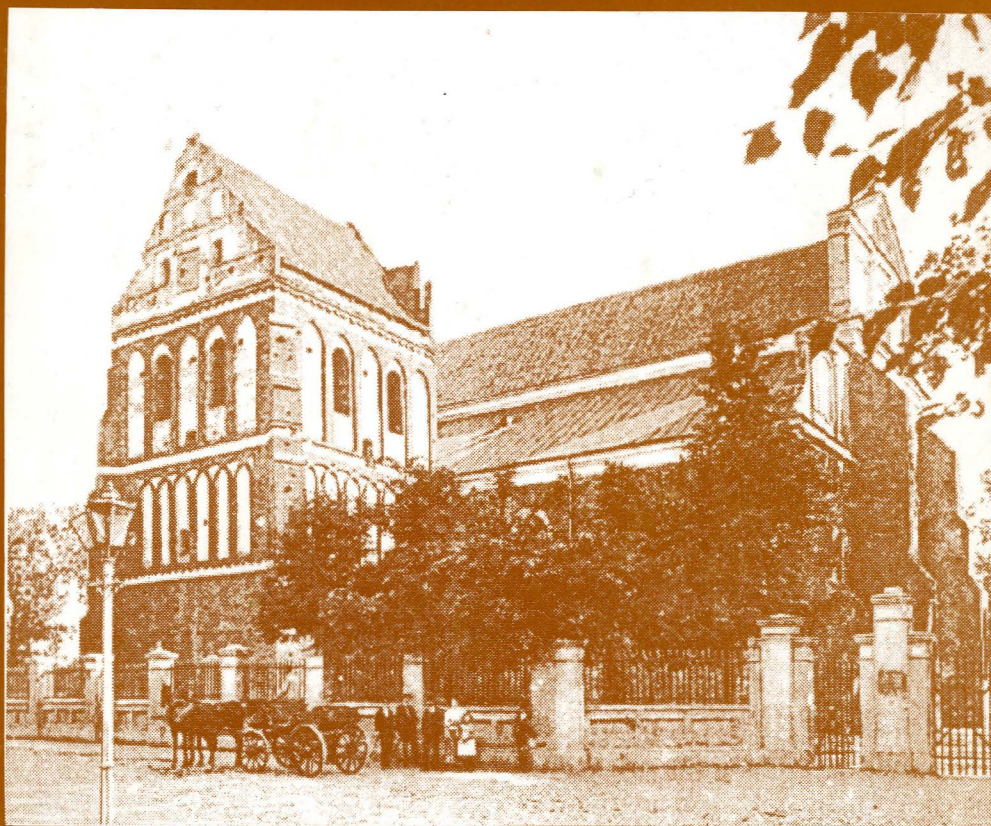


Adam Dobroński

ŁOMŻA

w latach
1866 – 1918



ADAM DOBRŃSKI

ŁOMŻA
w latach
1866–1918

K-23/34

Recenzje:

Donata GODLEWSKA
Czesław BRODZICKI
Juliusz ŁUKASIEWICZ

Materiał ilustracyjny:

Zbiory: D. Godlewskiej, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Archiwum Państwowego w Łomży, Muzeum Okręgowego i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

Reprodukcje i fotografie współczesne w większości wykonane przez gabs fotoexpres — Łomża

ISBN 83-86175-00-1



139531

ŁOMŻYŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE im. WAGÓW

TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Tom ukazał się dzięki dotacjom:

Komitetu Badań Naukowych
Urzędu Miejskiego w Łomży

Od autora

Od ukazania się tomu II dziejów Łomży mija sześć lat. Za długa to przerwa, ale w części usprawiedliwiona, bo pojawiać się zaczęły nowe źródła, nastąpiła weryfikacja niektórych ocen, doszły wcześniej pomijane wątki.

Tom niniejszy obejmuje okres niezwykle ważny dla Łomży, od awansu na stolicę guberni do zrzucenia jarzma niewoli narodowej w listopadzie 1918 roku. W przeciwieństwie do Autorów dwóch pierwszych tomów nie mogłem narzekać na brak materiałów, choć nadal zdarzały się dotkliwe luki, czego przykładem są losy społeczności żydowskiej, jej udział w życiu gospodarczym, społeczno-politycznym i kulturalnym miasta. Częściej jednak musiałem dokonywać selekcji źródeł, unikając podawania informacji mniej istotnych, przypadkowych. Mogłem tak postąpić i dlatego, że drukiem ukazało się kilka wartościowych pamiątek łomżan drugiej połowy XIX i początku XX wieku, dostępne są roczniki ówczesnej prasy, w archiwach państwowych i kościelnych czekają na badaczy zespoły aktowe, a każdy rok przynosi nowe opracowania.

Awans Łomży na stolicę guberni nie był dziełem przypadku, bo miasto od lat czterdziestych ubiegłego stulecia rozwijało się, rosła liczba ludności, nadal jedynie brakowało kapitałów. Społeczność miejscowa, zwłaszcza Polacy, dość skutecznie paraliżowała zapędy rusyfikacyjne władz, dążyła do wytworzenia własnych instytucji, promowała rodzime autorytety. Sukcesy na tym polu dawały satysfakcję, sprzyjały obronie wartości tradycyjnych, ale nie mogły powstrzymać degradacji gospodarczej całego regionu. Łomża wprawdzie wyraźnie przewyższała inne miasta w guberni, uzyskiwała lepsze wyniki niż Suwałki i mogła konkurować także z Siedlcami, niekiedy z Płockiem, ale traciła dystans dzielący ją od Warszawy i innych ośrodków uprzemysłowionych.

Łomżyńskie pozostawało regionem z największym w Królestwie Polskim osadnictwem drobnej szlachty i wyjątkowo licznymi garnizonami; położonym na granicy z Prusami Wschodnimi i na szlakach przemieszczania się tzw. litwaków (Żydów z Cesarstwa). Cechą szczególną były też ambicje łomżan, którym przewodziły miejscowe „sfery inteligentne”. Pod względem politycznym wyraźnie dominował w mieście i okolicy obóz narodowy. Trudno byłoby tu przecenić skutki wydarzeń 1905—1907 r. i aktywność grup młodzieży szkół średnich.

Czy udało mi się odtworzyć wygląd miasta i przynajmniej najistotniejsze przejawy działalności jego mieszkańców, ich problemy? Zapraszam do lektury, proszę o ewentualne uzupełnienia i korekty. Nie urodziłem się wprawdzie w Łomży, ale tu i mój ojciec pobierał nauki, a dziadek rozpoczął służbę wojskową. Gród nadnarwiański pozostaje mi bliskim głównie tylko z racji zainteresowań naukowych; od ponad dwudziestu lat biorę udział w pracach seminarium doktorskiego, mam tu przyjaciół i uczniów.

Gdybym chciał wymienić osoby, które serdecznie wspierały poczynania autorskie, to musiałbym podać bardzo długi wykaz nazwisk. Dziękuję pięknie wszystkim współtwórcom książki, szczególne zaś słowa wdzięczności winien jestem pani Donacie Godlewskiej. Dziękuję dwom pozostałym recenzentom, prof. Juliuszowi Łukasiewiczowi z Uniwersytetu Warszawskiego i dr. Czesławowi Brodzickiemu. Prace nad tomem III podjąłem na zamówienie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i przez cały czas towarzyszyła mi życzliwość jego Prezesów oraz wielu miłośników miasta. Jednocześnie pozostawałem w kontaktach z uczestnikami seminarium doktorskiego Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów. To dzięki operatywności pani Elżbiety Żegalskiej i pozostałych członków Zarządu ŁTN oraz przychylności KBN i władz miasta Łomży książka ta mogła się ukazać drukiem.

Łomża ma wszelkie powody, by chlubić się przeszłością, o czym świadczy i to opracowanie. Z lat dawnych czerpmy wzorce w zabiegach o pomyślniejsze jutro.

prof. A. Dobroński

Rozdział I

ŁOMŻA STOLICĄ GUBERNI

1. Okoliczności awansu. Usytuowanie w regionie i Królestwie Polskim

W ostatnich dnia grudnia 1866 r. poruszenie, zwłaszcza wśród osób wysoko postawionych w hierarchii urzędniczej i liderów nieformalnych gremiów polskich, wywołała ustawa o zarządzie gubernialnym i powiatowym, podpisana przez cara Aleksandra II.¹

Wybór Łomży, dotychczasowej siedziby władz powiatowych w guberni augustowskiej, nie był dziełem przypadku, jeśli weźmie się pod uwagę ukształtowanie granic guberni i przeszłość opisywanego grodu. Łomża pełniła przecież w okresie staropolskim funkcję głównego ośrodka rozległej ziemi, a w krótkim czasie istnienia Księstwa Warszawskiego awansowała nawet na stolicę departamentu. Niezależnie zresztą od podziałów administracyjnych miasto to dość powszechnie uważane było za centrum regionu nazywanego Mazowszem Północno-Wschodnim lub właśnie Mazowszem Łomżyńskim.

Łomża już przed wyniesieniem jej na stolicę guberni szybko zwiększała liczbę mieszkańców, przeżywała ożywienie gospodarcze, obejmowała swoimi wpływami coraz większe tereny. Trudno natomiast ustalić — nie ma chyba i takiej potrzeby — które z wymienionych walorów miasta zaważyły najbardziej na decyzji carskiej.

Gubernia łomżyńska obejmowała początkowo osiem powiatów, sięgając na północnym zachodzie po rzekę Omulew, na południowym zachodzie po ujście Wkry do Bugu, a na wschodzie po odcinki rzek Nurzec — Narew — Biebrza; granica północna pokrywała się z granicą państwową Cesarstwa Rosyjskiego, zaś południowa biegła linią rzeki Bug. Wyłączenie w końcu 1893 r. powiatu pułtuskiego, ciężącego wyraźnie ku Warszawie, oznaczało pozostawienie poza Łomżyńskim większości terenów Puszczy Białej, łącznie w Wyszkwem. Przez cały czas poza tak zakreślonymi granicami guberni leżała część Puszczy Zielonej z Chorzelami. Ostatnia zmiana organizacyjna miała miejsce w 1913 r., kiedy to wcielono do guberni łomżyńskiej powiat węgrowski, należący poprzednio do guberni siedleckiej. Tę decyzję trudno określić mianem racjonalnej, gdyż rzeczywiste wpływy ośrodka łomżyńskiego nie sięgały w zasadzie poza Bug. Gorączkowe przygotowania do wojny i jej wybuch nie sprzyjały zresztą procesom integracyjnym.

¹ Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. LXVI, 1866, s. 119; liczne komentarze. Ustawa ta weszła w życie z dniem 13 I 1867 r. Podwojono w Królestwie Polskim liczbę guberni do dziesięciu, a wśród stolic nowych jednostek administracyjnych tego szerebu znalazły się między innymi miasta: Łomża, Siedlce, Suwałki.

Za najbardziej uzasadniony historycznie można uznać kształt terytorialny guberni łomżyńskiej w latach 1894—1912. Były to dawne ziemie mazowieckie: łomżyńska, nurska, różańska, wiska oraz zachodnie połacie Podlasia, zasiedlone w większości też przez herbowych, choć niezbyt majątnych Mazurów. Nie podlega dyskusji istnienie bariery Bugu, natomiast na północy granica rosyjsko-niemiecka (pruska) przedzieliła ziemie po obu stronach niemal jednakowe pod względem krajobrazowym i etnograficznym. W niektórych okresach czasu zbrojne straże carskie strzegły również przejść z Królestwa Polskiego do obwodu białostockiego, pozostającego od 1843 r. w guberni grodzieńskiej tzw. Kraju Północno-Zachodniego. W tym przypadku istotniejsze jednak od utrudnień granicznych były pogłębiające się różnice prawne w traktowaniu mieszkańców podzielonej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Najmniej problemów nastroczała linia rozdzielająca Łomżyńskie od Płockiego. Te dwa regiony „skazane” zostały na podejmowanie wspólnych przedsięwzięć w różnych dziedzinach gospodarki i życia kulturalnego.²

Gubernia łomżyńska plasowała się w Królestwie Polskim na ósmym miejscu pod względem wielkości obszaru (przed. gub. płocką) i liczby osad-miasteczek, na ostatnim zaś (razem z gub. kielecką) biorąc pod uwagę liczbę miast.

Wewnątrz regionu łomżyńskiego najwyraźniej wyodrębniał się podregion kurpiowski z tradycyjnym ośrodkiem myszynieckim i zastępującym go z wolna Nowogrodem, położonym jednak na mazowieckim brzegu Narwi. Zaznaczyła się również odmiennosc kilku innych rejonów: nadnarwiańskiego z Ostrołęką, Różanem i Makowem, ostrowskiego przeciętego szlakami komunikacyjnymi z Warszawy przez Białystok do Petersburga, szczuczynskiego z Grajewem i Rajgrodem, wysokomazowieckiego (Mazowieck) oraz łomżyńskiego. Te dwa ostatnie miały najliczniejsze w całym Królestwie Polskim osadnictwo drobnej szlachty.

Łomża z każdym rokiem umacniała prymat w regionie, będąc siedzibą władz administracyjnych, sądowych i wojskowych (garnizon), szkół średnich, stowarzyszeń społecznych, placówek opieki i służby zdrowotnej, wspólnot wyznaniowych, firm handlowych i rzemieślniczo-przemysłowych, także węzłem komunikacyjnym. Jedynie na obrzeżach Łomżyńskiego (Grajewo, Tykocin, Łapy, Ciechanowiec, w mniejszym stopniu Maków i Ostrów) zaznaczyły się objawy silnych powiązań z centrami sąsiednich regionów.

Nadnarwiańska stolica guberni zwiększała w drugiej połowie XIX i na początku XX w. przewagę nad pozostałymi miastami i tym bardziej nad osadami z omawianego obszaru, przegrywając zarazem coraz wyraźniej rywalizację z uprzemysłowionymi ośrodkami w Królestwie Polskim. W ogóle pogłębiały się dysproporcje pomiędzy ziemiami Kongresówki po lewej i prawej stronie Wisły, przy biernej zresztą postawie władz carskich.

Łomża zdystansowała już przed 1866 r. Maków, Ostrołękę, Ostrów, odległy Tykocin, a jeszcze bardziej Kolno i Szczuczyn. Leon Rzeczniewski datował na około 1840 r. początek przyspieszonego rozwoju dziewiętnastowiecznej Łomży, wskazując na ówczesny rozmach w budownictwie, uruchomienie nowych zakładów wytwórczych, intensywny obrót towarowy. Do podobnych wniosków doszedł dr Tadeusz Lipiński. Z jego badań wynika, że na przykład wśród łomżyńskich nowożeńców

² Więcej na ten temat: A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866—1914)*, Białystok 1979, *passim*.

Tabela nr 1: **Gubernia łomżyńska (1866—1915)**

Powiat	Pow. w km ²	Miasta	Osady
Kolneński	1529	Kolno	Jedwabne, Stawiski
Łomżyński	1809	Łomża	Nowogród, Śniadowo, Wizna, Zambrów
Makowski	1153	Maków	Krasnosielec, Różan
Mazowiecki	1418	Tykocin	Ciechanowiec, Łapy (od 1903 r.), Sokoły, Wysokie Mazowieckie (Mazowieck)
Ostrołęcki	1621	Ostrołęka	Goworowo, Myszyniec
Ostrowski	1565	Ostrów	Andrzejewo, Brok, Czyżew, Nur, Zaręby Kościelne
Szczuczynski	1467	Szczuczyn	Grajewo, Radziłów, Rajgród, Wąsosz
Gubernia Łomżyńska	10 561	7	23
Pułtuski	1526	Pułtusk, Nasielsk	Serock, Wyszaków
Węgrowski	1338	Węgrów	Liw, Miedzna

Źródło: Obzory i pamiatnyje kniżki gub. łomżyńskiej.

Uwaga: W grupie osad wymieniano jeszcze niekiedy Jabłonkę (pow. mazowiecki) oraz Czerwin (pow. ostrołęcki).

z lat 1849—1857 tylko niespełna 23,5% przyszło na świat w tym mieście, za to aż 44,5% miało wpisane w metrykach urodzin miejscowości z innych parafii powiatu łomżyńskiego, około 14% z innych powiatów rozległej guberni augustowskiej, około 8% zaś w ogóle z innych guberni Królestwa Polskiego.³ Wskaźniki te świadczą o silnym już wówczas napływie do Łomży ludności z zewnątrz i to nie tylko z terenów najbliższych.

Wpływ na wzajemne odniesienia w rejonie i regionie łomżyńskim, także na postanowienia wspomnianej ustawy z końca 1866 r., mogły mieć również uwarunkowania komunikacyjne. Łomża leżała przy tzw. Trakcie Kowieńskim, przebudowanym w latach 1820-1829, a prowadzącym od Warszawy przez Ostrołękę, Grajewo, Augustów, Suwałki do Kowna. Była to najkrótsza od lat sześćdziesiątych XIX w. i najwygodniejsza trasa między stolicami Królestwa i Cesarstwa, zarówno dla ruchu pasażersko-pocztowego, jak i towarowego. Jej znaczenie potwierdziły również działania wojenne 1831 r. W la-

³ L. Rzeczniewski, *Dawna i teraźniejsza Łomża*, Warszawa 1861, s. 94—118; T. Lipiński, *Ruchliwość społeczno-zawodowa mieszkańców Łomży w latach 1849-1879*, Łomża 1986, s. 32—34 i nast.

tach pięćdziesiątych dokonano kolejnej modernizacji Traktu Kowieńskiego, któremu przybył jednak konkurencyjny szlak, czyli szosa przebiegająca od Warszawy przez Wyszaków, Ostrów, Zambrów, Tykocin (po korekcie przez Żółtki), Białystok, Grodno, Wilno, Petersburg. Obie trasy przecinały gubernię łomżyńską z południowego-zachodu ku północnemu wschodowi, omijając Maków (połączenie przez Szelków z Traktem Kowieńskim), z dala Kolno i Wysokie Mazowieckie. Łomża, choć „przypisana” do Traktu Kowieńskiego, miała również bezpośrednie połączenie drogowe z Ostrowią (stąd drogi na Wyszaków, Brok, do Małkini), Zambrowem (odjazdy na Nur i Wysokie Mazowieckie), ku granicy pruskiej przez Kolno, a od przełomu wieków zyskała także trasy do Białegostoku przez Wiznę oraz przez Mężenin.

Do 1866 r. uruchomiono w Królestwie Polskim tylko kilka dróg żelaznych, w tym reprezentacyjną Magistralę Petersburską (1862 r.). W granicach guberni łomżyńskiej znalazł się 59-kilometrowy odcinek tego szlaku, przejmujący stopniowo przodownictwo w systemie połączeń tranzytowych Cesarstwa z Królestwem. Peryferyjne usytuowanie magistrali w stosunku do Łomży i terenów centralnych guberni minimalizowało szansę gwałtowniejszego przyspieszenia rytmu życia gospodarczego regionu. W dodatku stacje kolejowe zlokalizowano w małych miejscowościach (Łapy, Szepietowo-Średnica, Czyżew, Małkinia), pozostawiając na uboczu wszystkie miasta z tej części guberni oraz osadę Wysokie Mazowieckie, siedzibę władz powiatowych. W 1873 r. ruszyły pociągi z Odessy przez Ukrainę, dalej na Brześć Litewski, Białystok (Starosielce), Elk, do portu w Królewcu. Kolej ta cieszyła się zasłużonym uznaniem w kołach gospodarczych, ale tylko na długości 27 km przecinała północno-wschodni kraniec guberni łomżyńskiej. Przyczyniła się do rozwoju Grajewa po zlokalizowaniu tu stacji przeładunkowej. Niewiele natomiast pożytku wynikało dla regionu i jego mieszkańców z uruchomienia wiązki torów tzw. kolei strategicznych: w 1893 r. — Łapy, Ostrołęka, Ostrów, Małkinia (dalej na Siedlce), w 1897 r. — Ostrołęka, Tłuszcz, Piława (dalej na Dęblin). Były te koleje przeznaczone do obsługi garnizonów carskich i ewentualnych przerzutów mas wojska w trakcie mobilizacji, koncentracji, walk.

Wielokrotnie pojawiały się w ostatnim czterdziestoleciu rządów rosyjskich projekty doprowadzenia torów do Łomży. Dyskutowano nad połączeniami stolicy guberni z Białymostkiem, Ciechanowcem, Kolnem, nawet Suwałkami, a po 1893 r. ze stacjami Kolei Nadnarwiańskiej w Śniadowie lub Czerwonym Borze. Żaden z tych projektów nie doczekał się realizacji przed wybuchem I wojny światowej. Brak bezpośredniego połączenia kolejowego zgodnie uznawano za jeden z istotniejszych mankamentów Łomży gubernialnej, utrudniający kontakty z innymi ośrodkami Królestwa i Cesarstwa, hamujący tu dopływ osób, informacji, kapitałów.

Powtarzano natomiast, częściej w początkach omawianego okresu, opinię o korzyściach, które mogła uzyskać Łomża dzięki położeniu nad Narwią. Był to przecież dawny port zbożowy i wciąż wykorzystywana przystań dla flisaków. Nowe nadzieje wiązano z budową Kanału Augustowskiego, który jednak wskutek decyzji carskich nie stał się szlakiem tranzytowym. Nie zrealizowano zatem projektów z lat dwudziestych XIX w.; postępowało „dziczenie” Narwi, przybywało mierzwi, jazów, zatopionych drzew. Jedynie w porach stanów wód wysokich mogły tą rzeką spływać tratwy i łodzie. Łomżan zainteresowała informacja prasowa z 1891 r., że Stanisław Skarżyński dysponuje już kosztorysem budowy kanału Zegrze—Warszawa, zatem „... bodaj w niedalekiej przyszłości otworzy się nowa droga wodna, która niemało stosunki z gubernią łomżyńską ułatwi i bardziej te strony ożywi”. Miasto do swych potrzeb

brało wodę rzeczną, szczyliło się położeniem nad Narwią, ale nie potrafiło w pełni zdyskontować tych walorów naturalnych. Łomża bezpośrednio i pośrednio czerpała korzyści z usytuowania w pobliżu kompleksów leśnych, z dość urodzajnych ziem ornych, łąk, zasobów żwirów i glin.

Jeszcze jednym istotnym elementem oceny Łomży przez władze carskie, odczytywanym chyba częściej a rebours, była postawa społeczno-polityczna większości mieszkańców miasta i regionu. Powstanie styczniowe stanowiło kolejny dowód silnych w Łomżyńskim nastrojów patriotycznych, niepodległościowych i to wśród różnych grup, nie tylko drobnej szlachty, ziemiaństwa, kleru katolickiego. Przywiązanie do tradycji, mowy polskiej i wiary przodków dostrzegały, a potem opisywały osoby przyjezdne z Królestwa Polskiego oraz Cesarstwa Rosyjskiego. Zwiększenie liczby guberni oraz powiatów tłumaczono także carskim zamiarem wzmocnienia nadzoru administracyjno-policyjnego nad ziemiami polskimi. Koła wojskowe w Rosji postulowały ponadto potrzebę lepszego zorganizowania terenów nadgranicznych, czyli wysuniętego ku Niemcom północnego odcinka tzw. czworoboku ufortyfikowanego: Biebrza—Narew—Wisła—Wieprz (od wschodu linia Bug—Niemen). I z tych więc punktów widzenia wybór Łomży na stolicę guberni nie był przypadkowy.

Nie można pominąć również ambicji miejscowego społeczeństwa, jego zdolności do wysiłku oraz poświęcenia w chwilach ważnych, nawyku mozolnego trudu. Jak jednak określić siłę tych wymienionych argumentów? W literaturze spotykamy zresztą nie tylko pochwały pod adresem łomżan, lecz i opinie mniej im przychylne. Tak było i we wcześniejszych wiekach, co potwierdza lektura wydanych już drukiem tomów monografii Łomży.

Pewnym jest, że decyzja z 1866 r. zmieniła status Łomży i zdecydowała w dużej mierze o kierunkach rozwoju miasta w następnym półwieczu.

2. Pod obcą władzą

Carat zmierzał do ujednolicenia struktur władzy terenowej w całym Imperium. Na czele guberni stać miał gubernator, którego zasadniczym obowiązkiem było czuwanie nad porządkiem i bezpieczeństwem powierzonych ziem, sprawne wykonywanie poleceń władz zwierzchnich. Z pomocą Kancelarii podzielonej na cztery referaty, gubernator prowadził sprawy Straży Ziemskiej i wojskowe, przygotowania mobilizacyjne, a od 1874 r. sprawował nadzór nad przebiegiem poboru rekrutów. Kontrolował także pracę drukarni, bibliotek i stowarzyszeń społecznych, wydawanie paszportów, postępowanie policji wobec osób podejrzanych o działalność antypaństwową i wobec cudzoziemców, obsadę księży w parafiach, wybór wójtów gminnych i ławników sądów. Po likwidacji w 1871 r. Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskim dodano gubernatorom i nadzór nad sprawami włościańskimi. Pod „prezydencją” gubernatora funkcjonował Rząd Gubernialny złożony z ośmiu wydziałów: Ogólnego, Administracyjnego (4 referaty), Wojskowo-Policyjnego (3 referaty), Prawnego, Lekarskiego, Weterynaryjnego, Ubezpieczeń, Budowlanego. Trafiały tu i sprawy miejskie, przede wszystkim łomżyńskie. Wszelkowiedna biurokracja sprawiła, że do agendy szczebla gubernialnego napływały liczne meldunki i sprawozdania, podania z aneksami, instrukcje, obwieszczenia. Gromadzono je, niekiedy opracowywano i powielano, kierując egzemplarze ad acta, wysyłając do Warszawy lub Petersburga, powiatów, miast i gmin, instytucji, stowarzyszeń, osób prywatnych. Zatrudniano przy tych pracach rzesze referentów

i kopistów podporządkowanych asesorum, inspektorom, radcom. Kompetencje Kancelarii i Rządu uzupełniały się, a łączyła je osoba gubernatora.⁴

W Łomży kolejno rezydowali następujący gubernatorzy: W. Mienkin, A. Tołczanow, R. Essen, Rogowski, S. Korff (Korff), M. Tatiszczew, S. Popudołgo. Wszyscy oni mieli za sobą długi staż pracy w administracji i to na terenie różnych guberni. Niektórzy z najwyższych dostojników łomżyńskich nosili tytuły hrabiów i baronów, mogli wykazać się zasługami na polu wojskowym, licznymi odznaczeniami. Na przykład Roman R. W. Essen pochodził z Estonii i był ewangelikiem, służył przez 12 lat we flocie, następnie sprawował funkcję naczelnika powiatu w Górze Kalwarii i Skierniewiczach, wicegubernatora w Piotrkowie, a od 1883 r. do swej śmierci w 1898 r. gubernatora łomżyńskiego.⁵ Z urzędu należała się gubernatorom w Łomży pozycja najwyższa, co wcale nie oznaczało, że na taką zasługiwali w mniemaniu społeczności miejscowej. Domyślać się też należy, że dla młodszych wiekiem i bardziej ambitnych dygnitarzy stanowisko zwierzchnika guberni peryferyjnej stanowiło jedynie szczebel na drodze do większych godności; pozostali zaś mogli je traktować jako wygodną synekurę. W pamięci łomżan najkorzystniej zapisał się baron Siemion (Semen) M. Korff, przejawiający autentyczną troskę o wszechstronny rozwój powierzonej sobie guberni oraz jej stolicy na przełomie XIX i XX wieku, szukający kontaktów z polskimi animatorami życia gospodarczego i kulturalnego. Z gubernatorem urzędował wicegubernator kierujący bezpośrednio pracą części wydziałów Rządu.

Zgodnie ze schematem „najwyżej” zatwierdzonym, powstały w Łomży urzędy szczebla gubernialnego podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych (m. in. do spraw włościańskich, powinności wojskowej, opieki społecznej, żandarmerii, pocztowo-telegraficznej), Ministerstwu Finansów (Izba Skarbowa, akcyza, oddziały Banku Państwowego i instytucji kredytowych, Inspekcja Fabryczna), Ministerstwu Sprawiedliwości (Sąd Okręgowy, nadzór prokuratorski), Ministerstwu Oświaty oraz innym jeszcze ministerstwom, komitetom i zarządom z siedzibą w Petersburgu lub niekiedy w Warszawie. Rozbudowały się w porównaniu z okresem sprzed 1866 r. agendy szczebla powiatowego. Potrzebne były więc nowe pomieszczenia, napłynęli urzędnicy z Cesarstwa, przeważnie narodowości rosyjskiej i wyznania prawosławnego. Różnie potoczyły się ich późniejsze losy i różnoraki brali oni udział w życiu publicznym miasta.

Na dole oficjalnej hierarchii administracyjnej znalazły się urzędy miejskie od Magistratu poczynając. W Łomży funkcje prezydentów sprawowali: Szczawiński, Antoni Zagrzejewski (z zamiłowania „po trochu etnograf”), Władysław Szczęsnowicz, Zachowski, Józef Bortnowski, Adolf Chrzanowski, Henryk Maciejewski. Wszyscy byli chyba katolikami, pochodzili z Królestwa Polskiego, ale niekoniecznie z Łomżyńskiego. Różne pozostawili po sobie opinie, a przykładem pozytywnym był H. Maciejewski.⁶

⁴ A. Kopiczyńska, Zespoły akt Kancelarii Gubernatora Łomżyńskiego i Rządu Gubernialnego Łomżyńskiego jako źródło historyczne (w.): Archiwa i archiwalia łomżyńskie, Łomża 1986, s. 32–34 i nast.

⁵ „Łomżińskie Gubernińskie Wiedomości” („Łom. Gub. Wied. ”) 1896, nr 17. Wykaz gubernatorów budzi wątpliwości. Niektórzy z nich (Rogowski, Tatiszczew) pełnili tylko obowiązki gubernatora łomżyńskiego. Vide: I. Ihnatowicz, Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku, Warszawa 1971, s. 178–179.

⁶ O H. Maciejewskim więcej: „Echa Płockie i Łomżyńskie” („Echa...”) 1896, nr 78 i w podrzdziale tej książki o urzędnikach: Archiwum Państwowe w Białymstoku (AP-B), Rząd Gubernialny Łomżyński, (RGŁ), t 245

Osobą urzędową numer dwa w mieście, ale o rozległych kompetencjach i formalnie tylko podległą prezydentowi pozostawał policmajster, niemal zawsze Rosjanin i prawosławny. To właśnie policmajstrowie strzegli porządku określonego przez rozporządzenia carskie, kontrolowali każdą inicjatywę miejscową, nadzorowali śledztwa, przeglądali meldunki osób przyjeżdżających do miasta, oceniali działalność wszelkich związków, przebieg imprez, uroczystości, zachowanie mieszkańców w miejscach uznanych za publiczne. W praktyce ich zdanie znaczyło więcej niż prezydenckie i dysponowali w dodatku podległymi tylko sobie funkcjonariuszami.

W mieście pracowały odpowiedniki większości wymienionych wcześniej urzędów gubernialnych i powiatowych, nadto szpitale, więzienia, szkoły, agendy towarzystw centralnych (przykładem Rosyjski Czerwony Krzyż) i miejscowe stowarzyszenia, koła, kasy, kluby. Liczba tych ostatnich wzrosła od końca XIX w., zwłaszcza od 1905 r., uzupełniając sieć urzędów państwowych, a często i konkurując z nimi. Przed patriotami stanął wówczas dylemat: czy lepiej czynić starania o spolszczenie administracji zaborczej i zabiegać o obsadę stanowisk już istniejących, oddziaływać na przybyszów z Cesarstwa, by ci utożsamiali się w większym stopniu z interesami miasta, czy raczej izolując się od wszystkiego co obce, tworzyć zaczątki niezależnych narodowych struktur z nadzieją, że wolność nastąpi wkrótce. Nie przestano marzyć, nie pozbyto się wszystkich złudzeń, pytając na łamach lokalnej prasy: „Kiedyż nareszcie przyjdzie i u nas powszechnie obowiązujący na całym świecie pogląd, że dla urzędników wszelakich instytucji publicznych, dygnitarzem jest właśnie każdy, choćby najskromniejszy interesant” (1910 r.).

Rosyjski był także miejscowy garnizon. Gubernia łomżyńska wchodziła w skład Warszawskiego Okręgu Wojskowego przygotowywanego do ewentualnej wojny z Austro-Węgrami, a stopniowo także do walki z Niemcami. Usytuowanie geopolityczne zadecydowało o postępującym zagęszczeniu oddziałów carskich w widłach Bugu i Narwi. W końcu lat sześćdziesiątych w Łomży stał sztab 10 Małorosyjskiego Pułku Grenadierów (bataliony w Tykocinie, Stawiskach, Nowogrodzie). Zasadnicze zmiany nastąpiły w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, kiedy to zaostrzeniu uległy stosunki rosyjsko-niemieckie. Do Łomży w miejsce grenadierów przesunięto sztab 4 Dywizji Piechoty, dowództwo jej 1. Brygady i 14 Ołaniecki Pułk Piechoty oraz analogicznie sztab 6 Dywizji Kawalerii, dowództwo jej 1. Brygady i 17 Wołyński Pułk Dragonów (przemianowany na 6 Wołyński Pułk Ułanów), którego szwadrony stacjonowały także w Wiźnie, Sławcu, Kupiskach. Na początku lat dziewięćdziesiątych do Łomży przybył jeszcze jeden pułk piechoty — 13 Biełozierski z 4 Dywizji Piechoty. Silne garnizony otrzymały wówczas także następujące miasta: Ostrów, Ostrołęka, Zambrów, a w Piątnicy rozlokował się sztab 9 Brygady Straży Granicznej z dwoma oddziałami. Koniecznością stało się urządzenie dużych magazynów wojskowych, utrzymywanie służb kwatermistrzowskich, poprawienie warunków zamieszkania kadry i służby żołnierzy. Według danych spisu 1897 r. kwaterowało w Łomży niemal 7 tysięcy wojskowych, czyli więcej niż co czwarta osoba przebywająca wówczas w mieście nosiła mundur armii carskiej. W następnych latach ubyło w Łomży sztabowców, ale za to przybył 3. dywizjon 4 Brygady Artylerii Polowej i dopiero po 1910 r. wycofano z miasta na krótko pułk ułanów.⁷

⁷ Jażegodnik russkoj armii na 1869 g., Petersburg 1869; Wojennyj kalendar na 1884 g., Petersburg 1884; Orde de bataille und Dislocations Überside der russischen Truppen ersten Linie, Wien 1893; Potęga

Wojsko, poza kadrą oficerów i podoficerów zawodowych wyższych stopni oraz ich rodzinami, w minimalnym stopniu uczestniczyło na codzień w życiu miejskim, ale ciążyło nad społecznością cywilną samą swoją obecnością. Mogło ono być w każdej chwili użyte do przywrócenia obowiązującego porządku, czego licznych przykładów dostarczyły lata rewolucji 1905—1907. Gros żołnierzy służby czynnej przybywało do Łomży z odległych guberni Cesarstwa Rosyjskiego, podobnie jak i kadra zawodowa. Wojskowi dawali wprawdzie zarobić miejscowym rzemieślnikom i kupcom, nie próbowali jednak przełamać bariery obcości, nie interesowali się zbytnio losami miasta i jego stałych mieszkańców.

Z woli sztabowców carskich stała się Łomża twierdzą, jednym z punktów ufortyfikowanych na linii od Kowna przez Grodno, Osowiec, Ostrołękę, Różan, Pułtusk, Serock i Zegrze. W 1889 r. usypano dwie reduty ziemne na lewym brzegu Narwi, a od 1902 r. (1896 r.?) wznoszono trzy fortece na prawym brzegu w odległości 1,5 km od przeprawy. Całość wzmocniono elementami betonowymi i połączono wałem ziemnym z fosą. Dalszą rozbudowę przerwano w 1909 r., ale w trzy lata później znów ruszyły tu prace z udziałem wojska i robotników cywilnych. Twierdza miała przejściowo obsadę w sile batalionu artylerii wałowej (3 kompanie) i pododdziałów wyznaczonych z miejscowego garnizonu. W 1889 r. rozpoczęto w Łomży budowę kompleksu koszarowego, lokując go przy Szosie Śniadowskiej (Aleja Legionów). Powołano specjalną komisję, w skład której wszedł i prezydent miasta. Wykonawstwa podjęli się przedsiębiorcy żydowscy, realizując typowe obiekty dla pomieszczenia pododdziałów, sztabów, także stajnie, magazyny, kasyna, lazarety, budynki mieszkalne dla rodzin. Zwiększone dochody uzyskali właściciele cegielni, stolarze, murarze, kowale i ślusarze, zaopatrzeniowcy. Czerwone ściany koszarowe stały się odtąd charakterystycznym elementem zabudowy miejskiej. Nawet jednak po wzniesieniu tego kompleksu część wojsk przebywała w wynajętych pomieszczeniach w kilku miejscach Łomży.⁸

W sąsiedztwie koszar znalazło się więzienie, też symbol rządów zaborcy. Początkowo rozbudowano stary jednopiętrowy gmach z 1838 r. przy ul. Wiejskiej (obok Placu Pocztowego). W 1883 r. dostawiono tu skrzydło z przeznaczeniem na cele dla kobiet. To jednak nie wystarczało i w kwietniu 1891 r. odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod nowy zespół więzienny zaprojektowany przez Feliksa Nowickiego. Tempo prac było tak szybkie, że już w listopadzie następnego roku obiekt oddano do użytku. Łomża otrzymała więzienie karno-śledcze tzw. systemu centralnego dla 450 osób (289 cel pojedynczych, cele ogólne, karcery), z zapleczem gospodarczym, stacją pomp, ogrzewaniem parowym, biurami, kaplicami, szpitalem, również salami do pracy. Całość ogrodzono wysokim murem ceglany. Według ówczesnych ocen w więzieniu łomżyńskim panowały dobre warunki sanitarne i higieniczne, a wskaźnik śmiertelności więźniów należał do najniższych wśród tego typu zakładów na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego. Zasługa to również długoletnich wysiłków lekarzy Wacława Szyszko i Józefa Zaleskiego oraz felczera Romualda Chrzanowskiego. Korzystny wpływ na zdrowie i samopoczucie więźniów wywierała

wojenna Rosji w świetle najnowszych danych urzędowych, Lwów 1900; A. Dobroński, Walory wojskowe guberni łomżyńskiej przed I wojną światową. (w:) Rocznik Białostocki, t. XIII, 1976, s. 245—251.

⁸ AP-B, RGL, t. 1212. A. Gruszecki, Twierdza Łomża, masz. w zbiorach ŁTN im. Wągów; Encyklopedia Wojskowa, t. IV, Warszawa 1935, s. 232.

praca zarobkowa przy produkcji płótna lnianego, szyciu bielizny, w warsztatach ślusarskim i kowalskim, okresowo także przy żniwach, wyrębie lasu, na terenie miasta. Obiekt służył władzom carskim, wśród zastępców naczelnika, strażników i personelu pomocniczego przeważali jednak Polacy, a także rodowici łomżanie.⁹

W znacznie gorszym stanie znajdował się łomżyński areszt śledczy. Ministerstwo Sprawiedliwości zaakceptowało w końcu XIX w. wzniesienie nowych gmachów na ten cel. Wybrano lokalizację w pobliżu opisanego więzienia, brakowało jednak funduszy, a przewidywano również trudności z wykupem placu. W 1903 r. wstrzymano w ogóle te starania, czekając na zakończenie podobnej inwestycji w Ostrołęce, co nastąpiło w 1909 r. Sporządzony w tym roku raport zawierał niemal wyłącznie krytyczne uwagi o stanie aresztu w Łomży, mieszczącego się „kątem” przy Magistracie. Panowały w nim wilgoć, ciemności, dokuczliwa ciasnota, bo w 4 celach dla mężczyzn przebywało i po 90 osób, to jest ponad dwukrotnie więcej niż przewidywały normy. Część osób zatrzymanych musiała spać na podłodze, nie funkcjonowały oddzielnie kuchnia i izba przyjąć, a z konieczności recydywistów lokowano razem z osobami sprowadzonymi tu po raz pierwszy. W dodatku Magistrat chciał jak najszybciej odzyskać pomieszczenia, by przeznaczyć je na archiwum, kancelarię, pokoje dla sekwestratorów, na rzeczy zajęte u dłużników oraz na lombard. Nic nie wiadomo o przełamaniu impasu w tej sprawie.¹⁰

W Łomży mieścił się Sąd Okręgowy, tu odbywały się zjazdy sędziów pokoju z czterech powiatów (kolneńskiego, łomżyńskiego, mazowieckiego, szczuczyńskiego), urzędowali i inni przedstawiciele biur podległych Ministerstwu Sprawiedliwości. Zachowały się zbiorcze zestawienia wyroków ferowanych w Łomży, ale bez podania dokładnego miejsca zamieszkania oskarżonych, co czyni ten materiał niemal bezużytecznym przy badaniu dziejów poszczególnych miejscowości. Interesujące są natomiast akta osobowe prawników. W Łomży do końca zaborów utrzymywała się w tym gronie przewaga katolików (Polaków). Wprawdzie stanowiska kierownicze obsadzano niemal wyłącznie Rosjanami, lecz nie były to osoby wielkiego formatu, aktywne i poza miejscem pracy zawodowej. Z kolei wśród adwokatów, notariuszy, tłumaczy przysięgłych, a nawet i sędziów narodowości polskiej przeważały nazwiska doskonale znane, w mieście i regionie, szanowane. Przykładem mogą być osoby Aleksandra Chrystowskiego, Mariana Śmiarowskiego, Wiktora Szumańskiego, omówione dokładnie w rozdziale III tej książki.

Z systemem władzy związany był układ łączności. Składały się nań urzędy pocztowe i telegraficzne (połączono je w 1885 r.), sieć telefoniczna. Traktem Kowieńskim codziennie przejeżdżały karetki osobowo-pocztowe. Wzrastała stopniowo częstotliwość ruchu karetek również na drugiej co do znaczenia trasie: z Łomży (od 1871 r. od granicy z Prusami Wschodnimi przez Kolno) na Zambrów, Czyżew, Nur, Siedlce. W początkach XX w. listy i gazety nadane w Warszawie docierały do Łomży na trzeci dzień, zaś od dwóch do czterech dni szła do stolicy guberni korespondencja z miast powiatowych. Prace nad budową telegrafu przewodowego wzdłuż Traktu Kowieńskiego zaczęły się w 1853 r. zapewniając bezpośrednie połączenie Łomży m.in. z Warszawą, Ostrołęką, Szczuczynem i Grajewem, Suwałkami. Funkcjonowały i telegrafy ko-

⁹ J. Gwardiak, *Łomżyńskie więzienie gubernialne 1892—1917 (w:) Studia Łomżyńskie*, t. II, Warszawa 1989, s. 43—62.

¹⁰ AP-B, RGŁ. t. 1354.

lejowe na Magistrali Petersburskiej, Kolei Brzesko-Grajewskiej oraz Kolei Nadnarwiańskiej. Wszystkie te linie podlegały ochronie wojskowej oraz tajnej kontroli żandarmerii. Wojsko uruchomiło i pierwsze odcinki pozamiejskiej sieci telefonicznej, w tym z Łomży do Piątnicy w 1893 r. Do 1914 r. zainstalowano w Łomży około 150 aparatów telefonicznych. Oddział Pocztowo-Telegraficzny w tym mieście zaliczano do III kategorii w sześciostopniowej skali.¹¹

Łomża jako miasto gubernialne i powiatowe otrzymała koloryt „oficjalny”. Prof. Stefan Kieniewicz uznał, że w Warszawie narzucony przez zaborców „pokost pseudo-bizantyjski nie sięgał głęboko”¹²; w stolicy nadnarwiańskiej był on jeszcze cieńszy i tandetniej wykonany.

Miasto i region ponosiły straty z powodu nieudolności carskiej maszyny biurokratycznej, ale ta sytuacja mogła być wykorzystywana przez miejscowe społeczeństwo w celu osłabienia niektórych nacisków, obchodzenia przepisów, uzyskiwania przychylniejszych decyzji „czynnów”. Błędem byłoby na podstawie powierzchownego oglądu miasta, zwłaszcza jego centrum, wnioskować o stanie umysłów i serc ogółu stałych mieszkańców. Zasiadali łomżanie, skazani na koegzystencję z aparatem władzy zaborczej, skutecznie na ogół bronili pozycji rzeczywistych gospodarzy miasta. Nie można jednak zapominać o postępującym zmieszaniu narodowości i wyznań, o stałym napływie osób spoza miasta i regionu. Czytelny dawniej podział na „obcych” i „swoich”, rządzących i rządzonych, skomplikował się po 1866 r. Skutki tego, także wynikiłe konflikty trzeba wpisać w koszty awansu Łomży gubernialnej.

3. Liczba ludności

Od pierwszej połowy XIX w. ludność miast wzrastała na świecie szybciej niż ogół mieszkańców naszej planety. Zarazem wyraźniej zaznaczyły się różnice w tym względzie pomiędzy poszczególnymi jednostkami osiedleńczymi, a na przeciwnych pozycjach znalazły się centra przemysłowe i stare ośrodki, w których nadal przeważała ludność rolnicza. Pojawiły się nowe bodźce pobudzające szybką urbanizację, wzbogacił się zestaw funkcji pełnionych przez miasta, skomplikował układ polityczny. Zjawiska te wystąpiły także w Królestwie Polskim, choć z opóźnieniem w porównaniu z Europą Zachodnią, w trudnej sytuacji nie skoordynowanych procesów gospodarczych, społecznych i politycznych, przy braku trwałego zaufania pomiędzy władzą zaborczą a większością stałych mieszkańców. Prace badawcze nad tymi kwestiami utrudniają niedokładności i błędy popełnione przez statystyków carskich.

W 1840 r. Łomża liczyła około 3,9 tys. tzw. ludności „stałej”, więcej niż jakiekolwiek inne miasto w regionie. W dwadzieścia lat później przekroczyła pułap 6 tys. „stałych” mieszkańców pomimo plag nieurodzajów i wciąż dużej śmiertelności. Choć był to wzrost znaczący, nadal jednak Łomża ustępowała sąsiednim centrom: Płockowi, Suwałkom (ok. 12 tys. osób), Augustowowi, Siedlcom. W roku utworzenia guberni łomżyńskiej jej stolicę zamieszkiwało około 10 tys. osób, co oznaczało 2,5-krotny wzrost w ciągu 25 lat.

¹¹ AP-B, RGŁ, t. 51. A. Dobroński, *Infrastruktura...*, s. 455–462. Depesza wysłana z Czerwonego Boru do Łomży „szła” przez Ostrołękę lub nawet przez Warszawę. „Echa...” 1901, nr 11.

¹² S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914*, Warszawa 1976, s. 181.

Po 1866 r. napłynęła do Łomży fala urzędników i wojskowych z rodzinami, osób zatrudniających się w sektorze usług, zwabionych tu możliwością znalezienia stałego zajęcia, uzyskania większych dochodów, poprawienia pozycji społecznej. Przybywali oni z Cesarstwa, częściej jeszcze z miast powiatowych i osad Mazowsza Północno-Wschodniego oraz z pobliskich wiosek. W 1872 r. oficjalnie określono liczbę mieszkańców Łomży na około 13,9 tys. ludności „stałej” oraz „niestałej”, czyli także tu przebywającej, lecz urodzonej i wpisanej do ksiąg „na stałe” w innych miejscowościach. W ciągu pierwszych sześciu lat Łomża gubernialna zdystansowała gubernialne Siedlce i wyraźnie zmniejszyła dystans dzielący ją od Suwałk. Dwukrotnie mniej osób liczyły największe miasta w regionie: Maków (6, 6 tys.) i Ostrów (6, 3 tys.), a jeszcze gorsze rezultaty osiągnęły: Ostrołęka (6, 0 tys.), Tykocin (5, 4 tys.), Kolno (4, 8 tys.), Szczuczyn (4, 7 tys.).

Pomocnym w badaniach jest wskaźnik udziału ludności „niestałej”, przybyłej po opuszczeniu swoich stron rodzinnych. Dla Łomży w 1872 r. wynosił on 3,5%, dla Szczuczyna — 2,3%, a dla pozostałych miast guberni — około 1,4%. Łomża znalazła się wśród 17 miast dziesięciotysięcznych Królestwa Polskiego, reprezentując w tym gronie region słabo zurbanizowany, gdyż w miastach tej guberni zamieszkiwało tylko 11,2% ogółu ludności, czyli tyle samo co w guberni siedleckiej, mniej zaś niż w guberniach plockiej i suwalskiej.¹³ Łatwo Łomża zdobywała prymat w regionie, natomiast nierealnymi okazały się marzenia patriotów lokalnych, by dotrzymać kroku dużym ośrodkom z ziem położonych w centrum Kongresówki, w zagłębiach i rejonach przemysłowych.

W okresie poprzedzającym ustanowienie guberni oraz w pierwszych kilkunastu latach jej istnienia, zmiany liczby mieszkańców Łomży wynikały głównie z przemieszczeń katolików, a po 1866 r. i prawosławnych. Do ciekawych wniosków doszedł w tej mierze dr T. Lipiński badając ruchliwość terytorialną katolickiej społeczności parafialnej. Okazało się, że spośród osób zawierających związki małżeńskie w Łomży w latach 1849—1857 aż 76,5% urodziło się poza Łomżą, a dla lat 1868—1876 wskaźnik ten był jeszcze wyższy i wynosił 81,3%, w tym w grupie mężczyzn — 88%. Bardzo charakterystyczny był też wzrost liczby nowożeńców urodzonych poza gubernią łomżyńską, przy jednoczesnym zmniejszeniu się odsetka „młodych” z terenu macierzystego powiatu (z wyłączeniem parafii łomżyńskiej). O rosnącej atrakcyjności miasta świadczy zwłaszcza napływ mężczyzn. Nadal jednak wśród przybyszów przeważały osoby urodzone na wsi (55-60%), podczas gdy w Warszawie dominowali już „miejscy”. Emigracja „wiejskich” nasiliła się po ukazie uwłaszczeniowym 1864 r.¹⁴

Od końca lat siedemdziesiątych szczegółowe, ale niestety niezbyt wiarygodne, dane o ludności zamieszczano w *obzorach* guberni łomżyńskiej. Wynika z nich, że rocznie liczba mieszkańców Łomży powiększała się w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych o sto kilkadziesiąt (max. 150) osób, później zdarzały się i rekordowe wyniki spowodowane przez migracje ludności żydowskiej (346 osób w 1888 r.), zaś w latach dziewięćdziesiątych tempo to wyraźnie spadło, gdyż dały znać o sobie skutki emigracji do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Brazylii oraz do Europy Zachodniej. Przejściowo wyższe wskaźniki wzrostu osiągały miasta powiatowe, co tłum-

¹³ Dane z 1872 r.: W. Załęski, *Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego*, Warszawa 1876; Z 1865 r.: *Sbornik statistических сведений о городах в Царстве Польском*, cz. 1.

¹⁴ T. Lipiński, *op. cit.*, s. 172—182.

czyć należy chyba mniejszymi niż w stolicy guberni kosztami utrzymania. Według danych z *obzorów* Łomża oficjalnie już w 1891/1892 r. awansowała do miast dwudziestotysięcznych. W rzeczywistości żyło tu mniej osób, a błąd polegał na niewyłączeniu z grupy ludności „stałej” wychodźców, zatem osób nieobecnych od dłuższego czasu.

Szczęśliwie dysponujemy dla guberni łomżyńskiej bardziej dokładnymi danymi z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Wynika z nich, że Łomża w 1890 r. liczyła 15,5 tys. tzw. mieszkańców „stałych” i niemal 4,4 tys. mieszkańców „niestałych”; razem około 19,9 tys. osób, ale z nich obecnych było 18,4 tys. i ta ostatnia informacja jest najważniejsza. Tylko co trzynasty łomżanin zapisany do ksiąg osób tu urodzonych przebywał poza rodzinnym miastem (dokładnie 7,5%), za to niemal co czwarty (dokładnie 23,9%) okazywał się przybyszem, poszukiwał zarobku, lepszego i ciekawszego życia. Takimi wynikami nie mogło legitymować się żadne inne miasto w regionie, gdyż wskaźnik ludności „niestałej” (przybyłej) wynosił w 1890 r. od 8,9% (Szczuczyn) do 1,1% (Kolno), wskaźnik zaś ludności nieobecnej we wszystkich miastach guberni — 11,5%, w tym na przykład w Szczuczynie aż 23,9%. Największy był też w Łomży procent obcych poddanych („innostraićców”) wśród ogółu obecnych mieszkańców (1, 5%). Ci sami autorzy carscy wyliczyli, że w latach 1879—1889 liczba łomżan wzrosła o 37, 6%; lepszy wynik osiągnęła Ostrołęka, gorszy pozostałe miasta tej guberni.¹⁵

Bezsprzecznie największe zaufanie budzą wyniki jedyne w Cesarstwie Rosyjskim powszechnego spisu ludności, przeprowadzonego w początkach 1897 r. Upłynęło wówczas trzydzieści lat od powiększenia liczby guberni, zarysowały się wyraźnie w Królestwie Polskim podziały między lewobrzezną i prawobrzeżną częścią tych ziem, ukształtowały okręgi przemysłowe, funkcjonowały już główne szlaki kolejowe, utrwaliła się opinia o większych miastach i zakończono korekty podziałów administracyjnych. Z tych powodów można uznać datę spisu za dogodną. Natomiast było jeszcze za wcześnie, by uchwycić metodami statystycznymi zmiany dokonane z woli społeczeństwa, siłami samych mieszkańców przezwyciężających marazm popowstańcowy. To ożywienie w Łomżyńskim dopiero stawało się zauważalnym, obejmowało z wolna szerszy krąg mieszkańców.

Od 1872 r. do 1897 r. ludność miejska Królestwa Polskiego niemal się podwoiła (wzrost o 97,3%) i w ośrodkach o charakterze miejskim mieszkało już 23% ogółu osób. W guberni łomżyńskiej nastąpił wzrost tylko o około 20% (gorzej wypadła jedynie gub. suwalska) do wskaźnika 10,5% ogółu mieszkańców miasta.¹⁶ Był to skutek małej liczby miast i dodatkowo stagnacji niektórych z nich. Relatywnie najlepiej było w Ostrowi (9,5 tys. i wzrost w latach 1867—1897 o 66%), siedzibie władz powiatowych, garnizonu, węzle komunikacyjnym i ośrodku handlowym. Następnie w Ostrołęce (8,2 tys., wzrost o 51%), mieście też powiatowym, garnizonowym, węzle dróg szosowych i kolejowych, z rozwiniętą drobną wytwórczością. Szczuczyn (5,0 tys., wzrost o 16%) od całkowitego upadku ratowali urzędnicy, wojskowi i przemysłowcy, a Kolno (4,9 tys., wzrost o 14%) tylko urzędnicy i przemysłowcy; były to miasta położone peryferyjnie i często padające ofiarą pożarów. Wegetował Maków (6,4 tys., wzrost o 9%), tracił mieszkańców Tykocin (4,2 tys., spadek o 30%), z którego wyjeżdżano masowo

¹⁵ Trudy Warszawskiego Statystycznego Komitetu (Trudy WSK), t. X cz. 2, Warszawa 1892, s. 134—135.

¹⁶ M. Nietyksza, *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865—1914*, Warszawa 1986, s. 135—136.

za ocean lub w Białostockie. Z osad szybko rozwijało się dzięki kolei Grajewo (7, 3 tys., wzrost o ok. 150%), ustępujące pod względem liczby mieszkańców tylko Łomży, Ostrowi i Ostrołęce.

Na tle miast powiatowych Łomża wypadła nieźle. Spis powszechny ujawnił, że mieszkało w niej w początkach 1897 r. 26, 1 tys. osób, ale w tym tylko 18 850 cywilów i o nich głównie będzie mowa w dalszej części analizy. W porównaniu do 1867 r. oznaczało to wzrost o 82%, czyli największy w tej guberni, ale niższy od podanego już wskaźnika dla całej ludności miejskiej w Królestwie Polskim. Było to mniej niż w Siedlcach, za to wyraźnie więcej niż w Suwałkach i nawet więcej niż w Płocku. Miejscowi pesymiści twierdzili, że Łomża „... jest bodaj czy nie najmniej ruchliwym z naszych miast gubernialnych. Przemysł i handel, nadający innym miastom pewien charakter życia, u nas nie istnieje”. W tym samym czasie optymiści zaś dowodzili, że łatwo można Łomżę przekształcić w „wielkie ognisko handlowo-przemysłowe”, bo miasto ma „takie warunki, aby w rękach rzetelnych, kulturalnych, kochających gospodarzy stać się ślicznym zakątkiem naszej ziemi”. Nieprzekonująco wypadła prezentacja owych dogodnych warunków, wśród których wymieniono nawet bogate zasoby torfu.¹⁷ Prawda leżała między jedną a drugą skrajnością.

Rósł w Łomży udział ludności „niestałej”, przybywającej z coraz bardziej odległych stron. W końcu ubiegłego stulecia już tylko co druga osoba mieszkająca w Łomży urodziła się w tym mieście lub w otaczającym go rozległym powiecie, 35% społeczności przyjechało z terenu innych powiatów guberni łomżyńskiej, droga zaś pozostałych była jeszcze dłuższa. Znaczenia nabierały pytania o postawę łomżan „z dziada pradziada” wobec „gości”, przebieg procesów asymilacyjnych, zmiany oblicza miasta. O tych kwestiach decydowały jednak nie tylko proporcje ilościowe i pozycja gospodarczo-społeczno-polityczna ugrupowań, ich taktyka, lecz również zmieniające się pod wpływem wydarzeń pozaregionalnych i pozalokalnych nastroje wśród mieszkańców.

Wśród ludności cywilnej zamieszkałej w Łomży w 1897 r. przewagę mieli mężczyźni (52,9%), co potwierdza wspomnianą różnorodność funkcji spełnianych przez miasto i jego atrakcyjność dla osób z zewnątrz. Łomżanki, choć mniej liczne, chwalone były za przymioty ciała i ducha. Podobnie jak i w większości miast Królestwa wszędzie widać tu było dzieci kręcące się po podwórkach, ulicach i placach, na rynku. Z danych spisowych można wyliczyć, że do roczników w wieku produkcyjnym (lata 14–65) zaliczało się w Łomży razem z wojskiem niemal trzy czwarte (73,4%) mieszkańców, zaś do roczników 18–64 lat około 65,5%. Prawie tyle samo żyło w mieście rodzin dwu-, trzy-, cztero- i pięcioosobowych, sporo także sześćcioosobowych, a tylko 0,6% wszystkich rodzin składało się z 11 i więcej członków. W rodzinach lepiej sytuowanych obok stałych domowników przebywała służba, rekrutująca się głównie z napływowych mieszkańców (mieszkanek) wsi.

Statystyczny łomżanin wyznania rzymskokatolickiego wstępował w związki małżeńskie mając 26–30 lat lub nieco mniej, zaś jego wybranka liczyła od 21 do 25 wiośen. Niemal co piąta łomżanka stojąca przed ołtarzem ukończyła ledwie 20 lat, ale zdarzały się przypadki zawierania małżeństw przez osoby znacznie starsze, czego przykładem choćby ślub 78-letniego robotnika z 59-letnią kobietą. Nieco dziwi, że

¹⁷ „Echa...” 1898, nr 1 i 75. B. Winiarski, *Nad Pissą, Wisłą i Narwią. Podróż sentymentalna*, Kraków 1965, s. 79–80.

mimo przewagi liczebnej mężczyzn, częściej wdowcy niż wdowy powtórnie zakładali rodziny. Osobliwy przypadek stanowił ślub owdowiałego 60-letniego służącego z 32-letnią służącą. Przyczynami takich budzących sensację małżeństw bywało zajście w ciążę, często zależność materialna jednej strony od drugiej, wcześniejszy sprzeciw rodziców, a nie brakowało z pewnością powodów bardziej romantycznych. Tematem pogwarek, nawet plotek i notatek prasowych stawały się również niezwykle okoliczności śmierci, tragicznych wypadków, samobójstw nieszczęśliwych kochanek i kochanków, brutalne zabójstwa, pozbawianie życia dzieci przez własne matki, krwawe porachunki rodzinne w związku z posiadaniem lub przejmowaniem majątków. Przyzwyczajono się do częstych pogrzebów niemowląt, matek po porodzie, nędzarzy z przytułków. Zmieniały się pokolenia, a pozostawały wciąż aktualne problemy życia i pracy w łomżyńskim grodzie. Możemy się tylko domyślać wielu konfliktów, przyczyn smutku i radości, dramatycznych chwil wyboru mniejszego zła.

W początkach XX w. nasiliło się tempo zmian w Łomży, w czym znaczny udział mieli sami mieszkańcy, coraz mniej zważający na reakcję władz zaborczych. Nadal utrzymywała się na wysokim poziomie fala emigracyjna, a jeszcze liczniej napływali do miasta przybysze z regionu oraz miejsc bardziej odległych. Cechą charakterystyczną stał się rosnący udział imigrantów z miast i miasteczek, ale wyznania katolickiego i narodowości polskiej. Ci wzmacniali w Łomży warstwę drobnomieszczaństwa, zasilali także miejscową inteligencję. W przeddzień wybuchu I wojny światowej Łomżę zamieszkiwało około 27–28 tys. ludności cywilnej.

W latach 1897–1913 w całym Królestwie Polskim średni przyrost roczny ludności miast był 1,9 razy wyższy niż w poprzednim okresie. W guberni łomżyńskiej przybywało rocznie 1,4 tys. osób wobec 0,4 tys. w latach 1872–1897. Odsetek mieszkańców w ośrodkach typu miejskiego w Królestwie przekroczył 26%. O jedną lokatę awansowała gubernia łomżyńska z wynikiem 12, 2%, wyprzedzając sąsiednią gubernię suwalską, a nadal ustępując guberniom płockiej i siedleckiej. Na ten skromny, zarazem istotny sukces Łomżyńskiego złożyły się w różnym stopniu wyniki osiągnięte przez poszczególne miasta. Według wyliczeń dokonanych przez Marię Nietykszę Łomża liczyła w 1913 r. około 26,7 tys. mieszkańców, Ostrołęka już 13,3 tys., a Ostrów 13,2 tys. „Ruszyły się” Maków (8,9 tys.), Kolno (6,4 tys.) i nawet Tykocin (6,0 tys.), a nie zwiększyła się jedynie ludność Szczuczyna (5,0 tys.). Wysoką pozycję utrzymała nadal osada Grajewo (8,3 tys.). Wśród stolic guberni Królestwa Polskiego przewodziła oczywiście milionowa Warszawa przed Lublinem i Kaliszem, Łomża zaś wyprzedzała jedynie Suwałki.¹⁸

Jak ocenić podane liczby i wskaźniki? Czy rzeczywiście północno-wschodnie ziemie Królestwa nie potrafiły włączyć się do procesu industrializacji i pozostawały biernym obserwatorem rozwoju przemysłu oraz szybkiej urbanizacji Zagłębia Dąbrowskiego, okręgu łódzkiego, warszawskiego, kaliskiego, radomskiego? To tylko w części prawda, przy czym wyrażenie „nie potrafiły” należy zastąpić raczej określeniami „nie mogły” lub „nie były przygotowane, by się włączyć”. I tu jednak dokonały się bardzo ważne przemiany gospodarcze, zniknęła bariera izolacyjna wobec terenów wiejskich, zaczął kształtować się rynek regionalny i rynki subregionalne (rejonowe), poprawiło funkcjonowanie systemów komunikacyjnych, ewolucję przeszło rzemiosło, formowały się nowe klasy i warstwy społeczne. Wiekowe zapóźnienia i peryferyjne

¹⁸ M. Nietyksza, op. cit., s. 135–140.

położenie w warunkach dyskryminacyjnej polityki obcych władz administracyjnych nie sprzyjały owemu „przebudzeniu”. Mało o tym pisano w prasie warszawskiej, niewiele osób kształtujących opinię publiczną wyjeżdżało tak daleko poza stolicę, toteż nadal obowiązywały stare schematyczne zaszeregowania. Łatwo i efektownie można było drwić z „zaściankowej prowincji”, brakowało zaś ochoty i sprzyjających okoliczności, by zdobyć się na wysiłek wnikliwszego spojrzenia.

Można sądzić, że Łomża w latach 1867—1909 powiększyła liczbę mieszkańców cywilnych o ponad 160% i tylko niski pułap startu sprawił, że nadal pozostawała jedną z mniej ludnych stolic guberni. Rekordowy wynik w tym zestawieniu osiągnęło Grajewo (wzrost o ponad 180%), a podwoiły stan mieszkańców także Ostrów i Ostrołęka. Również Elżbieta Kaczyńska przyznała, iż Łomża początków XX w. była już „... nie tylko stolicą guberni, ale spełniała rolę centralnego ośrodka dla Podlasia, Kurpiów i części Mazowsza, wliczając w to niektóre tereny guberni płockiej i siedleckiej”.¹⁹ Na wschód od Wisły wyraźnie ustępowała jedynie Lublinowi i Białemustokowi, leżącemu już poza granicami Królestwa.

W następnych rozdziałach książki znajduje się bardziej szczegółowa charakterystyka społeczności łomżyńskiej, w tym analizy podziałów społeczno-zawodowych, narodowościowych i wyznaniowych.

4. Zabudowa miejska

Łomża w okresie gubernialnym zmieniała wygląd, zabudowała się i przebudowała razem, zwłaszcza w części centralnej. Do dnia dzisiejszego w mieście pozostało mało pamiątek sprzed 1866 r., widać za to wyraźnie całe ciągi obiektów wzniesionych w ostatnim półwieczu panowania carskiego. Z tego choćby powodu warto więcej miejsca poświęcić urbanistyce i architekturze łomżyńskiej tamtych dziesięcioleci. Jest jeszcze jedna ku temu przyczyna, bo nie można badać życia społeczności miejskiej w oderwaniu od warunków materialnych, także od krajobrazu historycznego. Znany łomżanin, Bohdan Winiarski wielokrotnie wspominał legendy związane ze starym gmachem popijarskim. Napisał on również, że budynek ten „... miał swój zapach, swoją aurę, mówił do nas, miał duszę”. Nowy obiekt był zaś zrazu pusty, milczący, martwy, ale i on przecież w miarę upływu lat w odczuciu następnych roczników stawał się „swoim”. Cytowany autor, wówczas gimnazjalista przybyły do Łomży ze Szczuczyna dostrzegał „... całość tchnącą swojskim urokiem i kojącym spokojem. Szły od tych ulic i placów, od tych murów i ogrodów wyraźnie wyczuwalne powiewy starej kultury i dawnej, lepszej przeszłości, które ludek nasz szkolny chwycił dziwnie szybko. Któż obliczy, ile w każdym z nas, wychowanków starej szkoły łomżyńskiej najcenniejszych i najtrwalszych pokładów duszy wytworzyły te fluidy kochanego miasta”.²⁰ Fluidy miasta. Nie zniszczyła ich i obca władza, tak jak nie uległa jej całkowicie tutejsza społeczność. Na ile to „nowe” stało w opozycji do „starego”? A może częściowo przynajmniej uzupełniały się wzajemnie? Wśród inwestycji lat 1866—1915 były obiekty i przedsięwzięcia wynikające wyłącznie z założeń polityki zaborcy,

¹⁹ E. Kaczyńska, *Spółczenstwo i gospodarka północno-wschodnich ziem Królestwa Polskiego w okresie rozkwitu kapitalizmu*, Warszawa 1974, s. 32.

²⁰ B. Winiarski, *op. cit.*, s. 82—84, 147.

ale nie one w ostatecznym rozrachunku miały zdecydować o wyglądzie Łomży i zajęciach jej mieszkańców.

Obszar Łomży ulegał korektom, lecz statystyki urzędowe nie są dokładne oraz konsekwentne w sposobie obliczania powierzchni. Ostatni zapis sprzed I wojny światowej podaje, że w granicach administracyjnych Łomży zawarto 2437 ha (4352 morgów), więcej niż w Szczuczynie, Makowie, Ostrołęce, Kolnie, ale mniej niż w Tykocinie i Ostrowi.²¹ Z tego zestawienia wynika, że rozległość ziem miejskich nie pozostawała zawsze w zgodzie z liczbą mieszkańców i rangą ośrodka. Działo się tak, ponieważ do miasta mogły należeć również duże połacie lasów (Ostrów), pól i łąk. W Łomży także zresztą orano i siano na 310 ha, pielęgnowano sady i ogrody, koszono ponad 200 ha łąk, wyganiano bydło na pastwiska. Trudno wyobrazić sobie Łomżę tamtych lat bez nadnarwiańskich pulw i przylegających lasów: Jednaczewskiego, Giełczyńskiego. Pulwy to łąki nadrzeczne, ale także odnogi Narwi pełne sitowia i szuwarów, „oczka” wodne. Wiosną zachwycaly mozaiką kolorów, w czasie sianokosów niósł się od nich zapach suszonych traw, zimą służyły łyżwiarzom.

Nad Narwią „wielka Łomża” graniczyła z ziemiami wsi Czarnocin i Piątnica, na pozostałych odcinkach ze Starą Łomżą, Giełczynem, Konarzycami, Kraską, Szczepankowem (wewnątrz tego obwodu mieściła się Łomżyca), dobrami i wsią Kupiski (wewnątrz wieś Skowronki). W 1890 r. postulowano włączenie do obszaru miejskiego i wsi Zawady, ale chyba bez skutku.²² Przez cały zresztą czas trwały spory o dokładne rozgraniczenie pól, gospodarstw, folwarków i wiosek. I w tej strefie podmiejskiej zagęszczało się osadnictwo, wzmacniały powiązania gospodarcze, rodzinne. Najszybciej proces urbanizacji objął Piątnicę. Istniały jednak i przeszkody ustanowione pod dyktando kół wojskowych. W związku z usytuowaniem twierdzy łomżyńskiej wprowadzono ograniczenia budowlane w promieniu kilku — kilkunastu kilometrów, na północ po Kisielnicę, na wschód po Drozdowo, na południowy zachód po Szczepankowo i na zachód od m. Chojny Stare.²³

Zwarta zabudowa Łomży obejmowała Rembielin, rejon Ogrodu Miejskiego, na południu nie dochodziła do cmentarza, a od Placu Targowego sięgała do ulicy Zielonej i poprzez Rybaki („dolina łąz, nędzy i brudu”) schodziła ku dolinie Narwi. Rzeka stanowiła przeszkodę trudną do pokonania, więc linie domów wysuwały się stopniowo ku Skowronkom, Łomżycy, koszarom przy Szosie Śniadowskiej, do połączenia z Pocijewem. W połowie lat siedemdziesiątych wrysowano w plan Łomży nowe ulice między Rembielinem a Ogrodem Miejskim (obecnie Park im. Jakuba Wagi): Adamowską (Felixsa Bernatowicza) i Wasilewską (Stacha Konwy) oraz z przeciwległej strony miasta odcinek ulicy Zielonej. Pojawiły się lub zniknęły krótkie uliczki w centrum miasta, blokowane przez wznoszone okazałe budowle, regulowane częściowo po wyburzeniach. Zmianom tym towarzyszyły innowacje nazewnicze (Pocztarska — Pieńsiechod — Pocztarska, Nowa — Zielona). W latach osiemdziesiątych uporządkowano

²¹ Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914, Warszawa 1915, s. 21. Według danych z 1889 r., po odliczeniu terenów zabudowanych, na ziemi orne przypadało w Łomży około 44%, na łąki 30% i na pastwiska 26%.

²² Archiwum Państwowe w Łomży (AP-Ł), Zarząd Powiatowy Łomżyński (ZPŁ), t. 475 i Zarząd Łomżyńskiego Policmajstra (ZŁPol.), t. 443 (dane z 1913 r.).

²³ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Zbiory kartograficzne 543-12. Obóz warowny w Łomży 1908 r.

dzielnicę żydowską szybko zapelniającą się napływowymi „Litwakami”. Zaczęto też wówczas wznoszenie fortów i kompleksu koszarowego.

Ważną rolę spełniało pięć placów łomżyńskich. Stary Rynek już nie zachwycał jak przed wiekami i pisano w 1903 r., że „dzielnica ta, jako najstarsza w mieście, najgorzej jest pobudowana”. Leżący po drugiej stronie miasta Nowy Rynek (Plac Tadeusza Kościuszki) otrzymał w 1887 r. bulwary, a przez łomżan był nazywany „Nową Ameryką”. Korespondent „Warszawskiego Dniownika” uznał, że tu właśnie mieści się „królestwo plotek, intryg i miłosnych ewolucji”. Nadal często drogi mieszkańców wiodły na Pocztowy Rynek (Plac Pocztowy) z trzema skwerami, Rosjan łatwiej można było spotkać na Placu Soborowym (Papieża Jana Pawła II) z cerkwią od 1877 r., przybyszów zaś spoza miasta i tłumy osób miejscowych na Placu Targowym (rejon Placu Niepodległości). Wokół placów, a także w obrębie ulic: Wiejska — Dworna — Krzywe Koło, przy Pięknej i Kahalnej, Farnej, po Giełczyńską, na południe od ul. Dwornej obowiązywał zakaz stawiania budowli drewnianych. W końcu lat dziewięćdziesiątych do „murowanej części” Łomży zaliczono także wspomniane już ulice Wasilewską i Adamowską (tu wojsko, szkoły), Polową, która zyskała połączenie z Traktem Kowieńskim (Wojska Polskiego), całą Giełczyńską. Już w XX w. zaczęto korzystać z nowej, najdalej wysuniętej na południe obwodnicy (Strategiczna, Obwodówka, obecnie gen. Władysława Sikorskiego), co oznaczało, że bezpośrednio w strefie miejskiej znalazły się cmentarze parafialne; założono i nowy cmentarz wojskowy (obecnie plac przy kościele p.w. Miłosierdzia Bożego, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego). Zejście z Rembielina do Narwi ułatwiły schodki drewniane, zaś z ulicy Krzywe Koło dwa ciągi kamienne. Obwodnica przechodziła przez rzekę nowym żelaznym mostem (nie istnieje).²⁴ To tylko najważniejsze fakty wskazujące na tempo i kierunki przebudowy Łomży gubernialnej. Przed samą wojną zaczęto porządkować ulicę Kierzkowską na Pociemjewie.

Do wiadomości publicznej podawano co kilka lat liczbę ulic, placów, domów. Orientacyjnie można powtórzyć niektóre dane, pamiętając stale o mankamentach statystyki urzędowej. W 1867 r. naliczono w Łomży 667 budynków mieszkalnych, w tym aż 189 murowanych, czyli 28% (np. w Ostrołęce — 10%, w Wysokiem Mazowieckiem 4,2%). W połowie lat osiemdziesiątych było 860 posesji, ale niektóre z nich stały puste. Potwierdził ten stan i druk z 1889 r.: 755 budynków mieszkalnych, w tym już 335 murowanych (czyli 44%, a w pozostałych miastach guberni 18%); w jednym domu mieszkało przeciętnie 24-25 osób. W 1905 r. wzrosła liczba obiektów mieszkalnych do 834 i w tym udział domów murowanych do 46%. Większość z nich miała pokrycie dachówkami, choć zdarzały się nadal strzechy słomiane. Podano wówczas i zestawienie budynków niemieszkalnych: 1581, z czego 47% murowanych. Rocznie wydawano w początkach XX w. ponad 20 zezwoleń na inwestycje mieszkalne i towarzyszące, co pozwalał domniemać, że do wybuchu I wojny światowej rejestr tylko budynków mieszkalnych mógł zamknąć się w Łomży liczbą nawet 950 obiektów, a wszystkich budowli liczbą 2800. Natomiast mieszkań było w Łomży w 1909 r. 4407. Wymienione w zestawieniach zbiorczych obiekty stały w 1904 r. przy 38 ulicach i zaułkach oraz 6 placach.²⁵

²⁴ AP-B, RGŁ, t. 7 Pamiatnaja kniżka łomżyńskiej gubernii (Pam. kn. łom. gub.) na 1894 g. „Echa...” 1903, nr 71. Plany miasta Łomży z 1873 r. (AP-Ł), 1876 (AGAD), 1877 (AP-Ł), 1906 (AGAD). Vide: D. Godlewska, Katalog archiwalnych planów miasta Łomży 1619-1914, Warszawa 1975.

²⁵ Staticzeskij Wremiennik Rossijskoj Impierii, ser. 2, cz. I, Petersburg 1871, s. 171; „Narew”; Kalendarz ilustrowany na rok zwyczajny 1885..., Warszawa, s. 45-52; Trudy WSK, t. X, s. 135; Obzor łomżyńskiej

Zachował się wykaz opłat za oświetlenie, które miały być pobrane w 1914 r. od właścicieli nieruchomości łomżyńskich. Na jego podstawie można przytoczyć nazwiska najbogatszych właścicieli placów i zabudowań. Przewodził Michel (Michał) Sender-Brzóza, dzierżawiący pomieszczenia m.in. wojsku. Wysokie lokaty na tej liście zajęli jeszcze: Kiwa-Lejb Kossowicz, następcy Jankiela Lewkowskiego, Jona Puchalskiego, Israel Rubinsztejn, rodzina Januszewskich (chrześcijańska), Beniamin Krauze i Maria Telińska, Henryk Rozenwert. Gorzej wypadli znani dobrze w Łomży i cenieni w regionie przedstawiciele zasiedziały tu rodzin: Adam Wejroch, Stanisław Kurcysz (i on wydzierżawił pomieszczenia dla 177 żołnierzy), następcy Tyberiusza Chodźki, Franciszek Przecławski. Proporcje zmieniały się na korzyść Polaków dopiero w środku i u dołu omawianej listy.²⁶

Z taryfy domów miasta Łomży połowy lat osiemdziesiątych wynika, że do Starego Rynku przylegało 40 posesji. Na placach z pierwszymi numerami porządkowymi znajdowały się apteka Ludwika Tocka i Magistrat; już wówczas przewagę liczebną w tej części miasta zyskali właściciele żydowscy. Na Nowym Rynku naliczono 37 posesji, głównie chrześcijańskich, a z budowli wyróżniała się siedziba Zarządu Powiatowego. Nie było niemal Żydów i przy Placu Pocztowym, gdzie jeszcze „straszyło” więzienie. Z ulic pierwszeństwo trzeba chyba przynależać Dwornej, bo przy niej znajdowało się najwięcej posesji, z chrześcijańskimi domami, a po południowej stronie w części w ogóle niezabudowanych. To tu mieszkał powszechnie szanowany mecenas Marian Śmiarowski. Równoległe ulice Długa i Senatorska miały bardziej zmieszany skład właścicieli, przy Rządowej i Wozniowskiej wyraźnie już przeważali wyznawcy mojżeszowi. Ci ostatni gęsto zasiedlili nadrzeczne ulice Rybaki i Żydowską. Ponad 40 posesji liczyła Łomżyca, 35 — ulica Nowogrodzka, zaś czekały na zabudowę place przy Szosie Śniadowskiej.²⁷

Ciekawe są materiały opracowane przed planowanymi na 1910 r. wyborami radnych miejskich. Prawo głosu otrzymywać mieli wszyscy poddani rosyjscy obu płci, którzy ukończyli 25 rok życia, byli właścicielami nieruchomości lub wynajmowali lokale, płacąc czynsz powyżej 96 rb rocznie. Naliczono takich osób w Łomży 722, z nich 234 (32%) płaciło od 96 do 120 rb, 69 (10%) od 120 do 144 rb, 131 (18%) od 144 do 192 rb, a najwięcej, bo 288 (40%) powyżej 192 rubli rocznie. Najdroższe lokale wynajmowali wysocy urzędnicy cywilni i oficerowie w rejonie Placu Soborowego, Szosy Śniadowskiej i ulicy Szosowej (Trakt Kowieński), chyba ludzie interesu i przedstawiciele wolnych zawodów z ulicy Dwornej, części ulic Rządowej i Długiej. Słabiej niż można było oczekiwać wypadli lokatorzy na Nowym i Starym Rynku.²⁸

Dziś trudno nam odtworzyć wygląd ulic łomżyńskich, scharakteryzować ich mieszkańców. Analiza danych statystycznych męczy z reguły badającego i potem czytelników. Jest konieczna, powinna być łączona z prezentacją innego typu źródeł. Udajmy się więc raz jeszcze na spacer po Łomży przełomu wieków z Bohdanem Wiñiarskim. Zgodnie z podtytułem jego pamiętnika jest to „podróż sentymentalna”.

gubernii (Obzor. łom. gub.) za 1905 g. Łomża 1906, s. 10; Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913, Warszawa 1914, s. 136; Trudy WSK, t. XXI, Warszawa 1906, s. 11.

²⁶ AP-B, RGL, t. 566.

²⁷ „Narew”..., s. 45—52.

²⁸ AP-B, ZŁPol., t. 235.

Najpierw należało się przyjrzeć miastu od strony Piątnicy, by przekonać się, że ten gród faktycznie leży na skarpie. Niestety, brakowało zarysu zamku książąt mazowieckich, więc ścianę budowli „wieńczyły trzy potężne gmachy: klasztoru Kapucynów, kościół pijarski i gimnazjum”. Część najstarszą flankowały dwa rynki: Stary „z nowym i bez wyrazu ratuszem” i Nowy, który „mógłby być świadectwem dobrego smaku każdego miasta”. Na zachód ku Łomżyńcy biegł w dół Trakt ocieniony dwoma rzędami stuletnich topól. Ku Narwi schodził on stromo Zjazdem i dalej zmierzał groblą długości około półtora kilometra, wysoką do 12, 8 m. Z dwóch mostów ten bliższy miastu służył do pokonywania odnogi Narwi napęniającej się wczesną wiosną i w porach długich deszczy, następny przechodził nad głównym korytem rzeki. W kierunku wschodnim ulica Dworna wspięła się lekko pod górę do Panien (klasztoru Benedyktynki), zaś spod klasztoru Kapucynów spadała ku mostom dawna droga. „Poprzednich ulic i uliczek było bez liku. Były staromiejskie, zabudowane ściśnionymi kamieniczkami i nowomiejskie, szerokie, mające pod dostatkiem powietrza i światła, i małomiasteczkowe, które przypominały raczej Maków czy Różan, i całkiem wiejskie, gdzie człowiek zapominał, że jest w mieście. Wszędzie pełno zieloności. Nie tylko zaciszne dworki, nie tylko drewniane domki Skowronek czy Rembelina, ale nawet kamienice śródmieścia miały piękne nieraz ogrody”.

Narew stanowiła „wspaniałą ozdobę Łomży”, z przyjemnością więc patrzono z Kamiennych Schodków, z miejsca za Pannami, z innych wzniesień na lustro wody, wartko płynącej wiosną, groźnie wyglądającej w czasie powodzi. Najpiękniejszy był jednak widok z okien klasztoru Kapucynów, hen aż po Piątnicę. Latem czekał na spragnionych ochłody „omnibus”, czyli basen w łazienkach, a osoby już przyuczone chętnie korzystały także z łódek. Rzeką płynęły tratwy, rzadziej barki i jedynie zimą było tu pusto.

Wszyscy zgodnie przyznawali, że Łomża gubernialna to miasto zieleni. Pomimo gęstniejącej zabudowy drzew nie ubywało, przeciwnie nawet, urządzano nowe skwery i parki. Obszarem imponował Ogród Miejski (3, 8 ha) ze starannie utrzymanymi alejami, trawnikami i rabatami kwiatowymi, placikiem, na którym młodzi grywali w krokieta. Osoby romantycznego ducha przyciągała zaciszna „aleja westchnień”, w której było „pełno poezyj zawierzeń miłosnych”. Nad nią zaś powstał strop misternie splecionych z gałęzi i liści kasztanów. Na ławkach siedziały pary. To także były miejsca wymarzone na „manewry miłosne” gimnazjalistów. Nobliwe panie i dostojni panowie wybierali raczej deptak, piękne aleje kasztanowe po wschodniej i zachodniej stronie Nowego Rynku. Postulowano jedynie, by latem skrapiać wodą trasy spacerowe, bo kurzyło się okrutnie. Najnowszym nabytkiem (od 1905 r.) stał się Park Ludowy o powierzchni 1,1 ha, w którym co niedziela dziarsko przygrywały orkiestry wojskowe. Miejsce to przypadło szczególnie do gustu matkom z niemowlętami i małym dzieciom. O skwer dla dzieci upominały się zresztą „Echa Płockie i Łomżyńskie” już w 1899 r. W zieleni tonęły cmentarz (aleja topolowa z lat 1901—1902), ulica Polowa, ogród plebański przy Farze, stoki skarpy, nie mówiąc o dalekich przedmieściach z lasami zamykającymi horyzont. Widokiem często postrzegającym były w Łomży „sady lub ogrody ogrodzone parkanami szczerbionych desek w szpic zakończonych”, niektórych już pochylonych czasem.²⁹ W Starej Łomży zakupiono w 1901 r. 10 morgów

²⁹ „Wspólna Praca” 1910, nr 18, R. Michałowski, Stanisław Michałowski (1843—1914), Łomża 1992.

ziemi pod ogród im. Wagi. Miał go urządzić absolwent szkoły ogrodniczej w Częstochowie, osoba po zagranicznych studiach fachowych.

W centrum miasto rosło w górę, przybierało pięter i mansard, stawiano przybudówki w podwórkach. Tu drzewa już nie kryły odpadających tynków, a zapach kwiatów nie mógł zneutralizować fetorów unoszących się ponad rynsztokami. W dni robocze było słychać przede wszystkim turkot kół na bruku, zgiełk handlujących, krzyki dzieci. I tylko wieczorem oraz w święta miejsce osób spieszących się zajmowali spacerujący. Tak było na ulicy Długiej, która „wcale nie jest długa” i na ulicy Krótkiej, która „nie jest krótka — różnica wynosi może kilkadziesiąt metrów na korzyść ulicy Długiej”,³⁰ na Rządowej, na Krzywym Kole z dworakami zamieniającymi się w odrapane rudery, na Wiejskiej, która wbrew nazwie stała się jedną z ważniejszych ulic. Każda z nich miała swoją historię i o każdej mógł ktoś powiedzieć, że to „moja ulica”.

Historię miały i poszczególne budowle. Przed I wojną światową było w Łomży osiem kościołów i kaplic katolickich i protestanckich, 3 świątynie i kaplice prawosławne, 3 synagogi i liczne domy modlitw. W całej zaś guberni, łącznie z powiatem węgrowskim, funkcjonowało 120 kościołów (94 murowanych) i 19 kaplic katolickich, 14 cerkwi i kaplic (11 murowanych) prawosławnych, 7 kościołów i kaplic (4 murowane) ewangelickich.³¹

Najstarszą metrykę w Łomży posiadała fara pod wezwaniem św. Michała. Zachowała ona wygląd gotycki, choć po 1884 r. dobudowano od południa bezstyłową zakrystię i zamurowano trzecie wejście, a w początku lat dziewięćdziesiątych zastąpiono posadzkę ceramiczną betonową i wykonano polichromię, która w znacznej mierze zatarta piękny rysunek sklepień. W dzwonnicy zaś zamurowano w 1887 r. drzwi wejściowe i tak powstała kaplica św. Kazimierza. Przed samą wojną rozpoczęto również budowę domu dla proboszcza. Na terenie przykościelnym stały jeszcze starsze i nowsze oficyny, budynki gospodarcze.³² Czasy Rzeczypospolitej Obojga Narodów przypominał także kościół pod wezwaniem Matki Boskiej w stylu tzw. baroku tokańskiego oraz klasztor Kapucynów, usytuowany na Popowej Górze. Pomimo powstaniowej polityki represyjnej władz carskich zakonnicy starali się utrzymać należycie zabytkowy obiekt, ale o nowych znaczących inwestycjach nie mogli i marzyć. Podobnie wyglądała sytuacja sióstr Benedyktynek zajmujących na Górze Stokowej klasztor i wybudowany w latach 1857—1863 kościół pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy. Tu jedynie w latach 1913-1914 wyremontowano ogrodzenie. We władaniu ewangelików pozostawał barokowy kościół przy ulicy Zjazd, z którego w 1893 r. (?) zdjęto wieże. Spośród kaplic wyróżniała się rotunda pod wezwaniem Świętego Krzyża, wzniesiona w 1836—1838 r. przez Mateusza Śmiarowskiego na cmentarzu parafialnym, powiększonym w latach 1861—1879. Tu też stała kaplica ewangelicka, a dobudowano w latach 1906—1910 i prawosławną (obecnie Grobu Pańskiego). Z 1879 r. pochodzi okazała cmentarna brama neogotycka, w 1888 r. wzniesiono mur od strony Szosy Zambrowskiej. Rozgłos towarzyszył budowie cerkwi: szkolnych (pierwsza w gimnazjum męskim), wojskowych (przy skrzyżowaniu Szosy Śniadowskiej i ulicy Polowej w 1890 r.), wspomnianej już soborowej z pięcioma wieżyczkami (obecnie

³⁰ W. Antosiewicz, *Moja ulica, „Kontakty”* 1982, nr 23.

³¹ AP-B, Kancelaria Gubernatora Łomżyńskiego (KGŁ), t. 1246.

³² W. Jemielity, *Łomżyńska Katedra — dawniej Fara* (w:) *Ziemia Łomżyńska*, t. II, Łomża 1986, s. 149—150. AP-Ł, ZŁPol., t. 1518, 2534.

kościół pod wezwaniem Wniebowstąpienia NPM). Kamień węgielny pod Sobór położono w 1873 r. i tę elektyczną w stylu świątynię na 500 osób, pod wezwaniem Świętej Trójcy, uroczyscie przekazano wiernym w październiku 1877 r. Kosztowała aż 60 tys. rubli, a w roli architekta wystąpił A. Skowroński. Niemal do Starego Rynku przylegała stara synagoga, kolejne zaś domy modlitw powstawały w rejonie Rybak.

O urzędowym statusie miasta przypominała siedziba gubernatora przy Placu Soborowym (obecnie Wyższe Seminarium Duchowne) oraz „biurowiec” przy Placu Pocztowym. Po dzień dzisiejszy podziwiać można trzykondygnacyjny z wysokimi suterrenami gmach Oddziału Banku Państwa (Państwowego) przy ulicy Dwornej. Styl neorenesansowy nadał mu architekt Feliks Nowicki, a inwestycję ukończono w 1886 r. Trzy kondygnacje liczy i neobarokowy gmach Kasy Przemysłowców przy tejże ulicy Dwornej, z charakterystyczną lukarną na szczycie, balkonami i bogatą dekoracją sztukatorską. To obecne lokum Sądu Wojewódzkiego zaprojektował Franciszek Przecławski, a wykończono je w 1888 r. Przebudowano także w końcu XIX w. klasycystyczny ratusz, o trzecie piętro podwyższono w 1912 r. późnoklasycystyczny budynek poczty przy placu, który od tej placówki wziął nazwę. Obok zaś stał budynek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Gimnazjum męskie mieściło się do 1900 r. w zachodnim skrzydle kompleksu popijarskiego, natomiast stojący w pobliżu, wspomniany już kościół przekazano ewangelikom. Budynek szkolny zwrócony był szczytem do Nowego Rynku. W 1898 r. rozpoczęto inwestycję według projektu F. Nowickiego, w oparciu głównie o wynoszący 45 tys. rubli kredyt rządowy. Tak powstał neorenesansowy gmach odsunięty nieco od ruchu ulicznego, w „urzędowym stylu”, trzykondygnacyjny w centrum, z wysoką aulą, centralnym ogrzewaniem (obecnie też służy młodzieży). Natomiast gimnazjum żeńskie przeniosło się do własnej siedziby przy ulicy Adamowskiej dopiero w 1914 r. (też projekt F. Nowickiego). Szkoła Handlowa ulokowała się po 1905 r. przy ulicy Polowej, a już w 1904 r. otworzył podwoje Dom Ludowy (obecnie Zespół Szkół Drzewnych).

Własne siedziby zyskały szpitale łomżyńskie: w 1873 r. Świętego Ducha przy ulicy Wiejskiej, rozbudowany w latach 1884-1886 (architekt J. Nartowski; obecnie Zespół Szkół Medycznych), Żydowski przy ul. Senatorskiej z lat dziewięćdziesiątych, rozbudowany w 1903 r. (obecnie Zespół Szkół Mechanicznych) i Wojskowy przy ulicy Polowej z końca XIX w. (projekt F. Nowickiego, obecnie urzędy oraz siedziba Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej). Powoli i z trudnościami sfinalizowano budowę pomieszczeń dla starców przy ulicy Polowej (1882 r., obecnie Dom Pomocy Społecznej) oraz sierociniec przy ulicy Adamowskiej (w 1893 r., naprzeciwko LO). Przybywało restauracji i hoteli, czego przykładem hotel „Metropol” przy ulicy Giełczyńskiej (obecnie ZDZ). Pisałem już o starym więzieniu przy ulicy Wiejskiej i nowym przy Szosie Śniadowskiej, wzniesionym w latach 1891—1892. Obok wielkiego kompleksu koszarowego przy tejże ulicy wojsko użytkowało i inne obiekty: w Łomży, przy ulicy Adamowskiej i Polowej. W 1903 r. wzniesiono przy Szosie Śniadowskiej gmachy dla dowództwa i sztabu Korpusu. Typowy budynek dla kompanii, czyli około 150 żołnierzy, miał 591,5 m² powierzchni, przy długości sal 34,7 m, a wysokości 3,8 m. Dwie takie „sypialnie”, przegrodzone korytarzem, przylegały bokiem do izb przeznaczonych na umywalnie, kancelarie, salę podoficerską.³³

³³ Opis obiektów na podstawie różnych źródeł, m. in. materiały Biura Dokumentacji Zabytków w Łomży, tom I Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce (M. Kałamajska-Saeed, Województwo łomżyńskie. Łomża i okolice, Warszawa 1982), archiwalia (np. dane o budynkach koszarowych: AP-B, RGŁ t. 1153).

Sporo było w Łomży budowli znanych, łatwo dostrzeganych przez przybyszów, służących za punkty orientacyjne miejscowym. Szkoda tylko, że nie doczekały się one dotychczas opracowań, nie mają w większości także dokumentacji fotograficznej. Wiele z nich uległo zniszczeniu, inne jeszcze zmieniły właścicieli i przeznaczenie, są dziś powiększone przez przybudówki, otrzymały nowe elementy wystroju, w odmien- nym stoją otoczeniu. Symbolem miasta pozostaje świątynia św. Michała Archanioła, od 1925 r. Katedra Łomżyńska.

Czy można mówić o odrębnościach stylu łomżyńskiego? Chyba nie, bo wystarczy przejść się po gubernialnym centrum Płocka, zajrzeć na ulicę Tadeusza Kościuszki (też dawny odcinek Traktu Kowieńskiego) w Suwałkach, pooglądać stare rynki i ulice Kalisza, Radomia, Piotrkowa, Siedlec... Są jednak w Łomży i obiekty niepowtarzalne, rozwiązania typowe dla Feliksa Nowickiego i wspierających go projektantów tu zamieszkałych.

Cechy wspólne dostrzec można w kamieniczkach drugiej połowy XIX w. i począt- kach XX w., nawiązujących architektonicznie do odległych stylów fasadą, ryzalitami, pilastrami i łukami, kształtem okien, rozlicznymi gzymsami. Łomżanin chętnie poka- że gościom były Dom Pastora (plebania ewangelicka przy Krzywym Kole; obecnie Muzeum Okręgowe), dom Chodźki przy ulicy Zjazd z początków XX w. (obecnie Dom Akademicki), kamieniczki eklektyczne przy ulicy Dwornej (np. Wejrocha z 1912 r. na rogu Krótkiej, Kowalskich), ulicach Długiej (elementy secesyjne) i Rzą- dowej, na obrzeżach placów. Od frontu mają one liczne detale architektoniczne, wej- ście do środka zamyka okazała brama, ku wyższym kondygnacjom prowadzi prze- stronna klatka schodowa. Poza centrum miasta przeważały jednak domki parterowe, murowane lub drewniane na podmurówce, z dachem dwuspadowym, skromnym wy- strojem, okolone niegdyś sztachetkami, z małym ogródkiem przed oknami, a z pirami- dą komórek na zapleczu. Nie tylko wielkość decydowała o pięknie, bo na przykład Kasa Gubernialna mieściła się „w obszernym czworoboku bez chodników i przedsi- onka, ustawionym jak salceson na rogu dwóch ulic”.

Stan obecny ze stanem sprzed 1918 roku można porównać na przykładzie kamie- nicy Stanisława Michałowskiego, usytuowanej na rogu ulic Dwornej i Sadowej. Wy- różniał się zwłaszcza front od strony Dwornej. „Kamienicę trzykondygnacyjną jedna- stoosiową ozdabiały cztery balkony z kutego żelaza na pierwszym i drugim piętrze, umieszczone w trzeciej i dziewiątej osi. Elewację parteru i pierwszego piętra zdobiło poziome boniowanie. Dwuwarstwowy ciągły gzyms z otynkowanej cegły oddzielał parter od pierwszego piętra. Okna osłaniały ozdobne gzymsy: na parterze pionowy w formie korony kwiatu, na pierwszym piętrze łukowe w pierwszej i jedenastej osi, a trójkątne w pozostałych osiach oraz linijne na drugim piętrze. Fasadę zamykał zdo- biony gzyms ciągły poddachowy. Wejście do kamienicy zaopatrzone było w podwój- ne odrzwia, do których prowadziły dwa schodki. Brama wjazdowa znajdowała się przy ulicy Sadowej. Od strony tej ulicy i od strony cmentarza farnego wznosiły się dwupiętrowe oficyny. Na podwórzu mieściły się szopa i chlew. Był to najbardziej mo- numentalny dom mieszkalny jeżeli nie w całym mieście, to przy ulicy Dwornej, za- nim nie wybudowano kamienic mieszczących Kasę Przemysłowców i Banku Pań- stwowego”.³⁴

³⁴ Tak wspominał własność rodzinną prof. Roman Michałowski.

Władze łomżyńskie dość konsekwentnie dążyły do uporządkowania zabudowy stolicy guberni, miasta leżącego przy ważnym szlaku komunikacyjnym, odwiedzanego przez dostojników carskich. Kontrolowano egzekucję przepisów budowlanych, nie zezwalając na ich omijanie. Na przykład w Zawadach, wsi położonej poza granicami Łomży, akceptowano wznoszenie domów drewnianych, ale też tylko krytych materiałami ognioodpornymi i z zachowaniem nakazanej odległości od drogi oraz od zabudowań gospodarczych. Natomiast władze administracyjne nie ustąpiły w przypadku Łomżycy, której mieszkańcy wnosili o potraktowanie ich na równi z ludnością zamieszkałą w osadach, a nie w mieście. Poza zabudowę zwartą usuwano wszelkiego rodzaju magazyny (np. monopolu wódczanego przy Szosie Śniadowskiej — decyzja z 1897 r.) i szopy, uciążliwe dla ludności fabryki oraz zakłady. Dowodzi tego m.in. lokalizacja fabryki waty i rzeźni miejskiej przy ulicy Nowogródzkiej. Nie wyrażono zgody na utworzenie składu węgla w 1912 r. w rejonie skrzyżowania ulic Dwornej i Szkolnej. W tymże też roku licznymi zastrzeżeniami obwarowano pozytywną decyzję uruchomienia fabryki waty przy ul. Kierzkowskiej i młyna elektrycznego przy Trakcie Kowieńskim. W 1899 r. powołano Komisję Budowlano-Sanitarną z udziałem prezydenta Łomży, gubernialnego inżyniera-architekta, lekarza. Mieli oni sprawdzać każdy nowy dom przed wpisaniem go do rejestru. W rok później ukazały się zaostrzone przepisy budowlane. Na wniosek starszego cechu murarzy i kominiarzy Pawła Dąbrowskiego oraz grupy innych majstrów zadecydowano, że zgoda na wykonawstwo prac budowlanych udzielana będzie wyłącznie osobom posiadającym stosowne zaświadczenia. Kwalifikacyjne postępowanie władz miejskich nadzorujących budownictwo nosiło znamiona racjonalności, co przyznawała także część ówczesnych łomżan. Do pełnego sukcesu potrzebne były jeszcze jednak znaczniejsze środki materialne, a tych wciąż brakowało i mieszkańcom i władzom.

5. Budżet miejski. Na co starczało pieniędzy?

Cennym a mało dotychczas wykorzystywanym źródłem do badań historii miast, są budżety, zestawienia dochodów i wydatków. Od zasobności Kasy Miejskiej zależał w dużej mierze rozmach inwestycyjny, wygląd miasta, sprawność urządzeń komunalnych, a w efekcie warunki życia mieszkańców i opinia o tym ośrodku zapisana na łamach prasowych, powtórzona na kartach pamiętników. Z kolei na stan kas rzutowała sytuacja materialna ludności i jej aktywność gospodarcza, wcześniejsze ustalenia prawnowłasnościowe, również wysokość subwencji rządowych, zaradność władz magistrackich. W najtrudniejszej sytuacji znajdowały się miasta z regionów zapóźnionych w rozwoju gospodarczym, zaniedbane, szybko powiększające liczbę ludności, gdy temu ostatniemu zjawisku nie towarzyszył równie imponujący napływ kapitałów z zewnątrz. Większość wymienionych, nie sprzyjających okoliczności odnieść można również do Łomży drugiej połowy XIX i początków XX w.

W latach 1870—1874 średni roczny dochód miasta Łomży wynosił 16,5 tys. rubli wobec na przykład 1,3 tys. rb w Kolnie i 6,0 tys. rb w Ostrołęce. W przeliczeniu na jednego mieszkańca dawało to odpowiednio: 1,23 rb w Łomży, 0,28 rb w Kolnie i 1,02 rb w Ostrołęce, a rezultaty lepsze od stolicy guberni miały Ostrow i Pułtusk. Dziesięć lat później (1880—1884) dochody Kasy Miejskiej w Łomży wzrosły do 27,9 tys. rb rocznie, czyli do 1,86 rb na jednego mieszkańca miasta. Analiza budżetów na poszczególne lata wykazuje jednak dużą zmienność sumy dochodów, od 14 tys. rb

w 1873 r. do prawie 35 tys. rb w 1884. Przez długi czas, bo aż do 1893 r. wpływy przeważały nad wydatkami i to niekiedy bardzo wyraźnie. Łomża systematycznie zwiększała stan posiadania, dystansując ośrodki powiatowe, rozwijając się częściowo ich kosztem. Stolica guberni pięła się wzwyż jednak i na tym polu przegrywała wyraźnie konkurencję z centrami uprzemysłowionymi. Roczny dochód Łomży w ciągu lat 1870—1883 powiększył się o 69%, ale np. Białegostoku sięgającego po miano „Manchesteru Północy” wzrósł aż czterokrotnie.³⁵

„Stolica naszej guberni — donosił korespondent „Kuriera Warszawskiego” w 1875 r. — coraz więcej stroi się w sukienki nadające jej pozór przyzwoitego prowincjonalnego miasta”, lecz trzeba jeszcze „żywej doskonałości”, czystego powietrza, świeżej wody, oświetlenia, zabezpieczenia przeciwpożarowego, brukowania ulic, bo koniom brakuje sił, by wciągnąć wozy od strony nadnarwiańskiej doliny. Autor zakończył rejestr żalów apelem do municypalności miejskiej.

W latach 1900—1904 planowane roczne dochody Łomży miały wynosić około 38,8 tys. rb, a więc niewiele więcej niż przed dwudziestu laty. Szybciej w tym okresie powiększyły się wpływy kas Makowa i Ostrowi. W wydatkach utrzymała się jednak większa różnica, gdyż stolica guberni otrzymała znaczne jednorazowe dotacje, mogła łatwiej pozyskiwać kredyty na dogodniejszych warunkach. Na przykład w 1903 r. oczekiwano wzmocnienia budżetu o kwotę 20 tys. rb z przeznaczeniem na budowę rzeźni. Stagnację budżetów miejskich i związany z nią zastój w ulepszaniu infrastruktury dostrzegały władze gubernialne. Na zebraniu przedstawicieli miast Łomżyńskiego zalecono ułożenie pięcioletnich planów rozwoju, z uwzględnieniem głosów opinii społecznej. Władze przyznawały, że brakuje środków finansowych na inwestycje i bieżące remonty, ale przynajmniej część winy starały się przerzucić na burmistrzów (prezydenta w Łomży) i służby im podległe. W Łomży powstał w początkach XX w. plan regulacji miasta.³⁶

W 1909 r. dochody grodu nadnarwiańskiego przekroczyły 50 tys. rb, w Warszawie zamknęły się w tym czasie sumą 14 464,7 tys. rb (285 razy więcej), w Łodzi sumą 1177,8 tys. rb. Łomża pod tym względem plasowała się w połowie drugiej dziesiątki miast Królestwa Polskiego, ustępując wielu ośrodkom, które nie były stolicami guberni. Wyraźnie lepiej wypadły w tym zestawieniu Siedlce, a nieco gorzej od Łomży Suwałki. Mocną stroną budżetu łomżyńskiego w zestawieniu ze strukturą budżetów większości miast Królestwa były wpływy z czynszów z placów i nieruchomości miejskich wraz z procentami od kapitałów przechowywanych w bankach. Te wyróżniki nie cieszyły rzeczników „wielkiej Łomży”. Komentator „Ech Płockich i Łomżyńskich” oceniał: „W dziale dochodów budżet Łomży nie różni się zasadniczo od budżetów miast pomniejszych; spotykamy tu również jak i w innych miastach powiatowych przewagę dochodów z rozmaitych dzierżaw miejskich i dochodów od kapitałów.”³⁷

Do szczegółowej analizy wybrać można i projekt ostatniego pełnego budżetu na 1914 r. Po stronie dochodów zwyczajnych opiewał on na ponad 58 tys. rb. Kwotę tę zamierzano uzyskać z następujących źródeł: a) 21,4 tys. rb od właścicieli nieruchomości, m. in. na oświetlenie ulic (7,6 tys. rb.), utrzymanie stróżów nocnych i z tytułu

³⁵ Statisticeskij Wriemiennik Rossijskoj Impierii, seria III, cz. 22, Petersburg 1887.

³⁶ „Łom. Gub. Wied.” 1901—1903; Trudy WSK, t. XXI, s. 84-85. Archiwum Powiatowe w Siedlcach, Ostrowski Zarząd Powiatowy, t. 24. „Echa...” 1903, nr 48.

³⁷ Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1913..., s. 272-275; „Echa...” 1903, nr 47.

innych jeszcze składek; b) 16,5 tys. rb z wydzierżawiania własności i przywilejów miejskich, a więc placów (np. „pomaneżnego”), łąk („Radziejewskie”, „Na parskach”), pastwisk („Pulwy” — łącznie z prawem polowania), rzeźni (4,5 tys. rb), kąpielisk letnich, 140 miejsc do prowadzenia handlu na Starym Rynku, 200 straganów mięsnych (1,8 tys. rb), za wodę z wodociągów (1,7 tys. rb.), za prawo połowu ryb; c) 11,3 tys. rb z opłat jarmarcznej, targowej, kopytkowej (łącznie z tych trzech 3,2 tys. rb), za wydawanie poświadczeń oraz od oprotestowanych weksli i aktów rejentalnych (6,2 tys. rb), za wystawianie paszportów, utrzymywanie wzorców miar i wag; d) 7,4 tys. rb z opłat za prowadzenie działalności handlowej i przemysłowej („kanon”), za patenty, od właścicieli piwiarni (930 rb), nawet za pozwolenie na trzymanie psów, posiadanie rowerów, samochodów; e) 1,1 tys. rb z dochodów „pomocniczych”, drobnych, przypadkowych; f) tylko 450 rb ze skarbu państwa.

W tymże budżecie tzw. dochód nadzwyczajny stanowić miała około 4,1 tys. rb pobranych z kapitałów miejskich przechowywanych w łomżyńskim oddziale Banku Państwa. Łomża dysponowała sporym, bo ponad 50-tysięcznym kapitałem, w tym stałym (nienaruszalnym), zapasowym, specjalnego zabezpieczenia (ponad połowę całej sumy) i w gotowiźnie. Łącznie w 1914 r. chciano przeznaczyć na zrównanie wydatków 62 282 rb. Dużo to, jeśli się zważy na sumy budżetu z początku „ery gubernialnej” i mało zarazem, jeśli się weźmie pod uwagę skalę potrzeb i porówna Łomżę z czołówką miast Królestwa Polskiego. Sądzę, że liczono jeszcze na bieżące dotacje rządowe, nie można ich było jednak wstawić do oficjalnego planu budżetowego.

Strukturę wydatków na 1914 r. przewidywano następująco: a) 20,8 tys. rb na fundusz osobowy, w tym pensje pracowników Magistratu aż 10,4 tys. rb, (prezydent otrzymywał 1650 rb rocznie) resztę zaś na Straż Ziemską i 20 stróżów nocnych, służbę zdrowia, najem czasowy robotników i nieliczne dotacje; b) 12,7 tys. rb na wydatki komunalne, a m. in. na utrzymanie wodociągów (2 tys. rb), regulację ulic, porządkowanie placów i terenów zielonych, coroczne malowanie i naprawianie ławek w alejkach, oświetlenie miasta (7,6 tys. rb, za mało według opinii władz gubernialnych, zaś osobno podano także kwotę na iluminację miasta w dni świąt państwowych), na telefony, remont mostków, drobne zakupy; c) 5,6 tys. rb na „obsługę” majątku miejskiego (np. zegar na kościele użytkowanym przez ewangelików kosztował miasto rocznie 48 rb), wynajem pomieszczeń (2,9 tys. rb za lokale dla Sądu Pokoju), opłatę podatków skarbowych; d) 2,9 tys. rb na utrzymanie szkół początkowych, pomoc dla starców (tylko 300 rb przeznaczonych Łomżyńskiemu Towarzystwu Dobroczynności) i opiekę społeczną (225 rb!), dla oddziału okulistycznego przy szpitalu Świętego Ducha (62,5 rb w ciągu roku); e) 1,9 tys. rb na wydatki drobne i przypadkowe; f) 0,5 tys. rb na spłatę długów, m. in. zaciągniętych wcześniej na budowę rzeźni oraz lombardu.

Razem więc wydatki zwyczajne w 1914 r. miały sięgnąć 49, 1 tys. rb. Uzupełniały je wydatki jednorazowe: 167 rb na remont pomieszczeń ze sprzętem przeciwpożarowym, 2 tys. rb na urządzenie Seminarium Nauczycielskiego, 3 tys. rb na lombard, 3,1 tys. rb na uruchomienie studni artezyjskiej w rzeźni, najwięcej — 3, 6 tys. rb na wybrukowanie ulicy Kierzkowskiej. Po dodaniu wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych otrzymano kwotę równą planowanym dochodom. Ogółem pensje i opłaty biurowe miały pochłoniąć połowę wydatków zwyczajnych, a trzecią część wszystkich wydatków. Podobnie działo się jednak w innych miastach polskich zaboru rosyjskiego. W lepszej sytuacji znajdowały się ośrodki uprzemysłowione, a w katastrofalnej miłościny z przewagą ludności rolniczej, położone z dala od głównych szlaków, po-

zbawione silnych garnizonów. Bardzo skromnie wypadły w Łomży rozchody na szkolnictwo i szpitale, a dopiero w ciągu roku zwiększono kwoty na wydatki komunalne. Po tej korekcie budżet miał wzrosnąć o około 4 tys. rb po obu stronach, aktywów i pasywów. Wybuch wojny zmusił do dokonania kolejnych zmian, tym razem in minus. Zmalały wpływy, zredukowano zatem wydatki inwestycyjne, zamykając ostatecznie budżet 1914 r. na poziomie 51—52 tys. rb.³⁸

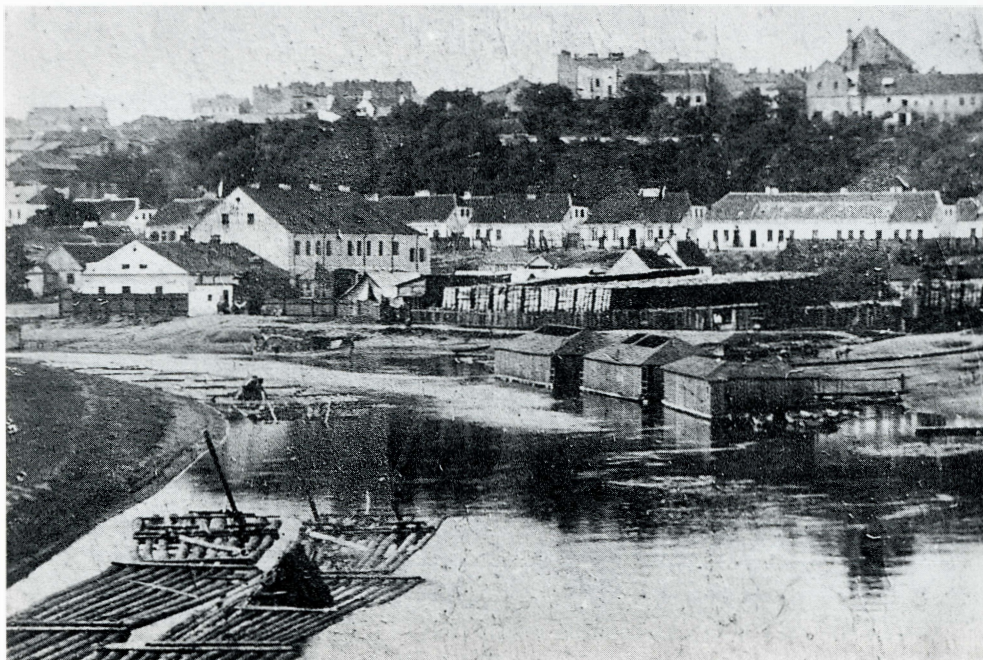
Czy miasto było bogate? Oficjalnie do majątku miejskiego Łomży zaliczano w 1914 r. dokumenty i książki, meble, sprzęt przeciwpożarowy (108 pozycji), zestaw miar i wag, place, ogrody, łąki (razem 54 zapisów), mosty i mostki, schody kamienne i drewniane, studnie, ratusz i kuźnię, wodociąg, rzeźnię, kino „Miraż”. W sumie duża to była różnorodność pod względem przeznaczenia, jak i wartości. Majątek taki okazał się kłopotliwy dla nielicznej obsady władz miejskich, toteż starano się nie zarządzać nim bezpośrednio, lecz wypuszczać w dzierżawę. Wraz z malejącymi kłopotami malały jednak i dochody.³⁹

Wysokich nakładów finansowych wymagało porządkowanie sieci ulic i placów. Władze wydawały przepisy, pisano często o tej kwestii na łamach gazet, narzekano, cieszą się z postępu. Poprawę dostrzegali i przyjezdni zwłaszcza od końca XIX w. I tak na przykład w 1899 r. zbudowano kanały wodne (ściekowe) od Starego Rynku do Narwi, przebrukowano Szosę Śniadowską, część Placu (Rynku) Poczтового i Nowego Rynku, remontowano ulice Wiejską i Kahalną. W latach następnych przebudowano kolejne odcinki ulic: Pięknej, Dwornej, Krótkiej i Nowogródzkiej (1902 r.), Jatkowej (1903 r.). A przecież nie ustawały lamenty na szpetne bruki, kałuże i bajora w porze deszczów oraz roztopów, kurz zaś podczas upałów. Kpił sobie felietonista „Wspólnej Pracy” w końcu 1910 r.: „Sławne błota pińskie osuszono, ktoby jednak był ciekawy jak one wyglądały, niech przyjedzie do Łomży i przejdzie na szczudłach ulicą Pocijowską, a dostateczne mieć będzie o nich wyobrażenie, a zarazem o naszym magistracie”. Szczególnie często padały skargi na stan chodników i rynsztoków. W 1900 r. władze gubernialne przypominały, że obowiązek budowy trotuarów spoczywa na właścicielach wznoszonych domów. Policja miała czuwać, by wszyscy zachowali tę samą szerokość chodników i stosowali ten sam materiał do ich utwardzania. Ponowiono polecenie w 1902 r., co może świadczyć o jego nierespektowaniu. Tym razem zapowiedziano także konieczność stopniowej przebudowy dawniej ułożonych trotuarów, bo wyboje groziły często połamaniem nóg, nawet na ulicy Długiej i przy innych ciągach centralnych. Snuto w Łomży również pomysły „globalnego” wykonania chodników, a następnie obłożenia właścicieli posesji nowym podatkiem. Na ulicy Dwornej próbowano zmusić użytkowników do wyłożenia asfaltem rynsztoków. Nic z tego nie wyszło, można było nadal narzekać na smród i roje much, na dziury w mostkach nad kanałami, na zaniedbania w sprzątaniu. Łomża, podobnie jak i wszystkie inne miasta w regionie, nie doczekała się w okresie zaborowym kanalizacji. Nie miały jej zresztą miasta pięciu innych guberni Królestwa Polskiego, w tym również suwalskiej i siedleckiej.⁴⁰

³⁸ AP-Ł, Akta m. Łomży, t. 11, 13, 15; AP-B, RGŁ, t. 9, 578, 580—582, 585—586, 591 (znajdowano usterki w sposobie prowadzenia Kasy Miejskiej).

³⁹ AP-Ł, Akta m. Łomży, t. 21.

⁴⁰ AP-B, RGŁ, t. 7, 8. AP-Ł, ZŁPol., t. 143. „Echa...”, *passim*.



1. Łomża leży nad Narwią, rzeką niegdyś wykorzystywaną i przez flisaków.
Zdjęcie z 1912 r.



2. Widok od ulicy Zjazd aż po most żelazny (1916 r.)



3. Ulica Zjazd od Piątnicy ku centrum miasta (1913 r.).



4. Widok z parku na Dom Ludowy w 1913 r. (obecnie Zespół Szkół Drzew-



5. Kino „Mirage” przy Nowym Rynku (Plac T. Kościuszki).



6. „Deptak” na Nowym Rynku. Obie fotografie z 1915—1916.



7. Plac Pocztowy z gmachem poczty w głębi z prawej strony (około 1916 r.).



8. Stary Rynek (Plac Niepodległości) z ratuszem i synagogą w prawym rogu widokówki wydanej w 1916 r.



9. Pałac (siedziba) gubernatora łomżyńskiego (obecnie Wyższe Seminarium Duchowne przy Pl. Jana Pawła II). Zdjęcie z 1993 r.



10. Pałac (dom) Chodźki z początków XX w. (obecnie Dom Akademicki) zdjęcie z 1993 r.



11. Więzienie łomżyńskie (obecnie mieści się tu Szkoła Muzyczna), miejsce ważnych zdarzeń w 1905—1907 r. Zdjęcie z 1993 r.



12. Szpital wojskowy przy ulicy Polowej z końca XIX w. (tu swą siedzibę ma Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej). Zdjęcie z 1993 r.



13. Nieco na uboczu tzw. dom pastora (Muzeum Okręgowe) z 3 ćwierci XIX w.
Zdjęcie z 1993 r.



14. Brama do Ogrodu Spacerowego (Park im. Jakuba Wagi). Zdjęcie sprzed 1914 r.



15. Bank przy ulicy Dwornej (1886 r.), obecnie przed gmachem stoi popiersie prof. Bohdana Winiarskiego. Zdjęcie z 1993 r.



16. Ulica Dworna. Po lewej stronie na pierwszym planie gmach Kasy Przemysłowców Łomżyńskich z 1888 r. (obecnie sądy).

Do ponagleń o porządkowanie ulic, chodników i rynsztoków powrócono w Łomży po 1908 r., pewnie częściowo pod presją opinii publicznej. Nie ukazywały się już wprawdzie „Echa Płockie i Łomżyńskie”, ale ich miejsce zajęła „Wspólna Praca”. To właśnie na łamach „tygodnika poświęconego sprawom Ziemi Łomżyńskiej” przypominano o konieczności sfinalizowania prac na Szosie Śniadowskiej, a Adam Chętnik upominał się o całkowite wybrukowanie rynku przy Szosie Zambrowskiej. Przyznawano, że winni zaniedbań są i ci mieszkańcy, którzy lekceważą przepisy sanitarne, wylewając na przykład nieczystości z ustępów do rynsztoków, nie usuwając zimą lodu i śniegu z chodników, zamiatając ulice w środku dnia i to bez polewania wodą. W tej sytuacji w 1912 r. zrodził się projekt arendy na oczyszczanie przez cały rok ulic i placów w Łomży: Nowego i Starego Rynku, Placu Poczтового, tzw. Świńskiego Rynku przy Szosie Zambrowskiej, ulic Giełczyńskiej, Woziwodzkiej i części Nowomiejskiej, Krótkiej, Jatkowej, Zjazdu, części Rybak (rejon szpitala wojskowego), koło szpitala Świętego Ducha, przed Soborem i posesjami rządowymi. Odnieść można wrażenie, że bardziej chodziło postulującym o poprawę samopoczucia miejscowych „czynników” i gości niż o zlikwidowanie brudu. Tej kwestii nie można było zresztą rozwiązać tylko w granicach miasta, skoro do niego wiodły w większości drogi „piaszczyste i błotniste, a czasem tak nawodniane, że hej!, choć łódką po nich jeździć, albo karpie hodować by można”. I w miastach, i poza nimi racjonalnym przepisom musiały towarzyszyć nakłady skarbowe uzupełniane wysiłkiem społecznym.⁴¹ A tymczasem najłatwiej było wydawać rozporządzenia.

Charakterystyczny był też w gubernialnej Łomży sposób rozwiązywania trudnej kwestii oświetlenia miasta. 150 przestarzałych lamp naftowych nie wystarczało, ulice spowijał mrok, z czego korzystali także rzezimieszkowie. W 1898 r. powołano komisję, która miała przeanalizować warunki umów na oświetlenie Łomży i zbudowanie wodociągu. Ofert chyba nie brakowało, a na przykład firma niemiecka proponowała zainstalowanie 250 lamp nowego typu i obsługę ich w ciągu roku za sumę 3,5 tys. rb. Ostatecznie na środku Starego Rynku zamontowano na próbę latarnię naftową systemu „Gałkina” o mocy 960 świec. Można ponoć było czytać pod nią gazety, nawet w najciemniejszą noc. Przyjeżdżali i burmistrzowie z innych miast, by obejrzeć ten nabytek za 180 rb. Stopniowo instalowano w Łomży następne latarnie systemu „Gałkina”, próbowano jednocześnie jeszcze i latarni systemu „Washingtona” (trzy takie ustawiono przy ul. Długiej), zaczęto nawet mówić o oświetleniu elektrycznym. W 1903 r. władze nawiązały kontakt z firmą warszawską „A. B. Schmidt i Ko” na czteroletnią obsługę 34 latarni systemu „Słońce”, po 900 świec i za 130 rb każda. Szukano więc najtańszych rozwiązań, zmieniając chyba zbyt szybko wcześniejsze projekty, nadmiernie komplikując uwarunkowania techniczne. Nowy kontrakt w 1910 r. przewidywał oświetlenie miasta przez 63 latarnie, w tym 56 systemu „Gałkina”. Miały się one palić od sierpnia do maja następnego roku w różnych godzinach, na przykład w grudniu od 16 do 5.30 rano, a w maju od 20.30 do 2 w nocy. W czasie widnych nocy należało zapalić jedynie trzy latarnie, jedną przy siedzibie Ziemskiego Towarzystwa Kredytowego i dwie przed rezydencją gubernatora łomżyńskiego. Wielokrotnie zresztą postulowano zmiany godzin oświetlania, jakby była to rzeczywiście kwestia arcytrudna do rozstrzygnięcia. W marcu 1914 r., gdy przygotowywano ostatni już kontrakt dzierżawczy, stało w Łomży 74 lamp „Gałkina” i 4 zwykłe, wszystkie

⁴¹ AP-Ł, ZŁPol., t. 374. „Echa...” 1903, nr 40; „Wspólna Praca” 1910, passim i 1911, nr 21.

opalone naftą. Koszt ich obsługi miał wynieść ponad 8,6 tys. rb. Władze miejskie rozpiśały ową należność na 1553 osoby.⁴² Zmarnowano sporo energii społecznej i wspólnych pieniędzy, tracono czas, uzyskując w zamian rozwiązanie ledwie poprawne, porzucone już przez miasta większe i prężniejsze. Elektrownię zbudowano dopiero w okresie I wojny światowej.

Podobnie wyglądało zakładanie wodociągów. Pierwszy projekt przedstawił jeszcze w początku lat siedemdziesiątych XIX w. inż. J. Nartowski, który chciał doprowadzić wodę ze stawu („sadzawki”) położonego w ogrodach należących do klasztoru Benedyktynów. W 1873 r. potraktowano poważnie ofertę inż. Derewickiego, projektanta wodociągów grodzieńskich. Gubernator łomżyński wyznaczył nawet komisję, lecz wnioskodawca wycofał się z przedsięwzięcia w obawie przed bankructwem. Potem z kolei miasto odrzuciło kilka innych wariantów i dopiero w 1899 r. zawarto wstępną umowę, a w 1902 r. zatwierdzono po dyskusjach projekt inż. Jana Zajączkowskiego z Petersburga, konsultowany nawet z Williamem Lindleyem, założycielem wodociągów i kanalizacji w Warszawie. Umowa opiewała na sprzedaż przez budowniczego wody przez 40 lat, poczem urządzenie przeszłyby na własność miasta. Wodę miano pobierać z Narwi na przedmieściu Pocijewo i przez filtry piaskowe ciągnąć pompami do wieży ciśnieni na Starym Rynku. Cenę ustalono na 4 kopiejki za 10 wiader, z nadzieją na jej zmniejszenie o połowę. Jednocześnie zastrzeżono prawo do bezpłatnego korzystania z sieci wodociągów przez straż pożarną i osoby oczyszczające rynsztoki. „Wspólna Praca” donosiła jeszcze o projekcie wodociągów przedstawionym przez Niemców, zaś patrioci miejscowi sugerowali wybór którejś z firm krajowych. Władze utrzymały wcześniejszą decyzję, nadal jednak wodę w Łomży rozwozili również Żydzi w beczkach, a proponowano to zajęcie i strażakom. Felietonista wskazywał: „Patrz, tu jedzie jeden z wodociągów z arką zaprzęgniętą w dwa obciążnione skórą szkielety imitujące konie”. Zbulwersowany nieco tym wszystkim „Wesoły łomżanin” ułożył w 1911 r. śpiewkę:

„Wesół i szczęśliwy
Łomżyniaczek ci ja
Patrząc, jak magistrat
Rażno się uwija.
Jestem kontent, jestem rad,
Że nareszcie w mieście ład.
Wodociągów sprawa,
Jak padają wieści,
Na porządku stawa
Pono lat czterdzieści.
Dziś nareszcie nadszedł czas,
By napoić wodą nas...”

Wodociągów nie miały inne miasta w Łomżyńskim, a w Królestwie Polskim tylko 9 ośrodków (bez Suwałk i Siedlec) mogło się pochwalić tym sposobem rozprowadzania wody.⁴³

⁴² AP-Ł, ZŁPol., t. 285; AP-B, RGL, t. 568. „Echa...” 1898, nr 50 i 78, 1902, nr 11 i 88, 1903, nr 14 i 63. Z wymienionych 771 właścicieli 66 zapłaciło więcej niż po 150 rb (Michel Sender-Brzoza zapłacił aż 1159, 5 rb), zaś 112 osób 5 i mniej rubli.

Optymiści łomżyńscy marzyli w 1910 r. już o nowej sieci telefonicznej i wagonikach, które miały pomknąć ulicą Dworną, bo „tu pojedzie pierwsza linia tramwaju miejskiego poruszanego naturalnie elektrycznością. Od Skowronek do rzeźni centralnej iść będzie do centralnego dworca, gdzieś na Pocijewie.”⁴⁴ Smutny byłby świat bez optymistów.

6. Troska o stan sanitarny

Łatwo można zebrać bogate informacje o zaniedbaniach pod względem stanu sanitarnego miast Królestwa Polskiego i higieny ich mieszkańców. Również w prasie i kronikach łomżyńskich odnotowano pokaźny zestaw skarg, ustaleń protokółarnych, malowniczych w formie relacji osób przejeżdżających przez nadnarwiańską stolicę guberni, kilkudniowych gości, stałych mieszkańców. Wybór tych faktów i ocen wydaje się zabiegiem zbytecznym, tak ze względu na stroniczość (tylko w czarnych barwach), jak i podobną sytuację w Suwałkach, Siedlcach, Płocku, ośrodkach powiatowych i wielkich centrach. Lęk ogarnął władze Warszawy w 1880 r., gdy miastu zagroziła kolejna epidemia cholery, a śmiertelność wzrosła do 41%. Bolesław Prus zanotował w „Kronikach”: „Warszawa stoi na śmieciach, jej zaś mieszkańcy jedzą i piją śmiecie, oddychają śmieciami, a gdy który z nich umrze, przez całą wieczność spoczywać będzie wśród śmieci”. Jednym wielkim śmietniskiem były brzegi Wisły.⁴⁵ Zamiast powtarzać narzekania lepiej pokazać wysilek władz i części społeczeństwa Łomży dążących zgodnie w tym przypadku do poprawy stanu sanitarnego miasta, uchronienia się przed epidemiami i dolegliwościami codziennego przebywania wśród śmieci, smrodów, robactwa.

Pierwsze zachowane w aktach rozporządzenia w sprawie porządku i czystości na terenie Łomży pochodzą z początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Identycznie jak w Warszawie i tu bezpośrednim powodem ich ogłoszenia było zagrożenie epidemią cholery. Widmo zarazy ciążyło nad miastem i wcześniej o czym przypominały krzyże morowe stojące koło mostu w Piątnicy i na skrzyżowaniu Szosy Śniadowskiej z ulicą Strategiczną, a powracało także w następnych latach. Gubernator łomżyński podpisywał coraz to nowe ostrzeżenia, kierowane do administracji terenowej, policji, społeczności miast i osad. Powracał przykład martwych zwierząt gnijących na brzegach Narwi, z której przecież Łomża brała wodę.

W 1890 r. uściślono podział miasta na rejony sanitarne. I rejon obejmował obszar od klasztoru Benedyktynów, ulicą Długą do Farnej, włączając w to część ulicy Giełczyńskiej. II rejon to Stary Rynek, ulice Woźniowska, Kotłarska (nie istnieje obecnie), Szkolna, Projekowana (Jana z Kolna), Senatorska; III rejon — ulice Polowa, część Giełczyńskiej, Dworna (odcinek do cerkwi), Długa, Farna, Krótka. Do IV rejonu zaliczono ulice Krótką, Jatkową, Przechodnią (Pocztarską), zachodnią pierzeję Starego Rynku, fragmenty ulicy Rządowej do kościoła popijarskiego (wówczas ewangelickiego), Krzywe Koło, do V rejonu zaś przypisano Plac Soborowy, dalsze odcinki ulic Polowej, Dwornej, Szosę Śniadowską, wschodnią pierzeję Placu Poczтового.

⁴³ Kalendarz Łomżyński na 1903 r., Łomża 1903, s. 57—58. „Echa...” 1902, nr 33 i 89; „Wspólna Praca” 1910, nr 32.

⁴⁴ „Echa...” 1903, nr 36; „Wspólna Sprawa” 1910, nr 2 i 18, 1911, nr 8; „Gazeta Świąteczna” 1894, nr 981.

⁴⁵ S. Kieniewicz, Warszawa., s. 217—221.

W VI rejonie znalazły się ulice Długa i Rządowa po Nowy Rynek oraz dwie pierzeje Nowego Rynku, w VII rejonie — Trakt Kowieński (Szosowa), Skowronki, ulice Adamowska i Wasilewska, w VIII rejonie — Nowy Rynek od strony gimnazjum, ulice Wiejska, Piękna, Kahalna, Nadkahalna (ta ostatnia dziś nie istnieje), w IX rejonie — dwie pierzeje Placu Pocztowego, ulice Gimnazjalna (nie istnieje, równoległa do Zjazdu), Szpitalna, część Zjazdu, do X rejonu — ulice Zjazd, Kapucyńska, rejon Krzywego Koła i wreszcie do XI rejonu — Rybaki od Zjazdu do cmentarza żydowskiego, ulicę Żydowską. Poszczególne rejony sanitarne oddano pod opiekę funkcjonariuszom pięciu rewirów policyjnych. Chciano w ten sposób przede wszystkim nasilić kontrolę i zwiększyć skuteczność ogłaszanych nakazów.⁴⁶

W 1905 r. ukazał się zbiór przepisów sanitarnych powielonych w języku rosyjskim i polskim w drukarni gubernialnej. Studnie należało lokalizować z dala od dołów kloacznych i śmietników, baczac by cembrowina wystawała conajmniej na wysokość 50 cm od ziemi. Wydział Lekarski Rządu Gubernialnego został zobowiązany do przeprowadzania kontroli wody. Podlegać jej mieli również wozacy dostarczający wodę z Narwi. Ci musieli ubierać się schludnie, posiadać numery identyfikacyjne i co tydzień przedstawiać do sprawdzania becзки. Kontroli dokonywała komisja sanitarna w obecności lekarza i policjantów. Z dala od domostw trzeba było urządzać śmietniki o ścianach bocznych i dnach z materiałów nieprzeziąkających, zatem deski należało smołować i oblepiać gliną. Przepisy nakazywały usuwanie nieczystości dwa razy w miesiącu, po czym śmietnik powinno się wydezynfekować chloranem wapna. Podobnie szczegółowo określono zasadę budowy i lokalizacji ustępów (sedes nie więcej jak na 20 osób), stajni i chlewów (bielić wapnem). Rynsztoki podlegały przemywaniu dwa razy dziennie, tak samo rynny od zlewów. W omawianym zbiorze rozporządzeń znalazło się nawet stwierdzenie, że izby w suterenach, wilgotne i ciemne mogą być uznane przez sąd za nie nadające się do zamieszkania. W razie cholery osoby tam przebywające miały być usuwane przez policję. Osobne instrukcje określały postępowanie opiekunów sanitarnych w rejonach i sposób przeprowadzania dezynfekcji. 300 rubli kary z zamianą na 3 miesiące więzienia groziło ukrywającym się chorym na cholere; rodzinom pozostawiono jedynie prawo wyboru sposobu leczenia. Szpital choleryczny przyjmował wyłącznie osoby wywodzące się z „najbiedniejszej klasy ludzkości” oraz tych „którzy będąc zaskoczeni przez chorobę, pozbawieni są wszelkiej opieki i pomocy lekarskiej”. I jeszcze w ramach troski o warunki zdrowotne zakazano prostytutkom zajmowania mieszkania przy ulicach: Dwornej, Długiej, Rządowej, Śniadowskiej, Wiejskiej, Gimnazjalnej, Pięknej, Kahalnej, Nowogrodzkiej, Krótkiej, Krzywym Kole, Zjeździe oraz przy placach: Pocztowym, Starym i Nowym Rynku. Potwierdza się zatem opinia, że władze troszczyły się przede wszystkim o rejonny zasiedlone przez cywilnych i wojskowych przybyszów z Cesarstwa, a także o okolice miasta, przez które przebiegał przelotowy Trakt Kowieński.⁴⁷

Po części z tych samych powodów, ale i w interesie całej społeczności łomżyńskiej poddano nadzorowi sprzedaż mięsa oraz pieczywa. W jatkach zwracano głównie uwagę na wybicie ścian, blatów stołów i półek blachą cynkową, przypominając ustawicznie o potrzebie przestrzegania higieny przez sprzedawców i walce z plagą much. Długa była lista warunków postawionych piekarzom. Ciastka i chleb należało wystawić na sprze-

⁴⁶ AP-Ł, ZŁPol., t. 62.

⁴⁷ AP-Ł, ZŁPol., t. 143.

daż w oszklonych szafkach lub przynajmniej przykryte muślinem. Kontrolom sanitarnym podlegali producenci wód gazowanych, właściciele restauracji i hoteli. Tak zresztą czyniono w innych miastach i do takiego postępowania swych „podopiecznych” zobowiązywały władze nadrzędne dopingowane przez lekarzy oraz prasę.

Czy kontrole były jednak skuteczne? O ich ilościach i skrupulatności świadczą protokoły kończące się często wymiarem kar grzywny, na przykład od 15 do 25 rb za niehigieniczny stan podwórek, a do 50 rb za brak odpowiedniej odzieży (fartuchy) i inne uchybienia popełnione przez rzeźników oraz piekarzy. Nie mała jednak znaczna liczba zachorowań i zgonów na choroby wywołane przez zarazki towarzyszące brudowi. Opinię publiczną bulwersowały jedynie epidemie, a nie typowe w tamtych latach zatrucia i choroby. Paradoks kryje się w stwierdzeniu, że cholera pogrążała rodziny w żałobie, ale jednocześnie groźba przed nią przyczyniała się walcnie do poprawy warunków bytowania w dużych skupiskach ludzkich; spełniała więc „pożyteczną rolę”. W trwodze przypominano sobie o obowiązujących przepisach, wznawiano je i aktualizowano, ruszały w teren kontrole, sypały się kary, zwiększano zatrudnienie lekarzy i felczerów.⁴⁸

Kogo winić za zaniedbania? Tylko system? W jego ramach decydowali ludzie. Ci przedstawiciele władz łomżyńskich bywali z reguły opieszaלי, jednak także wielu „mieszczan” nie dostrzegało potrzeby szybkiej odmiany złych nawyków. „Wiosna, pomimo że budzi do życia naturę całą, nie potrafiła zbudzić z chronicznej drzemki tych, w ręku których ześrodkowana jest władza i piecza o porządki w mieście”, zauważył publicysta „Wspólnej Pracy”.⁴⁹

Budzono się na jakiś czas, po czym znowu zapadano w słodką beczynność. W 1904 r. władze zatwierdziły statut łomżyńskiego oddziału Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Jego zadaniem miał być „... rozbiór kwestyj i szerzenie wśród mieszkańców wiadomości z dziedziny higieny, jak również praktyczne zastosowanie podstaw higieny w celu zmniejszenia wśród mieszkańców skłonności do chorób i śmiertelności.” Członkowie rzeczywiście Towarzystwa płacili rocznie znaczącą kwotę 10 rubli, zwyczajni po 3 ruble rocznie lub 50 rubli jednorazowo. Regulamin pozwalał na wyjątkowo szeroki zakres działania, odbywanie częstych posiedzeń, powoływanie sekcji, organizowanie wystaw, pracowni, ochronek, kolonii, zakładów dezynfekcyjnych. W 1907 r. zarząd Sekcji Gimnastycznej Towarzystwa Higienicznego planował rozpoczęcie cyklu różnorodnych odczytów. Brakuje w aktach sprawozdań z wykonania tych zamierzeń, jak i śladów późniejszych działań, z wyjątkiem organizacji zabawy w 1909 r. Towarzystwo na pewno jednak istniało. Instrukcja z sierpnia 1911 r. przypominała o podziale Łomży na 11 rejonów sanitarnych i zadaniach Komisji Higieny przy Towarzystwie Higienicznym, składającej się z 5 lekarzy oraz 11 opiekunów wybieranych spośród członków tegoż Towarzystwa. Komisja winna była zbierać się co tydzień. Opiekunowie najpierw kontrolowali powierzone sobie części miasta, potem — jeśli taka konieczność zachodziła — nakładali na winnych zaniedbań obowiązek ich usunięcia, na koniec mogli wysyłać wnioski do władz administracyjnych o wymierzanie kar za naruszenie przepisów sanitarnych. W 1914 r. pisało nawet o mającym nastąpić podwojeniu liczby opiekunów z grona członków łomżyńskiego oddziału Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Nie wiemy, czy tak się stało, bo wkrótce wybuch wojny przerwał normalny tok życia w stolicy guberni.

⁴⁸ AP-Ł, ZŁPol., t. 266, 287, 332.

⁴⁹ „Wspólna Praca” 1914, nr 18.

Charakterystyczne, że omawiane Towarzystwo nie cieszyło się pełnym zaufaniem w środowiskach polskich, pewnie ze względu na tak ściśle powiązanie z agendami władz państwowych.⁵⁰

Ludność stosowała sprawdzone sposoby ochrony żywności przed zepsuciem. „Latem ulicami toczyły się ociężałe wozy wyładowane lodem, wyrąbanym zimową porą z Narwi. Woźnice kroczyli obok, popędzając konie batem. Lód miał licznych nabywców, którzy chętnie go kupowali celem umieszczenia w piwnicy dla konserwacji ła-two o tej porze psującej się żywności”. Z kolei jesienią „gospodynie smażyły na zimę konfitury, powidła, marmolady, marynowały grzyby, śliwki, kvasiły kapustę i ogórki oraz suszyły owoce i grzyby, wypełniając nimi następnie spiżarnie. Znajdowały się tam również wędliny, połcie solonej słoniny, kamienne garszki z solonym masłem i domowej roboty żółte sery”.⁵¹

Lekarze cywilni w Łomży wzięli na siebie trud szerzenia higieny osobistej wychodząc z założenia, że i ta droga wiedzy do poprawy stanu sanitarnego całego miasta. Pisano zatem o higienie dzieci, kobiet (zwłaszcza ciężarnych), osób pracujących w ciężkich warunkach. Uwagi i zalecenia, szlachetne w intencjach i słuszne teoretycznie niekiedy jednak zbyt daleko odbiegały od możliwości zastosowania przez przeciętne rodziny łomżyńskie. Na przykład przypominano, że pokój dziecinny powinien „być obszerny, wysoki, widny i suchy”, a przecież większość chłopców i dziewcząt w ogóle nie mogła mieć oddzielnych pomieszczeń, przebywając dniem i nocą razem z dorosłymi. Zbyt mało pracowało w mieście lekarzy, za drogie były ceny ich wizyt i lekarstw, nie starczało miejsc w szpitalach. Na ogół starano się w ogóle unikać korzystania z usług ówczesnej służby zdrowia. Skutek był taki, że na stu przebadanych gimnazjalistów łomżyńskich aż 97 miało zepsute zęby. Mankamenty wynikające m. in. z prymitywnych warunków lokalowych, niewłaściwego odżywiania się, zbyt wczesnego podejmowania ciężkich prac, ujawniały się również podczas badań prowadzonych przez wojskowe komisje poborowe.

Na szczęście w Łomży niewiele pracowało zakładów przemysłowych uciążliwych dla otoczenia, groźnych dla zdrowia osób w nich zatrudnionych. Zmora wielu miast były wówczas zwłaszcza garbarnie oraz wytwórnie branży chemicznej. W 1904 r. zdołano na odległym, zachodnim przedmieściu wybudować kosztem 35 tys. rb rzeźnię, która budziła zazdrość i poza granicami regionu. Z kolei przykładem sprawy „nie do załatwienia” pozostawały łazienki urządzone latem nad Narwią.⁵²

Można przytaczać inne jeszcze oceny stanu sanitarnego Łomży, są jednak poważne kłopoty z dokonaniem bilansu. Łomżanie końca XIX i początków XX w. wstydliwie przemilczali wiele wątków z zakresu higieny. Nie wypadało ich zdaniem wyciągać „brudne tematy” na plan publiczny, wprowadzać je do rozmów towarzyskich, poruszać na łamach prasy. Z największą pruderią traktowano zagadnienie higieny osobistej. Napotkałem opisy twarzy i całych postaci, ubrań, sposobu poruszania się, mówienia i gestykulowania, ale bez uwag o czystości ciała, włosów, paznokci, stopnia dbałości o zachowanie zdrowia. Z przesadą nadawano tym tak ważnym sprawom od-cień intymności, gdy chodziło o osoby z tzw. sfer godnych szacunku lub nieskrywanej odrazy w odniesieniu do małuczki.

⁵⁰ AP-Ł, ZŁPol., t. 183; AP-B, KGL, t. 90. „Wspólna Praca” 1911, nr 33-34; „Łom. Gub. Wied.” 1911, nr 39.

⁵¹ Kalendarz Łomżyński na 1904 r., Łomża 1904, Dział popularno-naukowy, s. 1—15.

⁵² AP-B, RGŁ, t. 8, „Wspólna Praca” 1910, nr 11.

Rozdział II

ŻYCIE GOSPODARCZE. PROLETARIAT I DROBNOMIESZCZAŃSTWO

Według danych cytowanego już wcześniej spisu powszechnego ze stycznia 1897 r. w Łomży było ponad 14 tys. osób czynnych zawodowo łącznie z wojskiem, w tym 7184 osoby cywilne (4874 mężczyzn). Zawodowo czynni cywile stanowili 39,1% ogółu mieszkańców miasta (bez wojska), podczas gdy w Suwałkach wskaźnik ten wynosił 36,5%, w Siedlcach — 33,9%, ale w Płocku — 39,1%, w Warszawie — 42,4%, a we wszystkich miastach Królestwa Polskiego — 38,2%. Na pierwsze miejsce wysuwali się już w większości ośrodków zatrudnieni w przemyśle, rzemiośle i budownictwie.

1. Przemysł

Łomżyńskie nie posiadało bogatych tradycji przemysłowych. Rozwijało się tu wprawdzie płóciennictwo i sukiennictwo, ale w postaci rękodzielnictwa. Nie powiodły się wcześniejsze próby założenia osady przemysłowej, choć temu przedsięwzięciu patronowały władze autonomicznego do 1830 r. Królestwa Kongresowego. Równie charakterystyczne są trudności towarzyszące poczynaniom Rajmunda Rembielińskiego, który sprowadził sukienników do swoich dóbr jedwabińskich. Zaniechano i prymitywnego wytopu rudy darniowej, „kurzac” nadal węgiel drzewny, uzyskując smołę i terpentynę. Głównie na Kurpiach od początków XIX w. poszukiwano intensywnie bursztynów, obrabianych następnie w Myszynie i Ostrołęce oraz Łomży. W 1851 r. w Łomży otworzono rafinerię cukru zatrudniającą około 60 robotników i 20 czeladników. Ta jednak spaliła się w 1865 r., a w roku następnym jej miejsce zajęła niewielka cukrownia. Druga, duża cukrownia pracowała od 1860 r. w Grodzisku koło Czerwina. Jak dawniej kręciły się skrzydła wiatraków i koła wodne młynów, przede wszystkim ludności miejscowej służyły także olejarnie. Majątki od ruiny finansowej ratowały browary i gorzelnie. W rejonach miast lokowano z reguły cegielnie, a na przedmieściach i nad rzekami również garbarnie. Wykaz zakładów na poły ziemiełniczych, na poły przemysłowych uzupełniały jeszcze wytwórnie octu, galanterii włókienniczej i skórzaney, tartaki, miodosytnie, „fabryki” mydła, narzędzi rolniczych, mebli.

Niekonsekwencje statystyków rosyjskich sprawiły, że nie można precyzyjnie określić liczby zakładów i fabryk, wartości ich produkcji, stanów zatrudnienia. Nie ulega jednak wątpliwości, że Łomżyńskie przed 1866 r. należało do regionów rolniczych, nie uczestniczących dostatecznie aktywnie i szeroko w nasilającym się procesie uprzemysłowienia Królestwa Polskiego¹.

W 1860 r. w Łomży odnotowano istnienie wspomnianej rafinerii cukru w Rybakach (spółka żydowska), browaru, dwóch garbarni, mydlarni i olejarni, dwóch młynów wietrznych (wiatraki) i jednego młyna deptaka. W metrykach parafialnych kato-

¹ E. Kaczyńska, Społeczeństwo..., s. 85—111.

lików jeszcze nie stosowano określenia „robotnik”, pomimo że tych przybywało. Odmienne niż w Warszawie większość tutejszego proletariatu wyznania katolickiego rekrutowała się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. spośród synów gospodarzy, a droga pozostałych wiodła do szeregów robotniczych przez rzemiosło, służbę, wyrobnictwo, włóczęgostwo.² Z rodzin rzemieślniczych i drobnych handlarzy napływali do zakładów przemysłowych głównie młodzi Żydzi. Ten sposób zdobywania środków do życia nie cieszył się estymą, czego dowodem była również niepopularność statusu proletariusza fabrycznego w zaściankach drobnoszlacheckich. Przedstawiciele ziemiaństwa i elit chrześcijańskich miejskich okazywali współczucie robotnikom, nie spieszyli jednak z pomocą, nie chcieli się w ogóle angażować w problemy nowej klasy społecznej.

Z obliczeń Elżbiety Kaczyńskiej wynika, że w 1870 r. w całej guberni łomżyńskiej pracowało około tysiąca robotników przemysłowych. W gubernii suwalskiej było ich około 0,4 tys., w guberni płockiej — 1,2 tys., a w całym Królestwie Polskim około 75 tys.³ W regionach jednak słabo uprzemysłowionych większość robotników fabrycznych zamieszkiwała poza granicami miast, znajdując zarobek w gorzelniach, browarach, młynach, tartakach. Po niespełna 20 latach istnienia guberni, przed początkiem wielkiego kryzysu agrarnego, w Łomży pracowały „firmy”: 2 wytwórnie mydła, 2 „fabryki” świec, 3 octownie, miodosytnia przy ulicy Woziwodzkiej, 2 browary, destylarnia wódki, 3 zakłady powróznicze, 6 wiatraków, 3 garbarnie, wytwórnia wyrobów miedzianych i 3 wytwórnie wyrobów blaszanych. Najwyżej w latach 1883—1884 oceniono produkcję destylarni wódki (za 2,5 tys. rb rocznie), potem cegielni (2,5 tys. rb), a dalsze pozycje w tej klasyfikacji zajmowały browary i mydlarnie. W sumie 31 łomżyńskich fabryk i zakładów produkowało w ciągu roku towary za około 32,8 tys. rb. Przeciętnie na jedną tutejszą „fabrykę” wypadało nieco tylko więcej niż tysiąc rubli i chyba (niepełne dane) tylko dwóch zatrudnionych. Nawet jeśli uznamy, że nie był to pełny wykaz zakładów, i że ze względu na podatki podawano zaniżony wymiar produkcji, a może utajono także rzeczywisty stan zatrudnienia, to i tak ogólna ocena nie ulegnie zmianie. Łomża tamtych lat nie posiadała fabryk w pełnym tego słowa znaczeniu, nie trafiała do przemysłowych statystyk Królestwa Polskiego i nie różniła się pod tym względem w zasadniczy sposób od większych ośrodków powiatowych.⁴

Kryzys agrarny jeszcze pogorszył sytuację w przemyśle łomżyńskim i choć nie uległa istotnej zmianie liczba zakładów, to obniżyło się zatrudnienie do przeciętnie półtorej osoby w każdym z nich oraz spadła wartość produkcji. Przykładem aż nadto dobitnym dla tego okresu jest informacja o istnieniu w Łomży trzech wytwórni świec, w których trzech robotników produkowało rocznie towar na sumę 390 rb. W niektórych zestawieniach stolica guberni ustępowała innym miastom w regionie, a porównywania z centrami przemysłowymi Królestwa w ogóle nie mają sensu. I w ocenach urzędowych przyznawano, że w przemyśle Łomża „stoi nisko”. Ulokowane tu zakłady były na ogół czymś pośrednim między warsztatami rzemieślniczymi a małymi fabrykami, używały bardzo prostych narzędzi i maszyn. Niskiemu poziomowi

² T. Lipiński, op. cit., s. 84—87, 91.

³ E. Kaczyńska, *Spółeczeństwo...*, tab. nr 26; Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów, t. I, cz. 2, Warszawa 1978, s. 111.

⁴ Pam. kn. łom. gub. na 1884 i 1887; „Narew”..., s. 35—37.

technologicznemu towarzyszyły zaniedbania sanitarne, brud i ciasnota w pomieszczeniach.⁵

Ostatnie lata XIX w. przywróciły nadzieje na rozwój miast jako ośrodków przemysłowo-handlowych. W całej guberni łomżyńskiej wzrosła liczba robotników do 3,5 tys. osób w 1901 r., pojawiły się nowe zakłady i fabryki oraz nie odnotowane wcześniej gałęzie wytwórcze. Wprawdzie na ziemię tę nie napłynął wielki kapitał przemysłowy i nie realizowano tu większych inwestycji państwowych, to można jednak mówić o ożywieniu gospodarczym. Przyczyniła się do tego na pewno sytuacja ekonomiczna całego Królestwa oraz Cesarstwa Rosyjskiego, wzrosła aktywność miejscowego ziemiaństwa w związku z przezwyciężeniem kryzysu, pojawili się nowi przedsiębiorcy żydowscy. Ci ostatni, jak należy się domyślać, przemieszczali się nadal na zachód („Litwacy”) oraz uchodzili na prowincję z rozwiniętych guberni polskich, by po przegranej walce z potentatami szukać tu szczęścia i środków do życia. Ruchom tym sprzyjała w Łomżyńskim rosnąca chłonność rynków lokalnych, bliskość granic, łatwość pozyskania siły robotniczej. Nie wykluczone jednak, że w części był to „sukces statystyczny”, wynikający z dokładniejszej pracy urzędników.

Czołówkę firm łomżyńskich stanowiły od przełomu wieków cegielnie, pracujące zarówno na potrzeby cywilne, jak i wojskowe. Pisałem już o rygorystycznym przestrzeganiu przepisów budowlanych, w tym zakazu stosowania w wielu rejonach miejskich drewna przy wznoszeniu domów mieszkalnych. Od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia bez dłuższych przerw prowadzono inwestycje wojskowe, przy czym koszary wznosili przedsiębiorcy prywatni, a dzieła forteczne służby i oddziały ze składu armii carskiej. Przewodniczący wojskowej komisji budowlanej w Łomży zgłosił zapotrzebowanie na 10 mln cegieł w latach 1888 i 1889. W 1901 r. cegielnia Brochy Brzezińskiej zatrudniała 39, a cegielnia Zelmana Jelenia 32 robotników. Obie razem dały produkcję wartości 23,2 tys. rb, dysponowały po jednym piecu do wypalania i korzystały z siły pociągowej koni. Do tej branży zaliczano w Łomży również dwa zakłady ceramiczne: Brochy Brzezińskiej (18 robotników i wartość 8,5 tys. rb produkcji rocznej) oraz Piotra Śledziewskiego (6 robotników, 4,3 tys. rb). Razem wymienione cztery zakłady osiągnęły wyniki wyższe niż cały przemysł łomżyński sprzed 1885 r. Nie były one wcale największymi jednostkami w swej branży na terenie guberni, gdyż cegielnia Stanisława Zelechowskiego w Grajewie zatrudniała 50 robotników i dawała produkcję wartości 20 tys. rb. W Łomży do tej właśnie grupy przemysłowej zaliczano jeszcze zakład Hersza Jakobsona, który wspólnie z Senderem Brzozą produkował sodę i kwas, dając pracę 6 robotnikom, a produkcję wartości 3,4 tys. rb.

Wysoką pozycję zajmował w przemyśle łomżyńskim tartak Izraela Wejnberga, wpisany na urzędową listę w 1900 r., liczący 29 robotników przy produkcji wartości 21 tys. rb. Ten nie miał większych od siebie w całej guberni. Hackel Golbroch uruchomił produkcję gliz papierowych (8 osób, 2,2 tys. rb). Do liczby dwóch zredukowano młyny należące do Szalima Sztuplera (po nim przejął je A. Szejn) i Hackiela Zdalekera. Pracowało w nich 5 i 3 robotników, obracały się po dwa koła, a wartość produkcji określono na 4,2 i 3,5 tys. rb rocznie. Nadto Lejba Żołądz z pomocą 4 robotników produkował kasze za 1,8 tys. rb. Z ogłoszenia w „Echu Płockim i Łomżyń-

⁵ Trudy WSK, t. X, cz. 2, s. 134—135; Pam. kn. łom. gub. na 1883 i 1894. E. Kaczyńska, Społeczeństwo..., s. 97—98; J. Łukasiewicz, Przemiany ekonomiczne w guberni łomżyńskiej 1830—1904, masz. w ŁTN im. Wagów, s. 18—19.

skim” wynika, że w październiku 1900 r. browar łomżyński przejął na własność Feliks Tyliński i polecał „znane ze swej dobroci piwa: Pilzneńskie, Markowe i Lagrowe”. Surowiec pochodzenia zwierzęcego wykorzystywały firmy: Izraela Dunowicza (skład i przerób kości — 23 zatrudnionych, 18 tys. rb!), S. Morozowicza vel Mrozwicza (topienie tłuszczu — 18 zatrudnionych i 11 tys. rb), Jana Erchartda (szczotki i pędzle — 8 zatrudnionych i 4,2 tys. rb), Jankiela Libermana (szczotki i pędzle — 6 zatrudnionych i 3,6 tys. rb), Piątkowskiego (mleczarnia — 8 zatrudnionych i 10 tys. rb). Produkcja w oparciu o surowce pochodzenia miejscowego eliminowała konieczność kosztownych przewozów, była szczególnie potrzebna w rejonie rolniczym i o znaczym zarazem zalesieniu.

Przemysł metalowy reprezentowały w Łomży zakłady żeliwne Jelasza Chmielnika (14 robotników i 6,2 tys. rb wartości produkcji rocznej) oraz Lejby Kaca (10 robotników i 4,6 tys. rb), także zakłady wyrobów miedzianych Fajby Trestinowicza (14 robotników i 6,5 tys. rb produkcji). Do tej grupy dodać należy największy w mieście warsztat kowalsko-ślusarski Czesława Świerczewskiego (15 osób, 6 tys. rb).

W końcu 1901 r. w wykazach Gubernialnego Urzędu Łomżyńskiego do Spraw Fabrycznych i Górniczych odnotowano jeszcze zakłady: wytwórnię waty Majera Koziańskiego (8 robotników i produkcja roczna wartości 3 tys. rb), trzy typografie (drukarnie): gubernialna, Borucha Natansona i Aleksandra Krzyżanowskiego. Nie wymieniono już destylarni wódki, co ma chyba związek z wprowadzeniem monopolu rządowego. Pominięto na tej liście wytwórnie octu, świec, mydła, które albo splajtowały, albo jako zbyt małe zostały wyjęte spod opieki nadzoru fabrycznego.

Razem więc w Łomży pod koniec 1901 r. pracowały 23 większe zakłady przemysłowe, zatrudniające łącznie 290 robotników i dające roczną produkcję wartości 160 tys. rb. W odniesieniu do wcześniejszych danych oznaczało to wzrost wielokrotny, tyle że nadal ten wynik nie był porównywalny z rezultatami osiągniętymi przez znane ośrodki przemysłowe Królestwa Polskiego. Łomża wyprzedziła już wówczas wyraźnie pozostałe miasta w regionie, jedna tylko cukrownia Łukowe przewyższała firmy ze stolicy guberni liczbą robotników i wielkością produkcji (300 osób, 492,8 tys. rb), a młyn Lejby Goldy w Zambrowie górował nad nimi produkcją (za 28 tys. rb). Marzono i w Łomży o cukrowni, choćby na miarę istniejącej tu przed laty na Rybakach. „Echa Płockie i Łomżyńskie” informowały o planach budowy takiego obiektu w Czarnocinie koło Piątnicy, wiążąc całe przedsięwzięcie z Lutosławskimi z podłomżyńskiego Drozdowa, długoletnimi właścicielami wspomnianego browaru, przy nim młynu i tartaku. Kwerenda archiwalna potwierdziła zamiar zawiązania spółki akcyjnej cukrowni w Łomży.⁶

W początku XX w. statystyki rosyjskie, choć częściej publikowane drukiem, nie pozbyły się wady podstawowej. Nie ujednolicono bowiem w nich kryteriów stosowanych przy zaliczaniu poszczególnych firm do przemysłu lub rzemiosła, do zakładów lub do fabryk, nie mówiąc już o podziałach wewnątrzgałęziowych. Błędy stąd wynikające trudno nam wyeliminować, a zachodziły przecież i roczne silne wahania wielkości produkcji oraz stanu zatrudnienia.

⁶ AP-B, Urząd Gubernialny Łomżyński d/s Fabrycznych i Górniczych (UGŁ d/s. Fab. i Gór.), t. 1, 2 (mogły wystąpić pomyłki w brzmieniu nazwisk oraz imion żydowskich). „Echa...” 1898, nr 78 i 1899, nr 15; „Gazeta Warszawska” 1887, nr 44. AP-Ł ZŁPol., t. 922.

Nowym zjawiskiem była narastająca zależność gospodarki Łomżyńskiego od koniunktury na rynkach białostockim i warszawskim. Na przykład autorzy analizy za 1904 r. oceniali, że dobrze w guberni łomżyńskiej pracowały zakłady oparte o surowce roślinne (rok urodzaju), średnio w oparciu o kopaliny i minerały, a słabo powiązane z hodowlą zwierząt. Wybuch wojny z Japonią utrudniał pozyskanie kredytów, doskwierała konkurencja (przykładem zbyt piwa), zakłady sukiennicze straciły częściowo zamówienia. W sumie jednak dane oficjalne za 1904 r. przedstawiają się rekordowo pomyślnie. W aż 56 zakładach i fabrykach łomżyńskich znalazło zatrudnienie 536 robotników, a wysokość produkcji przekroczyła wartość 395 tys. rb. W odniesieniu do całej guberni podane liczby stanowiły odpowiednio: 7,3% (liczba „firm”) — 12,2% (robotnicy) — 9,3% (wartość produkcji). W podziale zastosowanym przez redakcję *obzoru* najwięcej zakładów łomżyńskich zaliczono do działu pracującego na surowcach roślinnych (19), pod względem liczby robotników przodowały zakłady wykorzystujące kopaliny i minerały (187 osób), zaś największą produkcję dawały „pozostałe” firmy (143 tys. rb). Podano wówczas po raz pierwszy informację o istnieniu w mieście także 4 stolarni.

Tabela nr 2: **Przemysł w Łomży (1904 r.)**

Rodzaj surowców	Ilość fabryk i zakładów	Wartość rocznej produkcji (rb)	Robotnicy	
			liczba	procent
Zwierzęce	4	34 300	21	3,9
Roślinne	19	130 000	138	25,7
Kopaliny	15	87 600	187	34,9
Pozostałe	18	143 200	190	35,5
Razem	56	395 100	536	100,0

Źródło: *Obzor łom. gub.* za 1905 g.

Zaburzenia rewolucyjne 1905—1907 w Rosji i Królestwie Polskim odbiły się na wynikach uzyskiwanych przez przemysł łomżyński, co jednak nie miało równie silnego wpływu na nastroje w mieście. Zdziwiająco mało miejsca poświęcano wówczas w Łomży analizom wyników produkcyjnych, o fabrykach i zakładach nie wspominają niemal w ogóle pamiętnikarze. Dopiero z ostatnich lat poprzedzających wybuch I wojny światowej zachowały się nieco pełniejsze informacje na ten temat. Wynika z nich, że zaszły w przemyśle łomżyńskim zmiany własnościowe, pojawiły się nowe firmy, zmodernizowały się niektóre z funkcjonujących wcześniej. Nie zmieniła się natomiast struktura branżowa, aktualne pozostały oceny odnośnie wielkości zakładów, stanów zatrudnienia i wartości produkcji.

Miejscowy nadzór fabryczny starannie wizytował podległe sobie zakłady i fabryki, równie skrupulatnie przeglądał dokumentację, wpisywał zauważone niedopatrzenia. Tylko jednak w kilku protokołach odnotowano wypadki przy pracy. W rzeczywistości musiało ich być więcej, zwłaszcza łżejszych, ukrytych przez właścicieli po wypłaceniu sum pieniężnych poszkodowanym. Trudniej również było kontrolerom wykryć przypadki nielegalnego, sezonowego zatrudniania dzieci oraz oszukańczych

metod naliczania należności za wykonaną pracę. Łatwiej radzono sobie ze sprawdzaniem przepisów sanitarnych, pozwoleń na lokalizację i przebudowę zakładów, instalowanie kotłów parowych (np. w cegielni Zelmana Jelenia w 1909 r., w fabryce waty braci Kozińskich i w łaźni Jana Rdułtowskiego przy ul. Zjazd w 1913 r.) oraz motorów napędowych urządzeń do oświetlenia elektrycznego.

Z nowych przedsiębiorstw łomżyńskich na wyróżnienie zasługiwał młyn spółki żydowskiej przy ulicy Szosowej z 7 walcami poruszonymi motorem na gaz, zatrudniający w 1913 r. 22 robotników i dający produkcję wartości aż 200 tys. rb; rekordową w tutejszym przemyśle. W tej branży zamierzał zrobić majątek i Majer Sender, właściciel kaszarni na Rybakach, zaś Mandel Orłowski prowadził przy ulicy Giełczyńskiej fabrykę odlewniczo-żeliwną specjalizującą się w montowaniu maszyn rolniczych. Fabryka zajmowała murowany parterowy dom z przybudówką. W 1913 r. zatrudniano w niej 58 robotników wytwarzających kieraty, sieczkarnie, młockarnie i brony sprężynowe. W tymże roku młeczarnię na Krzywym Kole uruchomił Jan Zemajtakis, właściciel centerfugi i napędzanego silnikiem naftowym urządzenia do wyrobu masła. Starania na uzyskanie zgody na podjęcie produkcji czynili w 1912—1913 r. także m. in. Josel Rochlik i Burek Dworkin (ślusarstwo), Szlem Berkman (wytwórnia waty), Abram Szejn (mydlarnia), a więc nadal głównie przedsiębiorcy żydowscy. Koła polskie wspierały poczynania warszawiaka J. Morawskiego, który w 1910 r. uruchomił odlewnię żelaza i warsztaty mechaniczne „Łomżynianka”, ulokowane w pobliżu nowej rzeźni na przedmieściu Skowronki. „Łomżynianka” polecała odlewy do maszyn rolniczych i parowych, ruszta, kompletne sieczkarnie, kieraty i młocarnie, pomniki i krzyże, ogrodzenia grobów i ogrodów, odlewy budowlane, kraty, a również oferowała usługi przy remoncie młynów i gorzelni. W końcu 1910 r. zapowiadano rozbudowę firmy o gisernię, oddziały mechaniczny i handlowy oraz przekształcenie zakładu w spółkę. „Łomżynianka” pozostała tylko jeszcze jedną nie spełnioną nadzieją na zapoczątkowanie w mieście wielkiego przemysłu. Oficjalną listę „fabryk” ze stycznia 1914 r. otwierała duża octownia rządowa, a przeważały na niej stolarnie (A. Kowalskiego, M. Kosowicza, M. Malinowskiego, M. Miszełkowicza), drukarnie, kaflarnie (O. Borkowskiego, A. Karpińskiego, O. Liszewskiego), wytwórnie mączki kostnej (I. Dunowicz, S. Morozowicz).⁷

Nie było zatem „fabrycznej Łomży”, nie przydała miastu siły i znaczenia lokalna burżuazja, nie uformowała się liczna klasa robotnicza. Nie udało się to zresztą w jakimkolwiek innym mieście leżącym między Białymstokiem a Warszawą i w ościennych guberniach na wschód od Wisły. A jednak widać było w Łomży kominy cegielni i słychać pracę młynów. Rozrzucone bezładnie na przedmieściach zakłady i magazyny dostrzegały również osoby przybywające od strony Nowogrodu i Zambrowa, korzystający z ulicy Polowej. Najczęściej tkwiły one w zabudowie żydowskich rynków i zaулków nad Narwią, z Rybakami na planie pierwszym. Tu zmieszały się branże, a obok prymitywnych zakładów urządzonych w wydzielonych częściach domów mieszkalnych, wzniesiono solidne budynki z przeznaczeniem na produkcję przemysłową. I ich

⁷ AP-B, UGŁ d/s Fab. i Gór., t. 7, Starszy Inspektor Fabryczny Guberni Łomżyńskiej, t. 12, 46, 76, 97, 106, 126, 130, 134 i Zarząd Żandarmerii pow. Łomża, Maków, Szczuczyn, Kolno (Zarząd Żandarmerii pow. Ł., M., Sz., K.) t. 274. Trudy WSK, t. XXIX, Warszawa 1907 i t. XXXII, Warszawa 1907, s. 103. „Wspólna Praca” 1910, nr 1, 8, 14, 39. S. Grzymałowski, K. Chorzewski, Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych w Polsce w latach 1815—1918, Wrocław 1970, s. 236—237

jednak wnętrza odbiegały dalece od hal znanych nam z „Ziemi obiecanej”. Były to w większości pomieszczenia zagracone, zbyt niskie, ciemne, smrodliwe. Przebywali w nich głównie robotnicy rekrutujący się ze społeczności żydowskiej.

2. Rzemiosło

Łomża z dawna słynęła z licznych i solidnych rzemieślników. Statystyki dziewiętnastowieczne potwierdzają tendencję rozwojową, skoro w 1827 r. było w mieście 120 rzemieślników, w 1842 r. już 281, a w 1860 r. 525 (4,7% ogółu mieszkańców), reprezentujących 41 profesji. Istniało wówczas 7 cechów: stolarski, malarski, rzeźnicki, szewski, piekarski, kowalski. Z wolna, ale systematycznie prymat zdobywali rękodzielnicy pochodzenia żydowskiego. Nie oznaczało to bynajmniej odejścia z zawodów Polaków i Niemców. Cytowany wielokrotnie dr Tadeusz Lipiński znalazł w księgach łomżyńskiego kościoła parafialnego katolików wykonujących 30 rodzajów rzemiosł z branż: budowlanej, drzewnej, metalowej, odzieżowej, spożywczej, skórzaney i wielu innych. W latach 1868—1876 majstrowie stanowili 13,9% mężczyzn zawierających związki małżeńskie w świątyni łomżyńskiej, a czeladnicy 0,9%. Ci pierwsi wywodzili się głównie spośród gospodarzy i obywateli miejskich, ale co 16—17 miał rodowód ziemiański.⁸ Utrzymywał się wysoki prestiż solidniejszych rzemieślników, przybywało im klientów i to także zamożnych, rosły zamówienia spoza miasta, a konkurencja ze strony przemysłu nie była tak dokuczliwa jak w regionach silnie rozwiniętych gospodarczo.

Przed 1885 r. funkcjonowało w Łomży 10 cechów: kupiecki, stolarski, blacharski, ślusarski, kowalski, szewski, krawiecki, rzeźnicki, murarski, garncarski. Niektóre z nich — na przykład garncarski — wiodły chyba nędzny żywot, ale rzemieślnicy prowadzili działalność także poza cechami. Kalendarz „Narew” wyszczególnił kilkanaście takich profesji: zegarmistrz, mosiężnicy, kotlarze, złotnicy, tokarze, intoligatory, powróznicy, lakiernicy, siodlarze, kołodzieje, fryzjerzy, drukarze.⁹

Cenne dane o rzemiośle łomżyńskim zawierają ankiety zebrane przez Centralny Komitet Statystyczny Cesarstwa Rosyjskiego w 1892 r. Odnalazła je w archiwum petersburskim i opracowała Elżbieta Kaczyńska. Z Łomży zachowały się kwestionariusze wypełnione przez 334 majstrów, 206 czeladników i 170 uczniów, zatem razem przez 710 osób. Jest to największy zbiór z miast północnego i wschodniego Królestwa Polskiego, wykazujący „prawie pełną reprezentatywność terytorialną”.¹⁰

Wśród majstrów łomżyńskich przewodziли szewcy (82 osoby), przed krawcami (62), stolarzami (34), ślusarzami, blacharzami i kotlarzami (24), piekarzami chleba i cukiernikami (23), cieślami, kołodziejami i innymi „pracującymi w drzewie” z wyjątkiem stolarzy (20), rzemieślnikami budowlanymi czyli murarzami, kamieniarzami, zdunami i malarzami (13), producentami wyrobów precyzyjnych, w tym złotnikami i zegarmistrzami (13), grupą specjalności rzadziej występujących (13), producentami konfekcji, a więc m.in. bieliźniarzami, rękawicznikami i pończosznicami (12), kowalami (9), introligatorami (7), czapnikami (6), farbiarzami (6), rzeźnikami i wędlinia-

⁸ L. Rzecznowski, op. cit., s. 102; T. Lipiński, op. cit., s. 17, 37, 61, 77.

⁹ „Narew...”, s. 33.

¹⁰ E. Kaczyńska, *Spółeczeństwo...*, s. 149-254 i aneksy.

rzami (6), rymarzami i powróźnikami (3), garncarzem (1). W wykazie tym zabrakło reprezentantów garbarzy i kozuszników. W sumie była to kolejność podobna, jak i w większości innych miast.

Szewcy nie tylko szyli buty, ale coraz częściej wykonywali usługi reperacyjne, przy czym 65% ich składu osobowego w Łomży było wyznania mojżeszowego. Wyraźniej jeszcze dzielili się krawcy, właściciele zarówno renomowanych zakładów ulokowanych przy głównych ulicach miasta, jak i ubodzy "łaciarze". Ta profesja stała się szczególnie charakterystyczna dla Żydów (w Łomży 85,5% ogółu krawców), nie wymagała siły fizycznej i można ją było zacząć wykonywać z kilkoma zaledwie rublami w kieszeni. Żydzi przeważali w końcu ubiegłego wieku już także w gronie stolarzy, choć zawód ten cieszył się poważaniem również w środowiskach polskich, zwłaszcza na Kurpiach (w Łomży proporcje 64:36 na korzyść wyznawców mojżeszowych). Stolarze miejscy — przykładem Ferdynand Dąbrowski — wytwarzali meble i silniej wiązali się z lokalnym przemysłem, narzekali zaś na „partaczy” wiejskich. Analogicznie prezentowało się tutejsze ślusarstwo (58% Żydów), może częściej znajdujące odbiorców w dworach, wykonujące i naprawy sprzętów. Silnie konkurowali między sobą łomżyńscy piekarze, specjaliści od bułeczek, kilku gatunków chleba, pieczywa religijnego (maca). Aż 78% piekarzy łomżyńskich końca XIX w. to Żydzi, tylko mniej niż co szósty był Polakiem, a jeden z nich miał pochodzenie niemieckie. Polacy zachowali przewagę liczebną wśród cieśli i kołodziejów (60%), w branży budowlanej (85%), wśród kowali (56%), rzeźników i wędliniarzy (83%).

Czy można na tej podstawie twierdzić, że i w Łomży wyznawcy mojżeszowi umocnili się przede wszystkim w działach rzemiosł mniej intratnych, niezbyt atrakcyjnych dla chrześcijan? Dodajmy jeszcze, że tylko Żydzi szyli tu zawodowo czapki i niemal tylko oni zajmowali się farbiarstwem. Sześciu majstrów narodowości niemieckiej obsadziło bardzo różne profesje (po dwóch wśród ślusarzy, blacharzy i kotlarzy), a z trzech majstrów Rosjan dwóch trudniło się krawiectwem. Był jeszcze i jeden Litwin, mistrz rzemiosł precyzyjnych. Ogółem na 334 majstrów było: 65% Żydów, 32% Polaków, 1,8% Niemców, 0,9% Rosjan.

Czeladnicy występowali tylko w niektórych rodzajach rzemiosła. Najwięcej z nich pracowało w charakterze krawców (68), następnie szewców (49), stolarzy (20), ślusarzy, blacharzy i kotlarzy (19) oraz piekarzy (14). W ogóle w Łomży czeladnicy nie wspomagali majstrów farbiarzy i garncarza, omijali rzemiosła precyzyjne (1 czeladnik na 16 majstrów). Ogółem z 209 czeladników ponad 55% stanowili Żydzi, niemal 40% Polacy, 3,4% Rosjanie, a 1,5% Niemcy. W porównaniu z wcześniej podaną strukturą narodowościową majstrów korzystniej wypadła zwłaszcza grupa polska, co może świadczyć o już zapoczątkowanym procesie powrotu katolików do rzemiosła. Najwyraźniej zmianę proporcji narodowościowych widać było u łomżyńskich piekarzy, w branży metalowej i drzewnej poza stolarzami, a mniejszy udział wyznawców mojżeszowych odnotowano nadto wśród czeladników krawieckich (69%).

Podobnie do czeladników zaprezentowali się w materiałach opracowanych przez E. Kaczyńską uczniowie. Kolejność branż wyglądała następująco: krawcy (50 osób), szewcy (31), piekarze (25) metalowcy (20), stolarze (16). Na tym najniższym szczeblu kariery rzemieślniczej niemal 56% stanowili Żydzi, ponad 42% Polacy, a 1,8% Rosjanie. Wystąpiły jednak istotne różnice w poszczególnych rodzajach rzemiosł, bo polscy uczniowie przeważali u szewców (55%), nie poszli natomiast w ogóle do producentów konfekcji i niemal zrezygnowali z krawiectwa (18%). Czy na pewno jednak wszyscy oni mieli wolny wybór? A nawet jeśli tak, to czy potrafili z niego skorzystać? Elżbieta

Kaczyńska uważa, że „w Łomży brak jest istotnej korelacji między zawodami (z wyjątkiem krawców) a wyznaniem, chociaż z tego miasta mamy dużą liczbę danych. Wydaje się, że podział zawodowy między ludnością chrześcijańską i żydowską mógł występować w ośrodkach niewielkich lub mało — w skali Królestwa — ożywionych /.../. W miastach dużych, stanowiących rozwinięty rynek lokalny, jakim była Łomża, istniały możliwości przenikania do różnych zawodów ludzi wszelkich wyznań i narodowości”. Przykładem potwierdzającym tę tezę są zakłady rzemieślnicze o mieszanym składzie narodowościowym osób w nich pracujących. Zmieniło się to jednak na początku XX w. pod wpływem nacisku polskiego obozu narodowego i nasilonej emigracji rzemieślników żydowskich.

Ogółem w Łomży w 1892 r. na stu majstrów rzemieślniczych przypadało 62 czeladników i 51 uczniów, razem więc 113 pomocników. W Suwałkach w tym czasie było 37 czeladników i 119 uczniów, czyli razem 156 pomocników, zaś w całej guberni łomżyńskiej (bez powiatu pułtuskiego) odpowiednio 53 i 62, razem 115 pomocników. Najprościej można uzależnić te proporcje od majątności majstrów i popytu na usługi świadczone przez rzemiosło. Trafniejszym jednak argumentem okazuje się niedostateczna podaż rąk do pracy w warsztatach i zakładach. Dla części potencjalnych uczniów i czeladników bardziej atrakcyjnymi wydawały się handel i przemysł, różnego rodzaju zajęcia dorywcze, a nade wszystko kusił wyjazd za ocean lub przynajmniej wyjście na sezon do Prus. W Łomży rzemiosło jednak rozwijało się, pokonując liczne trudności i załamania kryzysowe. Przekonuje o tym jeszcze jedno zestawienie dokonane przez E. Kaczyńską. Oto z istniejących w mieście i opisanych w analizowanej ankiecie Centralnego Komitetu Statystycznego tylko 3% zakładów rzemieślniczych powstało przed 1849 r., 16% w latach 1850 — 1864, a 23% w latach 1865 — 1879 i aż 58% po 1870 r.; „zupełnie odwrotnie było w Suwałkach”. Najwięcej rzemieślników z Łomżyńskiego i Suwalskiego, którzy opuścili rodzinne strony, osiadło właśnie w Łomży (37%). Z tym tylko, że „Łomża bardzo silnie przyciągała, ale i chyba dość łatwo było ją opuścić, by udać się w kierunku Warszawy. Opuszczający Łomżę rzemieślnicy (lub przyszli rzemieślnicy) zostawiali niejako miejsce nowym przybyszom z bardziej zacofanych okolic”.

Zdarzały się i historie niezwykle. Od 1878 r. Pulcheria Rutkowska prowadziła w Łomży zakład krawiecki, zatrudniając w 1892 r. 4 uczennice, w tym 2 Polki, ochrzczone Żydówkę i Rosjankę z Grodna oraz 5 Polek na statusie czeladniczek. Wszystkie one umiały czytać i pisać, a właścicielka znała czynnie trzy języki: polski, rosyjski i francuski. Ta szlachcianka z pochodzenia urodziła się i uczęszczała do szkół w Warszawie. Jej córka, też urodzona w Warszawie, ukończyła Instytut Muzyki.

Właściciele największych zakładów łomżyńskich dobierali sobie klientelę, dbali o opinię, zapewniali wykonawstwo solidne i jeśli zachodziła taka potrzeba, to także modne. W pamiętniku B. Winiarskiego znalazło się miejsce na wspomnienie krawców z Nowego Rynku (Starzycki i Edmund Suchcicki, właściciel magazynu ubrań męskich od 1880 r.), inni zapamiętali smak pieczywa, zapach wędlin, wygląd „fachowców” kręcących się po podwórkach. Z przesadą pewnie pisano również o strajkach piekarzy i oszustwach rzeźników, o pijaństwie i rozbawieniu rzemieślników. Dochodziły do Łomży odgłosy o nadmiernym zagęszczaniu zakładów rzemieślniczych w okolicznych osadach, czego przykładem obecność 60 szewców w Śniadowie oraz w sąsiednich miastach powiatowych, w tym w Ostrołęce o 60 szewcach, 45 krawcach, 40 stolarzach i 30 cieślach.

W stolicy guberni cieszone się z przybywania nowych specjalności, liczono na wzrost zatrudnienia kobiet w rękodzielnictwie. Przyznawano tu też, że to z powodu małych zatrobek kryzys przeżywa hafciarstwo i krawiectwo. Szwaczki, i to najlepsze, zarabiały w 1903 r. 8—10 rb miesięcznie, a ich pomocnice jeszcze mniej. Za szycie w domu wraz z utrzymaniem można było uzyskać zaledwie 25 kopiejek dziennie i to przy 12-godzinny dniu pracy. Były to rzeczywiście głodowe stawki. Tylko trzy magazyny łomżyńskie zatrudniały 15—20 „panien szyjących”, a w pozostałych zarobek znajdowało 4—8 kobiet. Tracący stałą pracę, mniej zaradni, chorzy, obarczeni licznymi rodzinami musieli trud rzemieślniczy łączyć z wynajmowaniem się do prac dorywczych, korzystać z pomocy placówek dobroczynnych, niekiedy decydowali się na postęпки niezgodne z prawem. W tym samym czasie „możni” łomżyńskiego rzemieślni wnosili domy, kształcili dzieci w szkołach średnich, inwestowali, brali udział w życiu społeczno-kulturalnym miasta, grali w amatorskich zespołach teatralnych, wchodzili w skład stowarzyszeń i klubów, pisali nawet wiersze.¹¹

Wydarzenia 1905—1907 jeszcze mocniej zróżnicowały łomżyńskich rzemieślników. O wpływy w tym środowisku zabiegali narodowi demokraci, powstające właśnie wówczas ogniwa PPS i SDKPiL, ugrupowania żydowskie. Rzemieślnicy zdominowali organizację Bundu, uchodzili w swej masie za zrewoltowanych radykałów, bo też ci najmłodsi i biedniejsi niewiele mieli do stracenia, a więcej mogli zyskać. Roman Jabłonowski, członek PPS, spotkał w szeregach łomżyńskich socjalistów murarza Jana Klonowskiego, ślusarza Kalenkiewicza, kilku krawców, pracowników olejarni i cegielni. „Zakłady rzemieślnicze, krawieckie, ślusarskie, masarskie, szewskie itd. zatrudniały przeważnie jednego rzemieślnika albo nawet dwóch lub trzech, a więcej tylko w wyjątkowych wypadkach. Właściciele takich zakładów stanowili już miejscowe mieszczaństwo i wyraźnie wydzielali się z ogółu rzemieślników.”¹²

W meldunkach władz policyjnych i wojskowych powtarzały się informacje o porzucaniu pracy przez rzemieślników żydowskich i zbieraniu przez nich pieniędzy na nielegalne cele, wymuszaniu posłuszeństwa wśród współtowarzyszy niedoli, o grożeniu opornym właścicielom. Ci młodzi gniewni zasilali także szeregi eserowców i anarchistów, montowali bomby, chodzili z nożami i pałkami. Gubernator łomżyński chcąc złagodzić niezadowolenie, wydał w maju 1907 r. rozporządzenie o czasie pracy w zakładach rzemieślniczych. Nie mógł on w zasadzie przekroczyć 12 godzin, w co wliczono i dwie godziny przeznaczone na posiłki. Zakłady należało otwierać o godzinie 7, a zamykać o 19 i tylko rzemieślnicy mogli pracować w godzinach 6 — 18, a piekarze w godzinach 18 — 6, nadto jesienią i zimą krawcom oraz szewcom zezwalało na pracę w godzinach 8 — 20. Można też było pracować o dwie godziny dłużej na kilka dni przed wielkimi świętami. Ustalono nadto, że w niedziele chrześcijanie nie powinni podejmować pracy zarobkowej, a Żydom, którzy świętowali w sobotę, wolno było w dniu następnym wykonywać zawód wyłącznie w pomieszczeniach zamkniętych.¹³

Spory między klientami a rzemieślnikami najczęściej dotyczyły piekarzy i rzeźników. Władze z tego powodu mnożyły rozporządzenia, nie chcąc jednak zrazić żadnej ze stron. Domyślać się można, że strażnicy porządku sami byli zainteresowani obniżką cen, ale też niektórzy z nich (większość?) chętnie przyjmowali „dowody

¹¹ „Echa...” 1900, nr 66, 1901, nr 64, 1902, nr 68 i 1903, nr 14, 17; „Wspólna Praca” 1910, nr 14.

¹² R. Jabłonowski, *Wspomnienia 1905—1928*, Warszawa 1962, s. 32—33.

¹³ AP-Ł, ZŁPol., t. 194.

wdzięczności” od wymienionych rzemieślników i współpracujących z nimi sprzedawców. Rzeźnicy ograniczając ubój starali się wymóc wyższe ceny. Tę sytuację wykorzystywali gospodarze spoza miasta, zwiększając wwóz bydła i świń. Gubernator łomżyński zakazał przywożenia ze wsi zabitych sztuk, po miesiącu jednak odwołał poprzednią decyzję, która jeszcze bardziej zdeorganizowała układy rynkowe (1912 r.). Protestowali i piekarze, również poprzez strajk czy obniżanie jakości pieczywa, co znów wywoływało oburzenie mieszkańców i reakcję władzy. Nie były to sytuacje charakterystyczne wyłącznie dla Łomży, bo podobne w treści opisy można znaleźć także w innych pismach regionalnych i archiwaliach, o ile takie przetrwały do naszych lat.¹⁴

Z połowy 1910 r. zachował się wykaz piekarni łomżyńskich sporządzony dla celów mobilizacyjnych. Podano w nim orientacyjnie chyba dane o możliwościach produkcyjnych poszczególnych zakładów, a nie rzeczywistą dzienną rację wypiekanego chleba. (tab. nr 3).

Tabela nr 3: **Piekarnie w Łomży (sierpień 1910 r.)**

Właściciel	Ulica	Produkcja dzienna w kg
Łomżyńskie Towarzystwo „Chleb”	Zielona	2460
Kazimierz Bronowicz	Krótką	660
Antoni Żerański	Krótką	660
Piekarnia turecka	Nowy Rynek	660
Abram Papił (?)	Rządowa	660
Israel Piórko	Rządowa	660
Adam Wejroch	Długa	660
Mejer Olejowicz	Długa	490
Berek Gieltynowicz (?)	Senatorska	250
Hersz Wajntrajb	Żydowska	250
Nachman Abkiewicz	Rybaki	250
Hersz Lipszyc	Stary Rynek	130
Hana Lipszyc	Stary Rynek	130
Razem		około 7900

Źródło: AP-B, Urząd Gubernialny Łomżyński d/s Powinności Wojskowych, t. 642.

Gigantem wśród piekarni łomżyńskich był zakład „Chleb”, któremu patronowało Stowarzyszenie Spożywców nr 3, założone w 1906 r. Stowarzyszenie cieszyło się życzliwym poparciem kół narodowych i „Wspólnej Pracy”, przynosiło dochód. W skład jego władz wchodził jednak także przedstawiciel drobnomieszczaństwa, a osobą

¹⁴ AP-B, RGL, t. 872; AP-Ł, ZŁPol., t. 246 i inne.

chyba najbardziej aktywną był pastor Kacper Mikulski.¹⁵ Liczebnie wśród właścicieli prywatnych piekarni przeważali Żydzi, nie tak jednak wyraźnie, jak sugerowały to dane z ankiety 1892 r., bo w miarę upływu lat rósł udział Polaków. Widać nadto w tabeli nr 3, że zakłady żydowskie należały do mniejszych w tej branży. Zadziwia natomiast lokalizacja piekarni łomżyńskich, jakby zblokowanych w pary przy tych samych ulicach i Starym Rynku, skupionych w centrum miasta. Ich właściciele musieli szukać klientów nie tylko wśród stałych mieszkańców.

Z końca 1909 r. znamy pełną listę zakładów wyrabiających wędliny. Masarni było wówczas w Łomży 15, trzy z nich należały chyba do braci Mariana, Ludwika i Antoniego Blusiewiczów, cztery inne pracowały przy ulicy Senatorskiej i tyleż przy ulicy Długiej. Także pozostałe trzymały się raczej ulic pryncypialnych. Z brzmienia nazwisk i imion właścicieli można wnioskować, że poza jednym lub może dwoma zakładami pozostałe należały do chrześcijan. Inaczej wyglądała sprzedaż wędlin i mięsa, ale to już temat omówiony w podrödziale o handlu. Masarnie w centrum miasta stanowiły poważne zagrożenie sanitarne, zwłaszcza że wiele z nich urządzono w pomieszczeniach pośpiesznie zaadaptowanych na ten cel. Na zakład taki przy ulicy Polowej złożyła skargę lokatorka z piętra, mająca dość zapachów dobiegających z dołu, dymu, kłębówiska much, brudów, nie mówiąc już o nocnych hałasach towarzyszących pracy masarza. Komisja potwierdziła większość zarzutów i dodała nowe. Wędliniarnia zajmowała tylko jedną izbę, przez którą prowadziło przejście do części mieszkalnej domu. W pomieszczeniu produkcyjnym stały sprzęty domowe i biegały dzieci, brakowało tu wielu podstawowych zabezpieczeń przed zakażeniem mięsa i wędlin. Jest to z pewnością przykład wyjątkowo rażących nieporządków, ale czy tak bardzo odosobnionych?¹⁶

3. Z warsztatów, zakładów i fabryk

Dane wzięte ze statystyk inspekcji fabrycznej w nikłym tylko stopniu mogą posłużyć do naszkicowania portretu zbiorowego robotników łomżyńskich. Inspekcja miała w swych wykazach jedynie zakłady większe i zmechanizowane, a te w Łomży stanowiły mniejszość. Nie zadawałają w pełni badaczy i informacje zebrane podczas pierwszego w Cesarstwie Rosyjskim powszechnego spisu ludności. Rachmistrze w początkach 1897 r. odwiedzi! wszystkie domy i zakłady pracy, wypełniając formularze według jednolitej instrukcji. Kategorię „robotnik” potraktowano bardzo wąsko, opisując oddzielnie „służbę” (osobistą, domową, tu także strażników fabrycznych, sprzątaczk! w zakładach, woźnych) oraz liczne grupy pracowników niewykwalifikowanych i dniówkowych związanych na stałe lub sezonowo z przemysłem, budownictwem, handlem, transportem. Łącznie natomiast ujęto robotników i majstrów (nawet właścicieli) fabrycznych i rzemieślniczych, pomijając wśród tych ostatnich czeladników i uczniów. W sumie — jak oceniła prof. Anna Żarnowska — „spis 1897 r. uwzględnił niewątpliwie podstawową masę ówczesnej klasy robotniczej, tj. czynnej zawodowo ludności najemnej pracującej fizycznie”. Dalsze zastrzeżenia teje autorki monografi

¹⁵ AP-B, KGŁ, t. 173. „Wspólna Praca” 1910, nr 6.

¹⁶ AP-B, RGŁ, t. 1996.

Tabela nr 4: **Podział branżowy robotników i ich rodzin (1897 r.)**

Gałąź wytwórczości	Zatrudnieni				Rodziny
	M	K	Razem	Procent	
Wyrób produktów zwierzęcych	16	19	35	2,2	70
Wyroby z drewna	35	1	36	2,3	51
Włókiennictwo	138	2	140	8,8	332
Wyroby z metali	113	—	113	7,1	251
Wyroby ceramiczne	20	—	20	1,3	65
Wyroby chemiczne	7	—	7		29
Gorzelnictwo	3	—	3		7
Wody mineralne, ocet, drożdże	2	—	2		9
Produkty spożywcze	139	5	144	9,1	267
Drukarnie, introligatornie, zakłady fotograficzne	35	3	38	2,4	64
Wyroby precyzyjne, zabawki	22	—	22	1,4	54
Jubilerstwo	22	2	24	1,5	47
Wyrób odzieży	520	167	687	43,4	1230
Budownictwo	302	3	305	19,3	744
Wyrób środków transportu	4	—	4		4
Inne	6	—	6		14
Razem	1384	202	1586	100,0	3238

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XXI.

Uwaga: Wśród robotników byli także majstrowie i nawet właściciele zakładów.

Tabela nr 5: **Struktura narodowościowa robotników w Łomży w 1897 r. (%)**

Wybrane gałęzie wytwórczości	Polacy	Żydzi	Grupa rosyjska	Niemcy	Razem
Włókiennictwo	44,3	55,0	—	0,7	100,0
Wyroby z metali	53,2	45,0	—	1,8	100,0
Produkty spożywcze	50,7	47,9	—	1,4	100,0
Wyrób odzieży	34,9	63,0	1,2	0,9	100,0
Budownictwo	60,9	38,4	0,7	—	100,0
Inne	36,5	57,4	5,6	0,5	100,0
Łącznie	43,6	54,2	1,3	0,9	100,0

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XXI.

Uwaga: Wśród robotników byli także majstrowie i nawet właściciele zakładów.

„Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870—1914” wydają się mniej istotne przy badaniach społeczności łomżyńskich.¹⁷

Do działów wymienionych w tabeli nr 4 (robotnicy w przemyśle, budownictwie i rzemiośle) zaliczono 22,1% ogółu osób czynnych zawodowo w Łomży (bez wojska), w tym 32,5% czynnych zawodowo mężczyzn. Były to wskaźniki najniższe wśród miast omawianej gubernii i na przykład w Ostrołęce robotnicy według danych spisu 1897 r. stanowili 28,8 % ogółu zatrudnionych, w Szczuczynie — 32,6%, w Makowie aż 35% i tylko w Kolnie zaledwie 23,7%. Oczywiście inaczej wypada porównanie w liczbach bezwzględnych (w Makowie 759 osób w tym dziale). Miasta powiatowe w Łomżyńskim wcale przecież nie były znaczącymi ośrodkami przemysłu i rzemiosła, ale mniej tam miejsc pracy oferowały pozostałe działy gospodarki i infrastruktury społecznej. W gubernialnym Płocku też tylko 21,3% osób czynnych zawodowo znalazło zatrudnienie na stanowiskach robotniczych w przemyśle, budownictwie i rzemiośle.

Tak wyglądają procenty obliczone w stosunku do osób czynnych zawodowo. W odniesieniu jednak do ogółu cywilnych mieszkańców Łomży robotnicy z omawianych działów wraz z rodzinami „czynni” i „bierni” stanowili 25,6%, po uwzględnieniu zaś i wojska — 18,5%. Jakkolwiek by przeliczać, była to społeczność znaczna, bardziej jednak z racji na liczbę pracujących, a nie stan posiadania, pozycję społeczną i polityczną, udział w życiu kulturalnym. Przynajmniej co piąty łomżanin pracował w przemyśle, budownictwie i rzemiośle, utrzymywał się zaś ze środków zdobytych w tych działach co czwarty mieszkaniec miasta. Jeśli dodać jeszcze służbę i pracowników dniówkowych, ten ostatni szacunek trzeba zwiększyć do 28—30%.

O niskim prestiżu robotników łomżyńskich świadczą między innymi zapisy na łamach prasy regionalnej. W „Echach Płockich i Łomżyńskich” znajdujemy jedynie narzekania na zapóźnienia w rozwoju przemysłu, życie w mieście „na koszt innych”, brak większych zakładów poza browarami i cegielniami. Redaktorzy i korespondenci nie dostrzegali w ogóle społeczności robotniczej i jej problemów. Nieco inaczej wygląda ta problematyka na łamach „Wspólnej Pracy”. Gazeta patronowała ideowo próbom rozbudowy miejscowego przemysłu z udziałem kapitału polskiego. Interesowano się losami otwartej w 1910 r. „Łomżnianki”, reklamowano jej produkty i usługi. Gazeta ze smutkiem donosiła, że w odlewni i warsztatach mechanicznych wykonuje się obstalunki warszawskie, zamiast z regionu. Właściciel firmy uskarżał się „z jednej strony na obojętność miejscowego ogółu, szczególnie właścicieli ziemskich, z drugiej zaś — na brak fachowo uzdolnionych i sumiennych pracowników na miejscu”. Pod tytułem „Nowe przedsiębiorstwa” kryła się informacja o kinematografie przy Rynku Pocztowym! I znów można się tylko pocieszyć, że podobnie było w Suwałkach, czego dowodem lektura tamtejszego „Tygodnika”, a niewiele lepiej w Płocku. Więcej pisano w Łomży o pladze plotkarstwa niż o problemach miejscowego przemysłu, budownictwa i rzemiosła, o osobach tam zatrudnionych.¹⁸

Spośród gałęzi wytwórczości uwzględnionych w tabeli nr 4 bezwzględne pierwszeństwo należało do zakładów odzieżowych, bieliźniarskich i czapniczych. Zasluga to głównie „mistrzów igły, nici i guzików”, mrowia krawców przerabiających stare i łatających podarte ubrania, cerujących pościel. 83% kobiet robotnic szukało środ-

¹⁷ A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870—1914*, Warszawa 1974, s. 48—49 i inne.

¹⁸ „Echa...” 1899, nr 1; „Wspólna Praca” 1910, nr 1, 5, 20.

ków do życia właśnie w różnego rodzaju krawiectwie, a podobnie czyniło w Łomży końca XIX w. i 38% mężczyzn ujętych w tabeli nr 4. Na miejscu drugim uplasowali się robotnicy budowlani (22% ogółu zatrudnionych mężczyzn), co jednak wynikało nie z rozmachu inwestycji miejskich, lecz z planowanego przez sztaby wojskowe przekształcenia Łomży w wielki garnizon i twierdzą. Spis przeprowadzono w styczniu i nie uwzględniono pracowników dniówkowych na budowach, których liczba z pewnością rosła po ustąpieniu mrozów i stopnieniu się śniegu. Kolejne miejsce w tabeli nr 4 zajęły branże: spożywcza (młynarstwo, piekarstwo, olejarstwo, wyrób produktów mlecznych), włókiennicza (płótna i sukna z surowców pochodzenia miejscowego), metalowa (ślusarstwo i kowalstwo, narzędzia rolnicze). W branży metalowej pracował już co dwunasty pracownik łomżyński. Każda z pozostałych gałęzi skupiała mniej niż 2,5% robotników przemysłu, budownictwa i rzemiosła. Praktycznie nie było w Łomży robotników zatrudnionych przy produkcji chemicznej, środków transportu, w gorzelnictwie. Zastój zimowy przeżywał tutejszy przemysł ceramiczny (unieruchomione cegielnie, upadek garncarstwa), z wiadomych powodów nie odnotowano bytności w mieście górników i hutników. Liczby wzięte z tabel spisu powszechnego 1897 r. nie dają pełnego i obiektywnego obrazu łomżyńskiego przemysłu, budownictwa, rzemiosła, ale potwierdzają słabość wymienionych działów.

Korzystając z materiału spisu można natomiast sprawdzić zasadność utartych sądów o strukturze narodowościowej wybranych grup ludności Łomży końca XIX w. Wśród 1586 osób czynnych zawodowo w przemyśle, budownictwie i rzemiośle przeważali Żydzi (54, 2%), przed Polakami (43,6%), a odnotowano minimalny udział Rosjan, Ukraińców i Białorusinów (1,3%) oraz Niemców (0,9%). Odsetek robotników żydowskich był wyższy niż w ogóle procent Żydów w Łomży (45,3%), Polaków nieco mniejszy (45,7% ogółu ludności), a wyraźnie niższy grupy rosyjskiej, liczonej nawet bez wojska (7,3%).

Polscy robotnicy w Łomży mieli bezwzględną przewagę w budownictwie, co zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że ta gałąź gospodarki korzystała wydatnie z siły robotniczej pochodzenia pozamiejskiego. Tradycyjnie też więcej katolików (Polaków) pracowało w zakładach branży spożywczej, w kuźniach i warsztatach ślusarsko-mechanicznych, w cegielniach (aż 75%). Nie zaskakuje również dominacja rzemieślników i robotników żydowskich w branży odzieżowej (krawcy), za to dziwi nieco ich przewaga we włókiennictwie. Żydzi mieli również wyraźną przewagę w kilku innych działach wytwórczości: przemyśle i rzemiośle opartym na surowcach pochodzenia zwierzęcego (szewcy, rymarze, osoby wyrabiające szczotki), poligraficzno-papierniczym, wyrobów precyzyjnych oraz zabawek, w gronie jubilerów; tylko oni reprezentowali słabo rozwiniętą w Łomży wytwórczość mydła, świec. Stan równowagi między robotnikami narodowości polskiej i żydowskiej utrzymywał się w branży drzewnej (stolarstwo, ciesielstwo). Nieliczni Niemcy zajmowali stanowiska wymagające wyższych kwalifikacji. Tej narodowości był prawdopodobnie August Götze, reklamujący w 1910 r. swą farbiarnię parową i pralnię chemiczną przy ulicy Wiejskiej oraz filie w Pułtusk i Ostrołęce. Rosjan zaś widać było jedynie w drukarni gubernialnej i kilku z nich znalazło zatrudnienie przy produkcji odzieży (na potrzeby wojska i urzędów?).

W miarę upływu lat wzrastał udział katolików napływających z bliższych i dalszych okolic do stolicy guberni. Pod wpływem nasilającej się propagandy obozu narodowego, przykładów warszawskich, zachęty ze strony zakładanych stowarzyszeń oraz opinii prasowej Polacy zniwelowali niekorzystne dla siebie proporcje w najbardziej intratnych i popularnych gałęziach wytwórczości. Na przykład w branży odzieżowej

wyznawcy mojżeszowi zachowali własność dużych zakładów i w nich właśnie o skromne środki dla utrzymania się przy życiu zabiegać będzie grupa żydowskich „łataczy”, ale powstanie w początkach XX w. także sporo pracowni z polską obsadą i to na ogół w centrum miasta. Wystarczy przeczytać ogłoszenia w egzemplarzach „Wspólnej Pracy”. Na ulicy Długiej najnowsze fasony sukien i okryć damskich polecała pracownia A. Komickiej (A. Maliszewskiej do 1910 r.), zaś na ulicy Dwornej czekał na klientów krawiec damski Władysław Jaworski, „wieloletni współwłaściciel pierwszorzędných firm warszawskich” (kostiumy angielskie, sportowe, okrycia damskie i futra) i tu też powstała nowa pracownia sukien „Zofja”. Na rogu ulicy Nadnarwiańskiej i Zamiejskiej przyjmowała zamówienia i uczyła zarazem kroju Wanda Sarankiewiczówna. Furorę robiły kapelusze, damskie przede wszystkim, także dziecięce, pensjonarskie i gimnazjalne. Szeroki ich wybór oferowały otwarte w 1910—1911 r. magazyny Cz. Piotrowskiej i H. Pogonowskiej przy ulicy Rządowej oraz Ludwiki Suchcickiej. Nie mieli powodów do narzekań również panowie. Rejest firm krawieckich chrześcijańskich powiększyli m. in.: I. Wiszniewski przy ulicy Zjazd i Leon Giedroyc przy ulicy Nadnarwiańskiej („Mam nadzieję, że przy mojej solidnej pracy i eleganckim wykończeniu zyskam sobie względy Sz. Publiczności”). Konkurencję miejscowych firm polskich (chrześcijańskich) i żydowskich zakładali coraz częściej przybysze spod Łomży. Oto na przykład przyjechała w 1911 r. na kilka dni do opisywanego miasta współwłaścicielka warszawskiej pracowni „Dżuljano”, by tu tejszym pięknościom zaoferować „ostatnie fasony kapeluszków, gorsety i inne przedmioty damskiego komfortu”. Strach pewnie padł na Cz. Piotrowską, L. Suchcicką i pozostałe szefowe pracowni tychże wyrobów w Łomży. Może nową osobą w stolicy guberni była i Janina Dieckman, właścicielka otwartego tu w 1914 r. zakładu (pracowni) sukien, okryć damskich i ubiorów dziecięcych „Warszawianka”. Większa i ciekawsza oferta towarowa cieszyła klientów.

Reklamy i ogłoszenia rządzą się jednak swoimi prawami. We „Wspólnej Pracy”, a wcześniej w „Echach Płockich i Łomżyńskich” zabrakło niemal w ogóle propozycji firm rzemieślniczych żydowskich. Domyślać się można, że rzadziej korzystali z pomocy prasy posiadacze bardzo dobrze prosperujących firm, a w ogóle nie czynili tego stojący na krawędzi bankructwa. Sporadycznie ukazywały się anonsy o wolnych miejscach dla uczniów, jak i zgłoszenia poszukujących pracy, mimo że koszty druku ofert nie były wysokie. Papier i w tym przypadku okazał się cierpliwy, przyjmując zapewnienia o bardzo dobrych warunkach pracy, wysokich płacach i niskich cenach za usługi.

4. Handel

Handel stanowił jedno z głównych zajęć miejskich, różnicując się według rodzaju oferowanego towaru, jak i wielkości obrotów, co rzadko kiedy znajdowało pełne odzwierciedlenie w źródłach statystycznych. Fakt, że więcej wiemy o sprzedających niż o kupujących utrudnia określenie zasięgu terytorialnego i strefy kontaktów handlowych. Te i inne jeszcze mankamenty towarzyszą nam przy badaniach handlu łomżyńskiego w drugiej połowie XIX i początku XX w. Punktem wyjścia mogą być raz jeszcze informacje zebrane przez Leona Rzeczniewskiego. W Łomży przedgubernialnej istniało Zgromadzenie Kupieckie, działalność handlową prowadziło około 460 osób, a wśród nich było 34 kramarzy. Kupcy przywozili tu towary kolonialne, łokciowe i norymberskie, nawet z zagranicy. Nowością stanowił założony w 1861 r. „Kantor komi-

sowy domu zleceń rolników płockich”. Próbowano nadto ożywić ruch na drodze wodnej wiodącej od Kanału Augustowskiego Narwią do połączenia z Bugiem i Wisłą. Te ostatnie zamierzenia straciły jednak szansę na realizację po uruchomieniu w Królestwie Polskim sieci kolei żelaznych.¹⁹

Sklepików i kramów przybywało w Łomży po 1866 r. głównie za sprawą Żydów. Ci korzystali z powiększania się miejscowego garnizonu, napływu urzędników rosyjskich, a stopniowo rosła i liczba mieszkańców rodem z regionu. Potwierdzają się jednak wcześniej już przytaczane opinie o dysproporcjach między liczbą przedsięwzięć a wielkością kapitału w nich zainwestowanych. E. Kaczyńska podała, że na jeden sklep łomżyński w początkach XX w. przypadało przeciętnie 5,6 tys. rubli rocznego obrotu.²⁰ Wielokrotnie niższe obroty osiągalni kramarze, a cóż dopiero mówić o handlarzach wędrujących, sprzedawcach „stołkowych”, ubogich pośrednikach, osobach zmuszonych przez trudne warunki życiowe do uprawiania nielegalnego, drobnego handlu. Porównanie danych oficjalnych z zapisami prasowymi i pamiętnikarskimi nasuwa wniosek, że aż do przełomu wieków utrzymywała się w Łomży bez większych zmian wcześniejsza sieć sklepów, przybywało zaś osób trudniących się handlem prymitywnie zorganizowanym. Proporcje te zmieniły się istotnie dopiero w ostatnim piętnastolecu przed wybuchem wojny wskutek aktywności społeczności chrześcijańskiej, także z racji dopływu prywatnej inicjatywy spoza stolicy guberni i spoza Łomżyńskiego.²¹

O żydowskich handelkach w Łomży „mydłem i powidłem” nie wiemy zbyt wiele, z pewnością jednak mające tu miejsce scenki nie różniły się zbyt od obrazów warszawskich (poza centrum), płockich, suwalskich, białostockich. Walka o byt zmuszała do natarczywości przy poszukiwaniu klientów, uczyła jednak i cierpliwości wobec osób grymaszących, skłaniała do czynienia wciąż nowych udogodnień. Nie było w zasadzie towaru i usługi, których by nie potrafili załatwić żydowscy pośrednicy handlowi. Rozpoznawano ich bez trudu w tłumie po torbach i workach, sposobie zachowania się, wykrzykiwanych ofertach. Ci bardziej przedsiębiorczy i nieco majątniejsi mieli do pomocy współwyznawców występujących w roli *naganiaczy*. Za to właściciele sklepów i magazynów dbali o wygląd własny i firmy, reklamowali towary i choć gorliwie zapewniali o ich zaletach, byli mniej natrętni. Tak tę kwestię spuentował autor żydowskiego opracowania o łomżyńskich wyznawcach mojżeszowych: „Z końcem wieku zaczął się silny ruch w kręgu polskim dla odebrania Żydom handlu i rzemiosła. Już wówczas występowano z hasłami „Chrześcijanin kupuje tylko u chrześcijanina”. W 1894 r. czytamy w „Hamelic” z dnia 1 września 1894 r. o antysemityzmie przesączającym się do handlu i o próbach otwarcia sklepów chrześcijańskich. „W 1902 r. znajdujemy już w Łomży «Syndykat Rolniczy», a jego cel był przejrzysty. Wszystkie potrzeby chłop miał zaspokajać w Syndykacie, a więc narzędzia, ziarno, odzież, naczynia domowe. Zboże dostarczy chłop do Syndykatu i tam kupi potrzebny mu towar. Chłopi znali jednak tajemnicę zawartą w żydowskim sklepie, wiedzieli że mogą tu ten

¹⁹ W. Świdorski, Łomża, Łomża 1925, s. 60; L. Rzeczniewski, op. cit., s. 46.

²⁰ E. Kaczyńska, Społeczeństwo..., s. 132–134.

²¹ W północno-zachodniej dzielnicy Warszawy niemal 37% osób czynnych zawodowo utrzymywało się z handlu. Byli to przeważnie uliczni handlarze, bo kupcy posiadający stałe placówki (sklepy, magazyny) stanowili tylko 2,9%, zaś łącznie z subiektami 7,9% (1869 r.). B. Raczkowski, Północno-zachodnia dzielnica Muranów (w:) Wielkomiński rozwój Warszawy do 1918 roku, Warszawa 1973, s. 253

sam towar otrzymać taniej, a także nawet towar lepszej jakości. Żydzi płacili do tego za zboże wyższą cenę niż chrześcijanie i dlatego chłopci dalej kupowali w sklepach żydowskich otwartych na rynku.”²²

Reklamię służyły szyldy, okna wystawowe, miejsce przed wejściem do sklepu. Bywało jednak, że w napisach znajdowano błędy ortograficzne, a na łamach „Ech Płockich i Łomżyńskich” zaapelowano do zegarmistrzów o zdjęcie z wystaw chronometrów, ponieważ każdy z nich wskazywał inny czas.

W omawianym okresie pojawiły się w Łomży anonse prasowe. W Kalendarzu Ilustrowanym „Narew” na 1885 r. znalazły się ogłoszenia księgarza Mieczysława Rychtera z Placu Pocztowego (książki, prenumerata czasopism, skład papieru, czytelnia na miejscu), właściciela składu materiałów aptecznych, kosmetyków i farb J. Piotrowskiego, aptekarza A. Ziemskiego ze Starego Rynku, oferujących wina i *delikatesy* Ignacego Bukowskiego, Teofila Czochańskiego oraz Jana Maszkowa, także T. Słomskiego prowadzącego skład szkła i porcelany.

Dokładniejsze dane o handlu i osobach nim się zajmujących przyniósł spis powszechny ze stycznia 1897 r. Potwierdziło się, że Łomża nie należała do potęg w tym względzie. Działalność handlową prowadziło tu wówczas 670 osób, czyli 9,3% ogółu mieszkańców (bez wojska) czynnych zawodowo. (756 po doliczeniu — jak czynią to niektórzy autorzy — obsługi kredytów i ubezpieczeń oraz hoteli i restauracji). Czy faktycznie było aż tak źle? Nie, tak słabo w stolicy guberni wypadł jedynie handel „oficjalny”. Niemal 42% osób uwzględnionych w tabeli nr 6 związanych było z handlem „innymi produktami rolniczymi”, co oznaczało po prostu sklepy i sklepiki spożywcze, piekarnicze i owocowe, mleczne. W tej liczbie mieścili się z pewnością także właściciele lub dzierżawcy straganów rynkowych, rzesza dostarczycieli żywności do domów. Na drugim miejscu, jednak z rezultatem znacznie gorszym, uplasowali się handlujący trunkami i piwem, również w lokalach z wyszynkiem tych napojów. Dalej zajęli sprzedawcy tkanin i odzieży, handlarze wędrowni (nie wszyscy się przyznali do uprawiania tej profesji), prowadzący „handel w ogóle” i „inne rodzaje handlu”. W trzech ostatnich grupach mieścili się znów głównie kramarze i wszelkiej maści pośrednicy robiące rublowe — kopiejkowe „interesy”. Zanikał handel bydlęm (przejęli go rzeźnicy wiejscy?), niewiele potrzebowano w Łomży i okolicy „produktów użytku domowego” (te znajdowano na jarmarkach), książek. Nie najlepiej świadczy o mieście i regionie niska pozycja handlarzy towarami metalowymi i naczyniami, materiałami budowlanymi i opałowymi. Podaż drzewa opałowego (głównie sośniny, brzozy i dębiny) spadła po wprowadzeniu przepisów o ochronie lasów. Próbowano ratować sytuację zwiększonymi dostawami torfu, czym zajął się nawet jeden z adwokatów. Natomiast przejście na opalanie węglem wymagałoby przebudowy pieców i zorganizowania dowozu. Handel zbożem ograniczały trudności transportowe, skutkiem czego na terytorium guberni łomżyńskiej różnice w cenach owsa dochodziły w 1898 r. do 38%, a słomy do 98%. Z innych zestawień wynika, że szczególnie wysokie ceny na produkty żywnościowe utrzymywały się w okolicach garnizonów, kilku dużych miast, stacji kolejowych. Na przykład w Zambrowie żyto kosztowało o 40% więcej niż w Nowogrodzie, położonym przecież w tym samym powiecie.

Lektura reklam utwierdza w przekonaniu, że statystyka oficjalna zawierała jeszcze jeden rodzaj błędu, nie uwzględniała bowiem całej działalności handlowej powiązanej

²² Yom-Tov Lewiński, Księga wspomnień gminy łomżyńskiej, Tel-Aviv 1952, s. 27.

Tabela nr 6: **Zatrudnienie w handlu łomżyńskim w 1897 r.**

Rodzaj handlu	Czynni zawodowo				Rodziny razem
	M	K	Razem	Procent	
Pośrednictwo handlowe	21	1	22	3,3	81
Handel „w ogóle”	34	8	42	6,2	127
Handel bydłem	2	—	2	0,3	9
Handel zbożem	37	2	39	5,8	152
Handel innymi produktami gospodarki rolnej	233	49	282	41,9	926
Handel materiałami budowlanymi i opałowymi	24	1	25	3,7	90
Handel produktami użytku domowego	9	3	12	1,8	54
Handel towarami metalowymi, maszynami i bronią	15	—	15	2,2	67
Handel tkaninami i odzieżą	39	9	48	7,1	153
Handel skórą i futrami	20	1	21	3,1	72
Handel książkami, wyrobami jubilerskimi....	13	—	13	1,9	55
Inne rodzaje handlu	42	—	42	6,2	132
Handel wędrowny	31	16	47	7,0	157
Handel trunkami, szynki, piwiarnie	59	5	64	9,5	230
Razem	579	95	674	100,0	2305

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XXI.

Tabela nr 7: **Struktura narodowościowa osób zajmujących się handlem w Łomży w 1897 r.**

Wybrane rodzaje handlu	Polacy	Żydzi	Grupa rosyjska	Niemcy	Razem
Handel „w ogóle”	4,5	95,5	—	—	100,0
Handel zbożem	—	100,0	—	—	100,0
Handel innymi produktami gospodarki rolnej	11,7	84,8	3,2	0,3	100,0
Handel tkaninami i odzieżą	—	93,7	2,1	4,2	100,0
Inne rodzaje handlu	4,8	85,7	9,5	—	100,0
Handel wędrowny	—	97,9	2,1	—	100,0
Handel trunkami, szynki, piwiarnie	9,4	60,9	29,7	—	100,0
Pozostałe rodzaje handlu	5,5	90,8	3,7	—	100,0
Razem	7,1	86,8	5,6	0,5	100,0

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XXI.

ściśle z wytwórczością rzemieślniczą. Oto na przykład E. Krause miał w Łomży zakład wyrobów blaszanych i ślusarskich, zarazem krył dachy, naprawiał rury i sprzedawał nawet szkło²³.

Okazji do poczynienia zakupów dostarczały targi i jarmarki, które znakomicie powiększały ofertę towarową. Targi odbywały się we wtorki i piątki. Jeśli nie przeszkadzały święta kościelne, pilne prace polowe lub wyjątkowo niesprzyjająca pogoda, to rynki łomżyńskie zapełniały się wozami, przybyszami ze wsi i klientelą miejską. Pomiedzy sprzedającymi a kupującymi kręcili się ciekawscy oraz złodzieje. Zygmunt Gloger również narzekał na plagę włóczęgostwa po targach i jarmarkach. Władze łomżyńskie starały się panować nad sytuacją, wzmacniano więc służby porządkowe, urządzono nowe, większe i dalej od centrum położone place targowe. „Echa Płockie i Łomżyńskie” donosiły w 1899 r., że planowano przeniesienie targów ze Starego Rynku na plac przed cmentarzem, ale na razie nie przystąpiono do prac przygotowawczych. W 1902 r. targi trzodą chlewną „ku ogólnemu zadowoleniu” ulokowano za miastem w pobliżu „starych mogiłek żydowskich”. Rok później zdecydowano, że na placu przed magistratem staną „sklepiki”, które miasto wydierżawi kupcom i w ten sposób powstanie tu jakby bazar. Stragany usytuowano od strony ulicy Długiej i kościół tak, by pomiędzy kolejnymi stoiskami pozostało wolne miejsce na przejazd furmanek. Okazało się, że wszystkie te stragany wydierżawili handlarze żydowscy. Urządzenie Rynku (Placu) Zambrowskiego opóźniało się ze względu na brak bruku i uciążliwe błoto na drogach dojazdowych.²⁴

Łomża miała od dawna prawo do sześciu jarmarków rocznie, więcej od niektórych miast i miasteczek, ale na przykład o połowę mniej niż Zambrów i Śniadowo. Obserwatorzy określali jarmarki mianem wielkich bazarów, gdzie wszystko można było kupić i sprzedać. Najciaśniej bywało na jarmarku po św. Michale. Handlowano głównie wyrobami rękodzielnictwa wiejskiego, a więc suknem samodzielnym, płótnem, chodnikami „grubej roboty”, krzesłami i fotelami plecionymi z prętów, kozuchami na zimę, naczyniami domowymi z drewna i gliny. Trafiały się nawet sieczkarnie i młockarnie własnej roboty, nie brakło pozostałych sprzętów gospodarczych, „norymberszczyzny”. Ludność wiejska i małomiasteczkowa stopniowo zmieniała swoje własne wyroby na fabryczne. Obroty na jarmarkach byłyby jeszcze większe, gdyby nie rozpowszechniona kontrabanda z i do Prus Wschodnich. Na dni targowe i jarmarki czekali z niecierpliwością właściciele wyszynków, oferowały wówczas swe usługi panie lekkich obyczajów.²⁵

Struktura narodowościowa osób zatrudnionych w handlu łomżyńskim w 1897 r. potwierdza wiele wcześniej sygnalizowanych zjawisk m.in. dominację Żydów i jednocześnie słabość drobnomieszczaństwa polskiego. Jedynie w intratnym handlu trunkami znaczący udział mieli faworyzowani przez władze administracyjne przedstawiciele grupy rosyjskiej, a w branży spożywczo-rolniczej (z pominięciem handlu zbożem) utrzymali się jedynie Polacy. Wyłącznie Żydzi — tak przynajmniej odnotowali rachmistrze spisowi — zajmowali się handlem zbożem, materiałami budowlanymi i opalem, skórami i futrami, niemal też tylko oni handlem wędrownym oraz „handlem w

²³ „Echa...” 1898, nr 1.

²⁴ „Echa...” 1899, nr 42, 1902, nr 63 i 1903, nr 53.

²⁵ AP-Ł, ZŁPol. t. 460 (targi odbywały się łącznie w 43 miejscowościach gub. łomżyńskiej). „Echa...” 1900, nr 48 i 1902, nr 83.

ogóle". Z trudnych do zweryfikowania opinii wynika, że „monopoliści” potrafili skutecznie eliminować śmiałków próbujących szczęścia w działalności handlowej.

To, co nie bardzo powiodło się pojedynczym osobom, udało się spółkom. Przełom wieków sprzyjał zresztą chrześcijanom, nasilało się wychodźstwo wyznawców mojżeszowych z Łomży przy jednoczesnym silnym napływie włościan i mieszczan rodzimego pochodzenia. Z 1897 r. pochodzą materiały zgromadzone w celu rejestracji Stowarzyszenia Spożywczego. Inicjatorzy przedsięwzięcia chcieli dostarczać swoim członkom produkty wysokiej jakości, w miarę możliwości prosto od wytwórców i po umiarkowanej cenie. Wpisowe określono na rubla, a udział na 10 rubli. Dopuszczano i członkostwo Żydów, ale bez prawa głosu stanowiącego. Władze gubernialne wyraziły zgodę na powstanie Stowarzyszenia, jednak nie podjęło ono działań do końca 1901 r. Dopiero w lutym 1902 r. wybrano nowe władze (prezesem został adwokat Bolesław Hanussowski), a w sierpniu tego roku otwarto sklep kolonialny przy ulicy Długiej. W 1903 r. sprzedano towar za 55,4 tys. rb i osiągnięto czysty zysk w wysokości 1662 rb; w 1904 r. wartość sprzedanego towaru osiągnęła 56 tys. rb, a przybyło również członków (ponad 300 w 1908 r.). Sukces był więc oczywisty, w niepamięć poszły więc początkowe kłopoty, bo na pierwsze zebranie założycielskie sklepu w 1897 r. przybyło zaledwie 8 osób. Nic więc dziwnego, że w 1905 r. powstało w Łomży II Stowarzyszenie Spożywcze o podobnym statucie i z własnym sklepem „łokciowym” (242 członków w 1911 r., w tym aż 20 księży), w 1906 r. i III Stowarzyszenie „Chleb” z piekarnią, a w 1913 r. (ostatnie już chyba przed wojną) Stowarzyszenie Spożywcze „Nadzieja”. Ponoć z pomocą Stanisława Wojciechowskiego powstał w Łomży w 1907 r. oddział Stowarzyszenia Kooperantów w celu popularyzacji idei spółdzielczości i szkolenia kadr. Istniały tu także jeszcze inne placówki spółdzielcze prowadzące sprzedaż towarów winno-kolonialnych, bławatnych, hurtownię, jadłodajnię, Stowarzyszenie „Opal”. Postępowało rozdrabnianie kooperatyw, ale w wielu z nich działały te same osoby²⁶.

Łomżyńskie Stowarzyszenia Spożywcze przerwały okres zastoju w miejscowym handlu. I choć nie były wolne od kłopotów przyjęły przodownictwo w niektórych branżach. W spółdzielczym sklepie kolonialnym znajdowało się w stałej sprzedaży kilka gatunków mąki krajowej i rosyjskiej, kasza gryczana, orkiszowa, owsiana, jaglana, wyborowa krakowska, wina różnych marek, likiery, koniaki i rumy, duży wybór serów, masło syberyjskie topione, powidła miechowskie i marmolady, kompoty, borówki samażone, konserwy rybne, śledzie na beczki, półbeczki, kopy i sztuki, minogi i sandacze. Nęciły figi prasowane i sznurowane, daktyle marokańskie, jabłka i gruszki amerykańskie, rodzynki małe, duże i czarne, winogrona, kawior amurski, prasowany lub ziarnisty, ogórki litewskie na sztuki oraz nieżyńskie na beczki. A wszystko z prośbą o „obejrzenie i wypróbowanie”.

Dobrą opinią cieszył się również magazyn win „naturalnej czystości”, wódek, likierów „po cenach możliwie przystępnych” oraz delikatesów i towarów kolonialnych T. Czochańskiego, z wyłączością na sprzedaż w Łomży piwa pilzeńskiego z parowego browaru warszawskiego.

Najwspanialsze, a przynajmniej największe reklamy zamieszczało we „Wspólnej Pracy” Łomżyńskie II Stowarzyszenie Spożywcze. Należało iść do sklepu łokciowego

²⁶ AP-B, KGL, t. 770; AP-Ł, ZŁPol., t. 42, 142, 179, 268, 279, 433. „Echa...” 1898, nr 88, 1901, nr 89, 1902, nr 69 i 1903, nr 32; „Wspólna Praca” 1911, nr 22. W. Świdorski, op. cit., s. 103.

po sukna i wełny, płótna i płócienka, bieliznę z wymyślnie nazwanych materiałów, białą i kolorową, po szale i chusty, firanki i koronki, igły, nicie i tasiemki, po ręczniki, kamizelki, koszule, krawaty i rękawiczki, potniki i fiszbiny, sienniki i dywany, brylanty sztuczne w amerykańskim złocie i srebrze (od 0,5 do 7 rb za sztukę), pióra wieczne angielskie z 14-karatową złotą stalówką, obrazy, etc., etc. Do podjęcia decyzji zachęcały drukowane wierszyki o „łokciowej, co to ma prezenty gotowe na Gwiazdkę”. Rymowanka o sklepie bławatno-norymberskim II Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży zawiera stwierdzenie: „Ceny stałe, bo towarów wybór duży. Nowość!” i przekonywała: „Sklep spółdzielczy — swojska gleba / Takich handlów nam potrzeba”. W tym drugim wierszyku pobrzmiwała nuta narodowa. Gwoli prawdy trzeba dodać, że pierwszy w Łomży sklep z norymberszczyzną założyła Wiktoria Głębocka.

Skromniej wypadły reklamy prasowe innych firm prywatnych. Sz. Jacobi polecał sukna, korthy, dywany i kołdry (od 1859 r.), A. Mączyński z ulicy Długiej zachęcał do nabywania konfekcji damskiej i męskiej, rowerów i patefonów grających bez igieł „wieczną kulką szafirową, głośno, czysto i naturalnie!”, J. Bialikowski oferował wszelkie instrumenty muzyczne oraz rowery produkcji angielskiej. Często ogłaszał się i popularny w Łomży A. Antoniewicz z ulicy Długiej, właściciel składu aptecznego, w którym oprócz materiałów aptecznych i wód mineralnych dostać można było jeszcze farby olejne i suche, perfumy krajowe i zagraniczne, środki na wzmocnienie zębów i włosów, oliwę nicejską „klisze, papiery i wszelkie sole do fotografii”. Niektórzy właściele służyli w razie potrzeby kredytem, inni zapewniali, że sprowadzą w krótkim czasie każdą ilość zamówionego towaru. Zachęcano do kupowania zdrowej żywności, owoców z własnych ogrodów Józefa Webera, produktów mlecznych od krów rasy czerwonej, karmionych wybranymi gatunkami pasz (majątek Bogusze Stare).

Władysław Świdorski widział prekursora odnowy polskiego handlu w Oddziale Handlowym Łomżyńskiego Towarzystwa Rolniczego. Oddział ten powstał w 1900 r., (Towarzystwo rok wcześniej), miał pomagać rolnikom, drobnym wiejskim przemysłowcom i rzemieślnikom w nabywaniu towarów, przerabianiu produktów własnych, pomniejszaniu kosztów produkcji, ułatwianiu zbytu. Udział członkowski był tu jednak wysoki, bo sturublowy, a opłata roczna też niemała — dziesięciurublowa. Oddział założył swój skład główny w Łomży, następnie jego filie w terenie. Nad rozwojem całego Towarzystwa czuwali ziemianie — obywatele z Łomżyńskiego, od Stanisława Lutosławskiego i Tadeusza Woyczyńskiego poczynając. Przedsięwzięcie choć ważne dla rolnictwa, nie wywarło jednak istotnego wpływu na rozwój handlu w mieście, o czym przekonuje także przytoczony wcześniej fragment z książki żydowskiej.²⁷

Nie znamy wykazu i lokalizacji większości łomżyńskich sklepów, kramów, punktów sprzedaży. Pamięć o niektórych tylko z nich przetrwała w spisanych wspomnieniach i na fotografiach.²⁸

Najczęściej zachodzili mieszkańcy Łomży do sklepów z pieczywem. Tych w 1909 r. było w mieście 34, łącznie z trzema sklepikami z bułkami i ciastkami. Z brzmienia imion można sądzić, że około 65% sklepów piekarniczych należało wówczas do Żydów, byli chyba wśród właścicieli i Rosjanie, na pewno jeden Turek. Sprzedaż pieczywa prowadziło i 13 właścicieli piekarni, w tym także już wymienione

²⁷ AP-Ł, ZŁPol., t. 1201. „Echa...” 1903, nr 48 i 52. W. Świdorski, op. cit., s. 103.

²⁸ Przykładem „koronkowego” odtwarzania krajobrazu ulicznego w tym i sieci sklepów jest cytowany artykuł W. Antosiewicza, „Moja ulica”.

Stowarzyszenie Spożywcze „Chleb”. Po odliczeniu wojska wypadało około 800 mieszkańców na jeden stały punkt sprzedaży pieczywa i około 2,1 tys. osób na jedną piekarnię. Uprzywilejowane zostało centrum, skoro na przykład na ulicy Długiej można było kupić chleb i bułki w 6 sklepach, na ulicach Rządowej i Senatorskiej w 4, na ulicy Krótkiej w 3, a na Farnej w 2 sklepach. W sumie jednak na omawianym wykazie figurowało aż 15 różnych ulic i placów łomżyńskich oraz przedmieścia Łomżyca. Po świeże pieczywo mieli zatem wszyscy dość blisko. Nie zachowały się skargi na jakość chleba i bułek, wspomina się raczej ich zalety. Nieco gorzej wyglądała sprzedaż mięsa prowadzona niemal wyłącznie przez Żydów przy Starym Rynku, na ulicach Krótkiej, Długiej, Jakowej. W 1902 r. korespondent pisał o sklepikach mięsnych jako o norach, „których sam widok już z dala wzbudza wstyd i może niejednego odstraszyć” ze względu na brud, krew na ścianach. W 1909 r. naliczono w Łomży 7 stałych miejsc sprzedaży wędlin i 8 mięsa, ponadto 12 straganów. Firmy masarskie konkurowały ze sobą, co korzystnie wpływało na smak wyrobów. „Na czoło wysunął się Jakubowski, za nim Moenke i Świtajewski. Bo też rzeczywiście smak kiszki kaszanej na gorąco był taki, że wszyscy jedli ją z przyjemnością, szynka była soczysta i miękka (...). Drobnio siekana kielbasa «krakowska» wzbudzała podczas jedzenia jeszcze większy apetyt. Mortadela, baleron, salcesony w różnych gatunkach były nie tylko smaczne, ale i robione w piękne wzory. Szczytem doskonałości były serdelki mocno wędzone i podhajcowane”. Władze miejskie nasilały kontrole sanitarne sklepów i wytwórni, zajmując w tym względzie poparcie i części stowarzyszeń społecznych. Nadzorem lekarskim objęto w 1909 r. również dwa sklepy mleczne przy ulicy Krótkiej: Stanisława Lutosławskiego i Aleksandra Daukszy. Ten ostatni posiadał przedstawicielstwo na teren guberni łomżyńskiej firmy Alfa Laval, znanej z produkcji dojarek. Sklep Lutosławskiego Zygmunt Gloger stawiał na wzór okolicznym ziemianom.²⁹

Drukowano w Łomży oficjalne ceny na mięso i pieczywo, grożąc „zamknięciem w wieży” nieuczciwym wytwórcom i sprzedawcom. W jatkach musiało być mięso w ciągłej sprzedaży, a policja winna była rozpatrywać skargi kupujących i w razie potrzeby karać grzywną 3-rublową, recydywistów zaś aresztem.³⁰

Cena chleba zależała przede wszystkim od ceny rynkowej zbóż, powodując na przemian protesty piekarzy oraz konsumentów. Ceny podawano na chleb pszenny I i II gatunku, chleb pyłtowy, podsitkowy i razowy (proporcja jak 8:7 — 6:4 — 3,5:2,5:2,5). W latach 1909—1912 funt (0,4 kg) chleba pszenne I gatunku kosztował od 7 1/4 kopiejki do 9,5 kopiejki, a razowy od 2 1/4 do 3 kopiejek. Więcej było kłopotów z ustaleniem cen mięsa, ze względu na dużą różnorodność gatunków, jak i liczne możliwości oszukiwania klientów. Ponadto obowiązywały odrębne taryfy na sprzedaż w sklepach i ze stolika na rynku. Na przykład w lutym 1912 r. za funt polędwicy z kością i mięsa z szynką zapłacić trzeba było w Łomży 15 kopiejek, za boczek — 13, za żeberka z mięsem — 12 (na rynku tylko 10) i tyleż za funt cielęciny oraz funt rąbanki. Za funt głowizny wystarczyło wyłożyć 7 kopiejek, za funt baraniny 10 kopiejek. Popytem cieszyła się słonina: 21 — 22 kopiejek za funt solonej i 18 (na rynku 16) za funt świeżej, a 20 (19) za funt topionego smalcu. Mięso w Łomży osiągało cenę zbliżoną do ceny obowiązującej w Radomiu, Kielcach, Lublinie, było zaś tańsze

²⁹ AP-B, RGL, t. 1996; AP-Ł, ZŁPol., t. 217, 246. „Echa...” 1902, nr 30; „Gazeta Warszawska” 1875, nr 254. M. Czarnecki, Wspomnienia, masz. w ŁTN im. Wągów, s. 8.

³⁰ W aktach są rzeczywiście nazwiska osób pociągniętych do odpowiedzialności.

niż w Płocku, Piotrkowie, Kaliszu i Siedlcach³¹. W Łomży sądzono, że tu cena mogłaby być jeszcze niższa, gdyby nie bliskie sąsiedztwo Warszawy.

Mniej wydawali na żywność łomżanie posiadający rodziny na wsi lub własne kawałki pola i chlewiki. Życie na prowincji miało i wówczas swoje minusy, ale i plusy.

5. Finanse, komunikacja i łączność w mieście, usługi

Czy w Łomży żyło się wygodnie? Decydował przede wszystkim o tym stan majątkowy, po wtóre zawód i prestiż społeczny, w wielu momentach narodowość i wyznanie, sytuacja rodzinna, oczywiście także cechy charakteru, usposobienie. W części przynajmniej miarą obiektywną, umożliwiającą odpowiedź na pytanie postawione na wstępie, jest zestaw i jakość usług, z których łomżanie korzystali.

Mieszkaniec Łomży mógł pożyczyć pieniądze na warunkach lichwiarskich, które w każdym mieście proponowali pokątni „bankierzy”, najczęściej Żydzi. Ci brali haracz w wysokości do 20 %. Powracała kilkakrotnie pod obrady władz miejskich sprawa lombardu. Podania w tej sprawie wpłynęły m.in. w 1902 i 1909 r.; ostatecznie lombard funkcjonował w gmachu ratusza, ponoć sprawnie ku ogólnemu zadowoleniu.

Niewielkie zainteresowanie łomżan towarzyszyło pracy Oddziału Banku Państwowego (Państwa)³² i innym agendom podległym Ministerstwu Finansów. Nie powstały w stolicy guberni oddziały wielkich banków prywatnych i spółek finansowych z Cesarstwa Rosyjskiego, nie rozpoczął chyba wydawania pożyczek łomżyński Oddział Banku dla Handlu i Przemysłu, zatwierdzony w 1912 r. na podstawie statutu warszawskiego z 1909 r.³³ Nie znane są nam próby założenia banku miejscowego, a taki na przykład zainaugurował działalność w 1897 r. w Białymstoku.

Powodzenie w regionie łomżyńskim, w tym i w jego centralnym ośrodku, zyskały instytucje drobnego kredytu i placówek oszczędnościowo-pożyczkowych. Początek dała im kasa Pożyczkowa Przemysłowców Łomżyńskich, której członkiem mógł zostać każdy, kto zajmował się zawodowo przemysłem, rzemiosłem, handlem lub „inną pożyteczną pracą”. Jak rozumiano pojęcie „przemysłowiec” niech świadczy ledwie jednorublowa wysokość wpisowego do Kasy i pełny udział w wysokości 50 rb. Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Łomżyńskich zyskała akceptację władz w 1884 r., z tym że jej statut poprawiano jeszcze wielokrotnie. W końcu XIX w. liczyła 1313 członków i udzieliła w 1899 r. pożyczek na ponad 380 tys. rb. Przeważały pożyczki od 500 do 1000 rb, ale kolejne miejsce zajęły kwoty mieszczące się w przedziałach od 100 do 200 i od 10 do 100 rb, natomiast wśród członków Kasy prym wiodli „trudniący się rolnictwem”!, przed urzędnikami, kupcami, subiektami, rzemieślnikami; „większych przemysłowców” było niespełna 2% całego składu osobowego. Systematycznie część zysków przekazywano na cele dobroczynne, potrzeby Straży Ogniowej, szpitali, szkół. Bywały lata bardzo pomyślne i okresy stagnacji. W roku swego 25-lecia Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Łomżyńskich liczyła 1581 członków, wypracowała dochód ok. 430 tys. rb, a zysk wyniósł 16,5 tys. rb.³⁴

³¹ AP-B, RGŁ, t. 672; AP-Ł, ZŁPol., t. 246, 373. „Echa...” 1898, nr 17.

³² AP-Ł, ZŁPol., t. 227, 462.

³³ AP-Ł, ZŁPol., t. 381 (mieścić się miał przy ul. Dwornej 24).

Jako następne powstało w 1898 r. Łomżyńskie Miejskie Towarzystwo Kredytowe dla właścicieli nieruchomości, udzielające pożyczek nawet na 35 lat pod zapis hipoteczny. Z inicjatywą wystąpili członkowie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego pragnący rozciągnąć swą działalność i na „drobną brać”. Pierwszym przewodniczącym został, wybrany głosami 62 członków, znany miejscowy mecenas Marian Śmiarowski. Ostatni zaś przewodniczący połączył prezesury Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Łomżyńskich i Łomżyńskiego Miejskiego Towarzystwa Kredytowego, jako że to drugie potrzebowało jednak opieki silniejszego partnera. Samodzielny natomiast był wiodło Łomżyńskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu skupiającego Żydów, a powołane dopiero w 1909 r. W 1914 r. Towarzystwo to posiadało 701 członków. Milczała na jego temat prasa chrześcijańska.³⁵

Z poparciem władz administracyjnych wiązały się Komitety Gubernialne ds. Drobno-kredytu. Komitet Łomżyński odnotowany został w aktach w 1906 r. i wiadomo, że zaciągnął pożyczkę w Banku Państwowym. Pod opiekuńczymi skrzydłami Komitetu pracowało I Towarzystwo Kredytowe w Łomży, zrzeszające w 1914 r. 639 członków; udzieliło ono w tym roku pożyczek na ponad 48 tys. rb. W 1908 r. założono i II Towarzystwo Kredytowe obejmujące Łomżę, Piątnicę i Łomżycę, a oferujące usługi głównie (wyłącznie?) ludności żydowskiej. Wreszcie w końcu 1911 r. przybyła jeszcze jedna instytucja, Łomżyńskie Towarzystwo Oszczędnościowe z siedzibą w redakcji „Wspólnej Pracy”. Po wpłaceniu udziału w wysokości 25 rb można było zaciągnąć pożyczkę do wysokości 1000 rb z zastawem lub do 300 rb bez zastawu. Ta forma przypominała kasy oszczędnościowo-pożyczkowe obsługujące tereny wiejskie.³⁶

Nie były to wszystkie towarzystwa i kasy kredytowe w Łomży. Tu również miały lokum oddziały Towarzystwa Ziemskiego i państwowego Banku Włościańskiego, rozliczne placówki typu zapomogowego wewnątrz dużych urzędów, grup wyznaniowych i społeczno-zawodowych. Wiele z nich ledwo wegetowało, nie znajdując uznania władz administracyjnych, czego przykładem były żydowskie kasy pożyczkowe. Zdarzały się i bankrutstwa, z kłopotami borykała się istniejąca od 1906 r. Kasa Pomocy dla Pracowników Stowarzyszeń Spożywczych w Łomży „Przezorność”.³⁷ Duża liczba omawianych placówek świadczyła o zapotrzebowaniu w Łomży na tani kredyt i o zrozumieniu tej sytuacji przez miejscowe elity oraz częściowo przez władze. Dzięki temu ułatwiony został dostęp do kas z pożyczkami; były to kredyty nieduże i łatwiej dostępne dopiero w ostatnim dziesięcioleciu przed wybuchem wojny.

O usługach komunalnych w Łomży nie mamy zbyt obszernych informacji. Odległość między dalej od siebie położonymi miejscowościami pokonywano za pomocą wozów i bryk, ciągnionych — tak przynajmniej wynika z lektury wspomnień — przez zabiedzone najczęściej żydowskie szkapiny. Chłopi podążali do miasta na lichych własnych furach, nie zawsze z metalowymi obręczami na kołach. Ziemianie zaś manifestowali swą wyższość rozparci w starannie utrzymanych powozach, ze zdobioną uprzężą, ciągnionych przez wypielęgnowane konie, a na koźle siedział niekiedy stan-gret w wyszukanym stroju. Mieszkańcy najbiedniejsi, zwłaszcza z terenów kurpiowskich, starym zwyczajem brali kij, nieco żywności i pieszo pokonywali wiorsty.

³⁴ AP-Ł, ZŁPol., t. 161. „Echa...” 1899, nr 32, 49, 1900, nr 25 i 1901, nr 28; „Wspólna Praca” 1910, nr 4, s. 28.

³⁵ AP-Ł, ZŁPol., t. 48. „Echa...” 1898, nr 10, 36, 73 i 1899, nr 4.

³⁶ AP-Ł, ZŁPol., t. 12, 13, 27. Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914, s. 55.

³⁷ AP-B, KGL, t. 825, 1143.

Przed 1914 r. prasa łomżyńska z ciekawością i życzliwością śledziła początki komunikacji samochodowej na odległych, a cieszących się popularnością trasach, jak na przykład do Suwałk i Białegostoku. Od września 1911 r. na linii Łomża — Białystok kursował trzy razy w tygodniu pojazd z silnikiem spalinowym. Cena biletów w klasie I wynosiła 2,5 rb, w klasie II — 1,75 rb. Z kolei autobus z Łomży do Ostrołęki kursował dwa razy dziennie; bilet na przejazd między tymi miastami kosztował 1,5 rb. Najważniejszym jednak pozostawało połączenie z Łomży do stacji kolejowych w Czerwonym Borze lub Śniadowie. Upadały plany zbudowania odcinka torów kolejowych, pozostawał więc marsz, jazda końmi lub właśnie automobilem. W sierpniu 1910 r. na skrzyżowaniach głównych ulic łomżyńskich wywieszono ogłoszenie, że wznowił kursy na tej trasie samochód. Aliści maszyna popsuła się w drodze i 14 pasażerów nie zdążyło do Czerwonego Boru przed przybyciem tam pociągu.

Początki były jeszcze trudniejsze. Wiemy, że już w 1902 r. starania o założenie linii komunikacyjnej z Łomży do Czerwonego Boru podjęli dwaj przedsiębiorcy z Czernichowa, dysponujący pojazdem benzynowym. W 1908 r. Icek Jankiel z Petersburga otrzymał zezwolenie na przewóz pasażerów na trasach: Łomża — Czerwony Bór — Czyżew i Łomża — Ostrołęka. Kolejny śmiałek pochodził z Siedlec, następny mieszkał chyba na stałe w Łomży. Wszyscy oni byli Żydami, decydowali się zrazu na obsługę jednej lub dwóch tras, by w razie powodzenia uruchomić jeszcze inne. W 1914 r. „Towarzystwo Komunikacyjne K. Toczydłowski” opanowało komunikację między Łomżą a Suwałkami. Konkurencja zmuszała do obniżenia cen biletów i podnoszenia komfortu jazdy.

Wraz z pojawieniem się samochodów wdrażano przepisy jazdy, nakazując na przykład wyciszanie motoru przy mijaniu zaprzęgów konnych. Trakcja konna nie zamierzała ustąpić łatwo pola motorom, toteż wiadomość o uruchomieniu pierwszego połączenia autobusowego zbiegła się z informacją o pojawieniu się w Łomży 10-osobowego omnibusu zaprzęzonego w trzy siwki. Małało w mieście i zdziwienie wywoływane przez rowerzystów, w tym amatorów wycieczek turystycznych korzystających z tego środka lokomocji. Samochody i rowery podlegały ewidencji z powodów wojskowych. Wydaje się, że w 1913 r. było w Łomży kilkanaście samochodów, głównie marki „Opel” oraz co najmniej pół setki rowerów.³⁸

Narzekano nadal na dorożkarzy, dryndy, współpasażerów. W 1890 r. w Łomży ukazała się drukiem instrukcja dla posiadaczy dorożek. Pojazd taki miał być w dobrym stanie, koń nienarowisty, uprzęż rzemienna, mocna. Powożący musiał nosić określony instrukcją strój, latem czarną furażkę z daszkiem okutym i białym metalowym numerem, a zimą czapkę sukienną o podobnym kształcie i obszytą czarnym barankiem. Z boków dryndy mocowano dwie latarnie. Określono także stan resorów, buddy (nakrycia), zaprzęgu do sań, kilka innych mniej lub bardziej ważnych szczegółów. Oczywiście woźnica nie mógł być pijany i nie wolno mu było palić w czasie jazdy. Za przejazd z Łomży do Piątnicy płacono do połowy rubla, ale wysokość opłaty zależała od liczby zaprzęgniętych do dorożki koni i pory dnia (nocy). Instrukcję powtarzano kilkakrotnie, bo też nie bardzo praktyka zgadzała się z rzeczywistością. W 1900 r. korespondent „Ech Płockich i Łomżyńskich” uznał, że dorożki w Łomży to przedpotopowe wehikuły, w dodatku brudne, a ich dotychczasowi właściciele nie dopuszczają nowych osób chętnych do podjęcia tego zawodu.³⁹

³⁸ AP-Ł, ZŁPol., t. 213, 387. „Wspólna Praca” 1910, nr 21 i 1914, nr 17, 35, 40.

Stolica guberni potrzebowała miejsc noclegowych dla gości wysoko postawionych w hierarchii społecznej, jak i dla pragnących przespać noc jak najtaniej. Największym kompleksem noclegowym, ale nie dla dobrowolnie tu przybywających, były koszary. Jeszcze gorsze skojarzenie budziło więzienie. Od 1900 r. uruchomiono przytułek noclegowy dla 18 osób w starym gmachu więziennym. Za 3 kopiejki spędzający tu noc otrzymywali z rana kubek herbaty i pół funta chleba. Rzeczywistość zmuszała do otwierania kolejnych domów noclegowych, czego podejmowały się instytucje dobroczynne. Również przy niektórych urzędach urządzono pokoje gościnne, dostępne jednak tylko dla osób zapraszanych.

Hotele w Łomży nosiły w większości światowe nazwy i ze zrozumiałych względów znajdowały się w centrum miasta. Na pewno najdroższy, a chyba i najlepszy był hotel „Polski” na Nowym Rynku, przed I wojną światową własność Lejby Karbo-wskiego. Na drugim miejscu postawić wypadnie hotel „Warszawski” Jana Kossako-wskiego przy Szosie Śniadowskiej, a potem „Rembieliński” Antoniny Popkowskiej przy Nowym Rynku, „Wiedeński” Kazimierza Fiedorowicza i „Gdański” Mojsieja Lenckiego przy ulicy Rządowej. W 1909 r. otworzył podwoje hotel „Metropol” Abra-ma Natansona przy ulicy Długiej, „urządzony z wszelkimi wygodami według wyma-gań higieny”. Natomiast w 1911 r. starania o otwarcie hotelu — czy pomyślnie? — podjął Jankiel Szemowicz. Jego zakład przy ulicy Giełczyńskiej miał mieć aż 14 nu-merów, osobne pomieszczenie dla szwajcara, oddzielną ubikację, szerokie żelazne łóżka, materace i do tego dzwonki elektryczne. Hotel „Polski” miał 13 pokoiów, „Rembieliński” o jeden mniej, a w pozostałych czekało na gości po 6 — 8 numerów.

Trudno rozeznaczyć się w cennikach zawierających zadziwiająco dużą liczbę pozycji, sporo stawek wariantowych. Za pokój z pościelą i obsługą trzeba było zapłacić w 1906 r. od 60 kopiejek do 1,35 rb, ale można było za dodatkowo uiszczone kopiejki otrzymać jeszcze „pościel pełną”, ogrzanie według życzenia, samowar (10 kopiejek), świece, miejsce w przechowalni bagażu, ręczniki, stajnię dla konia. Nie było oczywiście wody bieżącej, powtarzały się narzekania gości na niewygodne łóżka i nieprzy-jemne zapachy. Władze troskliwie sprawdzały warunki bezpieczeństwa i kontrolowały listy przybywających gości. Z zachowanych wpisów meldunkowych wynika, że naj-więcej nocowało w hotelach łomżyńskich warszawiaków, następnie mieszkańców Białegostoku, miast z guberni łomżyńskiej, innych ośrodków Królestwa Polskiego (Łódź, Suwałki), także gości z Cesarstwa (Moskwa, Kijów, Petersburg). Żaden jednak z miejscowych hoteli nie zyskał renomy poza regionem. Nie wiemy też, czy i w któ-rym mieszkali znakomici reprezentanci kultury polskiej przybywający tu na spotkania autorskie, występy artystyczne. Na pewno nie skorzystali z tzw. pokoi umeblowanych, trzymanyh przez właścicieli żydowskich przy ulicy Rządowej, Starym Rynku i Placu Zambrowskim⁴⁰.

Goście hotelowi, a także ci, którzy przybyli do miasta tylko na kilka lub kilkana-scie godzin, a również i stali mieszkańcy, korzystali z restauracji, traktierni — jadło-dajni, piwiarni i jedynej w Łomży kawiarni. Mianem restauracji określano w 1909 r. trzy zakłady: Teofila Czochańskiego przy ulicy Szosowej (Trakt Kowieński), Antoni-ny Popkowskiej, właścicielki hotelu „Rembieliński” oraz Wacława Karpińskiego na

³⁹ AP-B, RGL, t. 118. „Echa...” 1900, nr 43; „Wspólna Praca” 1910, nr 29.

⁴⁰ AP-B, RGL, t. 1996; AP-Ł, ZŁPol., t. 119, 194, 328, 361. Pam. kn. łom. gub. na 1906. „Echa...” 1899, nr 100.

Nowym Rynku. Z nich bezprzecnie największym wzięciem cieszyła się firma Czochańskiego, od lat wtopiona w pejzaż łomżyński. To tu na pożegnalny obiad koleżeński zebrali się absolwenci gimnazjum z rocznika Bohdana Winiarskiego: „Pan Czochański dam nam jeść doskonale, jak zawsze, i dużo, na miarę naszych apetytów”. U Czochańskiego nie tylko się jadło, ale także gawędziło i dyskutowało, przychodziło na występy artystyczne i by popatrzeć na łomżyńską elitę. „Lekko” zjeść można było również w cukierniach. Dwie „konditernie” należały do Polaków, Wincentego Krajewskiego i Franciszka Mazurewicza przy Nowym Rynku, dwie do Żydów, Mendla Teja przy Starym Rynku i Icka Młotka przy ul. Długiej. Ten zestaw restauracji i cukierni potwierdzał dwie prawdy. Po pierwsze, Żydzi łomżyńscy byli licznie reprezentowani w środku i na dole listy zestawionych w kolejności od największych do najmniejszych przedsiębiorstw. Po drugie, w początkach XX w. centrum życia publicznego stolicy guberni przesunęło się ku Nowemu Rynkowi. W 1910 r. uruchomiono jeszcze bufet-cukiernię przy nowo wybudowanym kinematografie. Lokal składał się z salki, mniejszego od niej pokoju i tarasu letniego. Przygrywała muzyka, wieczorem paliły się elektryczne lampy.⁴¹

Drugą grupą placówek gastronomicznych otwierała „kuchnia” przy Placu Zambrowskim i jadłodajnia Stowarzyszenia Spożywczego. Po nich urzędnicy wpisali do rejestru miodosytnię Abrama Berembauma na ulicy Woziwodzkiej oraz kawiarnię Stanisława Lutosławskiego przy ulicy Krótkiej. Z jedenastu traktierni-jadłodajni w 1909 r. aż pięć mieściło się na Starym Rynku, a pozostałe również w centrum, czyli na Placu Zambrowskim, przy ulicach Cieszyńskiej i Długiej, jedna przy Senatorskiej. Sądząc po imionach i nazwiskach, ich właściciele pochodzili z rodzin polskich i rosyjskich, na pewno nie żydowskich.

W 1909 r. w traktierni III kategorii za butelkę piwa trzeba było zapłacić od 10 („bawar”) do 18 („marcowe”) i 22 kopiejek („porter”), a było jeszcze tu w sprzedaży piwo ciemne, ryskie, pilzneńskie, kuracyjne, simplex. Obiad z trzech dań kosztował 35—40 kopiejek, dwudaniowe śniadania 30 kopiejek, a kolacja 25 kopiejek. Dla porównania można podać, że amatorzy kawy płacili 8 kopiejek, a herbaty 3 kopiejki. Specjalność tych placówek stanowiły jednak zakąski, a więc kilka rodzajów kiełbas z myśliwską na pierwszym miejscu, szynka smażona i gotowana, połówka wędzona, ryby i śledzie wędzone, smażone, marynowane oraz „zwyczajne”, kotleciki i befsztyki. Klientela mniej wymagająca i zasobna w ruble wybierała piwiarnie. Tłoczno w nich było zwłaszcza w dni targowe i jarmarki. Z 21 piwiarni aż 9 nęciło gości przy Starym Rynku, kilka zaś przy głównych ulicach łomżyńskich. Wśród przejranych adresów znalazły się również: Łomżyca, dwukrotnie Rybaki i Zielona. Wbrew utartym opiniom co najmniej połowa piwiarni należała do znanych w mieście Polaków, by wspomnieć po raz kolejny Stanisława Lutosławskiego. Natomiast wszystkie trzy zakłady piwne pozostawały w rękach żydowskich. Rywalizacja nabierała na sile. Na przykład jadłodajnia spółdzielcza przy ul. Rządowej (róg Krótkiej) oferowała obiady w cenie od 20 do 50 kopiejek, kawę za 6 kopiejek, także mleko świeże i zsiadłe, a wszystko w godzinach od 8 do 23. Żydzi natomiast tolerowali spory o ceny i dawali „na kreskę”⁴².

⁴¹ AP-B, RGŁ, t. 1996. B. Winiarski, op. cit., s. 274.

⁴² AP-B, RGŁ, t. 51, 196; AP-Ł, ZŁPol., t. 199, 227.

Właściwie poza siecią placówek gastronomicznych pozostawały herbaciarnie Towarzystwa Trzeźwości. Pierwszą taką otwarto w Łomży w 1899 r., a podczas uroczystości przemawiał zarówno gubernator, jak i ksiądz prałat. Dwa czajniki z herbatą i ośmioma kawałkami cukru kosztowały tu tylko 5 kopiejek. Herbaciarnie Towarzystwa Trzeźwości nie znalazły ostatecznie uznania w kołach patriotycznych, gdyż zakładano je z inspiracji władz, wyposażając w prasę oficjalną, organizując tu spotkania popularyzujące rosyjską kulturę, historię i w ogóle Imperium Romanowów, a wśród członków bardzo wyraźnie przeważali urzędnicy. Ciekawą interpretację genezy Towarzystw Trzeźwości i budowy w Łomży Domu Ludowego podali autorzy żydowskiej „Księgi wspomnień”. „W 1897 r. zakończyła się bolesna sprawa w życiu gospodarczym Żydów. Władze pobudowały obok dworca kolejowego, który powstał później, wielką gorzelnię na prawie monopolu (...). Monopol spowodował anulowanie zakazu, który ograniczał część możliwości zarobkowych Żydów w Łomży i okolicach bogato wyposażonych w gorzelnie (Drozdowo, Czarnocin i inne). W dniu Nowego Roku 1898 r. poświęcono z wielkim rozmachem pierwszy dom monopolowy i jasne, że wódka lała się strumieniami. W mieście i na ulicach było coraz więcej pijanych żołnierzy i obywateli, gdyż państwowa wódka była bez ograniczeń i bardzo tania. Zebrali się wówczas szanowni przedstawiciele społeczności rosyjskiej i we wspólnym działaniu z przedstawicielami Polaków i Żydów założyli Towarzystwo Trzeźwości, które miało za zadanie energicznie zwalczać pijaństwo. Postanowiono wpłynąć na szynkarzy, oczywiście chrześcijańskich, aby nie sprzedawali wódki dzieciom i żołnierzom oraz uczniom gimnazjum, a także by nie sprzedawali jednorazowo większych ilości gorzałki i tylko w małych oraz średnich butelkach. Władza ze swej strony uczyniła «miły gest kulturalny» i obiecała pewien procent z dochodów monopolu przekazać na cele społeczne. Rzeczywiście w 1900 roku zaczęto budować z tych pieniędzy Dom Ludowy z salą na zebrania, zabawy, koncerty, na brydż, bilard, tańce itp. A obok Domu powstał piękny park do spacerów”⁴³.

Tanią kuchnię prowadziło Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności. Na przykład od połowy października do końca grudnia 1900 r. kuchnia taka wydała około 750 obiadów, godząc się na straty finansowe. Rachunek ekonomiczny sugerował potrzebę likwidacji przedsięwzięcia, szukano więc nowych źródeł dofinansowania, by przynajmniej utrzymać tę formę pomocy najbiedniejszym przez zimę i wczesną wiosnę.⁴⁴

Poza oficjalną statystyką pozostawały „potajemki”, szynki nielegalne. Te liczyły przede wszystkim na spóźnioną klientelę, wyproszoną z już zamykanych traktierni i piwiarni. Korespondenci łomżyńscy sugerowali, że w nałóg picia wpadali najczęściej rzemieślnicy, rujnujący oni swoje zdrowie i spokój w rodzinach. Piciu mógł towarzyszyć hazard i rzeczywiście prasa donosiła co pewien czas o wykryciu w stolicy guberni miejscowych „Monte Carlo”. Chrześcijanie zwykli w takich przypadkach wskazywać na Żydów, co to nawet niedzieli nie chcieli uszanować. Rozgrzeszano się w ten sposób z własnych grzechów i grzeszków. Układ danych ze spisu powszechnego 1897 r. sprawił, że obsługa szynków i piwiarni została w tej książce uwzględniona łącznie z osobami trudniącymi się handlem alkoholami (wcześniejsze tab. nr 6 i 7).⁴⁵

⁴³ Yom-Tov Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 27.

⁴⁴ „Echa...”, 1899, nr 41 i 1901, nr 34.

⁴⁵ „Echa...” 1901, nr 64 i 1901, nr 41.

Unikano jednak publicznego „prania brudów”, jawnej prezentacji problemów osobistych ludzi „w zasadzie przyzwoitych”. Głośno za to mówiono o plagach szerzonych przez „maluczkich”, zbłąkanych, obcych. Wśród owych plag była i prostytutka, charakterystyczna wówczas zwłaszcza dla miast garnizonowych, urzędniczych. Adam Chętnik kpił z pracowników Magistratu, który ponoć stwierdzili, że nie można ustawić kilku ławek w alejkach przy Nowym Rynku, bo wpłynie to na dalszy rozwój prostytutki. Władze policyjne wykazały więcej tolerancji i zmysłu praktycznego, prowadzono więc rejestry „cór Koryntu”, które musiały stawiać się regularnie na badania. Oficjalnie w tych spisach figurowało od kilku do niemal pięćdziesięciu kobiet, jednak pań uprawiających ten najstarszy zawód mieszkało w Łomży z pewnością więcej. Na nic zdały się protesty podyktowane „wyższymi względami moralności publicznej”.⁴⁶

Tabela nr 8 nie zawiera danych o wszystkich rodzajach usług oferowanych w Łomży w 1897 r., są w niej zaś i działy, które obecnie zwykliśmy prezentować oddzielnie, jak na przykład komunikacja i łączność, finanse. Komunikacja w tym przypadku sprowadzała się niemal wyłącznie do obsługi transportu drogowego. O połączeniach telegraficznych Łomży z innymi miastami już była mowa. Miano w Łomży sporo zastrzeżeń do pracy Oddziału Poczto-Telegraficznego, za mało było skrzynek pocztowych, z trudem zyskiwano zgodę na instalowanie telefonów, podawano w prasie przykłady skandalicznego obiegu korespondencji wewnątrz guberni i przypadki zawyżania opłat. Na przełomie 1913 i 1914 r. łomżanie korzystali ze 145 aparatów telefonicznych w lokalach i restauracjach, urzędach, sztabach i dowództwach wojskowych, niektórych pobliskich majątkach, na stacji w Czerwonym Borze (automat), w nielicznych mieszkaniach prywatnych. Wszystkie one pozostawały pod ścisłą kontrolą żandarmerii. Abonament telefoniczny wynosił przed I wojną światową 50 rb od aparatu prywatnego i 60 rb od służbowego, jeśli ich odległość od centrali nie była większa

Tabela nr 8: Zatrudnienie w niektórych działach usług, komunikacji i łączności, obsługi finansowej (1897 r.)

Działy zajęć	Czynni zawodowo			Rodziny razem
	M	K	Razem	
Komunikacje wodne	1	—	1	4
Koleje żelazne	2	—	2	12
Transport drogowy	102	1	103	323
Służba drogowa, tragarze	8	—	8	73
Łączność	28	1	29	35
Kredyt i ubezpieczenia	29	—	29	67
Hotele i restauracje	44	9	53	130
Kąpiele, fryzjerzy, pralnie	19	135	154	127
Prostytucja	—	25	25	2
Razem	233	171	404	773

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XXI.

⁴⁶ AP-Ł, ZŁPol., t. 588. „Wspólna Praca” 1910, nr 21.

niż dwie wiorsty. Obowiązywał nadto bardzo skomplikowany system dopłat, uzależnionych od pory dnia. Trzyminutowa rozmowa telefoniczna w Łomży kosztowała co najmniej 5 kopiejek⁴⁷. Skrócenie czasu obiegu przesyłek listowych uzależniano od uruchomienia kolejnych połączeń szlakami żelaznymi i nowych linii autobusowych. Łącznie w dziale komunikacja i łączność pracowały w omawianej stolicy guberni tylko 144 osoby, czyli 2,0% wszystkich czynnych zawodowo, podczas w Ostrowi wskaźnik ten wynosił 5,5%.

Najliczniejszą grupą w tabeli nr 8 stanowiły praczki, fryzjerzy i obsługa łaźni. Razem zatrudnieni w komunikacji, łączności, obsłudze finansowej i usługach uwzględnionych w tej tabeli stanowili 5,6% wszystkich łomżan czynnych zawodowo.

Tabela nr 9: Struktura narodowościowa niektórych grup z działów usług, komunikacji, łączności i obsługi finansowej w 1897 r. (w proc.)

Działy	Polacy	Żydzi	Grupa rosyjska	Niemcy	Razem
Transport drogowy	30,1	63,1	4,9	1,9	100,0
Łączność	10,4	3,4	79,3	6,9	100,0
Kredyty i ubezpieczenia	60,7	7,2	32,1	—	100,0
Hotele i restauracje	81,1	9,4	7,6	1,9	100,0
Pralnie, fryzjerzy, kąpiele	82,4	11,0	3,3	3,3	100,0
Prostytutki	76,0	12,0	12,0	—	100,0

Źródło: Pierwaja wsicobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XXI.

Na pierwszy rzut oka bardzo korzystnie dla Polaków przedstawiał się skład narodowościowy (tab. nr 9). Rekordowy wskaźnik 82,4% osiągnęły jednak praczki, kobiety rodem ze wsi, samotne. Bardziej cieszyły proporcje w dziale: hotele i restauracje. Tu właściciele polscy zatrudniali rodaków, zwłaszcza że ci mieli opinię uczciwszych od Rosjan, a czystszych od Żydów. Cecha autentycznej lub może tylko rzekomej uczciwości mogła mieć wpływ również na angaż do pracy w obsłudze finansowej. Bez komentarza zaś wypada pozostawić skład narodowościowy prostytutek. Żydzi przewodzili tylko w dziale: transport kołowy i tak było w zdecydowanej większości miast Królestwa. Nie dziwi również prymat przedstawicieli grupy rosyjskiej w obsłudze łączności, znaczny ich udział w dziale finansowym. Domyślać się można, że pominięto w tych zestawieniach część służby, a ta rekrutowała się głównie z Polaków i Żydów. Na podstawie materiałów spisu 1897 r. można przyjąć, że łącznie w przemyśle, rzemiośle, budownictwie, handlu, komunikacji, łączności i usługach znalazło w Łomży zatrudnienie 37% ogółu osób czynnych zawodowo (bez wojska); „czynni” i „bierni” (rodziny) utrzymujący się z pracy w tych działach stanowili 47,6% wszystkich mieszkańców guberni (bez wojska).

⁴⁷ AP-B, RGŁ, t. 51.

Rozdział III

INTELIGENCJA ŁOMŻYŃSKA

1. Skład i liczebność

Z różnych definicji tematycznych, pojawiających się w opracowaniach naukowych można wybrać determinanty charakterystyczne dla inteligencji końca XIX i początków XX w. Rejent łomżyński Wiktor Szymański podczas dyskusji prasowej w 1898 r. wybił na plan pierwszy kryterium „większego wykształcenia umysłowego”, ale w połączeniu ze stałym doskonaleniem umiejętności zawodowych i poszerzaniem wiedzy ogólnej. Łomżanin, a następnie ostrowiak, lekarz Jan Harusewicz upominał się także o osoby bez dyplomów akademickich, a przecież o „wyższym rozwoju umysłowym”, kupujące książki, prenumerujące gazety, świadome miejsca zajmowanego w lokalnej społeczności. Zgodnie zaś uznawano, że zbiorowość inteligencji musi wyróżniać trwałość przekonań, wierność młodzieńczym ideałom ofiarnej pracy dla dobra ogółu i w obronie polskości. Mniej uwagi zwracano na rodzaj wykonywanego zajęcia i efekty aktywności kulturowej.¹

Wszystkie wymienione kryteria spełniali w gubernialnej Łomży tylko nieliczni, ale w odczuciu większości mieszkańców na miano inteligenta można było zasłużyć znacznie łatwiej, po spełnieniu przynajmniej warunku aktywności umysłowej — bez względu na dyplom i rzeczywisty poziom wykształcenia — oraz po zademonstrowaniu właściwej postawy moralnej. Mówiono i pisano zresztą mało precyzyjnie: „sfery inteligentne”. Ze zrozumiałych względów dostrzegano przedstawicieli owych „sfer inteligentnych” głównie wśród Polaków i katolików, dyskryminowano zaś pozostałe nacje i wyznania. Ten błąd można jedynie pomniejszyć, nie likwidując go całkowicie ze względu na braki źródłowe.

W działach ukazanych w tabeli nr 10 pracowało 13,3% wszystkich osób czynnych wówczas zawodowo w Łomży, z pominięciem wojska.² Lepszy wskaźnik z grup dotychczas omówionych uzyskali jedynie zatrudnieni tu w przemyśle, rzemiośle i budownictwie. Podobnie jednak wyglądała sytuacja w sąsiednich stolicach guberni: w Płocku (10,6%), w Suwałkach, Siedlcach, a niewiele gorszy wynik osiągnęła i powiatowa Ostrołęka (9,2%). Wśród mężczyzn 17,9% czynnych zawodowo mieszkańców Łomży zasiliło administrację i wolne zawody, podczas gdy w Warszawie pracujący w tych działach tylko 9,4%. W tych działach oraz pod względem liczebności wojska w stosunku do ogółu mieszkańców, całe Łomżyńskie należało do czołówki Królestwa Polskiego. Mniej osób zajmowało się wytwarzaniem dóbr, więcej pilnowa-

¹ „Echa...” 1898, nr 2, 17, 44. Prace m.in. R. Czepulis-Rastenius i zespołu historyków z IH PAN, współautorów tomów poświęconych inteligencji polskiej pod zaborami; L. Sadowski, Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku, Warszawa 1988, *passim*.

² Liczby: 876, 83 i 959 powiększyłem o 5% ze względu na wadliwy podział w tabelach spisowych.

Tabela nr 10: **Zatrudnienie w administracji i wolnych zawodach (1897 r.)**

Działy	Czynni zawodowo				Rodziny razem
	M	K	Razem liczba	proc.	
Administracja, sądy, policja	493	2	495	51,6	1115
Samorząd, instytucje społ.	30	3	33	3,4	64
Adwokatura, notariaty	40	—	40	4,2	93
Szkolnictwo	131	48	179	18,7	407
Wyznania	68	16	84	8,8	188
Nauka i kultura	9	—	9	0,9	25
Służba zdrowia	105	14	119	12,4	133
Razem	876	83	959	100,0	2025

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XXI.

Tabela nr 11: **Struktura narodowościowa osób zatrudnionych w niektórych działach administracji i wolnych zawodów w 1897 r. (w proc.).**

Działy	Polacy	Żydzi	Grupa rosyjska	Niemcy	Razem
Administracja, sądy, policja	61,0	0,2	38,6	0,2	100,0
Samorząd, instytucje społ.	72,7	0,1	21,2	—	100,0
Adwokatura, notariaty	97,5	2,5	—	—	100,0
Wyznania	45,2	38,1	15,5	1,2	100,0
Szkolnictwo	19,3	53,8	25,7	1,2	100,0
Służba zdrowia	45,3	6,0	44,4	4,3	100,0

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XXI.

ło, liczyło, zapisywało. Gros etatów pochłoneły urzędy i sądy oraz posterunki sił porządkowych (51,6%), za to jedynie dziewięć osób można było oficjalnie zaliczyć w Łomży do grupy pracowników kultury i nauki. „Czynni” i „bierni” (rodziny) utrzymujący się z pracy w administracji, sądownictwie, szkolnictwie, służbie zdrowia i innych jeszcze działach wymienionych w tabeli numer 10 stanowili 15,8% ogółu łomżan (bez wojska).

Przy analizie struktury narodowościowej (tab. nr 11) zaskakują niektóre wyniki. Przykładowo wymienię przewagę Polaków w grupie pracowników administracji, sądów i policji, prymat Żydów w szkolnictwie, brak adwokatów i notariuszy narodowości rosyjskiej. Pamiętać jednak trzeba, że rachmistrze spisowi notowali z reguły miejsca pracy, a nie zawód wyuczony, pominęli część służby, wprowadzili sporo podziałów wewnątrz poszczególnych grup. Przy badaniach warstw mniej licznych, ale uznanych za przewodzące w społeczeństwie, same zestawienia statystyczne nie oddają w pełni rzeczywistych układów. W takiej sytuacji szczególnie ważna jest kondycja grupy, jej zwartość, klasa liderów, prestiż, wynikająca stąd siła oddziaływania i kształtowania opinii publicznej.

Z miast gubernialnych Królestwa Polskiego największy udział mieszkańców z wykształceniem ponadelementarnym miał Kalisz (8,8%), przed Radomiem i Płockiem (8,6%), Kielcami, Piotrkowem, Suwałkami (7,6%), Łomżą (7,1% — niestety, nie można w tym przypadku wyłączyć wojska); Warszawa zajmowała ostatnie miejsce (6,4%). Okazuje się zatem, że poziom wykształcenia ludności nie siedł w parze z rozwojem gospodarczym, miał mniejsze niż można było oczekiwać znaczenie w określaniu opinii o danym ośrodku, jego lokacie na mapie cywilizacyjnej ziem polskich. O ile jednak Kalisz zawdzięczać mógł przodownictwo grupie Rosjan, Ukraińców i Białorusinów (aż 28,4% spośród nich miało wykształcenie ponadelementarne), Radom i Kielce zaś grupie niemieckiej (odpowiednio 16,9% i 19,4%), to w Łomży odnotowano zbliżone rezultaty trzech grup narodowościowych: polska — 10,5%, rosyjska — 11,2%, niemiecka — 14,6%. Najstabilniej zaprezentowali się tu Żydzi, bo tylko 0,9% tej społeczności dowiodło wykształcenia wyższego niż elementarne (w Płocku — 3,7%, w Suwałkach — 3,3%). W grupie rosyjskiej podane wskaźniki obniżali młodzi żołnierze odbywający służbę wojskową głównie w garnizonach rozlokowanych na wschód i północny wschód od Wisły. Z kolei wśród Niemców znaczący był udział wysokokwalifikowanej kadry przemysłowej, rzadziej osób z handlu i rzemiosła. W odniesieniu do Żydów dały znać ograniczenia w szkolnictwie publicznym (*numerus clausus*), nie dopuszczające wyznawców mójeszowych do wyższych stopni wojskowych i znaczących stanowisk w administracji rządowej, napływ rzesz biednych „Litwaków”, jak i nieuwzględnienie podczas spisu wykształcenia uzyskiwanego w żydowskich szkołach wyznaniowych.

Różnice między mężczyznami i kobietami były niemal wszędzie podobne. Lepsze wyniki według analizowanych danych liczbowych z 1897 r. osiągnęli mężczyźni narodowości polskiej (w Łomży 15,1% wobec 6,5% kobiet) i niemieckiej (w Łomży 16,4% wobec 13,2%), gorsze z grupy rosyjskiej (w Łomży 8,3% wobec 34,0%) i na ogół gorsze Żydzi (w Łomży jednak 0,9% wobec 0,9%). Od struktury narodowościowej zależał ogólny rezultat wykształcenia ponadelementarnego mężczyzn oraz kobiet. W Łomży wypadł on korzystniej dla mężczyzn (7,7% wobec 6,2%), podobnie i w Siedlach, a odmiennie w Suwałkach oraz Płocku. W rzeczywistości podaną różnicę w poziomie wykształcenia Polaków i Polek trzeba pomniejszyć, gdyż rachmistrze nie honorowali wykształcenia domowego, edukacji na pensjach bez praw rządowych, z których to form nauczania korzystały przede wszystkim dziewczęta.

Tyle uwag o strukturze i proporcjach, które odnieść trzeba do liczb bezwzględnych. Oto w Łomży w momencie spisu powszechnego 1897 r. przebywało około 1850 osób z poświadczonym ukończeniem szkół średnich i wyższych. Mniej takich mieszkańców było w Suwałkach (1730) i Siedlcach (1770), więcej natomiast w Płocku (2325), a najwięcej oczywiście w Warszawie (43 970). W sześciu pozostałych miastach guberni łomżyńskiej wykształceniem ponadelementarnym mogło się wykazać około 2740 osób, czyli 3,7% ogółu ludności miejskiej, czyli niemal o połowę mniej niż w samej Łomży.

Jeżeli za sto procent przyjąć wszystkie osoby z wykształceniem ponadelementarnym, to w Łomży co najmniej 51,5% spośród nich uważało się za Polaków, 42,4% to Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini, 4,5% to Żydzi, zaledwie 1,3% to Niemcy i 0,7% zaliczało się do „innych”. Z miast gubernialnych Królestwa Polskiego mniejszy udział Polaków w tej zbiorowości miały jedynie Suwałki (48,3%), wyższy także Siedlce (52,8%) i Płock (58,6%), Warszawa (71,0%).³ Jeszcze gorzej niż w Łomży przedstawiała się z polskiego punktu widzenia sytuacja w pobliskich miastach powiatowych.

Interesująco wygląda zestawienie dotyczące wieku łomżan, którzy ukończyli szkoły średnie i wyższe. Największy udział „wykształconych” był wśród młodzieży (12,9%) od 10 do 19 lat, następnie wśród ówczesnych czterdziestolatków (12,5%) i trzydziestolatków (11,8%). Polacy wypadli również najlepiej w grupie młodzieży (20,2%) urodzonej w latach 1878—1887 i nazwanej przez Ludwika Hassa pokoleniem rewolucji 1905—1907. Ci wyzwolili się z kompleksu kłęski 1863—1864, niestety w późniejszych latach będą opuszczać Łomżę z powodu braku miejsc odpowiadającej im pracy i w poszukiwaniu większych swobód narodowych. Natomiast wśród Polaków urodzonych w latach 1858—1867, ofiar pierwszej fali wzmożonej rusyfikacji, tylko co dziesiąty miał ukończoną szkołę średnią lub wyższą. Spis nie uwzględnił ostatniego pokolenia inteligencji doby zaborowej, osób urodzonych jeszcze w koncu XIX w. W tej grupie będą już synowie i córki „klasy umysłowej”, neoromantycy.⁴ W grupie rosyjskiej „sfer inteligentnych” ton nadawali starsi wiekiem urzędnicy, dowódcy wojskowi, nauczyciele. Dane spisu powszechnego sugerują postępujący od lat sześćdziesiątych XIX w. wzrost aspiracji oświatowych wyznawców mojżeszowych i lekki spadek w tej klasyfikacji pozycji Niemców z terenu Łomży.

Każdy następny dziesięć wiekowy górował nad poprzednim liczbą osób z wykształceniem ponadelementarnym. W momencie spisu 60% absolwentów szkół średnich i wyższych zamieszkujących w Łomży nie ukończyło trzydziestego roku życia. Doświadczenie jednak pokoleń starszych i ciągle tu silny kult tradycji oraz zasług powstańców i oporu przeciwko rusyfikacji niwelowały częściowo walor dyplomu szkolnego. Młodzież wykształcona musiała słuchać nadal ojców, cierpliwie czekając na zwolnienie się atrakcyjnych miejsc pracy lub też emigrowało do większych ośrodków miejskich. Tam nie obowiązywały już tak ścisłe normy obyczajowe. Uwagi te odnoszą się przede wszystkim do młodych wychodzących z zasiedziałych rodzin polskich.

³ Dane z 1866 r. za: *Statisticzeskij Wremiennik Rossijskoj Impierii*, t. I, Petersburg 1866; 1897 r. — *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis nasilenija Rossijskoj Impierii...*, t. LIV, Petersburg 1904; 1909 r. — *Trudy WSK*, t. XXXIX, cz. I, Warszawa 1910. Dane spisu 1897 r. dla innych guberni Królestwa w t. LI—LX (tab. XV).

⁴ L. Hass, *Pokolenia inteligencji Królestwa Polskiego*, „Przegląd Historyczny” 1974, z. 2, s. 304—313. „Echa...” 1898, nr 28.

Pytanie o rodzaj wykształcenia owych 1850 mieszkańców Łomży pozostaje bez pełnej odpowiedzi. Przeważali w opisywanej społeczności absolwenci cywilnych szkół średnich (82% w 1897 r.), po nich następowali absolwenci wojskowych szkół średnich (9%) i cywilnych szkół wyższych (8%). Tę ostatnią grupę 153 osób stanowili głównie (88%) absolwenci kierunków uniwersyteckich. W 1900 r. z okazji jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego wysłano z Łomży do Krakowa telegram podpisany przez 31 wychowanków „wyższych zakładów naukowych”.⁵ Wyjątkowo aktywne okazały się roczniki absolwentów gimnazjów łomżyńskich z ostatnich lat XIX i pierwszych XX w. Po 1905-1907 wzrosła wydatnie liczba łomżan na uczelniach poza granicami Królestwa Polskiego i Cesarstwa, zwłaszcza w Galicji, a na miejscu przyjęły pierwsze uczniów prywatne szkoły średnie. To pokolenie zaznaczyło swą obecność w czasie wojny światowej, przygotowań do przejęcia władzy w niepodległym państwie.

2. Prawnicy

W Łomżyńskim, jak na region zasiedlony przez drobną szlachtę wypadało, osoby związane z prawem i sądownictwem cieszyły się niezmiennie szacunkiem. Przyznać też trzeba, że juryści zamieszkali w Łomży wyróżniali się poza znajomością teorii oraz praktyki zawodowej również aktywnością w życiu społecznym. Sytuację skomplikowało jednak wprowadzenie carskiego systemu sądowniczego i napływ prawników z Cesarstwa Rosyjskiego. Zwłaszcza adwokaci toczyli od tej pory walkę, przypominając zdaniem wyrosłego w Łomży Eugeniusza Śmiarowskiego, bój na szpady, „z których jedna zawsze była dłuższą o całą długość ramienia stojącej poza prokuraturą władzy państwowej”.

Najmniej wiemy o składach sędziowskich i prokuratorskich, nie znamy również liczby absolwentów studiów prawniczych rodem z Łomży i regionu. W miarę pełne dane statystyczne i w tym przypadku pochodzą dopiero z końca ubiegłego wieku. Analiza materiałów spisu powszechnego i list imiennych pozwala sądzić, że na przełomie wieków pracowało w Łomży co najmniej 18 adwokatów przysięgłych i tzw. prywatnych (pomocniczych), minimum 5 notariuszy (rejentów), więcej niż 15 sędziów wraz z sekretarzami sądowymi i około 10 prokuratorów, czyli razem do 50 osób skupionych przy Sądzie Okręgowym i Sądzie Pokoju (niższa instancja). Pominęto w tym zestawieniu obsadę sądów gminnych z rejonu miasta, a także personel techniczno-administracyjny.⁶

Najwyżej ceniono w Łomży adwokatów. Byli to zdaniem B. Winiarskiego, późniejszego prawnika światowej sławy, ludzie poważni, godni, wykształceni, mający wszelkie dane po temu, by należeć do „naturalnych przywódców społeczeństwa”. Ci, niemal wyłącznie katolicy i Polacy, uważali, „... że są w służbie prawa i współobywatele, i że ta służba wymaga od nich tym wyższego poziomu etycznego i umysłowego, gdyż reprezentowali państwą polską wobec sądów ruskich i musieli w tych sądach budzić szacunek dla siebie i społeczeństwa polskiego”⁷. Nie była to opinia odosobniona, prawdziwa w odniesieniu do większości, lecz nie do wszystkich prawników.

⁵ „Echa...” 1900, nr 47.

⁶ Kalendarz Łomżyński na 1903 i 1904; Pam. kn. łom. gub. (lata 1896-1902, 1904, 1906, 1909, 1912, 1914); Pamiątnica książki Warszawskiego Sądobnego Okręgu na 1897 g., Warszawa 1897..

Wśród członków palestry łomżyńskiej znajdowali się w omawianym okresie m.in. Marian (ur. w 1842 r.) i jego syn, Andrzej (ur. w 1876 r.) Śmiarowscy. Ich ojciec i dziad, Mateusz, patron Trybunału Cywilnego województwa augustowskiego, powszechnie szanowany rejent, zbudował w Łomży w latach trzydziestych i na początku lat czterdziestych okazałą kamienicę, wiążąc się na trwałe z tym miastem. On też był fundatorem wymienionej już kaplicy cmentarnej. Z rodziny Śmiarowskich wywodził się wspomniany Eugeniusz (ur. w 1878 r.), stryjeczny brat Andrzeja, a syn Józefata, byłego powstańca 1863 r., pisarza hipotecznego (1837—1905). E. Śmiarowski był absolwentem uniwersytetów w Warszawie, Heidelbergu i Kazaniu, znanym obrońcą politycznym okresu II Rzeczypospolitej, nawet wiceministrem sprawiedliwości i posłem na Sejm. Marian Śmiarowski, wychowanek szkoły Głównej, adwokat przysięgły i obrońca, czynił starania od 1886 r. o założenie Towarzystwa Kredytowego i został jego pierwszym prezesem w 1898 r. Był także pierwszym prezesem Rady tutejszego Towarzystwa Ochotniczej Straży Ogniowej i Towarzystwa Dobroczynności, współzałożycielem oraz członkiem kilku innych stowarzyszeń i towarzystw (Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Łomżyńskich, Towarzystwa Wioślarskiego, Stowarzyszenia Spożywczego, Koła Miłośników Muzyki Orkiestrowej), opracował projekt Szkoły Rzemieślniczej. Tenże z małżonką Jadwigą patronował po 1867 r. teatrowi amatorskiemu w Łomży, grając w nim wraz z pozostałymi przedstawicielami rodu. W domu Śmiarowskich odbywały się zebrania, lekcje i występy miłośników muzyki. Bez przesady można stwierdzić, że zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w., gdy organizowało się w Łomży na nowych zasadach polskie życie kulturalne i społeczno-gospodarcze, mecenas Marian Śmiarowski spełniał rolę lidera. Po jego śmierci (zmarł w 1907 r.) na ścianie kaplicy cmentarnej umieszczono napis: mgr prawa i administracji, adwokat przysięgły, nieustrudzony działacz, założyciel wszystkich prawie instytucji społecznych i dobroczynnych w Łomży...⁷

Na początku XX w. podobne miejsce zajął adwokat Aleksander Chrystowski (1858—1916), „obywatel-Polak” pochodzący spoza Łomży, ale osiadły na prowincji, gdzie „oddaje się ciężkiej i niewdzięcznej pracy dla miejscowego środowiska”. Związany z lewicą Narodowej Demokracji brał czynny udział w wydarzeniach 1905—1907 r., był posłem do I Dumy, opiekunem młodzieży w czasie bojkotu szkoły rosyjskiej, jednym z założycieli i pedagogów polskiej szkoły handlowej, częstym mówcą wiecowym. Chrystowski publicznie protestował przeciwko nadużyciom władzy carskiej. To zarazem późniejszy burmistrz Łomży, aktor sceny amatorskiej, autor wierszy. Podkreślano jego wielką odwagę cywilną (bronił w 1910 r. sędziów, którzy w 1905 r. założyli „Związek Sądownictwa”), „nieskazitelnie czyste kontury”. Podobnie jak i Śmiarowski założył on kilka towarzystw (Opieki nad Osobami Uwolnionymi z Więzień Guberni Łomżyńskiej, Łomżyńskiego Towarzystwa Rozwoju Fizycznego), kierował przez pewien czas Towarzystwem Dobroczynności, Strażą Ogniową, Towarzystwem Wioślarskim, oddziałem Towarzystwa Kultury Polskiej. A. Chrystowski należał do Towarzystwa Krajoznawczego, Towarzystwa (Polskiej) Biblioteki Publicznej

⁷ B. Winiarski, op. cit., s. 266; R. Ciborowski, Wspomnienia, „Wiadomości Łomżyńskie”, 1991, nr 3, s. 39—40

⁸ AP-B, Kasa Gubernialna Augustowska, t. 102, RGŁ, t. 3015 i KGŁ, t. 973; Kalendarz Łomżyński na 1903 i 1904. „Echa...” 1899 i 1904. A. Dobroński, Rodzina Śmiarowskich (w:) Ziemia Łomżyńska, t. III, s. 277—281.

w Łomży, Towarzystwa Emancypacji Kobiet Polskich, Stowarzyszenia Spożywczego, Kasy Pogrzebowej i Kasy Oszczędnościowej, Towarzystwa Opieki nad Domem Zarobkowym... Napisano o nim: „Pierwszorzędny mówca był głębokim znawcą prawa; gruntowną znajomość praktyki łączył z erudycją i zamiłowaniem zawodu”.⁹

M. Śmiarowskiemu i A. Chrystowskiemu w działalności społecznej towarzyszyli także inni mecenasi łomżyńscy, w tym Teodor Filechowski (ur. 1858 r.), zaliczany przez żandarmerię do „skrajnie lewych ugrupowań”. Bolesław Hanussowski (ur. 1866 r.), Stanisław Kurcysz, absolwent prawa i tłumacz przysięgły przy Sądzie Okręgowym, naczelnik i prezes Straży Ogniowej, obecny we władzach m.in. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Towarzystwa Wioślarskiego, w 1914 r. stojący na czele Komitetu Obywatelskiego, potem przewodniczący Rady Miejskiej. Wszyscy oni znaleźli się i w Patronacie. Dobrą opinią cieszyli się także Adam Mieczkowski, „lewy narodowiec”, zamieszkały w Łomży od 1910 r. oraz Hipolit Składowski (ur. 1875 r.), posiadacz obrazów znanych polskich malarzy i bogatego księgozbioru (roczniki „Biblioteki Warszawskiej”, „Tygodnika Ilustrowanego”, egzemplarze „Ateneum”, „Prawdy”, „Świata”), prezes Rady Straży Ogniowej, aktywny w Kasie Pożyczkowej Przemysłowców Łomżyńskich.¹⁰

Adwokatów wspierali notariusze. Przewodził im Podlasiak Michał Korolec (ur. 1841 r.), absolwent Szkoły Głównej, „człowiek czynu — nie frazesu”. Kierował przez dłuższy czas dobrze rozwijającą się Kasą Pożyczkową Przemysłowców Łomżyńskich, której był założycielem, pełnił obowiązki dyrektora Towarzystwa Kredytowego, współpracował z Bankiem Państwa oraz Bankiem Handlu i Przemysłu. Korolec przyczynił się do powstania kilku ważnych instytucji społecznych (Straż Ogniowa i placówki dobroczynności), był członkiem z wyboru Magistratu Łomży i Gubernialnej Rady Opieki Społecznej. Wychowany w skromnych warunkach materialnych, dobił się znacznej, jak na łomżyńskie stosunki, fortuny.¹¹ Całe zresztą tutejsze środowisko prawnicze uzyskiwało duże dochody, pozwalające na godziwe utrzymywanie rodziny i na działalność społeczną. Wpływało na to ograniczenie liczby adwokatów łomżyńskich, a po części i przypomniana na wstępie skłonność mieszkańców północno-wschodniego Mazowsza do procesowania się. Zwłaszcza potomkowie drobnej szlachty nie żalowali rubli na obronę przed sądem swoście rozumianego honoru.

Wielce zasłużył się dla Łomży rejent Wacław Szumański (ur. 1845), jeszcze jeden przybysz z zewnątrz, absolwent Szkoły Głównej, z warszawską praktyką zawodową. I on sprawował funkcje kierownicze w największych towarzystwach (Straż, dobroczynne, kredytowe), rozwijał teatr amatorski. Pasją najsilniejszą rejenta stała się jednak prasa. Szumański zainicjował wydawanie „Echa Łomżyńskiego” (od 1882 r., z przerwami do 1886 r.), zasiliał korespondencjami „Kurier Warszawski” i „Korespondenta Płockiego”, wszechstronnie wspierał „Echa Płockie i Łomżyńskie” (od 1 IV 1898). Przypominał, że nie wystarczy „dobrze myśleć i działać, ale potrzeba i umieć”, a uczestnicy zebrań towarzyskich zachowują się „jak maszyny do gadania, wydając produkt na podobieństwo letniej wody i chudej świeczki”. Po dwudziestu latach pracy

⁹ AP-B, KGŁ, t. 945; AP-Ł, ZŁPol., s. 297, 300, 332 i inne. Prasa lokalna i „Gazeta Sądowa Warszawska” (nekrologi). Z. Wassong-Zakrzewska, Chrystowski Aleksander (w:) Słownik biograficzny adwokatów polskich, t. I, s. 53—55.

¹⁰ AP-Ł, ZŁPol., t. 287, 297. „Łom. Gub. Wied.”, *passim*; „Wspólna Praca” 1910, nr 3, 5, 6.

¹¹ AP-B, KGŁ, t. 945; AP-Ł, ZŁPol., t. 161, „Gazeta Łomżyńska” 1921, nr 51. B. Winiarski, *op. cit.*, s. 153.

w Łomży Wiktor Szumański przeniósł się, żegnany z żalem, do Warszawy. Na krótko grono rejentów łomżyńskich zasilił przybysz ze Szczuczyna, Wacław Bogucki (ur. 1849 r.), pierwszy prezes szczuczynskiej Straży Ogniowej, założyciel kilku stowarzyszeń, korespondent pism warszawskich, który wysyłał materiały i do redakcji „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego...”, właściciel okazałego księgozbioru.¹²

Zasługą przedstawicieli starszego pokolenia prawników łomżyńskich było „poczucie potrzeb społecznych i inicjatywy” w trudnych warunkach postępczniowych, gdy ziemiaństwo i kler leczyło rany, tocząc walkę o byt. Szumański „znalazłszy się na prowincji, gdzie wówczas pole to (społeczne) leżało po większej części odłogiem, zabrał się z właściwym mu zapałem do pracy”. Sukcesy ułatwiała oczywista dla tego zawodu umiejętność formowania haseł, rozwijania ich w pięknych słowach i przekonywanie rodaków, także wszechstronne przygotowanie do prowadzenia pertraktacji z władzą, niezależność materialna. Wydaje się, że cenną cechą palestry łomżyńskiej była zgodność działania, wzajemna lojalność. Środowisko to, zwłaszcza adwokatów z początku czysto polskie, broniło się przed napływem osób z Cesarstwa skuteczniej niż ich koledzy zamieszkali w Warszawie i innych szybko rozwijających się miastach.

W składach sędziowskich i w prokuraturze zmiany następowały szybciej. Jeszcze pod koniec XIX w. na dziesięciu sędziów Sądu Okręgowego trzech było katolikami, choć z dyplomami Uniwersytetu Petersburskiego. Stanowiska sekretarzy, archiwariusza, tłumacza przysięgłego, notariuszy zajmowali tu wyłącznie Polacy. W tymże Sądzie w 1914 r. wszyscy sędziowie okazali się już wyznania prawosławnego. Odeszli z zawodu Polacy: Adolf Grabowski, Julian Siennicki, Józefat Śmiarowski i inni, którzy w czasie pełnienia funkcji sędziów lub sekretarzy należeli do jednego-dwóch towarzystw społecznych i podtrzymywali oficjalnie dawne więzy towarzyskie, wywołując dezaprobatę zwierzchników. W rezultacie takich właśnie postaw, w najbardziej chyba szacownym Towarzystwie Ochotniczej Straży Ogniowej wśród pierwszych pięciu (do 1902 r.) naczelników w znalazło się trzech prawników, a wśród pierwszych sześciu prezesów Rady Straży aż pięciu służyło Temidzie. Podobnie było w Towarzystwie Dobroczynności i w znacznej części pozostałych stowarzyszeń społecznych. Za dowód uznania dla pozycji prawników można przyjąć i ten fakt, że podczas powitań w Łomży ks. Imeretyńskiego w 1898 r. pierwsze przemówienia wygłosili: A. Chrystowski, M. Śmiarowski i W. Szumański.¹³

Wśród najstarszych prawników łomżyńskich przeważali wychowankowie Szkoły Głównej oraz rosyjskiego już Uniwersytetu Warszawskiego¹⁴, natomiast ich synowie też zdobywali dyplomy prawnicze, ale w uczelniach Rosji centralnej lub na uniwersytetach zachodnich, głównie niemieckich. Ci młodszy z reguły nie wracali w rodzinne strony, czego przykładem są kariery Eugeniusza Śmiarowskiego, Wacława Pęskiego, Wacława Szumańskiego, Kazimierza Głębockiego. Łomżyńska adwokatura i notariat od początku XX w. stopniowo zamykały się we wcześniej uformowanych składach, osłabiając kontakty z prawnikami z innych miast Królestwa Polskiego, w tym z War-

¹² „Echa...” 1898, nr 43 i 1903, nr 8; „Wspólna Praca” 1910, nr 8. C. Ponikowski, Sylwetki obrończe. Ze wspomnień o adwokaturze, Warszawa 1933, s. 155—158.

¹³ Pam. kn. łom. gub. na 1898; Pamiątna książka Warszawskiego Sądziebnego Okręgu na 1897 i 1914.

¹⁴ Księga pamiątkowa Zjazdu b. Wychowanków b. Szkoły Głównej w 40-ą rocznicę jej założenia, Warszawa 1905 i Księga pamiątkowa Zjazdu b. Wychowanków b. Szkoły Głównej w 50-ą rocznicę jej założenia, Warszawa 1915 (biogramy łomżan).

szawy, jak również z nowymi kołami inteligencji miejscowej, zaznaczającej coraz wyraźniej swą obecność w życiu społecznym i kulturalnym miasta i regionu. Był to skutek samozadowolenia i popadania w rutynę prawników łomżyńskich, czy raczej wynik nadrabiania strat przez „konkurentów”?

W grupie owych około pięćdziesięciu prawników łomżyńskich znalazły się i osoby formalnie tylko zaliczone do warstwy inteligenckiej, niewidoczne zupełnie na forum publicznym. Oceniano, że większość sędziów i prokuratorów nastanych z Cesarstwa to „ludzie zupełnie obcy tutejszemu społeczeństwu, nie znający jego tradycji, ducha, kultury, zwyczajów, języka nawet, traktują swe obowiązki formalnie po doktrynersku”.¹⁵ Poza elitą intelektualną Łomży pozostawali adwokaci prywatni (dependenci) i niektórzy notariusze, zwłaszcza ci z dyplomami gimnazjalnymi. Natomiast w mieście i okolicznych dworach zamieszkiwali absolwenci wydziałów prawa nie wykonujący zawodu.

3. Lekarze

Zgodnie do „sfer inteligentnych” zaliczano w Łomży gubernialnej również lekarzy cywilnych, wojskowych, lekarzy stomatologów i lekarzy weterynarii. Podobnie wysokim prestiżem cieszyli się tu aptekarze wraz z prowizorami. Wątpliwości towarzyszą ocenie dentystów i felczerów, a już na pewno znacznie niżej lokowano w hierarchii społecznej akuszerki i „babki”, uczniów aptekarskich, siostry miłosierdzia, zatem osoby bez wyższego wykształcenia, a w dodatku nie przejawiające chęci do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i nieobecne na scenie życia publicznego w mieście.

Felczerów zamieszkiwało w Łomży przed I wojną światową sześciu, akuszerkę i „babelek” przyjmujących porody około 15, dentystów dwóch—trzech i kilku uczniów aptekarskich. Ci pierwsi mieli z reguły długą praktykę, rozpoczętą często podczas służby wojskowej. Radzili sobie w typowych i niezbyt skomplikowanych przypadkach, a co najważniejsze zadawali się niskim wynagrodzeniem i nie przepisywali w ogóle leków, lub tylko te najprostsze, a więc i najtańsze. Podobnie było z dentystami od rwania zębów, z akuszerkami i „babkami” niezbędnymi przy porodach w domach położnic. „Babki” mieszkaly w pobliżu, uchodziły „za swoje”, nie krępowano się ich, pamiętano z narodzin starszych dzieci lub potomstwa u sąsiadów lub krewnych. Felczerzy, dentyści, kobiety przyjmujące porody, wszyscy oni działali legalnie, podlegali kontroli. Nie zdobywali wiedzy i nie próbowali wejść do „sfer inteligentnych”, ale odcinali się od szarlatanów, wszelkiej maści oszustów, znachorów, czarodziejów. Tak było w Łomży, bo w gminach i wioskach felczerzy upodabniali się niezręcznie do znachorów. O obecności tych ostatnich i w stolicy guberni świadczy przypadek zrozpaczonej matki, która za namową „cudotwórczyni” zanurzyła w dole z nieczystościami dziecko chore na suchoty.¹⁶

W końcu XIX w. pracowało w Łomży 10 lekarzy cywilnych i 11 wojskowych, 4 weterynarzy oraz 10 aptekarzy i prowizorów, w sumie 37 osób. Po przeanalizowaniu biogramów tej grupy można dojść do wniosku, że na miano inteligenta zasługiwa-

¹⁵ „Wspólna Praca” 1910, nr 34. Za wydrukowanie tych ocen Sąd Okręgowy skazał redaktora na 6 tygodni aresztu. „Wspólna Praca” 1911, nr 39.

¹⁶ Przykłady za: A. Dobroński, Włosy pod kolanem, „Kontakty” 1981, nr 40.

to jedynie kilku lekarzy wojskowych pełniących służbę w garnizonie łomżyńskim, co trzeci farmaceuta i jeden-dwóch weterynarzy. Wszyscy wprowadzili z tych grup posiadali dyplomy poświadczające wykształcenie wyższe lub półwyższe, ale tylko część z nich występowała publicznie poza miejscem pracy, oddziaływała na łomżan na miarę swych możliwości. Tak było w każdym innym mieście gubernialnym Królestwa Polskiego.

W 1903 r. wśród lekarzy cywilnych zamieszkałych w Łomży dominowały osoby w wieku czterdziestu kilku lat (średnia 47 lat), wyznania katolickiego (77%), przed wyznawcami mojżeszowymi. Dwie trzecie z nich skończyło Uniwersytet Warszawski, pozostali uczelnie z terenu Cesarstwa (Moskwa, Dorpat). Niemal wszyscy założyli rodziny i mieli na utrzymaniu dzieci. Byli młodsi na ogół od prawników i znajdowali się w trudniejszej sytuacji materialnej. Łączyli często praktykę prywatną z posadą w wojsku, lekarzy przy szpitalach, więzieniu, Izbie Skarbowej, gimnazjach, Zarządzie Powiatowym. „Wyganianie choroby” systemami domowymi, felczerzy, znachorzy, niewiara w skuteczność medycyny, to wszystko ograniczało popyt na usługi lekarskie. Wyższe nieco zarobki, przy niższych kosztach utrzymania mieli lekarze w miastach powiatowych, natomiast w stolicy guberni trzeba było usilnie zabiegać o pacjentów i wpływy finansowe.

W 1913 r. średnia wieku 14 lekarzy łomżyńskich podniosła się do 55 lat. Najmłodszy z nich miał 43 lata, a niepowodzeniem zakończyła się próba podjęcia tu pracy przez świeżo upieczzonego absolwenta studiów medycznych. Skład narodowościowy zmienił się nieco w początkach XX w. wskutek przybycia Rosjanina i jednego Polaka wyznania protestanckiego; katolicy stanowili odtąd 70% ogółu lekarzy. Przybyło także absolwentów Uniwersytetu Moskiewskiego. Oficjalnie podawane przeciętne zarobki lekarzy łomżyńskich wynosiły około tysiąca rubli w skali roku. Nie odnotowano w prasie lokalnej przemieszczeń lekarzy z miast mniejszych do stolicy guberni, zdarzały się natomiast przypadki wyjazdu z Łomży do sąsiednich regionów i przechodzenie ze służby cywilnej do wojska. W armii jednak przeważali nadal medycy wyznania prawosławnego, rodem spoza Królestwa. I wśród nich były osoby wyjątkowo przychylnie ludności miejscowej, akceptowane przez tutejsze koła patriotyczne, czego przykładem postawa rodziny Maczyńskich.¹⁷

Na łamach prasy pojawiały się reklamy, głównie specjalistów chorób wenerycznych, chirurgii i akuszerii. Ogłaszali się również lekarze „dobrzy od wszystkiego”, Antoni Bujwid na przykład leczył choroby wewnętrzne, zewnętrzne, dziecięce, moczopłciowe.

Łomżyńskie środowisko lekarskie nie wydało tak wielkich indywidualności jak tutejsza palestra. Szanowany Stanisław Kanclerz (ur. 1855) wyjechał w 1912 r. do Ostrowi, a stamtąd do Kutna. Konstanty Alchimowicz (ur. 1862) przewodniczył (Polskiej) Bibliotece Publicznej w Łomży, należał także do Towarzystwa Krajoznawczego oraz do Towarzystwa Higienicznego, zdominowanego właśnie przez lekarzy. Do dwóch-trzech stowarzyszeń należeli jeszcze lekarze: Rudolf Beber (ur. 1865 r.), Szael Juda Korabowski (ur. 1869 r.), Perrante Marconi (ur. 1851 r. — luteranin), Józef Zalewski (ur. 1862 r.). Nie byli jednak oni założycielami stowarzyszeń i wyjątkowo tylko przewodzili w tych największych, najbardziej honorowanych. Do takich wyjątków na-

¹⁷ AP-B, KGL, t. 1777, 1906. Kalendarz Łomżyński na 1903; Pam. kn. łom. gub. na 1914. B. Winiarski, op. cit., s. 151—152.

leżał Stanisław Michałowski, absolwent Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warszawskiego, który prezesował Radzie Towarzystwa Ochotniczej Straży Ogniowej, brał udział w uroczystościach miejskich i gubernialnych jako członek oficjalnych delegacji, posiadał okazałą kamienicę i w niej dzieła sztuki, a pochodził z rodziny staropolskiej, zapisanej chwalebnie w historii powstania 1863—1864 r. Z innej przyczyny trzeba też wspomnieć Włodzimierza Chylińskiego, ożenionego z wnuczką siostry Syromkuli. Małżeństwo Chylińscy w 1908 r. przenieśli się z ulicy Wiejskiej do własnego domku przy ulicy Adamowskiej. Mieli oni trzy córki, z których Zofia, wykazująca duże zdolności artystyczne kształciła się za granicą. Ona to w 1905 r. poślubiła Bolesława Leśmiana.¹⁸

Postawa lekarzy łomżyńskich była o tyle zastanawiająca, że w kilku miastach powiatowych guberni łomżyńskiej właśnie przedstawiciele tej profesji nadawali ton życiu publicznemu, propagując hasła obozu narodowego. Taką rolę odegrali m.in. Jan Harusewicz i Józef Załuska w Ostrowi, Józef Psarski w Ostrołęce. W Łomży lekarze pozostawali w cieniu prawników, zyskując nieco pola w ostatnim dziesięcioleciu rządów carskich. Korzystniej chyba prezentowali się w środowisku swoich współwyznawców lekarze żydowscy, m.in. członkowie władz Muzyczno-Literacko-Dramatycznego Towarzystwa „Gazomir”.

O najlepszych doktorach mówiono, że to ludzie „o kryształowej duszy i gorącym sercu”, nie szukający rozgłosu, nie marzący o majątku. Pracowali w trudnych warunkach, predystynowani nie tyle do walki o „rząd dusz”, co do zapasów z zabobonem i zaniedbaniem. Tym celom służyć miało i omawiane już wcześniej Towarzystwo Higieniczne.

Osiadło w Łomży przed I wojną światową również czworo lekarzy stomatologów, wśród nich jedna kobieta. Poza Maurycym Oppenhejmem nie brali oni jednak aktywnego udziału w życiu społeczno-kulturalnym. Pracowało tu i trzech lub czterech cywilnych lekarzy weterynarzy. Z nich tylko inspektor gubernialny był wyznania prawosławnego, a pozostali wywodzili się z rodzin katolickich (polskich) i posiadali dyplomy ukończenia studiów w Warszawie lub Dorpacie. Weterynarze pobierali wyższe pensje od lekarzy ogólnych. Częste wyjazdy w teren (lekarz Szpaksztejn w ogłoszeniu prasowym deklarował: „wyjazd w każdym czasie bez względu na odległość”) i kontakty głównie z ludnością wiejską sprawiały, że i ci przedstawiciele świata lekarskiego nie przejawiali na ogół ochoty do działań społecznych. Jedynym wyjątkiem okazał się w Łomży Aleksander Bereza, współzałożyciel Stowarzyszenia Spożywczego, członek władz ekskluzywnego Towarzystwa Wioślarskiego, ojciec dwojga gimnazjalistów. Na oddzielną biografię zasłużył Alfons Budziński (1822—1885), od 1871 r. weterynarz okręgowy, a od 1875 r. gubernialny łomżyński. Pozostawił on po sobie sprawozdania z przeprowadzonych badań archeologicznych, a był także znanym na ziemiach polskich zbieraczem strożytności.¹⁹

W Łomży funkcjonowały dwie duże apteki ogólnodostępne, o łącznym utargu do 20 tys. rubli. Oprócz ich właścicieli i zarządców — prowizorów, pracowało w nich 5—6 pomocników oraz 3—5 uczniów. Pamiętano w mieście o zasłużonym farmaceutce Ludwiku Tocku, pierwszym naczelniku Straży Ogniowej. W jego ślady poszedł

¹⁸ H. Czernekowa, Leśmian i Łomża, „Kontakty” 1984, nr z 12 II; R. Michałowski, op. cit., passim.

¹⁹ AP-B, RGŁ, t. 2840, J. Jastrzębski, Pionier badań archeologicznych (w:) Ziemia Łomżyńska, t. IV, s. 205—207.

Stanisław Komornicki (ur. ok. 1868 r.), właściciel apteki przy Starym Rynku, absolwent kursów farmaceutycznych przy Uniwersytecie Warszawskim. Komornicki był członkiem kilku towarzystw, asesorem przy Wydziale Lekarskim Łomżyńskiego Rządu Gubernialnego, w czasie I wojny światowej jednym z przewodniczących Komitetu Obywatelskiego. Do władz co najmniej dwóch—trzech towarzystw, w tym i Straży Ogniowej należał właściciel drugiej apteki, prowizor Władysław Liniewicz. Farmaceuci z Łomżyńskiego — z wyjątkiem jednego Żyda — byli Polakami wyznania rzymskokatolickiego. Ta sytuacja ułatwiała wzajemne kontakty, zacieśnione dodatkowo przez wymianę uczniów, pomocników, receptur. W Łomży nie utworzono niżej zorganizowanych aptek filialnych i tzw. wiejskich. Właściciele „normalnych” placówek mogli więcej czasu poświęcić działalności pozazawodowej, przekazując większość obowiązków zawodowych płatnemu personelowi.

Dyskusje budzi przynależność społeczna właścicieli pięciu (w 1913 r.) składów aptekarskich. Ci nie musieli przechodzić przez kursy i egzaminy, handlowali towarami drogowymi, ale także farbami, dzwonkami elektrycznymi, często w prymitywnych warunkach. Okazuje się jednak, że i niektórzy właściciele składów uczestniczyli w życiu społeczno-kulturalnym, równając w tym względzie do przedstawicieli typowych grup inteligentnych. Tak na przykład Franciszek Tuszowski był wicekomandorem Towarzystwa Wioślarskiego, członkiem władz Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Łomżyńskich, kształcił syna w gimnazjum, uchodził za osobę „oświeconą i godną, honorową”. Można go, jak sądzę, zaliczyć do warstwy inteligencji, choć nie do „elity umysłowej”. Na podobne zaszczerowanie zasłużył A. Antosiewicz, znany i z reklam prasowych.²⁰

Łomża przed I wojną światową była miastem niedostatecznie wyposażonym w placówki służby zdrowia. Chorych przyjmowały tu trzy szpitale (chrześcijański, żydowski, więzienny), mogące łącznie pomieścić jednocześnie 120 osób. W całej guberni placówki tego typu były jeszcze tylko w Ostrołęce i Szczuczynie. Borykały się one z licznymi problemami.²¹

Nieliczna i zróżnicowana pod względem fachowym kadra medyczna nie mogła sprostać zadaniom w regionie tak opóźnionym cywilizacyjnie. Z braku funduszy nie doczekały się realizacji projekty utworzenia sprawnej, łatwo dostępnej pomocy lekarskiej. Chorym, ale głównie po prostu głodującym, sierotom i starcom przychodziły z pomocą towarzystwa dobroczynności, a i inne stowarzyszenia uruchamiały przytulnie, domy noclegowe, darmową opiekę i leki. Na tym polu aktywność przejawiali przedstawiciele wszystkich narodowości i wyznań, władze i społecznicy, głównie jednak problemami tymi zajmowało się Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności. W jego składzie od początku znajdowali się lekarze i aptekarze, nie grając tam jednak pierwszych skrzypiec. Z adnotacji urzędowej można się dowiedzieć o zamknięciu w 1910 r. w Łomży Stowarzyszenia Lekarzy Polskich²², o którego wcześniejszej działalności nic nie wiadomo. Nie wykorzystywano w Łomży łamów miejscowej prasy dla popularyzowania tematyki medycznej. Próbowali to czynić jedynie nieliczni:

²⁰ AP-B, RGL, t. 2255, 2637. Kalendarz Łomżyński na 1903; Pam. kn. łom. gub. na 1914, „Łom. Gub. Wied.” 1906, nr 12 i 1907, nr 4a; „Wspólna Praca” 1910, nr 1.

²¹ Vide rozdział VI tej książki.

²² AP-Ł, ZŁPol., t. 176.

Wacław Szyszko (W. S.) i lekarz stomatolog Maurycy Oppenheim, obaj aktywni i na forum kilku towarzystw.

Dni tutejszej inteligencji z dyplomami lekarzy, weterynarzy i farmaceutów wypełniała ciężka praca zawodowa, troska o losy rodziny, odpoczynek w kręgu najbliższych. Większość tych osób nie odmawiała pomocy przy organizowaniu towarzystw, akcji dobroczynnych, imprez i placówek kulturalnych bądź oświatowych, obchodów świąt religijnych i narodowych, ale nie do nich należała inicjatywa. Charakterystyczne też, że ani jeden lekarz będący stałym mieszkańcem Łomżyńskiego, nie uczestniczył w spotkaniach wychowanków Szkoły Głównej.²³

Podobnie jak i inni przedstawiciele inteligencji łomżyńskiej, tak i lekarze reagowali nerwowo na wszelkie głosy krytyczne, także zasadne. Gotowi byli oni zwłaszcza strzec honoru przed oszczercami i zwykłymi plotkarzami. Świadczy o tym epizod z 1910 roku. Franciszek Stopa zamieścił w tygodniku „Wspólna Praca” notatkę o zbrodni, wytykając przy okazji lekarzowi NN, że ten nie chciał udać się na pomoc rannemu. Tak sformułowaną informację poczuł się dotknięty lekarz łomżyński Jan Czaplicki. Sprawa trafiła do Sądu Obywatelskiego, złożonego z dwóch adwokatów, lekarza i księdza. W ogłoszonym drukiem wyroku Sąd uznał, że wzmianka autorstwa F. Stopy „o ile dotyczyła dra Czaplickiego, była wynikiem nieporozumienia”, bo tenże... „nie wykroczył przeciw etyce lekarskiej, jak i przeciw obowiązkom obywatelskim”.²⁴

Jest okazja, by z pomocą prof. Romana Michałowskiego „zajrzeć” do mieszkania lekarza łomżyńskiego Stanisława Michałowskiego. Do środka tej kamienicy na rogu ulic Dwornej i Sadowej wiodły dwa wejścia, frontowe dla mieszkańców domu, gości i chorych, a kuchenne dla służby, handlarzy, rzemieślników. Przez drzwi frontowe trafiło się do dużego przedpokoju, z niego można było skierować się do gabinetu lekarskiego, jadalni lub poczekalni dla chorych. Z jadalni zaś prowadziły drzwi do rozległego salonu i do sypialni, a były tu jeszcze garderoba, kuchnia, pokój syna w oficynie.

Zachował się spis inwentarza ruchomego z mieszkania dr. S. Michałowskiego. W gabinecie zwracała uwagę kanapa orzechowa, biblioteka z imitacji mahoni, także biurko, duży fotel, a do tego fotel ginekologiczny i szafka z narzędziami lekarskimi. Ściany ozdabiał duży obraz olejny z półaktem kobiecym oraz duże czworokątne lustro. Salon wypełniał garnitur biedermeierowskich mebli orzechowych (kanapa, stół, dwa fotele, dwanaście krzeseł, stolik do kart i mała kanapa). Meble częściowo pokryto czerwoną tkaniną wełnianą w jasne kwiaty. Do zasłaniania okien służyły trzy portiery, nad kanapą wisiał gobelin, obok portret prof. Ludwika Osińskiego i jeszcze na tej samej ścianie dwa obrazy szkoły holenderskiej. Na podłodze leżały dwa duże dywany zakrywające wzorzysty parkiet. Przed oknami stały słupki z wazonami z zielonego fajansu, a pośrodku salonu umieszczono lampę naftową francuskiej roboty z niebieskiej porcelany. Całość uzupełniały dwa taborety, dwa wysokie zwierciadła, krzesółka, podłogowa lampa naftowa, okrągły mały stolik z przyrządami do przycinania cygar, konsola dźwigająca zegar w stylu klasycznym. Starannie dopasowano barwne tapety i firanki. Salon to dość typowy dla dużego miasta prowincjonalnego, „od-

²³ Byli na tych spotkaniach lekarze pracujący poza Łomżyńskiem, a wywodzący się z opisywanego regionu, absolwenci miejscowego gimnazjum.

²⁴ „Wspólna Praca” 1911, nr 12.

znaczał się obfitością dywanów, kotar i ciężkawych mebli, raczej dobranych pod względem wygody niż dekoracji”.

W jadalni królował wielki, długi stół obstawiony krzesłami, a w szczytach stały dwa miękkie fotele. Nie mogło zabraknąć tu kredensu (w nim niebieski serwis do kawy), kanapki i stolika z samowarem, innych jeszcze stoliczków, lampy, zegara. Okna sypialni wychodziły na bardzo wówczas spokojną ulicę Sadową. Inwentarz wymienia tu dwa łóżka, komodę, umywalkę orzechową z marmurowym blatem, na nim porcelanową miednicę, obok duży dzban do wody i nocnik wsuwany do szafki umywalki, długą kanapę, duży okrągły stół, dużą też szafę jesionową, sześć krzeseł i dwa fotele, lustro kryształowe. W kuchni najwięcej miejsca zajmowała kuchnia kaflowa z piekarnikiem, a pod ścianą stało łóżko służące.²⁵

Tak mogli mieszkać tylko bardziej zamożni, ustabilizowani inteligenci łomżyńscy.

4. Nauczyciele

Łomża od kilku wieków słynęła poza regionem jako ośrodek edukacyjny. Ceniono walor wykształcenia w wielu domach miejskich, także w rodzinach „obywateli” — światłych ziemian, w co ambitniejszych dworach drobnoszlacheckich, a od końca XIX częściej również w chatach chłopskich. Mniej optymistycznie wypadłaby ocena poziomu owego nauczania, choć zgodnie z prawdą historyczną trzeba stwierdzić, że winę za ten stan ponosili nie tylko mieszkańcy Łomżyńskiego. Oświata w dobie zaborów należała do dziedzin objętych ścisłą kontrolą obcej władzy, miała pełnić ważką rolę w procesie rusyfikacji lub germanizacji. Polityka zaborców powodowała opór, bojkot szkół oficjalnych, a jednocześnie rozwój nielegalnych form nauczania. O tych drugich ze zrozumiałych względów niewiele wiemy, choć nikt nie podważa faktu istnienia tajnych kompletów, ich rozwoju w okresie nasilonej propagandy obozu narodowego. Jeszcze trudniej określić rozmiary nauczania domowego. Zwłaszcza dziewczęta nie miały wyraźnych powodów, by uczęszczać do szkół publicznych niżżej zorganizowanych.

Niespójność systemu edukacyjnego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego, nasilająca się lub malejąca głównie w zależności od sytuacji politycznej, rzutowała na sytuację nauczycieli. Część pedagogów lub quasi-pedagogów pracowała poza strukturami kontrolowanymi przez urzędników, ujmowanymi w sprawozdaniach i oficjalnych statystykach. Inni pozostawali wyłącznie biernymi wykonawcami poleceń władzy, a ich akta personalne nie trafiają z reguły do rąk badaczy dziejów społecznych. Dodatkowe trudności wynikają z podziałów placówek szkolnych według stopnia edukacji, organizatorów i opiekunów, wyznania, płci, kilku innych jeszcze kryteriów. Wobec tego zrezygnować trzeba z zestawień statystycznych, za wyjątkiem danych spisu powszechnego 1897 r.

Nie jest bynajmniej sprawą oczywistą przynależność gron nauczycielskich Łomży drugiej połowy XIX i początków XX w. do formującej się warstwy inteligencji z wyjątkiem pedagogów ze szkół średnich, posiadających w większości dyplomy akademickie. Bardzo zróżnicowany poziom wykształcenia wykazywali nauczyciele prywatni, nie mówiąc już o osobach prowadzących nauczanie domowe. Pozostawmy poza „sferami inteligentnymi” nauczycieli publicznych placówek elementarnych, szkółek

²⁵ R. Michałowski, op. cit., s. 38—43.

wyznaniowych (zwłaszcza cerkiewnych „gramoty” i żydowskich chederów), części kompletów tajnych i prowadzących kursy zawodowe. Przypuszczać można, że wśród wymienionych grup trafiały się jednak osoby wyjątkowo dobrze przygotowane merytorycznie, do tego aktywne nie tylko na terenie szkół. Uwaga ta odnosi się szczególnie do szkół miejskich wyżej zorganizowanych, dwu- i czteroklasowych progimnazjów prywatnych.

Poprawa następowała stopniowo. Po upadku powstania styczniowego władze carskie zabiegały o napływ do seminariów nauczycielskich synów chłopskich i ci wyposażeni w odpowiednie pomoce spełniali rolę mimowolnych rusyfikatorów. Co gorsze, zbojkotowani przez polską inteligencję, nie mogli oni zapewnić swym wychowankom przyzwoitego choćby poziomu nauczania. W Łomżyńskim głównie dzięki wysiłkom obozu narodowego (TON) wśród nauczycieli placówek elementarnych zaczął się w końcu XIX w. ruch odnowy. W czasie rewolucji 1905-1907 wielu pedagogów organizowało już bojkot szkół rosyjskich, prowadząc agitację także w kręgach osób dorosłych. Powstawały wówczas organizacje nauczycielskie, ożywiły się kontakty zawodowe, a wielu pedagogów „rządowych” zaczęło współpracować z Polską Macierzą Szkolną. Na czele Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy stanął Józef Malczewski z dwuklasowej szkoły miejskiej w Łomży. Na jednym z zebrań Stowarzyszenia, które odbyło się w końcu grudnia 1905 r., wysunięto zarzuty przeciwko naczelnikowi Łomżyńskiej Dyrekcji Naukowej, gdyż „... nie okazał się ani razu człowiekiem i pedagogiem, choć pracuje tu już 4 lata”. Aktywności publicznej towarzyszyło samokształcenie, połączone z uczestnictwem w kursach organizowanych przez Polską Macierzą Szkolną, Towarzystwo Kultury Polskiej i Towarzystwo Kursów Naukowych, z czytelnictwem prasy i wymianą doświadczeń. Tak było z Adamem Chętnikiem, synem rolnika-rzemieślnika z Nowogrodu, absolwentem 4 klas gimnazjum łomżyńskiego, nauczycielem tajnych kompletów, a w czasie rewolucji słuchaczem kursów, korespondentem prasowym, od 1912 r. wydawcą „Drużyny”.²⁶

Podobnie jak przy omawianiu poprzednich grup „sfer inteligenckich”, tak i w przypadku nauczycieli liczby spisu z 1897 r. należy traktować jako dane orientacyjne. Posłużyć one mogą nie tyle do ustalenia wielkości całej grupy, co do sondażu odnośnie rozmieszczenia pedagogów w poszczególnych regionach i miastach. W Łomży na początku 1897 r. mieszkało ponoć 59 nauczycieli szkół publicznych i 69 nauczycieli prywatnych, razem 128 osób. Zbliżone dane odnotowano w innych miastach gubernialnych z wyjątkiem Lublina (aż 263) i oczywiście Warszawy (3140 nauczycieli, tj. 39% stanu w całym Królestwie Polskim). W największych ośrodkach nauczyciele prywatni kilkakrotnie (w Warszawie dwukrotnie, w Lublinie trzykrotnie) przeważali nad nauczycielami „rządowymi”. Dysproporcje te wzrosły jeszcze bardziej w latach rewolucji.

Pisano, że w Łomży mieszka „cały legion” nauczycieli prywatnych, zwanych powszechnie korepetytorami. Trudom pracy nie towarzyszyły zarobki wystarczające na spokojne bytowanie. Wysokość miesięcznego dochodu korepetytorki wynosiła nie więcej niż przeciętna płaca robotnika niewykwalifikowanego, choć z pewnością byli w tym gronie i uprzywilejowani, cieszący się największą popularnością. Zgłoszono postulat założenia koła zawodowego nauczycielek i nauczycieli prywatnych w celu unormowa-

²⁶ AP-Ł, ZŁPol., t. 47. Liczne opracowania o A. Chętniku, który tytuł magistra uzyskał dopiero w czasie II wojny światowej, a doktorat w 1946 r.

nia płac i warunków pracy, ustanowienia „cenzusu wykształcenia zawodowego”, założenia kasy wzajemnej pomocy, spopularyzowania nowych metod nauczania.²⁷

Najstarszą placówką oświatową w Łomży było gimnazjum męskie, spadkobierca tradycji kolegium jezuickiego (początki w XVII w.), przejętego po 1773 r. przez pijarów i poddanego zwierzchności Komisji Edukacji Narodowej. W latach 1862—1912 w gimnazjum tym pracowało łącznie około 170 pedagogów, w tym w roku spisu powszechnego dyrektor, inspektor, duchowny prawosławny, ksiądz, 14 nauczycieli i 2 pomocników. Tylko co czwarty, a w końcowym okresie istnienia szkoły co piąty-szósty „profesor” (ksiądz, łacinnik, nauczyciel języka polskiego, niektórzy nauczyciele języka francuskiego) był katolikiem. Wśród Rosjan przeważały osoby przyjezdne, często pozbawione talentów pedagogicznych, o niskim poziomie wiedzy teoretycznej, zajęte „robieniem” pieniędzy, niewidoczne poza szkołą. Tylko 50—52% — w całym Warszawskim Okręgu Szkolnym 57% w 1910—1911 r. — nauczycieli i wychowawców gimnazjalnych mogło się wykazać wykształceniem akademickim, a dalsze 30% średnim. Mała stopniowo udział absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego. Ścisły nadzór administracji oświatowej nad pedagogami, częste rotacje, związane z tym wędrówki po gimnazjach Królestwa Polskiego, dodatkowo osłabiały pozycję „profesorów” w społeczności łomżyńskiej. W oczach uczniów wielu z nauczycieli nie zasługiwało na status inteligenta. Mówiono w 1902 r. o dyrektorz (Sergiuszu Michalewicz), że „uniżony i grzeczny dla wyższych stanowiskiem, dla profesorów był nieznośnym, dla uczniów wprost tyranem”, nie tylko polakożerca, ale i szpicel; lepszą opinię miał jego następca Makieł Ławrowski. Wykładowcom zarzucano szablonowość nauczania, odrażający sposób bycia, nadmiar pychy, złośliwość. Rosyjscy nauczyciele gimnazjalni w większości uczyli nudnie, nie umieli zainteresować młodzieży, a przecież to oni w mieście pozbawionym szkoły wyższej powinni reprezentować świat ludzi o bogatej wiedzy, dużej kulturze osobistej, tolerancji. Jeszcze większy zawód sprawiała grono nauczycielskie gimnazjum żeńskiego, istniejącego w Łomży od 1882/1883 r. W 1913 r. uczyli tu: dyrektor, 6 etatowych i 10 kontraktowych nauczycieli (wraz z trzema osobami duchownymi), zaś zadania wychowawczo-porządkowe realizowało 7 dam klasowych. Tylko 20% personelu pedagogicznego gimnazjum żeńskiego miało ukończone studia wyższe, przy czym wśród zatrudnionych na etatach w ogóle nie było osób narodowości polskiej.²⁸

Ci z nauczycieli gimnazjalnych, którzy posiadali nawet dyplomy uniwersyteckie, ale nie zyskali autorytetu wśród młodzieży i pośrednio u rodziców, a ograniczali swą czynną obecność do terenu szkoły, nie powiększali środowiska inteligenckiego w Łomży. Natomiast należałoby pamiętać o wybijających się uczniach najstarszych klas szkół łomżyńskich, zwłaszcza maturzystach. Z lektury pamiętników wynika, że ci najlepsi z kilku setek uczniów gimnazjum (519 w początkach 1905 r., 277 w 1914 r.) już na początku nauki sięgali po zakazane czasopisma, potem chłonęli teksty filozoficzno-polityczne, dużo dyskutowali, chodzili na odczyty publiczne, spotkania z ludźmi nauki i kultury, próbowali sami tworzyć. Na początku XX w. przenika-

²⁷ „Wspólna Praca”, 1910, nr 13. H. Kiepuska, *Inteligencja zawodowa Warszawy 1905—1907*, Warszawa 1967, s. 31, 34.

²⁸ AP-Ł, *Gimnazjum żeńskie*, t. 5-9. Bogata literatura do dziejów gimnazjum męskiego podana (w): A. Dobroński, *Gimnazjum męskie w Łomży (1862—1914)*, *Studia Łomżyńskie*, t. I, Warszawa I, s. 181—206.

li oni do struktur politycznych, tworząc niekiedy aktywnych nowych ugrupowań, jak to było np. z PPS.²⁹ W latach 1905–1907 właśnie gimnazjaliści łomżyńscy i ich starsi koledzy, już studenci, dominowali w demonstracjach, jeździli z ulotkami i mowami wiecowymi, próbowali nawet dotrzeć z „bibułą” do garnizonów, zakładali biblioteki i siatki kolporterów, padali ofiarą aresztowań. Młodzi podtrzymywali bojkot szkół rządowych, w czym wyróżniali się zwłaszcza synowie z rodzin inteligenckich o znacznym stopniu niezależności. Gimnazjaliści wyręczali w Łomży częstokroć właściwą inteligencję, wzmacniali wątłe szeregi tej warstwy, osiągnęli wcześniej sprawność działania, a po latach dopiero dyplomy i świadectwa szkolne. Przykładem choćby najbardziej znani i wspominani dziś jeszcze przez starsze pokolenie łomżan wychowankowie tutejszej „Alma Mater”: archiwista Piotr Bańkowski, architekt Roman Ciborowski, lekarz Mieczysław Czarnecki, socjalista Władysław Czyżewski, działacz polityczny Roman Jabłonowski, działacz gospodarczy Wincenty Jastrzębowski, historyk Wiktor Suchodolski, prawnik i starosta powiatu łomżyńskiego Wiktor Supiński, prawnik Bohdan Winiarski. Gimnazjalistom łomżyńskim nie dorównywały liczebnością (256 w 1914 r.) a zwłaszcza aktywnością miejscowe gimnazjalistki.

W 1906 r. powstała w Łomży męska szkoła handlowa z kilkunastuosobowym personelem pedagogicznym, głównie absolwentami uniwersytetów i politechnik. W 1908 r. przyjęła uczennice i żeńska szkoła handlowa Marii Korzeniowskiej, od początku słabsza kadrowo. Obie placówki skupiały około 400–450 dziewcząt i chłopców, głównie narodowości polskiej. Szybko zyskały akceptację stałych mieszkańców Łomży i regionu. Szkoły handlowe korzystały z większego zakresu swobód, miały interesujący program, stosowano w ich nowocześniejsze metody nauczania, zrezygnowano z drylu. Stało się tak między innymi za sprawą młodego stażem grona pedagogicznego, skompletowanego z osób miejscowych, a także mieszkańców Warszawy i kilku innych miast Królestwa, nawet gości spoza ziem polskich. Nauczyciele ci szybko włączyli się do działalności społeczno-kulturalnej, czego widowym znakiem było uzyskanie znaczących wpływów w niektórych wcześniej powstałych towarzystwach łomżyńskich. Tak stało się w Bibliotece Publicznej, Towarzystwie Rozwoju Fizycznego i w Towarzystwie Krajoznawczym; w tym ostatnim w siedmioosobowym zarządzie zasiadło pięciu nauczycieli szkół handlowych. Oni wraz z tracącymi pozycję przewodzących prawnikami, przedstawicielami kleru, ziemiaństw, służby zdrowia, sfer urzędowych, dziennikarzami i wydawcami nadawali przed I wojną ton środowisku inteligencji łomżyńskiej. Uznaniem cieszył się Tomasz Niklewski, urodzony w ziemi łomżyńskiej, absolwent Uniwersytetu Petersburskiego, początkowo zatrudniony w branży naftowej w Baku, potem w szkołach Warszawy i Łodzi. W 1909 r. objął on kierownictwo łomżyńskiej męskiej szkoły handlowej, wszedł także do redakcji „Wspólnej Pracy” i dużo pisał tekstów publicystycznych, w Towarzystwie Krajoznawczym gromadził zbiory do przyszłego Muzeum Łomżyńskiego, w (Polskiej) Bibliotece Publicznej opracował katalog, popierał Towarzystwo Rozwoju Fizycznego, został naczelnikiem Straży Ogniowej. Pisano o tym pedagogu: „wszędzie, gdziekolwiek pracuje, wnosi inicjatywę, śmiałą myśl, jasny i zdecydowany pogląd, niezłomną wolę i wytrwałość...”. A jednak T. Niklewski w wyniku intryg odszedł z Łomży do Warszawy. Czy dlatego, że był za silną indywidualnością, jak na układy prowincjonalne? We „Wspólnej Pracy” pisali i „profesorowie”: Franci-

²⁹ M. Czarniecki, op. cit. (autor zestawiał listę 28 członków Łomżyńskiej PPS, przy 20 nazwiskach figurował dopisek: „były uczeń”); W. Jastrzębski, Wspomnienia 1885–1919, Warszawa 1966, s. 103.

szek Stopa, absolwent uniwersytetów w Krakowie i Wiedniu, Feliks Beczkowski, Konstanty Bzowski, który w ciągu 2-letniego pobytu w zyskał sympatię uczniów, uznany został za „szczerego przyjaciela w każdej potrzebie” i „ożywiciela” trzech stowarzyszeń, Juliusz Kleidienst.³⁰

Nauczyciele działali i poza murami szkolnymi, ale zarazem także szkoły przyciągały osoby z zewnątrz, stając się ważnym ogniwem infrastruktury społecznej.

W 1914 r. w Łomży w publicznych szkołach elementarnych (bez chederów, placówek parafialnych i prywatnych) pracowało ponad 20 nauczycieli, głównie z dyplomami seminariów rządowych. Byli oni kontrolowani przez inspektorów narodowości rosyjskiej. Niewiele wiemy i o „siłaczkach”, nauczycielkach prywatnych, ubogich, ale szanowanych. Jednostki z obu wymienionych grup dzięki ofiarnej działalności społecznej, pracy nad sobą, powiązaniom towarzyskim mogły być zaliczane do inteligencji, pozostali stanowili otoczkę tej warstwy z szansami na awans. W tych trudnych warunkach zaborowych edukacją zajmowały się także osoby spoza grona zawodowych nauczycieli. „Nauczycielstwa u nas chwytają się wszyscy, powołani czy nie powołani, uzbrojeni odpowiednim wykształceniem, obdarzeni zdolnościami i zamiłowaniem oraz tacy, co je mają za rzemiosło i lichy je wykonują” — pisała w 1910 r. jedna z korespondentek łomżyńskich.³¹

W środowisku Żydów łomżyńskich znaczny prestiż posiadali nauczyciele z wyższej szkoły religijnej — Jesziwy (m.in. rabini Izrael Curba-Czerwiński, Izrael Lajb, Mojższe Rozensztajn, Pesach Isar Gałczyński) oraz z Talmud-Tory.³²

5. Urzędnicy

Carat rozbudował armię urzędniczą, podzieloną według rang i resortów. Od rangi — klasy, zależała wysokość płacy, także tytuł, pozycja społeczna w oficjalnej hierarchii.

Gubernator łomżyński z IV rangą i tytułem rzeczywistego radcy stanu („wasze priewoschoditelstwo”), rzędami orderów, tłumem pochlebców, był nie tylko najwyższym urzędnikiem, dostojnikiem w mieście, ale także niedoskonałą kopią imperatora, przedmiotem uwielbienia jednych, a cichych złorzeczeń innych. Za „pierwszym” postępował jego zastępca, po nim „figury” zarządzające wydziałami Rządu Gubernialnego, dowódcy wojskowi i sił porządkowych, przewodzący licznym przecież instytucjom, izbom, oddziałom, placówkom szczebla gubernialnego, powiatowego, następnie miejskiego, a na końcu gminnego.

Tadeusz Lipiński wyliczył, że w ciągu 20 lat udział urzędników wśród mężczyzn wyznania katolickiego, zawierających w Łomży związek małżeński, wzrósł z 10,7% do 13,3%. Wynik końcowy dotyczy lat 1868—1876, a więc tuż po ustanowieniu guberni. Co też charakterystyczne, jedna trzecia spośród nich wywodziła się z grupy

³⁰ AP-B, KGL. t. 834, 856. Statistyczeskoe swiedienija o sostojanii uczebnych zawiedienij podwiedomstwiennych uczebnemu otdzielu Ministerstwa Torgowli i Promyszlennosti 1911—1912, 1912—1913, 1913—1914, Petersburg 1913, 1914, 1916. „Wspólna Praca” 1910, nr 15 i 20, 1918, nr 5 (Gazeta ta zamieszczała dużo materiałów o męskiej szkole handlowej).

³¹ Nie zachowały się akta Łomżyńskiej Dyrekcji Naukowej. Pam. kn. łom. gub. na 1914; Trudy WSK, t. XL, Warszawa 1914, s. 96—97, 114—115, 130—131. „Wspólna Praca” 1910, nr 22 i 28.

³² Yom-Tow Lewiński, Księga wspomnień..., s. 123—132.

„obywateli miejskich”, ale jedna czwarta z rodzin ziemiańskich. Za żony zaś brali oni głównie córki inteligencji miejskiej i ziemian, mierzyli więc wysoko. Autor doszedł do wniosku, iż „zamożny szlachcic, dziedzic wsi czy dóbr, miał w środowisku urzędniczym wysoką rangę”.³³

Bez wątpienia tak, ale można mówić i o zależności odwrotnej. W Łomży gubernialnej urzędnik wyższego szczebla cieszył się znacznym poważaniem. Nie były to wszakże relacje niezmiennie i obowiązujące wszystkie narodowości. W tym początkowym okresie jeszcze wyraźnie ton braci urzędniczej nadawali Polacy. W następnych dziesięcioleciach machina biurokratyczna rosła w siłę, lecz jednocześnie spychano Polaków i katolików na bardziej podrzędne stanowiska. Mała wówczas prestiż urzędników w oczach zasiedziały łomżynian. Na szczęście Rosjanom brakowało większej liczby kandydatów z odpowiednim wykształceniem, umiejętnościami i stażem pracy.

Z danych spisu 1897 r. wywnioskować można, że w Łomży w urzędach i sądach szczebla gubernialnego, powiatowego, miejskiego, niekiedy i gminnego znalazło zatrudnienie około 450 osób. W *Pamiętniej kniżce* na ten rok znalazły się zwięzłe informacje o około 290 urzędnikach cywilnych na etatach. Kogo z nich zaliczyć do inteligencji, kogo do drobnomieszczaństwa? Nie wystarcza uwzględnienie numerów rang, sprawowanych funkcji, wyznania, długości stażu pracy, a tylko te dane zawiera wspomniane źródło.

O tym, jak trudno stosować jednolite kryteria przy oznaczaniu przynależności społecznej świadczy przykład Romualda Bielickiego. Ukończył on tylko szkołę miejską, nie miał nawet wykształcenia średniego i zajmował w związku z tym stanowisko kancelisty w Sądzie Okręgowym. Bielicki, formalnie drobnomieszczańin, w opinii kół polskich bez zastrzeżeń uchodził za członka elity. Dużo czytał, dokształcał się sam, umiał porywać do czynu. Znał ponoć wszystkich i trafnie oceniał współpracowników, był ofiarny, z „iskrą Bożą”, przemawiał między innymi na wiecach 12 listopada, 1 i 5 grudnia 1905 r. Bielicki wraz z mecenasem A. Chrystowskim uznawani byli za przywódców narodowców łomżyńskich. Miał on rzeczywiście wiele cech inteligenta, inspiratora i organizatora, choć brakowało mu dyplomu i odpowiednio wysokiego stanowiska.³⁴

W środowiskach polskich na przełomie wieków o wszystkich *czynownikach* nadesłanych z Rosji mówiono, że to „wziatocznicy”, pijanice i burdy. Adam Chętnik, znawca pogranicza mazowiecko-podlaskiego twierdził, że typowego urzędnika carskiego charakteryzowała „zupełna nieznajomość duszy narodu polskiego” oraz „gruboskórny brak wykształcenia humanitarnego”. Ci „zesłańcy” lub amatorzy wyższych zarobków nie podejmowali z reguły prób włączenia się do życia społeczno-kulturalnego stałych mieszkańców Łomży. Krąg ich znajomości ograniczał się jedynie do person urzędowych, współwyznawców z cerkwi, przyjaciół od kart i kieliszka, znajomych ze stron rodzinnych, sąsiadów, osób o wspólnych zainteresowaniach, czego przykładem choćby istniejące w Łomży Stowarzyszenie Miłośników Polowania z udziałem gubernatora i wicegubernatora. Znamy jednak i wyjątki od tej reguły. Niski poziom intelektualny i moralny przybyłych urzędników ułatwiał opór przeciwko rusyfikacji, zwłaszcza przy

³³ T. Lipiński, op. cit., s. 61, 70, 105–108.

³⁴ AGAD, Generał Gubernator Warszawski (GGW), t. 103739, k. 49-53. Pam. kn. łom. gub. na 1897. A. Chętnik, *Jak się lud budził...*, Warszawa 1919, s. 10, 25–26, B. Winiarski, op. cit., s. 185 i inne.

zastosowaniu różnorodnych, lepiej maskowanych w razie potrzeby i opłacalnych form krzewienia polskości. Natomiast swoisty niedowład aparatu biurokratycznego odbijał się niekorzystnie na tętnie życia gospodarczego, stanie oświaty, pejzażu miejskim³⁵.

Piramida rang urzędniczych układała się w Łomży w sposób trudny dziś do odtworzenia i interpretowania. W 1896/1897 r. po trzech dygnitarzach rangi IV następowało 17 urzędników cywilnych rangi V (radca stanu — „wysokorodije”), w tym trzech katolików w aparacie sądowniczym ze stażem od 35 do 39 lat, podczas gdy inni prawosławni „koledzy” mieli staż pracy średnio o 10 lat krótszy. Grupa urzędników rangi VI (radca nadworny) liczyła 24 osoby, w tym 4 katolików (sądownictwo, finanse, Wydział Administracyjny), z przeciętnym stażem pracy 30 lat, przy 22 latach stażu wyznawców prawosławia, zaś rangi VII (radca tytularny) 19 osób, w tym 7 katolików (staż pracy — 32 lata katolicy, 20 lat prawosławni) i rangi VIII (asesor kolegiálny) aż 75, w tym większość, bo 45 wyznania katolickiego (staż pracy odpowiednio 19,5 i 16,5 lat). Ostatnia ranga dająca prawa do szlachectwa osobistego, czyli IX (radca tytularny) była w Łomży udziałem co najmniej 56 osób, w tym 29 wyznania prawosławnego (staż pracy 9,5 roku) i 27 katolickiego (staż pracy 25 lat).

W sumie w wyszczególnionych grupach rang IV — IX znalazło się niemal dwustu etatowych urzędników, bez nauczycieli i wojska. Tylko lekką przewagą liczbową zachowywali wyznawcy prawosławia (55%). Oznacza to, że w końcu XIX w. zamieszkiwało w Łomży do 90 urzędników wyższych i średnich rang wyznania katolickiego, z honorowanym statusem szlacheckim. Mieli oni z reguły bardzo długi staż pracy, sięgający niekiedy okresu przedpowstaniowego, wykazali się lojalnością wobec zwierzchników. O nich to pisał pamiętnikarz łomżyński, że „pod silną presją antypolskiej administracji państwowej... w życiu społecznym właściwie odgradzali się murem obojętności od wszystkiego co polskie, od wszelkich narodowo-społecznych poczynañ”. Poparli na przykład „prywatnie” ideę bojkotu szkoły rosyjskiej, ale ze względu na losy własnych karier zmuszali dzieci do spełnienia roli łamistraków; jeśli należeli do stowarzyszeń, to tych dobrze widzianych przez czynniki oficjalne. Byli zaś nadal szczerymi Polakami w rodzinie i tym też tłumaczyć należy nikłe więzy obu grup narodowościowych (wyznaniowych) sfery urzędniczej, oddzielne niektóre stowarzyszenia, kluby, zabawy oraz fiasko idei wspólnych resurs miejskich. W wersji zbyt optymistycznej pisano o dwóch światach żyjących obok siebie: polskim i małym rosyjskim, bo „... obcy zajmowali stanowiska, które Polakom się należały, ale poza tym od tych obcych mogliśmy trzymać się osobno i w życiu codziennym ich obecności bardzośmy nie odczuwali...”³⁶

W korzystniejszej sytuacji był, nieliczny jednak w Łomży, personel biurowy instytucji prywatnych, zwłaszcza kredytowych i dobroczynnych. Edmund Carbert (ur. w 1851 r.) nie dokończył studiów w Szkole Głównej. W Łomży pracował w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, potem uczestniczył w zakładaniu Kasy Pożyczkowej Przemysłowców, wszedł do władz Straży Ogniowej, Towarzystwa Wioślarskiego, Ka-

³⁵ AP-B, KGŁ, t. 88, A. Chętnik, Warunki gospodarczo-kulturalne na pograniczu kurpiowsko-mazurskim, Łomża 1927, s. 129; Z. Głoger, Z dwóch światów słowiańskich, Kraków 1907, s. 3.

³⁶ Pam. kn. łom. gub. na 1897 r. (źródło zawiera jednak pomyłki i przeoczenia). E. Jabłonowski, Wspomnienia 1905—1928, Warszawa 1962, s. 9—10; W. Jastrzębski, op. cit., s. 96; J. Harusewicz, lekarz i polityk, Warszawa 1935, s. 51 (w Resursie łomżyńskiej w 1900 r. było 3 Polaków wśród 13 członków zarządu); B. Winiarski, op. cit., s. 177.

sy Pogrzebowej, Opieki nad Domem Zarobkowym. Organizował także tajne komplety uczniowskie, wsparł szkołę handlową, próbował sił jako dziennikarz i wydawca („Echo Łomżyńskie”), zasłużył na miano „człowieka-symbolu pracy i poświęcenia dla społeczeństwa”.³⁷ To jeden z przykładów. W Warszawie liczba Polaków zatrudnionych w administracji państwowej spadała, przybywało natomiast Polaków w przedsiębiorstwach prywatnych, towarzystwach ubezpieczeniowych, na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Możliwości zatrudnienia poza sektorem państwowym były w Łomży raczej znikome, toteż pod koniec panowania carskiego status taki posiadało tu tylko około 30 osób. Mniej napływało do tak mało atrakcyjnego, pogranicznego miasta i „czynowników” z głębi Cesarstwa, dlatego w stolicy nadnarwiańskiej utrzymywała się, zwłaszcza do 1904 r., silna reprezentacja Polaków w urzędach państwowych.

Odmienne niż w Warszawie i dużych ośrodkach przemysłowych, w Łomży nie wyodrębniła się grupa inteligencji technicznej: budowniczych, inżynierów, geometrów. Nie było tu przecież szkół technicznych (jedynie w męskiej szkole handlowej pracowało dwóch absolwentów politechnik, a inż. Władysław Rosenstadt kierował żydowskimi „warsztatami dla nauki rzemiosł”), kolei, kanalizacji, elektrowni, większych firm budowlanych z biurami technicznymi. Niepotrzebni byli w zasadzie i inżynierowie w łomżyńskim drobnym przemyśle, a większe zakłady, jeśli już powstawały (M. Orłowskiego, J. Morawskiego), to w formie filii, z kadrą techniczną sprowadzoną z zewnątrz. Tak więc nieliczni miejscowi przedstawiciele inteligencji technicznej wiedli żywot urzędniczy. W spisie techników z 1899 r. wymieniono z Łomży sześć osób, w tym trzech z „wykształceniem praktycznym” i po kursach (rysownicy, konduktor-technik) oraz trzech absolwentów petersburskiego Instytutu Inżynierów Cywilnych. Inż. Franciszek Przecławski (VII ranga), inż. Mieczysław Tittenbrun (VIII ranga), to właśnie dwaj Polacy, którzy kierowali Wydziałem Budowlanym Łomżyńskiego Rządu Gubernialnego, należeli do m.in. Towarzystwa Kultury Polskiej, ale także do mocno popieranego przez władze rosyjskie Towarzystwa Opieki nad Domem Zarobkowym. Nota bene, ten oficjalny patronat sprawił, że spadła aktywność stowarzyszenia. Większe wzięcie mieli geometrycy, dobrze sytuowani, często jednak przebywający poza miastem. Ceniono ten zawód, bo Łomżyńskie uchodziło za region najbardziej chyba w całym Królestwie opóźniony w likwidacji szachownicy gruntów. Zygmunta Miszewskiego, geometrę prywatnego, chwalono za zalety towarzyskie i udział w pracach „Lutni”. Na łamach „Wspólnej Pracy” kilkakrotnie ukazały się artykuły popularyzujące nowości techniczne, w tym awiację, pisane głównie przez wspomnianego inż. W. Rosenstadta.³⁸

Urzędników rang wyższych i średnich narodowości polskiej, a więc z szeroko rozumianych „sfer inteligentnych” można było w końcu XIX w. spotkać przede wszystkim w niektórych agendach Rządu Gubernialnego, w sądach i notariatach, Izbie Kontroli, Magistracie, nawet we władzach więziennych. Naczelnik więzienia w Łomży w latach 1886—1903, wymieniony już wcześniej Henryk Maciejewski (VII ranga) urodził się w 1853 r. w rodzinie katolickiej, ukończył gimnazjum radomskie, szkołę wojskową

³⁷ „Wspólna Praca” 1927, nr 2.

³⁸ AP-B, Rada Opieki Społecznej Guberni Łomżyńskiej, t. 313, KGE, t. 946; AP-Ł, ZŁPol., t. 52 i 182. „Wspólna Praca” 1910, nr 3, 12, 18, 31 (..... w Domu Zarobkowym zaczęto upatrywać nową placówkę rusyfikacyjną”). E. Warynkiewicz, Spis techników w guberniach Królestwa Polskiego, Warszawa 1899, passim.

i studia na Uniwersytecie Kijowskim. Po 1903 r. jako pułkownik rezerwy objął funkcję prezydenta maista, był jednym z założycieli Towarzystwa Opieki nad Osobami Uwolnionymi z Więzień Guberni Łomżyńskiej. Katolikami byli chyba zresztą wszyscy kolejni prezydenci łomżyńscy, a Antoni Zagrzejewski (zmarł w 1898 r.) drukował w pismach warszawskich (m.in. „Przyjacielu Dzieci”), współpracował z redakcją „Encyklopedii Rolniczej”, zbierał pamiątki narodowe. Władysław Łada (IX ranga, Izba Skarbowa), to autor wiersza o Stachu Konwie i członek kilku stowarzyszeń polskich. Jan Lisicki (VIII ranga, ożeniony z katoliczką) kierował redakcją oficjalnego czasopisma „Łomżińskie Gubernskie Wiedomości”. Od nich i ich polskich kolegów oczekiwano fachowości, pogody ducha, umysłu jasnego i złotego serca, poparcia dla sprawy narodowej. Jan Kotnarowski, radca Łomżyńskiego Rządu Gubernialnego, absolwent miejscowego gimnazjum, „każdego obsługiwał z całą prostotą i życzliwością”.³⁹

W 1906 r. naczelnik Zarządu Żandarmerii otrzymał anonim, a w nim zarzut, że w Łomży nie przestrzega się ograniczeń w zatrudnianiu urzędników narodowości polskiej. Przy okazji badania zasadności donosu stwierdzono, że także wyżsi urzędnicy wyznania katolickiego brali udział w demonstracjach. Co gorsze dla władz, wśród Rosjan na urzędach zdarzały się przypadki narastającej sympatii dla ludności miejscowej, historii tych ziem, problemów bieżących narodu polskiego. Nawet córka policmajstra łomżyńskiego i matki Polki, uczennica tutejszego gimnazjum, pomagała polskim kolegom uprzedzając ich o grożących aresztowaniach. Z kolei Grzegorz Wobojew, radca prawny Rządu Gubernialnego w Płocku, a od 1898 r. szef Wydziału Wojskowo-Policyjnego Rządu Gubernialnego w Łomży (VI ranga), Rosjanin, autor kilkudziesięciu publikacji, został współpracownikiem Komisji Historii Sztuki przy krakowskiej Akademii Umiejętności i popularyzował przeszłość naszych ziem, tłumaczył literaturę polską, wygłosił referat na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Historycznego, a jego córka po 1905 r. przeszła na katolicyzm. Wpływ na asymilację Rosjan ze środowiska urzędników łomżyńskich miały bez wątpienia mieszane małżeństwa, także konieczność koegzystowania z katolikami w pracy, szkole, życiu publicznym, chyba i fascynacja kulturą polską.⁴⁰

Po upadku rewolucji zmalała jednak liczna Polaków na wyższych stanowiskach w administracji rosyjskiej. Dla 1913/1914 r. udało się określić wyznanie (pośrednio więc i narodowość) 171 urzędników łomżyńskich rang IV—IX. Bez zmian pozostał skład najwyższej klasy, ale rangę V miały już 23 osoby, wyłącznie wyznania prawosławnego i ewangelickiego (w 1897 r. było trzech katolików). W następnej grupie (VI ranga) pozostało 4 katolików, ale przybyło prawosławnych (razem 31 osób). Polacy zanotowali duże straty wśród urzędników VII rangi (tylko 4 wobec 23 wyznawców prawosławia i 1 mahometanina) oraz mniejsze wśród urzędników VIII klasy (44 katolików przy 75 osobach). Jedynie w najniższej z jeszcze szlacheckich grup (IX ranga) katolicy zdobyli przewagę (42 do 32), przy przeciętnym stażu pracy 20 lat wobec 14 lat Rosjan. Tuż przed wybuchem I wojny światowej już tylko co trzeci wyższy urzędnik państwowy w Łomży był katolikiem, z pewnością Polakiem. Przykładem jedno-

³⁹ AP-B, RGL, t. 249, 251. „Echa...” 1898, nr 78 i 1899, nr 3; „Głos Łomżyński” 1915, nr 1; „Wspólna Praca” 1910, nr 2 i 1912, nr 9; „Życie i Praca” 1928, nr 12; „Zorza” 1898, nr 1. B. Winiarski, op. cit., s. 175—177.

⁴⁰ AP-B, Łomżyńska Izba Skarbowa, t. 82. „Echa...” 1898, nr 28 i 1900, nr 1. Pam. kn. łom. gub. na 1898. R. Jabłonowski, op. cit., s. 44; B. Winiarski, op. cit., s. 175.

stwowym może być i obsada personalna Archiwum Gubernialnego w Łomży. W 1897 r. Rosjanin był w nim zaledwie drugim „pomocnikiem archiwariusza”, ale w 1906 r. już kierował tą komórką.⁴¹ Zawężała się baza rekrutacyjna „inteligencji biurowej”, malały szanse na awans do warstwy „oświeconych” osób z kręgu urzędników pochodzenia miejskiego. Władze mogły teraz skuteczniej kontrolować katolików pozostających jeszcze w aparacie administracji cywilnej.

W rozważaniach o „sferach inteligentnych” trzeba częściowo uwzględnić i wojsko, którego było w Łomży wyjątkowo dużo, bo w końcu XIX w. 38,4% w stosunku do mieszkańców cywilnych. Gros składu garnizonu, czyli żołnierze służby czynnej, przyjeżdżali na 3—4 lata. Na dłużej osiadała część kadry podoficerskiej i oficerskiej, ale i oni w niewielkim stopniu uczestniczyli w życiu miejskim. Podobnie, jak w przypadku urzędników cywilnych, także w stosunku do oficerów służba w pasie przygranicznym Warszawskiego Okręgu Wojskowego miała niekiedy charakter zsyłki dyscyplinarnej, uchodziła za trudną, choć lepiej wynagradzaną. Pamiętać przy tym trzeba, że w ogóle poziom kadry zawodowej wojsk carskich pozostawiał wiele do życzenia i był przedmiotem krytyki nawet w samym Cesarstwie.

W garnizonie łomżyńskim przebywało 65-75 oficerów w stopniu od kapitana sztabowego (sztabs-kapitana), który to stopień odpowiadał IX randze urzędniczej. Wśród nich było kilku generałów, a ponadto jeszcze na etatach wojskowych pozostawało około 10 pracowników cywilnych wyższych rang. Nie można zaliczyć ich wszystkich do inteligencji łomżyńskiej, choć posiadali średnie i wyższe wykształcenie wojskowe, eksponowaną pozycję w strukturach oficjalnych, dobre lub bardzo dobre warunki bytowe. Żołnierze rzadko kiedy wychodzili z koszar, a sympatii do oficerów carskich po prostu nie należało okazywać, zwłaszcza po wydarzeniach 1905—1907. Działo się tak, mimo że wśród niższych szarż, na przykład oficerów pełniących funkcje dowódców kompanii znajdowało się do 30% katolików. Znane są w Łomży i przypadki asymilacji rodzin pułkowników. Wojskowi prowadzili w gimnazjum męskim zajęcia wychowania fizycznego oraz muzyki.⁴²

Łącznie mieszkało w Łomży na stałe lub czasowo 120 katolików wśród urzędników cywilnych rang szlacheckich, zatrudnionych na etatach państwowych, w instytucjach społecznych i firmach prywatnych oraz około 20 wojskowych różnorodnych szarż, też wyznania katolickiego. Odnośne liczby dla przyjezdnych osób wyznania prawosławnego i nielicznych protestantów wynosiły: 110-120 urzędników, około 60 wojskowych. W materiałach pamiętnikarskich, prasowych i archiwalnych dotyczących inteligencji łomżyńskiej występuje zaledwie około dwudziestu kilku nazwisk urzędników wyznania katolickiego i około dziesięciu nazwisk urzędników oraz wojskowych Rosjan. Ci wypełniali w życiu publicznym miasta rolę przypisaną „oświeconym”, pozostali byli tylko biernymi członkami omawianej warstwy i jej obrzeża.

„Urzędnicza Łomża” czeka na jeszcze bardziej szczegółowe badania. Zdarzały się tu i przypadki szczególne, jak przejście na prawosławie wyższego urzędnika narodowości żydowskiej (Uri Kowner w Izbie Skarbowej). Mówiono półgłosem o sensacjach rodzinnych, skandalach.

⁴¹ Pam. kn. łom. gub. na 1914. D. Godlewska, Trzydziestolecie działalności Archiwum Państwowego w Łomży (w:) Archiwa i archiwalia łomżyńskie, Łomża 1986, s. 8.

⁴² „Echa...” 1902, nr 48. Liczne źródła podane w pracy: A. Dobroński, Walory wojskowe..., s. 227—259. B. Winiarski, op. cit., s. 153.

6. Osoby duchowne

W Łomży gubernialnej żyły obok siebie społeczności katolików, wyznawców mojżeszowych, prawosławnych, ewangelików. Wzajemnym odniesieniom oraz życiu wewnątrz każdej z wymienionych grup poświęcony zostanie jeden z następnych podrozdziałów. Czy wszystkie osoby duchowne można zaliczyć do „sfer inteligentnych”?

W 1866 r. znajdowało się w Łomży 14 duchownych wyznania rzymskokatolickiego, jeden ewangelik (augsburski) i nie znana nam liczba (kilku) przewodników duchowych Żydów. Brakowało wówczas jeszcze etatowego kleru prawosławnego. Spis wykazał, że w 1897 r. zamieszkiwało już w Łomży 7 osób duchownych prawosławnych, tylko 8 „innych wyznań chrześcijańskich” i 6 wyższych duchownych wyznań niechrześcijańskich, razem 19 osób. Ci „inni chrześcijańscy” to 7 katolików i jeden protestant, gdyż z różnych źródeł wiadomo, że nie było wówczas zorganizowanych grup mariawitów, baptystów, pozostałych sekt. Nie ulega również wątpliwości, że wśród wymienionych w materiałach spisowych sześciu duchownych „wyznań niechrześcijańskich” znajdowali się wyłącznie wyznawcy mojżeszowi. Liczebność osób duchownych nie korelowała ze strukturą wyznaniową mieszkańców miasta, przyległych wiosek, pobliskich osad. W porównaniu z 1866 r. w przeciągu ponad trzydziestu lat dwukrotnie zmalała liczba księży i ojców zakonnych, pojawił się natomiast i ciągle wzrastał w siłę kler prawosławny. Podobnie działo się także w innych miastach gubernialnych oraz w większości siedzib władz powiatowych.

Parafię katolicką obsługiwali księża: proboszcz, trzech—czterech wikariuszy, z których jeden pełnił obowiązki kapelana więziennego oraz jeden, a od 1905 r. dwóch etatowych prefektów szkół średnich. Kilkakrotnie poświadczono w Łomży obecność rezydentów dożywających tu swoich dni i lat. Tych kilku księży z trudem dźwigało rozległe obowiązki. W 1901 r. katolicy łomżyńscy wysłali do biskupa w Sejnach prośbę o powołanie proboszcza, gdyż na tym stanowisku zasiadali poprzednio głównie księża w starszym wieku. Takim był ks. Paweł Andruszkiewicz, urodzony w 1806 r., a wyświęcony w 1828 r. Parafię łomżyńską objął on w 1839 r., dekanat dziesięć lat później, sprawując obie funkcje jeszcze w latach siedemdziesiątych. Ostatni w XIX w. proboszcz łomżyński, ks. Paweł Krajewski, urodził się w 1824 r., święcenia zyskał w 1849 r. w Tykocinie, a wcześniej ukończył 4 klasy gimnazjum w Łomży. Miał on w aktach personalnych liczne wpisy, był regensem seminarium sejneńskiego, proboszczem w Wąsoszy, dostąpił zaszczytu administrowania diecezją, był nawet kandydatem rządowym na biskupa sejneńskiego lub płockiego, a zmarł w 1901 r. Prośby wiernych zostały wysłuchane i kolejny proboszcz łomżyński, ks. Wincenty Błażewicz, doktor prawa kanonicznego, przejął parafię w wieku 44 lat (urodzony w 1857 r.). Był również prałatem kaplicy sejneńskiej i sprawował opiekę nad zakonami, a w 1907 r. objął rektorstwo seminarium sejneńskiego. Odszedł z Łomży w 1912 r. Następnym proboszczem mianowano kanonika kapituły sejneńskiej Józefa Lendo (urodzony w 1836 r.). W 1909 r. w Grajewie uczczono 50-lecie kapłaństwa kanonika Błażewicza założeniem biblioteki-czytelni jego imienia. Widać, że probostwo łomżyńskie obejmowali księża zasłużeni, doświadczeni wiekiem, a jeśli młodszy, to bardzo dobrze już przygotowani do sprawowania odpowiedzialnych funkcji w administracji kościelnej, szybko awansujący. Władze doceniały zatem tę parafię, tyle że kolejni proboszczowie mieli za mało sił i mało też

czasu na zajmowanie się codziennymi problemami, a pewnie i na częste kontakty z wiernymi⁴³.

W tej sytuacji więcej powinności spadało na wikariuszy. Tak wynika i z akt służbowych kilkunastu księży, którzy w końcu ubiegłego wieku i początkach obecnego stulecia związani byli z parafią łomżyńską. Pochodzili ci kapłani głównie z drobnej szlachty i chłopstwa, ukończyli 4 klasy gimnazjum (Łomża, Suwałki, Warszawa) lub progimnazjum szczuczyńskie, a następnie pięcioletnie seminarium duchowne w Sejnach. Wyjątkowo zdarzali się jeszcze dawni absolwenci seminarium w Tykocinie, jak i wybrańcy po studiach w Akademii Duchownej w Petersburgu. Młodzi księża często zmieniali parafie. Rekordzista chyba w tym względzie, ks. Józef Nowosadko przeniósł się 8 razy w ciągu 10 lat. Wpływ na tak szybką rotację mogła mieć i postawa księży wobec panującego porządku państwowego. W połowie przebadanych akt są adnotacje o „występkach” księży: nielegalnych zbiórkach pieniędzy, odmowach podpisywania tekstów sporządzonych w języku rosyjskim, próbach budowy świątyń bez zezwolenia, wywieraniu presji na osoby żyjące wspólnie z prawosławnymi („moskalami”), tolerowaniu zakazanych śpiewów, zakłócaniu nabożeństw galowych w intencji członków dynastii Romanowów. Władze oskarżały także księży o przynależność do Narodowej Demokracji, prowadzenie łacińsko-polskiej propagandy, zaś wiernych z kolei drażniły przypadki wyróżniania niektórych osób duchownych odznaczeniami państwowymi i pochwały dla nich za „właściwą postawę” w latach rewolucji.⁴⁴

Do najbardziej niebezpiecznych władze łomżyńskie zaliczyły m.in. ks. Wincentego Zielińskiego, byłego gimnazjalistę z tego miasta, absolwenta Akademii Duchownej w Petersburgu. Jako prefekt gimnazjum suwalskiego ks. Zieliński powiedział w 1886 r. w rozmowie z profesorem tegoż gimnazjum: „Kamczatki my się nie boimy, ja z radością bym się tam udał, bo u nas Drang nach Osten”. Ksiądz prefekt przewidywał również zrobienie „porządku” z niepotrzebnymi przybyszami z Cesarstwa. Przeniesiony do Łomży, w dwa lata później odmówił przyjęcia przysięgi od rekrutów w gmachu urzędowym zamiast w kościele. Ks. Zieliński nie zmienił postępowania i w Nowogrodzie, urządzając tam bez pozwolenia procesje, manifestacje, wspierając narodowców, walkę o język polski, propagandę patriotyczną. Trzeba jednak przyznać, że w 1913 r. niepokorny kapłan otrzymał probostwo zambrowskie.⁴⁵

W najtrudniejszym położeniu znalazły się osoby zakonne. W trakcie powstania styczniowego władze carskie zdecydowały o kasacie klasztorów liczących mniej niż 8 zakonników oraz wszystkich innych podejrzanych o czynne wspieranie „miałeżników”. W listopadzie 1864 r. przestały formalnie istnieć domy zakonne Kapucynów w Warszawie, Lublinie i Lubartowie, „głęboko zakorzenione w społeczeństwo, zbratane z nim, i to niezależnie od przynależności klasowej”. Pozostały zaś trzy zakony tej reguły w Nowym Mieście, Zakroczymiu i Łomży. W łomżyńskim początkowo „powodziło się zakonnikom stosunkowo najlepiej, była większa swoboda, a żyta z klasztorem ludność wydatnie pomagała materialnie, tak że Kapucyni mogli wystarczająco żyć”. Po przenosinach omawiany dom zakonny liczył 15 osób, a zarząd stanowił o. Eustachy (Ignacy Łukaszewski), o. Celesytn (Adamski), o. Kornel (Ryszewski).

⁴³ Rubricella... diocesis Sejnensis seu Augustoviensis (1870-1914). AP-B, KGŁ, t. 776; rozprawy ks. Witolda Jemielitego.

⁴⁴ AP-B, KGŁ, t. 12, 16, 374, 391, 725, 730, 735, 759, 804. „Echa...”, 1901, nr 58 i 70.

⁴⁵ AP-B, KGŁ, t. 12.

W 1867 r. kwaterował w zakonie oddział kozaków i w tym roku do Łomży zesłano o. Beniamina z Warszawy, biskupa Podlasia (zm. w 1868 r.). Dwadzieścia lat później w łomżyńskim klasztorze Kapucynów przebywało 13 zakonników w wieku od 54 do 78 lat (średnia 64 lata), przy czym dwa ostatni założyli szaty duchowne w 1860 r. Co ciekawsze większość spośród nich rozpoczęła życie zakonne w domach w Lubartowie i Warszawie, nikt w Łomży. W 1892 r. przeniesiono do omawianej stolicy guberni niektórych zakonników z Zakroczymia, ale brak możliwości przyjmowania do nowicjatu sprawiła, że w latach następnych klasztor pustoszał i w 1902 r. dożywało w nim 6 osób. Coraz trudniej było im prowadzić własne gospodarstwo, spowiadać, służyć pomocą potrzebującym. Wspominał Bohdan Winiarski: „Uroku niepospolitego dodawały klasztorowi piękne postacie zakonników: ojca Bronisława, świętobliwego, pełnego dobroci starca; ojca Łukasza o twarzy tak subtelnej i pięknej, że się napatrzeć nie można było; ojca Symforiana, którego wyniosła postać i energiczne ruchy żołnierza raczej niż mnicha wydawały. Wszyscy byli już w poważnym wieku, gdyż zgromadzenie było skazane przez rząd rosyjski na wymarcie... Zdaniem historyka tylko zwłoka w wykonaniu kasaty ocaliła go przed likwidacją”. Po Eustachym z Żuromina funkcje miejscowych przełożonych pełnili: Sabinian (Mikołaj Derecki) z Lubartowa i o. Łukasz (Leopold Zaczyński) z Zaklikowa. Pomimo bardzo trudnych warunków Kapucyni łomżyńscy „nie ustawiali w pracy duszpasterskiej”.⁴⁶ Sytuacja poprawiła się dopiero po 1905 r.

Klasztor Benedyktynek również pozostał jako „etatowy”, ale bez nowicjatu. W 1864 r. liczył 14, a w 1886 r. 10 zakonnic w wieku od 45 do 72 lat (średnia 58 lat), z których ostatnie złożyły śluby w 1863 r. W 1892 r. przybyło tu 7 zakonnic z likwidowanego klasztoru w Sierpcu, a w 1903 r. następne 6 z klasztoru w Sandomierzu. Proces starzenia postępował nieubłagalnie i dopiero w 1905 r. nastąpiły zasadnicze zmiany. W latach 1907-1913 przyjęto do łomżyńskiego domu 13 nowicjatek i tyleż siostr liczył ten zakon w Łomży przed wybuchem wojny. Władze ustąpiły częściowo, bo sam generał gubernator warszawski miał decydować o zgodzie na wstąpienie do zakonu, bacząc między innymi na wiek kandydatek (minimum 24 lata) i skład osobowy danego klasztoru. Do 1905 r. przeważały zdecydowanie w Łomży siostry pochodzenia szlacheckiego, w ostatnim zaś okresie przed wojną światową napłynęły kandydatki głównie ze społeczności miejskiej. Funkcję ksieni pełniły siostry: W. Łopalińska (do 1898 r.), Teresa Hryniewicz (do 1911 r.), B. Grochowska z Zambrowa. Te zaś mianowały m.in. szafarkę zarządzającą mieniem, zakrystiankę, kustoszkę, furtiankę. Znane są nazwiska kapelanów i spowiedników. Benedyktynkom czas wypełniały głównie modlitwa chórowa trwająca i po osiem godzin dziennie (dane z 1868 r.), praca, porządki, posiłki. „Pomimo represji i trudnych warunków zewnętrznych społeczność zakonna żyła własnym rytmem”⁴⁷.

W latach siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. księży nie było widać w mieście. Nie oznaczało to bynajmniej zaniku tradycyjnego autorytetu osoby duchownej, cenionej za sztukę mówienia kazań i udzielania rad w sytuacjach krytycz-

⁴⁶ J. Duchniewski, *Dzieje polskiej prowincji kapucynów w czasie porozbiorowym (1772—1869)*, praca dr., KUL 1962, s. 338—344. AP—Ł, ZŁPol., t. 20. B. Winiarski, op. cit., s. 167; M. J. Cygan, *Dzieje klasztoru kapucynów w Łomży 1763—1918*, *Studia Franciszkańskie*, t. V (1992 r.), s. 225—227.

⁴⁷ E. Anuszkiewicz, *Zakon Panien Benedyktynek w Łomży w latach 1864—1939*, masz. w WSD w Łomży, 1986, *passim*.

nych. Nadal na opinie o księżach miał wpływ bogaty ceremoniał kościelny, groza infamii na forum parafii, nade wszystko zaś pożyteczność Kościoła w trudnym okresie zabobrowym. U kanoników i księży starszych wiekiem podkreślano dostojność, godność, rozsądek, wierność zasadom. Proboszczów chwalono głównie za troskę o kościół i parafian, zaś wikariuszy za zapał do pracy, pobożność. Prestiżowi osób duchownych szkodziły natomiast spory między proboszczem, wikariuszami i organistą, bezwzględne ściąganie zbyt wysokich ofiar za posługi religijne, zdarzające się wypadki obłudy i faworyzowania wybranych rodzin. Od początku XX w., a zwłaszcza od 1905 r. zwiększyła się częstotliwość misji (walka z pijaństwem), pielgrzymek, procesji, „jasełek”, uroczystości związanych z wizytami dostojników kościelnych. W 1910 r. ze stacji Czerwony Bór wyjechało do Częstochowy jednorazowo 1200 wiernych, z tego około 700 to byli parafianie łomżyńscy. Stolica guberni przeżyła i wizytę biskupa. Na ulice wyległy tłumy, dostojnik odwiedził między innymi obie szkoły handlowe, prywatną szkołę elementarną.⁴⁸

Wskutek zmiany przepisów można było od 1905 r. oficjalnie zakładać w parafii kółka, bractwa, chóry, a od 1907 r. placówki Polskiego Związku Katolickiego i innych stowarzyszeń. Księża przewodzili w tym mieście oddziałowi Towarzystwa Robotników Chrześcijańskich (od 1910 r.), Katolickiemu Stowarzyszeniu Robotnic i Sług pod wezwaniem św. Franciszka (od 1909 r.), a ks. S. Czepulewicz podjął w 1913 r. próbę założenia Stowarzyszenia Robotnic i Służących św. Zyty.⁴⁹

Uczestniczyli księża katoliccy i w pracach wielu innych stowarzyszeń, w Towarzystwie Krajozawczym, (Polskiej) Bibliotece Publicznej, Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy Litwinów, Stowarzyszeniu Spożywczym (kilkanaście wpisów), Łomżyńskim Kółku Miłośników Muzyki Orkiestrowej, Towarzystwie Dobroczynności, a wspierali Narodową Demokrację. Ks. Aleksander Misiewicz podczas dwuletniego pobytu w Łomży złożył założyć resursę robotniczo-rzemieślniczą, został prezesem II Stowarzyszenia Spożywców, zaznaczył obecność w kilku dalszych stowarzyszeniach (dobroczynność, pomoc więźniom). Aktywna rola kleru w latach rewolucji 1905–1907 uwidoczniła się najbardziej w małych miejscowościach, gdzie nie było młodzieży gimnazjalnej, licznych elit, zaczątków organizacji partyjnych. Jednak i w Łomży księża wzorem innych grup inteligenckich poszerzyli zasięg oddziaływań na współmieszkańców, szybko reagowali na zachodzące wydarzenia, znacznie więcej uwagi poświęcali kwestiom społecznym, zwłaszcza w odniesieniu do grup najgorzej sytuowanych. Tendencje te odżywały i w latach następnych.

W 1910 r. władze miejscowe nie zezwoliły na zorganizowanie publicznych obchodów grunwaldzkich, skończyło się zatem na mszy w kościele farnym. Ks. Stanisław Roszkowski powiedział wówczas: „Będziemy walczyć przede wszystkim o dusze nasze i prawa nasze, a dokonamy cudów... Potrzebna (nam do tego) wiara czysta i szczerą, miłość ojczyzny, jedność, braterstwo, poświęcenie, wytrwałość”.⁵⁰

Na umysły i serca młodzieży oddziaływali katecheci, dopuszczani tam liczniej po 1905 r. Ocena katechetów przez uczniów mogła ulegać zmianie, nabierając elemen-

⁴⁸ „Wspólna Praca” 1910, nr 10, 12–14.

⁴⁹ AP-B, KGE, t. 813, 975. AP-Ł, ZŁPol., t. 45, 182, 258, 299. „Życie i Praca” 1923, nr 31. Stowarzyszenie im. św. Franciszka do działający w ukryciu Trzeci Zakon Franciszkański.

⁵⁰ AGAD, GGW, t. 104344, k. 60 (ks. wikary Bolestaw Gumowski zezwolił na śpiewy patriotyczne). „Wspólna Praca, nr 10 i 16, 1911, nr 33–34.

tów krytycznych lub się od nich uwalniając. B. Winiarski w czasie nauki w gimnazjum napisał o prefekcie ks. Bartłomieju Smolińskim jako o słabym pedagogu popierającym znienawidzonego przez młodzież dyrektora. Po wielu latach autor wspomnień uznał tylko, że ksiądz katecheta był dość surowego charakteru i oschły. Krytyczny ogląd kleru znamionował zwłaszcza związanych z ugrupowaniami lewicowymi przeciwników politycznych Narodowej Demokracji. Silniejszy był również w niektórych wsiach kurpiowskich i po 1905 r. Znany działacz chłopski Piotr Kaczyński ogłosił swe uwagi na łamach łomżyńskiej „Wspólnej Pracy” w 1910 r. Oświadczył, że nie chce posądzać duchowieństwa o złą wolę, ale można zarzucić niektórym księżom brak chęci do pracy społecznej, innym zaś „nieumiejętność brania się do rzeczy”. Ten artykuł kończył się apelem do osób duchownych: „sięgajcie głębiej, pukajcie do serc uspiionych, ale uczciwych, nie żałujcie waszych wysiłków”.⁵¹

Przebudzenie narodowo-społeczne w Łomżyńskim na przełomie wieków zaskoczyło część kleru katolickiego, nie było ono jednak skierowane przeciwko Kościołowi. Przeciwnie, oczekiwano, że to duchowni nadal będą przewodzić zwolennikom potężniejącym działaniom wolnościowym. Nie wszyscy księża potrafili dotrzymać kroku wiernym, bo pamiętać trzeba o okolicznościach towarzyszących rekrutacji do seminariów duchownych, poziomie nauczania w nich, asekuranckiej postawie wyższej hierarchii wzrastającej w okresie represji popowstaniowych. Od 1905 r. doszły do głosu i obawy przed nadmierną radykalizacją mas, gdyż wieść niesła o agitacji komunistycznej, terrorze, a już po uciszeniu się wrzenia rewolucyjnego plebanie masowo zareagowały na postulaty „zaraniarzy”, krytykę ze strony mariawitów, postawę demokratyzowanych grup młodzieży. Groźbę poważnych rozdzźwięków, także w Łomży, zażęgnął z jednej strony zmiany w zachowaniu się księży młodszych wiekiem i stażem, a z drugiej zdominowanie wątków społecznych przez siły narodowe, co miało i związek z narastającą atmosferą przygotowań Europy do wojny.

Łomżyńska parafia kościoła ewangelicko-augsburskiego skupiała wiernych z miasta i najbliższych powiatów. W 1884 r. pastorem został Kacper Mikulski; od 1886 r. także administrator parafii Paproć Duża. Mikulski (ur. 1840 r.) wywodził się z polskiej rodziny, porzucił habit berbardyński, po czym odbył studia teologiczne w Dorpacie, został diakonem w Warszawie. Skromny i opiekuńczy, uchodził za „zdecydowanego sympatyka” Polskiej Partii Socjalistycznej. Rozwijał też działalność propolską na Mazurach, a w samej Łomży przyczynił się do założenia (Polskiej) Biblioteki Publicznej oraz Stowarzyszenia Spożywczego „Chleb” i zasiadał we władzach Towarzystwa Kultury Polskiej, Towarzystwa Pomocy Osobom Uwolnionym z Więzień Guberni Łomżyńskiej, Towarzystwa Wstrzemięźliwości Alkoholowej „Przyszłość”. To przykład osoby duchownej godzącej obowiązki duszpasterskie z rolą inspiratora działań świeckich.⁵²

Cerkiew prawosławna nosiła znamiona kościoła państwowego, wspieranego przez władzę. Na czele Towarzystwa Parafialnego stał sam gubernator, a towarzyszyli mu generałowie i inni wyżsi urzędnicy. Od 1886 r. do I wojny światowej proboszczem łomżyńskim był Arkadi Wozniesieńskij (ur. 1858 r.), absolwent petersburskiej Akademii Duchownej, nauczyciel religii w gimnazjum, szczerze obdarzany orderami. On i jego pomocnicy, diakoni, popi żyli w dostatkach, korzystając z przychylności prawa,

⁵¹ „Teki” 1902, nr 2, s. 109 i B. Winiarski, op. cit., s. 87. „Wspólna Praca” 1910, nr 13.

⁵² „Teki” 1902, nr 2, s. 109 i B. Winiarski, op. cit., s. 87. „Wspólna Praca” 1910, nr 13.

opieki wojska i administracji. Kler prawosławny nie potrafił jednak wyjść poza krąg współwyznawców. Może zresztą robił to częściej, niż na to wskazują szczątkowe źródła.⁵³

Najmniej wiemy jednak o duchownych wyznania mojżeszowego, a przecież Żydzi stanowili 45% ludności cywilnej w Łomży. W tej społeczności wyjątkowo silny był autorytet rabinów, ich pomocników (podrabinów) i większości innych członków zarządów bożniczych, kantorów, urzędników, osób kierujących bractwami (towarzystwami) religijnymi, na przykład studiowania Tory, Miszny i Psalmów, stowarzyszeń specjalistycznych (przykład Towarzystwa Wzajemnego Kredytu), dobroczynności (przykład Towarzystwa Pomocy Biednym Wyznania Mojżeszowego). Nie ukształtowała się łomżyńska dynastia chasydzka, nie znamy w badanym mieście zasięgu oświecenia żydowskiego (Haskali), a tutejszy Bund pozostawał pod wpływami białostockimi. Duchowni wyznania mojżeszowego w Łomży nie oddziałali na postawy tutejszych chrześcijan.

Pozostały natomiast wspomnienia o co znakomitszych rabinach na kartach cytowanej już kilkakrotnie „Księgi wspomnień gminy łomżyńskiej”. To byli m.in. Rabi Lipa Chaim, Noach-Sechal Diskin, Eliezer Symcha Rabinowicz, Joel-Lajb Helewi Hercog, Malkiel Tenenbaum, dr Chaim Heler, Jehuda Lejb Gardin, Abraham Josef Czynowicz, Szloma Margules-Perla, Elijah Rozenberg, dr Efraim Adelsztajn, Abraham Szmuel Diskin, Jakow Grubsztajn, Jehoszua Hezil Frajman, Akiba Rabinowicz (Potawski), Aharon Bakszt. Osobny zapis przeznaczono dla osoby rabina Dawida Jakuba Jelenia, oświeconego, znającego kilka języków. On to przygotował memoriał w sprawie oswobodzenia Jerozolimy i kraju izraelskiego, wysyłając go następnie do królowej angielskiej Elżbiety, cesarzy Napoleona III i Franciszka Józefa, cara Aleksandra II. Syn Makiela Tenenbauma, Motel Biały stał się jednym z czołowych przywódców politycznych rewolucji 1905—1907 w Łomży i regionie. Ceniono w środowisku żydowskim osoby duchowne prowadzące działalność dobroczynną, odważnych w podejmowaniu nowych tematów, konsekwentnie broniących racji współwyznawców. Szczególnie szanowano najmądrzejszych, potrafiących udzielać stosownych rad, pertraktować z władzami i omijać oficjalne zakazy lub nakazy, wykładających w szkołach religijnych, utrzymujących kontakty z Żydami znanymi w Królestwie, Rosji, Europie.⁵⁴

7. Ludzie pióra. Wydawnictwa

W Łomży gubernialnej nie było szkoły wyższej, placówek badawczych, a późno ukazała się tu pierwsza miejscowa gazeta. Powtarzały się więc narzekania na brak zdolnych i „ofiarnych piór”. To wszystko prawda, docenić jednak należy pierwsze próby, inicjatywy grup i debiuty indywidualne. Szkoda, że mało bezpośrednich kontaktów z Łomżą miał Zygmunt Gloger, miłośnik „rzeczy starożytnych”, badacz i popu-

⁵³ AP-Ł, ZŁPol, t. 298, 232. Muzeum Historii Białegostoku, sygn. 553 (Historia parafii ewangelicko-augsburskiej w Paproci Dużej, napisana przez K. Mikulskiego). „Wspólna Praca” 1913, nr 6. R. Jabłonowski, op.cit., s. 62; H. Syska, Scalone pogranicze, Warszawa 1975, s. 141.

⁵⁴ Yom-Tow Lewiński, Księga wspomnień..., passim.

laryzator dziejów ojczystych, a pogranicza mazowieckiego-podlaskiego nade wszystko.

W listopadzie 1881 r. ukazały się w prasie warszawskiej zapowiedzi nowego tytułu prowincjonalnego „Echo Łomżyńskie”. Tygodnik wychodził w każdy wtorek poczynając od stycznia 1882 r., a redakcja znalazła lokum na ulicy Dwornej. W stołecznej „Niwie” oceniono, że „Echo Łomżyńskie” ma druk wyraźny, papier dobry i korektę staranną. Na łamach tego pierwszego w regionie tygodnika zamieszczano serwis informacyjny z kraju i świata, korespondencje z miast guberni łomżyńskiej, Warszawy, Płocka i Suwałk, kronikę miejscową, ogłoszenia, fragmenty prozy. Redakcja nie zamierzała bezkrytycznie schlebiać odbiorcom, zaatakowała plagę karciarstwa, zachowanie się urzędników, bierność społeczeństwa, w tym również „sfer inteligentnych”. Od początku z największym chyba bólem pisano o analfabetyzmie, braku troski o szkoły i edukację własnych dzieci. Problem ten podtrzymał również Z. Gloger, autor korespondencji z powiatu mazowieckiego, przyczynków historycznych, ale i polemik. „Obywatel” z Jeżewa nie zgadzał się z narzekaniami na los służby folwarcznej, dopatrując się w tym ataku na ziemiaństwo. Oponentów było zresztą od początku bardzo wielu, a szeregi współpracowników topniały i prawdopodobnie pod koniec 1883 r. pismo przestało się ukazywać. Wznowiono je w połowie 1884 r., po raz kolejny prosząc o poparcie inicjatywy. Oceniano, że „Echo” zatraciło jednak charakter postępowy, stało się pismem „bez wyraźnego zabarwienia”. Funkcję redaktora przejął Julian Laskowski „Korabicz”, wcześniejszy pomocnik Konrada Prószyńskiego „Promyka” w „Gazecie Świątecznej”. Pierwszy numer nowej edycji zawierał wiadomości urzędowe, kronikę miejscową, sporo przedruków, urywki wspomnień, artykuł o serwitutach. Pismo miało ukazywać się w piątki, trafiając poza prenumeratorami do księgarń w Łomży, w kilku innych miastach guberni i w Suwałkach. Redakcja przeniosła się do domu Leśniewskiego przy Szosie Śniadowskiej. Niestety, nie wiemy kiedy „Echo Łomżyńskie” definitywnie zakończyło swój pionierski żywot. Stało się to chyba jesienią 1884 r., brakuje jednak tych ostatnich numerów. Uznano po latach, że winę za upadek łomżyńskiego tygodnika ponosiła głównie inteligencja, która jednak „wolała grać w karty, łykać sensacyjne wiadomości i plotki miejscowe...”⁵⁵

Z tego okresu pochodzi i „Narew, Kalendarz Ilustrowany na rok zwyczajny 1885”, z dodaniem mapy litograficznej guberni łomżyńskiej, wydany staraniem i nakładem Bolesława Londyńskiego i Piotra Boczkowskiego. Druk wykonano w Warszawie, natomiast jednym z dwóch głównych miejsc kolportażu stała się łomżyńska księgarnia Mieczysława Rychtera. W słowie wstępnym dwaj wymienieni wydawcy podali, że działali „w imię postępu i potrzeb naszego społeczeństwa”. Oni też nazwali „Narew” „bodaj czy nie [...] pierwszą książką polską, specjalnie przeznaczoną dla mieszkańców gub. łomżyńskiej”. Niestety nie mogli wydać kalendarza w Łomży, „zarówno dla warunków technicznych, jak i materialnych”, miejscowym bowiem drukarniom brakowało odpowiednich czcionek i drzeworytni, nie mówiąc już o wyższych tu kosztach produkcji. „Do liczby nie mniej ważnych przeszkód winniśmy zaliczyć niestówność kilku z osób piszących, które pomimo solennych przyrzekań, prac swych dla zamieszczenia w kalendarzu na termin nie nadesłały”. Ostatecznie zatem w „Narwi” znalazły się: kalendarz, dział informacyjny z litanią nazwisk osób urzędowych, wykazem in-

⁵⁵ „Echo Łomżyńskie” 1882, nr 15; „Gazeta Świąteczna” 1884, nr 180; Narew..., s. 139; „Niwa” 1883, nr 196; „Wędrowiec” 1881, nr 246.

stytucji i firm przemysłowych, rozkładami kursowania poczt, datami jarmarków. Cennym dziś źródłem jest tabela domów miasta Łomży (860 posesji). Gloger skreślił „Kilka słów o ludności rolniczej gub. łomżyńskiej”, a A. Budziński przedstawił dzieje i aktualne problemy przytułku (alumnatu) w Tykocinie. Kilka artykułów popularnonaukowych nie miało bezpośredniego związku z regionem i wyszło spod „obcych” piór. W kilku innych zaś nadmiernie schlebiano wszystkiemu co łomżyńskie. Przykładem niech będzie stwierdzenie: „Łomża bodaj czy nie najpierwsza w kraju dała początek i przykład do rozwoju i rozpowszechnienia teatru amatorskiego”. Całość kalendarza uzupełniły wiersze, opowiadanie („Łomżynianka. Szkic z natury”), fraszki i dość liczne ogłoszenia. „Narew” należy bez wątpienia do wielce udanych przedsięwzięć tamtych lat. Można jedynie zarzucić niektórym autorom pomijanie wątków regionalnych lub ich wtrącanie bez znajomości rzeczy. To był wynik słabości środowiska i ludzi pióra w samej Łomży.

Ciszę, jaka zapanowała na kilkanaście lat, przerwało pojawienie się z datą 1 kwietnia 1899 r. pierwszego numeru „Ech Płockich i Łomżyńskich”. Redakcja pisma wydawanego dwa razy w tygodniu mieściła się w Płocku, ale Łomża otrzymała oddział, ulokowany w wymienionej już księgarni Rychtera w Nowym Rynku. „Echa” chciały być „wiernym odbiciem życia, potrzeb i życzeń miejscowych”. Pod względem graficznym zaliczały się do grupy pism najbardziej szarych i nieefektywnych, bez ilustracji. Gazeta składała się zasadniczo z czterech stron, powiększanych o dwie dodatkowe jedynie w wyjątkowych okazjach. Za pięć kopiejek czytelnik otrzymywał podstawowe informacje bieżące, wykaz zmian w służbie, kronikę kościelną, opowiadanie lub powieść w odcinkach na stronie pierwszej, składanej — jak i pozostałe — w układzie czteroszpaltowym. Na stronie drugiej gros miejsca wypełniała kronika wydarzeń z Płocka i Łomży, na trzecią zaś stronę wprowadzano korespondencje, wieści z Warszawy, przedruki. Przemieszczanie treści i form charakteryzowało stronę ostatnią, między innymi z odpowiedziami redakcji, ogłoszeniami i reklamami.

Redakcja apelowała gorąco do czytelników o poparcie finansowe i korespondencje. „Bez współdziałania ludzi, bez związania się z społecznieniem okolicy, bez posiłkowania się spostrzeżeniami z czynnego życia zbiorowego, pismo każde, a zwłaszcza pismo prowincjonalne pozostanie workiem, anemicznym”. Ten apel w Łomżyńskim nie znalazł trwałego odzewu. Ze smutkiem konstatowano: „Zaczynamy spostrzegać, że żywcze koło naszych współpracowników zmniejsza się, że korespondenci coraz mniej dopisują, że ucichli być może zrażeni cierniami, jakie owi dorywczy współpracownicy znajdują wśród bliskiego ogółu, gdy piszą nie po myśli wszystkich i każdego z osobna, znany tę drogę ciernistą, gdy korespondent narazi się w swoim miasteczku, w swym otoczeniu” (1903 r.). Opisanii slali protesty, dowodzili swej niewinności, trapiąc zaciekle autorów tekstów. W efekcie osoby piszące do „Ech Płockich i Łomżyńskich” ukrywały się nie podając nazwisk, wymyślając skomplikowane pseudonimy. Uniemożliwia nam to dziś ustalenie listy mieszkańców Łomży, którzy nadsyłali korespondencje do omawianej gazety.

Po sześciu latach trwania spółki redakcja „Ech” doszła do wniosku, że „Łomżynianie mało interesowali się pismem, mało się nim zajmowali tak, że ostatecznie z rachunków okazało się, że ta nazwa „Łomżyńskie” kosztuje nas za drogo”. Od 5 marca 1904 r. gazeta nosiła już nazwę „Echa Płockie i Włocławskie”. Rzeczywiście ustalono, iż na przykład w samej Łomży rozchodziło się zaledwie 50 egzemplarzy pisma. Zarazem jednak w artykule pożegnalnym Płocczanie zachęcali kolegów z Łomży do założenia własnego organu prasowego, motywując to i tym, że w mieście oraz okolicy

jest „kilkanaście jednostek wykształconych, piórem dobrze władających — są więc siły, któreby mogły złożyć się na piękne prace”. Z okolicy pisali do „Ech” ziemianie (Stanisław Woyczyński, Jan Lutosławski) i rzadziej księża, nie ukrywając nazwisk.

„Echa Płockie i Łomżyńskie” unikały skutecznie politykowania. Do ich powstania przyczynił się cytowany już notariusz z Łomży Wiktor Szumański, redaktor wcześniejszego „Echa Łomżyńskiego”. On to zainicjował dyskusję o inteligencji prowincjonalnej. Dostrzegał rejent-dziennikarz wielu lekarzy, adwokatów, sędziów, inżynierów, techników, którzy po ukończeniu nauk nie wracali do pism i książek fachowych, popadając w rutynę, jałowiejac umysłowo. Dawne ideały altruistyczne zamieniali na pogon za złotem, a każdy dzień wieńczyli „herbatkami” z grą w karty i toastami. Nic więc dziwnego, że wpływy ich malały, że wymykało się im przewodnictwo nad młodzieżą. Po wypowiedziach innych dyskutantów Szumański wyjaśnił, że nie uważał wyższego wykształcenia za warunek konieczny przynależności do „zbiorowiska” inteligencji i nie proponuje, by wyłączać z szeregów tej warstwy liczne zastępy ludzi „ze świadomością i miłością ideałów, tudzież celów indywidualnych i społecznych”. Utrzymywał natomiast wymóg aktywności umysłowej, nakaz stałego kontaktu z książką, poświęcenia dla innych, przewodzenia w domach i szkołach, zachowania dobrych obyczajów i obywatelskich uczuć. Inteligencja — twierdził rejent łomżyński — nie może zamykać się w kręgu spraw praktycznych, chlebobajnych.⁵⁶

Do wydawania druków zwartych wrócono w Łomży w 1902 r. Nakładem Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczynności ukazała się w tym roku jednodniówka „Z nad brzegów Narwi” z utworami, które „wyszły spod piór rodowitych lub przybranych dzieci ziemi łomżyńskiej, a lubo treść ich nie zawsze w bezpośrednim z tą ziemią pozostaje związku”. Znalazło się w jednodniówce miejsce i dla Elizy Orzeszkowej, notatki autobiograficzne zamieścił nieustrudzony Zygmunt Gloger, a Grzegorz Worobiejew opisał zamek biskupi i kościół parafialny w Broku. Przeważały jednak wiersze, opowiadania, „urywki większej całości” autorstwa osób kryjących się pod pseudonimami (Trzaska, Esteje, Mor. i inni). Nie udało się dotychczas ustalić nazwisk wszystkich współautorów „Z nad brzegów Narwi”, nie wiemy ilu z nich mieszkało w Łomży i w tej guberni. „Dzieci przybrane” nie musiały zaś na stałe wiązać się z regionem. Pierwszy wiersz w omawianym zbiorze podpisał „Jerzy Orwicz”, czyli Natalia Dzierżkówna (1861—1931), zrujnowana ziemianka i była zesłanka czasowo przebywająca w Gucinie, dokąd „przygnała ją nie krajoznawcza żarliwość, a najprawdopodobniej konieczność zarobkowania u któregoś z bardziej zasobnych urzędników cukrowni”. Krytyka pozytywnie oceniła wydawnictwo i choć nakład rozchodził się powoli, uznano, że „pięknie pod każdym względem zaznaczyła swą siłę duchową inteligencja łomżyńska”.⁵⁷

Łomżyńskiemu Towarzystwu Dobroczynności zawdzięczamy również „Kalendarz Łomżyński” na 1903 i na 1904 r. W nich są próbki poezji, prozy i humoru, przyczynki historyczne, dane aktualne o regionie, nawet wstawki oświatowe, dział popularnonaukowy. Najwięcej jednak miejsca zajmowały informacje o życiu społecznym Łomży w ostatniej ćwierci stulecia. Zaprezentowano najważniejsze towarzystwa i stowarzyszenia, przypominając okoliczności ich powstania, składy władz. Podobnie pokazano

⁵⁶ Od wydawców, „Z nad brzegów Narwi. Jednodniówka na dochód Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczynności”, Warszawa 1902; „Echa...” 1898, nr 2, 43, 44, 1902, 1901, nr 94, nr 100 i 1093, nr 75.

⁵⁷ H.Syska, W dolinie Orzysza, Olsztyn-Białystok 1982, s. 29—31.

trwałe inicjatywy, przedsięwzięcia niemal wyłącznie kół polskich. Autorzy tych tekstów nie potrafili ukryć — może i nie chcieli — sympatii dla współziomków i dla idei, pod którymi sami się podpisali. Można przypuszczać, że sztyl Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczynności pomógł w uzyskaniu zgody na druk, osłonił inicjatorów przed podejrzeniami o nieprawomyślność. I tylko raz w „Kalendarzu Łomżyńskim” na 1904 r. redaktorzy przyznali się do celu ważniejszego niż zebranie niewielkiej przecież sumy rubli na potrzeby biednych. Chodziło bowiem o nie pozostawianie w tyle „wobec coraz silniej zapowiadającego się powszechnie ruchu społecznego”, o „budzenie się prowincji z letargu”. Dowód w postaci „Z nad brzegów Narwi” i obu kalendarzy nie wypadł jednak przekonywająco, bo wszystkie trzy druki z lat 1902—1904 powstały dzięki jednostkom, a nie „przebudzonej, zbiorowej pracy ogółu naszego”. Ukazały się jednak i to też cieszyło. Dla porządku dodać trzeba, że pomieszczono w omówionych tomikach także elementy typowe: wykazy świąt, obsady władz, aktualną statystyką oficjalną, ogłoszenia.

Nowy etap w dziejach prasy polskiej rozpoczął się w burzliwych latach 1905—1909, po wymuszeniu na caracie zmian prawnych, zniesieniu cenzury rewolucyjnej. Czasopisma stały się ważnym elementem życia publicznego, kształtowały opinię, zarazem rejestrowały fakty i oceny. Pojawiły się liczne nowe tytuły (48 w 1905 r. na obszarze Królestwa Polskiego), wzrosły nakłady, wzbogaciła się mapa ośrodków wydawniczych. Z miast guberni sąsiadujących z Łomżyńskiem przodowała oczywiście Warszawa, ale także ożywił się ośrodek plocki, a w 1906 r. wyszły pierwsze egzemplarze „Tygodnika Suwalskiego”. W samej Łomży nie wykorzystano tej szansy i dopiero po 3 kwietnia 1910 r. tutejsi mieszkańcy mogli nabyć tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej, a opatrzony wymownym tytułem „Wspólna Praca”.

Przetrwały roczniki „Wspólnej Pracy”, redagowanej i wydawanej przez Franciszka Hryniewicza, a drukowanej do 1913 r. przez firmę A. Krzyżanowskiego, następnie u J. Wejmera. Szata graficzna nie zachwycała, rzadko pojawiały się ilustracje i ozdoby. Przeważały egzemplarze ośmio- i dwunastostronicowe, w porze letniej niekiedy łączono je, z podwójną wówczas numeracją. Na stronie pierwszej i drugiej podawano artykuły redakcyjne lub fragmenty prozy, na trzeciej i czwartej zamieszczano korespondencje, przedruki, wiersze. Dwie następne strony przeznaczono na kronikę wydarzeń z Łomży oraz okolicy, sprawozdania z działalności towarzystw, recenzje występów teatralnych, nowinki. Na stronie siódmej i ostatniej dominowały ogłoszenia, cenniki, wiadomości urzędowe, okazjonalne. Sporo drukowano i materiałów historycznych. W 1911 r. przez kilka miesięcy załączano czterostronicowy „Dodatek Ludowy” z radami dla rolników, a próbowano także drukowania dodatku dla dzieci. Trudności jednak, nie tylko finansowe, sprawiły, że tygodnik stał się dwutygodnikiem, przejściowo nawet miesięcznikiem w 1913 r., a w ogóle wychodził coraz mniej regularnie, o zmniejszonej objętości i cenie.

Indywidualnością wśród łomżyńskich „sfer inteligentnych” był Franciszek Hryniewicz, chyba przybysz z terenów litewskich, zesłaniec za „wrogą społeczną działalność”, jeden z założycieli i liderów kilku towarzystw, m.in. „Sokoła”, Towarzystwa Wioślarskiego, Krajoznawczego i Higienicznego, Stowarzyszenia Spożywczego, (Polskiej) Biblioteki Publicznej, także prezes Rady Miejskiej w okresie okupacji niemieckiej, działacz społeczno-polityczny i dziennikarz łomżyński po 1918 r. O jego współpracownikach nie wiemy zbyt wiele, bo i we „Wspólnej Pracy” przeważały artykuły podpisane pseudonimami lub w najlepszym razie oznaczone inicjałami. Z nazwisk miejscowej inteligencji wymienić godzi się Adama Chętnika, nauczycieli Tadeusza

i Franciszka Stopę, Tomasza Niklewskiego, Konstantego Bzowskiego, drobnego szlachcica Konstantego Długoborskiego, geometrę z Ostrowi Jana Zakrzewskiego, Ignacego Świetlińskiego. W porównaniu do „Ech Płockich i Łomżyńskich” widać wyraźnie wzrost liczby osób współpracujących ze „Wspólną Pracą”, podniesienie się poziomu publicystyki, bogatszy wachlarz tematów.

„Wspólna Praca” pisała w inauguracyjnym numerze: „Zrozumieliśmy, że liczyć możemy tylko na siebie, że nie frazesów, nie szumnych haseł nam trzeba, lecz czynów oświeconych nauką i etyką, że potrzebna nam, zroszona potem praca”, a tymczasem „...nieliczni bojownicy o lepsze jutro upadają ze znużenia, a ogół pozostaje karygodnie beczynnym”. Tygodnik w połowie 1910 r. miał 500 prenumeratorów, w tym około 200 w Łomży, a więc czterokrotnie więcej niż przed dziesięciu laty „Echa”. Kołatał do umysłów, serc i kieszeni inteligencji miejskiej, wiejskiej, duchowieństwa, obywatelstwa, większych i mniejszych rolników (niezależnie od ich pochodzenia społecznego), lekarzy, aptekarzy, adwokatów, rejentów, urzędników, nawet właścicieli zakładów przemysłowych i handlowych. W jednym z artykułów „Wspólnej Pracy” T. Niklewski zapytywał: czy warto czytać gazety. Odpowiedź brzmiała oczywiście pozytywnie, ale ze wskazaniem na te periodyki, które „...chcą stać wyżej ponad prywatę i partykularyzmy — których celem jest nie interes materialny jednostek, lecz służba publiczna”. Hryniewicz nie unikał trudnych tematów aktualnych, z powodzeniem wprowadził na łamy „Wspólnej Pracy” aluzyjną publicystykę, wątki historyczne, artykuły światopoglądowe, nawoływał do rozważ i krytycyzmu. On i jego współpracownicy to już inteligenci o dość szerokich horyzontach myślowych, pozbawieni wielu uprzedzeń tak typowych dla społeczności prowincjonalnych.⁵⁸

Zdaniem redakcji „Wspólnej Pracy” pismo prowincjonalne miało jednoczyć „zbłąkane ogniki”, wieść je „przez zwały lodowe ku szczytom, na których ludzkie szczęście gości”. Ciąży zatem na takim piśmie „posłannictwo pług”, praca mozolna i ciężka. Słowa otuchy i życzenia powodzenia przesłał redakcji łomżyńskiego tygodnika Zygmunt Gloger, tak kończąc swój list: „Gdybyście kiedy zmuszeniu byli zaprzestać wydawnictwa dla braku poparcia mieszkańców ziemi łomżyńskiej, to proszę w takim razie o wczesne o tem zawiadomienie, abym mógł w ostatnim numerze zbesztać kogo należy”. Treść tego listu „Wspólna Praca” opublikowała już po śmierci autora.⁵⁹

W opozycji do „Wspólnej Pracy” stanął „Głos Łomżyński”, pismo „poświęcone zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, społecznym, naukowym i literackim”, wydawane przez Brunona Nowickiego, a drukowane u A. Krzyżanowskiego. „Głos” zaczął ukazywać się w końcu 1913 r. Nie stronił od wątków antysemitkich („kapociarska rzesza”) i napaści na ugrupowania lewicowe, w tym na przywódców ruchu ludowego porównywanych z Bohdanem Chmielnickim. Wydaje się, że „Głos Łomżyński” szukał głównie odbiorców poza miastem, wśród ziemiaństwa i drobnej szlachty. Czasopismo to nie zdołało ugruntować swej pozycji przed wybuchem wojny. Ważne jednak, że od 1913 r. do połowy 1914 r. „sfery inteligentne” Łomży i regionu mogły włączyć się do polemik toczonych na łamach dwóch miejscowych pism. „Głos Łomżyński” po 8 miesiącach milczenia stanął ponownie w począt-

⁵⁸ AP–B, KGL, t. 234, 401, 828, 973 i AP–Ł, ZŁPol., t. 259, 505. „Głos Łomżyński”, 1914, nr 9; „Wspólna Praca” 1910, nr 1, 8, 18, 33 i 1914, nr 12. W Świdorski, op. cit., s. 117, 133; B. Winiarski, op. cit., s. 183.

⁵⁹ „Wspólna Praca” 1910, nr 4, 23.

kach maja 1915 r. do „ciężkiego i odpowiedzialnego warsztatu pracy narodowej”. „Wspólna Praca” dotarła do rąk czytelników chyba dopiero w 1916 r.⁶⁰

Od początku istnienia guberni łomżyńskiej wydawano w jej stolicy urzędowe czasopismo „Łomżinskije Gubernskie Wiedomości”. Tu drukowano przede wszystkim rozporządzenia władz centralnych i miejscowych, kronikę urzędową, sprawozdania z działalności charytatywnej, statystykę wyborów do Dumy, sporadycznie i wiadomości nieoficjalne. „Wiedomości” nie korzystały w zasadzie z korespondentów, nie musiały też zabiegać o czytelników, gdyż były finansowane przez władze gubernialne. Nie wiemy o próbach wydawania w Łomży czasopisma żydowskiego.

Korespondenci łomżyńscy pisali również do gazet ukazujących się w innych miastach, zwłaszcza w Warszawie. J. Załuska informował prasę narodową, przysyłał listy do krakowskiej „Teki”, A. Chętnik do „Zorzy”, a od marca 1912 r. redagował „Drużynę”. Przykładem korespondenta kilku pism warszawskich („Gazeta Świąteczna”, „Zorza”, „Zaranie”) był Mikołaj Moraczewski (1855—1916) z podłomżyńskiego Krzewa. Rzadziej korespondencje z Łomży ukazywały się w czasopismach rosyjskich i żydowskich („Hamelic”).⁶¹

Poza dziennikarzami i długoletnimi korespondentami do grupy łomżyńskich ludzi pióra należeli nieliczni literaci. Ci nie wyszli w większości poza status twórców „niedzielnych”, piszących głównie dla siebie i najbliższych. Na przykład Marian Piątkowski (ur. 1867 r.), absolwent Uniwersytetu w Charkowie i Kijowie, zarabiał „pracą biurową na skromny kawałek chleba”. Swych wierszy nie przeznaczał do druku, przyznawano zresztą, że nie był „wirtuozem formy” i „nie należał do koryfeuszy ludzkości”. Inni publikowali od czasu do czasu wiersze lub krótkie scenki rodzajowe w świątecznych wydaniach pism lokalnych. Wyjątek stanowiła Helena Filichowska-Żmigrodowa, która zdobyła uznanie krytyki polskiej za utwór prozaiczny „Nasz kruki”, drukowany na łamach „Wspólnej Pracy” w 1910 r. Przy tej okazji „Gazeta Warszawska” napisała: „Łomża nie słynie jako środowisko wydawnicze, ani jako ziemia talentów pisarskich...” Próby podejmowali również młodzi gimnazjaliści. Do stworzenia kółka literackiego zmierzali i Żydzi z Norahamem Riwesem (Najmowiczem).⁶²

Inteligencja łomżyńska wysyłała telegramy z okazji jubileuszów wielkich literatów polskich i kondolencje po zgonie znamienitych autorów. Manifestowano w ten sposób poczucie więzi narodowej i zainteresowanie stanem kultury polskiej.

8. Artyści. Teatr

Podobnie, jak w przypadku ludzi pióra, w Łomży gubernialnej trudno wskazać profesjonalistów rzeźbiarzy, malarzy, muzyków, aktorów. Jeszcze trudniej byłoby znaleźć artystów z dyplomami, wysoką pozycją społeczną, aktywnych w życiu publicznym. Uświadamiali sobie ten niedostatek i ówczesni liderzy, członkowie elity miejsciej, stąd też próby wypełnienia luki poprzez działalność amatorską, zapraszanie zna-

⁶⁰ „Echa...” 1914, nr 9 z 26 II 1915, nr 1—11 (w aktach Rządu Gubernialnego Łomżyńskiego).

⁶¹ A. Dobroński, Mikołaj Moraczewski (1855—1916). Biografia niepospolita (w:) Ziemia Łomżyńska, t. II, Łomża 1986, s. 201—216.

⁶² „Wspólna Praca” 1910, nr 1, 1911, nr 6.

czących osobistości spoza Łomży, snucie planów na przyszłość. Wysiłki to godne omówienia, nawet jeśli nie przynosiły spodziewanych efektów.

Łomża nie posiadała stałego teatru, choć miała salę ze sceną w byłych stajniach, zwaną teatrem u Czochańskiego, zdolną pomieścić do dwustu osób w 20 łóżach, miejscach na parterze i galerii. „Teatr” wyposażony został dość schludnie, ale nader skromnie, nie posiadał wentylacji, czuło się wilgoć, a i z akustyką chyba nie było najlepiej. Ceny za bilet wstępu sięgały od zawrotnej sumy 4 rubli do 15 kopiejek dla uczniów w „cieletniku”. Z urzędowych raportów z lat 1897—1910 wynika, że rocznie grano w Łomży od trzydziestu do ponad stu spektakli (w 1897 r. — 35, w 1899 r. — 59, w 1900 r. — 63, w 1903 r. — 103, w 1905 r. — 58 i w 1906 r. — 81, w 1907 r. — 98, w 1910 — 92), z czego większość w wykonaniu kilkuosobowych trup przyjezdnych, kilka lub kilkanaście wystawionych siłami miejscowych amatorów, a niekiedy i prezentowanych przez teatry zawodowe z prawdziwego zdarzenia. Amatorzy uzyskane dochody przeznaczali w części lub w całości na biednych uczniów, potrzeby szpitali, straży ogniowej, różnych stowarzyszeń, na ofiary dla nieszczęśliwych, osób wstydzących się zebrać. W ten sposób łączono cele dobroczynne z próbami pobudzenia zainteresowań teatrem, muzyką, literaturą. Mniej liczył się poziom artystyczny, bardziej intencja.

Początek teatralnemu ruchowi amatorskiemu dały w połowie XIX w. osoby bardzo wysoko postawione w ówczesnej hierarchii społecznej, zajmujące eksponowane stanowiska w powiecie. Po 1867 r. mecenat nad teatrem przejęło małżeństwo Jadwiga i Marian Śmiarowscy. Tak rozpoczął się chyba najświetniejszy okres w działalności łomżyńskich miłośników Melpomeny. Triumfy na scenie święcili M. Sankowski i jego żona Justyna, aptekarz Ludwik Tock, trzech bracia Śmiarowscy (Andrzej, Alfred, Józefat). Z nielicznych ocalałych programów wynika, że grano dużo utworów Aleksandra Fredry, Wacława Anczyca, komedio-opery proveniencji francuskiej, obrazki Józefa Korzeniowskiego. W 1879 r. amatorzy z Łomży wystąpili na scenie, by zebrać pieniądze na podarunek dla Józefa Ignacego Kraszewskiego, prezentując m.in. „Kosę i kamień” dostojnego jubilata. W ten sposób získano 250 rubli. W latach osiemdziesiątych zaznaczył się kryzys, „teatr amatorski w Łomży, pomimo zasobów materialnych i własnych dekoracji, kostiumów, rekwizytów i sporej biblioteki lubo nie poszedł w zapomnienie, jednak wiedzie żywot ciężki i chropowaty”. Ratunek przyszedł w początkach lat dziewięćdziesiątych ze sfer rzemieślniczo-przemysłowych. Nie zdołano jednak pozyskać przychylności szerokich rzesz mieszkańców, nie osiągnięto chyba poprzedniego poziomu artystycznego. W „Echach Płockich i Łomżyńskich” pojawiły się narzekania na brak stałego teatru, wysokie ceny biletów, wydłużające się przerwy między kolejnymi sztukami, co wykorzystywali sztukmistrze, właściciele tresowanych zwierząt, podwórkowi cyrkowcy. Bywało, że aktorzy i śpiewacy nie mieli za co wyjechać z miasta, a „Niemiec z małpami” wywoził sporą liczbę rubli. Zdarzało się jednak i tak, że trupa teatralna grała tu z powodzeniem przez 4 miesiące dając 50 przedstawień.

Tych licznych mankamentów z przełomu wieków zdawali się nie dostrzegać łomżanie zauroczeni teatrem. Bohdan Winiarski zapamiętał przeżycia związane z występem deklamacyjnym Maurycego Kisielnickiego („byliśmy zelektryzowani”), spektakl „Mazepy”, „Miodu kasztelańskiego” Kraszewskiego, „Małki Szwarcenkopf” Gabrieli Zapolskiej i „Na szczęście” Stanisława Przybyszewskiego, na które to przedstawienie przyjechał autor. Winiarski nie wstydził się przyznać po latach, „żem nade wszystko lubił dobre amatorskie przedstawienia dobrej sztuki, i że przepadałem za Fredrą”. Po-

chwały przeplatały się z przyganami, cieszone się jednak, że coś się dzieje w Łomży. Od 1910 r. we „Wspólnej Pracy” częściej podawano zapowiedzi o występie trup teatralnych, ale i powtórzono ocenę znaną nam z wcześniejszego okresu o dziwnej łomżyńskiej publiczności, która nie chodzi na sztuki poważne (*mówią, że mają dość dramatów u siebie*), kupuje najtańsze bilety na sztuki dobroczynne, ale ciągnie tłumnie do teatru, gdy pojawi się w mieście kabaret, operetka lub farsa „tylko dla starszych”, bisuje przy pokazaniu się pulchnej primadonny.

W początkach XX w. ożywił się zespół amatorski Łomżyńskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego, założonego w 1900 r. W tym Towarzystwie, liczącym w początkach 1911 r. około 130 członków, przeważali reprezentanci sfer urzędniczych i wojska. Statut przewidywał organizację wieczorów muzycznych i literackich, spektakli i koncertów, nawet imprez sportowych, jednak wyłącznie z użyciem języka rosyjskiego. Nie wolno było w ogóle przyjmować do Towarzystwa Żydów. Zdarzały się natomiast przyjazdy do Łomży trup teatralnych niemieckich i żydowskich (wyjątkowo aż 34 przedstawienia w 1906 r.). Do 1905 r. zdecydowanie najwięcej występów dawały w nadnarwiańskiej stolicy guberni grupy polskie, potem przez kilka lat grupy rosyjskie, a przed wybuchem wojny światowej ponownie polskie. W tym ostatnim okresie zmalała ilość zespołów przyjezdnych, a do pracy wzięli się energiczniej amatorzy, w tym także młodzi spośród braci robotniczej.⁶³

Wzloty i upadki były udziałem łomżyńskiej „Lutni”. Zaczęło się od doraźnie tworzonych kompletów orkiestrowych lub chórów amatorskich z okazji uroczystości świeckich i kościelnych. Dobre opinie zyskiwali zwłaszcza wiołonczeliści, a pomocą fachową służyli J. Bogdanowicz, nauczyciel śpiewu w gimnazjum oraz L. Lewandowski, kapelmistrz pułkowy. Opiekę nad muzykującymi i śpiewającymi amatorami rozciągał Józef Majewski. Istniało jeszcze w Łomży kółko muzyki i śpiewu kościelnego, rozwijali się uzdolnieni w tych kierunkach uczniowie i żołnierze. Bardziej zorganizowane formy pracy i zabawy zastosowano od 1890 r., co zapisać trzeba na konto dobrych uczynków J. i M. Śmiarowskich. W ich to domu odbywały się regularnie spotkania, lekcje, występy. Od 1892 r. wynajmowano już lokal, a trzy lata później władze zatwierdziły statut Łomżyńskiego Kółka Miłośników Muzyki Orkiestrowej; pierwszym prezesem został Zdzisław Londyński.

W latach 1896—1898 „Lutnia” dała kilkanaście przedstawień amatorskich i koncertów. Z braku środków odłożono projekt budowy własnego gmachu. Na 1899 r. przypadł pierwszy kryzys, który wywołał dyskusję w „Echach Płockich i Łomżyńskich”. Wskazywano na ciągły jednak wzrost liczby członków i na błędy w sprawozdawczości, która nie ujawniła całego dorobku towarzystwa. Pod koniec tego roku „Lutnia” zaprosiła na koncert, a ci co przybyli, mogli podziwiać nową kurtynę z postacią mickiewiczowskiej Zosi. Przebąkiwano nawet o wystawieniu opery, tyle że znowu dały znać o sobie tarapaty finansowe, spowodowane m.in. koniecznością zakupu i napraw instrumentów muzycznych. Przyszli do „Lutni” młodzi, zaczęto tworzyć chór, zmobilizowano siły dla urządzenia wieczoru sienkiewiczowskiego. Aktorzy wystawili wówczas nowelkę jubilata, odśpiewano kantatę do słów ułożonych przez me-

⁶³ AP-B, RGŁ, t. 30 i tamże mkf (z:) Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw SSSR, f. 776, opis 25; AP-Ł, ZŁPol., t. 54, 206, 359. „Echa...” 1898, nr 27, 42, 53, 1901, nr 10 i 1903, nr 12; Kalendarz Łomżyński na 1903 „Narew”. ..., s. 91—92; Pam. kn. łom. gub. na 1896; „Wspólna Praca” 1910, nr 6, 7 i 1911, nr 2. B. Winiarski, op. cit., s. 258—261.

cenasa Aleksandra Chrystowskiego, nie zabrakło telegramu, podobizny portretu wielkiego pisarza, tzw. żywych obrazów i wieńca laurowego. Telegram zawierał podniosłą treść: „...zebrana w sali Koła Muzycznego gromadka łomżyńska [...] przesyła wyrazy hołdu i wdzięczności, i z głębi serca woła: żyj nam długo drogi mistrzu!”. Przedstawienie powtórzone, przeznaczając tym razem połowę dochodu na szpital Św. Ducha.

Rok 1900 „Lutnia” skończyła z 13 członkami honorowymi, 126 rzeczywistymi, 60 czynnymi i 26 kandydatami; dano 18 występów, powiększając jednak i deficyt. W następnym roku oficjalnie żywot rozpoczął chór mieszy, powiększył się chór męski i orkiestra, znów dawano wieczornice, zapraszano na zabawy i słynny w Łomży bal sylwestrowy. B. Winiarski odnotował: „Towarzystwo w tym czasie skupiało liczny zastęp zamiłowanych śpiewaków i muzyków, i jego koncerty były wydarzeniem nie tylko towarzyskim, ale i artystycznym”. Do „Lutni” należała znaczna część łomżyńskiej „śmietanki”, na bale zaś i zabawy zjeżdżały pary ziemiańskie z odległych nawet okolic. W dużej, choć nieco za niskiej sali w budynku przy ulicy Długiej i Nowego Rynku do obowiązkowego kanonu tańców wszedł kontredans oparty na motywach z „Krakowiaków i Górali”.

Były i lata rozprężenia dyscypliny, częstych zmian kadrowych, malejącej ofiarności członków, gdy na zebraniach dostrzegano „chroniczną chorobę — zubożenie”. W 1910 r. Rada „Lutni” wydała odezwę: „Ciężkie i smutne nastają czasy dla pracy kulturalno-społecznej w naszym mieście”. Nic więc dziwnego, że „chóry rozchwiały się zupełnie, orkiestra zdziesiątkowana i połowa instrumentów spoczywa na ścianie czekając na nowych amatorów”. Potrafiono jednak podtrzymać istnienie i działalność tej wielce zasłużonej instytucji. W 1912 r. „Lutnia” liczyła 170 członków i kandydatów. Napłynęło nieco osób z drobnomieszczaństwa, ale we władzach najliczniej zasiadali nauczyciele wsparci przez przedstawicieli palestry, lekarzy, urzędników, nawet ziemian. „Lutnia” kierowana przez inteligencję przyciągała polskie grupy społeczne, będąc namiastką szkoły muzycznej, filharmonii i operetki. Natomiast, zdaniem żandarmerii, żydowskie Muzyczno-Literacko-Dramatyczne Towarzystwo „Hazomir” stanowiło przykrywkę dla młodych bundowców i innych podejrzanych politycznie elementów. Koło amatorów żydowskich zaznaczyło swą obecność w 1905 r., w 1909 r. zaś pisano nawet o „studiach dramatycznych” przy Towarzystwie „Hazomir”. Organizowano przedstawienia, wieczorki z okazji świąt Chanuka i Purim, spotkania literackie. Wśród wyznawców mojżeszowych ceniono dobrych kantorów, talenty śpiewacze.⁶⁴

Wydarzeniem kulturalnym długo wspomnianym w Łomży była bogata „w skarby” wystawa sztuk pięknych we wrześniu 1889 r. Urządzono wówczas 12 działów (sekcji): malarstwo i rzeźba, meble, przedmioty sztuki stosowane, przedmioty kościelne, srebra i kosztowności, ceramika, militaria i ubiory hafty i koronki, osobliwości. Na liście organizatorów przeważali prawnicy, a widnieli także lekarze, urzędnicy, ksiądz Bartłomiej Smoleński. Kilka nazwisk jak zwykle się powtórzyło, czego dowodem obecność Mariana Śmiarowskiego, Wiktora Szumańskiego w roli kierownika, Michała Korolca, Stanisława Kurcyusza, Mieczysława Tittenbruna, Franciszka Przecławskiego, Jerzego Majewskiego, Zdzisława Londyńskiego. Ekspozyty nadesłało czterdzieści osób, również spoza Łomży (m.in.: Julian Fałat, Wojciech Gerson, Zygmunt Gloger,

⁶⁴ AP-Ł, ZŁPol., t. 40. „Echa...” 1899, nr 102, 1900, nr 10, 87, 98 i 1901, nr 2, 6; „Wspólna Praca” 1910, nr 6, 33; Kalendarz Łomżyński na 1903, „Narew”, s. 47; Yom-Tov Lewiński, Księga wspomnień..., s. 159—160; B. Winiarski, op. cit., s. 261—262.

Henryk Siemiradzki), a na otwarciu przybył i gubernator z żoną. Chwalono w mieście ten trud inteligencji, dostrzegając w nim „wyprowadzenie Łomży na ludzi”, a więc stolicy guberni pozbawionej „najmilszych przewodników światła i cywilizacji”, czyli muzeów i galerii.

Zachęcony powodzeniem mecenas Marian Śmiarowski podjął starania, by założyć w mieście muzeum, a za rok planowano wystawę przemysłowo-rolniczą. Ogółem na łomżyńską wystawę sztuk pięknych sprzedano w ciągu trzech tygodni 3560 biletów, toteż całe przedsięwzięcie przyniosło czystego dochodu tylko 250 (300?) rubli, dziesięć razy mniej od zysków występującego wówczas w mieście nędznego ponoć cyrku. Wydrukowany katalog wymieniał 548 eksponatów, ale w rzeczywistości było ich dwukrotnie więcej.

Bardzo powoli finalizowała się idea muzeum, bo choć nikt nie wniósł sprzeciwu wobec projektu popartego przez okoliczne ziemiaństwo i drobny przemysł, a instytucjonalnie przyjętego przez Towarzystwo Krajoznawcze, to brakowało po prostu środków finansowych, których „klasa umysłowa” Łomży nie miała nigdy w nadmiarze, a zamożniejsi mieszkańcy grodu nadnarwiańskiego i okolic nie chcieli przekazać na cele publiczne, na nowum w postaci muzeum. Natomiast wystawy czasowe kosztowały znacznie mniej, mogły przynosić zysk, dlatego były ponawiane i w latach późniejszych. Z braku twórców we własnym środowisku, sięgano po dzieła byłych rodaków lub sprowadzano ekspozycje objazdowe. W 1903 r. wystawiono rzeźby łomżanina z urodzenia Gałowicza, laureata jednej z nagród paryskich, ucznia prof. Kucharzewskiego. Prace artysty obejrzał gubernator z małżonką oraz zaledwie 800 osób. Obawiano się zatem i w tym przypadku deficytu, winiąc głównie za bierność szlachtę i włościan. Największe zasługi przy organizacji wystawy mieli ziemianie S. Lutosławski i W. Glinka.⁶⁵

9. Popularyzatorzy wiedzy. Biblioteki

Uboga sieć szkół i całkowity brak placówek badawczo-oświatowych sprawiły, że na „sfery inteligentne” Łomży spadł obowiązek popularyzowania wiedzy. Zadaniu temu musiał towarzyszyć własny rozwój umysłowy członków tej warstwy, z czym nie było najlepiej.

W początkach 1913 r. na pocztę w Łomży nadchodziło 726 egzemplarzy prasy, w tym 540 gazet, czyli jeden egzemplarz na około 30 i 55 mieszkańców. Nie można tłumaczyć tego stanu wyłącznie wysoką ceną czasopism i złym funkcjonowaniem poczty. Prawdą jest, że periodyki fachowe i książki łomżanie mogli nabywać w księgarniach, niekiedy poza rodzinnym miastem. Zarazem w podanych liczbach prenumerowanych egzemplarzy mieściły się również tytuły „trzymane” przez mieszkańców okolicznych dworów, osad, plebani. Bilans z pewnością nie przynosił chwały inteligencji ze stolicy guberni i słusznie zauważano, że nie wszyscy członkowie tej warstwy regularnie czytają literaturę zawodową, nie mówiąc już o literaturze pięknej i prasie lokalnej.⁶⁶

⁶⁵ „Echa...” 1898, nr 32, 46, 48, 56, 59, 1902, nr 5, 1903, nr 80, 82. O wystawie także: AP-Ł, ZŁPol., t. 4. A. Chętnik, Wystawa zabytków sztuki i kultury w Łomży w 1898 r. (w:) Ziemia Łomżyńska, t. IV, s. 95—115; R. Żurkowska, Kultura teatralna w Łomży..., Rocznik Białostocki t. IV, s. 410.

⁶⁶ „Echa...” 1898, nr 64, „Wspólna Praca” 1913, nr 3.

Dopiero 15 września panie Wiktoria Głębocka, Czesława Niziołkowska, Jadwiga Nowowiejska i Maria (Waleria) Stamirowska otworzyły w Łomży pierwszą czytelnię ogólnodostępną z księgozbiorem w językach polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. Po śmierci M. Stamirowskiej prowadzenie powierzono w 1900 r. Czesławie Niziołkowskiej. W celu pozyskania chętnych do lektur obniżono opłaty abonamentowe do 10 kopiejek na miesiąc. W tydzień po ogłoszeniu przez „Echa Płockie i Łomżyńskie” tej wiadomości ukazała się notka o odbytej w Łomży prelekcji „o czytaniu i książce”; niestety dwie trzecie sali świeciło pustkami. Czytelnia jednak się rozwijała. Jerzy Majewski, „obywatel”, prezes kilku towarzystw i członek komisji gubernialnych podarował nowej placówce swój kilkusettomowy księgozbiór. Lokal przy ulicy Wiejskiej prezentował się czysto i elegancko. Wyodrębniono książki dla dzieci, zamierzano ustawić długi stół, sprowadzić encyklopedie i słowniki. Największą popularnością cieszyły się książki H. Sienkiewicza, S. Żeromskiego i J. Sieroszewskiego, E. Orzeszkowej, M. Rodziewiczówny, zaś wśród rzemieślników książki Sienkiewicza, J. I. Kraszewskiego i T.T. Jeża. Chciano przenieść tę placówkę bliżej centrum miasta, a w 1903 r. księgozbiór ten liczył 1,5 tysiąca tomów w języku polskim, 0,5 tys. po francusku i 250 w języku rosyjskim. Bibliotekarze zwracali uwagę na przetrzymywanie książek przez czytelników, a nawet i niszczenie ich.

W 1906 r. omawiany zbiór został przekazany Towarzystwu (Polskiej) Bibliotece Publicznej w Łomży, które miało dążyć do „rozwoju czytelnictwa i oświaty bez różnic stanu, wiary, wieku i płci”, wystrzegając się agitacji politycznej. Wśród założycieli Towarzystwa przeważały osoby ze środowiska urzędniczego, dużo było żon i córek znanych osobistości, występowali nauczyciele z Marią Korzeniowską, lekarze, adwokaci z A. Chrystowskim, pastor K. Mikulski, Franciszek Hryniewicz. Właśnie przedstawiciele inteligencji szybko zdominowali władze Towarzystwa (Polskiej) Biblioteki Publicznej, a najdłużej chyba na stanowisku kierownika pozostawał dr Konstanty Archimowicz. Uboższych odstraszała składka roczna w wysokości 6 rubli. W 1911 r. w omawianej placówce przy ulicy Pięknej odnotowano 26,9 tys. wypożyczeń (w 1909 r. 17,6 tys., a w 1910 r. — 20,6 tys.), przy 4497 posiadanych książkach (3103 w 1907 r.) i 128 członkach Towarzystwa. Wyraźnie przeważały książki polskie (75%), uzupełnione przez francuskie i rosyjskie (po 12%) oraz nieliczne niemieckie. Z opublikowanego katalogu wynika, że można było tu skorzystać m.in. z 31 roczników czasopism („Ateneum”, „Biblioteka Warszawska”, „Economista”, „Nowe Tory”) dzieł filozoficznych i społeczno-politycznych (pojedyncze prace Karola Kautsky’ego, Karola Marksa, Romana Dmowskiego), rozpraw historycznych (Szymon Askenazy, Tadeusz Korzon, Józef Szujski), oczywiście i literatury pięknej (J. I. Kraszewski, H. Sienkiewicz, E. Orzeszkowa, K. Tetmajer, G. Zapolska, W. Reymont, S. Przybyszewski, S. Żeromski) oraz książek dla dzieci i młodzieży (W. Przyborowski, W. Umiński, J. Verne, Z. Morawska). Martwiono się o małe zapotrzebowanie na książki popularnonaukowe, odrzucono propozycję zrezygnowania z prenumeraty pism antyklerykalnych, z radością natomiast odnotowywano dary napływające od mieszkańców miasta i regionu. Rosły niestety koszty utrzymania placówki, trzeba więc było podnieść wysokość opłat. W 1910 r. można było pójść do Czytelni Publicznej w godzinach 10—14 i 16—20, a w niedziele od 16 do 19. Opłata jednorazowa za czytanie na miejscu wynosiła 2 kopiejki, a za wypożyczenie do domu 5 kopiejek. Miesięczne abonamenty wynosiły w zależności od liczby książek od 25 kopiejek do 1,5 rubla przy kaucji 1 rubel za jeden tom. Członkowie Towarzystwa płacili rocznie 3—6 rubli. Kłopoty finansowe sprawiały, że (Polska) Biblioteka i Czytelnia Publiczna zaprzestała

kupowania książek naukowych, schlebając coraz bardziej w ostatnich latach przed wojną „niezdrowym nieraz zachciankom publiczności”.

Oprócz wymienionej biblioteki zbiory książek posiadały szkoły średnie, większe urzędy i instytucje, towarzystwa. Wszystkie one ułatwiały dostęp do słowa drukowanego, czyniąc to bezpłatnie lub po uiszczeniu drobnych kwot.⁶⁷

Najstarszą metrykę miała w Łomży biblioteka Resursy (sprzed 1861 r.), następnie przy Szkole Miejskiej i Gimnazjum Męskim (1862 r., w bibliotece głównej gimnazjalnej 10,5 tys. tomów, a w bibliotece uczniowskiej 2,7 tys. tomów w 1912 r.). Potem uruchomiono kolejne placówki w Gimnazjum Żeńskim (1869 r.), Izbie Kontroli (1879 r.), Zarządzie Akcyzy (1897 r.), Izbie Skarbowej (1899 r.), Towarzystwie Wioślarskim (1901 r.; 570 tomów i 14 tytułów prasy w 1912 r.), Szkole Handlowej (1906), Polskiej Macierzy Szkolnej, Towarzystwie Kultury Polskiej i parafii katolickiej w Łomży (1907 r.), Katolickim Stowarzyszeniu Robotnic i Sług p.w. św. Franciszka oraz Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich (1911 r.). Nie wszystkie one przetrwały do 1914 r., o niektórych zaś — na przykład w wojsku — milczą źródła. Wśród 12 bibliotek w Łomży przeważały szkolne (4 placówki), przed księgozbiorami do wypożyczania przy stowarzyszeniach (3), urzędach. Władze carskie utrudniały zakładanie bibliotek prywatnych i przy stowarzyszeniach polskich, a po udzieleniu zgody kontrolowały katalogi i ruch czytelnicy. Ciekawe są losy łomżyńskiej Publicznej Biblioteki Rosyjskiej, założonej w 1905 r. Rok później zwróciła się ona o dotację do Generała Gubernatora Warszawskiego i do gubernatora łomżyńskiego, a liczba czytelników spadła z 68 do 42 i wkrótce w ogóle zaprzestano wypożyczeń. W 1906 r. powstała żydowska Biblioteka im. M. Madema, a w 1912 r. zgodę na otwarcie wypożyczalni i czytelnicy otrzymał Dawid Domowicz (podań było więcej).⁶⁸

Przybywało w Łomży punktów sprzedaży książek, do liczby 10—11 w 1913 r. Z nich co najmniej 9 należało do Żydów, a większość ulokowała się przy ulicach Długiej i Rządowej. Największe w tej mierze zasługi miał Mieczysław Rychter, od 1881 r. właściciel księgarni oraz składu papieru i materiałów piśmiennych przy Nowym Rynku, zasłużony propagator miejscowych inicjatyw wydawniczych, tanich książek sprzedawanych lub wypożyczanych. Miał on bowiem przy księgarni wypożyczalnię z ponad 2 tysiącami nowości (dane z lat dziewięćdziesiątych). Prekursorami jednak łomżyńskich księgarzy nazwać wypadnie Schoenfelda (od około 1851 r., w 1888 r. punkt ten przy ulicy Rządowej przejął Wolf Lew) oraz Borucha Natansona (od 1868 r.). Dziewiętnastowieczne metryczki posiadały jeszcze księgarnie Bukowskiego (od 1878 r.), Jakuba Kagana (1899 r.), Jakuba Moszkowskiego (1899 do około 1906 r.); nie wszystkie jednak przetrwały do końca rządów rosyjskich.

Ponieważ branża ta nie należała do zbyt dochodowych, ratowano się sprzedażą kalendarzy, podręczników szkolnych, dewocjonaliów, materiałów piśmiennych i rysunkowych. Księgarnię M. Rychtera w 1906 r. przejął Mirosław Putkowski. Poważną pozycję zajął Piotr Iwanicki, uczestnik I Zjazdu Księgarzy Polskich. Rozpoczął on

⁶⁷ AP-Ł, ZŁPol., t. 53, 58, 298. „Echa...” 1898, nr 74, 1900, nr 66, 73, 74, 1901, nr 5, 1903, nr 53; „Wspólna Praca” 1910, nr 3, 6, 24, 1912, nr 9, 1914, nr 12. Katalog Polskiej Czytelnicy Publicznej w Łomży, (Łomża) 1911; W. Świdorski, op. cit., s. 114—115.

⁶⁸ AP-B, KGŁ, t. 806. A. Dobroński, Biblioteki w guberni łomżyńskiej (w:) Rocznik Białostocki, t. XIII, Warszawa 1976, s. 310—314; K. Nadratowska, Dzieje książki i bibliotek w Łomży do 1939 r. (w:) Ziemia Łomżyńska, t. IV, s. 141—147.

działalność w Łomży w 1901 r. przy ulicy Długiej. W 1914 r. księgarnię tę objęli panowie Kazimierz Dziekoński i Bolesław Kierzyński („Bazar Szkolny”), rok zaś później K. Dziekońskiego zastąpił Józef Jezierski i przyjęto wówczas nazwę „Świt”. Trudno jest zestawzić wszystkie, już dwudziestowieczne księgarenki żydowskie. Krystyna Nadratowska podała następujących właścicieli: Szlejm Lejman (1901—1913), Mejer Rubinsztejn (1906 r.), Adam Prucel i Icek Słomka (tylko wydawnictwa żydowskie, 1907—1910), Chaim Kraski vel Kraska (1909—1912), W. Berek-Drozdowski (1911 r.), Szmul Berkman (1911—1913, po nim Gersz-Ber Cendler?), Fajwel Pasmańnik (od 1911 r.), Fajwel Lichtensztejn (od 1911 r.), Berek Gerszka Bursztyn (od 1912 r.) Już w czasie I wojny światowej, prawdopodobnie w 1917 r., znany dobrze w Łomży Jan Czochoński założył przy ulicy Długiej (róg Krótkiej) „Księgarnię Polską”. Różne to więc były księgarnie, niektóre tylko z nich rzeczywiście przyczyniały się do ożywienia kultury i wzrostu ambicji oświatowych wśród łomżan. W statystykach pojawiło się określenie „punkty sprzedaży książek”. Na przykład w 1913 r. ich właścicielami byli: M. Putkowski, S. Kagan, S. Lejman, P. Iwanicki, M. Rubinstein, F. Romannikow, W. Lew, S. Berkman, F. Lichtensztajn, B. Bursztyn.

Liczba drukarni rosła wolniej. Jako pierwszy powstał zakład gubernialny (1868 r.), następnie wspomnianego B. Natansona (1870 r.), wielce potem zasłużonego Aleksandra Krzyżanowskiego (zezwolenie z grudnia 1897 r.), Icka Blumowicza, cenionego w ostatnich latach przed wybuchem wojny Leona Wejmera; w 1914 r. pracowało 5 drukarni. Ścisłej ewidencji podlegały ponadto litografie (6—8 zakładów w Łomży) i pracownie fotograficzne. Poczet tych ostatnich otwierał zakład Tyberiusza Chodźki (1878 r.), a zamykały firmy „Rafaël” G. Zilbersztejna i „Rembrandt” S. Sznajdera; 4 pracownie w latach 1912—1913. Fotografom i drukarzom zawdzięczamy pierwsze zestawy widowków łomżyńskich, reprodukowanych i w tym tomie, niezwykle cennych źródeł do odtworzenia wyglądu miasta.⁶⁹

Działalność odczytową prowadziły poza szkołami stowarzyszenia łomżyńskie, w tym Towarzystwo Krajoznawcze (m.in. „Ziemia Łomżyńska pod względem przyrodniczo-geograficznym...”, „O Krzemieńcu”, „Nasze miasta” — w 1909 r.), oddział Uniwersytetu dla Wszystkich, Towarzystwo Wioślarskie, Związek Katolicki, Towarzystwo Higieniczne, radykalne zrazu i częściowo tylko adekwatne do nazwy Towarzystwo Wstrzemięźliwości Alkoholowej „Przyszłość”, oddział towarzystwa Kultury Polskiej, zamknięty w 1913 r., Wydział Kółek Rolniczych przy Łomżyńskim Towarzystwie Rolniczym. Na przykład Towarzystwo Higieniczne w 1907 r. zapraszało do wystąpienia prelekcji o klimacie, języku jako elemencie prehistorii narodu, radioaktywności, teorii ewolucji, panslawizmie, bakteriach. Tematy te znacznie wybiegały poza oficjalny cel działania i tak z pewnością bywało w innych stowarzyszeniach. Przypuszczać nadto należy, że podany wykaz nie jest pełny, bo w archiwach zachowały się przede wszystkim notki o odczytach publicznych, a były prelekcje i wykłady dla gremiów członkowskich, wyłącznie za zaproszeniami imiennymi. Nie dziwi, że działalność odczytową w Łomży prowadzili adwokaci, lekarze, nauczyciele, księża, a także ziemianie. Przedstawiciele tych zawodów zasiadali również we władzach wymienionych związków.⁷⁰

⁶⁹ AP-B, KGL, t.806, 827; mkf. (z:) Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw SSSR, fond 776, opis 4, 11, 20, 22, 23.

⁷⁰ AP-Ł, ZŁPol., t. 101, 183, 184, 332. J. Dziarski, Początki Łomżyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (lata 1908—1909) (w:) Ziemia Łomżyńska, t. IV, s. 167.

Różny poziom, nierytmiczność spotkań i przypadkowy dobór tematów sprawiały, że nawet stałe uczestnictwo w odczytach nie mogło zastąpić instytucjonalnych, wyższych form edukacji. Zarazem jednak taka oferta prelekcji, prowadzonych również przez osoby przyjezdne, a bywało, że i znaczące w reprezentowanej przez siebie dyscyplinie wiedzy, dowodziła rosnących ambicji tutejszego środowiska.

Jedną z ostatnich inicjatyw związanych z ludźmi pióra i gromadzeniem zbiorów była jeszcze jedna próba założenia w Łomży muzeum. Patronowała temu przedsięwzięciu „Wspólna Praca”, zamieszczając informacje o kolejnych darach. W początkach 1911 r. było ich ponad pięćset, a w końcu tego roku około tysiąca eksponatów archeologicznych, etnograficznych, obrazów, zbiorów zdjęć fotograficznych, monet i medali, archiwaliów i starodruków. Wśród ofiarodawców przeważali właśnie inteligenci łomżyńscy, wsparci przez „obywateli” z okolicznych dworów. Między innymi do zbiorów gromadzonych przy łomżyńskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego trafiły „skarby” po Grzegorzu Worobjewie, spolonizowanym Rosjaninie. Wiele zasług położył w tej mierze i Adam Chętnik; uzyskano pomieszczenie od Łomżyńskiej Kasy Przemysłowców. I wojna światowa przerwała jednak prace wokół Muzeum Ziemi Łomżyńskiej, a eksponaty ulegały w większości zniszczeniu.⁷¹

10. Ziemianie i panie oświecone

Łomżyńskie wyróżniało się w Królestwie Polskim nietypową strukturą własności ziemi. W 1904 r. do chłopów należało tu 31% (w pow. łomżyńskim tylko około 20%), do drobnej szlachty ponad 25% (w pow. łomżyńskim aż 45%), za to w skład folwarków wchodziło około 18% (w pow. łomżyńskim 25%) ziemi. Wśród majątków przeważały małe, liczące poniżej 560 ha i średnie o powierzchni od 560 do 1680 ha, przy czym liczba tych ostatnich malała.⁷² Właścicielami majątków — poza zabranymi przez carat majoratami — byli z reguły Polacy osiedleni w regionie od dawna, zaprzyjaźnieni i skoligaceni ze sobą, uznawani za lepszych przez okoliczną drobną szlachtę, znani chłopom i mieszkańcom pobliskich osad lub miast. Można mieć zastrzeżenia do sposobu gospodarowania „panów”, ale trudno odmówić im poczucia tożsamości narodowej i przywiązania do religii katolickiej. Po upadku powstania styczniowego i uwłaszczeniu chłopów, a potem wskutek kryzysu agrarnego lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. osłabła wyraźnie pozycja ekonomiczna ziemiaństwa łomżyńskiego, pozostał zaś tradycyjny, nadal jeszcze znaczący autorytet.

Zygmunt Gloger często i z przekonaniem dowodził, że „obywatele ziemscy” z pogranicza podlasko-mazowieckiego, to najwartościowsza grupa społeczna, która żywi, broni cnót staropolskich, przewodzi narodowi. Właściciel Jeżewa dostrzegał w łonie warstwy ziemiańskiej jednak i degeneratów, nie zainteresowanych losem mieszkańców, stanem oświaty rodzimej i kultury, błędzących myślami po odległych krajach. Stanisław Woyczyński ze Starej Łomży napisał w 1899 r. na łamach „Ech Płockich i Łomżyńskich”, że nie ma już szlachty jako stanu, jest tylko klasa przeważająca majątkiem, wpływami, cnotą. Należć do niej mogą nawet i chłopci. Woyczyński propo-

⁷¹ „Wspólna Praca” 1910, nr 7, 38 i 1911, nr 7, 11, 36. J. Dziarski, op. cit. (oddział PTK rozesłał odezwy i kwestionariusze).

⁷² Trudy WSK, t.XXI, Warszawa 1905.



17. Stary Rynek (od ulicy Rządowej do ulicy Długiej) w 1915 r.



18. Ulica Długa w latach I wojny światowej (1916 r.).



19. Most żelazny na Narwi w Łomży.



20. Szpital Św. Ducha przy ulicy Wiejskiej (Zespół Szkół Medycznych). Zdjęcie z 1993 r.



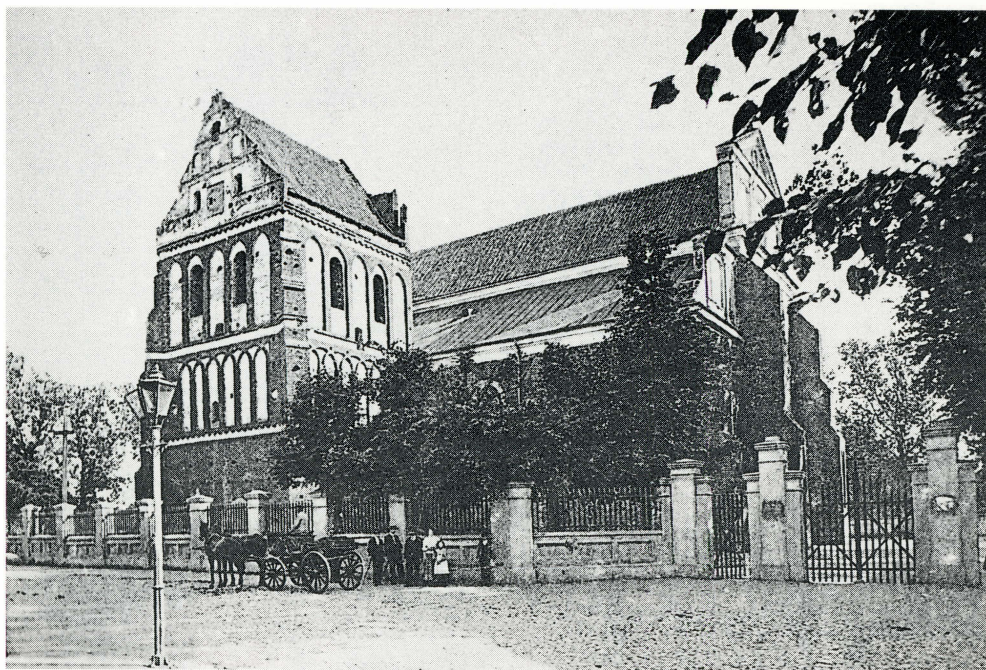
21. Szpital żydowski przy ulicy Senatorskiej (Zespół Szkół Mechanicznych). Zdjęcie z 1993 r.



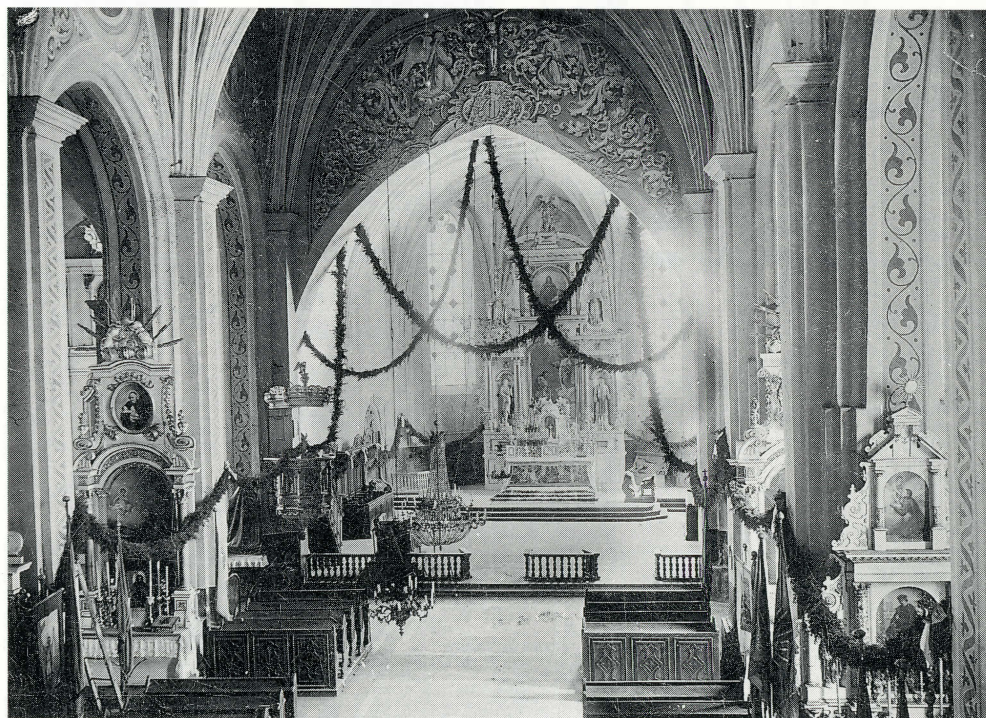
22. Dom starców (obecnie Dom Pomocy Społecznej) przy ulicy Polowej. Zdjęcie z 1993 r.



23. Sierociniec przy ulicy Bernatowicza.



24. Fara łomżyńska (obecnie Katedra) na widokówce z przełomu XIX i XX w.



25. Wnętrze fary (1899 r.).



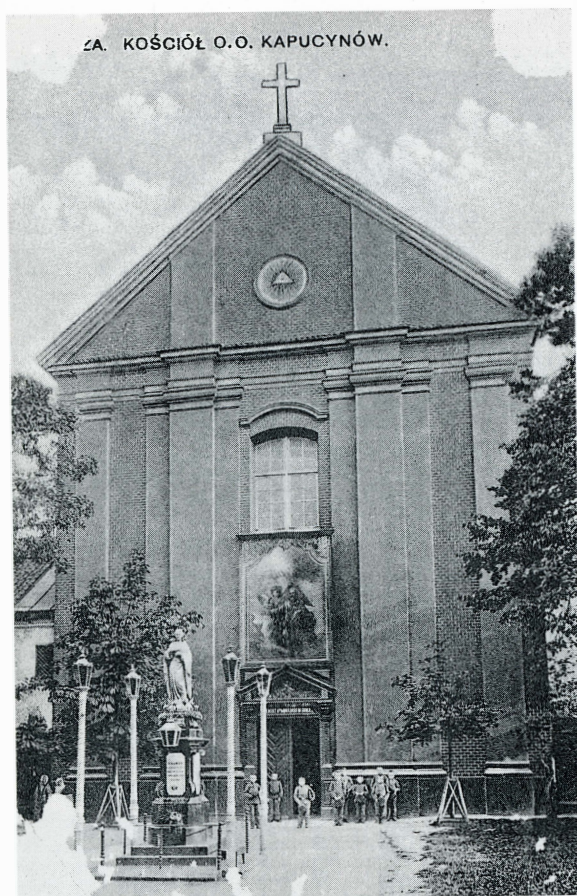
26. Kościół Św. Trójcy (Benedyktynów).



27. Kościół ewangelicki (popijarski, już bez wieży, a więc po 1893 r.).

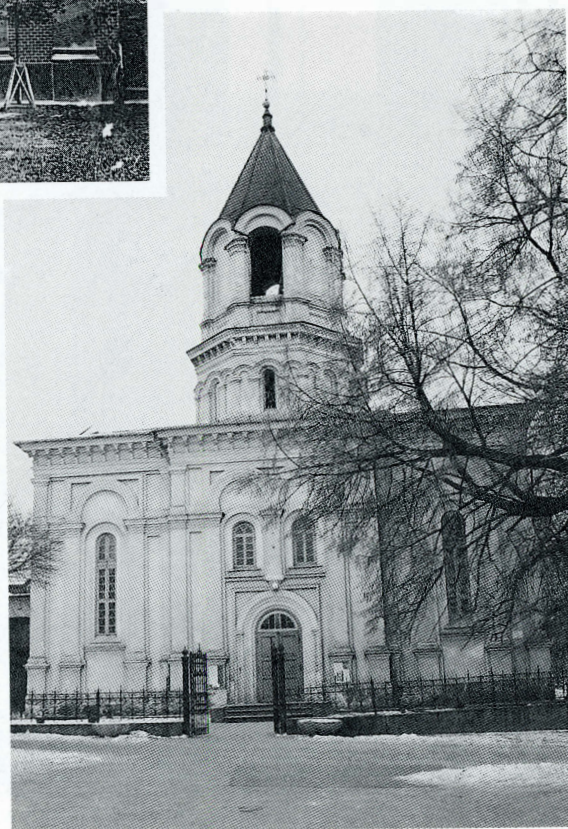


28. Synagoga łomżyńska przy ulicy Giełczyńskiej i wierni wyznania mojżeszowego.



29. KOŚCIÓŁ O.O. KAPUCYNÓW.

29. Kościół Matki Boskiej (Kapucynów) przed 1914 r.



30. Sobór z 1877 r. (obecnie kościół p.w. Wniebowzięcia NMP przy Pl. Jana Pawła II.) Zdjęcie z 1993 r.

nowa! by wszystkich ich określić mianem „warstwa oświecona”, zatem posiadająca następujący zestaw przymiotów: wykształcenie, samowiedzę, miłość do otoczenia, sprawiedliwość. Światło to nieść trzeba jego zdaniem do nowych grup społecznych, ale z udziałem znacznej części ziemiaństwa, zachowując przy tym kolejność: najpierw umoralnienie i oświata, potem ogródki koło czworaków. „Obywatel” ze Starej Łomży miał za złe opinii publicznej ferowanie często ocen błędnych, bo „ziemianie w naszym kraju mają chwalebny zwyczaj, że jeżeli pracują dla dobra społecznego, to pracują bez rozgłosu, nie szukając częściej chluby...”⁷³.

Przedstawiciele ziemian z okolic Łomży brali czynny udział w życiu miejskim, współpracując z kołami lokalnej inteligencji. Znaczące było wsparcie materialne udzielane przez „obywateli” inicjatywom społecznym, akcjom dobroczynnym, a także działania nobilitujące, dodające powagi poczynaniom „klasy umysłowej”. Żalono się na przykład na łamach prasy, że podczas inauguracji sezonu teatralnego w Łomży w 1910 r. sala była niemal pusta, bo przybyło jedynie parę rodzin ziemiańskich. Zarazem jednak ziemianie, nazywani często w Łomżyńskim „inteligencją wiejską”, neutralizowali poczynania radykałów miejskich, sami zaś optowali za Narodową Demokracją.

Cytowany już Stanisław Woyczyński (ur. w 1860 r.) ukończył gimnazjum w Łomży, a następnie Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach. Syn z rodziny związanej z powstaniem 1863 r., wychowanek epoki pracy organicznej, „przyjął jednak gorące umiłowanie ojczyzny”. Ten orędownik oświaty narodowej, zbratany z sąsiadami („demokrata”), właściciel majątku Stara Łomża, pełnił funkcje prezesa Straży Ogniowej i Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, wchodził w skład władz Towarzystwa Kredytowego w Łomży, Kółka Miłośników Muzyki Orkiestrowej, oddziału Towarzystwa Krajoznawczego, oczywiście i Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. W 1905 r. występował na wiecach w Łomży, oświadczając 12 listopada: „nam nie dali autonomii, my się o nią bijemy”. Autor wspomnień pośmiertnych zgodnie z prawdą uznał, że w ostatnich latach Stanisław Woyczyński „...niemal całkowicie należał do miejskiego społeczeństwa łomżyńskiego”. Z kolei Józef Jabłoński, właściciel Pniewa, prezesował Towarzystwu Rolniczemu, będąc także radcą Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, członkiem Towarzystwa Kultury Polskiej i kuratorem szpitala Św. Ducha. Antoni Kuberski (ur. 1859 r.), „członek obywatel” z Siostrzanek, ukończył oprócz gimnazjum łomżyńskiego Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, przejął potem majątek, został wybrany prezesem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, angażował się w pracę Polskiej Macierzy Szkolnej. W kronikach miejskich powtarzały się wielokrotnie nazwiska Glinków, Kisielnickich, Skarzyńskich, Henryka Tańskiego (cechowały go „gorące umiłowanie kraju i głęboka znajomość jego dziejów, prawność charakteru...”)⁷⁴.

Wyjątkową pozycję zajmowali Lutosławscy z pobliskiego Drozdowa. Twórca fortuny rodu, Franciszek uczył się rolnictwa w kraju i za granicą, uchodził nadto za ekonomistę, administratora, mechanika, chemika, budowniczego, ogrodnika, językoznawcę i piwowara. Jego synowie przeszli przez najlepsze uczelnie europejskie, wpisali się

⁷³ Z. Gloger, m.in. w: „Gazeta Warszawska” 1882, nr 130, „Niwa” 1880, nr 122 (gdzie nie ma własności folwarcznej, tam „dziwnie wstrętny obraz społeczny”, cynizm moralny, brak oświaty i postępu...), „Słowo” 1883, nr 3, „Echa...” 1899, nr 11.

⁷⁴ AGAD, GGW, t.103739, k. 125—127. „Gazeta Łomżyńska” 1921, nr 4, 5; „Wspólna Praca” 1911, nr 2; „Życie i Praca” 1926, nr 3, 10, 12; „Ziemia Łomżyńska” 1920, nr 4.

na karty słowników biograficznych. Byli to: dr Jan Lutosławski (ur. 1875 r.), który redagował w Warszawie „Gazetę Rolniczą”, ks. dr Kazimierz (ur. 1875 r.) — propagator skautingu, Józef (ur. 1881 r.) — zajął znaczące miejsce wśród rolników i narodowców, Marian (ur. 1871 r.) — osiągnął sukcesy w elektronice i pracach nad żelbetem, Wincenty (ur. 1863 r.) — profesor, wykładowca filozofii i literatury polskiej. Osiedli na stałe w Drozdowie Stanisław Lutosławski należał do władz kilku stowarzyszeń łomżyńskich, zakładał w Drozdowie ochronki, spółdzielnie, placówki Związki Katolickiego, był w mieście postacią znaną, obecną i przydatną w życiu publicznym.⁷⁵ Członkowie rodu Lutosławskich z racji wykształcenia, sposobu bycia, aktywności społecznej mogli się zaliczać do elity intelektualnej, przerastali ją jednak zamożnością, rozlicznymi koneksjami, kontaktami zagranicznymi.

Miejsce pośrednie między typową inteligencją pracującą a częścią ziemiaństwa okolicznego biorącego udział w życiu społeczno-kulturalnym miasta, zajmowali niektórzy łomżyńscy „obywatele”, właściciele kamienic a może i pokaźnych kont bankowych, wszechobecni, zaprzyjaźnieni z kręgami prawników, lekarzy, nauczycieli, księży. Takim był wspomniany wcześniej Jerzy Majewski. Zarówno kilkunastu obywateli ziemskich, jak i jeszcze mniejszą liczbę obywateli miejskich zaliczyć należy do warstw (klas) posiadających, ale także do czołówki „sfer inteligentnych” w Łomży.

W skład wymienionych poprzednio grup inteligencji łomżyńskiej wchodził niemal wyłącznie mężczyźni. Nieliczne wyjątki stanowiły pierwsze w mieście lekarki, nauczycielki, panie zajmujące się upowszechnianiem wiedzy. Żadna z nich, może poza Marią Korzeniowską, dyrektorką 7-klasowej szkoły handlowej, nie miała szans odegrania roli liderki, nie wchodziła w skład władz tych najbardziej poważanych towarzystw, nie występowała publicznie poza miejscem pracy. I tylko po latach cichym siłaczkom laurki wypisali wdzięczni wychowankowie. Tak na przykład Wiktorię Głębocką, jedną z założycielek i honorowego członka towarzystwa (Polskiej) Biblioteki Publicznej wspomniano jako osobę ujmującą w obejściu i uczynną, a z jej domu — pisano — „promieniowała praca konspiracyjna na miasto i okolicę”.⁷⁶

Większość pań oświeconych nie pracowała zawodowo, występując u boku mężów i ojców. One to ożywiały zebrania, wypełniały pierwsze rzędy krzeseł w teatrze i podczas odczytów, przygotowywały i prowadziły kwesty, bale dobroczynne, loterie, apelowały o pomoc dla biednych i cierpiących, do serc i sumień osób bardziej zamożnych, kokietowały potencjalnych współpracowników, zawstydzaly obojętnych. Kto wie, ile było w tym próżności i zabawy, a ile przemysłanego poświęcenia dla bliźnich, dla społeczności miejskiej.

Najbardziej chyba męski styl działania prezentowała w Łomży Zofia Nowacka (ur. 1871 r.), żona nauczyciela gimnazjalnego. Ta członkini Narodowej Demokracji prowadziła stołówkę, będącą miejscem spotkań młodych konspiratorów. Należała wraz z trzynastoma innymi kobietami do 33-osobowego w 1911 r. Towarzystwa Kultury Polskiej, do Towarzystwa Krajoznawczego (tu 10 kobiet na 48 członków), Towarzystwa (Polskiej) Biblioteki Publicznej (51 kobiet na 118 członków w 1911 r.). Według żandarmerii wiceprezes Nowacka oraz żona lekarza łomżyńskiego Anna Pełtyn, to najbardziej podejrzane osoby w kierownictwie Towarzystwa Opieki nad Osobami Uwolnionymi

⁷⁵ „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 113. Polski Słownik Biograficzny, t. XVIII, Warszawa 1973, s. 148—156 (należeli m.in. do Stowarzyszenia Spożywczego).

⁷⁶ W. Świdorski, op. cit., s. 114—115.

z Więzień Guberni Łomżyńskiej. Nowacka pośredniczyła w odbieraniu grypsów, przekazywała więźniom umowne znaki oraz wiadomości. Ona też wchodziła w skład władz kilku innych towarzystw (Higieniczne, Opieki nad Domem Zarobkowym, Wstrzemięźliwości od Napojów Alkoholowych „Przyszłość”) i zakładała w Łomży w maju 1908 r. Towarzystwo Emancypacji Polskich Kobiet. Do celów tego ostatniego zaliczono obronę interesów materialnych pań, wzajemną pomoc, troskę o wychowanie i naukę dziewcząt. Zachowały się nazwiska kilkunastu jeszcze kobiet z rodzin inteligentnych, wspierających swych mężów i ojców. To m.in.: Maria Batogowska, córka wyższego urzędnika, Jadwiga Jakubowska, córka „obywatela”, Wanda Wądołowska z rodziny adwokackiej. Rzadziej mówiono w Łomży o paniach z dworów, choć i w tym środowisku nie brakowało szczytnych przykładów. I tak Maria Lutosławska z Drozdowa zainicjowała dla dziewcząt wiejskich 11-miesięczny kurs gospodarstwa domowego, zyskując poparcie władz Zrzeszenia Ziemianek. Natomiast w stowarzyszeniach powstających pod kuratelą Związku Katolickiego przeważały panie z rodzin drobnomieszczańskich. W oficjalnych poczynaniach dobroczynnych często brały udział, eksponowane potem w sprawozdaniach, towarzyszki życiowe urzędników oraz oficerów rosyjskich, a przykładem służyła gubernatorowa z córką. W tych przypadkach jeszcze bardziej natłaczają pytanie o autentyczne przyczyny publicznych scen rozdawania ubrań, obuwia, świeconek (także dla więźniów) i wyprawek.⁷⁷

11. Marzenia i realia

Pisano, że inteligenci manifestowali swe zainteresowania, kulturę, patriotyzm jako antidotum na grożący im kompleks niższości. Wydaje się, że robili tak zwłaszcza w małych, peryferiach środowiskach pod naciskiem opinii. Współmieszkańcy chcieli ich widzieć mądrymi i ciągle jeszcze pogłębiającymi wiedzę, serdecznymi w stosunkach z każdym, kto nie jest wrogiem narodu lub zakałą społeczeństwa, gotowymi zawsze do podjęcia inicjatywy i ofiarnymi w trakcie realizacji planów, moralnie bez najmniejszych zastrzeżeń, pomnymi na nauki przeszłości i szanującymi tradycję, skromnymi, choć i na tyle zamożnymi, by świadczyć na cele dobroczynne. Większość tych przymiotów — uszeregowanych tylko w odmiennej kolejności — w poprzednich dziesięcioleciach określano po prostu mianem „szlachetnych”, godnych najlepszych sfer arystokratyczno-ziemiańskich. O wymogach opinii publicznej świadczą i wspomnienia pośmiertne oraz artykuły z prasy lokalnej. Co więcej, w Łomży pozbawionej polskiej burżuazji, właśnie od „sfer inteligentnych” oczekiwano przemienienia miasta w „wielkie ognisko przemysłowo-handlowe”. O infantylności marzących świadczą zestaw argumentów przytaczanych dla poparcia tezy, że Łomża ma szansę odegrania pierwszorzędnej roli w granicach Królestwa i Cesarstwa.

Życzenia opinii publicznej kierowane wielokrotnie pod adresem inteligencji łomżyńskiej, nie ziszczały się. Ten stan powodował zniecierpliwienie. Pisano więc o braku wytrwałości („łatwo zapaleni pod wpływem pięknych słówek, chwilowych wrażeń (...) potem osiąść na mieliźnie przy pierwszej napotkanej po drodze naszych celów przeszkodzie”), o skłonnościach oświeconych do przechodzenia na status ludzi dbałych o własny tylko interes, wy-

⁷⁷ AP-B, KGŁ, t. 653. AP-Ł, ZŁPol., t. 208, 297, 298, 332. „Łom. Gub. Wied.”, m.in. 1901, nr 51 i 1904, nr 23.

godę, spokój. Próbowano szantażować miejscowych inteligentów, „...którzy powinni się czuć dłużnikami, a których honor, sumienie i rozum nakazać powinien pokryć zaciągnięte przypadkiem długi i przyczynić się do poprawy społecznych warunków przez silne organizowanie się dla pomocy, dla podniesienia fizyczno-moralnego, dla wywołania ruchu zgodnego z ideałami postępu”. Dla utulenia żalu wspomniano lepsze ponoć czasy, gdy „nie tylko na liście, lecz i przy ogniu (Straż Ogniowa) spotykało się adwokatów, rejentów, doktorów, obywateli i wyższych urzędników”.⁷⁸

Słabość inteligencji łomżyńskiej wynikała przede wszystkim z małej liczebności warstwy. Okazuje się, że na przełomie XIX i XX wieku pracowało w Łomży około 50 prawników, do 40 lekarzy i aptekarzy, około 120—130 nauczycieli (w tym mniej niż połowa w szkołach średnich; proporcje poprawiły się po 1905 r.), około 200 urzędników oraz wojskowych IX i wyższych rang (w tym około 140 wyznania katolickiego), około 20 osób duchownych, kilkanaście osób z zarządu i administracji instytucji społecznych oraz firm prywatnych i jeszcze chyba mniej przedstawicieli inteligencji technicznej, dalej kilku dziennikarzy i zawodowych popularyzatorów wiedzy (nie nauczycieli), kilkunastu ziemian czynnych na forum miejskim i tyłuż „obywateli” miejskich, około 15—20 pań oświeconych, nie pracujących zawodowo — razem około 600 osób, to jest 2,3% z wojskiem, a 2,8% bez wojska spośród mieszkańców Łomży.

W wersji optymistycznej można podwyższyć ten wskaźnik do około 4%, po uwzględnieniu części młodzieży ze starszych klas szkół średnich, aktywnych w życiu kulturalnym przedstawicieli drobnomieszczaństwa i osób pracujących w Łomży czasowo, a zamieszkających w regionie. Niewątpliwie skład „sfer inteligentnych” w stolicy guberni powiększał się zwłaszcza od przełomu XIX i XX w. i następnie w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej. Natomiast przejściowy ubytek liczby inteligencji zaznaczył się w czasie represji po 1905 r. Wzrostowi liczebnemu w XX w. towarzyszył niestety spadek prestiżu całej warstwy, wywołany głównie odejściem (śmierć, wyjazdy, zanik aktywności w starszym wieku) „pionierów postępu”, szanowanych powszechnie pierwszych założycieli towarzystw, inicjatorów działań oświatowych i kulturalnych, animatorów życia towarzyskiego, rzeczników sprawy narodowej i obrońców wiary, czynnych w pracach mających na celu poprawę warunków bytowych, upiększenie miasta, „budzenie prowincji z letargu”.

Okazuje się, że z tych owych 2,3—2,8% (4%) tylko trzecią część stanowiły osoby w Łomży powszechnie uznawane za „inteligentów”, należące do tej warstwy nie tylko z racji wykształcenia lub wykonywania zawodu, lecz dowodzące swej pozycji pasją działania, wysokim morale, kulturą osobistą, wyrobieniem towarzyskim, wiedzą. Do elity intelektualnej weszli w największym procencie adwokaci, lekarze, nauczyciele prywatnych szkół średnich, ziemianie i „obywatele” miejscy, księża katolicy; częściowo poza nią pozostali przede wszystkim urzędnicy. Obie grupy różniły się składem narodowościowym, ale czy i rodowodem?

Przykłady zdają się sugerować, że w elicie intelektualnej więcej było jednak synów z zamożnych rodzin ziemiańskich oraz inteligenckich. W Łomżyńskim, regionie o zwartym osadnictwie drobnoszlacheckim, „błękitna” krew nie stanowiła tak klarownego wyznacznika, jak na innych terenach Królestwa Polskiego.

⁷⁸ A. Zajączkowski, *Z dziejów inteligencji polskiej. Studia historyczno-socjologiczne*, Wrocław... 1962, s. 26. „Echa...” 1898, nr 75; „Wspólna Praca” 1910, nr 37, 1911, nr 2, 6.

Inteligencja łomżyńska, choć nieliczna i niespójna wewnętrznie, podjęła w ostatnim dwudziestoleciu XIX w. trud pracy społecznej, apelowała i organizowała, rozbudzała nadzieje. To zapis po stronie pozytywów. Nie była ona jednak w stanie zrealizować większości własnych i podsuniętych planów, nie sprostaa nadmiernie optymistycznym oczekiwaniom. Rozczarowanie zaznaczyło się zwłaszcza po 1905—1907 r. Przyspieszyło ono podział wewnątrz „sfery inteligentnych” i spowodowało częściową zmianę przodownictwa. Ponowne ożywienie związane będzie już z możliwością odzyskania niepodległości w warunkach światowego konfliktu zbrojnego. Inteligencja łomżyńska zyskała wówczas szansę rehabilitacji, realną, bo wymagającą przede wszystkim działań propagandowo-patriotycznych, a nie gospodarczych. Wiele z wymienionych znakomitości dobrze przysłużyło się rodzinnemu miastu w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a nawet po II wojnie światowej.

Łącznie w czterech omówionych grupach działów (przemysł, rzemiosło i budownictwo, handel, następnie usługi, komunikacja i łączność oraz urzędy i wolne zawody) znalazło zatrudnienie 50,3% (1897 r.) ogółu czynnych zawodowo łomżan, z wyłączeniem wojska. Aż dla 63,5% mieszkańców („czynni” i „bierni” — rodziny) Łomży te rodzaje zajęć stanowiły główne źródło utrzymania.

Jeśli wierzyć materiałom spisu powszechnego, to rolnictwem w stolicy guberni zajmowały się 163 osoby „czynne zawodowo” (2,3%; w Kolnie — 20,8%, ale w Ostrołęce — 2,2%), a po dodaniu członków ich rodzin było razem 509 łomżan utrzymujących się „z ziemi”. Najwięcej, bo około 1960 osób (27,3% ogółu czynnych zawodowo) było w Łomży służby i wyrobników. Informacje o nich znajdują się w dalszych częściach tej książki. Niestety, dla 20% czynnych zawodowo łomżan nie mamy bliższych danych.⁷⁹

⁷⁹ Wyliczenia prof. Juliusza Łukasiewicza zawarte w recenzji maszynopisu niniejszej pracy.

Rozdział IV

SWOI I OBCY POD WZGLĘDEM NARODOWOŚCI I WIARY

1. Stosunki narodowościowe

Od składu narodowościowego mieszkańców miasta zależało wiele, a jednocześnie proporcje te dobrze po latach charakteryzują funkcje omawianego ośrodka. Wyraźna dominacja jednej nacji lub zgodne współistnienie kilku sprzyjały podejmowaniu konsekwentnych działań w sferze gospodarki, życia społeczno-politycznego, kultury. Bez ryzyka większego błędu można było przyjąć, że Żydzi w drugiej połowie XIX i początkach XX w. zajmowali się głównie handlem, rzemiosłem lub drobnym przemysłem. Polacy w znacznej części wywodzili się z rodzin od dawna osiadłych w regionie, najczęściej związanych z gospodarką rolną, natomiast Rosjanie opanowali wyższe urzędy administracji cywilnej oraz stanowiska dowódcze w wojsku. Liczniejsza od przeciętnej w Królestwie Polskim reprezentacja Niemców wskazywała na próby rozwinięcia przemysłu i chyba jednak także kierowane z Prus osadnictwo wiejskie w pobliżu ośrodków i rejonów ważnych z wojskowego punktu widzenia.

Dokładne określenie udziału poszczególnych narodowości w populacji gubernialnej Łomży nastęrcza jednak sporo kłopotów. Nie dysponujemy niestety dostatecznie wiarygodnymi danymi statystycznymi z różnych lat. Najbardziej istotnym był zrazu podział na Żydów i chrześcijan, a w miarę upływu czasu rosło znaczenie podziałów wewnątrz tej drugiej społeczności, zwłaszcza pomiędzy Polakami a tzw. grupą rosyjską, czyli łącznie Rosjanami, Ukraińcami i Białorusinami, z tym że w Łomży domieszka przybyśców z Ukrainy i Białorusi była niewielka. Nawet w trakcie spisu powszechnego 1897 r. władze nie przyjęły zasady samookreślenia narodowościowego mieszkańców, stosując kryterium języka używanego w domu rodzinnym. Przypuszczać należy, że wielokrotnie utożsamiano narodowość z wyznaniem według panujących wówczas stereotypów: Polak równa się katolik, Rosjanin to prawosławny, Żyd — wyznawca mojżeszowy, Niemiec — protestant.

Od 1866 r. po 1897 r. malał w Łomży procent Żydów, co było zjawiskiem typowym dla guberni północno-wschodnich Królestwa Polskiego. Wyznawcy mojżeszowi emigrowali poza granice Cesarstwa Rosyjskiego lub przemieszczali się ku guberniom centralnym i zachodnim Królestwa, lepiej rozwiniętym gospodarczo. Również Żydzi wyrzuceni w początkach lat osiemdziesiątych XIX w. z części Cesarstwa Rosji („li-twacy”) przejściowo tylko wzmocnili liczbowy skład tej grupy w Białostockim, Łomżyńskim i Suwalskim, nie znajdując tu sprzyjających warunków do podjęcia działalności gospodarczej. W 1866 r. w miastach guberni łomżyńskiej Żydzi mieli znaczną przewagę (67,5% ogółu ludności miejskiej), w 1897 r. jeszcze utrzymywali prymat bezwzględny (56,6%), by przed wybuchem I wojny światowej niemal zrównać się z chrześcijanami (52,3% w 1909 r.). Zmiany te wolniej zachodziły w małych miastach, zaś w samej Łomży spadek udziału Żydów był bardzo wyraźny, bo z 53,6%

Tabela nr 12: **Struktura narodowościowa mieszkańców Łomży (1897 r.)**

Narodowość	Bez wojska — procent			Z wojskiem — procent		
	M	K	Razem	M	K	Razem
Polacy	44,1	47,1	45,7	26,6	46,6	34,4
Grupa rosyjska	8,7	6,2	7,3	39,2	7,7	26,9
Żydzi	44,3	45,7	45,1	29,3	44,6	35,3
Niemcy	0,4	0,9	0,7	0,5	0,9	0,6
Inni*	2,6	0,1	1,2	4,4	0,2	2,8

Uwaga (*) — Litwini, Łotysze, Tatarzy

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XIII, XXII

w 1866 r. do 47,0% (według obliczeń Marii Nietykszy) lub raczej 45,1% w 1897 r. W tym czasie podobne procesy zachodziły w ościennych stolicach guberni: w Suwałkach z 63,3% do 41,1%, w Siedlcach z 73,1% do 53,6% i w Płocku z 38,3% do 33,7%.¹ Rósł natomiast odsetek Rosjan, Ukraińców i Białorusinów, nawet jeśli pominiemy wojsko skoszarowane.

Z pomocą danych zawartych w tabeli nr 12 można wesprzeć podany już wcześniej wniosek o istnieniu dwóch niemal odmiennych układów wewnętrznych w społeczności łomżyńskiej. Gdyby uznać wojsko za integralną część składową obywateli tego miasta, to otrzymamy schemat trójdzielny. Wśród mężczyzn przodownictwo należało w Łomży końca XIX w. do Rosjan, Ukraińców i Białorusinów, wśród kobiet do Polek, a w zestawieniu łącznym (razem) do ludności żydowskiej. Żołnierze służby czynnej, choć nie uczestniczyli w życiu miasta, powiększali popyt na usługi, wspierali *in gremio* cywilną grupę rosyjską i prawosławną. Nie jest prawdą, że w Łomży nie widać było w ogóle „świata rosyjskiego”.

Po wyłączeniu wojska jawi się nam schemat o dwóch równie silnych liczebnie grupach narodowościowych: Polaków i Żydów oraz sześciokrotnie od nich słabszej grupy rosyjskiej, przy domieszce Niemców, Litwinów, Łotyszów, Tatarów i przedstawicieli innych jeszcze nacji. W tym przypadku różnice między populacją kobiet i mężczyzn nie są istotne. Według wyliczeń Marii Nietykszy jednak Żydzi zachowali jeszcze wówczas pierwszą lokatę wśród mieszkańców Łomży (47,0% w 1897 r., a pojawił się w tekstach tej autorki i wskaźnik 49,7%), przed Polakami (45,7%), Rosjanami, Ukraińcami i Białorusinami (7,2%), Niemcami (0,6%). Lepiej wypadli Polacy w Suwałkach (48,3%) i Płocku (59,4%), znacznie gorzej w Siedlcach (38,3%), gdzie z kolei korzystniejszy rezultat osiągnęła grupa rosyjska (7,6%). Nie były to jednak różnice zasadnicze, można więc mówić o typowym składzie mieszkańców cywilnych stolic guberni północno-wschodnich Królestwa Polskiego. Na zachód od Wisły

¹ M. Nietyksza, op. cit., s. 220. Według prof. Juliusza Łukasiewicza w 1897 r. wszyscy wyznawcy mozaizmu stanowili najprawdopodobniej 46,1% łomżan, a z tego Żydzi — 45,1%. Nie są to wyliczenia precyzyjne. (J. Łukasiewicz, Uwagi do maszynopisu t. III monografii Łomży, rękopis, 1993 r.).

w ośrodkach gubernialnych mieszkało zdecydowanie więcej Polaków (78% w Kaliszu), mniej zaś Żydów i Rosjan.

W ostatniej fazie rządów rosyjskich na ziemiach polskich nadal malał w miastach procent ludności żydowskiej, wzrastał zaś Polaków i Rosjan. Oficjalnie podawano wówczas tylko liczebność grup wyznaniowych, bez podziału według narodowości. Z materiałów spisu 1897 r. wiadomo, że 97,6% Rosjan mieszkających w Łomży stanowili wyznawcy prawosławia, 98,3% Polaków — katolicy, 95,7% Niemców — ewangelicy, a 99,6% Żydów — wyznawcy mojżeszowi. Po zastosowaniu tych przeliczników do materiałów Warszawskiego Komitetu Statystycznego z początków 1909 r. otrzymamy następujące rezultaty: Rosjan około 9,5%, Polaków około 45,4%, Niemców około 1,3% i Żydów około 43,8% ogółu mieszkańców Łomży (bez wojska). Oznaczałoby to, że w Łomży, jak i w całym Królestwie, tracili rzeczywiście punkty Żydzi, ale zyskiwali wcale nie Polacy, lecz Rosjanie i Niemcy. Informacje Warszawskiego Komitetu Statystycznego uchodzą w oczach historyków za mało wiarygodne, błędy sięgać mogą więc kilku procent, zwłaszcza przy relacjach: Polacy, a grupa rosyjska.

Dla porównania dodać można, że według nie opublikowanych zestawów sporządzonych przez władze gubernialne wiosną 1914 r. struktura narodowościowa mieszkańców Łomży przedstawiała się następująco: Rosjan około 6,9%, Polaków około 46,4%, Niemców około 1,5% i Żydów około 45,2%. Na pewno więc przeważali wówczas Polacy z niewielką, ale powiększającą się różnicą w stosunku do Żydów. Potwierdza się, że procent Rosjan należy skorygować *in minus*, podobnie chyba i Niemców, których przybywało jednak w Łomży.²

Jakie było położenie poszczególnych grup, ich skład, postawa wobec innych narodowości?

Polacy

Polacy mieli historyczne racje, by czuć się gospodarzami miasta i regionu. Przesłość przypominały budowle, obyczaje, mowa i wiara, pamiątki i opowieści rodzinne. Bohdan Winiarski przyznał jednak, że przeszłość Łomży, która osoby trwale związane z miastem „pociągała tajemniczym urokiem, jak niezgruntowana głębia Narwi lub wyiskrzzone niebo w noc księżycową, dla innych była czymś obojętnym...”³ Typowy łomżanin nie miał czasu, a i nie czuł potrzeby zastanawiania się nad minionymi wiekami, warunkami życia „ongiś” i dorobkiem pokoleń. Jednocześnie tenże mieszkaniec miasta odczuwał niekiedy dotkliwie bieżące pociągnięcia antypolskie i antykatolickie władz, reagował niemal odruchowo na postęпки Rosjan i Żydów oraz Niemców, oglądając się wówczas na „swoich”.

W literaturze, na łamach prasy i na kartach wspomnień pojawiały się określenia: „polska Łomża” (na przykład: „cała polska Łomża” ściągnęła do ogrodu spacerowego na loterię fantową), „polski świątek”. Zygmunt Gloger w listach słanych „znad Narwi” propagował rozumienie narodu jako sumy jednostek, z których ci najcenniejsi miłowali rodzimą społeczność, zdolni byli do poświęceń w pracy oraz wypełniania obowiązków publicznych. Ziemianin z Jeżewa bolał jednak nad brakiem większej li-

² AP-B, KGL, t. 1246.

³ B. Winiarski, op. cit., s. 142.

czyby takich szlachetnych osób w miastach, ośrodkach według niego opanowanych przez plotki, obskurantyzm i ciemnotę.⁴ Nie miał tenże autor specjalnych atencji względem Łomży, tracącej dystans do Warszawy, trwoniącej staropolski dorobek. Przyznajmy, że „polska Łomża” po przegranej powstania styczniowego zbyt łatwo w wielu przypadkach ustępowała przedstawicielom innych nacji, zasklebiała się i szukała azylu w zaciszu domów, świątyń, rzadziej warsztatów pracy. Mało wnikliwy obserwator mógł uznać, że to objawy definitywnej i totalnej klęski, rezygnacji, pogodzenia się z polityką zaborcy. Wystarczyło jednak kilka lat pracy obozu narodowego, by w sprzyjających warunkach początku XX w. polskość ponownie poczęła triumfować także na forum publicznym.

Z poglądami o powszechnej rzekomo kapitulacji Polaków nie godzili się zresztą także carscy żandarmi i to już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Jeden z naczelników urzędujących na terenie Łomży, uznał po 20 latach pobytu na ziemiach polskich, że nie może dojść do połączenia dwóch szczepów słowiańskich i władza rosyjska będzie miała w Polaku „nieprzejednanego, skrytego i groźnego wroga”. Nienawiść do wszystkiego, o co rosyjskie — pisał rozgoryczony żandarm — czerpią dzieci polskie wraz z mlekiem matek, potem te uczucia są umacniane przez domowych wychowawców i księży. Wystarczy popatrzeć, jak cieszą się łomżanie z przegranych armii carskiej, jak opuszczają msze w intencji członków domu panującego, protestują przeciwko językowi rosyjskiemu w szkołach, unikają kontaktów towarzyskich z osobami przybyłymi służbowo z zewnątrz. Czynią tak inteligenci, księża, urzędnicy, podmiejscy ziemianie; jedni jawnie, inni skrycie, zachowując oficjalną poprawność. Autorzy raportów o stanie politycznym guberni łomżyńskiej niepokoiли się powtarzanymi tu wezwaniami do obchodów znaczących jubileuszów narodowych i corocznymi przygotowaniami do święta 3 Maja. Martwiły ich także przyjazdy patriotów polskich z innych miast oraz zbyt duży procent osób miejscowych w urzędach i w korpusie oficerskim.⁵

Polskość w życiu rodzinnym objawiała się w wystroju domu, a więc portretami bohaterów narodowych, reprodukcjami obrazów przypominających ważne wydarzenia z historii Rzeczypospolitej lub widokami obiektów architektury, fragmentów zabudowy miłej każdemu rodakowi. Rzadziej i tylko w rodzinach zamożnych spotykało się jeszcze w drugiej połowie XIX w. meble staropolskie (gdańskie szafy), części strojów po odległych przodkach, dokumenty, szable, rzygafy. W tej sytuacji rolę pamiątek narodowych przejmowały przedmioty pochodzenia ludowego, swojskie, często w nie najlepszym guście i gatunku. Pani domu szczyliła się makatkami i haftami, zawieszano ozdoby nabyte na jarmarkach, otrzymane w darze. Chlubiono się nawet pojedynczymi egzemplarzami książek, przechowywano gazety, wycinano z nich obrazki. W kontaktach poza domem o polskości miały świadczyć oczywiście w pierwszym rzędzie język, nadto elementy stroju, nawet rodzaj fryzury, staropolskie wąsy lub broda, odmienne od zarostu noszonego przez Żydów, Rosjan.

O konieczności ochrony języka polskiego pisano wiele na łamach „Ech Płockich i Łomżyńskich”, kpiąc z błędów ortograficznych widniejących w cennikach żydo-

⁴ Z. Gloger, Materiały z łomżyńskich sesji naukowych (w druku), korespondencja zamieszczana w prasie warszawskiej i łomżyńskiej. Zob.: S. Demby, Bibliografia pism Zygmunta Glogera (w:) Zygmunt Gloger — badacz przeszłości ziemi ojczyściej, Wrocław 1978, s. 100—139; T. Komorowska, Gloger. Opowieść biograficzna, Warszawa 1985, *passim*.

⁵ AP—B, Zarząd Żandarmerii Guberni Łomżyńskiej (ZZGŁ), t. 2, k.12.

wskich hoteli („nómera”), na egzemplarzach i afiszach drukowanych w firmie Borucha Natansona. Martwiono się zarazem z powodu nikłej liczbie czasopism rodzimych sprowadzanych do Łomży, braku w tym mieście kącików z prasą, wątpliej sieci czytelników i bibliotek z działami tytułów polskich.

Trudno na podstawie nielicznych wzmianek wnioskować o siłę polskości w Łomży, odróżnić potrioryczny frazes i świąteczną pozę od uświadamianej codziennie troski o wszystko, co narodowe, określić liczbę ofiarnych bojowników sprawy narodowej. Zdaje się nie budzić wątpliwości osąd, że dominowały raczej wśród łomżan narodowości polskiej sentymenty, nie hasła programowe, a do podtrzymywania tych pierwszych przyczyniły się: wrodzony umiar (konserwatyzm) w sposobie bycia, zasiedloność rodzin, katolicyzm i ludowość, kontakty ze strefą podmiejską. Opór czynny wywoływały brutalne posunięcia władz carskich, a zwłaszcza grubiańskie zachowanie się części przybyszów z Cesarstwa oraz w latach osiemdziesiątych napływ zrusyfikowanych „litwaków”. Wówczas to podjął działalność w Łomży obóz narodowy.

Każde kolejne pokolenie modyfikowało swój stosunek do kwestii narodowej, nie porzucając wszakże myśli o Niepodległej, odsuwając tylko ewentualnie realizację marzeń na czas bliżej nie określony. Poczucie przegranej towarzyszyło do końca życia uczestnikom i świadkom walk 1863-1864 r. Ich synowie zrezygnowali z podjęcia czynu zbrojnego i w większości zaplątali się w sieci zastawione przez carat, trwonili energię na utarczki społeczne, borykali się z ciągłymi trudnościami ekonomicznymi, nie mieli kontaktów z ośrodkami myśli narodowej w Warszawie i na emigracji. Z tego jednak pokolenia wyszli inspiratorzy pobudzenia młodych łomżan z przełomu wieków, których dalszą edukację polityczną przyspieszyły wydarzenia lat 1905-1907. Synowie powstańców pokierują, a wnukowie podejmą walkę o wolność kraju w trakcie i po zakończeniu I wojny światowej. W drugiej połowie 1911 r. publicysta łomżyńskiej „Wspólnej Pracy” pisał: „Jesteśmy narodem najmniej karnym. Każdy z nas jest o tyle indywidualistą, że żadnych prawie nie uznajemy hamulców, żadnych wędzidłów. Zaleta to czy wada, przesądzać trudno, lecz trzeba z tym rysem charakteru narodowego liczyć się i odpowiednio wychowywać pokolenia przyszłe.”⁶ Na pewno była to zaleta, gdy bojkotowano obce władze, natomiast nadmiernie rozwinięty indywidualizm mógł przeszkadzać w podjęciu zespolonego czynu niepodległościowego, zwłaszcza gdy ten trwać miał czas dłuższy. Czy łomżanie nie byli w omawianym okresie aż nadto reprezentatywni dla nacji polskiej?

Grupa rosyjska

Dla obserwatorów rodzimych Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini stanowili społeczność jednolitą, opatrzoną tymi samymi przyzwyczajeniami. W rzeczywistości różnili się między sobą nie tylko zajmowanymi stanowiskami, także pozycją materialną (rozwijano pomoc dla najbiedniejszych), obyczajem towarzyskim, cechami osobowymi, uwidaczniającymi się bardziej w życiu prywatnym. Najlepiej znamy opisy aż nadto krytyczne wobec przedstawicieli narodowości rosyjskiej, skreślone przez młodzieńców łomżyńskich, którzy nie szczędzili złośliwych docinków „ruskim”. Ta uwaga dotyczy po części także często cytowanych pamiętników Bohdana Winiarskiego, autora grotesko-

⁶ „Wspólna Praca” 1911, nr 35.

wych portretów „Bumagi” i „Karaluchowicza”, profesora łaciny, śmieszącego przedziwną wymową, toteż „czuło się wyraźnie, że to jest coś zupełnie mu obcego, zewnętrznego, i że taki człowiek nie może z powodzeniem uczyć tego przedmiotu chłopców, dla których jest on częścią ich kultury”. B. Winiarski przyznał, że i „między nauczycielami Rosjanami bywali ludzie przyzwoici i nieźli. Pożegnano się z nimi po maturze grzecznie ale chłodno, czasem z uczuciem ulgi, że już z jakimś Iwanem Iwanowiczem nie będzie się miało do czynienia”. Roman Ciborowski „wyróżnił wychowawcę Deniskiewicza, nauczyciela języka rosyjskiego, popa, wszystkich kolejnych inspektorów”.⁷

Łatwiej tolerowano obecność znanych sobie Rosjan, zdecydowanie wrogo odnoszono się do dużych anonimowych grup przybyszów. Tak było i w odniesieniu do urzędów oraz urzędników. Machina biurokratyczna pracowała w całej Rosji ociężale, słusznie uchodziła za wyjątkowo skorumpowaną i nieudolną. Wiedzano o tym dobrze w Łomży, znano słabe strony *czynowników*, skłonności wielu z nich do pijaństwa, z zwłaszcza brania łapówek. Nie tylko zresztą znano dawne nawyki i ułomności charakterów, ale wzmacniano je, by zyskiwać korzystne rozstrzygnięcia. Słusznie krytykowano styl pracy i bycia przybyszów z Cesarstwa, czerpiąc z tego profity w sprawach osobistych, a i osłabiając pośrednio skuteczność polityki rusyfikacyjnej. Tylko że taka taktyka nie pozostawała bez wpływu na Polaków wchodzących w układy z Rosjanami. W dostępnych pamiętnikach łatwiej o jednostronne przykłady oddziaływań kultury rodzimej na przybyszów, spolszczania się dzieci nawet dostojników gubernialnych.

Nie można też nie zauważyć, że sytuacja zmieniała się w omawianych dziesięcioleciach, bo choć wolno, to jednak i w Cesarstwie postępowały reformy. Łomża została stolicą guberni na tyle późno, że nie padła ofiarą represji czasów Mikołaja I, a miejscowi prawnicy potrafili korzystać z uprawnień zawartych w kodeksach karnych okresu panowania Aleksandra II, istotnie uzupełnionych w początkach naszego stulecia. Ostatnie ekipy urzędników i kadry oficerskiej w Łomży różniły się *in plus* w porównaniu z tymi dziewiętnastowiecznymi.

O morale i sposobie bycia społeczności rosyjskiej wcześniejszych dziesięcioleci świadczą również uwagi zawarte w meldunkach służb porządkowych z omawianego miasta. Za typowe można uznać przypadki zatargów między żołnierzami a ludnością miejscową, zwłaszcza w trakcie zabaw, w szynkach, także podczas przemarszów oddziałów, przymusowych kwaterunków. Podobne incydenty zdarzały się oczywiście pod każdą szerokością i długością geograficzną, na badanych terenach było ich jednak rażąco więcej, niż w rejonach sąsiednich Królestwa, nie mówiąc już o Prusach Wschodnich. Bardziej jeszcze znaczące są meldunki o wypadkach łamania dyscypliny wewnątrz garnizonów, bójkach nawet z udziałem oficerów, pladze pijaństwa, namiętnościach karcianych. Wiemy też o aferach przemytniczych z udziałem przekupionych strażników granicznych. Żandarmi meldowali o rozprzężeniu dyscypliny w szeregach Straży Ziemskiej, sami też dawali powody do skandalicznych opowieści krążących po Łomży.

Sądzić należy, że był to wszystko skutek nie tylko częściowo negatywnego doboru osób kierowanych na służbę w Królestwie Polskim, ale również nastrojów ludności miejscowej, jej reakcji, życzeń i czynów. Świadczył o tym i raport żandarmerii guber-

⁷ B. Winiarski, op. cit., s. 88, 140, 237 i inne.

ni łomżyńskiej z 1891 r. Nastroje wśród mieszkańców pogorszyły się — czytamy w tym wybranym dokumencie — wskutek nadciągających wieści o konflikcie prusko-rosyjskim. Już nie tylko inteligencja okazywała manifestacyjnie postawę lekceważącą wobec przedstawicieli carskiej władzy, dochodziło także do przejawów niesubordynacji w niższych warstwach społeczeństwa. Szykanowano kobiety pozostające na utrzymaniu oficerów i urzędników rosyjskich, dwaj gimnazjaliści wyszli z kościoła, gdy rozpoczęły się modły za zmarłą księżnę z rodu Romanowów. Nic dziwnego — konstatawał naczelnik żandarmerii — skoro dzieciom polskim wpaja się nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie. A do tego nasila się agitacja polityczna, pojawiły się proklamacje z wezwaniem do protestów w 1892 r., w związku ze zbliżającą się rocznicą zdradzieckiej Targowicy. Po Łomży chodziły duże grupy podpitych żołnierzy, którzy nie reagowali na obecność dowódców. Za wiele jest tu oficerów wyznania katolickiego, ci zaś trzymają się razem, wyraźnie sympatyzują z żołnierzami tej samej religii, pobożają im. W gimnazjum wprowadzono srogi nadzór, nauczyciele robią, co mogą, a przecież młodzież ciągle szuka tylko okazji, by dokuczyć „carskim”. Nie zaszły pożądane zmiany w kościele katolickim, ostoji buntu. Na tle księży słabo prezentują się popi, którym brakuje albo żarliwości, albo umiejętności. Naczelnik żandarmerii uważał, że gdzie jak gdzie, ale do gubernialnej Łomży należało skierować bardziej doświadczonych i oświeconych duchownych prawosławnych. Tenże dostojnik narzekał na wszechobecność Żydów, bez których nie można nawet nająć służby w Łomży. Coraz większym problemem staje się reemigracja. 1 maja przeszedł spokojnie, 3 maja odczuwano podniecenie wśród Polaków, ale obyło się w 1891 r. bez jawnych wystąpień, jednocześnie jednak w nabożeństwach galowych urzędnicy polskiej narodowości udział biorą tylko z przymusu, rośnie liczba oskarżeń o obrazę cara.⁸

W takich okolicznościach w grupie rosyjskiej rosło poczucie bezsilności, świadomość wyobcowania, istniejącego bojkotu ze strony jeszcze milczącej, ale coraz bardziej zdeterminowanej społeczności stałych mieszkańców polskiej Łomży. Można było zamknąć się we własnym gronie albo narażać się na mimowolną asymilację, wykonywać tylko polecenia z wyższego szczebla lub wzmóc aktywność i ofiarność na służbie, co odczytywano jako rygorystyczną realizację założeń rusyfikacyjnych, do użycia siły włącznie.

Zawodziły próby przerzucenia „pomostów”, organizowania wspólnej rozrywki i jednoczenia się w pracy społecznej. Taką rolę miały spełniać najpierw resursy miejskie, upadłe w Łomżyńskim wskutek kontrakcji narodowców. Powstały wówczas i rozłamy w towarzystwach dobroczynności, przy podejmowanych próbach poprawy ochrony zdrowia, walki z plagą ognia, upowszechniania czytelnictwa. Charakterystyczne pod tym względem były losy wspomnianych już wcześniej towarzystw trzeźwości i zakładanych przez nie od 1898 r. herbaciarni.

Program ograniczenia pijaństwa zyskał zrazu przychylność kościoła katolickiego i szeroko rozumianych kręgów patriotycznych. W 1900 r. podczas wieczoru w Łomży z udziałem nawet przedstawiciela władz petersburskich, dr W. Szyszko miał wykład: „O szkodliwości napojów alkoholowych”. Bywało, że kapłani obu obrządków chrześcijańskich poświęcali lokal herbaciarni, a przemówienia wygłaszali dostojnicy carscy. Popierano serwowanie napojów bezalkoholowych i tanich dań bufetowych, odczyty o szkodliwości nałogu, spotkania i bale. W początkach 1901 r. około 400 osób

⁸ AP-B, ZZGŁ, t. 5.

bawiło się w Łomży na imprezie miejscowego Towarzystwa Trzeźwości, grały orkiestry wojskowe, a redaktor odnotował wzorowe zachowanie „biednych i urzędników”, dobrą prezentację obecnych na balu. Okazało się jednak, że władze wykorzystują herbaciarnie w celu wywołania sympatii dla Imperium Mikołaja II i wobec cerkwi. Od tej pory „wypicie tam szklanki herbaty nie było grzechem, ale instytucji raczej unikało, a czasem, zależnie od warunków miejscowych, wyraźnie ją bojkotowano”. W Łomży bojkot ten objął i wymieniany Dom Ludowy przy Szosie Śniadowskiej.⁹

To wszystko nie wykluczało także faktu czerpania korzyści przez niektóre grupy mieszkańców z racji istnienia silnego garnizonu i skupisk urzędniczych, przyjazdu tu na pobyt czasowy osób z Cesarstwa. Wielu młodych łomżan podziwiała niebieskie barwy ułanów wołyńskich, orkiestry i parady wojskowe, biedni zabiegali o pomoc, chorzy mieli szansę oddania się pod opiekę lekarzy „na pensji”. Codziennosc skłaniała do ustępstw wobec obcych.

Żydzi

Pisano o nich wiele, znamy jednak głównie teksty i opinie polskie oraz rosyjskie. Możemy zatem przedstawić przede wszystkim społeczność wyznawców mojęszowych widzianą oczyma chrześcijan, co daje w efekcie obraz niepełny i częściowo przynajmniej zdeformowany.

Łomżanie pogodzili się wcześniej z pobytem w tym mieście Żydów z dawna zamieszkujących na ziemiach polskich. W 1860 r. było już w Łomży 2680 Żydów (bliżej 45% ogółu mieszkańców), którzy trudnili się i wówczas głównie handlem. Nie dali się oni zamknąć w obrębie dzielnicy (w rewirze), ale skupili się w „pobliżu ulic Giełczyńskiej, Senatorskiej, Woźniowskiej, w stronę północno-wschodnią miasta, powoli schodzili przez Stary Rynek do Krzywego Koła, Rządowej z prawa, Długą i Dworną z lewa.”. W masie zachowywali się poprawnie, nie zachwycali bogactwem, budzili natomiast zazdrość Polaków z racji dobrej organizacji wewnętrznej.

Stosunki polsko-żydowskie wyraźnie popsuły się po upadku powstania styczniowego, zwłaszcza zaś od początku lat osiemdziesiątych. Pierwszym powodem wzrostu nastrojów antysemickich w Łomży była narastająca współpraca przedsiębiorców wyznania mojęszowego z Rosjanami. U jej podstaw leżała przede wszystkim kalkulacja ekonomiczna, gdyż osłabł popyt zgłaszany na towary i usługi przez ludność polską, wzrósł zaś stan posiadania urzędników i oficerów carskich. Inicjatywa takich ściślejszych związków wyszła od Żydów i nie natrafiła na równie silną reakcję potencjalnych partnerów. Po wprowadzeniu w Cesarstwie tzw. strefy osiedlenia ruszyły na zachód tłumy biednych i zrusyfikowanych „litwaków”. To ci razili Polaków swym hałaśliwym zachowaniem, chodzili ubrani „kuso, po europejsku na rosyjski sposób”. Rosjanie trzymali „litwaków” na dystans, między innymi z powodu radykalizowania się żydowskiej młodzieży proletariackiej, docierania i do Łomży nowych prądów ideowych z Wilna oraz Białegostoku, niskiego prestiżu społecznego przybyszów. Układ ten wpłynął jednak mobilizująco na koła polskie.

⁹ Obzor łom. gub. (m.in. za 1901 r.); „Łom. Gub. Wied”. 1901, nr 6. B. Winiarski, op. cit., s. 181; R. Michałowski, op. cit., s. 76.

Można przyznać rację Elżbiecie Kaczyńskiej, że „litwacy” stanowili element najłabszy w komplikującej się sytuacji społecznej ziem północno-wschodnich Królestwa Polskiego i nie tyle wypierali oni chrześcijan z atrakcyjnych miejsc pracy, co brali te najmniej płatne prace. W porównaniu z małymi miastami i osadami, w gubernialnej Łomży więcej było żydowskich rzemieślników i robotników. W sumie przybyła w mieście silna grupa odrębna, izolowana i izolująca się, z własną hierarchią ułożoną według stopnia zamożności i wykształcenia.¹⁰

Trudno było Polakom i Rosjanom dostrzec podziały wewnątrz ludności żydowskiej, łatwiej przychodziło ferowanie wyroków i ocen ogólnych, wprowadzając do nich także pomówienia. Lektura prasy oraz druków urzędowych przysparza przykładów na poparcie ostatniego stwierdzenia.

Oskarżano Żydów łomżyńskich o kierowanie się wyłącznie korzyściami materialnymi, o oszustwa i kontrabandę, sztuczny wzrost cen, czynienie złośliwości wobec chrześcijan. Nawet Zygmunt Gloger zarzucał im brak oświaty, ogłady towarzyskiej, charakteru, zabobonność i uznał, że „kwestia semicka w stanie jej obecnym jest olbrzymim ciężarem na łonie życia społecznego ludów słowiańskich”, a „równomierny podział pracy w organizmie społecznym bez względu na wyznanie chrześcijańskie lub starego zakonu (...) mrzonką, która może zaprzętać umysły gimnazjalistów lub osiawiałych w naiwności teoretyków i ideologów, ale dla praktyki życiowej żadnego znaczenia mieć nie może”.¹¹ Dla autora „Encyklopedii Staropolskiej” Łomża przepełniona „litwakami” i Rosjanami przedstawiała być ośrodkiem polskości, traciła dawną sławę i szanse na odegranie znaczącej roli w ruchu narodowym. Wiemy dziś, że były to opinie nietrafne, choć rzeczywiście zmienił się wygląd miasta.

Autor artykułu publicystycznego w „Echach Płockich i Łomżyńskich” użył zwrotu o „wessaniu wszystkich stanów i warstw w to, co nazywamy antysemityzmem”. Miał on rację, że nie chodziło o niechęć rasową, bo przecież wcześniej Polacy i Żydzi żyli obok siebie zgodnie. Zmiana następowała, zdaniem publicysty, wraz z walką „o życie na tej ziemi”, czyli w miarę nasilania się konkurencji ekonomicznej. Nie mogąc napisać otwarcie, przywołał on jednak okoliczność łagodzącą ocenę zachowań rodaków wobec grupy, która w większości jest „obojętną dla naszych ideałów”. Tą okolicznością były warunki zaborowe brak państwa polskiego. Na koniec przedstawiciel zespołu redakcyjnego „Ech Płockich i Łomżyńskich” przyznał, że jest „obecna walka często nie po chrześcijańsku przez chrześcijan toczona, a bardzo często zbyt po szwindersku ze strony Żydów prowadzona”. Zanosilo się zresztą na długi okres konfrontacji, narastały emocje, precyzowano i „zaostrzano” programy ruchów separatystycznych, rozwijano różne formy propagandy. Adam Chętnik na łamach „Wspólnej Pracy” opublikował opowiadanie, z goryczą przytaczając stwierdzenie jednego z bohaterów: „Niech ginie — toć to Żydówka”.¹²

Współżycie chrześcijan i wyznawców mojżeszowych zakłócały drobne, ale obustronnie dokuczliwe spięcia. Łatwo o nie było zwłaszcza na rynku, w sklepach i warsztatach, w pobliżu miejsc zbiorowych zabaw, w momentach uroczystych dla jednej ze stron. I znów wystarczy sięgnąć po pamiętnik B. Winiarskiego, w młodym wieku urwisa, strzelającego z procy do wyznawców mojżeszowych, spacerujących ulicami

¹⁰ E. Kaczyńska, *Spółczesność...*, s. 285—288.

¹¹ M.in. „Gazeta Warszawska” 1874, nr 55; „Kronika Rodzinna” 1891, nr 13.

¹² „Echa...” 1898, nr 29; „Wspólna Praca” 1911, nr 29—30.

Łomży: „Dobrze, że mnie nie poznano, bo pewnie Żydzi przy sposobności byliby mnie zbili na kwaśne jabłko. I co gorsze — słusznie!”. Tenże jako gimnazjalista uczestniczył w tropieniu Żyda rosyjskiego, który szpiegował kolegów z klasy. Nieporozumień przysparzały różnice w kalendarzach religijnych, trudności w zrozumieniu się osób mówiących innymi językami, lokalne zadrażnienia. Ludność żydowska obawiała się ciągle najgorszego, czyli pogromów, o których wieści docierały ze wschodu. Rosjanie wymuszali od Żydów darmowe lub niemal darmowe świadczenia, nie obiecując niczego konkretnego w zamian. Polacy gotowi byli wszystkie winy za sprawy przegrane i ciągnące się latami rzucić na wyznawców mojżeszowych. Ci bowiem zakłócili klarowny podział na przybyłych z zewnątrz zaborców i ludność miejscową, czyli na wrogów i ich ofiary. Obrywało się więc „litwakom” za czyny rzeczywiste i przewinienia urojone, za chałaty, wygląd, rozmawianie po rosyjsku lub z wtrącaniem sporej liczby słów rosyjskich. Winiarski — jak sam napisał — rozpoczął nauki w Łomży polskiej choć z obecnymi już tu Rosjanami, skończył zaś w mieście, które „zewnątrznie zaczynało przypominać Mińsk lub Homel”. Od początku XX wieku stopniowo, a po wydarzeniach 1905-1907 r. szybciej, wygląd ten zmieniał się znów w kierunku akceptowanym przez Polaków.

Wielu rodowitych łomżan rozumiało „tęsknoty żydowskie, które się wyrażały w idei państwa narodowego w Palestynie”. Władze carskie zezwoliły zaś na utworzenie w Łomży oddziału Towarzystwa Terytorialnego Żydów, które zmierzało do uzyskania obszarów autonomicznych w Europie oraz na innych kontynentach, zwłaszcza w obu Amerykach. W skład władz tego Towarzystwa wchodził znani Żydzi łomżyńscy z najbogatszym właścicielem nieruchomości Senderem Brzozą.¹³

Jak na stosunki z Polakami patrzyli Żydzi łomżyńscy? Możemy tylko przekazać informacje na ten temat z cytowanej już *Księgi wspomnień*. Podrozdział poświęcony latom 1864-1904 rozpoczyna się w tej publikacji od zdania: „Liberalny stosunek pomiędzy Radą Miejską i społeczeństwem polskim a Żydami w Łomży ustawał, nim dojrzał”. Autor potwierdził, że Polaków raziła prorosyjska orientacja wyznawców mojżeszowych, którzy szybko przyzwyczaili się do nowego układu sił. Rosjanie, choć „w sprawach interesów woleli mieć do czynienia z Żydami niż z Polakami, praw obywatelskich Żydom nie nadali”. Zarazem jednak władza zaborcza nie ingerowała zbyt daleko w sprawy wewnętrzne gmin „starozakońnych”. Jeśli nawet pojawiała się groźba jakiegoś nakazu, to zainteresowani wiedzieli o tym wcześniej, „i modlitwami oraz staraniami odzegnawali zło”. Niebezpieczeństwo ze strony Polaków zaczęło odczuwać z końcem wieku XIX, kiedy to rozpoczął się ruch „dla odebrania Żydom handlu i rzemiosła”. Rozdźwięki pogłębiły się w latach 1905-1907 i po nich, a obawy żydowskie przed pogromami i rozbojami stały się bardziej zasadne po wybuchu wojny, gdy przez miasto przechodziły różne wojska, szukano szpiegów. Część *Księgi wspomnień* o okresie zaboru rosyjskiego skończyła się stwierdzeniem: „Żaden Żyd nie służył w konspiracyjnym wojsku polskim”; inaczej było w 1863 roku.¹⁴

¹³ AP-Ł, ZŁPol., t. 186, 304. B. Winiarski, op. cit., s. 98—99, 172-173, 178.

¹⁴ Yom-Tov Lewiński, *Księga wspomnień...*, passim.

Niemcy, Litwini

Jedni i drudzy niewiele znaczyli w Łomży. Łomżanie doceniali sposób pracy Niemców, ich cierpliwość i zdyscyplinowanie, kilka innych cech charakteru. „Niemiec patrzy chłodno wokół siebie i widzi jasno, Polak zapatrzonego w górne szlaki około siebie nic nie widzi, a w zwykłych życiowych warunkach słabo się orientuje”. Pod wpływem jednak agitacji Narodowej Demokracji, nieprzejednanego wroga germanizmu, upatrywać zaczęto w Cesarstwie Niemieckim groźnego przeciwnika wszystkich rodaków i przyłączono się do głosów protestujących przeciwko kolejnym antypolskim posunięciom władz berlińskich. W sierpniu 1914 r. rekruci także z Łomżyńskiego pomaszerowali na Prusy Wschodnie.

W Litwinach dostrzegano braci w wierze. Chętnie przypomniano im wspólną przeszłość w okresie I Rzeczypospolitej. Z Łomży trudno było dostrzegać i analizować procesy narodowościowe zachodzące na byłych terenach Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale i tu zdradzano obawy przed nadmiernymi ambicjami potomków wielkiego księcia Witolda. Korespondent „Wspólnej Pracy” ujawnił pogląd, który można chyba uznać za reprezentatywny dla większości omawianej społeczności nadnarwiańskiej: „Brat — Polak nie jest bez winy, chętnie ją wyzna, nie odtrąci ręki brata — Litwina, gdy istotnie ta ręka podana będzie do serdecznego uścisku, a nie uzbója w maczugę...”.¹⁵

To tylko niektóre charakterystyczne i ważne kwestie rozległego nurtu spraw narodowościowych w Łomży gubernialnej. Nie można jeszcze precyzyjnie określić następujących po sobie zmian w odniesieniu pomiędzy Polakami — Rosjanami — Żydami, z dodaniem także reakcji na postawy i plany Niemców, Litwinów, innych jeszcze cudzoziemców.

2. Wyznania

Wyznania umacniały podziały narodowościowe, choć niektórzy Polacy uczęszczali do kirchy ewangelicko-augsburskiej a mniej liczni do cerkwi i byli jeszcze przechrzczeni Żydzi oraz Rosjanie katolicy. Władze carskie miały znaczący udział w pogarszaniu się stosunków między dwoma głównymi społecznościami chrześcijańskimi, zwłaszcza do 1906 r. Protestanci nie korzystali z łaskawości sfer rządzących na równi z osobami prawosławnymi, ale nie byli szykanowani i niemal do ostatnich miesięcy pokoju stawiano ich przed katolikami. Z przyczyn omówionych już poprzednio, postępowała izolacja wyznawców możeszowych. W tym ostatnim przypadku zawiodły nadzieje Polaków na zasymilowanie Żydów, jak i Rosjan na utrzymanie ich w pełnej lojalności wobec caratu.

W tabeli nr 13 znalazły się wskaźniki odnoszące się do ogółu osób przebywających w Łomży oraz także łącznie ludności cywilnej i wojska, ale bez roczników 20-29 lat. Ta druga kombinacja stanowi niedoskonałą próbę wyłączenia żołnierzy służby czynnej. Podobnie jak i w tabeli numer 12, widać nienaturalnie wysoki wskaźnik wyznawców prawosławia wśród ogółu mężczyzn, czyli ze skoszarowanym wojskiem. W święta wszyscy przebywający udawali się do swoich świątyń i można było

¹⁵ „Wspólna Praca” 1911, nr 5 i 1910, nr 32 (Litwini).

Tabela nr 13: **Struktura wyznaniowa mieszkańców Łomży w 1897 r.**

Wyznanie	W wojskiem — proc.			Z wojskiem (bez grupy 20-29 lat) — proc.		
	M	K	Razem	M	K	Razem
Katolicy	26,3	42,2	34,1	42,8	45,8	44,3
Prawosławni	38,8	7,3	26,5	9,5	6,9	8,2
Mojżeszowi	29,4	44,7	35,4	46,2	45,7	45,9
Ewangelicy	3,8	1,7	3,0	1,2	1,6	1,4
Inni	1,7	0,1	1,0*	0,3	0,0	0,2

Uwaga (*): w tym staroobrzędowcy 0,7%

Źródło: Pierwaja wsicobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. XIII, XXII

wówczas mówić o trójdzielnym układzie wyznaniowym w Łomży, z dodatkiem jeszcze ewangelików, staroobrzędowców, przedstawicieli innych religii i sekt. Na co dzień jednak obowiązywał w omawianym mieście układ dwudzielny.

Procesy asymilacyjne wraz z ruchami migracyjnymi sprawiły, że rósł stopniowo w początkach XX w. udział katolików, zaś równie powoli malał odsetek wyznawców mojżeszowych. Polaków było przy tym co najmniej o 1—1,5% więcej niż katolików, podczas gdy Żydzi odstępcy od religii mojżeszowej zdarzali się rzadziej. Do 1906 r. zyskiwała nowych wyznawców spośród osób cywilnych również cerkiew. Domyślano się, że na prawosławie przechodzą głównie amatorzy szybkich karier, mniej odporni na różnego rodzaju naciski „z góry”. W sytuacjach szczególnych Polacy raczej gotowi byli uznać się za protestantów i tak uczynił 15 lipca 1899 r. Józef Piłsudski, zawierając w Paproci Dużej (pow. łomżyński) ślub z Marią Juszkiewiczową, która nie używała rozwodu z pierwszym mężem. W Łomży, podobnie jak i w innych większych miastach Królestwa Polskiego, katolicy walczyli o odzyskanie praw z okresu Rzeczypospolitej, wyznawcy mojżeszowi nie prowadzili agitacji na zewnątrz, gotowi byli natomiast do obrony stanu posiadania i ofiarnie nieśli pomoc innym członkom „narodu wybranego”. Z kolei prawosławni chętnie sięgali po wsparcie władz, by wymuszać prymat dla cerkwi, która nie szukała kompromisu z ludnością miejscową. I wreszcie protestanci byli po prostu nieliczni i niezespoleni, mając w swym składzie starych kolonistów niemieckich, aktualnych poddanych cesarza Wilhelma II, Rosjan i Polaków. Pozostały do omówienia kwestie związane z wypełnieniem nakazów wiary, zachowaniem się grup religijnych w świątyniach, domach, miejscach pracy, na ulicach, podczas czasu przeznaczanego na rozrywkę i zabawę.

Katolicy

Łomża należała do diecezji sejneńskiej (augustowskiej), stanowiła centrum dekanatu oraz jedną dużą parafię. W skład tego dekanatu wchodziło 15 parafii, od Miastkowa i Szczepankowa, Lubotynia po Zambrów, Rutki, Zawady. Natomiast parafia łomżyńska obejmowała poza miastem następujące miejscowości: Stara Łomża, Pod-

górze, Siemień, Giełczyn, Konarzyce, Kraska, Łomżyca, Janowo, Kupiski, Bożenica, Jednaczewo, Skowronki, a od 1872 r. również Łochtynowo. W 1911 r. podano nowy wykaz jednostek osiedleńczych, nie wychodząc jednak poza wcześniej nakreślone granice: Janowo I i II, Kraska-Ogrody, Kupiski Stare, Kupiski Nowe, Łomżyca, Łomżyca Przedmieście, Przedmieście, Moczydło, Kraska Nadrzeczna, Siemień Nadrzeczny, Siemień Rowy, Stara Łomża i Stara Łomża Nadrzeczna, Skowronki, Pocijewo, Zawady, Zawady Przedmieście.¹⁶

Władze carskie dążyły do załamania siły katolicyzmu, ale w obawie najpierw przed kolejnym powstaniem narodowym, a następnie i rewolucjami społecznymi nie atakowały bezpośrednio uczuć religijnych rzesz wiernych. Zarazem utrudniały one pracę księży, skazując na wymarcie zakony, zachęcając katolików do zmiany wyznania. „Łacinnicy” nie rezygnowali, przenosząc niektóre praktyki religijne ze świątyń do domów, a przywiązanie do wiary okazywano manifestacyjnie na zewnątrz w dniach świąt i wydarzeń ważkich dla całej społeczności parafialnej. Przybyśże z wiosek próbowali na gruncie miejskim utrzymywać przynajmniej niektóre elementy religijności ludowej.

Ks. prof. Witold Jemielity w monografii diecezji łomżyńskiej zawarł uwagę: „Nie jest łatwo ocenić religijność poszczególnego człowieka, a jeszcze trudniej dużych grup ludzkich. Przeżycia wewnętrzne nie podlegają kontroli historyka. Istnieją wszakże normy ustalone przez Kościół dla wszystkich wiernych.”¹⁷ Takimi są m.in. sakramenty święte.

Chrztu starano się dokonać możliwie szybko po urodzeniu dziecka, tradycyjnie w ciągu pierwszych trzech dni życia noworodka. W Łomży stopniowo jednak wydłużano ten okres do trzech tygodni, częściej wybierając już niedzielę. Zdarzały się chrzty w domach mieszkańców zasługujących zdaniem księży na takie wyróżnienie, na plebanii (na przykład silne mrozy), a w nagłych sytuacjach i z wody. Tylko kapłani prowadzili księgi urodzin, oni też mogli wywierać wpływ na wybór imion.

Sakramentu bierzmowania udzielali jedynie biskupi. W diecezji sejneńsko-augustowskiej zdarzały się lata w ogóle bez obsady biskupiej (1893—1897, 1902—1907) i dłuższe okresy bez biskupa pomocniczego. W tej sytuacji wielu parafian nie mogło przystąpić do bierzmowania, a okazją najlepszą były konsekracje nowych świątyń. Łatwo można wyobrazić sobie radość z wizyty Pasterza, przygotowania dla niej, ceremoniał powitania, żarliwość modlitewną w trakcie pobytu dostojników. Tak było na przykład w końcu czerwca 1898 r., kiedy przyjechał do Łomży biskup Antoni Baranowski. Od poprzedniej wizyty pasterskiej minęły 24 lata, a dwudniowe spotkanie rozpoczęło się od wręczenia biskupowi chleba i soli; także gubernator zaprosił ks. A. Baranowskiego na obiad. W 1910 r. biskup Antoni Karaś przyjechał na 2 tygodnie, miał więc czas wybierzmować przeszło 6 tysięcy osób i odwiedzić szkoły.

Kartki do spowiedzi wielkanocnej pozwalały orientacyjnie określić procent katolików wypełniających obowiązki rachunku sumienia. Można się domyślać, że podobnie

¹⁶ Rubricella... diocesis Sejnensissen Augustoviensis (1870—1914); W. Jemielity. Kapituła katedralna łomżyńska (w:) Rozporządzenie urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej 1975, nr 5; tegoż, Diecezja sejneńska w latach 1872—1893, praca mgr., masz., Lublin 1963; tegoż, Diecezja Łomżyńska. Studium historyczne parafii, Łomża 1990.

¹⁷ W. Jemielity, Zarys dziejów diecezji łomżyńskiej (w:) Łomżyńskie Wiadomości Diecezjalne 1987, nr 2, s. 30. Na pracach ks. prof. W. Jemielitego oparłem głównie ciąg dalszy analizy społeczności katolików.

jak w innych parafiach, także w Łomży niemal wszystkie katolickie przystępowały do konfesjonałów. Wśród mężczyzn powiększała się nieco grupa unikających spowiedzi, na co wpływ miały wyjazdy, pijaństwo, porzucanie domu rodzinnego. W mieście nie było zorganizowanych grup odstępców od Kościoła, mogli i tu jednak osiedlać się na przykład mariawici z terenów kurpiowskich. Narzekano w Łomży na tłok przy konfesjonałach przed wielkimi świętami, wynikający przede wszystkim ze zbyt szczupłej obsady kapłańskiej i utrudnień w sprowadzaniu księży z sąsiednich parafii.

Uroczyscie odbywały się pierwsze komunie dzieci, mniej zaś wiemy o ostatnim namaszczeniu chorych. W mieście ksiądz mógł bez trudu dotrzeć do każdego domu, zezwalano także kapłanom udzielać ostatnich namaszczeń więźniom, starcom w przytułkach i chorym w szpitalach. Śmierć budziła współczucie, ale i ciekawość, do domu żałoby ściągała rodzina, również znajomi, sąsiedzi. Stolarze oferowali duży wybór trumien, w sklepach można było nabyć po zróżnicowanych cenach inne niezbędne akcesoria pogrzebowe. W zależności od prestiżu i zamożności zubożałej rodziny, także od zasług zmarłego i niekiedy od okoliczności śmierci, przebiegały przygotowania do pochówku, msza żałobna. Mniej lub bardziej liczny bywał kondukt i tłum na chodnikach, dłuższe lub krótsze mowy nad grobem. Obserwowano, kto prowadzi kondukt: proboszcz czy wikary, a może kilku księży, co zdarzało się dość rzadko na drodze do miejsca wiecznego spoczynku.

Niezależnie od wyznania, ta ostatnia droga w Łomży wiodła w tym samym kierunku, bo obok cmentarza katolickiego z przełomu XVIII i XIX w. urządzono w latach trzydziestych ubiegłego stulecia cmentarz ewangelicki (teren wyznaczono już w 1801 r.) i w latach sześćdziesiątych dodano jeszcze nekropolię prawosławną. Powracały na łamy prasy regionalnej kwestie związane z porządkowaniem cmentarzy i konserwacją grobów. Opieki wymagały między innymi nagrobki badacza flory polskiej Jakuba Wagi, powieściopisarza Feliksa Bernatowicza, rodziny Pawłowskich (grobowiec z 1879 r.; prof. Pawłowski był asystentem M. Curii-Skłodowskiej) i wielu innych. W 1911 r. administracja cmentarza apelowała o odrestaurowanie zrujnowanego pomnika z cegły sędziego Trybunału Tomasza Jabłońskiego, zmarłego w 1796 r. W pobliżu kaplic, przy głównych alejkach przybywało okazałych i pięknych nagrobków. W piaskowcu, rzadziej granicie i marmurze wykuwano pomniki poświęcone przedstawicielom rodzin w Łomży zasiedziały, „patrycjuszowskich”. W omawianym okresie powracano do stylów historycznych, najczęściej neogotyckiego i neorenesansowego oraz neobarokowego. I tu zaczęto stosować odlewy żeliwne, trwalsze, o większych rozmiarach. Groby-kapliczki otaczano kratami, misternymi dziełami miejscowych mistrzów młota i kowadła. Nowością z przełomu wieków stały się elementy secesyjne, zwoje, lampiony, zdobne litery. Przykładem rozbudowanych założeń cmentarnych może być grób rodziny hrabiostwa Starzeńskich z 1888 r. Dziś spośród ocalałych wytworów sztuki cmentarnej końca XIX i początków XX w. najbardziej przyciągają wzrok piękne Madonny i pełne pogody ducha figurki dzieci. Dla nas fragmenty starego cmentarza łomżyńskiego to jakby swoisty skansen – muzeum na otwartym powietrzu, dla tamtych pokoleń było to miejsce bóleści przyjmujące wciąż nowe zwłoki. Tereny cmentarne zapełniały się osobami żywymi w Zaduszki.¹⁸

¹⁸ Alex Gongol, *Łomżyński cmentarz-muzeum*, Łomża 1989 i tegoż autora artykuły prasowe. Plan informator cmentarza zabytkowego w Łomży, Łomża 1989 (aktualnie na XIX-wiecznym cmentarzu łomżyńskim znajduje się ponad 560 zabytkowych nagrobków).

Ostatni z sakramentów, małżeństwo, też nie był wolny od treści pozareligijnych. Związki małżeńskie zawierano w kościele przed księdzem, jednocześnie występującym w roli urzędnika stanu cywilnego. Preferowano miesiące styczeń i luty, wyłączano maj, czas adwentu i wielkiego postu. Tradycyjnie przeważały jeszcze wesela czwartkowe i wtorkowe, księża odrzucali propozycje niedzielne, bo to był dzień modlitw i sobotnie, by weselnicy nie opuszczali następnego dnia mszy świętej. Ze względu na post nie można było urządzać wesel w piątki, a źle widziane były i uroczystości śródowne (dzień pokuty). Dla gapiów ważniejszymi od uczuć i tradycji stawały się strój młodych, dobór świadków, przede wszystkim pytanie o przyczyny takiego właśnie doboru małżonków. Plotkowano chętnie w Łomży na temat mezaliansów, potem i kłótni małżeńskich, „rozpadu pożycia”. Nie były to jednak sprawy stosowne do publicznych dyskusji, nie trafiały na łamy prasy, bo przecież nadal małżeństwa zawierało się „do grobowej deski”. Rozwodów i stałych separacji przybywało w miarę napływu do miasta osób spoza parafii i powrotów z emigracji. Pojawiła się grupa „amerykanek”, kobiet osamotnionych, pozostawionych przez mężów, którzy wyjechali za ocean. „Amerykanki” i „żołnierki”, czyli żony mężów odbywających służbę wojсковą, uchodziły za zagrożenie dla morale społeczności. O skali „występków” niechaj świadczy zestawienie podane w „Echach Płockich i Łomżyńskich”. Parafia łomżyńska liczyła na koniec 1899 r. 12,6 tys. wiernych, w tymże roku odbyło się 110 ślubów, zmarło 481 osób, a urodziło się 605, z czego aż 60—70 z nielegalnego łoża.

Nabożeństwa w kościele łomżyńskim odprawiano według wzorca przyjętego w całej diecezji, oczywiście w języku łacińskim. Zgodnie z przykazaniami zdecydowana większość parafian uczestniczyła w niedzielnych mszach świętych, przy czym głównie na sumy przybywali wierni spoza miasta. Rok kończyły uroczystości bożonarodzeniowe, po nich następowały tzw. święte wieczory. Rygorystycznie przestrzegany post poprzedzał Wielkanoc z towarzyszącymi jej obrzędami. Nawet zaniedbujący praktyki religijne starali się być obecni w kościele podczas Bożego Ciała. Swych gorących orędowników miały gorzkie żale, nabożeństwa majowe poświęcone Maryi i upowszechniające się od początków XX w. czerwcowe nabożeństwa do Serca Jezusa. Modlono się, jeszcze więcej śpiewano z pomocą organisty. Głównie osoby starsze, częściej kobiety niż mężczyźni, pozostawały na różaniec, nieszpory, litanie, suplikacje.

Najmłodsi chętnie chodzili z gwiazdą, towarzyszyli heroldom, o których pewnego roku napisano: „Kostiumy świąteczne aktorów dosyć staranne, rażą tylko żołnierze zbyt nowocześnie ubrani”. Młodzież prawie co dzień chodziła na *majowe* do Kapucynów. „Konwaliami — wspomina B. Winiarski — ustrojony był ołtarz Matki Boskiej, bukietki konwalii miały panie przy gorsach, nawet panowie przypinali konwalie. Po dziś dzień zapach kowalii przypomina mi majowe nabożeństwa u kapucynów łomżyńskich”. W zatłoczonym kościele śpiewano litanie i antyfonę, po nauce rozlegały się wybrane zwrotki pieśni do Matki Boskiej, pisanej językiem prostym z rzewną melodią.

Po 1905 r. powrócono do misji, procesji i pielgrzymek. Te ostatnie zapowiadano dużo wcześniej, by chętni mogli wygospodarować czas wolny i środki na pokrycie przejazdu do Częstochowy. Kapłani opiekujący się pielgrzymkami byli szczególnie ostro nadzorowani przez władze rosyjskie. W kościołach przypomniano o przypadających w tygodniu imieninach patronów, świętych opiekujących się poszczególnymi stanami, grupami zawodowymi, dziedzinami życia. Proszono w modlitwach o opiekę, odsunięcie grożących ludziom nieszczęść. Przykładem niech będą apele do świętej Agaty, by broniła domostwa przed pożarami. Inni święci mieli zapobiegać chorobom, wojnom, nagłej śmierci. Szczególnie uroczyście odbywały się kilka razy w roku odpu-

sty parafialne, połączone ze sprzedażą kramarską, podejmowaniem poczęstunkiem gości. Łomżanie czekali zwłaszcza na dzień św. Michała i święto Matki Boskiej Anielskiej; chodzili lub jeździli także na odpusty do sąsiednich parafii, przede wszystkim do Piątnicy na święto Przemienienia Pańskiego.

Wielce uciążliwe były wspomniane nabożeństwa galowe za członków rodziny carskiej i rocznice wydarzeń ważnych dla Imperium Romanowów. W 1900 r. wypadło ich już 66, a więc więcej niż jedno nabożeństwo w tygodniu. Władze pilnowały nakazanego porządku modłów i zachowania się obecnych w kościele, uznając za naganne nie tylko pogwarki, ale i na przykład kichanie. Z obowiązku na nabożeństwa galowe uczęszczali urzędnicy, żołnierze, młodzież gimnazjalna. Postawę buntujących się młodych opisał nieoceniony Bohdan Winiarski. Zdarzało się, że w odpowiedzi na nakaz śpiewania w kościele po rosyjsku hymnu „Boże cara...”, chórzysci narodowości polskiej reagowali kakofonią tonów, którą z kolei starał się zagłuszyć organista. „Każda galówka była próbą nerwów młodzieży, ale także władzy szkolnej, a zapewne i rodziców”. Z ambon księża poza głoszeniem kazań i wykładami katechizmu odczytywali ogłoszenia państwowe.¹⁹

Religia normowała w znacznej mierze porządek życia rodzinnego i domowego. Dzień zaczynało i kończyło pacierzem, do którego odmawiania przysposabiano dzieci. W niedzielę czas dzielił się na przed pójściem do kościoła i po przyjeździe ze mszy, a jeszcze rygorystyczniej przestrzegano porządku wielkich świąt. Wierność zasadom wiary i tradycji sprzyjała podtrzymywaniu więzi rodzinnej, uczyła szacunku do starszych, wzmacniała pozycję ojca i matki, dziadków. Starannie szykowano się na kolędę, nie żałowano na ogół rubli na poczęstunki towarzyszące chrztom, ślubom, nawet i pogrzebom. Nad drzwiami izb wisiał krzyż, na ścianach obrazy święte kupione na straganach lub wycięte reprodukcje. W większości domów mieszkalnych znajdowały się książki religijne, przynajmniej książeczka do nabożeństwa, na której często uczono najmłodszych czytać. Do dobrego tonu należało demonstrowanie religijności, wydatków na ten cel przedsięwziętych, gorliwości w wypełnianiu nakazów wiary. Trudno dziś ocenić, na ile silna była motywacja wewnętrzna takiego postępowania, na ile głęboka refleksja religijna. Czy zawsze pozie zewnętrznej towarzyszyła wierność zasadom ewangelicznym.

Na pewno aktywność religijna służyła i wzmacnianiu solidarności narodowej, pomagała przeciwstawiać się obcym wzorom i zachętom. Od obrony, w początkach XX w. przechodzono coraz częściej do działań promocyjnych, o czym była już mowa w rozdziale o księżach. Jeszcze przed 1905 r. policmajster łomżyński donosił o istnieniu nielegalnych bractw i kółek katolickich, z których część zajęła się działalnością polityczną. Po wybuchu zaburzeń rewolucyjnych przybywało w Łomży nowych organizacji i instytucji objętych patronatem kleru. Rozwinęła się praca nad katechizacją młodzieży w szkołach, szerszym strumieniem napływały dary dla biednych, wzrosły możliwości otoczenia opieką osób starszych i ubogich. Formalnie świecki Polski Związek Katolicki istniał w Łomży od marca 1908 r., a w 1911 r. skupiał około 250 osób. Do miejscowego oddziału Towarzystwa Robotników Chrześcijańskich należało w 1913 r. 41 członków, do Katolickiego Stowarzyszenia Robotnic i Sług pod wezwaniem św. Franciszka 209 kobiet, a były i chętne do zasiłania Stowarzyszenia Robotnic i Służących im. św. Zyty.²⁰

¹⁹ „Echa...” 1898, nr 26, 102 i 1899, nr 103; „Wspólna Praca” 1910, nr 7, 12, 24, 102 i 1911, nr 17. B. Winiarski, op. cit., s. 127, 168.

Związek Katolicki dążył do zjednoczenia polskich katolików na bazie religii, kultury, gospodarki. Miał podlegać biskupom, opiekować się pamiątkami przeszłości, dbać o oświatę, zakładać szkoły, biblioteki, czytelnie, muzea, kluby i wydawać druki. Z tak ambitnego programu musiano jednak usunąć zamiar zakładania szkół. W Łomży wiemy o otwarciu przytułku Związku Katolickiego w 1908 r. i czytelni w 1910 r. Miejskowa filia Towarzystwa Robotników Chrześcijańskich, choć nieliczna, próbowała podejmować też różnorodne formy działania. W jej pomieszczeniu przy ulicy Rządowej wisały hasła: „Bóg i Ojczyzna”, „Za prawdę, wolność i sprawiedliwość”, „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Z kolei Katolickie Stowarzyszenie Robotnic i Sług systematycznie powiększało liczbę członkiń, oferując za cenę 15-kopiejkowej składki miesięcznej pomoc w znalezieniu pracy lub czasowy pobyt w przytułku. Były to wszystko wprawdzie przedsięwzięcia za skromne w stosunku do potrzeb, cenne jednak, służyły poprawie warunków życia katolików, a jednocześnie wzmacniały autorytet Kościoła. Dowodziły one, że Kościół znajduje sobie właściwe miejsce w warunkach narastającej aktywności mieszkańców.

Wierni z zadowoleniem przyjmowali objawy demokratyzacji wewnątrz struktur kościelnych, zmiany w tym kierunku w zachowaniu księży. W 1905 r. społeczności parafialne uczyniły przełom w odniesieniu do kwestii politycznych, narodowych. Wcześniej także władze carskie podejrzewały wielu księży o sprzyjanie najpierw rzeźnikom czynu powstańczego, potem patriotom manifestującym polskość, wreszcie ogniom obozu Narodowej Demokracji. Kościół przez wszystkie dziesięciolecia doby zaborowej nie przestał być wewnątrz polskim, ale dopiero fala rewolucyjna w całym Cesarstwie umożliwiła przejście od skrytych zachęt i oporu biernego do działań inicjujących, otwartych. To właśnie pod farą łomżyńską uformował się pochód w dniu 3 maja 1905 r. i stąd ruszały na miasto tłumy po ogłoszeniu manifestu październikowego, z ambon padały hasła i komentarze polityczne, powtarzały się śpiewy „Boże, coś Polskę”. Będzie jeszcze o tym mowa w dalszej części tej książki.

Prawosławni

W Łomży utażsamiano narodowość rosyjską z wyznaniem prawosławnym. Nie potwierdzają tego w pełni statystyki (tab. nr 12 i 13), sytuacja zresztą zmieniała się nieco w omawianym okresie. Rzeczywiście w początkach istnienia guberni, w czasie silnych represji powojskowych, Polacy reagowali na wszelkie poczynania wyznawców prawosławia jako na jeszcze jedno zagrożenie dla bytu narodowego. Upływające lata osłabiły ten swoisty ostracyzm, do Łomży przyjechali także nieliczni Polacy wyznania prawosławnego, pojawili się pierwsi rodzimi urzędnicy skorzy do ustępstw. Jednocześnie dostrzeżono w masie wiernych uczęszczających do cerkwi osoby godne zaufania, rzetelnie pracujące z myślą o pomyślności Łomży i jej mieszkańców. Jeśli zaufać danym statystycznym zachowanym w archiwaliach parafii św. Trójcy, to na przykład wśród 1715 osób spowiadających się w okresie wielkanocnym 1914 r., urzędnicy i funkcjonariusze cywilni z rodzinami stanowili niespełna 37%, wojskowi i strażnicy ziemscy oraz żandarmeria ponad 20%, ale kolejne miejsca zaj-

²⁰ AP-Ł, ZŁPol., t. 6, 45, 182, 258. Vide i podrozdział 6 w części III tej książki (Osoby duchowne). Niektóre stowarzyszenia zastępowały częściowo zakazane domy zakonne.

mowały rodziny chłopskie (głównie spoza miasta), nauczyciele i uczniowie, „mieszczanie” (143 osoby). Proporcje te przeczą potocznie powtarzanym opiniom o składzie społeczności prawosławnej w Łomży.

Nigdy nie doszło do zaakceptowania przez Polaków cerkwi i wszystkich osób tam chodzących, ale przynajmniej przejściowo słabły nastroje wrogości, a wybiórczo także katolicy udzielali poparcia niektórym zamierzeniom spod znaku „złamanego krzyża”. Nie dostrzegano zaś z pewnością nad Narwią przemian wewnętrznych w Cerkwi przełomu XIX i XX w., których celem było wzmocnienie wartości duchowych i podjęcie w szerszym wymiarze problematyki społecznej. Nie wiemy, na ile silne były te tendencje w Łomży i całej guberni.

Łatwiej w oczy rzucał się mocny związek prawosławia z administracją i wojskiem. Po pi stawali obok dostojników carskich w trakcie uroczystości państwowych, z kolei gubernator i jego świta przewodzili zgromadzonemu na nabożeństwach. Zgodnie obie strony dbały o wznoszenie w Łomży świątyń: parafialnej, przy gimnazjach, pułkach, niektórych urzędach i instytucjach. Często w pierwszej fazie adaptowano na potrzeby wiernych pomieszczenia już istniejące, potem przenoszono się do nowych obiektów. Przykładem utrwalonym w pamięci łomżan są losy cerkwi 17 Wołyńskiego Pułku Dragonów, zajmującej przez dłuższy czas lokale na I piętrze domu Czerwonków przy rogu Nowego Rynku i Placu Pocztowego, a podobnie było i z parafialną cerkwią św. Trójcy. Inwestycje prowadzono sprawnie dzięki pomocy miejscowych urzędów, korzystając z ofiar zbieranych w Cesarstwie. W *pamiętnych książkach łomżyńskiej guberni* obiekty te zostały określone jako „ozdoba miasta”, w opinii zasiedziałyich mieszkańców uchodziły za akcent bizantyjski, łamiący harmonijną zabudowę starego grodu. Ołączeniu wątków wyznaniowych z państwowymi świadczy i sprowadzenie do cerkwi 14 pułku piechoty prochów pułkownika Tuchaczewskiego, poległego przy szturmie Warszawy w 1831 r.

Istniało od 1867 r. w Łomży bractwo (Kuratorium) prawosławne, liczące w 1882 r. 204 członków. Utrzymywało się ono głównie ze składek członków, kwot za dzierżawę działki, datków składanych przez wiernych do puszek. Niewielkie w sumie dochody przeznaczano na utrzymanie stróża przy cmentarzu, drobne remonty świątyń, wsparcie osób starszych i niezamożnych uczniów. Kuratorium uaktywniło się od końca XIX w., a w 1896 r. zorganizowało sierociniec. Minimum składki rocznej ustalono aż na 5 rubli, zezwalając na wstępowanie do bractwa wszystkim chrześcijanom. Kapitał Kuratorium zasilali nadto wysokie opłaty członków honorowych, subwencje z Kasy Gubernialnej, toteż w końcu 1911 r. miało ono już na koncie ponad 10,5 tys. rubli i prowadziło rozbudowę cerkwi św. Trójcy. Łatwo uzyskiwano zwolnienia od opłat skarbowych, drzewo z lasów państwowych, bezpłatne środki transportu, zgodę na imprezy dochodowe, dary od osób prywatnych pragnących zyskać przychyłność urzędników prawosławnych. W sprawozdaniach pisano o szczerym poparciu bractwa ze strony samego gubernatora i jego żony, która stała na czele zarządu wspomnianego sierocińca, prowadziła akcje charytatywne. W 1909 r. powstało również Dobroczynne Kółko Dam do niesienia pomocy biednym parafii prawosławnej. Liczyło ono w 1911 r. 48 członkiń i zebrało ponad 760 rubli, ale pod koniec 1913 r. pozostały tylko 42 panie, a wpływy spadły do około 550 rubli. Parafia św. Trójcy miała własną bibliotekę oraz 3-klasową szkołę. W latach 1851—1891 oraz w 1906 r. poszerzono cmentarz prawosławny.²¹

²¹ AP-Ł, ZŁPol., t. 51, 412 i Akta parafii cerkwi prawosławnej św. Trójcy w Łomży 1851-1915, t. 105,

Ewangelicy

Ci zorganizowali parafie tylko w Łomży, Pułtusk i Paproci Dużej, z tym że tej ostatniej z reguły przewodził proboszcz łomżyński. Wszystkie wymienione parafie należały do okręgu augustowskiego kościoła ewangelicko-augsburskiego. Ewangelicy nie stanowili jednak w Łomży społeczności zwartej i licznej. Najmniej obaw ze strony miejscowych patriotów budzili potomkowie kolonistów niemieckich, znający język i obyczaje polskie, związani przede wszystkim z rolnictwem. Nie przejawiano zbyt wielu uprzedzeń i wobec ewangelików przybywających z zachodu, posiadaczy kapitałów, wyróżniających się na ogół wyższą kulturą osobistą i umiejętnościami. Podejrzani stawali się natomiast Rosjanie wyznania ewangelickiego, zwłaszcza zasiadający w urzędach i dowodzący w wojsku. Pod koniec XIX w., w miarę jak powiększała się w Łomży liczba ludności katolickiej, częściej pojawiały się żądania zwrotu przez ewangelików kościoła popijarskiego. Ta kwestia zadrażniała wzajemne stosunki. Negatywnie oddziaływały na nie również wieści z Niemiec o prześladowaniach Polaków.

W Łomży wyróżniał się pastor, wspominany już wcześniej Kacper Mikulski. Na stroje panujące w tej społeczności dobrze chyba oddaje tekst autorstwa K. Mikulskiego z 1892 r., sporządzony w Paproci Dużej: „Obecne czasy są bardzo smutne i niepewne. Cała Europa zbroi się od kilku lat nieustannie (...). Rusyfikacja Królestwa Polskiego, prowincji nadbałtyckich i Finlandii postępuje gwałtownie. Pastorów w nadbałtyckich prowincjach rząd prześladowuje. Urzędników Polaków, a nawet Niemców rząd oddala tak z rozmaitych biur, jak i od kolei żelaznych. W szkołach nie wolno inaczej mówić, tylko po rusku, za słowo polskie ze szkół wypędzają. Z biedniejszych klas ludności nie wolno dzieci do gimnazjum posyłać. Kto przyjmie prawosławie może się przy urzędzie ostać. Na Litwie, Podolu, Wołyniu nie wolno drukować nic po litewsku, po polsku i małorusku. Przy robotach kolejowych, kazamarach robotnicy tylko prawosławni z Rosji mają zajęcie, a nasz lud z nędzy emigrować musi do Brazylii i północnej Ameryki (...). Między wiarą a niewiarą panuje obecnie zacięta walka. Materializm (chce) podkopać wiarę w istnienie Boga i duszy nieśmiertelnej, lecz mu się to nie uda. Nawet ku zwalczaniu materializmu wyłonił się spirytualizm, który robi dziwne doświadczenia i w ruchach stolików, w psychografii, za pomocą alfabetu prowadzone bywają rozmowy z duchami, które się nawet materializują...” Trochę to wyznania jakby prowincjonalne, z pewnością świadczą o krytycznym stosunku do władzy carskiej i częściowym przynajmniej utożsamianiu się autora z polskością.²²

Wyznawcy mojżeszowi

W 1868 r. władze administracyjne zakazały Żydom łomżyńskim zbierania się na modlitwy w domach prywatnych bez wcześniejszego zgłoszenia tych zamiarów. Chciano w ten sposób utrzymać kontrolę nad postępowaniem Żydów, przynajmniej w odniesieniu do większych grup. Naliczono wówczas w Łomży 26 domów modlitw,

169, 187. Otczet prawosławnego w gorodie Łomża popieczitelstwa za 1882 g., Łomża 1883, s. 3, 7. B. Winiarski, op. cit., s. 83.

²² Dokument z Paproci Dużej (2 VIII 1912 r.), obecnie w Muzeum Historycznym w Białymstoku.

w większości już w oddzielnych obiektach. Liczba ich rosła, wznoszono nowe budowle dla celów religijnych, uwzględniając potrzeby nie tylko mieszkańców z poszczególnych ulic i kwartałów, ale także różnych grup zawodowych, środowiskowych. Nie są to sprawy nam dostatecznie znane, ukrywano je już wówczas przed chrześcijanami.

Mobilizującym wydarzeniem dla wyznawców mojżeszowych była budowa wielkiej synagogi w Łomży, dyskusje wokół projektu, gromadzenie funduszy, uczestnictwo w realizacji inwestycji. A jednak w 1880 r. ukazała się w „Hamelic” korespondencja z zarzutami pod adresem „głowy gminy”: „Nie rozchodzi o pieniądze budżetowych jak należy, w szkole nie ma porządku, dzieci bose i głodne, żołnierzom żydowskim nie udostępniono koszernej kuchni (...), brak instytucji pożyczkowej (...), z powodu zatargu przerwana została budowa synagogi i brak należytego miejsca do modlitwy. Stan oświaty jest niski...”. Przełamano ten impas, stanęła synagoga, a w 1889 r. i Wielka Jeszywa. W 1892 r. gmina założyła nowy cmentarz przy drodze do Zambrowa („Stary cmentarz, istniejący od XV w. zappełnił się do ostatniego miejsca i władze zabroniły chować tam zmarłych”; to o nekropolii przy ulicy Senatorskiej). Dochody gminy żydowskiej w Łomży składały się z podatków i darów, w końcu XIX stulecia wynosiły niemal 5 tys. rubli rocznie. Był to okres pomyślny dla właścicieli przedsiębiorstw tego wyznania, gdyż trwała budowa kompleksu koszarowego przy Szosie Śniadowskiej. Ze zgromadzonych pieniędzy opłacano rabina, nauczycieli w szkołach religijnych, służbę cmentarną i bożniczą, a wspierano także chorych, biednych, sieroty. Swoje budżety tworzyły i towarzystwa żydowskie, instytucje.²³

W początkach XX stulecia wyraźnej zarysowały się podziały wewnętrzne wśród wyznawców mojżeszowych. Następowala zmiana pokoleniowa, nowe zwyczaje i poglądy przywozili imigranci, osoby podróżujące po świecie. W 1902 r. Lewin, rabin z Wilna, wygłosił w Łomży kilka mów przeciwko syjonizmowi. Miejscowi Żydzi zapewniali gości, że „syjonizm mało jest rozpowszechniony, liczy on zaledwie jakichś stu zwolenników, przeważnie ludzi młodych”. Czy rzeczywiście tak było? Do omawianego miasta nad Narwią przyjeżdżali przecież wówczas często wyznawcy mojżeszowi z Warszawy, Łodzi, Białegostoku i innych „rozpolitykowanych” ośrodków. Pozorny już tylko spokój prysnął w 1905 r., kiedy w Łomży zaktywizowali się przedstawiciele kilku znaczących ruchów politycznych.

Mieli w Łomży swych zwolenników chasydzi sławiący cadyków, rzecznicy „doktryny radości, stanów uniesienia, zachwyty i łączności z Bogiem — przyłgnięcia, zagłębienia się w Boga”. Byli tu także spadkobiercy poglądów oświeceniowych, judaizmu reformowanego, jak i konserwatywnego, ortodoksyjnego. W łomżyńskiej *Księdze wspomnień* wymieniono kilka bożnic i kilka towarzystw religijnych, w tym nawet dla przestrzegania soboty. Pod wpływem wystąpień i nastrojów antysemitycznych ponownie wzmocniło się poczucie odrębności narodowo-wyznaniowej, a syjoniści zdobywali coraz większe wpływy w mieście.²⁴

Żydzi łomżyńscy nie wyróżniali się pod względem zachowań religijnych w granicach Królestwa Polskiego, tym bardziej więc w odniesieniu do innych ziem wschodniego pasa guberni polskich, gdzie występowały akcenty kresowe. Miejscowi wy-

²³ AP-B, RGŁ, t. 120. Yom-Tov Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 22—26.

²⁴ Yom-Tov Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 27, 29, 83, 169-212. „Echa...”, 1902, nr 80. W. Tyloch, *Judaizm*, Warszawa 1987, *passim*.

znawcy mojżeszowi szczególnie silnie związali swe losy z ruchami emigracyjnymi. Opuścili sami ziemie nadnarwiańskie, ale także obsługiwali nielegalne wychodźstwo Polaków, czerpali profity z przemytu. Nie ma chyba istotnego znaczenia dociekanie, czy następowały ewentualne drobne modyfikacje w zachowaniach religijnych wyznawców mozaizmu w wyniku kontaktów z rzeszą katolicką drobnej szlachty. Czy wyjątkowo silna tu obrzędowość katolików, tradycjonalizm, dominacja przeżyć zbiorowych nad indywidualnymi i impulsywnych nad intelektualnymi, ułatwiały podobne postawy wśród wyznawców mojżeszowych?

Pomimo już wskazanych przemian przetrwało w Łomży do końca ery zaborowej wiele tradycyjnych instytucji i autorytetów. Przede wszystkim własnym wysiłkiem Żydzi starali się ograniczyć rozmiary ubóstwa, zneutralizować inne zagrożenia, a wspierać aktywność i przedsiębiorczość współbraci. Bojkotowano przechrztów uznanych za zdrajców.

Rozdział V

W SZKOŁACH I NA KURSACH

1. W szkołach elementarnych

Oświata to jeden z ważniejszych składników infrastruktury społecznej, a nauczyciele i szkoły odgrywali relatywnie większą rolę w Łomży niż w innych rejonach Królestwa Polskiego. Nie oznaczało to jednak równie wysokiego poziomu nauczania, a ponadto występowały znaczne różnice pomiędzy stolicą guberni a innymi miastami, również w samej Łomży. Sytuacja zmieniała się, przy czym najważniejszą cezurą okazały się w tym przypadku wydarzenia lat 1905—1907.

Ukaz o szkołach początkowych w Królestwie Polskim z września 1864 r. zlikwidował dzieło naprawy i spolszczania oświaty, podjęte przez Aleksandra Wielopolskiego. Władze carskie zajęły się jednak najpierw placówkami szczebla średniego, co oszczędzało początkowo szkoły niżej zorganizowane przed ingerencjami, wzrastała nawet do przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ich liczba. Potem jednak nastąpiło załamanie tej tendencji i w 1879 r. w guberni łomżyńskiej naliczono niespełna 180 szkół elementarnych oraz około 8,5 tys. uczniów (ostatnie miejsce wśród dzieśięciu guberni Królestwa). Były to już placówki wyposażone w rosyjskie podręczniki, obsadzone przez wychowanków rządowych seminariów. Od 1871 r. uczniowie musieli uczyć się języka rosyjskiego, a w 1885 r. uznano tenże język za wykładowy we wszystkich publicznych szkołach elementarnych. We wsiach i gminach zdecydowanie przeważały szkoły 1-klasowe o trzech oddziałach, w miastach były i placówki 2-klasowe o pięcioletnim kursie nauczania, ponadto żydowskie chedery, ewangelickie kantortaty, szkółki cerkiewno-parafialne, później również prywatne.

Obzor guberni łomżyńskiej za 1879 r. informował o istnieniu w Łomży szkoły 2-klasowej męskiej ze 121 uczniami, szkoły 1-klasowej żeńskiej z 67 uczennicami, szkoły prywatnej żeńskiej o 3 klasach z 30 uczennicami, rządowej elementarnej szkoły żydowskiej z 3 uczniami oraz 23 uczennicami. Razem w 4 wymienionych placówkach pobierało nauki 124 chłopców i 120 dziewcząt. W 1882 r. powstała prywatna elementarna szkoła żydowska z 49 uczniami, która jednak wkrótce chyba przerwała pracę. Z kolei w 1885 r. *obzor* wymienił po raz pierwszy jeszcze jedną prywatną szkołę żeńską o 3 klasach, w 1888 r. 2-klasową prywatną męską, a szkoła 1-klasowa żeńska przekształciła się wówczas w 2-klasową. Kilkakrotnie przytaczano dane o chederach, czyli żydowskich szkołach wyznaniowych, uchodzących za prymitywnie zorganizowane. Pisano o 80 takich szkółkach z 960 chłopcami (1886 r.), ale i o tylko 47 z 635 uczącymi się (1888 r.). Nie można zresztą ze względu na braki źródłowe prześledzić wszystkich zmian rocznych, co nie wydaje się koniecznym przy monografii ogólnej miasta. Autorzy żydowscy przyznają, że melamedzi za poradą rabinów unikali przekazywania informacji o swojej pracy. Mało też wiemy o placówkach prywatnych, m.in. szkole dla dziewcząt P. Rakowskiego (1889 r.) oraz dla chłopców Szachota Lewińskiego (1895 r.).

W początkach lat osiemdziesiątych według oficjalnych wyliczeń jeden uczeń ogólnodostępnych szkół elementarnych przypadał na około 80 mieszkańców guberni łomżyńskiej, jedna uczennica na około 230 osób, a jedna szkoła na około 2,9 tys. W 1885 r. szkoły tej guberni przyjęły tylko 20% dzieci w wieku 8—14 lat. W samej Łomży nie było tak drastycznych różnic ilościowych między liczbą uczniów i uczennic w omawianych placówkach, a na jedną osobę uczącą się przypadało tu w 1881 r. 50 mieszkańców. W dziesięć lat później bardziej już wiarygodne dane pozwalają na ustalenie następujących proporcji: jeden uczeń na 47 obecnych mieszkańców cywilnych, a po dodaniu chederów — na 16 łomżan. Władze wliczając młodzież z żydowskich szkół wyznaniowych starały się wykazać szybki rozwój oświaty elementarnej w stolicy guberni.

W roku spisu powszechnego (1897) w Łomży nie funkcjonowały już szkoły prywatne, przybyła natomiast szkoła cerkiewno-parafialna z 29 uczniami i 23 uczennicami. Uznano, że w miastach Łomżyńskiego tylko połowa dzieci z rodzin chrześcijańskich, w gminach jedna szóstą, a w środowisku żydowskim zaledwie jedna dziesiąta część dzieci w wieku szkolnym zajmuje miejsca w ogólnodostępnych szkołach elementarnych. Materiały spisu powszechnego potwierdzają ogromne zaniedbania w tym względzie. W całej guberni jedna szkoła (bez chederów) przypadała na 3,6 tys. mieszkańców, a jeden uczeń na 45 osób. W stolicy guberni te proporcje wynosiły jak 1 do 4,7 tys. (szkoła), 1 do 43 (uczeń) i 1 do 20 (uczeń, z uwzględnieniem chederów). Z pewnością jednak nie tylko szkoły decydowały o umiejętności czytania i pisania oraz zasobie wiedzy, a od tego zależała w znacznym stopniu orientacja w zachodzących wydarzeniach. Bez wprawy w pisanie nie można już było na przełomie wieków zajmować aktywnej postawy w życiu kulturalnym, politycznym i społecznym miasta.

Rachmistrze spisowi zgodnie z instrukcją za analfabetów uznawali osoby nie potrafiące czytać w jakimkolwiek języku, nie pytając w ogóle o umiejętność pisania. A i tak aż 70,4% mieszkańców guberni łomżyńskiej uznało się za „niegramotnych” — analfabetów. Było to więcej niż w sąsiednich guberniach i o jeden procent więcej niż w całym Królestwie Polskim. W powiecie zaś łomżyńskim nie umiało nawet czytać 63%, w tym 56% wśród mężczyzn i aż ponad 71% wśród kobiet. I wreszcie w Łomży naliczono 45,8% „niegramotnych”, w tym 38% populacji męskiej i 57% żeńskiej. Niemal co drugi mieszkaniec omawianej stolicy guberni nie mógł przeczytać ogłoszenia, nie mówiąc o gazecie i książce. W tabeli numer 14 są procenty analfabetów w poszczególnych grupach wiekowych.

Tabela nr 14: **Analfabeci w Łomży według wieku (1897 r.)**

Grupy lat (wiek)	10—19	20—29	30—39	40—49	50—59	60—65
Procenty	27/41/35	29/41/31	26/46/36	28/53/41	39/62/52	50/70/61

Uwaga: Kolejno w każdej grupie wiekowej procent dla: mężczyzn, kobiet i razem.

Źródło: Pierwaja wsieobszczaja pieriepis..., t. LIV, tab. III a i b.

W grupie od 20 do 29 lat mieściło się i wojsko, którego nie można było wyłączyć z tabel podanych w tomie materiałów spisu powszechnego. Armia broniła się przed analfabetami, stąd m.in. lepsze wyniki osiągnięte przez dwudziestolatków niż przez młodszych od nich. Stosunkowo nieźle zaprezentowali się także mężczyźni z grupy trzydziestoletnich, a więc urodzeni przed, w trakcie i w kilka lat po powstaniu stycz-

niowym, a znacznie już gorzej czterdziestoletni oraz jeszcze starsi. W granicach tzw. wieku produkcyjnego (18—65 lat), wśród łomżan 31% nie umiało czytać i oczywiście pisać, także 49% łomżanek, a łącznie 38% dorosłych mieszkańców stolicy guberni. W tamtym okresie stosowano określenie wieku produkcyjnego i dla lat 14—65. Wśród tej populacji było 30% „niegramotnych” chłopców i mężczyzn (we wszystkich miastach Łomżyńskiego – 34%), 48% dziewcząt i kobiet (we wszystkich miastach – 58%), a razem 37% (44% w miastach całego regionu). Może jeszcze warto porównać skrajne grupy wiekowe. Wśród mężczyzn czternastoletnich 26%, a wśród sześćdziesięcioletnich 50% nie umiało czytać, zaś wśród kobiet czternastoletnich wskaźnik ten wyniósł 40% przy 67% wśród sześćdziesięcioletnich.

Organizatorzy spisu 1897 r. nie zestawili „gramotności” z zawodem, natomiast tradycyjnie już, a niezgodnie z duchem czasu, zachowali podział stanowy. Balamutna to klasyfikacja: wśród tzw. szlachty osobistej i rodowej nie umiało czytać około 16% osób, wśród napływowej w większości ludności wiejskiej — 45%, a w grupie „mieszczan” aż 52%. Skąd taka nieoczekiwana różnica na niekorzyść stanu miejskiego? Oto do ludności wiejskiej włączono i drobną szlachtę, w części przynajmniej dbałą o oświatę na poziomie elementarnym, a wskaźnik „mieszczan” obniżyła wydatnie biedota żydowska.

Ciekawie wypada porównanie „gramotności” z językiem domowym, choć i tu domyślamy się skutków nieprecyzyjnych podziałów oraz błędów. Osobno zestawiono umiejących czytać po rosyjsku i w innych językach. Po rosyjsku umiało przynajmniej czytać 72% mieszkańców Łomży narodowości rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej, a 36% Polaków i 27% Żydów. Natomiast wyłącznie w „innym języku” niż rosyjski czytało 17% Polaków i 12% Żydów. Mało wiarygodnym wydaje się zwłaszcza ostatni wskaźnik. W rzeczywistości proporcje te były z pewnością jeszcze mniej korzystne dla osób posługujących się językiem rosyjskim, zwłaszcza że trzeba przecież wyłączyć wojsko skoszarowane.

W tej niechlubnej oficjalnej klasyfikacji przewodzili Żydzi (61% analfabetów), po nich następowali Polacy (47%), a najlepszy rezultat osiągnęli Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini (38% ogółu grupy nie umiało czytać i pisać).

W 1901 r. przybyła w Łomży szkoła 1-klasowa koedukacyjna z 46 uczniami i 16 uczennicami. W następnych latach w tej placówce i w większości pozostałych wzrosła liczba uczących się. W 1905 r. w 2-klasowej szkole męskiej przebywało 180 chłopców uczonych przez 3 nauczycieli, w 2-klasowej szkole żeńskiej — 164 dziewczęta i też 3 pedagogów, w 1-klasowej koedukacyjnej 75 chłopców i 5 dziewcząt przy 1 nauczycielu, w żydowskiej 15 chłopców i 183 dziewczęta przy 3 nauczycielach, w cerkiewno-parafialnej 34 chłopców i 29 dziewcząt, a ponadto w 32 chederach 480 chłopców i 36 dziewcząt wyznania mojżeszowego. Łącznie przed wybuchem rewolucji w łomżyńskich ogólnodostępnych szkołach elementarnych znajdowało się 620 uczniów, a wraz z dwoma wymienionymi placówkami wyznaniowymi około 1200 uczniów i uczennic. Tym samym na 1 osobę uczącą się przypadało 39 mieszkańców, a po dodaniu chederów i szkółki cerkiewno-parafialnej — 20 mieszkańców cywilnych. W stosunku do 1897 r. zaznaczyła się lekka poprawa w tym pierwszym zestawieniu i stagnacja w drugim, gdyż władze państwowe zamknęły niemal połowę szkółek żydowskich.

Rzeczywiście w chederach panowały najgorsze warunki do nauki. Jedna izba służyła tu z reguły za mieszkanie małmeda (mełameda) i salę nauki, a dla uczącego zajęcia to było jednym z gorszych sposobów zarabiania na życie. Korespondent „Ech

Płockich i Łomżyńskich” napisał w 1903 r. o ciasnych komórkach bez światła i powietrza, służących za miejsce pobytu nieproporcjonalnie wielu chłopcom. Łomżyńska Dyrekcja Naukowa zalecała przesyłanie dzieci z chederów do szkół państwowych, choćby tylko na lekcje języka rosyjskiego. Chciano też kontrolować wykształcenie małmedów, określając je na co najmniej równe absolwentowi szkoły 2-klasowej, nadto sprawdzać czas trwania nauki (nie więcej niż 6-8 godzin dziennie), wyznaczyć specjalnego inspektora. Wobec jednak oporu gmin żydowskich, po licznych lustracjach odbierano pozwolenia na prowadzenie szkółek wyznaniowych. Te jednak pracowały nadal nielegalnie lub półlegalnie, „gdyż działacze nie drzemali”, a zamiary rosyjskie w tym względzie dość skutecznie blokowano również w petersburskich ministerstwach.¹

Szkolnictwu brakowało funduszy, ludność zalegała z opłatą składek, miasto nie kwapiło się z udzielaniem dotacji. Stałą subwencję otrzymywała w Łomży tylko 2-klasowa szkoła męska. Wszystkie omawiane placówki ogólnodostępne pracowały w domach wynajmowanych i jedynie szkołka cerkiewno-parafialna przeniosła się w 1905 r. do własnych pomieszczeń. Panowała ciasnota, zdarzały się izby wilgotne, nie dogrzewane zimą. W 1-klasowej szkole koedukacyjnej jeden nauczyciel prowadził zajęcia z 80 zapisanymi tu dziećmi, ale frekwencja szwankowała z powodu chorób i częstego pozostawiania dzieci w domu przez rodziców. Słabym, a może właśnie najsłabszym ogniwem w procesie edukacji byli sami nauczyciele, bardziej dbali o opinię u władz niż o efekty dydaktyczne. Wiedzieli oni dobrze, że wizytujący zwracają przede wszystkim uwagę na „prawomyślność”, znajomość elementów ceremoniału, modlitw, formułek powitań, składu rodziny cara, nazwisk i tytułów miejscowych dostojników. Dbano też o dyscyplinę, wzmacnianą użyciem różeg, linii, łap i rzemieni. W rozmowach z wychowankami tamtych szkół i w zapisach pamiętnikarskich powracają opisy wkuwania na pamięć rozlicznych formułek i sekwencje o otrzymywanych karach, ale brak niemal w ogóle informacji o procesie nauczania. Władze wyrażały się w zasadzie pochlebnie o nauczycielach, usuwając jednak mniej pokornych, związanych z grupami łomżyńskiej inteligencji. Ta ostatnia zaś bojkotowała większość osób zatrudnionych w rządowych szkołach elementarnych. Tak było w zasadzie do 1905 r., choć już od końca XIX wieku zdarzały się coraz liczniejsze odstępstwa od podanej reguły.

Bojkot szkół elementarnych w Łomży nie przybrał rozmiarów porównywalnych ze strajkiem w tutejszych gimnazjach, nie dorównał determinacją nawet niektórym placówkom gminnym. 10 lutego 1905 r. jako pierwsza w całym regionie przerwała pracę szkoła w Nowogrodzie. Zażądano tam większej ilości godzin języka polskiego i religii, swobody w wyborze pedagogów, prawa do otwierania szkół prywatnych. W połowie marca żandarmeria doniosła o 15 wystąpieniach tego typu w guberni, nie wymieniając żadnej placówki z miasta Łomży. W pobliskim Drozdowie mieszkańcy złożyli na piśmie postulaty, by religii nauczał ksiądz, a pozostałych przedmiotów wybrany nauczyciel. Do czasu spełnienia dezyderatów postanowiono zatrzymać dzieci w domach. Podobnie stało się w Mątwy, zbuntowało się Bronowo, groźne dla władzy wieści napływały z Piątnicy.² W Łomży nadal emocjonowano się przede wszystkim

¹ Yom-Tow Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 27, 29, 83, 169—212. „Echa...” 1902, nr 80. W. Tyloch, *Judaizm...*, passim.

² W oparciu o meldunki nadsyłane z Łomży do General Gubernatorstwa Warszawskiego — AGAD, GGW, m.in. t. 103737, k. 38, 46.

strajkiem gimnazjalistów. Pamiętać trzeba, że dzieci z domów „patriotów czynnych”, a więc głównie rodzin lepiej sytuowanych, inteligencji, „obywateli” miejskich, okolicznych ziemian nie uczęszczały w ogóle do rządowych szkół elementarnych. W stolicy guberni zyskiwał zwolenników pogląd, że nie warto zajmować się reformowaniem placówek państwowych, a trzeba tworzyć szkoły prywatne lub upowszechniać nauczanie domowe.

Druga i silniejsza kulminacja akcji szkolnej przypadła w Łomżyńskim na listopad 1905 r., była już przygotowana przez organizacje polityczne oraz postępowych polskich nauczycieli. I znów charakterystyczne, że wśród liderów nowego ruchu pedagogów polskich zabrakło mieszkańców Łomży. To chyba także wynik wcześniejszej staranniejszej tu selekcji kadr przez władze carskie i ściślejszego nadzoru sprawowanego przez miejscowych *czynowników*. A z kolei Józefowi Brzozowskiemu, Stanisławowi Najmole, Karolowi Klimkowi i ich współpracownikom łatwiej było działać w terenie, tam podejmować rezolucje. W powiecie łomżyńskim zdecydowanie w walce o zreformowanie istniejących szkół elementarnych wykazano m.in. w Zambrowie, Mątwicy, Nowogrodzie.

W Łomży próbowano natomiast uruchamiać nowe formy edukacji powszechnej. Przedstawiciele „sfer inteligentnych” sympatyzujący z ugrupowaniami lewicy społecznej, założyli w stolicy guberni oddziały Uniwersytetu dla Wszystkich i Towarzystwa Kultury Polskiej. Na gruncie przygotowanym przez Towarzystwo Oświaty Narodowej i Związek Unarodowienia Szkół powstała Polska Macierz Szkolna. Na centralny zjazd założycielski PMSz, odbyty 15 maja 1905 r., dotarł i Stanisław Woyczyński, oświecony ziemianin spod Łomży. Pierwsze 3 koła w Łomżyńskim powstały w Łomży, Ostrołęce i Zambrowie. Temu łomżyńskiemu przewodzili Aleksander Chrystowski i J. Nowowiejska. Polska Macierz Szkolna, zwana „jakby nieoficjalnym polskim ministerstwem oświaty” unikała afiszowania swego oblicza politycznego, nie tając poparcia udzielonego jej przez kler katolicki. Wkrótce jednak weszła i ona w narastający konflikt z administracją rosyjską, która zawieszała poszczególne koła, a w grudniu 1907 r. zlikwidowała całą instytucję. Gubernator łomżyński zarzucał, że „Polska Macierz Szkolna... dąży do wychowania młodzieży polskiej w wąsko-nacjonalistycznym duchu”, a w ogóle polskie szkoły wyrastały „w atmosferze powszechnego politykierstwa”.³

Zanikało wrzenie rewolucyjne, ale pozostały nowe przepisy, które w Łomży wykorzystano. Dlatego w sprawozdaniach rocznych pojawiły się dane o kolejnych placówkach oświatowych. W 1906 r. była to prywatna koedukacyjna szkoła III stopnia ze 126 uczniami i 104 uczennicami, a w 1907 r. i druga rządowa szkoła żydowska. W styczniu 1907 r. odbyło się zebranie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Nauczycieli z Guberni Łomżyńskiej. Stawiło się około 50 osób, do momentu interwencji prowadzono obrady w języku polskim, wykluczając ze swego składu nauczyciela, który wezwał Rosjan do rozprawy z „inorodcami”. Z pewnością potworzono w Łomży komplety prywatne dla uczniów. Na łamach miejscowych pism propagowano samokształcenie, a jednym z jego gorących zwolenników stał się Adam Chętnik, redaktor „Drużyny”. Często powtarzano przy tej okazji o konieczności łączenia „światła” z miłością bliźniego, by wzmocnić jedność narodową.⁴

³ AGAD, GGW, t. 104848, k. 56; AP-Ł, ZŁPol., t. 137. J. Stemler, Polska Macierz Szkolna. Szkic historyczno-sprawozdawczy w 20-lecie działalności 1905—1925, Warszawa 1926, s. 27.

W roku szkolnym 1910/1911 w Łomży przyjmowało uczniów 5 placówek rządowych szczebla elementarnego, podległych Ministerstwu Oświaty, ponadto szkołka cerkiewno-parafialna, 2 szkoły prywatne też podległe kontroli Ministerstwa Oświaty, nie znana nam liczba chederów. Tylko dwie z nich zapewniały ukończenie kursu dwuklasowego. Ogółem (bez chederów) zajęcia prowadziło 23 nauczycieli, w tym 4 w szkole cerkiewnej i 4 w placówkach prywatnych. Naukę pobierało 1100 młodych osób, w tym 76 w szkole cerkiewnej i 203 w prywatnych. Pod koniec zatem rządów carskich jeden uczeń szkół elementarnych ogólnodostępnych przypadał w Łomży na około 26 mieszkańców cywilnych, co oznaczało stały, wolny postęp. Do szkółki cerkiewnej uczęszczały dzieci wyłącznie narodowości rosyjskiej, a do szkół prywatnych Polacy i jeden Żyd. W całej 1100-osobowej populacji Polacy stanowili 60%, Rosjanie ponad 9%, Żydzi niespełna 29%, a Niemcy około 1%. Przeważali uczniowie w wieku 11 lat, a zdarzali się i 16-letni. Koszt kształcenia jednego ucznia w szkołach rządowych wynosił ponad 16 rb w skali rocznej, w prywatnych niespełna 8 rb, a w szkole cerkiewnej poniżej 5 rb. Za tymi wskaźnikami kryło się ubogie wyposażenie placówek, również brak pomocy szkolnych, skromne płace nauczycieli.⁵

W ostatnim zestawieniu z 1914 r. znajdują się informacje o istnieniu w Łomży dobrze tu już znanych dwu szkół 2-klasowych (męska i żeńska) z 6 nauczycielami i 300 uczniami oraz pięciu szkół 1-klasowych koedukacyjnych z 5 nauczycielami i niemal 400 uczniami (w tym placówki prywatne Benedyktyny Kraszewskiej i J. Czarniewskiej z około 150 uczniami). Pracowały także szkoły żydowskie: 1-klasowa koedukacyjna z 4 nauczycielami i 230 uczniami, 1-klasowa szkoła męska z 1 nauczycielem i aż ponad 150 uczniami (2 lata wcześniej była i prywatna 2-klasowa szkoła męska Lewińskiego z 73 chłopcami). Wreszcie w szkole cerkiewno-parafialnej pobierało nauki 70 młodych Rosjan, zaś w 17 chederach 337 Żydów i w 9 Talmud-Torach 264 Żydów.

Wzrost liczby szkół ogólnodostępnych, to wynik przyspieszenia prac nad wprowadzeniem nauczania powszechnego. Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego wydał zalecenia w tej sprawie w maju 1913 r., w Łomżyńskim określono wówczas liczbę dzieci w wieku szkolnym, uruchomiono dodatkowe fundusze. Społeczeństwo polskie nadal nie było zgodne, czy poprzeć te zamierzenia, czy raczej czekać na generalną zmianę systemu nauczania oraz przywrócić wolności narodowych, a doraźnie korzystać z tajnych kompletów i zachęcać do rozwijania nauczania domowego, samokształcenia.

Niestety, nie można choćby w przybliżeniu określić rozmiarów, nieoficjalnych form edukacji. Pisano nawet, że większość chłopów Królestwa Polskiego zawdzięcza umiejętność czytania i pisania wcale nie szkołom, a w niektórych regionach co trzecie dziecko ponoć korzystało z nielegalnych kompletów. W Łomży w likwidacji analfabetyzmu i upowszechnieniu czytelnictwa wielce zasłużonymi były rozliczne stowarzyszenia i towarzystwa, czytelnie i biblioteki, prasa lokalna i docierające tu gazety „dla ludu”, wysiłki społeczników, w tym także trud księży. Sprzyjały temu procesowi wielkie wydarzenia, rosnące zainteresowanie sytuacją w świecie szykującym się do wojny. Edukację domową kontynuowano z udziałem nauczycieli prywatnych, często wspominanych przez łomżan tamtych lat. Na przykład Mieczysława Czarneckiego

⁴ Dane z obzorów gub. łom. AGAD, GGW, t. 106680, k. 7.

⁵ Trudy WSK, t. XL, Warszawa 1914, s. 96—97.

babcia ulokowała u pani Geniszewskiej, zamieszkałej naprzeciwko klasztoru *Panien*. Były tam dzieci w różnym wieku, „jedne uczyły się grać na fortepianie, inne pisały dyktando lub przepisywały z książki, a ja kaligrafowałem kreski i kółka”. Autor pamiętnika był też jeszcze u nauczyciela Weryhy z Krzywego Koła. Podobnie działo się z Romualdem Ciborowskim, uczonym kolejno przez ojca, panią Chłudzińską i właśnie pana Weryho „dla podszlifowania” przed egzaminem do gimnazjum; tylko dwa tygodnie chłopiec wytrzymał w szkole miejskiej.

Ciekawy materiał przyniosła ankieta przeprowadzona w 1910 r. wśród uczniów szkół handlowych w Łomży. Okazało się, że już w 6 roku życia nauczyło się czytać około 15% badanej młodzieży, w 7 — 47%, w 8 roku — 24%, w 9 — 5%. To też świadczy o pracy oświatowej rodziców i nauczycieli prywatnych, określanych mianem „korepetytorów”, a otrzymujących płacę od 2 do 12 rubli miesięcznie.⁶

Zbliżająca się wojna nie sprzyjała porządkowaniu spraw szkolnictwa elementarnego.

2. W gimnazjach

Pierwsze miejsce wśród szkół łomżyńskich zajmowało gimnazjum męskie, wywodzące się z kolegium jezuickiego, potem pijarskiego. Wprawdzie dyrekcja rosyjska unikała przypominania tak odległego, staropolskiego rodowodu placówki, ale wiadano o tym dobrze w Łomży i regionie. W 1902 r. zjechało się 102 wychowanków szkół średnich łomżyńskich, najstarszy z nich był z rocznika absolwentów 1845. Nawet jednak w wersji zruszczonej gimnazjum łomżyńskie uchodziło za swoisty macez-nik inteligencji miejscowej, przedmiot marzeń biedniejszych, szansę uzyskania awansu społecznego przez najbardziej zdolnych i ambitnych. W cieniu pozostawało gimnazjum żeńskie, a nowy rozdział szkolnictwa średniego w Łomży rozpoczęły szkoły handlowe, wyrosłe na fali wydarzeń 1905—1907 r.

Od 1 września 1866 r. gimnazjum męskie uzyskało status placówki „mieszanej”, a to z racji obecności wśród uczniów Żydów. W marcu 1869 r. przemianowano je na klasyczne gimnazjum męskie, a w lipcu 1873 r. ustabilizowano nazwę: Łomżyńskie Gimnazjum Męskie o 7 klasach. Od 1878 było już 8 klas, do tego klasa wstępna, a w razie potrzeby organizowano także klasy równoległe. Do klasy wstępnej zgłaszali się głównie chłopcy przygotowujący przez nauczycieli prywatnych i słabsi absolwenci szkół elementarnych, by uzyskać poziom wiedzy i umiejętności niezbędny do pokonania bariery egzaminacyjnej. Można było zdawać egzaminy także do klas II-IV, a do klasy V trafiali i wychowankowie progimnazjów. Placówka łomżyńska miała pełne prawa, a zatem jej absolwenci otrzymywali ulgi w służbie wojskowej oraz mogli ubiegać się o przyjęcie na studia. Zgodnie z programem ogólnorosyjskim w szkołach średnich o profilu klasycznym po 5—8 godzin tygodniowo przeznaczano na naukę języka łacińskiego, a w klasach III—VIII także greki. Eksponowano szczególnie zajęcia z języka rosyjskiego, również języków niemieckiego i francuskiego, historii państwa i narodu rosyjskiego, ze szkodą dla bloku przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Osoby duchowne wykładały zasady prawosławia, wiary katolickiej, pro-

⁶ Pełniejszy zestaw faktów i bibliografia: A. Dobroński, Szkolnictwo elementarne w guberni łomżyńskiej (1866—1915), Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne Filii UW w Białymstoku, z. 10, t. IV, Białystok 1975 oraz przygotowywane do druku rozprawy ks. W. Jemielitego.

testanckiej i mojżeszowej. Za dodatkową opłatą chętni mogli uczęszczać na lekcje języka polskiego, ale tylko w wymiarze 2 godzin tygodniowo.

W 1869 r. rozpoczęło w Łomży pracę progimnazjum żeńskie, a podobne placówki funkcjonowały jeszcze w Pułtusku i Szczuczynie (do 1881 r.). Z pomocą Kasy Miejskiej w 1882 r. uruchomiono w progimnazjum łomżyńskim klasę piątą, a w roku następnym oficjalnie nadano szkole status gimnazjum żeńskiego. Nie dorównywało ono nigdy gimnazjum męskiemu składem grona pedagogicznego i zespołów uczniowskich, poziomem nauczania oraz prestiżem, toteż nie było tak częstym tematem rozmów rodowitych łomżan, a po latach i wspomnień.

Absolwenci pisali o starym gmachu popijarskim jako czcigodnym, budzącym szacunek i przywiązanie, z klasami na parterze i I piętrze, nawet z lochami i duchem zakonnika. Głośny dźwięk dzwonka słyszano na Nowym Rynku i sąsiednich ulicach, przerywał on zabawy uczniowskie na dziedzińcu szkolnym. Ściany budynku zaczęły jednak pękać, zimą temperatura spadała do kilku stopni. W 1898 r. rozpoczęto więc inwestycję, akt budowy podpisali notable cywilni, wyżsi oficerowie, znani obywatele i już we wrześniu 1900 r. przeniesiono się do nowego gmachu, znacznie wygodniejszego, starannie wykończonego, dla łomżan zrazu „kazionnego”, milczącego i martwego. Odtąd warunki nauki oceniano jako dobre, powyżej średniej dla całego Królestwa, choć brakowało ubikacji wewnętrznej, świeciły się tylko lampy naftowe, musiano niemal od początku walczyć z postępującym zagrzybieniem. Znacznie wolniej realizowano zamiar budowy gmachu dla gimnazjum żeńskiego, ukończonego ostatecznie dopiero w 1913 r., też do dziś służącego oświacie łomżyńskiej. Pisano o dobrych tu warunkach sanitarno-higienicznych, widnych i przestronnych klasach, ubikacjach, wentylacji.

Do ciekawych wniosków prowadzi analiza budżetów. W końcu XIX w. około 65–67% wydatków gimnazjum żeńskiego i ponad 70% gimnazjum męskiego pokrywano z dotacji państwowych, a tylko trzecią część wpływów stanowiły wpłaty uczniowskie. Władze starały się ograniczyć dotacje do wysokości około połowy budżetów, co z kolei zmuszało szkoły do podnoszenia czesnego. W 1912 r. gimnazjum męskie w Łomży miało najwyższe koszty utrzymania jednego ucznia (213,5 rb) przy 60-rublowym czesnym. Również placówka żeńska należała do najdroższych w Królestwie, legitymując się przeliczeniowym kosztem utrzymania jednej uczennicy w wysokości 114,5 rb i 55-rublową opłatą za naukę. Z kolei około 75% wydatków pochłaniały pensje personelu i dalsze kilkanaście procent koszty administracyjne. W tej sytuacji na przykład w 1910/11 r. w gimnazjum męskim na stypendia dla uczniów przeznaczono 0,9% ogółu rozchodów, a na zakup książek i pomocy naukowych 2,7%. W początkach 1912 r. biblioteka w gimnazjum męskim uchodziła za bogato zaopatrzoną, a w gabinetach fizycznym i przyrodniczym skupiono około 1,4 tys. pomocy dydaktycznych.⁷

Małał udział pedagogów z dyplomami uniwersyteckimi, słabł też prestiż nauczycieli w oczach uczniów oraz szerokiej opinii publicznej. „Profesorowie” byli nadal groźni na terenie szkół, dyrektorzy zaliczali się do wyższych sfer urzędowych, inspektorzy budzili postrach, wychowawcy i damy klasowe krążyli po stancjach, domach, miejscach chętnie odwiedzanych przez uczniów. Wszyscy oni zmieniali się jednak

⁷ Obzory gub. łom.; Otczoty o sostojanii uczebnich zawiedienij Warszawskiego Uczebnogo Okruga za 1907—1913 g.; Trudy WSK, t. XL, s. 52—54, 66—71.

dość często, borykali z kłopotami rodzinnymi i materialnymi, nie mogli rozszyfrować lepiej skrywanych działań uczniowskich, nie orientowali się dostatecznie dobrze w zachodzących zmianach „na mieście”. Byli zatem dokuczliwi, ale nierzadko i śmieszni ze swymi poglądami oraz metodami postępowania, przez to i mniej skuteczni w roli rusyfikatorów.

Liczby uczniów w obu gimnazjach rosły lub malały w zależności także od wysokości opłat, nastrojów politycznych wśród ludności i zarządzeń władz. W gimnazjum męskim w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia przebywało 460–470 chłopców, potem nastąpił spadek i dopiero w nowym gmachu zgromadzono ponad pół tysiąca młodych adeptów wiedzy. Boykot szkolny sprawił, że w początkach 1906 r. pozostało tylko 225 gimnazjalistów (mniej o 57% niż rok wcześniej), a w 1914 r. było ich 227, tyle co w 1875–1876 r.; co pięćdziesiąty uczeń placówek tego typu z terenu Królestwa Polskiego pobierał nauki w Łomży. Wiek zaś gimnazjalistów łomżyńskich wahał się od 9 do 21 lat, z przewagą młodzianów od 11 do 16 lat. W progimnazjum żeńskim uczyło się 150 dziewcząt, w gimnazjum zaś od połowy lat osiemdziesiątych około 200 i ta liczba rosła stopniowo od połowy lat dziewięćdziesiątych, aż do 280 dziewcząt w początkach 1905 r. Załamanie w 1905 r. nie było tu tak silne, jak w sąsiedniej szkole meskiej, bo na początku 1906 r. pobierały nauki 182 uczennice, ale już w 1907 r. padł rekord: 290 uczennic. W 1914 r. było ich 256; przebywała tu co 45 gimnazjalistka z Królestwa Polskiego.

Na jedną osobę uczącą się w obu gimnazjach łomżyńskich przypadało przed wojną 66–67 mieszkańców cywilnych miasta Łomży, ale młodzież przybywała przecież niemal z całej guberni, bo w tym czasie istniało tylko jeszcze jedno gimnazjum męskie w Ostrowi Mazowieckiej.

Tabela nr 15 Narodowość uczniów gimnazjów łomżyńskich

Lata	1874a		1885a		1891		1904		1907a		1914a	
Narodowość	M	Ż	M	Ż	M	Ż	M	Ż	M	Ż	M	Ż
Polacy	85,5	—	76,8	—	74,8	56,4	69,7	55,8	14,5	6,5	47,7	32,4
Grupa rosyjska	8,2	—	16,4	—	18,4	34,9	21,6	29,6	61,8	46,2	33,9	43,4
Żydzi	5,3	—	4,9	—	5,0	3,6	7,9	15,3	21,5	46,2	15,5	22,6
Niemcy	2,0	—	1,9	—	1,8	5,1	0,8	1,3	2,2	1,1	2,9	1,6

Uwagi: a — w oryginale podział wyznaniowy

M — gimnazjum męskie, Ż — gimnazjum żeńskie

Źródła: Obzory łomżyńskiej guberni za w/w lata; Otczoty o sostojanii uczebynych zawiedienij... 1907, 1914; W. Miłow, Istoriceskaja..., aneksy 5 i 6.

Gimnazjum męskie od połowy lat sześćdziesiątych służyło niemal wyłącznie młodzieży polskiej, potem stopniowo dochodzili synowie z rodzin przybyłych z Cesarstwa Rosyjskiego. W środowisku żydowskim wówczas „krzywo patrzono” na gimnazjalistów, którzy „zmuszeni byli bezcześcić sobotę” i podlegać wychowaniu chrześcijańskiemu. W 1892 r. już co piąty gimnazjalista był wyznania prawosławnego, niemal co dwudziesty Żydem, a co pięćdziesiąty Niemcem. Na przełomie wieków napłynęło nawet nieco więcej katolików, ale w 1905 r. porzuciło naukę 90% młodzie-

ży polskiej. Skorzystali z tego głównie Rosjanie i Żydzi, czego dowodem rezultaty odnotowane w 1907 r. (tab. nr 15). „Żydowscy uczniowie jakiś czas wahali się, ale potem postanowili do strajku nie przystępować motywując to tym, że żądanie Polaków nie jest bezpośrednio związane z ideami rewolucji, a także dlatego, że uczniowie polscy nie radzili się przedtem z Żydami”. W ostatnich latach przed wybuchem wojny katolicy (Polacy) odzyskali przewagę względną, ale już co trzeci gimnazjalista zaliczał się do grupy rosyjskiej, a co 6—7 reprezentował wyznawców mojżeszowych. W porównaniu ze średnią dla całego Królestwa Polskiego nieco mniej było w omawianej szkole w Łomży Polaków i Żydów, znacznie natomiast więcej Rosjan. W sąsiedzkim gimnazjum żeńskim od początku proporcje narodowościowe były korzystniejsze dla Rosjanek i te przeważały wyraźnie w 1914 r., a zaskakująco wysoki udział zapewniły sobie również Żydówki, których w początkach 1907 r. było tu siedmiokrotnie więcej niż Polek. Opłata pobrana od 19 uczennic nie pokryła w 1907/1908 r. kosztów nauki języka polskiego i religii katolickiej, toteż liczone z możliwością ograniczenia czasu trwania tych zajęć. Potwierdza się, że dla synów z wielu rodzin polskich nauka w gimnazjum rosyjskim to był „... ciężki przymus, ale jedyny sposób zdobycia matury”, dziewczęta zaś w nikłym stopniu korzystały z uprawnień absolwentów szkół rządowych, mogły więc uczęszczać na pensje prywatne lub pobierać nauki w domach. Procent Żydów w składach uczniowskich regulowały od lat osiemdziesiątych do 1905 r. ograniczenia obowiązujące w tzw. strefie osiedleńczej, a odsepek Niemców zawsze przekraczał udział tej nacji w strukturze całej ludności cywilnej. „Na ogół każda z narodowości żyła w swoim ścisłym kółku, wzajemne kontakty koleżeńskie były bardzo luźne i tylko w murach szkoły. Poza murami jej do ściślejszych kontaktów między tymi grupami nie doszło”. Żydzi wykazywali się pilnością, Rosjanie byli bardzo pewni siebie, bo pochodzili przecież z rodzin w większości wysoko ulokowanych w oficjalnej strukturze, a ponadto się zabawiali. Polacy z wolna zamieniali się w zwarty kolektyw o dość jednak różnorodnych zainteresowaniach, ale mimo to solidarny, mający w swym składzie i kandydatów na geniuszy, i na solidnych obywateli”⁸.

W statystykach nie podawano miejsca stałego zamieszkania uczniów, a jedynie ich przynależność stanową, bez — jak i w poprzednio analizowanych zestawieniach — wyodrębniania drobnej szlachty. Przez cały czas przewagę zachowywała młodzież z rodzin szlachecko-urzędniczo-oficerskich (przeciętnie 40—50% wśród gimnazjalistów i 70—80% wśród gimnazjalistek). Na drugiej pozycji plasowała się młodzież z rodzin chłopskich, zatem i tej części drobnej szlachty, która nie zyskała potwierdzenia przynależności do rodów herbowych. W 1904 r. stanowili oni w placówce męskiej 35%, w żeńskiej zaś 25% ogółu składów uczniowskich. Po 1907 r. procenty te rosły, docierali bowiem do Łomży rzeczywiście już i synowie chłopscy. „Mieszczanie” wypełniali 20—25% społeczności gimnazjalnych do 1904 r., a późniejszy wzrost nastąpił głównie za sprawą młodzieży żydowskiej, nie zaś polskich mieszkańców Łomży i regionu.

Na pewno grupę dość pokaźną stanowili synowie i córki urzędników rosyjskich, oficerów, przybyłych z Cesarstwa wykonawców tzw. wolnych zawodów. Wśród Polaków wyróżniała się młodzież z drobnych majątków i dworów, uznawana za szczególnie czułą na punkcie godności własnej i narodowej, ciekawą nowych poglądów,

⁸ „Wspólna Praca” 1911, nr 37.

aktywną. Ci najtrudniej przeżywali pierwsze zetknięcie się z „ruską” szkołą. Wspominał Roman Ciborowski: „Jako dziesięcioletni chłopiec, dowiedziałem się już pierwszego dnia w szkole, że język polski jest psim językiem (sobaczyj jazyk) i że tego języka w obrębie murów gimnazjum używać nie wolno”. Odrębne cechy reprezentowali młodzi z rodzin inteligencji miejskiej, oraz niższych urzędników narodowości polskiej. Wyjątkowo skromnie wypada w tym że zestawieniu grupa synów, a jeszcze skromniej córek z rodzin drobnomieszczaństwa polskiego. Żydzi osiągalni lepsze wyniki w nauce, niektórzy z nich byli bojkotowani przez tzw. młodzież narodową.

Jak przebiegała dydaktyka i praca wychowawcza w gimnazjach łomżyńskich? Nauczyciele popełniali sporo błędów, a uczniowie nie zawsze wykazywali się pilnością. Na większości lekcji przeważały wykłady, odpytywanie i padały często określenia deprecjonujące umiejętności gimnazjalistów. Typowi nauczyciele stosowali metody pamięciowe, zadając „do wkucia” fragmenty podręczników („otsiuda — dosiuda”). Młodzi z rodzin zasiedziały w Łomży mieli na ogół zrazu kłopoty z językiem rosyjskim, językami klasycznymi, matematyką. Wykładowcy unikali problemów bieżących, niski był tu też chyba poziom nauczania przyrody i zgodnie z programem do minimum ograniczano sekwencje dotyczące byłego państwa i narodu polskiego. Z różnych przyczyn tylko co 27 gimnazjalista dochodził do ostatniej klasy i miał szansę zdobycia matury. Bywało, że w terminie tylko dwóch maturzystów kończyło placówkę łomżyńską, a promocji do następnej klasy zwykle nie otrzymywało powyżej 20% uczących się. Nieco łagodniej przebiegała selekcja w szkole żeńskiej, choć i tu wiele dziewcząt zrezygnowało z edukacji ze względu na rosnące koszty nauki, zatargi z damami klasowymi, brak silnych motywacji do uzyskania matury.

Odnosi się wrażenie, że dyrekcje obu gimnazjów nie uczyniły wszystkiego co w ich mocy, by podnieść poziom nauczania. Więcej uwagi zwracano na rozliczne kontrole w czasie zajęć i poza szkołą. Nawet po dwa razy w tygodniu zwoływano posiedzenia rad pedagogicznych, a jeszcze obradowały komisje klasowe oraz przedmiotowe, komitety stałe i doraźne. Mnożono dyżury, kontrolowano korespondencję uczniów, korzystano z usług donosicieli. Na podstawie zachowanych akt gimnazjum żeńskiego zestawień można pokazać pakiet zaleceń płynących od władz zwierzchnich do dyrektora, a od dyrektora do inspektora, wychowawców, nauczycieli. Należało śledzić za nielegalnymi wydawnictwami, dbać o morale dam klasowych, tropić inicjatorów nieformalnych grup i zebrań, zbiorów pieniędzy, zabaw, wycieczek. „Przestępców” czekały kary, w tym karcer i chłosta w wymiarze od 5 do 10 uderzeń. Niepokornych zawieszano w prawach, zaś następną karą było relegowanie ze szkoły. Mimo to nie malała liczba wykroczeń przeciwko regulaminowi, zdarzały się przypadki jawnej niesubordynacji, nawet bicia szyb i gróźb pod adresem znienawidzonych nauczycieli.

W 1903 r. dyrekcja gimnazjum męskiego musiała zamknąć internat przy ulicy Dwornej (na wprost Krótkiej), w którym przebywało w latach poprzednich około 160 chłopców za opłatą 180 rubli rocznie. Byli oni poddani wojskowemu niemal rygorowi od pobudki po capstrzyk. Bierny opór przerodził się w bojkot i całe przedsięwzięcie zaczęło przynosić straty. Nadal można było korzystać ze stacji, ale tylko oficjalnie zarejestrowanych, z dzienniczkami wyjść uczniów, często poddawanych kontroli. Opłaty za stancje sięgały i 300 rubli rocznie, toteż starano się szukać mieszkania u krewnych, przenosić się całymi rodzinami do Łomży lub umieszczać po kilkunastu uczniów w dużych izbach. B. Winiarski wypisał laurkę właścicielom kwater uczniowskich z grona byłych ziemian, skromnych urzędników, „kulturalnych miesz-

czan”. Ci skutecznie, a bez rozgłosu uczyli podopiecznych ogłady towarzyskiej, ułatwiali przybyšom „z terenu” wyrównywanie poziomu. We „Wspólnej Pracy” znalazł się i list ze skargą na stancje łomżyńskie, bo stało w nich po kilka łózek w jednym pokoju, a w każdym spało po dwóch uczniów, którzy jeszcze musieli usługiwać gospodarzom. Było pewnie tak i tak⁹, a właściciele wolnych mieszkań poprawiali swe budżety poprzez „trzymanie” przyjezdnej młodzieży szkolnej.

Programy wychowawcze były nieco urozmaicone przez uroczyste obchody świąt i rocznic. Tak na przykład świętowano tysiąclecie śmierci Metodego, rocznice Aleksandra Puszkina, Mikołaja Gogola, 300-lecia panowania Romanowów. Gimnazja, zwłaszcza placówkę męską, odwiedzali goście (m.in. Osip Hurko i Aleksander Apuchtin), miejscowi dygnitarze świeccy, duchowni, wojskowi. Młodzież wypełniała szpale ry witające notabli, także cara Mikołaja II, co zresztą wbrew intencjom organizatorów przerażało się niekiedy w wesołe zabawy na świeżym powietrzu. W niedziele i święta państwowe maszerowano do świątyń, a rzadziej trafiały się zaproszenia na spotkania w sąsiednich szkołach. Z różnym natężeniem i skutkiem próbowano urządzać w gimnazjach koncerty, wieczorki taneczne, konkursy. Gimnazjum męskie miało własną orkiestrę, nawet marsz powitalny. Oczywiście i przy takich okazjach obowiązywały stroje uczniowskie z rosyjskimi literkami „Л. G.”.

3. Konspiracje uczniowskie. Strajk

Młodzież jako pierwsza przerwała w Łomży ciszę postyczniową. Pierwszymi nielegalnymi organizacjami gimnazjalistów były kółka samokształceniowe, zawiązywane przez uczniów tej samej klasy, dobrze znających się wzajemnie. Poza zasięgiem nauczycieli oraz części mniej pewnych kolegów czytano rodzimą literaturę, dyskutowano o kwestii narodowej. Około 1877 r. w klasie V gimnazjum łomżyńskiego tego rodzaju koło założył Jan Harusewicz, późniejszy członek Ligi Narodowej. Nielegalnych grup młodzieży przybyło od połowy lat dziewięćdziesiątych dzięki m.in. kolportażowi „Polaka” i „Przeglądu Wszechpolskiego” oraz z pomocą studentów, byłych absolwentów szkoły. Sięgano już wówczas i po zakazane książki autorstwa Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego, Augusta Bebla, Szymona Dikstejna, Karola Kauckiego. W 1898 lub 1899 r. Michał Achenbach, Zygmunt Niklewski i Bohdan Winiarski wydali kilka numerów „Trójkąta Literackiego”. Czytano, co „w ręce wpadło”, dyskutowano przy każdej okazji, nie zawsze zachowując zdrowy rozsądek, przeczucząc się ze skrajności w skrajność, nawet biorąc się za bary.

Do 1903 r. „rząd dusz” należał w gimnazjum męskim do zwolenników programu narodowego. Młodzi przejmowali hasła Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. B. Winiarski w klasie IV znalazł się już w tajnym kółku „Przyszłość”, któremu przewodził ośmioklasista Witold Staniszkis, syn nauczyciela greki. Rok później Winiarski i jego koledzy weszli do związku „X” („Czerwona Róża”), tajnej organizacji uczniów szkół średnich, obecnej w obu gimnazjach łomżyńskich. Zebrano własną biblioteczkę, „połykano” druki publicystyczne, sięgano nawet po pisma Ludwika Krzywickiego i „Ka-

⁹ AP-Ł, Gimnazjum Żeńskie, t. I—24. W. Miłow, Istorieczeskaja zapiska o sostożanii łomżinskoj mužskoj gimnazii za wriemija jeja piatidesiatiletniego suszczestwowanija 1862—1912, Łomża 1912; B. Winiarski, op. cit., passim.

pitał” Karola Marksa. Więcej niż poprzednio wyjeżdżano poza Łomżę, chodzono śmieiej na przedstawienia teatralne i koncerty „Lutni”, a pierwszą udaną próbą oporu przeciwko władzom szkolnym był bojkot śpiewania po rosyjsku „Boże cara chrań!” w czasie mszy galowych.

Postanowiono też założyć tajną organizację „cywilów” wśród rówieśników spoza szkoły, w czym B. Winiarskiemu pomagał Wacław Szczęśny, syn starszego strażnika więziennego. I tak niespodziewanie doszło do spotkania z Towarzystwem Oświaty Narodowej, które w Łomżyńskim miało więcej kół niż w jakiejkolwiek innej guberni Królestwa Polskiego. Przybywało konspiratorów, którzy składali przysięgę na Ewangelię, potem wyjeżdżali na teren wsi i zaścianków z pogadankami oraz „bibułą”. Tak „budowano ducha”. Z kolei do młodszych roczników gimnazjalistów łomżyńskich starali się dotrzeć działacze Polskiej Partii Socjalistycznej. Zaostrzyło to dyskusje „o narodzie i ludzkości”, socjalizmie i chrześcijaństwie, a ku nowym prądom ideowym odszedł m.in. Stefan Piekarski. Koła samokształceniowe podzieliły się na: nauk społecznych, przyrodnicze, ekonomiczne, literackie. Roman Ciborowski zapamiętał zebrań w lesie zwanym „Kwaśnią”, odczyty w domach, odbywane najczęściej po skończonym nabożeństwie.

W 1902 r. miało miejsce wystąpienie groźniejsze dla władz. Był to bojkot obchodów 50-lecia śmierci Gogoła, połączony z biciem szyb w oknach mieszkań wychowawców. Zaskoczona dyrekcja gimnazjum męskiego zatuszowała jednak „wybryki”, wzmacniając jeszcze bardziej nadzór nad młodzieżą. W tym też roku B. Winiarski, już jako uczeń klasy siódmej, wysłał pierwsze korespondencje do lwowskiej „Teki” i on też na rok objął po Ignacym Jaźwińskim kierownictwo łomżyńskiej młodzieży narodowej. W 1903 r. przewagę zaczęła zyskiwać grupa zbliżona do „postępowców”, nie powiązana bezpośrednio z partiami politycznymi. Ci wydawali „Pisemko” formatu małego zeszytu; ukazało się kilka numerów, ostatni chyba w marcu 1905 r. „Postępowcy” założyli (rozwinęli?) nielegalną biblioteczkę uczniowską, zmierzali do podniesienia poziomu intelektualnego i moralnego gimnazjalistów, zwalczania wygodnictwa życiowego, przy utrzymaniu „mglistej ideologii patriotycznej”. To był rocznik m.in. wspomnianych S. Piekarskiego, M. Achenbacha i Z. Niklewskiego, także Feliksa Napiórkowskiego, Romana Sikorskiego, Władysława Czyżewskiego.

Jeszcze silniej zróżnicowały się poglądy rocznika młodszego, a więc Piotra Bańkowskiego, Romana Ciborowskiego, Wiktora Supińskiego, Józefa Żelaznego, którym strajk 1905 r. przeszkodził już w zdobyciu matury w Łomży. Narodowcom przewodził Wiktor Supiński, „postępowcom” zaś Eugeniusz Śmiarowski. W 1903 lub 1904 r. powstało w szkole męskiej dzięki kontaktom studenta Mariana Dąbrowskiego koło Związku Młodzieży Socjalistycznej, w którym znaleźli się m.in. Mieczysław Czarnecki, W. Czyżewski, Roman Jabłonowski, S. Piekarski, Stanisław Siennicki, Witold Suchodolski. „Polaka” zastąpił „Robotnik”, a z książek wielką popularnością cieszył się „Program Erfurcki”. Domyślać się też można, że pojawiły się w gimnazjach i sporadyczne druki SDKPiL, a do młodzieży żydowskiej docierały wiadomości o nowych ruchach w tym środowisku, syjonizmie, Bundzie, wystąpieniach anarchistów. Oliwy do ognia dolewały informacje napływające z frontu rosyjsko-japońskiego, bunt rezerwistów, agitacja przeciwko wojnie prowadzona szczególnie intensywnie w pobliżu i na terenie koszar. W sali gimnazjum męskiego władze urządzały zabawy na „Czerwony Krzyż”, zapraszając na nie rosyjskich oficerów i polskie uczennice. „Spiskowcy” zareagowali wrzucaniem butelek z płynami cuchnącymi, powrócili też do wybijań szyb w oknach inspektorowi oraz niektórym nauczycielom.

Po petersburskiej „krwawej niedzieli” rozpoczęły się i wystąpienia w Królestwie Polskim. 30 stycznia 1905 r. emisariusze „Zetu” wyjechali z Warszawy do gimnazjów na prowincji. Do Łomży instrukcję i teksty rezolucji przywiózł Emil Mirosław Dobrzański. W niedzielę 2 lutego ułożono plan działania, wtajemniczono osoby wybrane, wyłoniono komitet strajkowy w składzie: Piotr Bańkowski, Witold Suchodolski, Wiktor Supiński. Wieczorem zmobilizowano do czynu także grupę gimnazjalistek, m.in. siostry Piotrowskie, Marię Rychterównę, S. Tarnowską, chyba jeszcze Zofię Bujnowską, Annę Ahrenkreitównę, Janinę Zakrzewską, siostry Grzymkowskie.

Następnego dnia o godz. 10 w auli zgromadziło się kilkuset gimnazjalistów. Poproszono dyrektora, przeczytano mu rezolucję z żądaniami spolszczenia szkoły, powierzenia funkcji nauczycielskich i wychowawczych wyłącznie Polakom, przyjmowania uczniów bez względu na wyznanie i pochodzenie, dania preferencji lekcjom języka polskiego i historii Polski, zlikwidowania w gimnazjum systemu policyjnego, zaniechania prześladowań uczniów za ich przekonania polityczne i poglądy rodziców, ustanowienie kontroli społecznej nad szkołą. Większość Polaków, a z nimi niektórzy Żydzi i Rosjanie opuścili gmach, w którym pozostało tylko 88 uczniów. Strajkujący pomogli koleżankom, bo w gimnazjum żeńskim personelowi udało się zablokować drzwi na zewnątrz. I tam przedłożono „naczalnicy” tekst rezolucji; przeciwko opowiedziały się niemal wszystkie Rosjanki, a „Żydówki dyplomatycznie milczały”. Około godziny 12 część gimnazjalistów powróciła do swej „budy”, by przerwać lekcje. W tej sytuacji dyrektor zawiesił oficjalnie zajęcia, a Rada Pedagogiczna uchwaliła skreślenie z list uczniowskich przywódców strajkowych i zagroziła, że postąpi tak ze wszystkimi, którzy 15 lutego nie stawią się w szkole. Społeczność łomżyńska ze zdumieniem przyjęła wieści o tych zdarzeniach, ale i bez nerwowych reakcji przeciwko „buntownikom”. Młodzi organizatorzy także zadbali, by cała akcja odbyła się z powagą i godnością, powstrzymano co bardziej krewkich kolegów przed chęcią poturbowania nauczycieli.¹⁰

Po upływie dwóch tygodni dyrektor wezwał grupę starszych uczniów, obiecując im złagodzenie kar, jeśli wrócą do szkoły. Ci zademonstrowali wolę podtrzymania żądań, w odpowiedzi więc władze ogłosiły listę relegowanych 29 gimnazjalistów i 40 gimnazjalistek. 20 lutego wznowiono naukę, w ławkach zasiadło 93% uczniów wyznania prawosławnego, 43% Żydów i tylko 4% katolików, razem 27% poprzedniego stanu. Strajkujący podjęli działania w celu zakłócenia toku zajęć, zarazem pomyślano o sytuacji najmłodszych, „by nie dziczeli” i najstarszych, by mogli zdać maturę. W miarę upływu czasu obie strony podejmowały coraz bardziej zdecydowane przedsięwzięcia. W okolicach gimnazjów pojawiały się patroli Straży Ziemskiej, które „zdjęły” z pikiety m.in. Józefa Żelaznego. Strajkujący też zastosowali przemoc wobec kolegów zmierzających do szkoły, pod domami nauczycieli i uległych rodziców wybuchały petardy, produkowane przez Romana Ciborowskiego i innych gimnazjalistów w lokalu „Lutni”. Ogólna sytuacja w Łomży, Królestwie Polskim i Cesarstwie ułatwiała przekonywanie osób starszych. Niektórym ośmioklasistom umożliwiono wyjazd do Galicji, o co zabiegał m.in. Witold Staniszkis. Inni mogli uczęszczać na komplety domowe, organizowane do wakacji przez miejscową inteligencję, której w tym dziele przewodniczył Aleksander Chrystowski. Chrystowski był także inicjatorem zebrania, na którym postanowiono zebrać podpisy pod petycją do Ministra Oświaty. Zastosowano bojkot towarzyski wobec łamistrajków, a jedna z ulotek została zaadresowana

¹⁰ AGAD, GGW, k. 8 i inne. M. Czarnecki, op. cit., s. 14, 16.

wana do Rosjan. Próbowano ich przekonać, że to nie jest i nie będzie walka z narodem rosyjskim, młodzieżą uniwersytecką Cesarstwa, pisarzami domagającymi się reform, zabójcami Plehwego. Zaczynała się walka „o wyzwolenie dusz młodzieży zamęczonych przez cesarski reżim”. Agitacja ta odniosła częściowy skutek, o czym świadczy incydent z synem dowódcy 17 Pułku Wołyńskiego. Gimnazjalista ten zadenuncjował kolegę polskiej narodowości, na co pozostali uczniowie zareagowali odsunięciem ławki donosiciela. Ojciec napisał z oburzeniem, że takie potraktowanie jego syna zaakceptowali także rodzice narodowości rosyjskiej.¹¹

Są jeszcze w tym tomie akapity o udziale gimnazjalistów i gimnazjalistek w wystąpieniach 1905-1907 poza terenem szkolnym. Bojkot obu placówek kontynuowano po wakacjach, ale z gorszymi rezultatami. Zadecydowały o tym głównie aresztowania i wyjazdy przywódców młodzieżowych, rezygnacja wielu uczniów z pobierania nauk w Łomży. Na liście 60 dziewcząt usuniętych z gimnazjum przy 37 nazwiskach widniała adnotacja „za udział w strajku”, a przy pozostałych 23 nazwiskach — „za nieobecność”. Interesujące, że tylko niewiele ponad połowę tych gimnazjalistek pochodziło z guberni łomżyńskiej, 3 spoza Królestwa Polskiego, a dwie były wyznania prawosławnego. Władze zakazały w ogóle uczniom przebywania w lokalach publicznych: klubach, kawiarniach, piwiarniach i bufetach oraz na ulicach miasta po godzinie 19. Za łamanie tych przepisów groziła kara do 3 miesięcy aresztu lub grzywna w wysokości 3000 rb.

Na zebraniu z udziałem wicegubernatora w sierpniu 1905 r. uznano, że upadek morale uczniów to wynik słabości autorytetu władz szkolnych i rodziców oraz zelżenia nadzoru. Postulowano również kontrolę zebrań gimnazjalistów w domach, ponowne zbadanie postawy politycznej osób wynajmujących stancje, rozciągnięcia „opieki” i na młodzież przybywającą do Łomży podczas wakacji. Na to „buntownicy” odpowiedzieli terrorem, biciem szyb, wrzucaniem butelek z płynami cuchnącymi, detonowaniem petard, rozpuszczaniem wieści o planowanych dużych eksplozjach. W maju 1906 r. powstrzymywano chętnych do przystąpienia do egzaminów wstępnych; bojkot jednak słabł. Była jeszcze jedna istotna przyczyna tego stanu. Oto koła patriotyczne w Łomży zajęły się teraz raczej prywatnymi szkołami handlowymi, widząc w nich przeciwwagę gimnazjów urzędowych. W tych ostatnich nie odrodziły się już do wojny organizacje konspiracyjne, choć zdarzały się nadal czynne wystąpienia przeciwko obostrzonym regulaminom i kontrolom.¹²

Strajk w gimnazjach łomżyńskich wstrząsnął miastem, zapoczątkował tu wystąpienia rewolucyjne, a młodzież często i później inicjowała akcje antyrosyjskie. Rację miał B. Winiarski: „Gimnazjum było rosyjskie, z wielu względów nienawistne, władze szkolne były nam obce, z kierunku wrogie i duża część naszego życia szkolnego — i naszych uciech — polegała na wojowaniu z nimi, ale każdej chwili byliśmy świadomi tego, że te szkoły łomżyńskie były częścią nierozdzielną naszej przeszłości, naszej cywilizacji i że nalot rosyjski był dopustem Bożym, który może trwać parę czy

¹¹ AGAD, GGW, t. 103737, k. 27-29, k. 30; AP-B, Zarząd Żandarmerii pow. Ł., M., Sz., K., t. 35. R. Ciborowski, op. cit., s. 61 i M. Czarnecki, op. cit., s. 13 (zbyt optymistycznie uważał, że większość Żydów solidaryzowała się ze strajkującymi gimnazjalistami).

¹² Szczegóły: A. Dobroński, Rewolucja 1905—1907 w Łomżyńskim (w:) Z historii ruchu robotniczego w Polsce i regionie łomżyńskim, Łomża 1982, s. 43—84.

kilka dziesiątków lat i spłynie, a zostanie to, co z ziemi wyrosło, w tę ziemię jest wrośnięte wszystkimi korzeniami i z niej zawsze bierze soki życiodajne”.¹³

Do czterech klas rozwinęło się w Łomży pierwszej połowy 1914 r. prywatne progimnazjum Dominiki Niemirowskiej. Brakuje nam o nim dokładniejszych informacji i jedynie w statystykach Warszawskiego Komitetu Statystycznego są dane z 1910/1911 r. Miało wówczas to progimnazjum zaledwie 26 uczennic, z tego 20 w klasie wstępnej, a 6 w klasie pierwszej. Z nich 21 podało w ankiecie wyznanie katolickie, 5 — prawosławne, ale tylko 15 dziewcząt przyznało się do polskości, a pozostałe progimnazjalistki zaliczono do grupy rosyjskiej. Koszt nauki jednej uczennicy wynosił zaledwie 19 rubli przy budżecie 500 rubli w skali roku. Wypłacano jedynie pensje, finansowano najem lokali i drobne wydatki administracyjne. Z czesnego uzyskano 936 rb, a nadwyżka trafiła zapewne do portfela właścicielki. Nauczały wówczas w progimnazjum łomżyńskim 4 osoby na kontraktach (nie na etatach), wyłącznie z wykształceniem średnim. Taka szkoła nie miałaby szans na zdobycie trwałej pozycji w miejscowej siatce placówek oświatowych. W styczniu 1913 r. uczęszczało do niej 36 dziewcząt, a w styczniu 1914 r. — 32 uczennice. Nie powiedła się również próba stworzenia szkoły średniej przez nauczyciela gimnazjum męskiego, Witkowskiego, choć miał on już w 1902 r. zgodę władz Warszawskiego Okręgu Szkolnego. „Wspólna Praca” apelowała o danie kobietom szerszej wiedzy z zakresu psychologii, higieny i ekonomiki. Odwlekało się otwarcie gimnazjum żydowskiego, więc jedyną placówką ponadelementarną — wyznaniową — pozostawała Jesziwa, założona „na wzór wielkich wspaniałych wyższych uczelni religijnych na Litwie”.¹⁴

Różnymi sposobami starano się pomagać nie tyle szkołom średnim o profilu ogólnokształcącym, co ubogiej młodzieży, która chciała się tam uczyć. O dramatach młodych osób zdolnych i ambitnych, ale pozbawionych środków pieniężnych, świadczą zapisy pamiętnikarskie. Zbierano w Łomży datki „na wpisy”, organizowano przedstawienia teatralne i loterie, zabiegano o zasiłki z instytucji. W grudniu 1907 r. powstało Towarzystwo Pomocy Potrzebującym Uczennicom Żeńskiego Gimnazjum Łomżyńskiego. Wśród jego założycieli znaleźli się: żona gubernatora, wyżsi dowódcy wojskowi, żony urzędników. W sumie 23 osoby zadeklarowały płacenie składek po 3 ruble rocznie lub 50 rb jednorazowo. Niestety, w czerwcu 1911 r. komisja stwierdziła bierność Towarzystwa¹⁵. Skończyło się więc raz jeszcze na zademonstrowaniu dobrej woli. Większe korzyści przynosiła cicha, systematyczna pomoc znanych i nie znanych nam z nazwisk filantropów, od dawna osiadłych w Łomży.

4. Nauka zawodu

W szkolnictwie zawodowym omawianego okresu można wyróżnić trzy działy: rolniczy, rzemieślniczo-przemysłowy, handlowy. Do rzadkości należały zrazu szkoły, częściej organizowano kursy państwowe, a po 1905 r. i prywatne oraz samorządowe. W ostatnim dziesięcioleciu rządów rosyjskich przybyło również placówek stałych

¹³ B. Winiarski, op. cit., s. 272.

¹⁴ Trudy WSK, t. XL, s. 36—37, 52, 66, 67. Yom-Tow Lewiński, Księga wspomnień..., s. 23. „Wspólna Praca” 1911, nr 4. AP-B, KGE, t. 815.

¹⁵ AP-B, KGE, t. 834. „Łom. Gub. Wied.” 1910, nr 4.

dziennych, wieczornych oraz niedzielnych dla osób dorosłych. Pod względem stopnia zorganizowania następowały po sobie: cykle odczytów, kursy przysposabiające do zawodu uczniów szkół elementarnych, terminatorów i robotników, dzienne szkoły zawodowe, szkoły średnie o profilu zawodowym. Rozmaitość podanych form wcale nie świadczy w tym przypadku o wysokiej randze placówek i masowym w nich uczestnictwie uczniów oraz słuchaczy. Szkolnictwu zawodowemu w Łomży poświęcano o wiele mniej czasu i uwagi niż oświacie elementarnej, nie mówiąc już o gimnazjach. Wyjątek w tej regule stanowią jedynie dwie placówki handlowe. Władze zaś carskie ograniczały się zazwyczaj do kierowania zachęt pod adresem inicjatorów rozwoju tego działu szkolnictwa, nie asygnując funduszy. Z kolei pracodawcom bardziej opłacało się angażowanie do roboty osób bez wykształcenia zawodowego, bo te godziły się na mniejsze płace i gorsze warunki. Wśród opiniotwórczych kół inteligencji łomżyńskiej zdecydowanie przeważali humaniści, nie znający bliżej tematyki rolniczej, przemysłowej, handlowej.

Postulaty szerzenia oświaty rolniczej znajdujemy w tzw. prasie dla ludu, zwłaszcza w docierającej i do Łomży „Gazecie Świątecznej”, w programach Kół Oświaty Ludowej, a do końca XIX w. w powstających społecznych organizacjach rolniczych. Starano się dotrzeć bezpośrednio do rolników z wiedzą o uprawie i hodowli, z propozycjami zakładania sadów i pasiek, stosowania nowych metod gospodarowania, sprzętów i maszyn, nawożenia. Tak na przykład w 1900 r. wychowankowie miejscowego gimnazjum zaproponowali, by dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Jakuba Wagi założyć w stolicy guberni szkołę ogrodniczą. Przystąpiono do zbierania pieniędzy, ale tych starczyło tylko na zakup 10 morgów ziemi w Starej Łomży pod ogród doświadczalny. Nie doczekała się realizacji i nader optymistyczna wizja właściciela dóbr Drozdowo, ujawniona w grudniu 1902 r. Lutosławski opowiadał się za utworzeniem w Łomży średniej szkoły rolniczej oraz dwóch niżej zorganizowanych placówek w innych częściach guberni. Ponadto ten przedstawiciel postępowego ziemiaństwa oczyma wyobraźni widział liczne kilkumiesięczne kursy uzupełniane odczytami i wystawami. Opowiedział się też za powołaniem kadry instruktorów-specjalistów, a w celu uatrakcyjnienia szkolenia zalecał prowadzenie go w języku polskim i proponował powołanie społecznych rad opiekuńczych. Kto miał to wszystko wykonać? Autor koncepcji wskazał na zapowiadane stowarzyszenia i kółka wiejskie, co niestety zakrawało na utopię. Ziemiaństwo łomżyńskie było zbyt słabe dla podjęcia tak imponującego przedsięwzięcia, władze carskie pozostawały nadal obojętne, a zainteresowanie rolnictwem szerokich kręgów mieszkańców Łomży ograniczało się do cen żywności na rynku i w sklepach¹⁶.

Od 1905 r. zaznaczył się wyraźny podział między działaczami Polskiego Związku Ludowego, następnie skupionymi wokół „Siewby” i „Zarania”, w Towarzystwie Kółek Rolniczych im. S. Staszica, a członkami i sympatykami Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Ci pierwsi w myśl zasady „sami sobie” odrzucili patronat kleru i ziemiaństwa, nie znaleźli jednak oddanych sprzymierzeńców wśród łomżyńskiej inteligencji. Zaznaczyli swą obecność m.in. w pobliskim Bronowie i w Wiźnie (kursy). W dogodniejszych warunkach znajdowali się oświatowcy skupieni w Okręgowym

¹⁶ „Echa...” 1901, nr 78, 1902, nr 5 i 1903, nr 41. Kalendarz Łomżyński na 1903, s. 2. Żurnal łomżyńskiego gubernińskiego komiteta o nuzdach sielsko-choziajstwennoj promyszlennosti 1902-1903 (brak m. i r. wyd.), s. 5—12.

Łomżyńskim Towarzystwie Rolniczym. W 1900 r. zaproszono i mieszkańców stolicy guberni na wielki pokaz, podczas którego zademonstrowano 135 koni, maszyny i narzędzia rolnicze, w tym z firmy Hipolita Cegielskiego, nowe i wydajniejsze gatunki zbóż, nasion, owoców. Uroczystego otwarcia dobrze rozreklamowanej imprezy dokonał gubernator, rozdano nagrody, zapowiedziano następne tego typu wystawy. I rzeczywiście powtarzały się w miejscowej prasie doniesienia o pokazach, zwłaszcza o kursach. Zdziwiająco dużo lokowano ich właśnie w samej Łomży, może ze względu na łatwy dojazd wykładowców z Warszawy, bliskość „domów ziemiańskich”, dogodne warunki zakwaterowania i wyżywienia uczestników. Kursy trwały po kilka dni, wypełnione wykładami, dyskusjami, niekiedy i wycieczkami do przodujących gospodarstw (Drozdowo, Boguszyce, Kisielnica). Na przykład w marcu 1911 r. w obecności 190 rolników przerobiono w Łomży następujące tematy: budowa i życie roślin, uprawa roli, nawożenie, uprawa roślin okopowych, hodowla bydła, świń, koni, mleczarstwo, choroby zwierząt, maszyny rolnicze, sadownictwo i warzywnictwo, kooperatywy, łąki, prawo, budownictwo i ochrona przed pożarami, higiena; razem 36 godzin w 9 dni. Szczególnie wiele mówiono i pisano o potrzebie komasacji. Starano się też wzbogacić programy spotkań o uczestnictwo w przedstawieniach teatralnych, wieczorach muzyczno-deklamacyjnych.¹⁷

Nieudaną kolejną próbę założenia w Łomży szkoły rolniczej podjął Tomasz Niklewski, dyrektor tutejszej męskiej szkoły handlowej. Po nim z dobrze przemyślaną inicjatywą wystąpiły właścicielki Krzyżewa w powiecie mazowieckim, Bronisława Karpowiczowa z córką Stefanią. Zbudowały one specjalny gmach, ofiarowały 40 morgów pola i pierwszy kurs odbył się w Krzyżewie w dniach od 10 lutego do 15 grudnia 1913 r. Maria Lutosławska z Drozdowa z pomocą zarządu Zrzeszenia Ziemianek przygotowała natomiast kursy dla córek „drobniejszych gospodarzy” w Śniadowie. Uroczyste otwarcie szkoły miało miejsce w listopadzie 1913 r., ale nauka rozpoczęła się dopiero w początkach 1914 r., przy czym organizatorki nie zdołały zebrać potrzebnych funduszy. Szkoda, bo program przewidywał ciekawy zestaw wykładów i zajęć praktycznych, mogli zaś z nich skorzystać także mieszkańcy łomżyńskich przedmieść.¹⁸

Łomżyńskie szkolnictwo dla potrzeb rzemiosła i przemysłu ograniczało się przez większość omawianego okresu do placówki niedzielnej, funkcjonującej głównie z myślą o terminatorach. Nie cieszyła się ona popularnością, a pobierane tu nauki nie dawały gwarancji na uzyskanie wyższej płacy i awans społeczny. Do niedzielnej szkoły rzemieślniczej zapisywało się ponad 30 osób w latach siedemdziesiątych XIX w., aż 139 w 1889 r., potem około 40-60, a na początku XX w. tylko około 20 chętnych rocznie. W 1910/1911 r. w placówce tej pobierało naukę 27 terminatorów, wyłącznie wyznania katolickiego i narodowości polskiej. Najmłodszy z nich miał 13, a najstarszy przekroczył 18 lat. O niskim poziomie kształcenia przekonywuje koszt utrzymania jednego ucznia, wynoszący zaledwie 3,7 rb w ciągu roku. Prac ręcznych uczono również i w szkołach elementarnych, uznając, że nabyte tu umiejętności mogą być przydatne w tzw. przemyśle ludowym.¹⁹

¹⁷ Roczniki „Przewodnika Kółek i Spółek Rolniczych w Królestwie Polskim”, Warszawa 1907—1913, 1915 oraz roczniki „Gazety Rolniczej”. „Wspólna Praca” 1910, nr 35, 1911 nr 6, 8 i 11.

¹⁸ Archiwum Akt Nowych, Centralne Towarzystwo Rolnicze, t. 158, Prasa; Kronika szkoły autorstwa S. Karpowiczówny w Krzyżewie.

Nie powstały natomiast w stolicy guberni szkoły kolejowe i fabryczne z klasami rękodzielnictwa, nie wykorzystano zgody Apuchtina na urządzenie szkoły religijnej i do tego tematu powracano na łamach „Ech Płockich i Łomżyńskich”. Warszawski Oddział Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu zgłosił propozycję ulokowania w Łomży szkół technicznych, a miejscowa Dyrekcja Naukowa zredukowała te plany tylko do szkoły rzemieślniczej. I znów powtórzono pytania o środki finansowe oraz budynki. Cechy łomżyńskie bojkotowały wymienione inicjatywy, opowiadając się za utrzymaniem dotychczasowych form terminowania. Z braku pieniędzy i pomieszczeń na papierze pozostał projekt Mariana Śmiarowskiego z 1902 r. otwarcia trzyletniej szkoły rzemieślniczej lub warsztatów. Nic się w tej mierze nie zmieniło od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, pryskały marzenia o rozwoju w Łomży szkolnictwa rzemieślniczo-przemysłowego. A przecież — pisano w prasie — gdyby takie szkoły powstały, to nie trzeba byłoby pchać na siłę dzieci do gimnazjów, „bez nadziei i widoków w przyszłość dla nich”.

O projektach otwierania nowych szkół wspomniano i wielokrotnie po 1905 r., licząc coraz bardziej na pomoc z zewnątrz. Na przykład w 1911 r. życiono pomyślnych wysiłków Gracjanowi Kamińskiemu z Warszawy. W najlepszym razie kończyło się jednak tylko na uruchomieniu kursów, a te niekiedy nazywano „szkołą”. Taką właśnie „szkołą rzemiosła” dla dzieci założyła w Piątnicy Waleria Głębocka. Uczono tu szycia, kroju i haftowania, koronkarstwa, pończosznictwa, a istniała jeszcze możliwość powołania grup zdobywających umiejętności w zakresie garncarstwa, tkactwa, introligatorstwa i koszykarstwa.

Sprawniejsi okazali się Żydzi łomżyńscy. Towarzystwo Pomocy Biednym Wyznania Mojżeszowego z inicjatywy S. Brzozy i dra Karbowskiego uruchomiło od 1901 r. warsztaty. Najpierw 6 sierot, później około 50 chłopców uczyło się w nich stolarstwa, ślusarstwa, a za pośrednictwem właścicieli prywatnych „interesów” także krawiectwa, szewstwa, rymarstwa. Ofiary na ten cel napływały m.in. z Warszawy od znanych rodzin Natansonów i Bersonów. Okazało się, że większość uczniów emigrowała po zdobyciu zawodu, a w 1905 r. warsztaty te zastrajkowały. Oprócz nauki zawodu wprowadzono tam również przedmioty ogólnokształcące, tworząc w latach 1906—1909 czteroletnią szkołę rzemieślniczą. Obowiązywała opłata 20 rubli, na etatach pozostawało 7 nauczycieli i majstrów, a budżet roczny opiewał na 6 tys. rb, z której to sumy czerpano i na zapomogi dla biednych uczniów. To także Żydzi zakładali w Łomży szkoły oraz przedszkola, w których przysposabiano dzieci do „aktywności fizycznej”, rękodzielnictwa (placówki Gierabudy-G. Natansona w 1910 r. i H. Dimiensztejna w 1912 r.).²⁰

Do zapóźnionej gospodarczo Łomży nie udało się przenieść wzorców nowoczesnego szkolnictwa zawodowego. Wobec inercji władz i braku większego kapitału prywatnego, łatwiej było w razie potrzeby sprowadzić potrzebnego fachowca niż go wykształcić na miejscu. Nie mogła sukcesami oświatowymi wykazać się łomżyńska inteligencja techniczna, słaba, w części jeszcze niedostatecznie powiązana z regionem, podzielona według zawodów i narodowości.

¹⁹ Trudy WSK, t. XL, s. 96—97. „Echa...” 1900, nr 75.

²⁰ AP-L, ZŁPol., t. 254; AP-B, Rada Opieki Społecznej Guberni Łomżyńskiej, t. 86, 92. „Echa...” 1898, nr 25, 1901, nr 82, 1902, nr 1; „Wspólna Praca” 1910, nr 16, 18 i 1911, nr 10. Obzory i pam. kn. łom. gub.

Od 1896 r. można było zakładać szkoły kupieckie i szkoły handlowe. W 1903 r. przybył z Koła złożył w Łomży ofertę uruchomienia szkoły handlowej, ale pod warunkiem uzyskania z Kasy Miejskiej subwencji w wysokości tysiąca rubli płaconych przez 3 lata. Propozycji nie przyjęto i placówka taka powstała dopiero w 1906 r., nie tyle z pobudek ekonomicznych, co polityczno-narodowych, by stworzyć konkurencję wobec gimnazjów rządowych.

Ustawa prywatnej 7-klasowej szkoły handlowej męskiej w Łomży zezwalała na urządzenie biblioteki i gabinetu fizycznego, muzeum, laboratorium oraz stałe gromadzenie pomocy naukowych. Wszystkie przedmioty z wyjątkiem historii, geografii i języka rosyjskiego miano wykładać po polsku. Regulamin nie przewidywał ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych. Do klasy pierwszej można było przyjmować uczniów w wieku 10-13 lat, przy czym klasy nie mogły liczyć więcej niż 40 chłopców. Przez pierwsze cztery lata miano przerabiać program ogólny, w następnych już specjalistyczny, zgodny z nazwą placówki. Środki na utrzymanie szkoły zamierzano zdobyć z darów założycieli, opłat za naukę, ofiar.²¹

Założycielami męskiej szkoły handlowej w Łomży były osoby na ogół mało znane w mieście i okolicy, absolwenci uczelni wyższych, ale po krótkiej praktyce zawodowej, pochodzący z odległych miejscowości Królestwa Polskiego. Wyjątek stanowił w tym gronie wielokrotnie już wymieniany Aleksander Chrystowski, ofiarnie wspierający bojkot gimnazjów carskich. Pierwszym dyrektorem został Józef Alichniewicz, na stałe zameldowany w powiecie skierniewickim.

W 1908 r. z pensji prowadzonej przez Marię Korzeniewską wyrosła druga, żeńska szkoła handlowa z internatem. Mieściła się ona w czynszowej kamienicy przy ulicy Wiejskiej. Minęły już jednak lata wrzenia rewolucyjnego, władze rosyjskie starały się wzmocnić kontrolę i nad szkołami prywatnymi, nie napotykając tak silnego oporu ze strony środowiska łomżyńskich patriotów.

W 1910 r. w męskiej szkole handlowej do Rady Opiekuńczej zarządzającej placówką wybrano S. Lutosławskiego, E. Caberta, M. Korolca, A. Kuberskiego, F. Wierzbickiego, a na zastępców A. Chrystowskiego i J. Alichimowicza. To były osoby cenione w Łomży, ziemianie i znakomici przedstawiciele wolnych zawodów. Ci pierwsi gwarantowali przede wszystkim stabilizację finansową, drudzy dbali o poziom nauczania, dobre imię szkoły i jej kontakty ze „sferami inteligentnymi” stolicy guberni. Podjęto zamiar otwarcia dodatkowo dwuletnich kursów, do klasy IV wprowadzono łacinę (!), przybyło lekcji gimnastyki. Sterowano zatem nadal ku modelowi szkoły ogólnokształcącej z dodaną wiedzą handlową. Padła również myśl utworzenia następnych stowarzyszeń „handlowców”.

Nauczyciel Konstanty Bzowski ujawnił na łamach „Wspólnej Pracy” i kłopoty nurtujące grono profesorów oraz sympatyków omawianej szkoły. Zarzucił on społeczeństwu łomżyńskiemu, że niechętnie wchodzi na drogę, którą już kroczy kraj. Są na miejscu wprawdzie jednostki hojne, ogół skąpi jednak nadal na oświatę. Męska szkoła handlowa przez 3 lata mieściła się w „lokalu urągającym najelementarniejszym wymaganiom higienicznym”, na rogu ulicy Krótkiej i Długiej. Zajęcia odbywały się ściśku, brakowało placu do zabaw i gimnastyki. Od 1909 r. był już nowy lokal przy ulicy Długiej u jej złączenia z Nowym Rynkiem, potem jeszcze raz przeniesiono się na róg ulicy Dwornej i Sadowej. Może częściowo winę za ten trudny początek ponosiła

²¹ AP-B, KGL, t. 834; AP-Ł, ZŁPol., t. 165 (statut). „Echa...” 1903, nr 93.

wcześniejsza Rada Opiekuńcza. Stosunkowo niskie obowiązywały tu opłaty za naukę, a co dziesiąty uczeń był od nich w ogóle zwolniony. K. Bzowski napisał samokrytycznie o nieporozumieniach w szkole, plotkach, zaniedbaniach w kontaktach z rodzicami: „Wśród starszej młodzieży tutejszej jest może stosunkowo mało orłów i farysów, ale znajdujemy wśród niej spory zastęp inteligentnych, zdolnych, solidnych i cichych pracowników — czego krajowi naszemu najbardziej potrzeba; kandydatów na «wodzów» i bez tego u nas nie zabraknie”. Tak minął kryzys, dobre wyniki dały konferencje koleżeńskie, zaznajamianie się z najnowszymi badaniami, wymiana doświadczeń, odczyty dla uczniów. Ucieszyła w Łomży i wiadomość, że absolwenci „handłówki” mogą być przyjmowani na Politechnikę Lwowską w charakterze pełnoprawnych studentów, nie dopuszczano natomiast ich nadal na wyższe uczelnie w Cesarstwie.

Znamy składy osobowe nauczycieli i absolwentów, kilku z nich podjęło aktywny udział w życiu publicznym. Ciekawie wypada również analiza programów nauczania w placówce męskiej. Na blok przedmiotów językowych wyznaczono aż 103 godziny, w tym po 26 na język polski i rosyjski, a uczono jeszcze niemieckiego, francuskiego, łaciny, nadobowiązkowo nawet esperanta. Na drugi z kolei blok przedmiotów społeczno-filozoficznych przeznaczono jedynie 35 godzin, z tego 17 na historię, a ponadto na przedmioty przyrodnicze — 34 godziny, na matematyczne — 31, grupę przedmiotów estetycznych (!) — 22, a na specjalistyczne (arytmetyka handlowa, buchalteria, towaroznawstwo, geografia handlowa) — zaledwie 10 godzin. Trudno więc się dziwić, że władze posądzały dyrekcję o zakulisowe działania. Rzeczywiście, potajemnie na przykład Juliusz Kleindienst prowadził odczyty z historii Polski, a zbierały się i inne koła zainteresowań. Administracja miejscowa zlikwidowała koła Towarzystwa Wpisów Szkolnych, istniejące przy obu szkołach tylko od 1908 do 1909 r. Podejrzliwie patrzono na dużą liczbę wycieczek (22 w 1909—1910), obecność uczniów aż z Warszawy, próby zakładania dodatkowych oddziałów (na przykład rolniczych dla synów gospodarzy). To wszystko zarazem tak bardzo odróżniało szkoły handlowe od rządowych gimnazjów.²²

Tabela 16: Uczniowie w łomżyńskich szkołach handlowych 1912—1913

Szkoła	Uczniów	Narodowość w proc.			Pochodzenie społeczne w proc.				
		Polacy	Żydzi	Niemcy	urzędnicy, wolne zawody	właściciele kapitałów	robotnicy, służba	chłopi	inni
Męska	260	86,5	13,5	—	29,6	26,9	10,8	26,9	5,8
Żeńska	164	75,0	23,2	1,8	40,2	22,6	6,7	10,4	20,1

Źródło: Ministerstwo Targowli i Promyslności. Statisticzeskija swiedenija, Petersburg 1914, s. 97—117.

²² AP—Ł, ZŁPol., t. 203. „Wspólna Praca” 1910, nr 10, 20, 21, 24. J. Kleindienst, Wspomnienia z lat szkolnych, masz. w Towarzystwie Przyjaciół Łomży.

W latach 1910—1913 liczebność uczniów w szkole męskiej wynosiła 252—260 chłopców, a więc była porównywalna z liczebnością miejscowych gimnazjalistów. W handlowej szkole żeńskiej uczyły się w tym okresie 164—173 dziewczęta, czyli o 80—90 mniej niż w gimnazjum żeńskim. Zasadniczo odmiennie ukształtowały się proporcje narodowościowe. Placówki handlowe przypominały pod względem udziału Polaków gimnazja łomżyńskie z lat siedemdziesiątych, ale w ogóle nie było w nich Rosjan. W 1910—1911 r. w łomżyńskiej szkole męskiej Polacy stanowili aż 95,6% ogółu uczniów, co oznaczało chyba rekord w skali całego Królestwa Polskiego. Pozornie paradoksalnie wypadło porównanie pochodzenia stanowego i społeczno-zawodowego. W 1912—1913 r. 56% uczennic uznało się za córki z rodzin szlacheckich, wobec ledwie 0,6% chłopek. Natomiast biorąc pod uwagę zawód rodziców i ich rzeczywistą pozycję społeczną określano, że córki chłopskie (drobnych rolników) stanowią 10,4% ogółu dziewcząt uczących się w łomżyńskiej „handlówce”. Wyniki tej części tabeli nr 16 potwierdzają też urzędniczo-drobnomieszczańsko-podmiejski obraz społeczeństwa Łomży przed 1914 r. Tylko co 9 uczeń i tylko co 15 uczennica szkół handlowych wywodzili się z rodzin robotniczych, proletariatu rzemieślniczego, służby.

Korzystnym przemianom z ostatnich lat przed wybuchem wojny towarzyszył niestety wzrost wysokości opłat. W szkole handlowej męskiej pobierano za naukę od 50 do 100 rb, a w szkole żeńskiej od 50 do 150 rb, zatem więcej niż przeciętnie w ówczesnych placówkach szkolnictwa średniego w Królestwie Polskim. Trzeba było płać dodatkowo za względną niezależność i rosnący prestiż placówek. Pomimo możliwości uzyskiwania zwolnień i ulg wielu uczących się, rodem z gorzej sytuowanych rodzin, odchodziło po IV klasie. Szkoła męska zdołała uzyskać subwencje pozarządowe, żeńska utrzymywała się wyłącznie z pobieranego czesnego. W tej sytuacji nauczycieli zatrudniano jedynie na kontraktach, drogą wymiany wzajemnie uzupełniając braki w obsadzie. Pensje tutejszych pedagogów były niższe o 20-25 rb w porównaniu na przykład z „handlówkami” łódzkimi. Tak wiele więc zależało od ofiarności inteligencji, okolicznego ziemiaństwa, obywateli miejskich. Kolejny kryzys rozpoczął się tuż przed wojną, co tłumaczono m.in. zmianami programowymi, odejściem niektórych nauczycieli, wzrostem procentu Żydów wśród uczniów. Wkrótce jednak obie placówki zawiesiły pracę, zaś „za Niemca” przekształciły się w gimnazjum polskie.²³

Z omówionymi szkołami związane jest pojawienie się w Łomży Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. Podjął on działalność w czerwcu 1910 r., a pierwsze aresztowania konspiratorów nastąpiły w kwietniu 1911 r. Koło młodych „postępców” założyli wychowankowie miejscowej szkoły handlowej i jej aktualni uczniowie. Władze likwidując nielegalną strukturę uczniowską nie zastosowały jednak represji wobec szkół, które nie podlegały bezpośrednio gubernatorowi, lecz Ministerstwu Handlu i Przemysłu.²⁴

²³ Statisticeskije swiedienija o sostojanii uczebnych zawiedienij... 1911—1912 i 1912—1913, Petersburg 1913, 1914; Trudy WSK, t. XL; Pam. kn. łom. gub. na 1914. (lista nauczycieli). W. Wakar, Oświata publiczna w Królestwie Polskim 1905-1915, Warszawa 1915, s. 48 i następne.

²⁴ AP-B, Zarząd Żandarmerii pow. Ł., M., Sz., K., t. 87, 147, 161, 175; AGAD, GGW, t. 108150, k. 112 (w X 1908 r. Ministerstwo Handlu i Przemysłu zaprotestowało wobec rozciągnięcia nadzoru nad młodzieżą z placówek łomżyńskich bez udziału w grupach kontrolujących przedstawiciele obu szkół handlowych). J. Gwardiak, Represje carskie w stosunku do Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej na terenie Łomży przed I wojną światową, Studia Łomżyńskie, t. IV, Warszawa 1993, s. 147—162.

Nie ulega wątpliwości, że wśród młodzieży szkół handlowych dominowały nastroje patriotyczne. Na wycieczkach śpiewano pieśni narodowe i rewolucyjne, w kościele pieśń „Serdeczna Matko” na melodię „Boże, coś Polskę”, wygłaszano odczyty o przeszłości Rzeczypospolitej, zaczytywano się powieściami „ku pokrzepieniu serc”. Stąd wynikły i takie postawy: „Nie lubiliśmy języka rosyjskiego, bo nienawidziliśmy Moskali (tj. urzędników carskich), ale nasi nauczyciele rosyjskiego byli to «porządni Rosjanie», szanowaliśmy ich”. Uczniowie z „handlówki” bojkutowali po 1905 r. gimnazjalistów, unikali z nimi wspólnych spacerów i zabaw, nawet podawania ręki. „Nie znaliśmy się zupełnie, chociaż nikt, zdawałoby się, nie agitował w tym kierunku”. Nawet na msze chodzono do różnych kościołów, ci ze szkół handlowych do Ojców Kapucynów, a gimnazjaliści do Panien Benedyktynek. Powtarzano w Łomży, że w trakcie obchodów 300-lecia domu Romanowów przekazano do szkół handlowych sugestię, by poprosić cara o nadanie obu placówkom praw rządowych, ale myśl tę odrzucono.²⁵

²⁵ J. Kleindienst, *Wspomnienia...*, s. 24–25.

Rozdział VI

SMUTKI I RADOŚCI

1. W szpitalach, pod opieką służby zdrowia

Zaniedbania w zakresie higieny osobistej i warunków sanitarnych panujących w mieście, znaczny zasięg ubóstwa, wiele innych czynników niekorzystnych dla organizmu ludzkiego sprawiało, że w gubernialnej Łomży chorowano często, zdarzały się epidemie, tragiczne wypadki.

Z ankiety przeprowadzonej w 1910 r. wśród młodzieży szkół handlowych wynikało, że tylko 15% uczniów nie dotknęły poważne choroby. Pozostali przeszli szkarlatynę, dyfteryt, ospę, zapalenie płuc, anginę, tyfus lub świnkę, dolegliwości oczne. Tylko 57,5% przebadanych piło mleko, za to aż 48% nie przegotowaną wodę. Co dziesiąty palił papierosy, natomiast tylko co dwudziesty czyścił zęby wieczorem; 23% młodych kąpało się zimą co 2 tygodnie, 56% raz na miesiąc, niemal 21% nie miało w ogóle takiej szansy.¹

Poznaliśmy już poprzednio łomżyńską społeczność lekarzy i farmaceutów, pozostają jednak pytania o system organizacji służby zdrowia, liczebność i wyposażenie placówek, o szansę skorzystania z ich usług przez potrzebujących.

Pierwsze miejsce w medycynie łomżyńskiej tego okresu należało się szpitalowi św. Ducha. Istniał on od lat czterdziestych ubiegłego wieku, najpierw jako prowizorium w parterowym domu zdolnym pomieścić 20 chorych. Wytrwale zbierano jednak pieniądze z myślą o wzniesieniu nowego obiektu, poprawiając systematycznie i wyposażenie istniejącego. W końcu lat sześćdziesiątych szpital Świętego Ducha miał 30 stałych łóżek, ale średnio 36 chorych na stanie. W 1869 r. przyjęto tu łącznie 384 pacjentów, uzyskując mniejszy niż przeciętnie w Królestwie Polskim procent śmiertelności (9,4). Niski przy tym był i koszt utrzymania jednego chorego, bo tylko 22,7 kopiejki na dobę. O rozmiarach potrzeb niech świadczy następujący wskaźnik: na 1 łóżko szpitalne w guberni łomżyńskiej przypadało wówczas ponad 3,2 tys. osób, a w całym Królestwie około 1430 osób. W 1880 r. placówka łomżyńska przyjęła 560 chorych, w 1881 r. — 663, korzystając już z 40 łóżek stałych oraz 15 łóżek zapasowych. Obniżył się procent śmiertelności (do 6,0), a podniósł koszt utrzymania jednego pacjenta (do 25 kopiejek na dobę), przy czym aż 78% wydatkowanych sum pochłaniało wyżywienie. Nadal dokuczały ciasnota, wilgoć, zła wentylacja.²

¹ AP-Ł, Rada Opieki Społecznej Powiatu Mazowieckiego, t. 41. „Wspólna Praca” 1910, nr 11 (materiały T. Niklewskiego).

² Pam. kn. łom. gub. na 1893 i 1894; Otczet o diejstwijach gubernskiego i ujezdnych sowietow obszczestwiennogo prizrienija łomżinskoj guberni za 1880 g.; Łomża 1881; Kalendarz Łomżyński na 1904, s. 51—52.

Projekt budowy nabrał realnych kształtów w 1880 r. Pomimo rozlicznych zabiegów oszczędnościowych koszt inwestycji określono na ponad 36,8 tys. rb, co sprawiło, że prace zakończono dopiero w listopadzie 1886 r., w dwa lata po założeniu fundamentów. Piętrowy budynek usytuowano między ulicami: Zjazd, Wiejska, Kahalna. Był on na 45 m długi i 17,4 m szeroki. Na parterze wyposażono 5 pomieszczeń z łózkami dla pacjentów, kancelarię, salę operacyjną i gabinet lekarski. Na piętrze znalazły się pomieszczenia na kaplicę, aptekę, 4 sale z łózkami, mieszkania siostr szarytek, skład bielizny, pokoiki z wannami. I wreszcie sutereny przeznaczono na kuchnię, spiżarkę, pralnię, mieszkania dla służby, urządzenia wentylacyjne. Korytarze określano jako widne i szerokie, ponoć panował na nich i w salach idealny porządek. Pozostała jednak ta sama co poprzednio liczba 40 łóżek stałych i nieco tylko większa (20) zapasowych. Trudno uwierzyć, ale bywały lata, kiedy leczyło się tu niemal tysiąc pacjentów w ciągu roku (np. 977 w 1890 r.), co nie miało jednak wpływu na wskaźnik śmiertelności (maks. 13,3% w 1897 r.). Udzielano również porad ambulatoryjnych (aż 8041 w 1911 r.), wydawano lekarstwa. Obok szpitala stał jeszcze domek drewniany dla lekarza i taki sam dla felczera, była trupiarnia, budynki gospodarcze.

W 1913 r. najwięcej z 60 łóżek, bo 35 przeznaczono dla pacjentów oddziału chorób wewnętrznych, 20 łóżek na oddział chirurgiczny i 5 na zakaźny. Na jedno łóżko w tych trzech oddziałach przypadało odpowiednio: 17,5 — 12 — 8 chorych, a zdarzały się jeszcze przyjęcia kobiet rodzących. Według danych zebranych przez władze gubernialne w szpitalu łomżyńskim Świętego Ducha w 1913 r. tylko 12% pacjentów pochodziło z miast. W tym samym raporcie przyznano, że w ciągu niemal 10 lat w ogóle nie przybyło w Łomżyńskim łóżek szpitalnych. Gdyby zastosować przeliczniki przyjęte dla całego Imperium Rosyjskiego, to należało w omawianej guberni wybudować natychmiast 29 szpitali, w tym jeden dla umysłowo chorych. Liczba łóżek wzrosłaby wówczas do 3918. To brzmiało na tyle przerażająco, że autorzy opracowania opowiedzieli się za regionalną koncepcją modelu pomocy lekarskiej. Argumentowano, iż miejscowa ludność nie jest przyzwyczajona do korzystania z opieki służby zdrowia, a już największe opory ma przed udaniem się do szpitala. Ostatecznie więc zgłoszono propozycję budowy co najmniej 11 nowych obiektów po 20 łóżek każdy i nadto każdemu szpitalowi należało podporządkować po dwa punkty ambulatoryjne. W najbardziej nas interesującym szpitalu Świętego Ducha chciano dodać oddziały położniczy o 6 łózkach i zakaźny z 15 łózkami. Przybyłoby i personelu, bo w 1913 r. pracowało tu tylko: 4 lekarzy, 2 felczerów, 4 siostry miłosierdzia, 14 osób służby.³

Nie zachowały się wspomnienia osób, które skorzystały z pomocy szpitala Świętego Ducha. Dane statystyczne wykazują spore różnice roczne, w prasie bardzo rzadko podejmowano ten temat dyskusję. Aż w czterech powiatach guberni łomżyńskiej (kolneńskim, makowskim, mazowieckim, ostrowskim) w ogóle nie było takich placówek. Z Kurpi niekiedy decydowano się na wiezienie chorego do Prus, bo tak wypadało bliżej i taniej.

Puste łóżka w niektórych okresach nie powinny mylić. Nigdy nie brakowało osób kwalifikujących się do leczenia, mogły ich tylko odstraszać zbyt wysokie opłaty, perspektywa długiego leczenia, nawał prac w domu rodzinnym, zła opinia o placówce, „z

³ AP-B, Rada Opieki Społecznej Guberni Łomżyńskiej, t. 211 i RGŁ, t. 620. Otczet o dziejstwijach gubernskiego i ujezdnych sowietow... za 1908 i 1910 g., Łomża 1909 i 1911; Obzory gub. łom. (do 1907).

której się nie wychodzi, bo z niej wynoszą”. Powtarzano postulat powiększenia obsady lekarskiej, a wówczas i stałej obecności w szpitalach przynajmniej internistów oraz chirurgów. Powracali na łamy gazet różne projekty inwestycyjne, upadające z powodu braku środków finansowych. Na potrzeby bieżące szpitali urządzano m.in. loterie, osiągając z nich dochód do 2 tys. rb (1899 r.). Zabiegano o dotacje, zaś władze gotowe były przeznaczyć na ten cel część wpływów z podatków i koncesji targowych, wskazując zarazem na konieczność podniesienia bezpośrednich świadczeń wnoszonych przez ludność. Nie można wątpić w dobre chęci wielu, dostrzegając także bezradność osób i urzędów bezpośrednio zainteresowanych.

Łomża miała jeszcze drugi szpital, żydowski, powstały w 1857 r. i zajmujący początkowo specjalnie w tym celu wzniesiony dom drewniany przy ulicy Jatkowej. W 1869 r. szpital ten przyjął 261 chorych, lokując ich w dwóch salach dla mężczyzn i tyłuż dla kobiet. W końcu lat osiemdziesiątych władze nakazały budowę nowego gmachu. Charakterystyczne, że w szpitalu żydowskim przyjmowano więcej pacjentów na badania ambulatoryjne niż w placówce Świętego Ducha. Na leczenie stałe decydowali się szczególnie ciężko chorzy, toteż wskaźnik śmiertelności wynosił tu nawet 14% (w 1894 r.), przy najniższym w całej guberni koszcie leczenia. Dopiero w 1897 r. zniszczono stary „drewniak”, a szpital przeniósł się do piętrowego budynku przy ulicy Senatorskiej, wznoszonego od 1892 r. Ustawiono tu 25 łóżek, koszt leczenia z najniższego podniósł się do najwyższego w Łomżyńskim. Wyznawcy mojżeszowi mogli jednak liczyć na bezpłatny pobyt, pozostali płacili i po 50 kp. za dobę (1908 r.). W 1913 r. z 30 już łóżek skorzystało 260 pacjentów, w tym 155 z samej Łomży. W stosunku do liczby łóżek oznaczało to słabe wykorzystanie bazy. Szpital miał cztery oddziały: chorób wewnętrznych (12 łóżek), chirurgiczny (8 łóżek), zakaźny (6 łóżek) i położniczy (4 łóżka, z których w ciągu roku skorzystały tylko 4 kobiety z Łomży). Na stałe zatrudniano tu 2 lekarzy, do 1888 r. nadzór nad placówką sprawował dozór bożniczy, potem osoba wyznaczana przez gubernatora. Placówka żydowska miała silne wsparcie w stowarzyszeniach specjalistycznych (przykładem „Linak Hacedek”) i schronisku dla chorych.⁴

W sprawozdaniach administracji cywilnej nie wymieniano szpitala (lazaretu) wojskowego, obsługującego wyłącznie żołnierzy i kadrę zawodową. Więcej wiemy o lazarecie więziennym, przyjmującym przeciętnie około 150, a niekiedy i do 200 chorych w ciągu roku. Pomieszczenia 12-łóżkowego szpitalika więziennego dla kobiet znajdowały się na pierwszym piętrze budynku z administracją, a 24-łóżkowego męskiego w parterowym domku. Ponadto poza murem więziennym ulokowano dwupokojowy szpital choleryczny.⁵

W 1913 roku w omawianej stolicy guberni pracowało: 13 lekarzy (dodatkowo dwóch w powiecie łomżyńskim), 7 felczerów (i 3 w powiecie), 12 akuserek i „babek” odbierających porody, 5 lekarzy stomatologów (w całej guberni jeszcze tylko 9), 3 dentystów, 7 farmaceutów. Liczby te zmieniały się niemal co kilka—kilkanaście miesięcy i na przykład lekarzy było w Łomży w 1911 r. 16, a w początkach 1914 r. —

⁴ AP-B, Rada Opieki Społecznej Guberni Łomżyńskiej, t. 211 i RGL, t. 620 Oczet o dziełstwach gubernskiego i ujezdnych sowietow... za 1908 g. Yom-Tow Lewiński, Księga wspomnień..., *passim*. Sprzeczne dane krążą na temat oddziału dla chorych wenerycznie. Chyba jednak przyjmowano ich na ul. Rybaki.

⁵ J. Gwardiak, Łomżyńskie więzienie..., s. 44—45.

15. Połowa spośród nich miała etaty związane z administracją, więziennictwem, szpitalami, szkołami. W 1913 r. jeden lekarz przypadał na około 2100 mieszkańców cywilnych w mieście, jeden lekarz stomatolog na około 5400, a jeden farmaceuta na 3850 łomżan. W rzeczywistości wskaźniki te były jeszcze gorsze, bo z usług miejscowego personelu medycznego korzystali także przybysze z okolicznych terenów, a nadto część lekarzy w ogóle nie miała kontaktów zawodowych z „wolnymi” pacjentami, zasięgającymi porad poza miejscem pracy lub nauki. W całej guberni jeden lekarz przypadał na niemal 14 tys. mieszkańców, jeden lekarz stomatolog na ponad 46,4 tys., a jeden farmaceuta na 11,6 tys. osób cywilnych.⁶

Wszyscy zabierający głos w tej sprawie zgadzali się, że jest źle. Padały różne propozycje zmian. Jeden z projektów zakładał podzielenie guberni na 13 rejonów z pełną obsadą fachową. Postulowano wprowadzenie bezpłatnej pomocy lekarskiej, darmowych leków i takiegoż pobytu w szpitalu. Byłoby to przede wszystkim zachętą i szansą dla biednych, a „na dobrą sprawę wszyscy są biedni”, pisał autor projektu z 1897 r. W takiej idealnej sytuacji miejsce większości felczerów zajęliby lekarze, kontrolując skrupulatnie poczynania pozostawionych jeszcze „techników zdrowia”, wykonawców prymitywnych zabiegów. Podobny los miał spotkać „babki”, ufne w swoje wieloletnie doświadczenie, ale bez wiedzy medycznej, kontaktów ze specjalistami od chorób kobiecych lub choćby akuszerkami. Winny powstać oddziały położnicze przy szpitalach i „przytulki dla rodzących”. To był temat dobrze znany, niemal symbol rozbieżności pomiędzy potrzebami a możliwościami łomżyńskiej służby zdrowia. W 1901 r. do władz gubernialnych zwróciło się Warszawskie Towarzystwo Higieniczne, po mieście rozeszły się nawet pogłoski o założeniu przytulki położniczego w budynku starego więzienia. W 1904 r. Rada Opieki Społecznej Guberni Łomżyńskiej rozpoczęła zbiórkę pieniędzy na analogiczny cel, nawet generał-gubernator warszawski dał 100 rubli, ale trzeba było uzyskać 4575 rb. Nie spełnił się i zamiar zorganizowania „schroniska dla rodzących kobiet” w intencji szczęśliwego uratowania gubernatora łomżyńskiego Korfa. Co gorsze, nadal w stolicy guberni trafiali się znachorzy, specjaliści od magicznych zabiegów, okadzania, likwidowania uroków i zaklęć, zamawiania, uspokajania „gorącej krwi”. Znachorka w 1911 r. „wzięła pióro, obwiodła trzy razy dookoła każdego oka, wymawiając przy tym jakieś niezrozumiałe wyrazy...”⁷

A może lekarze łomżyńscy wykazywali jednak za mało energii i stanowczości, nie byli wystarczająco aktywni w walce z ciemnotą, prostactwem? W połowie 1911 r. odbył się zjazd lekarzy w Łodzi, na którym uznano, że udział podopiecznych Eskulapa „w pracy nad podniesieniem kultury i oświaty szerszych mas jest jak najbardziej pożądanym”. Postulowano i tam tworzenie przytułków (ochronek) dla chorych, wzmoczenie opieki zdrowotnej nad uczniami, zakładanie pracowni dentystycznych. Na ten zjazd nie pojechał jednak nikt z Łomży.⁸

Zastraszała ciągle wysoka śmiertelność, zwłaszcza niemowląt i dzieci. Tłumaczono te zjawiska w Łomży nawet brakiem „zasłony leśnej”. Oficjalna statystyka i tak nie oddawała dokładnie rozmiarów kataklizmu, bo rodzice utajali niektóre zgony najmłodszych pociech. Spadały na miasto epidemie. W 1893 r. fala cholery przesuwiała

⁶ M. in. AP-B, RGL, t. 357, 474, 632, 782.

⁷ AP-B, RGL, t. 32. „Echa...” 1898, nr 56 i 1901, nr 13, 32; „Łom. Gub. Wied.” 1904, nr 13; „Wspólna Praca” 1911, nr 5.

⁸ „Wspólna Praca” 1914, nr 29—30.

się od Białegostoku wzdłuż Bugu i Narwi ku zachodowi. W Łomży zachorowało co najmniej 99 osób, z czego zmarły 44. Od 1892 r. utrzymywała się i wysoka zachorowalność na ospę. Do akcji zwalczania włączono niemal całą służbę sanitarną, wystawiano warty przed zbiornikami skażonej wody. Ospa zbierała tragiczne żniwo i w następnych latach, podobnie szkarlatyna, dyfteryt, koklusz. Śmiertelność nasilała się z reguły wczesną wiosną i późną jesienią, silne zaś mrozy dziesiątkowały ludzi starszych, samotnych, przebywających w niedogrzanych pomieszczeniach. Latem ofiary porywała Narew, o wypadkach donoszono z zakładów i warsztatów, pod wozy i konie wpadały dzieci, wieczorami i nocami grasowali nożownicy, a prasa często i chętnie pisała o samobójcach, dopatrując się także „przyczyn romansowych”.

Charakterystyczne zdarzenie miało miejsce latem 1900 r. Towarzystwo Zwalczania Chorób Zakaźnych otworzyło przytułek dla dzieci rolników i niezamożnych mieszkańców na czas pilnych prac w polu. Rodzice zwlekali z oddaniem pociech, a po miescie krążyły pogłoski, że w przytułku będzie się przyuczać dzieci do prawosławia.

Chyba najskuteczniej zwalczano choroby weneryczne, obawiając się zwłaszcza zarażeń wśród żołnierzy. Kontrolami obejmowano nie tylko kobiety z domów publicznych, także te spotykane w stanie nietrzeźwym. Na przykład w 1882 r. przebadano 2120 kobiet, wykrywając „wstydlive choroby” u 40 pań. W tym samym czasie na tyfus chorowało w stolicy guberni 50 osób.

Trudno mówić o skutecznym leczeniu bez dostępu do leków. W Łomży przed I wojną światową istniały nadal dwie apteki: Stanisława Komornickiego i Władysława Liniewicza, o których zasługach już była mowa. Obie placówki w 1913 r. zrealizowały recepty na 14,2 tys. rb, a ze sprzedaży odręcznej uzyskały 5,6 tys. rb. W sumie daje to około 73 kopiejek rocznie na statystycznego mieszkańca Łomży i okolic, wliczając niemowlęta i małe dzieci. Wiele mówi i inne zestawienie: jedna recepta zawierała zapis leków wartości 42 kopiejek, zatem połowy wysokości dniówki ciężko pracującego robotnika.⁹ Nic dziwnego, że tak chętnie sięgano po stare sposoby leczenia domowego, korzystano z ziół lub tajemnych mikstur i proszków od znachorów.

Choroba uchodzi za dopust boży, ale w Łomży drugiej połowy XIX i początków XX wieku była bardzo ciężkim nieszczęściem, rujnującym nie tylko zdrowie.

2. Zmagania z biedą i tragediami życiowymi

Bied rozmaitych niestety w Łomży nie brakowało. Różne były ich przyczyny, objawy, także sposoby walki o przezwyciężenie ubóstwa, skutków nieszczęśliwych zbiegów okoliczności, perfidii i brutalności krzywdzących, a bezradności krzywdzonych. O większości takich przypadków wiedzieli tylko doświadczeni złym losem, ich rodziny, najbliżsi sąsiedzi. Ich relacje nie znalazły się w prasie i na kartach pamiętników, rzadko przybierały formę zapisu w dokumentach policyjnych. Trudno dziś powiedzieć jaki procent objawów nędzy lub tragedii życiowych trafiał pod obrady stowarzyszeń i związków dobroczynnych, stawał się przedmiotem zainteresowań filantropów, księży, ludzi dobrego serca. Tylko szczególnie barwne epizody odnotowali kronikarze w prasie łomżyńskiej.

⁹ AP-B, RGŁ, t. 782.

Za jedną z plag Łomży uznano żebractwo. Nie można się było obronić przed natarczywością autentycznych żebraków i ponoć tylko udających nieszczęśliwych. Pojawiali się coraz młodszy ślepcy, kalecy, oszpecony. Władze skłonne były problem ten rozwiązać po prostu poprzez wywożenie żebraków na prowincję. A co należało zrobić z bezdomnymi, kryjącymi się po strychach, latem nocującymi w ogrodzie spacerowym i nad Narwią? Co z podrzutkami pozostawionymi w zawiniątkach, niekiedy tylko z dołączoną na kartce informacją o chrzcie? Co z sierotami, jeżeli zabrakło obojga rodziców lub pozostał tylko upijający się ojciec? Nie dowiemy się również, jaki procent młodocianych przestępców stanowili chłopcy i dziewczęta zmuszani do szukania na własną rękę środków do życia. Są dość dokładne dane liczbowe o przestępcach, ale bez rozpoznania motywacji. To samo odnosi się do „córk Koryntu”. Bieda i nieszczęścia nie musiały zresztą prowadzić do przekroczenia granic prawa czy targnięcia się na życie. W niektórych grupach objawami załamania się budżetu domowego były rezygnacja z nauczania dzieci, wyjazd na wieś do rodziny, „wypadnięcie” z dotychczasowego kręgu zawodowego lub towarzyskiego, koleżeńskie. Wszystkie te kwestie nie mogły być całkiem obojętne władzom, a tym bardziej aktywnym kręgom społeczeństwa. Tak działo się i w innych miastach Królestwa Polskiego. Pierwsze miejsce wśród instytucji zmagających się z biedą i nieszczęściami zajmowało Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności. Zostało ono założone w 1882 r. z inicjatywy mecenasa Mariana Śmiarowskiego. Na zebraniu w dniu 2 lipca tego roku wyłoniono 12-osobową Radę Gospodarczą. Jej skład wart jest przypomnienia: L. Cholewiński, E. Cabert, A. Dunn, A. Grabowski, K. Londyński, S. Łuniewski, J. Majewski, S. Markowski, L. Tock, W. Szumiński, M. Śmiarowski, J. Śmiarowski. Prezesurę ŁTD kolejno sprawowali: M. Śmiarowski (6 lat), Kalikst Sosnowski (5 lat), Wiktor Szumański (5 lat), Aleksander Chrystowski (3 lata), Adolf Bzura. W pierwszym roku istnienia Towarzystwo pozyskało 118 członków i przychód pieniężny w wysokości ponad 2440 rb ze składek, a drugie tyle z koncertów, bali, innych imprez dochodowych, od ofiarodawców oraz z wystawionych puszek.¹⁰

Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności przeżywało okresy rozwoju, zastoju, nawet regresu. Po Ochotniczej Straży Pożarnej uchodziło chyba za drugie w zestawie towarzystw o wyraźnie narodowym charakterze. Nic więc dziwnego, że mówiono o nim wiele i często pisano. Podopieczni Towarzystwa liczyli na nocleg, wyżywienie, odzież, pracę, pobyt w schroniskach dla dzieci oraz starców. Z kolei osoby wolne od trosk, pewne swego bytu cieszyły się z sukcesów ŁTD, widząc w tym dowód szlachetności i zaradności miejscowego społeczeństwa, a więc także i własnych rzekomych lub urojonych zalet. Autentyczne zakłopotanie losem biednych przeplatało się z potrzebą poprawienia w ten sposób osobistego samopoczucia przez część łomżan.

Również z pomocą „Ech Płockich i Łomżyńskich” można prześledzić główne wątki w programach działania łomżyńskich „dobroczynników” oraz typowe oceny tych przedsięwzięć. Na początku 1899 r. ŁTD liczyło 129 członków, w tym 2 honorowych, 73 rzeczywistych i 54 ofiarodawców. Oznaczało to wzrost zaledwie o 11 osób w stosunku do 1883 r. i niemal tę samą wysokość dochodów. Prasa donosiła o wciąż nowych koncertach, zabawach, loteriach fantowych przez co bardzo poważnie wzrósł

¹⁰ Sprawozdanie Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczynności za rok pierwszy od dnia 1/13 lipca 1882 do 1/13 lipca 1883, Łomża 1883, s. 9—14; Kalendarz Łomżyński na 1903, 1911, 1913.

mieście oferta imprez kulturalno-rozrywkowych. W Towarzystwie starannie rejestrowano dary, zwłaszcza te hojniejsze, do których zaliczono i 10 korców kartofli. Do publicznej wiadomości podawano rezultaty zbiorów pieniężnych w kościołach, rozliczenia organizowanych imprez, ze sprzedaży rabatowej w niektórych sklepach; informowano również o dotacjach, m.in. z Kasy Przemysłowców Łomżyńskich. Małaś udział w ogólnej puli dochodów składek członkowskich, rosło znaczenie wpłat od osób spoza Towarzystwa, toteż mówiono w Łomży o postępującym uspołecznieniu dobroczynności, o jej uzależnieniu „od postawy ogółu”. To z kolei osłabiało dyscyplinę w szeregach ŁTD, sporo zebrań w początku XX w. nie doszło do skutku ze względu na brak frekwencji. W 1901 r. zaatakowano prezesa ciągle zajętego innymi sprawami, domagano się wreszcie uchwalenia regulaminu pracy Rady Towarzystwa. Objawem wewnętrznych nieporozumień stawały się rezygnacje z funkcji. Krytykowano i poszczególne decyzje władz, jak śmiesznie niskie zapomogi, niezrozumiały podział funduszy (w 1901 r. na wsparcie biednych 181 rb, a około 1690 rb na rezerwę bankową).¹¹

W 1907 r. Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności liczyło niemal 170 członków, ale w 1912 r. tylko 130, w tym 2 honorowych, 73 rzeczywistych i 55 ofiarodawców (wspomagających). Zarazem w rekordowym chyba 1910 r. dochody przekroczyły 10 tys. rb, a wydatki kształtowały się na poziomie 8—9 tys. rb, czyli kilkakrotnie razy więcej niż w poprzednich dziesięcioleciach. Nadal mówiono i pisano dużo o Towarzystwie, choć istniało w stolicy guberni wiele innych stowarzyszeń wspieranych przez miejscowych patriotów, a czasy bardziej sprzyjały politykowaniu niż filantropii. Redaktor „Wspólnej Pracy” uznał w połowie 1911 r., że „Towarzystwo Dobroczynności wymaga gruntownej restauracji, potrzeba odświeżyć jego skład osobisty, zaczynając od członków i kończąc na kierownikach. Przede wszystkim zaś należy obniżyć składkę członkowską”. Można ten głos uznać za propozycję zdemokratyzowania składu i charakteru omawianej instytucji.¹² Zanościło się na zmianę warty, w 1913 r. przybyło chętnych do pracy (ogółem 153 członków), po kilku jednak miesiącach wybuchła wojna. W tym okresie postępowało usamodzielnianie się placówek powołanych wcześniej przez Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności.

Przytułek dla dzieci stworzyła w maju 1882 r. Rada Opieki Społecznej, nadając mu patrona w osobie cara Aleksandra II. Budżet w 1883 r. wyglądał bardzo skromnie, bo opiewał na 450 rb. Do przytułku przyjmować miano dzieci w wieku od 3 do 12 lat. Otrzymywały one wyżywienie, miały dach nad głową, a uczyć się mogły jedynie modlitw. Sami organizatorzy przyznawali, że powołana przez nich placówka pracowała źle, dając opiekę ledwie kilku sierotom wybranym z setek. Wychowankowie opuszczali przytułek bez choćby początków nauki zawodu. W tej sytuacji w 1892 r. pieczę nad przytułkiem miało przyjąć Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności. Zaproponowano zmianę regulaminu, by przyjmować dzieci w wieku 6—13 lat tylko na pobyt od godziny 8 do 18 (zimą 9—17), wówczas je żywić i uczyć zawodu. Zarazem przystąpiono przy ulicy Adamowskiej do budowy piętrowego gmachu oraz obiektu gospodarczego. Przewidywano umieszczenie na parterze sali pobytu dziennego i kuchni, na piętrze zaś (mansarda) m.in. sypialni. Dopiero jednak w 1902 r. ŁTD rzeczy-

¹¹ „Echa...” 1899, nr 27, 1900, nr 6, 20, 30, 42, 1901, nr 38, 74, 99, i 1902, nr 20.

¹² Otczet o dziełstwiach gubernskiego i ujezdnych sowietow... za 1908, 1910, 1912, Łomża 1909, 1911, 1913.

wiecie przejęło na swój stan tę placówkę, określoną jako przytułek dziecięcy. Przebywało w nim najpierw tylko 3—4 maluchów, w 1908 r. już 12, a na początku 1914 r. — 20. W 1901 r. Towarzystwo otworzyło przy własnym przytułku dla starców ochronkę dziecięcą przeznaczoną dla około 50 małych mieszkańców. Władze zgodziły się i na nauczanie tu rzemiosł, tyle że brakowało funduszy na budowę oraz wyposażenie sal, toteż dzieci przebywały na korytarzu, czym przeszkadzały starcom. W 1906 r. nastąpiły przenosiny do własnego budynku przy ulicy Polowej. Tu podopiecznych uczono szycia, cerowania, guzikarstwa, szydełkowania, plecienia koszyków.¹³

Obie omówione placówki nie mogły pomieścić wszystkich chętnych. Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności wydawało jeszcze odzież dzieciom biednym, okresowo zapraszało na posiłki, a w przeddzień świąt rozdawało paczki. Apelowano o podjęcie organizacji żłobka, by ulżyć pracującym kobietom. Przypominano, że wszystkie dzieci powinny mieć możliwość spokojnego dorastania, uśmiechania się. Szczególnie drastyczne sceny obserwowano na Rybakach, w zakątkach miasta zajmowanych przez biedotę żydowską. ŁTD w 1901 r. otworzyło żłobek dla 30 dzieci, których matki chodziły do pracy i nikt im nie pomagał w wychowywaniu maleństw lub pozostawiały bez środków do życia. Nie udało się jednak utrzymać żłobka przez czas dłuższy. Nie podjęło w Łomży działań Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, choć takie tu zarejestrowano w 1906 r. Natomiast w październiku 1908 r. Związek Katolicki zapewnił dzienny pobyt 40—50 małym dzieciom. Zbierano je w 5 pokojach domu po panu Mycielskim na Krzywym Kole. Środki na ten cel gromadzono z ofiar, przedstawień i korzystano ze składek członkowskich, ale to wszystko nie wystarczało. W 1910 r. w omawianej placówce przebywało stale 9 sierot, a około 40 dziewczynek i chłopców przyprowadzano tu na czas pracy rodziców.¹⁴

Można żałować, że tylko tyle potrafiiono w Łomży zrobić dla dzieci bezdomnych, głodujących, pozbawionych opieki. Trzeba jednak i docenić wysiłki społeczników, zmierzający do uratowania od śmierci i kalectwa przynajmniej tych najbardziej zagrożonych, skrzywdzonych przez los, niechcianych.

W trudnej sytuacji znajdowało się również wielu starców czy osób przewlekłe chorych. Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności już w kilka miesięcy po ukonstytuowaniu się otworzyło przytułek dla starców w lokalu przy ulicy Polowej. W domu podarowanym przez Juliana Kisielnickiego, właściciela dóbr Kisielnica, pomieszczono około 50 pensjonariuszy. M. Śmiarowski, Szumański i Majewski uzupełnili dar Kisielnickiego, dzięki czemu przytułek otrzymał ogród warzywny, w którym podjęto hodowlę świń na własne potrzeby. Okazało się, że większość osób tu przebywających pochodziło ze wsi i pozostało w mieście na stare lata bez dachu nad głową oraz środków do życia. Z tej przyczyny ŁTD wysyłało skarbonki do gmin, nie rezygnując z budzenia sumień także samych łomżan, zwłaszcza że wciąż rosły koszty utrzymania placówki. Przybywało również potrzebujących, toteż zdarzało się, że gdy zabrakło produktów, na kolację wydawano jedynie wrzątek. Dożywali tam swych dni między innymi wysłużeni samotni żołnierze, wędrowcy niezdolni już do chodzenia po wsiach, żebracy wyparci z rewirów przez młodszych i zdrowszych od siebie, osoby porzucone przez dzieci, pozosta-

¹³ AP-B, Rada Opieki Społecznej Guberni Łomżyńskiej, t. 217—218. Kalendarz Łomżyński na 1903 r., s. 42; „Echa...” 1899, nr 91 i 1899, nr 51.

¹⁴ AP-Ł, ZŁPol., t. 80. „Echa...” 1900, nr 77, 1901, nr 61; „Wspólna Praca” 1910, nr 18 i 33.

wione przez rodziny, które wyjechały w poszukiwaniu lepszych warunków, chorzy i kalecy czekający na śmierć. Dawniej gromadzili się głównie przy parafiach, obecnie korzystali z oferty Towarzystwa. To był przytułek dla tragicznie przegranych, w części tylko wskutek własnych błędów i cech charakterologicznych.¹⁵

Ubodzy przybywający do stolicy guberni na krótko lub czekający na miejsce w przytułku mogli przy dozie szczęścia skorzystać z przygotowywanych dla nich noclegów. W 1899 r. dla 18 takich osób wyznaczono kąt do spania w gmachu starego więzienia łomżyńskiego, przejętego przez Towarzystwo Opieki nad Domem Zarobkowym w mieście Łomży. Towarzystwo to uznało za swój główny cel niesienie pomocy osobom bez środków do życia, wychodzącym ze szpitali i więzień, zaskoczonych nieszczęśliwym wydarzeniem. Zbierano z myślą o nich pieniądze w sposób podobny do innych instytucji dobroczynnych. Inicjatywa należała do gubernatora, a to ułatwiało znakomicie dalsze przedsięwzięcia. Lokale w obiekcie powięziennym Towarzystwo dzierżawiło drukarni gubernialnej, szkole strażników ziemskich (istniała do 1904 r.), parafialnej szkole cerkiewnej i dzięki temu zyskiwano fundusze. W pierwszych latach istnienia rocznie korzystało z noclegów od 2 do niemal 5 tysięcy osób. W 1900 r. uruchomiono jeszcze punkt najmu służby (rocznie około 300 osób) oraz tanią kuchnię. Tę ostatnią zamknięto jednak po kilku tygodniach, gdyż na posiłki przychodziło zaledwie po około 20 osób dziennie. Nie udało się też wcielić w życie pomysłu z przytułkiem zarobkowym dla chłopców do lat 15 i dziewcząt do lat 16. Mieli oni pracować w sadach i ogrodach, wykonywać niektóre rzemiosła, a przy tym douczać się.

W 1902 r. zamknięto oficjalnie Dom Zarobkowy, pozostały jednak noclegi i kantor. Gubernator w grudniu 1903 r. wystosował list otwarty zakończony wezwaniem do odbycia walnego zebrania omawianego Towarzystwa. Dostojnik carski przypominał, że gdy obejmował rządy w Łomżyńskim, to jedynie starcy mieli w stolicy guberni namiastkę opieki. On sam wywołał zmiany w 1900 roku, ale potem osłabło zainteresowanie społeczne. Na nic zdały się te nowe wysiłki gubernatora, nie sprzyjał im czas, rosła niechęć wobec wszelkich poczynań rządowych. W aktach zachowała się jeszcze ostrzejsza opinia o przyczynie kryzysu w Towarzystwie: „.... nieprzychylny stosunek polskiej inteligencji do wszystkiego co urzędnicze i rosyjskie”. Wszelkie wątpliwości w tym względzie rozwiął autor artykułu prasowego: „Zawdzięczając temu, że na czele instytucji stały figury urzędowe, pierwotny zapal stygł, a co najważniejsze znikło zaufanie do Towarzystwa, gdyż w Domu Zarobkowym zaczęto upatrywać nową placówkę rusyfikacyjną”. Nie udało się również uruchomić Towarzystwa Opiekuńczego nad Olgińskim Przytułkiem Pracy dla Dzieci w Łomży, choć w 1904 r. ukazał się drukiem statut i podjęto dyskusję na ten temat.

W 1905 r. trzeba było zlikwidować kantor (punkt) najmu służby, liczba członków Towarzystwa Opieki nad Domem Zarobkowym w mieście Łomży ustabilizowała się na poziomie około 200 osób, nie powracano już do planów założenia własnej piekarni oraz wytwórni guzików. Ostały się więc jedynie tanie noclegi na 24 łózkach w trzech pokojach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Po 1910 r. w przytułku noclegowym przebywało około 3 tys. osób rocznie. Z reguły najczęściej chętnych pojawiało się miesiącami mroźnej zimy i późną jesienią. W sierpniu 1912 r. rozpoczęła wreszcie działalność pracownia dla dziewcząt pragnących opanować umiejętność szycia i kroju bielizny,

¹⁵ AP-B, KGŁ, t. 1246. Kalendarz Łomżyński na 1903 r., s. 40; „Echa...” 1899, nr 12, 1900, nr 91, 1901, nr 44.

dziewiarstwa, haftowania. Nie wiemy jednak, jaką cieszyła się ona popularnością. Władze Towarzystwa nie skorzystały chyba z oferty otwarcia różnych warsztatów rzemieślniczych, zgłoszonej przez specjalistów od stolarstwa, ślusarstwa, krawiectwa i szewstwa.¹⁶ To jeszcze jeden przykład trudności w ułożeniu poprawnych stosunków między miejscową administracją i jej przedstawicielami a kręgami ludności stałej, głównie polskiej.

Miała Łomża Towarzystwo Pomocy Biednym Wyznania Mojżeszowego zwane potocznie Żydowskim Towarzystwem Dobroczyńności. Jego statut został zatwierdzony w 1900 r. i przewidywał dostarczanie potrzebującym odzieży, żywności, noclegów, pracy, leków oraz otwieranie przytułków i domów opieki. W „Echach Płockich i Łomżyńskich” ukazała się notka z życzeniami pomyślnej pracy, ale i z wyrazami nieufności, czy Towarzystwo jest w stanie cokolwiek zmienić na lepsze w sytuacji mieszkańców domów przy ulicach Woźniowskiej lub Rybaki, rejonie „niechlujstwa, chorób, demoralizacji”. Omawiane Towarzystwo prowadziło od 1901 r. scharakteryzowane wcześniej kursy rzemieślnicze dla chłopców żydowskich, potencjalnych kandydatów na emigrantów. W przeciwieństwie do Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczyńności społecznicy wyznania mojżeszowego nie rozdrabniali środków na różnorodne formy działania, natomiast zdolali w 1907 r. przekształcić kursy w jednoklasowe szkoły dla około 50 uczniów, zarówno sierot pozostających na pełnym utrzymaniu, jak i chłopców dochodzących tylko na zajęcia w warsztatach i naukę w salach lekcyjnych. Zajęcia trwały w nich od godziny 8 do 19.30 z przerwą półtorgodziną na obiad.

Towarzystwo Pomocy Biednym Wyznania Mojżeszowego liczyło w początkach istnienia 54 członków, zaś w ostatnich latach przed wybuchem wojny 1914 r. około 60–70 członków rzeczywistych i kilkunastu wspomagających (najwięcej w 1905 r. — 81 osób). Budżet żydowskich „dobroczynników” wynosił 4–6 tys. rb łącznie z zapomogą otrzymywaną od Zarządu Kolonizacji (Terytorialnego), także od współwyznawców spoza Łomży. Biedni i poszkodowani przez los w wieku dorosłym, zwłaszcza starcy korzystali z pomocy jeszcze gminy żydowskiej, bezpośrednio osób pozostających w służbie wyznaniowej, sąsiadów, filantropów. Istniało i Towarzystwo Opieki nad Sierotami z domem sierot, oddzielny dom dziecka (schronisko), także dom starców, schronisko wspomagające ubogich, komitety „udzielające gościnności”, niosące pomoc żołnierzom żydowskim, niezamożnym narzeczonym, stowarzyszenia trażarzy i krawców, kasy pogrzebowe. Trudno nam dziś ustalić listę placówek opiekuńczych i wspierających, z których mogli korzystać Żydzi łomżyńscy. Obserwatorzy pisali jednak nadal o nędzy w rejonach zajętych przez wyznawców mojżeszowych.¹⁷

Działalność dobroczynną prowadzili i Rosjanie. Oni wchodziłi w skład władz łomżyńskiego Oddziału Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, udzielającego pomocy m.in. żołnierzom oraz pogorzelcom. Niewielu członków oddziału dysponowało pokaźnym kapitałem stałym (ponad 37 tys. rb w 1898 r.), który można było poruszyć jednak tylko na wypadek wojny. I rzeczywiście RCK zabiegał w latach 1904–1905 o poprawę

¹⁶ AP–Ł, ZŁPol., t. 52; 182; AP–B, KGŁ, t. 946 i Rada Opieki Społecznej Guberni Łomżyńskiej, t. 317. „Echa...” 1899 nr 91, 1900, nr 57, 78, 1901, nr 98, 1902, nr 84; „Wspólna Praca” 1910, nr 31, 1911, nr 8.

¹⁷ AP–B, Rada Opieki Społecznej Guberni Łomżyńskiej, t. 92.; AP–Ł, ZŁPol., t. 55. Otczet o dziejstwach gubernskiego i ujezdnych sowietow...1908–1910. „Echa...” 1900, nr 93, 1902, nr 45 i 1903, nr 39. Yom-Tov Lewiński, Księga wspomnień..., s. 137–138 i inne.

sytuacji w szpitalnictwie wojskowym, by ulżyć rannym w walkach z Japończykami, ale także aby przy okazji wpływać na przychylne nastawienie Polaków wobec planów carskich. Ten drugi zamiar spalił na panewce wskutek następstw „krwawej niedzieli” w Petersburgu w styczniu 1905 r. Anemiczny więc żywot wiodło w następnych latach w Łomży i Towarzystwo Pomocy Żołnierzom, którzy ucierpieli na wojnie oraz ich rodzinom. Statut Towarzystwa ukazał się drukiem w 1909 r., przewidywał pomoc w znalezieniu pracy, leczeniu, poprzez doraźne zapomogi. Ustanowiono aż cztery kategorie członków: dobroczyńcy (500 rubli wpłaty), dożywotni (ponad 25 rb jednorazowo), rzeczywiści (rocznie po 3 rb), ofiarodawcy (rocznie po 1 rb). Zachowało się w archiwum potwierdzenie istnienia tego Towarzystwa w 1910 r., ale nie wiemy, czy podjęło ono w ogóle działalność merytoryczną.

Latem 1899 r. staraniem osób skupionych przy cerkwi św. Trójcy przyjęto 6 sierot do ochronki prawosławnej. Patronowała temu przedsięwzięciu baronówna Korf. Córka gubernatora często pojawiała się w roli filantropki, rozdawała ubogim ubrania i obuwie, zaszczycała choinki dla dzieci, prowadziła zbiórkę pieniędzy i towarów, otwierała loterie, bale, spektakle. Obecność jej sprawiała, że przybywali liczniej i wyżsi urzędnicy oraz oficerowie, grały orkiestry wojskowe, trudniej było osobom związanym ze „światem rosyjskim” w Łomży odmówić udziału w szlachetnych przecież zamierzeniach.¹⁸

Nie sposób wymienić wszystkich towarzystwa i stowarzyszenia łomżyńskie, które włączały się do starań o pomniejszenie rozmiarów biedy, ludzkiego nieszczęścia. Były to jeszcze i towarzystwa wzajemnej pomocy, mniej lub bardziej liczne, istniejące krótko i przez całe dziesięciolecia, udzielające zgoła symbolicznych wsparć, ale i zasobne w ruble. W źródłach odnotowano m.in.: Oddział Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Rolnych (dotrwał w Łomży do 1913 r.), Towarzystwo Wzajemnej Pomocy na Wypadek Śmierci Pracowników Instytucji Państwowych i Spółdzielczych Guberni Łomżyńskiej (od 1906 r.), Łomżyńska Kasa Posagowa (nie zrealizowała ani jednej wypłaty), Kasa Pogrzebowa w Łomży (od 1901 r.: ponad 200 członków w wieku 20—60 lat płaciło po rublu w przypadku zgonu kogoś spośród nich), Rada Pogrzebowa Pracowników Akcyzy (1902 r.), liczne kasy żydowskie. Funkcjonowały także Kasy Chorych, przy czym ta zbiorcza w Łomży skupiała w końcu 1913 r. 258 osób. Charakterystyczne, że władze odmówiły rejestracji w 1911 r. Towarzystwu Pomocy Uczennicom 7-klasowej Szkoły Handlowej, choć pod wnioskiem podpisało się m.in. dwóch księży i dwóch lekarzy, adwokat, właściciel kantoru bankowego i właściciel majątku ziemskiego.

Wiele zastrzeżeń zgłaszała administracja łomżyńska pod adresem Towarzystwa Opieki nad Osobami Uwolnionymi z Więzień Guberni Łomżyńskiej. Powstało ono w Łomży w 1909 r. po ukazaniu się ustawy „O warunkowym przedterminowym uwolnieniu”. Wśród założycieli byli głównie prawnicy, a pierwszymi przewodniczącymi zostali A. Chrystowski i Z. Nowacka. W początkach 1911 r. Patronat liczył już 156 członków przy skromnym jednak budżecie 1515 rb wpływów. Udzielano zapomóg zarówno uwalnianym z więzienia, jak i znajdującym się pod strażą, przekazywano żywność, bieliznę, ubranie, obuwie, książki, nawet sprzęt do pracowni rzemieślniczych w łomżyńskiej „turmie”. Szczególnie starannie przygotowywano się do wizyt święte-

¹⁸ Oczet Łomżńskiego Miestnogo Uprawlenija Rossijskogo Obszczestwa Krasnogo Kriestwa za 1881 i 1882 g.; Obzory gub. łom. (m.in. za 1898 r.); Raporty z 1905—1907 w aktach GGW. „Łom. Gub. Wied.” 1899, nr 6, 1901 nr 52 i 1904, nr 13.

cznych. Żandarmeria oskarżała niektórych członków tego Towarzystwa o przenoszenie korespondencji i „bibuły”, więc okresowo zabraniano im kontaktów z podopiecznymi. Od 1912 r. działalność Patronatu bardzo wyraźnie osłabła.¹⁹

Nie można lekceważyć żadnej z podjętych inicjatyw, co nie przeszkadza w sformułowaniu wniosku, że działalność dobroczynna w Łomży była bardzo rozproszona, nadto uwikłana w kwestie prawne, obserwowana pilnie przez władze, za to chętnie opisywana w prasie, uznawana powszechnie za zaszczytną i godną. Z winy administracji carskiej nie mogły włączyć się szerzej do tych wysiłków księża, zakonnicy i zakonnice. Wiemy, że nieśli oni pomoc biednym, ale w ukryciu.

3. W dni zwykłe i niezwykłe. Czas wolny

Bardzo różnie pisano o codzienności łomżyńskiej. We wspomnieniach przeważały barwy różowe, co w części przynajmniej tłumaczyć należy narastającym sentymentem do lat dzieciństwa i młodości. Z kolei na łamach ówczesnej prasy korespondenci narzekali ponad miarę, jak czynią to zwykle i obecni autorzy listów do gazet. „Korespondent z Łomży” żalił się, że w jego mieście najwięcej jest plotek, brakuje tu natomiast „ruchu miejskiego” i nawet stosunki towarzyskie ograniczają się głównie do zebrań na winta, a dni mijają „... pośród troski i kłopotów domowych w oczekiwaniu lepszych czasów”. Na wyróżnienie — zdaniem autora — zasługiwała jedynie grupa „ludzi dobrej woli” przewodząca stowarzyszeniom. W następnych numerach „Ech Płockich i Łomżyńskich” dominowały sprawozdania z zebrań statutowych i wyborów, utyskiwania na bólczki codzienności oraz przedłużające się czekanie na załatwienie spraw ważkich (przykładem połączenie kolejowe), a wszystko przeplatane informacjami o sensacjach, figlach pogody, wyskokach mieszkańców i przyjezdnym gości. Przysnawano się do plagi plotkarstwa, które „ze złośliwą zazwyczaj tendencją w ostatnich czasach zaaklimatyzowało się na naszym gruncie zupełnie” (1903 r.). Co gorsze, w późniejszym okresie przekroczyło ono ponoć „wszelkie granice najdalej idącej tolerancji. Przybrało nie tylko epidemiczny charakter, ale nade wszystko niepokojący kierunek. Skierowało się na instytucje publiczne” (1910 r.).

Dobrym miejscem obserwacji był łomżyński ogród miejski. Pokazywali się tu inteligenci w surdutach i świecących cylindrach, wymizerowani Żydzi z brodami, ubrani w chałaty do kostek i , młodzi w kapeluszach i czapkach, także szkolnych i wojskowych. Matrony spacerowały w kostiumach opinających kibić, a modnisie rzucali spojrzenia na prawo i lewo. Niektóre damy miały głowy strojne w krzykliwe „gwałtu”. Nie docierali jednak do ogrodu miejskiego biedni, ci z Rybak, wyrobnicy, których jedynym majątkiem była siekiera lub piła, szlifierze wędrujący po podwórkach, tragarze, praczki, gałganiarze, „obywatele, co posiadają ćwierć, pół a niekiedy i cały domek”, ale gdzieś na przedmieściach (1910 r.).

Ile czasu wolnego miał przeciętny mieszkaniec Łomży po odliczeniu godzin pracy zarobkowej, snu, posiłków, wykonywania niezbędnych robót w domu? Takich badań nie prowadzono w odniesieniu do ogółu społeczności, znamy natomiast wyniki ankiety kolportowanej wśród młodzieży szkół handlowych. Uczniowie ci przebywali

¹⁹ AP-B, KGL, t. 68, 71 i Urząd Gubernialny Łomżyński d/s Ubezpieczeń Robotniczych, t. 2; AP-Ł, ZŁPol., t. 164, 251, 297. J. Gwardiak, Łomżyński Patronat, (w:) Ziemia Łomżyńska, t. IV, s. 119—128.

w klasach najczęściej 5–6 godzin (gimnazjaliści nieco dłużej), ponadto 3 godziny zajmowała im nauka własna, a niespełna 2 godziny korepetycje, pomoc w rodzinie, ćwiczenia fizyczne, muzyczne, rysunkowe, doskonalenie opanowania języków obcych. W sumie mieli wypełnionych około 10 godzin, a z posiłkami 11 godzin dziennie. Mniej zdolni a ambitni, mieszkający z dala od szkoły, zmuszeni do zarabiania na pokrycie kosztów własnej nauki nie dysponowali w ogóle czasem wolnym od poniedziałku do soboty. Pozostali spędzali go w następujący sposób: 26% czytało książki, 32% spacerowało po mieście, 45% urządziło wycieczki poza Łomżę (pieszo, konno, na rowerze, łódką), 20% bawiło się w gry ruchowe lub towarzyskie, niektórzy łączyli różne sposoby i stąd taki zestaw wskaźników procentowych. W niedzielę zaś należało obowiązkowo iść do świątyni i pospacerować, a wykorzystanie pozostałych godzin zależało od aktualnej oferty rozrywkowej w mieście, możliwości finansowych zainteresowanych, pasji i temperamentu. Zaskakuje ówczesna popularność korepetycji. Udzielało ich 70% uczniów klasy VII i 40% z klasy VI „handlówki”, biorąc 25 rubli miesięcznie za codzienne spotkania. A jeszcze przecież „klusownictwo lekcyjne” uprawiali także osoby zupełnie nie przygotowane do nauczania.²⁰

Czytanie to hobby, choć często i konieczność zawodowa. Uczniowie ze szkoły handlowej wyraźnie preferowali (dane z 1910 r.) książki beletrystyczne (59%), głównie w języku polskim (64%), autorstwa Henryka Sienkiewicza (33%), Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Stefana Żeromskiego i Walerego Przyborskiego. Propagowano w Łomży czytelnictwo, próbowano ułatwiać dostęp do tanich książek i czasopism, powiększano liczbę bibliotek, księgarni. W pamiętnikach są słowa pochwalne pod adresem propagatorów oświaty i omówienia lektur nielegalnych, czytania zbiorowego, przekazywania zdobytych tym sposobem wieści osobom pozbawionym kontaktu ze słowem drukowanym, w tym i analfabetom. Roman Jabłonowski ocenił przesadnie, że „czytelnictwo książek, prenumerata gazet były zjawiskiem niecodziennym, nader rzadkim. Ze względu na istniejące zakazy organizacje kulturalne, nie mówiąc już o politycznych, nie prowadziły żadnej działalności”.²¹ Może jednak zasięg oddziaływania łomżyńskich instytucji kulturalno-oświatowych był mniejszy niż to wynika z oficjalnych zestawień liczbowych oraz niektórych innych pamiętników?

R. Jabłonowski wymienił „Lutnię”, ganioną i wielbioną na przemian, temat wielu korespondencji i artykułów. Miało to Stowarzyszenie — opisane już częściowo — rzeczywiście lata skromnej działalności, ale łomżanie potrafili docenić osiągnięcia ze spotu, dobór utworów i ich wykonanie. Szczególnie długo pamiętano o uroczystych wieczorach z udziałem zaproszonych artystów, zwykle z okazji znaczących rocznic narodowych, w intencji organizacji i osób potrzebujących wsparcia. W orkiestrze „Lutni” występowały 33 osoby, z tego 25 w specjalnych strojach, nadto w chórach śpiewało 25 osób (1900 r.), a bywało, że próby trwały i po 3 godziny przez 5 dni w tygodniu. Popularnością cieszyły się „wieczory sobotnie” po występach i tylko panów przychodziło na nie za mało. W parku zaś koncertowały orkiestry wojskowe, w szkołach średnich młodzież zapraszała na wieczory muzyczno-literackie, śpiewały chóry kościelne i cerkiewne.

Pierwsze miejsce wśród placówek kultury łomżyńskiej przyznać jednak trzeba teatrówi. Nie chodziło się do niego często i na widowni zasiadali przedstawiciele nie-

²⁰ „Wspólna Praca” 1910, nr 10, 14.

²¹ R. Jabłonowski, op. cit., s. 11.

których tylko grup mieszkańców. Powszechnie za to wyrażano opinię, że teatr jest bardzo potrzebny jako jeden z atrybutów wielkomięjskości i to nawet, jeśli nie miał stałej obsady. Teofil Czochoński, nabywca w 1883 r. budynku dawnego zajazdu „Pod złotym koniem”, przerobił stajnię na salę teatralną, potem ją jeszcze rozbudował. Tu występowali amatorzy, zachwycali sławy: Bolesław Leszczyński, Ludwik Soliski, Gabriela Zapolska z zespołem. Napotkać można również oceny bardziej krytyczne lub wręcz druzgocące. Występy amatorów uznawano za „fakt dodatni (...) w życiu naszym miejscowym, skazanym z natury rzeczy na płynięcie w wąskim bardzo korycie”, tylko że repertuar często był przestarzały, źle pracował sufler, aktorzy zaś „przekraczali granicę dobrego smaku w charakteryzacji”, „kręcą się bezładnie na scenie, nie wiedzą gdzie stać, skąd mówić...”. Podejrzewam, że narzekali i ci, którzy ani razu nie byli w sali Czochońskiego, a chcieli usprawiedliwić swą nieobecność.²²

Z teatrem zaczynało w Łomży z wolna konkurować kino, nie tak wprawdzie nobliwie, ale tańsze, bardziej fascynujące młodych, niekoniecznie uczących się. Zaczęło się od „Mirage” („Mirażu”), a w połowie 1910 r. pisano już o budowie gmachu z przeznaczeniem na trzeci kinematograf, chrześcijański, w rejonie Nowego Rynku. Podjęto w prasie dyskusję nad repertuarem, gorszyły zwłaszcza dreszczowce, na które nie uprzedzeni rodzice zabierali ze sobą dzieci. Właściciel kina wystawił na zewnątrz ekran, na którym ukazywały się reklamy i wybrane obrazy, co zebrana „gawiedź” przyjmowała z krzykiem oraz gwizdami. Dostojni obserwatorzy uznali, że podobne sceny godne są Pacanowa, nie zaś gubernialnej Łomży. A jednak w kwietniu 1911 r. we „Wspólnej Pracy” pojawiło się stwierdzenie: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że główna atrakcja w mieście — przedstawienia kinematograficzne”. Organizowano już i seanse na cele dobroczynne, w sali kinowej wygłaszano odczyty, staraniem Towarzystwa Krajoznawczego w początkach 1911 r. w „Mirażu” odbyło się pierwsze w Łomży „przedstawienie naukowe”.²³

Zróżnicowane oceny towarzyszyły występom cyrkowym, pokazom tresowanych zwierząt, nie mówiąc już o popisach kuglarzy. Do tradycji należały próby siłaczy rwących łańcuchy. Czeladź rzemieślnicza chętnie przychodziła na zapasy, a co bardziej krzepcy próbowali sił w walkach szwajcarskich lub francuskich i „zdarzało się, że zawodowi siłacze nie mogli dać rady amatorowi rzeźnikowi”. Zachęcano łomżyńiaków do oglądania cyklistów, balonów, ogni bengalskich, rakiet, wyścigów łodzi i tylko ciągle jeszcze nad miastem nie pojawił się „ptak-człowiek”, czyli samolot.

Łomżanie nie stronili od zabaw, dziennych dla wszystkich i nocnych dla zamożniejszych amatorów tańca. Preferowano wyraźnie imprezy niedzielne. Całymi rodzinami ciągnęli mieszkańcy na loterie fantowe. Młodszy starali się unikać uiszczania opłat przy wejściu, a jeśli mieli przy sobie kopiejki, to mogli kupić bilet i wygrać nawet konia, krowę lub... małpę. Dostrzegano, że najczęściej losów kupują rzemieślnicy i służba, a inteligenci patrzyli na loterie z uśmieszkiem, urzędnicy wyraźnie od nich stronili. Forma mogła nieco razić, ale przecież dochód przeznaczano na cele dobroczynne, podobnie jak pieniądze uzyskane z odczytów, spektakli amatorskich, wieczorów tańczących. Nie można lekceważyć tych wpływów, bo też potrzeby szpitali, przytułków, straży ogniowej, szkół rosły, a nie malały. Kwestowały szacowne panie,

²² Vide podrozdział 8 w części III tego tomu. „Gazeta Warszawska” 1889, nr 135; „Głos” 1899, nr 27; „Kurier Warszawski” 1875, nr 19.

²³ AP-Ł, ZŁPol., t. 114. „Wspólna Praca” 1910, nr 28, 1911, nr 5, 17, 19—20, 30, 39.

wymieniane potem z nazwiska w prasie, a losy niekiedy kupował ostentacyjnie także gubernator. Jeśli loteria wypadła w dzień święta żydowskiego, to powtarzano ją później specjalnie dla tej części mieszkańców Łomży. Bywało, że władza z powodów dla siebie wiadomych nie wyrażała zgody na sprzedaż fantów, wówczas organizowano zabawę w ogrodzie miejskim z tzw. „koszem szczęścia”. Gdy frekwencja dopisała i zebrały się tłumy, można było wrócić do domu z lekka poturbowanym i bez kołnierza u pałta. Okazało na przykład wypadł latem 1911 r. „dzień kwiatka” na rzecz bezdomnych dzieci. Członkowie Związku Katolickiego zadbali o to, by „uproszone pannie” w białych kostiumach i z różowymi wstęgami przewieszonymi przez ramię sprawowały kwestę, a w tym czasie kucyki ciągnęły dziewczynkę stojącą na bryczce. Dochód wyniósł około 900 rb, zaś korespondent „Wspólnej Pracy” napisał przy okazji o „prastarym grodzie, odciętym od świata, jeszcze zasklepionym w sobie, ale budzącym się już powoli do życia”.²⁴

Bale, głównie w karnawale, gdy do Łomży zjeżdżali ziemianie, ożywiały działalność stowarzyszeń. Jedni chcieli się radować, inni zapomnieć o codzienności i zaznaczyć swoją obecność. Tak wspominał prof. Roman Michałowski: „Zwłaszcza pełno było młodzieży w tych domach, gdzie były panny na wydaniu. Dom dbający o dobrą opinię czuł się zobowiązany do zorganizowania jednego chociażby balu w karnawale. Dr Stanisław Michałowski urządzał corocznie jeśli nie bal, to wieczór taneczny. Długo pamiętano w Łomży bal kostiumowy w domu doktora w latach osiemdziesiątych”. Pani domu wystąpiła wówczas w stroju ludowym, córka jako mała krakowianka, Józefat Śmiarowski włożył strój staropolski Cześnika z fredrowskiej „Zemsty”, a do tańca przygrywała kapela żydowska pod batutą starego Jankiela, który oczywiście grał na cymbałach.

W ostatnich latach przed wybuchem wojny orkiestry często grały walca, chętnie tańczono narodowe mazury, wirowano w takt polki węgierki i polki kokietki. Sylwestrowy bal zwykle zaczynało polonezem i taniec ten powtarzano o północy, łącząc płąsy z piciem szampana, co nie podobało się superpatriotom proponującym miód jako trunek tradycyjnie polski. W 1902 r. zorganizowano w stolicy guberni m.in. bale sylwestrowe: z tombolą, studencki (na rzecz studentów), przemysłowy, żydowski, kostiumowy, „paczki tańczące”. Wstęp na tę ostatnią imprezę wynosił tylko 20 kopiejek, proszono także o „skromne toalety”, toteż inteligencja nie przyszła. Na duże bale przybywało i po 300 osób, ściany zawieszano dywanami, a filarom nadawano wymyślne kształty. Nęcił bufet, długo opowiadano o kreacjach, fryzurach, dodatkach do strojów. Jeśli część dochodów przeznaczano na cele dobroczynne, to w prasie podawano wówczas nazwiska gospodyń oraz gospodarzy. Zdarzały się skandale, różnie komentowano występy kabaretowe w dwóch łomżyńskich restauracjach w 1911 r. Pisano w takich sytuacjach o nagich kształtach subretek, podochoconych starszych panach, „knajpianej atmosferze”, wzywano „zdrową część miejscowego społeczeństwa” do bojkotu „przedsiębiorstw kabaretowych”. Sięgano i po taki oto argument: „Miasto nasze w najlepszym razie zanadto biedne, aby mogło pozwolić sobie na zbyt wielkomiejskie”.²⁵

²⁴ „Echa...” 1898, nr 53, 58, 1900, nr 28, 81, 1901, nr 68, 87; „Wspólna Praca” 1910, nr 29. B. Winiarski, op. cit., s. 154.

²⁵ „Echa...” 1898, nr 13, 1902, nr 4; „Wspólna Praca” 1911, nr 5, 29—30; „Głos” 1900, nr 12. J. Kleindienst, op. cit.



31. Nagrobek Eugenii z Kolendów Śmiarowskiej (zm. w 1878 r. w wieku lat 20).
Zdjęcie z 1993 r.



32. Nagrobek ks. Pawła Andrukiewicza, prałata, dziekana i proboszcza łomżyńskiego (zm. w 1892 r.). Zdjęcie z 1993 r.



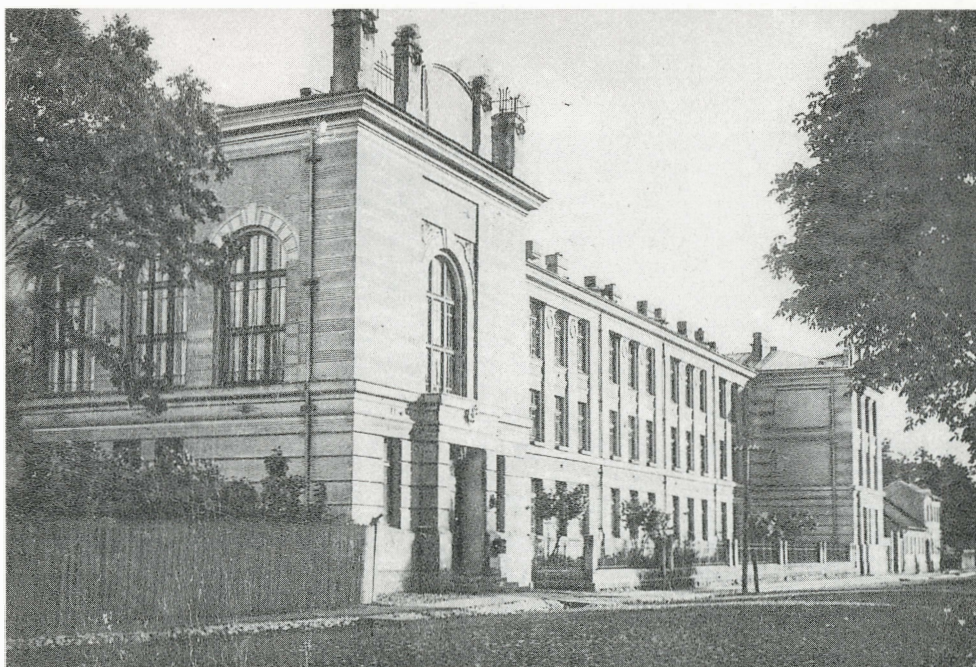
33. Nagrobek rodziny Śledziewskich (Antonina zmarła w 1912 r.) na tle standardowych pomników z lastriko. Zdjęcie z 1993 r.



34. Kaplica Śmiarowskich p.w. Świętego Krzyża wzniesiona przez Mateusza Śmiarowskiego w 1836—1838 r. Zdjęcie z 1993 r.



35. Gimnazjum męskie przy Nowym Rynku (Pl. T. Kościuszki), obecnie tu kształcą się nauczyciele. Pocztówka z 1913 r.



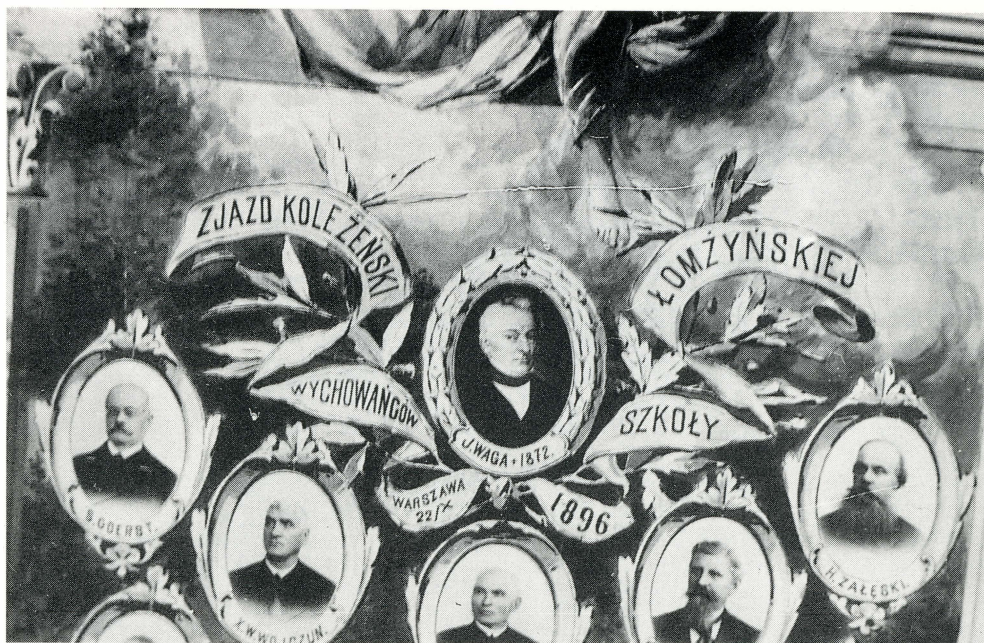
36. Gmach gimnazjum przy ul. Bernatowicza przed I wojną światową.



37. Przędzalnia, potem szkoła handlowa męska przy ulicy Polowej. Zdjęcie z 1993 r.



38. Położenie kamienia węgielnego pod gmach Resursy (1912 r.).



39. Fragment tableau zjazdu koleżeńskiego „wychowanków Szkoły Łomżyńskiej” (1896 r.)



40. Otwarcie w Łomży Wystawy Sztuk Pięknych (1898 r.)



41. Dawna fabryka waty i obok dom właściciela. Zdjęcie z 1993 r.



42. Stara rzeźnia łomżyńska przy ul. Nowogrodzkiej. Zdjęcie z 1993 r.

Dzieci bawiły się z konieczności na ogół na ciasnych podwórkach, ulicach, nie bacząc na niebezpieczeństwo wpadnięcia pod rozpędzone konie. Pod tym względem Łomża nie była wyjątkiem, tu zdarzały się wypadki jak i w innych miastach. Każdy pewnie maluch marzył o pójściu z rodzicami do którejś z cukierni, na obwarzanki do Turka, makagigi z makiem i chałwą, po serdelki do Jakubowskiego, cukierki i napoje. Starsi nieco chłopcy przepadali za grą w palanta, a zimą za ślizgawkami w ogrodzie Czochańskiego, gdzie można było dla początkujących i osób towarzyszących wynająć także fotele na płozach. Przyciągały inne jeszcze ślizgawki, dogodne miejsca do kręcenia figur na lodzie, ale również do przekomarzania się z panienkami, co kontynuowano w następnych miesiącach podczas majówek i spacerów, a w karnawale na tanecznych wieczorkach z herbatą.

Spacerowy w obrębie miasta Łomży to było jednak za mało dla młodych, uczniów kryjących się przed nauczycielami i zbyt ciekawskimi sąsiadami. Brakowało zresztą terenów zielonych, postulowano nawet wprowadzenie święta sadzenia drzew. Na dłuższe przechadzki chętnie udawano się na „góry”, zbocza brzegu doliny Narwi, na górę Królowej Bony, do wsi Szur i do Starej Łomży, na pulwy, do Lasu Giełczyńskiego albo Jednaczewskiego. Wybierali się tam zwłaszcza uczniowie rodem spoza stolicy guberni, którzy nie mogli doczekać się wakacji, by wrócić na łono natury. Niestety, przed wojną wycięto las „Kwasina” z majątku Stara Łomża i zamknięto dla spacerowiczów Las Jednaczewski. Chętnie organizowano zajęcia fizyczne w samym mieście, a amatorzy gimnastyki i nauki szermierki spotykali się m.in. w „Leopoldynie”. W 1905 r. podjęto działalność Kółko Gimnastyczne, prowadzone przez przybyłego z Galicji Norwega. Korzystano z sali Towarzystwa Wioślarskiego, ale nie trwało to długo. Wskutek interwencji władz całe przedsięwzięcie upadło. Kolejną inicjatywę podjęło Towarzystwo Higieniczne, otwierając w maju 1906 r. pierwszy w Łomży Ogródek Jordanowski. Mieścił się on przy ulicy Bernatowicza, a od 1907 r. przy ulicy Sadowej. Licznie bawili się tam młodszy, zaś młodzież starsza wznawiała zajęcia na sali gimnastycznej. Z około 80 osobami pracowali „trenerzy”: Bronisław Górski i pani Wielowiejska.

W 1906 r. władze zezwoliły na powstanie w Łomży Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Zamierzano rozpocząć zajęcia od gimnastyki, poszerzając stopniowo zestaw dziedzin o kolarstwo, wioślarstwo, jazdę konną, łyżwiarstwo, pływanie i fechtunek, a myślano nawet o własnym chórze i orkiestrze, czytelnicy, bibliotece. Ambitne zamierzenia i wyraźna wola połączenia się z innymi stowarzyszeniami o podobnych programach wywołały kontrreakcję władz rosyjskich. Zdążono więc jedynie otworzyć i poświęcić salę gimnastyczną przy ulicy Krótkiej. Ćwiczyły w niej 122 osoby, a zajęcia prowadził nauczyciel gimnastyki Marian Dąbrowski. Władze carskie odmówiły rejestracji nawet Towarzystwa Szachowego, natomiast w latach 1910–1911 istniało w Łomży Towarzystwo Rozwoju Fizycznego. Sport i zabawy sprzyjały zdrowiu, chroniły młodych od alkoholu i papierosów. Niektórym starszym osobom nie podobało się zbyt hałaśliwe ich zdaniem zachowanie się chłopców i dziewcząt. Dziwiły w dodatku stroje, bo gimnastyczki łomżyńskie z początków XX wieku nakładały bluzki z bufiastymi rękawami oraz szarawary. Najwięcej jednak trudności zwolennikom sportów czyniły władze, dopatrujące się ćwiczeniach fizycznych przygotowań do szkolenia wojska narodowego.²⁶

²⁶ AP-B, KGL, t. 828, 197. „Wspólna Praca” 1917, nr 7. S. Dziarski, Narodziny łomżyńskiego sportu (w:) Ziemia Łomżyńska, t. IV, s. 117–118.

Po Wielkiej Nocy zaczynały się pierwsze próby wiosłowania, potem i kąpiele w Narwi. Furorę zrobiło Towarzystwo Wioślarskie, działające oficjalnie od 1901 r., ale de facto od następnego roku. Dorobiło się ono własnego lokalu przy ulicy Pięknej, z salą balową, gimnastyczną i bilardową oraz biblioteką, flotylli „jednostek pływających”, a 1913 rok zamknęło przy 108 członkach i dochodzie w wysokości 5 tys. rb, z których niemal połowę przeznaczono na budowę przystani. „Wioślarze” płacili wysokie składki (5 rb wpisowego a 12 rb rocznie), organizowali zimą bale i spotkania towarzyskie, latem wycieczki aż po Ostrołękę i Tykocin, regaty, zaś 24 czerwca bardzo popularne „wianki”. Pisano o tych imprezach wiele i serdecznie, barwnie, podając także składki osobowe zwycięskich łodzi, programy występów artystycznych, treść transparentów, wygląd dekoracji, do tego jeszcze oceniano zachowanie się publiczności. „Wianki” trwały długo w noc, gromadziły gapiów, ale i wysoko postawione osoby, w tym gubernatora, który wręczał zwycięzcom żetony. Wioślarze łomżyńscy odnosili sukcesy podczas regat odbywanych w innych miastach Królestwa Polskiego. Łomża leżała nad rzeką Narwią i to zobowiązywało.²⁷

Amatorów pieszych i rowerowych dalszych wypraw skupiał od 1908 r. oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, kierowany zrazu przez Konstantego Bzowskiego (prezes), Mieczysława Napiórkowskiego i Franciszka Stopę. O zakresie jego prac świadczy powołanie czterech sekcji: wycieczkowej (Tomasz Niklewski), muzealnej (Edmund Cabert), odczytowej (Ignacy Dąbrowski) i popularyzowania krajoznawstwa (F. Stopa). Najlepsze wyniki osiągnęła ta pierwsza, w ciągu roku wyruszano na kilka lub kilkanaście wypraw, korzystając także z kolei oraz rowerów i transportu konnego. Zwiedzano nie tylko region oraz sąsiednie gubernie, ale również Częstochowę, Lubelszczyznę, Kowno. Jednym z ciekawszych przedsięwzięć było zajęcie się dawnymi cmentarzami („żale”) we wsi Mątewica. Na zainteresowania historyczne mógł wpływać i ten fakt, że przecież pierwszym ogólnopolskim prezesem PTK był Zygmunt Gloger. Z miasta na wycieczki jeździły i grupy młodzieży pod opieką nauczycieli, w czym przodowały obie „handlówki”. W ciągu roku szkolnego docierano do miejscowości podłomżyńskich i na Kurpie, ale w czasie wakacji szlaki wydłużały się, była wówczas także możliwość wysłuchiwanie odczytów krajoznawczych, uzupełniania wiedzy podręcznikowej z tym większą korzyścią, że bez obaw o donosy na żandarmerię. Latem Łomża nieco pustoszała, a kto nie wyjechał z miasta i nie musiał właśnie pracować, uciekał nad Narew, by popływać, poflirtować lub poplotkować.²⁸

Do omawianej stolicy guberni przyjeżdżali i goście, prywatnie lub służbowo, rzadziej w roli turystów, choć wśród tych ostatnich trafiali się nawet Anglicy. „Prywatni” starali się szybko załatwić interesy, odwiedzić rodzinę, znajomych i krewnych, wziąć udział w uroczystościach domowych.

Chętnie oglądano śluby, zwłaszcza radował widok panien młodych w białych sukniach z welonami i trenami, a jeśli także z bukietami, to często z białych róż nisko uciętych i przymocowanych do drucików. Panowie mieli mniej okazji, by ukazać osobliwość gustów i zachwycać oryginalnością. Ważne w opinii obserwatorów były i inne elementy ceremoniału ślubnego, jak dobór świadków, rodzaj jadła i napitków.

²⁷ AP-Ł, ZŁPol., t. 58. Kalendarz Łomżyński na 1904 r., s. 53—53. „Echa...” 1899, nr 54, 1901, nr 54, 1902, nr 3, 4, 1903, nr 42, 52.

²⁸ AP-B, KGL, t. 161. Roczniki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 1908—1913; J. Dziarski, Początki..., s. 166—168. „Echa...” 1900, nr 5.

Przybywali członkowie rodzin i na pogrzeby, połączone ze stypą, a bliżej zamieszkali jeszcze w rocznice urodzin, dni imienin, chrztów (rzadko), pierwszej komunii świętej. Charakterystyczne, że niekiedy urządzano oddzielne przyjęcia dla gości z miasta, a oddzielne dla tych z terenów wojskich.

Służbowo meldowali się wojskowi w garnizonie, *czynownicy* w urzędach. Długo trwały przygotowania na powitanie dostojników. Zachowały się relacje z przejazdu generał-gubernatora warszawskiego ks. Aleksandra Smeretyńskiego, ministra generała Aleksego Kuropatkina i tajnego radcy Włodzimierza Kokowcowa, cara Mikołaja II w 1898 r. Towarzyszyły im przeglądy i defilady wojska, sceny wręczania chleba i soli, okrzyki i wiwaty, pamiątkowe fotografie. Na powitanie pary carskiej zbudowano pawilon koło stacji w Czerwonym Borze, na trasie przejazdu zebrano młodzież i wojsko, stanęły bramy triumfalne, wywieszono girlandy, dziewczynki sypały kwiaty, grała muzyka. Starannie dobierano mówców reprezentujących główne grupy miejscowego społeczeństwa, odprawiały się msze we wszystkich świątyniach, ulice lśniły po wielkim sprzątaniu. A przecież część witających lekceważyła rzekomą ważność takich chwil. Ci za to dobrowolnie ustawiali się w tłumach witających biskupa, wyrażali aplauz z powodu rzadkich niestety w Łomży wizyt pisarzy, artystów, znakomitych Polaków.

Kalendarz był pełen świąt, jubileuszów i rocznic. W dniu koronacji Mikołaja II ulicami Łomży przemaszerowała Straż Ogniowa, urządzono poczęstunek na Starym Rynku dla zebranych mieszkańców, a nadto dla 600 biednych rozdano kubki metalowe miejscowego wyrobu z inicjałami „M. A.” i datą 1896. Wieczorem zarządzono zabawę ludową, konkursy z nagrodami (nawet srebrne zegarki), pokazy ogni bengalskich, występy chóru, bal w resursie. Po śmierci Aleksandra III uczniowie mieli dzień wolny, zamknięto sklepy i urzędy, bijące dzwony wzywały wiernych do modlitwy. Ostatnie wielkie uroczystości urządzono również w Łomży w 300-lecie domu Romanowów w 1913 r. i 50-lecie uwłaszczenia chłopów. Do dobrego tonu należało bojkotowanie galówek rządowych, ale nie wszyscy mogli sobie na taki gest pozwolić. Z nakazu gubernatora należało stawiać zapalone świece w domach mieszkań, a na ulicach płonęły kaganki. Budynki rządowe dekorowano girlandami zieleni, czerwono-niebieskimi flagami i cyfrą (inicjałem) cesarską.

Swoją niepowtarzalny koloryt posiadały święta obchodzone w gronie rodzinnym. Wigilia to i przygotowywane „pachnące ciasta, makowniki i ogromne sękacze, zwane także bankuchami, cukry, bakalie i orzechy”, 13 potraw i siano pod obrusem, oczekiwanie dzieci na otwarcie salonu (pokoju) z choinką, pasterka o północy. Niektórzy woleli Wielkanoc, kiedy to „trzeba było obejść wszystkie kościoły Łomży, pomodlić się przy grobach, napatrzyć rzymskiej warcie, nasłuchać kanarków ukrytych w palmach i kwiatach”. W sobotę święcono potrawy i w niektórych domach od razu zasiadano do stołu. Po rezurekcji rozlegały się wystrzały z kalichlorku, a w domu czekało już śniadanie obowiązkowo z babami wielkanocnymi, mazurkami, wędlinami i oczywiście święconym jajkiem.²⁹ Inni jeszcze zapamiętali piękne szopki w kościołach, wizyty noworoczne (można było zostawić tylko karty wizytowe w drzwiach), pączki i faworki w „tłusty czwartek”, przystrojenie domów na Zielone Świątki, przygotowania do Święta Zmarłych (Zaduszek), procesje po 1905 roku, wizyty księży.

²⁹ M. i S. Żochowscy, *Nasz pamiętnik (1914—1984)*, Brisbane—Londyn 1984, s. 12; R. Michałowski, *op. cit.*, s. 80—81.

Wszelkie liczne zebrania, a zwłaszcza zbiegowiska stwarzały również okazje dla złodzieiów miejscowych i przyjezdnych, nawet z Warszawy. Miały miejsce w Łomży i duże „skoki”, na przykład w 1903 r. na dwa sklepy jubilersko-zegarmistrzowskie. Uzyskane łupy sprzedawano poprzez paserów, gnieźdzących się głównie na Rybakach.

Gawiedź uliczną uznawano za element charakterystyczny dla Łomży. W takie niezwykle dni dobrze zarabiali właściciele knajp, hotelików, a miały duży obrót meliny i trzy w mieście „domy spotkań” (1913 r.). Wieczorem można było paść ofiarą napadu rabunkowego lub gwałtu. Te ostatnie zdarzały się i w pobliżu koszar, gdzie panie z dobrych domów starały się w ogóle nie pokazywać. Listę osobliwości łomżyńskich i występków można ciągnąć długo, czerpiąc przykłady z kronik drukowanych w prasie. Były tam także wzmianki o esperantystach i miłośnikach archeologii, o oszustach i piniaczach, dzielnych sprawiedliwych i dziwnych zwyczajach, jak na przykład przyczepianiu do ubrań klocków w środę popielcową, o okrutnych zabawach dzieci męczących psy, koty i kury, o polowaniach czeladników i terminatorów rzemieślniczych na szczury puszczane potem na ulice z suchymi pęcherzami wypełnionymi kamieniami, o kalekach i osobach niedorozwiniętych umysłowo, o wesółm czarnym Janku nucącym piosenki, o co bardziej krzykliwych przekupkach. Każde miasto miało podobne, a przecież inne elementy oryginalne, zmieniające się zresztą wskutek nasilających się migracji. Wszędzie też grozę budziły kataklizmy żywiołowe, epidemie i pożary. Trwożyły zbiorowe konflikty, gwałtowne bunt, jak ten w łomżyńskim więzieniu, podczas którego około 200 aresztantów podpaliło sienniki protestując przeciwko nieodpowiedniemu wyżywieniu.

W Łomży podziwiano strażaków w bluzach z płótna żaglowego, skórzanych kaskach, co nie przeszkadzało w narzekaniu na małą skuteczność rycerzy św. Floriana. Nie pomagały dzwonki sygnalizacyjne w domach strażaków, nawet i częste próby, skoro brakowało należytego wyposażenia. Towarzystwo Ochotniczej Straży Ogniowej powstało tu z inicjatywy aptekarza Ludwika Tocka i prawnika Mariana Śmiarowskiego. Starania rozpoczęto w 1874 r., ale początek działalności przypadł na wrzesień 1879 r. Utworzono pięć oddziałów: toporników, sikawkowych, wodniarzy, ratowników i pilnujących porządku. W momencie organizowania się, wśród niemal 200 członków czynnych przeważali urzędnicy (40%), przed rzemieślnikami i właścicielami domów, ale w następnych latach prymat zdobyli rzemieślnicy, przy czym na niemal trzech katolików przypadał jeden wyznawca mojżeszowy. Przeciętnie w Łomży wybuchało rocznie 8-10 pożarów do początków XX w., a 3-6 pożarów w latach 1911-1914. Przed 25-leciem istnienia straży przygotowano sztandar, na nim miał widnieć z jednej strony św. Florian unoszący się w obłokach dymu i lejający wodę na palące się gmachy kościoła farnego oraz gimnazjum męskiego, z drugiej zaś — herb miasta (jeleni skaczący) na złociściej tarczy z insygniami straży, otoczony od dołu wieńcem laurów i liści dębowych, z cyfrą XXV i datami lat końcowych istnienia straży. Gdy jednak 6 kwietnia 1913 r. wybuchł w Łomży pożar, to strażakom brakowało wody, „wyraźnego planu działania”, karność w szeregach strażackich i utrzymanych w należytym stanie narzędzi ogniowych. Oskarżani tłumaczyli się, że w ich oddziały zakradło się zniechęcenie, bo tracąc moc czasu na wyjazdy na zabawy, dla uświetniania pobytu wielkich osób, na „wianki”, do cyrku i w wielu innych jeszcze przypadkach.³⁰

³⁰ AP-Ł, ZŁPol., t. 15. „Echa...” 1898, nr 71, 1899, nr 43, 1902, nr 86; „Wspólna Praca” 1913, nr 3. Cz. Brodzicki, Pali się, (w:) Ziemia Łomżyńska t. II, 1986, s. 71—81.

Rozdział VII

KU NIEPODLEGŁOŚCI

1. Postawy polityczne w początkach XX wieku

Nie przeprowadzono jeszcze poważniejszych badań nad początkami ruchów politycznych w Łomży, można jednak bez ryzyka popełnienia większego błędu określić postawy, zapatrywania i zachowania mieszkańców omawianego ośrodka. Bardzo przydatne okazują się w tym przypadku pamiętniki czołowych działaczy z przełomu wieków XIX i XX.

Ponad wszelką wątpliwość dominowały wśród Polaków zamieszkałych w Łomży hasła obozu narodowego. Zadecydowały o tym głównie dwa czynniki: specyficzny skład społeczno-zawodowy i czas rozpoczęcia w tym mieście pracy partyjnej. Pojawienie się kół Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego poprzedziła akcja oświatowa. Najpierw dotarły i do omawianej stolicy guberni tygodniki „Gazeta Świąteczna” oraz „Zorza”. Mikołaj Moraczewski z pobliskiego Krzewa pisał: „....poszedłem do księgarni pana Rychtera w Łomży kupować książki i zobaczyłem «Gazetę Świąteczną». Było to w drugim roku, jak zaczęła wychodzić (w 1888 r. — A. D.). I takem się z nią pokochał, że do dzisiejszego dnia ją sprowadzam. I wiele mi pożytku ona przyniosła”.¹ Obie gazety nie tylko rozwijały ciekawość świata, ale także wychowywały, wzmacniały autorytet obywateli ziemskich i księży, zachęcały do jednoczenia się, rezygnowania z pośrednictwa Żydów. O ich wpływie na czytelników świadczy również kariera drobnego szlachcica Konstantego Długoborskiego.

Krok następny to pojawienie się nielegalnego „Polaka”, swoistego elementarza politycznego w Łomżyńskim, dotychczas omijanym przez emisariuszy, zapóźnionym pod każdym względem. Gazetę tę transportowano z Prus Wschodnich ku centrum Królestwa, koniecznym więc było założenie siatki organizacyjnej, zwłaszcza na terenach kurpiowskich. Największe jednak sukcesy osiągnęło Towarzystwo Oświaty Narodowej, ze stu kołami w okręgu łomżyńskim (1900 r.), czyli czterokrotnie więcej niż w okręgu warszawskim. Finansowo i prestiżowo wspierały proces „budzenia się” niektóre dwory, w tym z podłomżyńskich m.in. Drozdowo Lutosławskich, Korzeniste Kazimierza Kisielnickiego, Stara Łomża Stanisława Woyczyńskiego. Do tej tzw. „inteligencji wiejskiej” dołączyli przedstawiciele ineligencji i obywatele miejskich oraz — co okazało się bardzo ważnym — księża, a w roli wykonawców występowali często mieszkańcy byłych zaścianków; biernymi odbiorcami haseł była ludność wiejska, chłopska.

„W Łomży i Łomżyńskiem organizacja szła zapewne różnymi torami, od czasu do czasu tylko dowiadywaliśmy się, że ten czy ów ze starszych panów do niej należy”.²

¹ „Gazeta Świąteczna” 1902, nr 1101. A. Dobroński, Mikołaj Moraczewski..., s. 201—206.

² B. Winiarski, op.cit., s. 183.

Niektórzy z najstarszego pokolenia narodowców wyjechali poza stolicę guberni, by popularyzować ideały powstającego obozu w innych jeszcze miastach i rejonach, czego przykładem był doktor Jan Harusewicz. Władysław Świderski dowodził, że pierwsze ogniwa pracy narodowej w Łomży „sprzęgły się” w domu Wiktorii Głębockiej, założycielki prywatnego sklepu chrześcijańskiego z norymberszczyzną oraz współzałożycielki biblioteki i czytelnicy publicznej. „Grupa jej wychowanków politycznych w liczbie 7 młodzieńców, drobnych urzędników, zakłada tajne stowarzyszenie Orła Białego, które w ciągu roku obejmuje całą gubernię...”. Postawiło ono sobie za cel niepodległość Polski, prowadziło wykłady i organizowało koła samokształceniowe³. Sądzić należy, że stało się to około 1900 r.

W tym samym czasie rozwinęła się również utajniona praca gimnazjalistów łomżyńskich, rozpoczęta jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Kolejne fazy konspiracji narodowej młodzieży szkolnej wyznaczyły: około 1899 r. koło „Przyszłość”, rok później lepiej skryta „Czerwona Róża” i liczniejsze „Koło”, pierwsze kontakty z organizacją w mieście, złożoną z „ludzi prostych”. Bohdan Winiarski poznał wówczas liderów obozu narodowego w Łomży: aptekarza Stanisława Komornickiego, wspomnianego ziemianina Stanisława Wocyńskiego, późniejszego dziennikarza Franciszka Hryniewicza, panią Jadwigę Nowowiejską. Szybko dojrzewała grupa młodych urzędników (tu i Władysław Świderski), synów przemysłowców i kupców (m.in. Jan Werner), rzemieślników. „Wszyscy mają chlubną kartę w rozwoju ruchu narodowego miasta”, pierwsza jednak lokata należała się już opisywanemu wcześniej kanceliście Sądu Okręgowego Romualdowi Bielickiemu. Z Łomżą związał się jeszcze jeden wybitny działacz narodowy Adam Chętnik.

Podobnie jak na innych ziemiach polskich, także w Łomży i Łomżyńskim Narodowa Demokracja ogarniała szerokie rzesze, zyskując członków i sympatyków we wszystkich grupach społecznych. Hasłem najczęściej powtarzanym była „wszechpolskość” rozumiana jako „podporządkowanie interesów wszystkich warstw ludności interesowi narodowemu”. Solidaryzm narodowy szedł w parze z odsuwaniem na plan dalszy kwestii społecznych. Pomocnym okazał się podział — nieprecyzyjny przecież — na katolików, czyli Polaków oraz wyznawców innych religii. W zapisach żandarmerii zachowało się sporo nazwisk księży podejrzanych o czyny patriotyczne (nacjonalizm), lekceważenie władzy administracyjnej, podżegnywanie do oporu, bo „zbliża się już koniec obcego panowania”. Przeciwnicy polityczni zarzucali zaś łomżyńskim narodowcom program mglisty, pełen frazesów, zamazujący istotne różnice w warunkach pracy i życia mieszkańców oraz zajmowanej przez nich pozycji społeczno-zawodowej. Wymownym zjawiskiem okazało się przechodzenie części wychowanków tego obozu do partii o bardziej lewicowych, radykalnych założeniach. Nie zmienia to faktu, że do końca zaborów Narodowa Demokracja przewodziła w Łomżyńskim.

Zdaniem B. Winiarskiego hasła wywodzące się z programów lewicy pojawiły się w Łomży nie jako zapowiedź powstania tu nowej partii, lecz jako „krytyka, może raczej podważanie zasad narodowych i wysuwanie idei ludzkości”. W gimnazjum trafiły one do uczniów z młodszych klas, wywołały dyskusję o zaletach i wadach narodów. Zdaniem atakujących „zamiast pracować dla dobra jednego narodu, a więc dla

³ W. Świderski, op. cit., s. 115—116; W. Dąbrowski, Wspomnienia z lat 1900—1918, „Z Pola Walki” 1958, nr 2, s. 100—101.

krzywdy drugiego, lepiej być obywatelem ludzkości całej i żyć zgodnie z tym, co nakazuje sprawiedliwość”. W 1903 r. osłabł w gimnazjum prymat narodowców, o czym już była mowa w rozdziałach o szkolnictwie. Nie od razu jednak zawiązało się koło Polskiej Partii Socjalistycznej. Jednym z objawów zachodzących zmian było rozciągnięcie samokształcenia na nauki społeczne. Maturzyści rocznika 1904 jeszcze ponad polemiki polityczne przedkładali troskę o podnoszenie poziomu wiedzy i o wysokie morale, potępiając zbyt wygodny, filisterski tryb życia. Zrezygnowano nawet z nauki tańca, ale także modną stawała się postawa bezwyznaniowa. O dalszej radykalizacji poglądów zadecydowały wydarzenia w Rosji i Królestwie Polskim po wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie, postępujące przekształcenia struktury społecznej ogółu mieszkańców, wchodzenie w życie dorosłe młodszych roczników.⁴

Roman Ciborowski w nie publikowanych wspomnieniach podjął wątek mentalności łomżań początków naszego stulecia. Zdaniem autora wyraźnie jeszcze przeważała mentalność małomiasteczkowa. „Byli to ludzie oddani swej pracy zarobkowej i utrzymaniu rodziny oraz daniu jakiegoś takiego wykształcenia swym dzieciom raczej pod kątem widzenia zdobycia chleba przez nich w przyszłości. Środowisko to nie wykaczało przeważnie poza sferę ich drobnomieszczańskich spraw i interesów”. Identyfikowali się z katolicyzmem, mieli patriotyzm w sercu, nie zdradzając się z tym na zewnątrz w obawie przed konsekwencjami. Takimi byli urzędnicy niskich stopni, drobni kupcy, starsi wiekiem rzemieślnicy. Gdy zbierali się w lasku pod Łomżą, jedli bułki i popijali piwo, śpiewali pieśni polskie, słuchali na zakończenie deklamacji „Reduty Ordona”. Potem spokojnie wracali do domów, zadowoleni z takiej właśnie aktywności. Zbuntowani młodzi i gniewni wytykali tej większości właśnie drobnomieszczańską postawę, a co bardziej złośliwi mówili o „bagienku” i nawet o „kołtunerii”.⁵

Właśnie w grupach młodych ujawnili się pierwsi socjaliści łomżyńscy i to w 1903 r. Przybyły z Warszawy student Marian Dąbrowski (brat Grabca) zorganizował tu Związek Młodzieży Socjalistycznej. „Propagowaliśmy — wspominał Mieczysław Czarnecki — niepodległość i socjalizm między kolegami, koleżankami i robotnikami”. Postawienie na pierwszym miejscu niepodległości B. Winiarski tłumaczył wcześniejszymi silnymi wpływami narodowego „Koła”. Była to w warunkach łomżyńskich kolejność pożądana, umożliwiająca wyjście poza środowiska gimnazjalne. Przede wszystkim starano się dotrzeć do robotników związanych raczej z rzemiosłem niż przemysłem. Na początku 1905 r. Stefan Królikowski „Ogrodniczek” formalnie zawiązał w Łomży Polską Partię Socjalistyczną i ta miała wkrótce członków w fabryce maszyn rolniczych Orłowskiego, tartaku Białego, dwóch cegielniach, w warsztatach szewskich i ślusarskich (Wincenty Jastrzębski, Kalenkiewicz), wśród murarzy (Jan Klonowski), krawców, osób zatrudnionych w olejarniach. Cennym uzupełnieniem okazali się „mniej lub więcej wyrobieni sympatycy” z kół inteligencji zawodowej, urzędników (przykład Bronisława Makowskiego), mieszkańców pobliskich wsi. Z Warszawy przyjeżdżali instruktorzy (Zawadzki, „Sosna”, Sobolewski, „Ogrodniczek”, Szumański), dostarczano „Robotnika” i „bibułę”, propagowano postawy demokratyczne, dbając o podtrzymanie patriotyzmu i zwalczając zarazem nacjonalizm oraz wrogi stosunek do Żydów. Od maja 1905 r. pracami politycznymi kierował Okręgowy

⁴ R. Jabłonowski, op. cit., 13—19; B. Winiarski, op. cit., s. 190—193.

⁵ R. Ciborowski, op. cit., s. 33—37.

Komitet Robotniczy PPS, a jesienią tego roku powstała również łomżyńska organizacja powiatowa.⁶

O ile łomżyńska PPS korzystała z kontaktów warszawskich, to do robotników, rzemieślników i inteligencji żydowskiej docierali wysłannicy socjalistycznego Ogólnego Żydowskiego Związku Robotniczego w Rosji, Królestwie Polskim i Litwie Bund. Łącznie organizował Tabulnicki, pierwszymi zaś liderami tego ruchu w Łomży byli także Motel Biały i Jonasz, syn rabina. Od lat osiemdziesiątych XIX stulecia osiedlali się w omawianej stolicy guberni głównie „litwacy”, czyli Żydzi zrusyfikowani z tzw. Kraju Północno-Zachodniego Cesarstwa. Stąd i powiązania z Białymstokiem, najważniejszym obok Wilna ośrodkiem politycznej myśli różnych ugrupowań żydowskich. W miarę rozwoju wypadków rewolucji 1905 r. nasiliła się w Łomży także agitacja ugrupowań syjonistycznych, anarchistów i eserowców. Dzieje syjonistów łomżyńskich zaczyna się zwykle od wspomnianego już Dawida Jelenia, autora memoriału do władców Europy (1863 r.). Wzrastała w mieście liczba zwolenników tego ruchu, członków kół orędowników Syjonu i Jerozolimy, stowarzyszenia „Olej-regalim”, tzw. cór Syjonu, młodych miłośników Syjonu, skupionych przy bóżnicy Nachmana Piątnickiego. Nie są to jednak problemy dostatecznie dobrze zbadane. Uznaje się, że „upadek rewolucji 1904—1907 roku zmiotł z gruntu łomżyńskiego ten odruch prowincjonalnego anarchizmu”, szybko natomiast odnawiały się inne ruchy polityczne, powstawały wciąż nowe ugrupowania.

W 1905 r. pojawiły się w Łomży również pierwsze komórki Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Zasluga to głównie Józefa Laskowskiego, zaś w kierownictwie znaleźli się jeszcze: mówczyni wiecowa Bela Bogacka, Głinojecki, student Mayzel, Jan Krukowski, krawiec Piotr Karwowski. Zawiązała się dość ścisła współpraca między SDKPiL oraz PPS, na co wpływ miał zbliżony czas ich powstania i wspólna wola przeciwstawienia się Narodowej Demokracji. Obie partie robotnicze różniły się jednak znacznie, tak programami jak i składem osobowym. Komuniści otrzymywali (sporadycznie?) ulotki i nielegalne gazety, nie udało się im natomiast utworzyć kół młodzieżowego, z trudem docierali do robotników narodowości polskiej; łatwiej natomiast radzili sobie wśród proletariatu żydowskiego oraz części Rosjan. Partia ta unikała publicznych wypowiedzi w kwestii narodowej, została wyklęta przez miejscowych księży i patriotów z metryczką narodową. Były to ataki bardzo gwałtowne, choć nikt poważnie nie obawiał się w Łomży przejścia władzy przez rzeźników bolszewizmu.⁷

W początkach 1905 r. pojawili się również w Łomży prekursorzy ruchu ludowego, rekrutujący się m.in. ze środowiska nauczycieli szkół elementarnych, młodzieży chłopskiej czytającej prasę lub mającej za sobą naukę na kursach rolniczych. Wobec zdecydowanie wrogiego stosunku do ziemiaństwa i części kleru, kół Polskiego Związku Ludowego powstawały z trudem, głównie na Kurpiach i w rejonach oddalonych od większych miast. Komitet Okręgowy PZL powołano nie w Łomży, lecz w Nurze. Ten

⁶ M. Czarnecki, op. cit., s. 22—23; R. Jabłonowski, op. cit., s. 19; W. Wincenciak, Tradycje polskiego ruchu robotniczego ze szczególnym uwzględnieniem regionu łomżyńskiego (w:) Z historii ruchu robotniczego w Polsce i regionie łomżyńskim..., s. 27—28.

⁷ W. Dąbrowski, op. cit., s. 105; R. Jabłonowski, op. cit., s. 19—20. A. Mieczkowski, Oblicze polityczne regionu łomżyńskiego w latach 1919—1930, Łomża 1983, s. 56—57.

ruch, choć odwołujący się przede wszystkim do chłopów, dał wkrótce znać o sobie także w stolicy guberni.

Trudno byłoby określić procent mieszkańców Łomży, którzy u progu wydarzeń 1905 r. weszli w krąg oddziaływania partii i ugrupowań politycznych. Nawet jeśli nie był to znaczący odsetek, to przecież powstały dzięki zakładanym kołom lepsze warunki do podjęcia walki z caratem także tu, nad Narwią. Dla osób nie identyfikujących się bardzo wyraźnie z konkretnym ruchem politycznym ważniejsze od programu było ośmielenie się, wyjście ze stanu biernego akceptacji zastanej rzeczywistości.

Po wybuchu zaburzeń rewolucyjnych miało się okazać wyraźniej niż w warunkach pokojowych, jakie ugrupowania cieszą się większym poparciem mieszkańców. Odpowiedź najważniejsza musiała paść na pytanie, czy w Łomżyńskim będzie to pierwsza rewolucja społeczna, czy raczej czwarte wielkie powstanie narodowe. Bardziej wytrawni obserwatorzy mogli ocenić klarowność haseł, sprawność organizacyjną, zdolności przywódców, siłę oddziaływania propagandowego. Wielu komentatorów dziwiło duże przemieszanie programów, ich znaczne odstępstwa od wzorców wypracowanych w Warszawie, Petersburgu i Moskwie, Wilnie i Białymstoku.

Pytając o „upolitycznienie” mieszkańców Łomży przełomu XIX i XX stulecia należałoby odróżnić członków partii — tych było niewiele — od sympatyków, osób, do których docierały wydawnictwa, opinie, sugestie. A poglądy polityczne ukrywano przed przedstawicielami władz, nie było wyraźnych okazji do składania deklaracji woli, ze zrozumiałych też względów nie pisano na te tematy w prasie lokalnej. Nie należy natomiast zbyt wierzyc oficjalnym doniesieniom. Na przykład w 1904 r. donoszono o niezwykle przychylniej reakcji społeczeństwa łomżyńskiego na komunikaty z Dalekiego Wschodu, o darach dla walczących żołnierzy rosyjskich, przygotowywaniu łóżek szpitalnych i pościeli dla chorych oraz rannych, paczkach wysyłanych z dworów, gmin, miasta. Takie przypadki były, ale rzadko wynikały z samorządnej inicjatywy mieszkańców, a jeśli już, to konkretnie z myślą o Polakach na froncie japońskim.⁸

2. Rewolucja czy czwarte powstanie?

Rok 1904 nie zapowiadał nadejścia w Łomży tak gwałtownych zdarzeń. Wprawdzie z terenu całej guberni dochodziły wieści o buntach poborowych i rezerwistów odmawiających wyjazdu na wojnę, ale to nie musiały być zajęcia na tle politycznym. Władze carskie organizowały defilady, co cieszyło gapiów, nasiliły propagandę ojczyźnianą, w cerkwiach i kościołach odprawiano msze. Mało kto mógł przypuszczać nad Narwią, że wojna zmieni się w pasmo klęsk armii carskich, a rodziny wysłanych z ogromnym niepokojem będą oczekiwać wieści z frontu. Wojsko było obce, ale żołnierze w części „swoi”, bo wzięci także z Łomży i okolic.

Mniejsze wrażenie niż można było oczekiwać, wywarły napływające do stolicy guberni infomacje o zebraniach (wiecach) gminnych. Zgłoszono na niektórych z nich postulat spolszczenia administracji lokalnej, okazywano nieufność, a nawet i jawną wrogość wobec „carskich”. W samej Łomży miała miejsce w lutym 1904 r. głódówka więźniów politycznych, przywiezionych tu z Wilna, w kwietniu zaś pracę przerwali

⁸ R. Jabłonowski, op. cit., s. 11. „Łom. Gub. Wied.” 1904, nr 10, 30.

czeladnicy i uczniowie z warsztatów stolarskich. Dociekano przyczyny zamachu na gubernatora barona S. Korfa, uchodzącego raczej za osobę łagodnego charakteru, zabiegając o względy mieszkańców. 22 stycznia w rejonie Kalinowa strzelono trzykrotnie do tego dostojnika, wracającego z polowania w majątku Drozdowo. Skończyło się jedynie na przebiciu kulą czapki. Oficjalnie uznano, że był to czyn kryminalny, a nie polityczny, odprawiono dziękczynne modły, zaś śledztwo nie dało żadnych wyników. Ze źródeł polskich wiadomo, że strzelał z rewolweru 20-letni stolarz Mioduszewski z Drozdowa, członek konspiracji narodowej, ukrywany po zamachu przez wymieniającego już Mikołaja Moraczewskiego. Po przeczekaniu okresu intensywnych poszukiwań zamachowca wysłano do Ameryki i cała sprawa ucichła. Pozostały niejasności, rozbieżne opinie. Wydaje się, że było to przedsięwzięcie podjęte przez lokalną organizację Związku Patriotów Polskich („Związku”).⁹

Władze przyznawały, że „podniósł się duch polski” wskutek lektury „Polaka”, agitacji z zewnątrz, tradycyjnie już niepokornej postawie drobnej szlachty i części ziemiaństwa oraz młodych księży. Obawiały się nadto zagrożenia ze strony powstających organizacji społecznych, a w środowisku żydowskim dostrzegano narastający konflikt międzypokoleniowy. Wśród młodych rewolucjonistów żydowskich wyróżniali się m.in.: B. Bogacka, bracia Sztajnsapirowie, Gołda Diskin, Motel Biały, Israel Lejb. Pochodzili oni w większości z rodzin inteligenckich.¹⁰

22 stycznia 1905 r. padły strzały przed petersburskim Pałacem Zimowym, a w pięć dni później rozpoczął się solidarnościowy strajk robotniczy w Warszawie. W Łomży pierwsze proklamacje pojawiły się nocą z 1 na 2 lutego. Były to teksty polskie odbite na hektografie, nawołujące o pomoc dla bohaterów warszawskich i do przystąpienia do walki z caratem. Po mieście rozeszły się pogłoski o przygotowywaniu wystąpień ulicznych, władze zarządziły alarm w oddziałach wojskowych. Jednak 2 lutego panował jeszcze spokój, zaczęły się jedynie przygotowania do strajku gimnazjalistów, w tajemnicy przed rodzicami.¹¹

3 lutego 1905 r. można uznać za początek masowych wystąpień w Łomży. Tego dnia ku zaskoczeniu władz i mieszkańców wybuchł strajk w obu gimnazjach. Warto raz jeszcze powtórzyć, że to młodzież pierwsza powstała przeciwko skostniałej rzeczywistości. Bojkot objął także wiele ludowych szkół elementarnych, a nadto chłopcy ponownie upomnieli się o język polski w urzędach. Straż Ziemska donosiła również o nielegalnych wyrębach drzewa i wypasie traw w lasach rządowych (skarbowych), zakłóceciach w płaceniu podatków i składek, odrabianiu szarwarków, nawet kupowaniu wódki i papierosów, co miało ograniczyć wpływy monopolu państwowego. W następnych miesiącach pojawiły się i żądania pod adresem wielkiej własności dworskiej, głównie w podłomżyńskich wsiach: Bożejewie, Boguszycach, Drozdowie, Jeziorkach, Krzewie, Szczepankowie. W 1905 r. Łomżyński Komitet Włościański PPS wydał w nakładzie 2 tysięcy egzemplarzy broszurę „Do fernali, parobków, pastuchów...”¹²

⁹ „Łom. Gub. Wied.” 1904, nr 3. Wspomnienie o działaczu i korespondencie ludowym Mikołaju Moraczewskim..., Łomża 1974, masz. w posiadaniu autora, s. 3—4; Cz. Brodzicki, Bywało w Łomżyńskim..., s. 55—57.

¹⁰ AGAD, GGW, t. 103737, k. 57 i t. 103741, k. 40—45. Yom-Tow Lewiński, Księga wspomnień..., s. 24.

¹¹ AGAD, GGW, t. 103715, k. 119—120, t. 103734, k. 3 i t. 103737, k. 9.

¹² Według R. Jabłonowskiego (op. cit., s. 37—38) wydawcą broszury był Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.

W dniu 4 lutego w Łomży, a 6—7 lutego w Piątnicy porzuciły pracę osoby zatrudnione przy budowie fortów, domagając się podwyżki płac. Podobne informacje napływać poczęły i z zakładów miejskich. W tej pierwszej fazie rewolucji aktywniejsze okazały się środowiska proletariackie, przemysłowe i rzemieślnicze, miast zachodniej części Królestwa Polskiego, zwłaszcza mających ścisłe kontakty z Warszawą, oraz rejonny ciężące ku ośrodkowi białostockiemu. W samej Łomży znajdowano ulotki w przesyłkach pocztowych nadsyłanych do oficerów, także naklejane na ścianach budynków, płotach i bramach. Powtarzało się w nich wezwanie do walki o zwycięstwo.¹³

Władze z obawami oczekiwały dni majowych. 28 kwietnia 1905 r. zatrzymano na drodze z Łomży do Czerwonego Boru trzech gimnazjalistów. Wspominał o tym Mieczysław Czarnecki: „Henryk Supiński, Maurycy Mayzel i ja na rowerach dogoniliśmy maszerujących (żołnierzy) na szosie zambrowskiej i rozdaliśmy im odezwy. Do dziś pamiętam tylko początek odezwy: „Dla cara żołnierz to nie człowiek, tylko mięso armatnie!”. W szeregach zrobił się nieporządek. Kolumnę marszową zatrzymano i oficerowie na koniach zaczęli szukać przyczyn zamieszania. Supińskiego i Majzla schwytyli od razu, ja próbowałem uciekać na rowerze...”. Ostatecznie całą trójkę zapędzono na stację w Czerwonym Borze, a stąd w asyście żandarmów przewieziono dorożkami do Łomży. W komendzie przy ulicy Krótkiej nastąpiło wstępne przesłuchanie i zamierzano ujętych przetransportować do więzienia. Na ulicy zbierały się jednak od godziny 16 tłumy, wojsko z trudem utrzymywało wolny przejazd. Konwój z trójką gimnazjalistów ruszył około godziny 19. W pobliżu ulicy Dwornej wóz ustawiony w poprzek zatarasował drogę, na stopień dorożki wskoczył Leon Jakubowski, zachęcając kolegów szkolnych do ucieczki. Część tłumu pospieszyła następnie w kierunku więzienia, obrzucono dorożki kamieniami. Tak doszło do pierwszej w mieście manifestacji, pojawił się czerwony sztandar, śpiewano „Warszawiankę” i „Na barykady”, wznoszono okrzyki: „Precz z caratem”, „Niech żyje rewolucja”. Na ulicy Śniadowskiej oddział policji próbował zatrzymać pochód. W trakcie zamieszania L. Jakubowski stracił czapkę policmajstrowi ppłk. v. Frankensteinowi. Do akcji wprowadzono wojsko, teraz dopiero tłum się rozproszył. Zatrzymano około dziesięciu osób. Są też dane o wybijaniu szyb w budynkach warty i cerkwi Ołonieckiego Pułku Piechoty. Za prowodyrów zajścia uznano studentów Jerzego Mąclewskiego i Michała Dawida Kokoszko oraz wspomnianego już Leona Jakubowskiego.¹⁴ W zapisach żydowskich powtarza się scena spoliczkowania policmajstra v. Frankensteina przez Chaima Romackiego podczas manifestacji Bundu.

I maja gimnazjaliści spacerowali po mieście w czerwonych krawatach lub z czerwonymi chusteczkami w butonierkach, mijając się z licznymi patrolami konnymi i pieszymi. Nie doszło do starć. Tego jednak dnia rano zdjęto z drzewa koło kirchy dwa czerwone sztandary z napisami: „Niech żyje wolność” i „Precz z caryzmem”. Podobnie było i w rejonie poczty, gdzie sztandar taki zawisł na słupie. Miały to być akcje Polskiej Partii Socjalistycznej. Odnotowano jeszcze i próby porzucenia pracy w warsztatach rzemieślniczych oraz sklepach.

¹³ AGAD, GGW, t. 103737, k. 12, 20, 55, 165, 178.

¹⁴ M. Czarnecki, op. cit., s. 18—19; R. Ciborowski, op. cit., s. 69—71, R. Jabłonowski, op. cit., s. 35—38. Yom-Tow Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 24. AGAD, GGW, t. 103737, k. 172, 103738, k. 1—2, 5—6 i t. 103739, k. 30.

Burzliwiej minął dzień 3 maja. W Łomży po nabożeństwie porannym w Farze, śpiewano na placu pieśni rewolucyjne i wznoszono okrzyki. Tłum rozszedł się jednak szybko po przybyciu policji. Tym razem władze ustaliły, że zajścia zainicjował Henryk Supiński. Wieczorem natomiast, tuż po skończonej mszy w kościele ojców kapucynów, kilkaset osób (koło pół tysiąca?) udało się na miejsce straceń powstańców 1863 roku. Szwadron dragonów zagroził drogę, więc pochód skierował się na miejscowy cmentarz. Aleksander Chrystowski przemówił, tłum odpowiedział okrzykami „Niech żyje Polska”. Byli obecni i socjaliści z Władysławem Czyżewskim na czele, ci odśpiewali „Czerwony Sztandar”. W tym czasie policja otoczyła cmentarz i wszystkich tam wówczas obecnych odprowadzono do więzienia. Dla większości przygoda skończyła się tylko przesłuchaniem i spisaniem danych osobowych, ale dziewięciu łomżan zatrzymano na okres od dwóch tygodni do miesiąca. W dniu następnym powtórzyła się manifestacja z hasłami na cześć konstytucji. Wojsko zdołało tym razem zablokować skutecznie trasy wyprowadzające ku więzieniu, na cmentarz, do centrum miasta; obyło się bez starć.¹⁵

Maj stanowił apogeu wydarzeń rewolucyjnych pierwszego półrocza 1905. W Łomży zastrajkowali m.in. piekarze i kamieniarze. Z polecenia gubernatora wyłoniono 14-osobową komisję złożoną z majstrów i robotników. Określono czas pracy na godziny od 6 do 18, z dwugodzinną przerwą na śniadanie i obiad, a także ustalono minimalną płacę dzienną. Pod koniec miesiąca wybuchły jednak strajki w cegielni B. Brzezińskiej i Z. Jelenia. Miały one charakter ekonomiczny i skończyły się ustępstwami pracodawców. W mieście znajdowano wciąż nowe odezwy, przeważnie drukowane przez PPS oraz broszurki SDKPiL, Bundu. Natomiast podczas manifestacji rocznicowych przeważali niezmiennie narodowcy, a część z nich skłonna była ograniczyć żądania tylko do wprowadzenia języka polskiego.¹⁶

Łomża jakby przyzwyczaiła się do nowej sytuacji. Od 21 lutego obowiązywał stan wzmożonej ochrony. Wojsko częściej niż na ćwiczenia wychodziło na ulice. Dokonywano korekt granic rejonów, przesuwano oddziały z garnizonu do garnizonu, zwłaszcza często sięgano po pomoc pułków kozackich. Żołnierzy z Łomży zabierano i do miast w centrum Królestwa Polskiego.

Po względnie spokojnym czerwcu, w lipcu rozeszły się pogłoski o przygotowaniach do strajków. Nie dziwiły te wieści, bo rzeczywiście pogarszały się warunki życiowe ludności, zwłaszcza robotników. Nową falę wystąpień zapoczątkowała 28 lipca załoga cegielni Brzezińskiej i Jelenia. Strajkujący ustąpili jednak, przekonani informacjami o ciężkiej sytuacji finansowej zakładu w związku z zastojem w budownictwie. Chyba po raz pierwszy rzucono w tym czasie w mieście bomby, a policja nie zdołała ustalić sprawców. Nikt nie stracił życia, ani nie doznał ran od wybuchów. Latem wyszli na wolność uczestnicy wystąpień kwietniowych i majowych. Przyznawali oni, że strażnicy obchodzili się z więźniami grzecznie, pozwalali na przynoszenie obiadów z miasta, jeżdżenie rowerem podczas spacerów, czytanie książek.¹⁷

Niespodziewanie 13 sierpnia tragicznie zakończył życie Henryk Supiński. Pojechał na tajne spotkanie w Ostrołęce i tam utonął w rzece. Zwłoki jego przewieziono do Łomży, a towarzysze z PPS urządzili demonstracyjny pogrzeb. Kondukt przeszedł

¹⁵ AGAD, GGW, t. 103725, k. 45, 103737, k. 176—177, t. 103738, k. 8—11.

¹⁶ AGAD, GGW, t. 103738, k. 18—19, 28, 30, 100, 107.

¹⁷ AGAD., GGW, t. 103738, k. 100, 107, 117, 124. M. Czarnecki, op.cit., s. 25—26.

od fary na cmentarz, na grobie złożono wieńce, w tym i z czerwonymi wstęgami. Po odejściu księży zaczęły się przemówienia, m.in. Witolda Suchodolskiego i Wincentego Jastrzębskiego, kończone okrzykami: „Niech żyje rewolucja”. Policja i wojsko powtórzyły manewr z otoczeniem łomżyńskiej nekropolii. Wypuszczono jedynie kobiety, starszych mężczyzn i osoby nie budzące podejrzeń o działalność polityczną. Dzięki temu na wolności pozostał i delegat z Warszawy Henryk Sobolewski „Justyn”, natomiast około 180 demonstrantów zamknięto w więzieniu. Spośród nich kary pozbawienia wolności wymierzono 61 osobom, obwiniając ich dodatkowo o zdemolowanie cel. I tym razem straż więzienna zachowywała się poprawnie, a jeden z członków Polskiej Partii Socjalistycznej uznał, że „te pierwsze masowe aresztowania łomżyńskie wzmocniły miejscową organizację partyjną”.¹⁸

Wakacje, manifest sierpniowy o zwołaniu Dumy, spowodowały ponowne wyciszenie nastrojów. Drugi okres rewolucji rozpoczął się w Łomży we wrześniu i trwał do końca tego roku. Na terenie gmin wznowiono wówczas bojkot ludowych szkół elementarnych. W mieście wyraźnie uaktywniły się grupy młodzieży żydowskiej, w większości ulegającej agitacji Bundu. Oni i członkowie miejscowej organizacji PPS częściej teraz korzystali z materiałów wybuchowych. Na większe akcje zabierano kilka sztuk broni krótkiej i noże. Sensacją stał się wybuch bomby 17 września na klatce schodowej koło mieszkania zajmowanego przez naczelnika Łomżyńskiej Dyrekcji Naukowej. Przygotowano nawet zamachy na siedzibę żandarmerii, a akcją tą kierował Roman Ciborowski. W lokalu koło „Lutni” podjęto wytwarzanie materiałów wybuchowych, by wypełnić skorupę pocisku. Dwie „piątki” wykonały też nieudaną próbę zastrzelenia dowódcy pułku dragonów. Gdy granat przeznaczony dla żandarmów był gotowy, zdradził jeden z wytypowanych zamachowców, policja przeprowadziła aresztowania. W więzieniu posadzono m.in. Antoniego Dąbrowskiego, Romana Jabłonowskiego i Witolda Suchodolskiego. Ci, którym udało się przetrwać na wolności, ukrywali się w Łomży lub okolicy, wyjechali do innych miast Królestwa, emigrowali do Ameryki. Władze gubernialne krytycznie oceniały sytuację w Łomży, brakowało tu pełnej obsady w Straży Ziemskiej, a ponadto starsi stażem strażnicy zżyli się z mieszkańcami i nie wykazywali należytej energii w zwalczaniu nieporządków. Postulowano zamknięcie wszystkich przejściowych podwórz, ustanowienie nocnych straży, oddelegowanie żołnierzy w celu wzmocnienia posterunków. 4 października zwizytował Łomżę generał-gubernator warszawski Gieorgi Skałon.¹⁹

Wiadomość o Manifestie Konstytucyjnym hr. Wittego z 30 października 1905 r. zbulwersowała wszystkie ugrupowania polityczne i szeroką opinię publiczną w Łomży. Podczas czytania tego tekstu w miejscowej synagodze wybuchł tumult, krzyczano „dołoj”, a wieczorem 1 listopada tłum młodzieży polskiej i żydowskiej przeszedł ulicą Długą. Niesiono sztandar czerwony i dwa transparenty białoczerwone. Na Starym Ryнку wystąpił mówca żydowski, stąd zawrócono na Nowy Rynek i pomaszerowano dalej na Szosę Śniadowską, pod więzienie, potem gmach żandarmerii. Domagano się uwolnienia „naszych socjalistów”, było gwaro, bojowo, ale bez prowokowanych

¹⁸ AGAD, GGW, t. 103738, k. 115—116, 121—124. M. Czarnecki, op. cit., s. 27; R. Ciborowski, op. cit., s. 85—91 (przebywał w więzieniu); R. Jabłonowski, op. cit., s. 39—40; W. Jastrzębowski, op. cit., s. 104—108.

¹⁹ AGAD, GGW, t. 103739, k. 5, 11, 24, 37. AP-Ł, ZŁPol., t. 49; R. Ciborowski, op. cit., s. 92—94; R. Jabłonowski, op. cit., s. 42—44; W. Jastrzębowski, op. cit., s. 109—110.

starć. Gdy jacyś chłopcy wybili szyby w banku, to manifestujący wskazali winnych. Policja i wojsko nie interweniowały. Pod wrażeniem jednak tych zajść dowódca garnizonu podzielił miasto na dwa rejony, z granicą wzdłuż Szosy Ostrowskiej, przez Plac Pocztowy, Nowy Rynek, ulice Długą i Senatorską. Wyznaczono dowódców, wytypowano oddziały do nagłego reagowania, pełnienia służby patrolowej i ochrony ważniejszych urzędów, sądu, banku i kas, poczty, więzienia. Obie strony przygotowywały się do rozstrzygających starć.²⁰

2 listopada pod kościołem farnym uformował się pochód kierowany przez narodowców. Około 300 zebranych wysłuchało przemówień i odśpiewało „Boże, coś Polskę”, po czym przeszło na cmentarz. Władze rosyjskie nie uznały za celowe interweniować. Natomiast wieczorem około godziny 20 zaczęła się zbierać młodzież socjalistyczna, w tym (głównie?) Żydzi. Niezmiennie powtarzano hasło: „Niech żyje rewolucja”. Szwadron z 17 Wołyńskiego Pułku Dragonów zdołał rozproszyc manifestujących dopiero około godziny 22. 5 listopada na wiecu w sali teatralnej Czochańskiego stawiała się przede wszystkim inteligencja łomżyńska. Aleksander Chrystowski uznał powstałą sytuację prawną za podobną do autonomii Królestwa Polskiego sprzed 1831 r. Postanowiono zwołać dużą manifestację na 12 listopada, bez Żydów jednak i socjalistów, za to również z przedstawicielami okolicznych powiatów. Po Chrystowskim głos zabrał Romuald Bielicki i zapowiedział tworzenie legalnej partii narodowej, zgodnie z możliwościami przewidzianymi w Manifestie Październikowym; mówca zakończył wystąpienie okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Z kolei działacze PPS i SDKPiL oświadczyli, że ich partie nie zaakceptowały wprowadzenia Manifestu, niemniej poszczególni członkowie mogą wziąć udział indywidualnie w projektowanej manifestacji. Ważnym okazał się głos Żyda Natansona, wskazujący na solidarność jego narodu i polskiego. Zdecydowano wybrać kilka komisji do rozsądzania najpilniejszych spraw, w tym kwestii szkolnej i warunków pracy rzemieślników. Niestety, w dniu następnym nie powiodła się w Łomży próba porozumienia kupców polskich i żydowskich. W miejscowym więzieniu 6—7 listopada wybuchły nowe bunt, stłumione przez wojsko.²¹

Każdy niemal dzień przynosił wiadomości o krwawych zajściach w Rosji i Królestwie, napływały spokojniejsze, ale też niezwykle jak na ten region informacje z terenu guberni łomżyńskiej. W samej Łomży 7 listopada na wiecu w „Lutni” wystąpili znów Chrystowski oraz wcześniej wspomniany student Mayzel. Mecenasek Chrystowski przestrzegał robotników, by nie zaprzepaścili szansy wykorzystania swobód autonomicznych. Obóz narodowy odzyskiwał pewność siebie i wyraźną przewagę, żandarmeria zdołała osłabić szeregi PPS oraz SDKPiL, pogłębiły się podziały w środowisku żydowskim. W centralnych regionach Królestwa górę wzięli zwolennicy walki zbrojnej (rewolucji), na wschód od Wisły chciano korzystać z już osiągniętych ustępstw narodowych. 12 listopada i w Łomży odbył się miting antyendecki z udziałem dwóch studentów warszawskich, Wacława Szumańskiego i Józefa Richtera (Rychtera?). W końcowej rezolucji zawarto m.in. następujące żądania: zwolnić więźniów, wprowadzić swobody demokratyczne i 8-godzinny dzień pracy, zorganizować policję narodową. Formą nacisku na władze miał być strajk powszechny. O tym zebraniu lewicy

²⁰ AGAD, GGW, t. 103739, k. 12, 51, 72—73 (instrukcja dowódcy garnizonu Łomża).

²¹ AGAD, GGW, t. 103739, k. 2—3, 50, 124—129. W. Dąbrowski, op. cit., s. 102; R. Jabłonowski, op. cit., s. 175; W. Jastrzębski, op. cit., s. 112—113.

wiedzieli tylko nieliczni, natomiast wszyscy mogli obejrzyć zapowiadany pochód z polskimi flagami, orłami oraz portretami Mickiewicza, Sienkiewicza, Kościuszki. Rekordowa liczba około 3 tysięcy osób wyszła z kościoła na trasę ulicą Dworną, przez Plac Pocztowy, ulicami Wiejską, Piękną na Nowy Rynek, potem ulicą Rządową na Stary Rynek i ponownie do fary. Na czele szli księża, znani i cenieni obywatele, łącznie z prezydentem miasta płk. Maciejewskim. Flaga polska zawisła na magistracie, transparenty powtarzały: „Jeszcze Polska nie zginęła”. W kościele przemawiał ziemianin ze Starej Łomży Stanisław Woyczyński, dowodząc, że nikt nie podarował Polakom autonomii, bo „my się o nią biliśmy”. Na Nowym Rynku Aleksander Chrystowski wyraził żal, że nadal jest rosyjskie wojsko, obca szkoła i domagał się polskiego sejm w Warszawie. B. Winiarski proponował dążyć do politycznej niezawisłości (jak?). O godzinie 16 na wiecu w teatrze przeważali już socjaliści, zgodni w okrzykach: „Precz z caratem”. To był w Łomży dzień zgłaszanych postulatów, odkrycia kart przez główne ugrupowania polityczne.²²

W guberni łomżyńskiej protestujący powracali wciąż do potrzeby wprowadzenia nauki w języku polskim we wszystkich szkołach elementarnych. Teraz już inicjatywę przejęli sami pedagodzy. W Łomży zaś władza obawiała się najbardziej nasilenia terroryzmu, agitacji wśród wojska i Straży Ziemskiej. Zapełniło się więzienie, przeprowadzano rewizje w poszukiwaniu broni, prochu, „bibuły”. Tymczasowy generał gubernator łomżyński (gen. Gribskij) wydał 17 listopada pierwszy rozkaz, a w dniu następnym podpisał instrukcję. Zalecał w niej wojsku okazywanie wszelkiej pomocy miejscowym władzom cywilnym, używanie broni po trzykrotnym wezwaniu tłumów do rozejścia się, zwiększenie liczby pododdziałów pozostających w stanie gotowości bojowej i tworzenie oddziałów lotnych, w ogóle prowadzenie działań bardziej energicznie i zdecydowanie. Kolejny rozkaz gen. Gribskiego zmieniał dyslokację wojsk przeznaczonych do ochrony guberni. Takich zarządzeń ukazało się wiele, co świadczy o nerwowości władz, silnie odczuwanym zagrożeniu, obawach przed powstaniem. W dodatku wybuchły w końcu listopada i w grudniu bunt żołnierzy, w tym 3 i 4 grudnia także w Łomży, gdzie pobito znienawidzonych oficerów i poczyniono zniszczenia w koszarach. Do tutejszego garnizonu dotarły z Warszawy egzemplarze Manifestu Rady Delegatów Żołnierskich. Jeszcze mniej pewną okazała się Straż Ziemska, jej niektórzy funkcjonariusze uczestniczyli w manifestacjach. Stan wojenny ogłoszono w guberni łomżyńskiej na 20 dni w listopadzie i ponownie w grudniu. I ta decyzja była traktowana jako objaw słabości władz.²³

Od przełomu 1905 i 1906 r. w Łomży zwiększyła się liczba interwencji wojska, 28 grudnia aresztowano działaczy Bundu organizujących strajk powszechny placówek handlowych. W meldunkach zestawianych przez żandarmerię przeważały odtąd zapisy o uwięzieniu podejrzanych zamachowców i osób przyjezdnych, wykazy zarekwirowanej broni, nielegalnych książek i egzemplarzy prasy oraz ulotek. Szeroko zakreślone poszukiwania były m.in. następstwem zabójstwa w dniu 16 stycznia jednego ze strażników. W trzy dni później szef sztabu VI Korpusu powtórzył w instrukcji, że „broni można używać w obronie własnej i w obronie innego stróża porządku”, a także w razie ucieczki podejrzanego. Zakazano organizowania wszelkich zgromadzeń

²² AGAD, GGW, t. 103739, k. 125—127, 130.

²³ AGAD, GGW, t. 103739, k. 68, 71, 87. AP—Ł, ZŁPol., t. 149 (za agitację wśród wojska został aresztowany M. Czarniecki, ale zbiegł i wyjechał do Ameryki).

w Łomży, Piątnicy, Zawadach, Skowronkach i Pociemowie. Zatrzymaniu podlegały osoby niszczące napisy i tablice rosyjskie, wzywające do strajku, także agitatorzy, wszyscy śpiewający zakazane pieśni narodowe i rewolucyjne, zbierający pieniądze bez zezwolenia władz, uszkadzający linie telegraficzne i telefoniczne. Tylko w drugiej połowie stycznia 1906 r. wolność utracili w Łomży tacy znani działacze, jak Wincenty Jastrzębowski (SDKPiL), Lejba Lewin (Bund), J. Tabulnicki (Bund), Leopold Różański (SDKPiL), w marcu zaś Mieczysław Moczydłowski i Piotr Bańkowski. Łomżanie z coraz większym trudem mogli czynnie walczyć z caratem w stolicy guberni i dlatego częściej występowali w terenie, wspomagając aktyw wiejski i małomiasteczkowy.²⁴

Więcej determinacji w tym trudnym okresie wykazywali bojownicy żydowscy, też oczywiście padający ofiarą represji. 30 marca żandarmerii udało się wykryć zebranie u szewca Zedki przy ulicy Długiej, w domu Andruszkiewicza. Aresztowano wówczas 26 członków Bundu, z nich tylko połowa mieszkała w Łomży, a pozostali pochodzili m.in. z Suwałk, Kolna, Kiszyniowa. 28 kwietnia na widok żołnierzy rozeszło się około 50 uczniów żydowskich, zebranych na wiecu w podłomżyńskim lesie. Z lękiem mówiono o eserowcach, którzy zdaniem polskich obserwatorów choć zatracili program polityczny, byli nadal bardzo groźni. Wymuszali oni pieniądze dla bojowców, nie wahając się przed użyciem broni. Opowiadano o napadzie na listonosza roznoszącego przekazy pieniężne, co ponoć zdarzyło się w domu Tobiasza Bermiana przy ulicy Krótkiej.²⁵

1 maja 1906 r. rozrzucono ulotki i proklamacje, wywieszono jak i przed rokiem czerwony sztandar oraz transparenty. Siły porządkowe aresztowały 6 osób, ujętych na miejscu „zakłócania spokoju”. Byli to członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, rekrutujący się głównie spośród byłych gimnazjalistów. Narodowa Demokracja nie zaakcentowała swej obecności nie tylko w dniu 1 maja, ale również w dniu święta 3 Maja. Mimo to miesiąc ten obfitował w różnorakie wydarzenia, był ostatnim już o tak bogatej historii. 5 maja grupy relegowanych gimnazjalistów blokowały dostęp do szkoły młodzieży spieszącej na egzaminy. Z kolei 14 maja wybuchł strajk w wytwórni guzików Icka Garbara i dopiero po upływie tygodnia robotnicy wznowili produkcję, mając zapewnioną wyższą o 25% płacę i 11-godzinny dzień pracy. Wreszcie 30 maja kozacy płażowali tłum uniemożliwiający konwojowanie więźniów. To tylko ważniejsze przykłady z łomżyńskiego maja 1906 r. Powtarzały się strajki wymuszone przez grupy bojowców grożących wrzucaniem granatów. Te bomby i pociski własnej produkcji wybuchały także jeszcze przed użyciem, a bywało, że okazywały się niewypałami. Nie ma w aktach meldunków o ofiarach śmiertelnych w stolicy guberni w całym okresie 1905—1907 r. Częściej znacznie mówiono o planowanych akcjach terrorystycznych niż je przeprowadzano, a jeśli już, to w ograniczonym zakresie. Na ogół skutkowało samo zastraszanie, nie trzeba było sięgać po bardziej desperackie sposoby.²⁶

Wrzenie rewolucyjne stopniowo wygasło. Ciągłe jeszcze tylko znajdowano w mieście spore ilości nielegalnej prasy i broszur, przede wszystkim PPS oraz Bundu. Władze wzmogły poszukiwania agitatorów, zwiększyły też wymiar kar za nakłanianie do strajków i bojkotu szkół rządowych. Częściej niż poprzednio trafiali do więzienia

²⁴ AGAD, GGW, t. 104344, *passim*. AP-Ł, ZŁPoL, t. 49, k. 32—35.

²⁵ AGAD, GGW, t. 104344, k. 163, 300. Yom-Tov Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 24.

²⁶ AGAD, GGW, t. 104344, *passim*.

emisariusze i miejscowi działacze partyjni. Przewodnictwo objęli przedstawiciele „drugiego garnituru” aktywu, gdyż wielu tych bardziej znanych wyjechało z Łomży lub odsiadywało już wyroki. Z ważniejszych wydarzeń można wymienić mityng w Piątnicy w dniu 29 lipca 1906 r. z udziałem około stu osób (był i Aleksander Chrystowski), strajk piekarzy 13 września, aresztowanie młodych socjalistów (Michała Achenbacha, Mariana Podbielskiego, Jana Krukowskiego, Witolda Kurelskiego, Józefa Bobera, Zygmunta Jastrzębskiego). Trudno ocenić, jaki charakter miały napaści na żołnierzy carskich, bójkę z nimi, kłótnie. Przypadki takie zdarzały się przecież i przed 1905 r., bez podejrzeń o pobudki polityczne. Podobnie mogło być z grabieżą sklepów, kradzieżą drzewa z lasu, rabunkami. W meldunkach policji, Straży Ziemskiej i żandarmerii nie zawsze podawano motywy odnotowanych czynów przeciwko obowiązującą prawom.²⁷

Podczas gdy ugrupowania lewicowe starały się podtrzymać akcje protestacyjne przeciwko władzy carskiej i nie rezygnowały z walki, Narodowa Demokracja skupiała siły na kampanii wyborczej do Dumy. Ta partia niemal jawnie kolportowała ulotki, na zebraniach zaś i wiecach śpiewano pieśni patriotyczne, wygłaszano przemówienia, korzystano z poparcia kleru. Dzięki tym sprzyjającym okolicznościom narodowcy wprowadzili w 1906 r. do Dumy Aleksandra Chrystowskiego i dra Jana Harusewicza z Ostrowi Mazowieckiej, zaś T. M. Skarżyńskiego do Rady Państwa. Głosy zyskali także z Łomży T. Filichowski i S. Komornicki, a z powiatu łomżyńskiego M. Lutosławski i S. Woyczyński oraz K. Długoborski. Wśród Żydów doszło do podziału na zwolenników wystawienia własnych kandydatów oraz chcących głosować na Polaków „dla utrzymania pokoju”.

Zwycięstwa, a jeszcze bardziej klęski sprzyjały podziałom wewnętrzym. Najsilniej różnicowało się właśnie środowisko żydowskie, ulegające tendencjom radykalnym, czego dowodem były rosnące wpływy anarchistów. Również jednak w PPS pojawiły się odłamy „młodych” i „starych” a Józef Montwiłł-Mirecki przyjechał do Łomży, by sprawdzić możliwość utworzenia grup bojowych (zbrojnych). W obozie narodowym zaczęto dzielić członków na „nieprzejednanych niepodległościowców” i „ugodowców” ze starej generacji. Na wsi wpływy starali się utrzymać ludowcy.

W wyborach do II Dumy mandat poselski zdołał zachować jedynie Jan Harusewicz. Łomżyńskie uspokajało się, opustoszały ulice i jedynie 31 marca 1907 r. Żydzi przekształcili w manifestację pogrzeb swego współtowarzysza. Najwięcej kłopotów przysparzali władzom sprowadzeni do Łomży więźniowie i żołnierze, miejscowi zaś Polacy zajmowali się głównie tworzeniem legalnych stowarzyszeń i pracą w nich. Dokonywano rachunku zysków i strat. Najważniejszym osiągnięciem stało się definitywne „obudzenie” mieszkańców miasta i regionu, ukazanie celów i ukształtowanie się przekonania, że z caratem trzeba walczyć, gdyż tylko tym sposobem można uzyskać ustępstwa. Do nielicznych wcześniejszych konspiratorów z grup młodzieżowych i zwolenników przedsięwzięć patriotyczno-religijnych dołączyli członkowie kilku partii i jeszcze liczniejsi członkowie stowarzyszeń, osoby uczestniczące w manifestacjach, czytające druki, dyskutujące, zainteresowane rozwojem sytuacji. Tak powiększały się zastępy łomżan częściowo już przygotowane do następnej fazy walki o niepodległość. Straty w postaci osób uwięzionych i zesłanych w głąb Rosji, bądź uchodzących poza Królestwo Polskie, miały charakter doraźny. Nie załamywali się re-

²⁷ AGAD, GGW, t. 104345, k. 100 i Pomocnik GGW, t. 551, k. 175.

presjonowani; przeciwnie — rósł ich prestiż w społeczeństwie, przybywało im doświadczenia, kontaktów.

Natomiast bez większych emocji przeszły wybory do III Dudy jesienią 1907 r. Władze narzuciły w nich system kurialny, preferujący grupy ze szczytu drabiny społecznej. Ogółem prawo głosu uzyskało 1166 mieszkańców Łomży, w tym aż 270 Rosjan, po 448 Polaków oraz Żydów. Efekt był taki, że wśród elektorów (były to wybory dwustopniowe) znalazło się 28 Polaków, 17 Rosjan i tylko 5 Żydów.²⁸ Wyznawcy mojżeszowi i tym razem zrezygnowali z walki, by nie zadrżać stosunków z chrześcijanami, nie prowokować wystąpień antysemickich.

Rewolucja 1905—1907 przybrała w kręgach polskich Łomży charakter walki głównie o sprawy narodowe, zarazem jednak coraz lepiej rozumiano i potrzebę niezbędnych reform społecznych. Jeden z uczestników tamtych wydarzeń napisał, że „lata 1904, 1905 i 1906 były latami wielkiego napięcia nerwowego, nadziei i bohater-skich, a często nieopatrznych czynów”.²⁹ Zarzut „nieopatrzności” umiarkowani odnieśli do wystąpień społecznych, te jednak zdominowały tylko programy i działalność ugrupowań żydowskich. Przegrana „pozostawiła głęboką bruzdę w sercach Żydów w Łomży”.

I na koniec ocena postaw trzech głównych narodowości w Łomży lat 1905—1907 dokonana przez cytowanego już wielokrotnie Wincentego Jastrzębowskiego: „Rosjanie, którzy stanowili w masie grupę obcą, napływową, reprezentującą zaborcę, byli uważani i słusznie za element wrogi pod każdym względem (...). Gros jednak Rosjan to byli wojskowi — ostatni argument caratu na ziemiach polskich (...). Proletariat żydowski, śniący przez cały tydzień o śledziu, ale jedzący go tylko w szabas, zniechędził carat, przenosząc tę nienawiść na państwo w ogóle. W ten sposób w świadomości politycznej tej grupy wytworzyła się swego rodzaju próżnia, która przy ogólnym ożywieniu ruchu politycznego domagała się jakiegoś zapełnienia. Próżnię tę łomżyński proletariusz żydowski wypełnił sobie zwykłym, prymitywnym anarchizmem, podsunętym mu przez peryferie rewolucyjnego ruchu białostockiego”. Ludność zaś polska wzmacniając swe zainteresowania polityczne, kierowała je ku kwestii narodowej. Boykot gimnazjum wykazał, że ziemianie byli zrazu bierni, urzędnicy, choć strajk poparli, poddali się obawie przed złamaniem własnych karier, więc ciężar walki spadł na rodziców i młodzież spośród miejscowego mieszczaństwa oraz reprezentantów wolnych zawodów. Po październiku 1905 r. owo mieszczaństwo zadowolilo się możliwością śpiewania w kościele pieśni patriotycznych, toteż łomżyńska organizacja PPS musiała poprzestać na kilku wiecach i pochodach. Nie można było i marzyć o wielkich akcjach antycarskich. „Miasto przytłoczone było czterema pułkami wojska carskiego, brak mu było robotnika fabrycznego, tej naturalnej siły napędowej ówczesnego ruchu rewolucyjnego”.³⁰

²⁸ AGAD, GGW, t. 106680,4.74.

²⁹ W. Świdorski, op. cit., s. 117. Obszerniejszy opis: A. Dobroński w: *Rewolucja 1905—1907...*, s. 29.

³⁰ W. Jastrzębski, op. cit., s. 94, 96, 113.

3. Nim wybuchła wojna

Przegrana 1905—1907 nie oznaczała kapitulacji, można ją raczej uznać za początek szerszych działań legalnych o tym samym narodowym charakterze. Władze nie przeprowadziły też w Łomży pokazowych akcji karnych. Inaczej pod tym względem wyglądała sytuacja w niektórych innych rejonach i guberniach polskich.

W maju 1908 r. odwołano w Łomży tymczasowego generał-gubernatora, a w październiku zawieszono stan wojenny, wprowadzając w to miejsce stan wzmocnionej ochrony. W marcu następnego roku gubernator łomżyński wydał nowy zbiór obowiązujących przepisów. Nie wolno więc było bez zezwolenia władz organizować zgromadzeń i zebrań, należało nosić przy sobie dokument tożsamości, meldować osoby przybyłe na pobyt dłuższy niż 12 godzin. Właściciele domów, lokatorzy i stróże mogli być ukarani za każdy ładunek wybuchowy wyrzucony z ich pomieszczeń. Zakazano śpiewania pieśni narodowych i rewolucyjnych, nawet przechowywania sztandarów biało-czerwonych, zbierania składek bez wiedzy odnośnych urzędników, hodowli gołębi pocztowych! Wśród 28 zakazów i nakazów znalazł się jeszcze wymóg udzielania pomocy wojsku i policji w poszukiwaniu lub ściganiu osób podejrzanych. Łamiący te rozporządzenia narażali się na zapłacenie 500 rubli kary lub odsiedzenie w areszcie 3 miesięcy.³¹

Prowadzono ścisły nadzór nad istniejącymi i powstającymi wciąż stowarzyszeniami, tropiono nielegalne szkoły i komplety uczniowskie, poprawiono dyspozycyjność oddziałów wojskowych i sił porządkowych, wzmocniono dyscyplinę pracy urzędników państwowych. Przede wszystkim starano się zlikwidować ocalałe struktury partii i ugrupowań politycznych. Po wyjeździe i aresztowaniach młodych socjalistów polskich, spacyfikowaniu grup SDKPiL, zneutralizowaniu ludowców, podkomendni policmajstra łomżyńskiego zajęli się rozpracowaniem środowisk żydowskich. Udało się im zerwać łączność między Bundem łomżyńskim i białostockim, szybko wzrastała liczba działaczy tej orientacji politycznej emigrujących, jak i usuwanych w trybie administracyjnym z miasta. Taki wniosek można wyciągnąć z lektur sprawozdań policyjnych, w rzeczywistości jednak duża mobilność Żydów, bierny opór wyznawców mojżeszowych przeciwko nadmiernej ingerencji władz, luki w ewidencji pomniejszały rozmiary sukcesów sił porządkowych. Strażnicy ziemscy i żandarmeria w Łomży z pewnością nie należeli do wybijających się w Królestwie i Cesarstwie w swoich grupach zawodowych. Prokurator Łomżyńskiego Sądu Okręgowego skarżył się, że żandarmeria nie ściga dość energicznie skazanych na wyjazd z dotychczasowych miejsc zamieszkania, a do gubernatora docierały wieści o udziale osób poddanych pod nadzór policyjny w publicznych zebraniach.³²

Istotne zmiany nastąpiły wśród ludowców. Po rozbiciu Polskiego Związku Ludowego częściowo jego zadania podjęło pismo „Siewca”, a od końca listopada 1908 r. „Zaranie” opatrzone hasłem „Sami sobie”. Na łamach tego tygodnika pisali m.in. „Narwa spod Łomży”, Józef Steloniccki, „Kurpiś”, Stefan Szymański z Bronowa. Autor z okolic Łomży zamieścił w „Zaraniu” następujące stwierdzenie: „My nic więcej od panów nie chcemy, jeno żeby dla miłości Ojczyzny uznali chłopą za równego so-

³¹ (Za:) H. Rappaport, *Rewolucja stołypinowska w Królestwie Polskim*, Warszawa 1974, s. 382—385.

³² AP-Ł, ZŁPol., t. 121. J. Kwapiński, *Więzenie w Łomży (w:) Studia Łomżyńskie*, t. III, op. cit., s. 172—175.

bie, ale pod każdym względem.³³ Wspomniany wcześniej Mikołaj Moraczewski zerwał kontakty z „Gazetą Świąteczną” i „Zorzą”, odrzucił zasadę solidaryzmu narodowego, a stał się właśnie „zaraniarzem”. „Korespondent znad Narwi” krytycznie ocenił postawę rzekomych opiekunów chłopów polskich, dbających przede wszystkim o własne interesy i zainteresowanych w utrzymaniu ciemnoty na wsi.

Objawem podtrzymywanej aktywności kół inteligenckich i drobnomieszczańskich, nadal wspieranych przez przedstawicieli okolicznego ziemiaństwa oraz kler, były omówione już zabiegi wokół średnich szkół handlowych i stowarzyszeń. Administracja rosyjska przerwała działalność niektórych organizacji z metryczką 1905 i 1906 roku, ale nadal istniejące przepisy umożliwiały zakładanie nowych towarzystw, często z tym samym niemal zestawem członków, choć pod zmienioną nazwą. Zakazano m.in. działania Polskiej Macierzy Szkolnej, Uniwersytetu dla Wszystkich, Towarzystwa Kultury Polskiej. Nie było jednak dziełem przypadku, że w latach 1907–1909 powstało najwięcej nowych organizacji, w tym tak później zasłużonych dla Łomży, jak: Związek Katolicki (1907 r.), oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (1908 r.), Polska Biblioteka Publiczna, Stowarzyszenie Rozwoju Fizycznego (1909 r.). Według oceny władz wieloma stowarzyszeniami kierowały osoby „skompromitowane politycznie”, a odnosiło się to nawet do Stowarzyszenia Spółdzielczego „Stołówka”. Do władz Łomżyńskiego Stowarzyszenia Rozwoju Fizycznego wybrano wyłącznie osoby „z przeszłością polityczną”, zaliczone w raporcie policmajstra do lewego skrzydła obozu narodowców (występowali z przemówieniami na wiecach) oraz do Polskiej Partii Socjalistycznej (udowodniono im przetrzymywanie „bibuły”). Natomiast oddział Towarzystwa Emancypacji Kobiet zawarł w programie nie tylko walkę o zrównanie w prawach swych członkiń, bo i także działalność ekonomiczną, rozwój form wzajemnej pomocy, zajęcie się wychowaniem i nauką dziewcząt. Jeśli dodać, że inicjatywę tę podjęli dobrze znani żandarmom łomżyńskim z lat 1905–1907 Zofia Nowacka, Maria Wądołowska, Feliks Hryniewicz, to nie dziwi negatywna reakcja władz.³⁴

Bardzo ważną rolę w skonsolidowaniu rozproszonych grup polskich patriotów i pozyskaniu nowych społeczników spełnił tygodnik „Wspólna Praca”. W jego pierwszych numerach znalazła się ocena sytuacji, potem podjęto — na ile tylko pozwalały przepisy o cenzurze — programowanie zadań na przyszłość. Czytając dziś te artykuły, trzeba pamiętać o publicystycznej manierze bardziej dramatycznego prezentowania problemów w celu wywołania większego zainteresowania i efektu końcowego. „Okryci kirem żałoby, skuci — jeszcze długie lata żyliśmy w grobowej ciszy, przerywanej brzękiem kajdan i rygli więziennych. To była nasza pieśń do grobu. Nagle, stanęła się rzecz nieoczekiwana — błysnął nam świt lepszego jutra! Przyszło to tak nieoczekiwanie, że stanęliśmy olśnieni i bezradni. Sądziliśmy, że nastąpił kres mękom...”. To skróć historii do 1905 r. Wnioski należało zdaniem redaktorów wyciągnąć i z ostatnich lat: „Zrozumieliśmy, że liczyć mamy tylko na siebie, że nie frazesów, nie szumnych haseł nam trzeba, lecz czynów oświeconych nauką i etyką, że potrzebna nam mrówcza, zroszona potem praca.” Była w tym wstępnym artykule „Wspólnej Pracy” uwaga o zmęczonych bohaterach i osobach czynnych, a gazeta zobowiązała się budzić braci z drzemki, kształtować typ „człowieka-obywatela, przedkładającego nade wszystko dobro, szczęście swych współziomków”. Stąd i wezwanie do „wspólnej pracy” oraz

³³ „Zaranie” 1910, nr 47.

³⁴ AP-Ł, ZŁPol., t. 6, 208, 300.

autokontroli. Nie można — pisał Feliks Beczkowicz — trwać w „szalonej bute”, nie można jednak i trwać w „apatycznym osłupieniu, drząc przed zagadkowym widmem przyszłości”.

Większości łomżan odpowiadało hasło solidaryzmu narodowego: „Nie baczmy na stan, bądźmy jednacy./ W jedno się wszyscy skupmy ogniwo”. Zawarła się w tym jednak i groźba rozumowania, że skoro wszyscy mają teraz buławy marszałkowskie w plecaku, to odejść mogą dotychczasowi liderzy. I tak się chyba częściowo stało. Nie bezpośrednio po 1906—1907, lecz dopiero po 1910 roku zarysował się w Łomży kryzys aktywności „na szczytach”. Członkowie Rady „Lutni” zauważyli: „Społeczeństwo zmęczone i wyczerpane wypadkami z lat ubiegłych ogranicza się ciasnym kołem spraw osobistych i zdaje się z zupełnym spokojem przyglądać, jak wszelkie zapoczątkowania społeczne idą wniwecz, rozbijając się o brak poparcia”. Potwierdzili i redaktorzy „Wspólnej Pracy”, że przed pięciu laty zrodził się zapał i powstali „nowi rycerze polscy” teraz zaś wróciła bierność i „wielki czas zastanowić się, dokąd nas rozterka domowa i obojętność dla wszelkiej pracy zbiorowej zaprowadzą”. Tego typu oceny przeplatały się z wezwaniami do czynu, przypominaniem postaci wielkich i ofiarnych Polaków, elementów programu narodowego, nawet odwoływaniem się do lokalnych tradycji i szukaniem tu „zaczynu Wielkiej Przebudowy”.³⁵

Czym tłumaczyć to załamanie z 1910 roku? Winą nie po raz pierwszy obarczono „inteligencję i ludzi zamożnych, którzy powinni czuć się dłużnikami, a których honor, sumienie i rozum nakazywać powinien pokryć zaciągnięte poprzednio długi i przyczynić się do poprawy społecznych warunków pracy przez silne organizowanie się dla pomocy, dla podniesienia fizyczno-moralnego, dla wywołania ruchu zgodnego z ideałem postępu”. Była to ocena pozornie słuszna, tylko że pamiętać trzeba o słabości warstwy inteligenckiej w Łomży i małej liczebności grupy zamożnych Polaków. Zwlekała z powrotami w rodzinne strony młodzież gimnazjalna i część starszych emigrantów z lat 1905—1907, nie stał, a może nawet nasilał się podział pomiędzy elitami („towarzystwo”) i „hołotę”. Nadal nie powstała w nadnarwiańskiej stolicy guberni polska burżuazja, a walce o byt poświęcało większość czasu miejscowe mieszczaństwo.

Zarazem w 1910 r. pojawiły się zwiastuny nowych układów i procesów. W 1908 r. powstał Związek Młodzieży Postępowej, opowiadający się za kontynuowaniem bojkotu szkół rosyjskich, a w kwietniu 1910 r. z rozłamu wyłonił się Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. W czerwcu tegoż roku ZMPN podjął działalność w łomżyńskiej prywatnej szkole handlowej. Stopniowo do pracy konspiracyjnej włączyło się kilkudziesięciu uczniów, głównie klas piątej i szóstej, sześciu młodych robotników-rzemieślników, student i nauczycielka. Nawiązali oni kontakty z kolegami w Krakowie i Warszawie, korzystając z pośrednictwa byłego gimnazjalisty Romana Jabłonowskiego, a chyba także mieli łączność z Kołem w Suwałkach. Z Warszawy przyjechał do Łomży przewodniczący Związku, członek PPS — Frakcji Rewolucyjnej Jan Cynarski. Zebrania odbywały się w różnych punktach miasta, rozdawano broszury i gazetki, dyskutowano. Żandarmeria przez kilka miesięcy obserwowała rozwój organizacji, rozpoznając kontakty, zbierając dowody łamania obowiązujących przepisów prawnych. Na 1 maja 1911 r. i w szóstą rocznicę strajku szkolnego młodzi konspiratorzy przygotowywali strajk w niektórych warsztatach oraz fabrykach łomżyńskich. Wcześniej jednak żandarmi zabrali z domów 17 „przestępców” i przeprowadzili rewizje.

³⁵ „Wspólna Praca” 1910, nr 1, 2, 5, 7, 13, 35, 36 i 1911, nr 2, 10, 21, 39.

Aresztowania powtórzyły się jeszcze dwukrotnie i ostatecznie w więzieniu osadzono 23 osoby, w tym także dwóch emisariuszy, studentów z Politechniki Lwowskiej: Gracjana Henryka Stypułkowskiego, Antoniego Stanisława Polaka. Niespodziewanie w sierpniu i wrześniu chyba wszyscy aresztowani odzyskali wolność, co nie oznaczało jednak zamknięcia sprawy. Wyłączono z niej jedynie czwórkę dziewcząt, dyrektora szkoły Tomasza Niklewicza i adwokata Tomasza Filichowskiego. Na dwuletnie zesłanie do oddalonej guberni Cesarstwa skazano w trybie administracyjnym Adolfa Choromańskiego (uczeń), Romana Grochowskiego (uczeń, wydany już wcześniej z gimnazjum łomżyńskiego), Wacława Mioduszewskiego (krawiec), Adama Wysockiego (uczeń, przywódca koła ZMPN w Łomży). Zapadły też decyzje o wydaleniu grupy spiskowców z Królestwa Polskiego i poddaniu pod jawny nadzór policyjny na okres 1—2 lat. W praktyce nikt ze skazanych nie został zesłany, a tylko niektórzy opuścili Łomżę. Część młodych wróciła do szkoły, inni podjęli pracę zawodową. Nie powiodła się jednak próba odbudowania organizacji na początku 1914 r.³⁶

W tymże 1910 r. żandarmeria łomżyńska zestawiała listy osób podejrzanych o przynależność do partii politycznych. Nie było na nich nazwisk osób z omawianego miasta spośród podanych członków PPS — Frakcji Rewolucyjnej i jedynie Henryk Butkiewicz figurował tam jako należący do PPS — Lewicy w 1906 r. Wpisano natomiast łomżan na listę SDKPiL, ale z zastrzeżeniami, które obecnie powinniśmy jeszcze bardziej wzmocnić. I tak Witolda Grodzkiego podano zarówno przy SDKPiL, jak i w wykazie członków Bundu. Zamieszczono nazwiska osób, które wcześniej wyjechały z Łomży, Edward Ciborowski figurował w tym spisie jako komunista, podobnie również Leon Jakubowski; w następnym wydaniu list wszystkich ich pominięto. Nie zdołano wpaść na ślady bytności anarchistów i członków żydowskiej Poalej-Syjon, uznano, że Bund opuścił już miejscowy przywódca Motel (Moszek) Biały, nadal natomiast trwa kilku rzemieślników o tej orientacji politycznej, z przewodniczącym stolarzem Jonele Rotszyldem. W sumie te niepełne i mało wiarygodne informacje dowodzą słabej pracy służb inwigilacyjnych, którym przecież zależało na pomnażaniu wrogów, by uzasadniać własne istnienie. Pominięto i istotny fakt, jakim było założenie w 1908 r. stowarzyszenia młodzieży syjonistycznej „Hateckija” (Odrodzenie).³⁷

Ciekawe spostrzeżenia zawierają raporty opisowe sporządzone w Zarządzie Żandarmerii czterech powiatów guberni, w tym i łomżyńskiego. W materiałach 1910 r. zawarto twierdzenie, że zanikła na tym terenie działalność partii politycznych z wyjątkiem Bundu, powstał zaś wspomniany wcześniej Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. Uznano, że Narodowa Demokracja, choć wciąż liczna, ogranicza się jedynie do obrony języka polskiego i popierania spółdzielczości. Mało aktywny był także zdaniem autorów raportów Związek Katolicki, a mizerny żywot wiodły i pozostałe stowarzyszenia. W wojsku nie odnowiły się środowiska konspiracyjne, zdarzały się jednak indywidualne przejawy buntu, odczuwano niezadowolenie żołnierzy ze służby. Podobne uwagi zawierał i zapis z 1911 r.; pojawiła się jednak w Łomży ponownie nielegalna literatura. 3 maja tego roku odbyły się jedynie nabożeństwa w kościołach i to przy małej frekwencji młodzieży. W Łomży i powiatach

³⁶ Dziękuję mgr Januszowi Gwardiakowi za udostępnienie wyników swoich badań nad ZMP-N. AP-Ł., ZŁPol., t. 297 (kontakty Z. Nowackiej z członkami Związku). AP-B, Zarząd Żandarmerii pow. Ł., M., Sz., K., t. 147 (protokoły z rewizji), 161.

³⁷ AP-B, Zarząd Żandarmerii pow. Ł., M., Sz., K., t. 81—88. Yom-Tov Lewiński, Księga wspomnień..., s. 29.

kolneńskim, łomżyńskim, mazowieckim oraz szczuczyńskim nie wystąpiły zorganizowane protesty przeciwko wyłączeniu Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego oraz wykupieniu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Problemem numer jeden dla władz policyjnych pozostały nielegalna emigracja i przemyt, a nasilało się również szpiegostwo. Miały miejsce konflikty między „zaraniarzami” a księżmi odmawiającymi „bezbożnym” posług religijnych, wyrzucającymi ich z kościołów (Piątnica). W kilku podłomżyńskich wsiach powstały kółka rolnicze im. Stanisława Staszica i kooperatywy. Wy różniało się Bronowo, na pocztę w Łomży przysyłano 17 egzemplarzy „Zarania”, a po kilka także do Jedwabnego, Śniadowa, Stawisk i Wizny. W Łomży ten tygodnik ludowy prenumerowali m.in.: mecenas Adam Mieczkowski, Franciszek Hryniewicz, Apolinary Karaszewski, Aleksander Nowicki, Michał Ostrowski.³⁸

Ostatni roku pokoju przyniósł wyraźny wzrost napięcia nie tylko w polityce międzynarodowej, ale i w układach miejscowych. Obserwowano większą nerwowość Rosjan, ich niezdecydowanie. Władze narastające niepokoje starały się zamaskować okazale rozbudowanymi uroczystościami 300-lecia panowania w Rosji domu Romanowów. W Łomży, jak zwykle przy takich okazjach, sięgnięto po rzesze uczniowskie i wojsko, zarządzono dekoracje i iluminacje, bezpłatnie wyświetlano filmy. Do Petersburga płynęły dziękczynne telegramy, opłacone z kas urzędowych i sprawdzone przez osoby odpowiedzialne za utrzymanie „porządku”. Żandarmeria łomżyńska przyznała jedynie, że miejscowa inteligencja bojkotowała te uroczystości i to pomimo presji czynników oficjalnych. W tym samym raporcie za 1913 r. znalazła się charakterystyczna uwaga o straży pożarnej, szkolonej i paradującej na sposób wojskowy. Nie tajono, że strażacy cieszą się popularnością wśród mieszkańców, obserwowaną m.in. podczas uroczystości Bożego Ciała. Stopniowo rosły obroty w sklepach spółdzielczych, co miało związek z bojkotem handlu żydowskiego. Powrócił niepokój do koszar, gdyż nie wypuszczano do rezerwy najstarszego rocznika. Z największym przejęciem obserwowano penetrację niemiecką, podejrzewając o szpiegostwo na rzecz Berlina i Wiednia nawet wędrownych muzykantów. Sporządzono spisy wszystkich poddanych z państw centralnych, przygotowano ich ewakuację. Wzmocniono również ochronę obiektów wojskowych, najważniejszych urzędów, poczt i banków, linii komunikacyjnych i telegraficznych. Okazało się, że nadal brakuje w Łomży strażników ziemskich, bo utrudniono zaciąg Polaków, a dla Rosjan nie była to służba atrakcyjna. W tej sytuacji trzeba było sięgnąć po pomoc wojska.³⁹

W 1913 r. Teodor Kleindienst, uczeń szkoły handlowej, przywiózł z Warszawy założenia ruchu skautowego. Jesienią tego roku powstała w Łomży I drużyna męska (właściwie zastęp), a wśród jej założycieli i członków znaleźli się: Erwin Dąbrowski, Walery Dąbrowski, Dworakowski, Jan Grzymkowski, Ludwik Kleindienst, Włodzimierz Lineburg, Mystkowski, Puszwie, Tadeusz Schmidt, Antoni Śledziewski, Stefan Wądołowski, Jan Żbikowski. Drużynowym wybrano zgodnie Teodora (Tadka) Kleindiensta, już wówczas „chłopca powszechnie lubianego i bardzo ideowego”, dobrego organizatora. Opiekę nad drużyną objął starszy brat Teodora — Juliusz Kleindienst, wykładowca łaciny i języka polskiego w szkołach łomżyńskich. Józefa Grzymkowska-Kleindienstowa napisała we wspomnieniach, że pierwszy zastęp żeński powstał w Łomży także jeszcze w 1913 r. i pracował pod kierunkiem maturzystki Julii Szczęs-

³⁸ AP-B, Zarząd Żandarmerii pow. Ł., M., Sz., K., t. 116, 175, 202. „Wspólna Praca” 1911, nr 40.

³⁹ AP-B, KGŁ, t. 1108; Zarząd Żandarmerii pow. Ł., M., Sz., K., t. 274; AP-Ł, ZŁPol., t. 24, 30, 33, 49.

nej, a w jego składzie znajdowały się m.in. Wanda Jakubowska i Hipolita Stypułkowska. Natomiast Maryla (Maria) ze Żbikowskich Kleindienstowa-Klonowska podała jedynie, że I drużyna żeńska uformowała się wiosną 1914 r. przy szkole handlowej. Drużynową została właśnie Maryla Żbikowska, a opiekunką polonistka Zofia Grzymkowska. Dziewczęta i chłopcy zbierali się w świetlicy przy ulicy Polowej 28, zarabiając na jej utrzymanie także zbieraniem owoców. „Praca obu drużyn była dynamiczna i pionierska”, ćwiczone sprawność fizyczną, nade wszystko starano się opanować zasady skautingu, a chłopcom marzyły się mundury żołnierzy polskich. Dziewczęta natomiast sądziły, że mogą się przydać jako sanitariuszki, łączniczki, kolporterki.⁴⁰

Powstanie harcerstwa w Łomży to jeszcze jeden objaw powracającej aktywności młodych, pomnych wydarzeń 1905—1907 r. Zmieniała się wolno i postawa starszych, z nadzieją, ale i z niepokojem wyczekujących rozwoju sytuacji. Ci mogli wykorzystać powstałe różnego typu stowarzyszenia. W tabeli numer 17 są wykazy stowarzyszeń istniejących w Łomży w początkach 1914 r., z pominięciem silnych towarzystw dobroczynności. Jest to spis urzędowy, nie ma więc w nim organizacji nielegalnych, nie nadsyłających sprawozdań. Nie wszystkie zaś wymienione stowarzyszenia przejawiały równie znaczącą aktywność, nawet jeśli miały dużą liczbę członków. Pamiętać jeszcze należy, iż w skład stowarzyszeń z siedzibą w Łomży wchodził również mieszkańcy terenów okolicznych. Pomimo tych zastrzeżeń, imponująco prezentuje się liczba ponad 6 tysięcy osób. Dodać do tego trzeba aktyw młodzieżowy, łomżan przewodzących w parafiach, uczestników ruchów i partii politycznych, stałych czytelników niektórych rodzajów gazet i „bibuły”, członków rodzin od dawna znanych ze swych patriotycznych postaw. W sumie był to kapitał narodowy do wykorzystania w sprzyjających warunkach. Taka sytuacja zaistnieje po wybuchu wojny; zbliżał się kres obcego panowania w polskiej Łomży.

4. Koniec rządów rosyjskich

Docierające do Łomży informacje o wydarzeniach politycznych na świecie nie odawały całej złożoności sytuacji i groźby rychłego wybuchu wojny. Miejskowa żandarmeria jeszcze w marcu 1914 r. była zdania, że społeczeństwo łomżyńskie słabo reaguje na zmiany dokonujące się w Rosji, państwach sojusznich i wrogich. Trwały nadal obchody ku czci Romanowów, a nową okazją stało się 50-lecie reform włóściańskich w Królestwie Polskim. Lokalne władze starały się wzbudzić sympatie dla poprzedniego cara Aleksandra II, wystawiono pomniki i fundowano tablice, wszystko to rzekomo z woli chłopów. Ważniejsze od wiadomości prasowych i oficjalnych komunikatów okazywały się nowinki przynoszone z Prus, napływające w listach od członków rodzin przebywających w Warszawie, innych dużych ośrodkach na ziemiach polskich trzech zaborów. Zakazano łomżyńskiej straży ogniowej przeprowadzania ćwiczeń połączonych z defiladą. Niemcy z terenów Prus wykupowali owce i płody rolne, co cieszyło sprzedających, ale i zastanawiało baczniejszych obserwa-

⁴⁰ Archiwum ŁTN im. Wagów, Relacja M. ze Żbikowskiej Kleindienstowej-Klonowskiej o początkach harcerstwa w Łomży, masz.; tamże, Relacja ks. Juliana Wierzbowskiego. W. Kunicka, Tropem łomżyńskich skautów, „Kontakty”, nr z 18 VI 1982 r.; E. Szleszyńska, Początki rozwoju harcerstwa łomżyńskiego (w:) Ziemia Łomżyńska, t. IV..., s. 129—130.

rów. Nie odnotowano demononstracji narodowych lub socjalistycznych w dniach 1 i 3 maja 1914 r., nie pojawiły się odezwy polskich partii, które zresztą częściowo zawiesiły działalność w Królestwie, przenosząc swe centrale do Galicji.⁴¹ W podziale na orientację prorosyjską i proaustriacko-węgierską Łomżyńskie zdecydowanie zaliczało się do tej pierwszej, kierowanej przez Narodową Demokrację i Romana Dmowskiego. Rosyjskich urzędników nauczono się skutecznie pomijać, wojsko zachowywało się poprawnie i przysparzało dochodów ludności, bano się natomiast Prusaków.

Łomżanie przyzwyczaili się do „żołnierzy, zapachu mokrych szyneli, hreczanej kaszy, razowego chleba”, do kozackich koni, okrągłych czapek z małymi daszkami i niebieskich otoków dragonów. To było także i „swoje” przeciw wojsko ze względu na służbę w nim Polaków. W styczniu 1914 r. w mieście kwaterowały 13 i 14 pułki piechoty, 4, 5 i 6 baterie z 4 brygady artylerii polowej. W Piątnicy mieściła się 9 łomżyńska brygada pogranicza, zaś obsadę fortów stanowiły: numer 1 — 12 kompanii, kompanie karabinów maszynowych i zwiadu 14 pułku piechoty, w forcie numer 2 ulokowano lazaret, w 3. natomiast stały 1 i 2 kompanie artylerii fortecznej. Utrzymywano również dowództwa i sztaby, służby kwatermistrzowskie i magazyny. Miasto opuścił już 6 Wołyński Pułk Ułanów, 13 Białozierski Pułk Piechoty stał we własnych (rządowych) koszarach przy Szosie Śniadowskiej, 14 Ołoniecki Pułk Piechoty częściowo zajmował własne budynki, a również koszary stanowiące własność Kurcyusza i Matuszewskiego oraz mniejsze wynajmowane domy, natomiast artyleria polowa koczowała z koszar przy ulicach Wasilewskiej i Polowej oraz budynków Śledziewskiego na przedmieściach Łomży. Od 1912 r. wznowiono prace mające na celu przywrócenie wartości obronnej twierdzy łomżyńskiej. Było to następstwo wprowadzenia nowej wersji planu wojny. W przypadku skierowania przez Rosję głównego uderzenia przeciwko Austro-Węgrom, na terenie guberni łomżyńskiej znaleźć się miała część 2 armii z zadaniem rozpoznania sytuacji w przygranicznych rejonach Prus Wschodnich i osłony mobilizacji, a w terminie późniejszym ewentualnego natarcia na wschód od Wielkich Jezior Mazurskich. Gdyby jednak pierwsi uderzyli Niemcy, armia ta miała bronić linii Narwi i Bugu, opierając się właśnie o twierdzę łomżyńską. W obu wypadkach przeznaczano więc ważną rolę siłom koncentrującym się na omawianych terenach.⁴²

Z zachowanej dokumentacji archiwalnej wynika, że ostatni pokojowy pobór do armii rosyjskiej przebiegał w Łomży i okolicach bardziej nerwowo od poprzednich. Władze energiczniej starały się zlikwidować proceder polegający na unikaniu służby poprzez przekupstwo lekarzy i urzędników lub samookaleczenia. Ograniczano jednocześnie prawa do ulg ze względów rodzinnych. Nadal wśród nie stawiających się przed komisjami przeważali Żydzi, natomiast polskie partie zapowiadały bojkot mobilizacji, a nie poboru rekrutkiego w czasie pokoju. Uważano, że wobec braku innych możliwości powstańcy i żołnierze przyszłych walk o niepodległą Polskę winni szkolić się w armiach zaborczych. Zachował się szczegółowy plan mobilizacyjny dla całej guberni łomżyńskiej, trudny do zinterpretowania, wielokrotnie modyfikowany. Według danych z 1912 r. miano przyjąć w Łomży po ogłoszeniu mobilizacji około 2,4 tys. koni. Zestawienie zaś z 1913 r. podaje liczbę 2839 żołnierzy liniowych i 1198 osób z tzw. pospolitego ruszenia, czyli razem ponad 4 tysiące mężczyzn wezwanych do uzupełnienia stanów istniejących jednostek oraz sformowania nowych pododdziałów.

⁴¹ AP-B, Zarząd Żandarmerii pow. Ł., M., Sz., K., t. 274.

⁴² AP-B, Tamże. M i S. Żochowscy, op. cit., s. 9—11.

Przygotowywano dla nich miejsca czasowego poboru, wyżywienie i umundurowanie, przewidując m.in. zajęcie szkół, Domu Ludowego, niektórych domów prywatnych. Próbie mobilizacji potwierdzały realność tych założeń.⁴³

31 lipca 1914 r. rozklejono w Łomży manifest o rozpoczęciu wojny. Ruszyła machina mobilizacyjna, strażnicy ziemscy zamknęli sprzedaż napojów alkoholowych, otwarto zaś punkty zbiorcze dla zgłaszających się rezerwistów. W mieście wybuchła panika, bo wyobrażano sobie, że za dzień lub dwa mogą już tu dotrzeć wojska niemieckie. Niektóre rodziny wyjechały, kosze, paki i tobołki przewożono do najbliższych stacji kolejowych. Tam tłum czekał na pociągi, grasowali złodzieje, dokuczali pijani. W samym mieście rozgrabiono częściowo magazyny pozostawione przez oddziały, które wymaszerowały na miejsce koncentracji 2 armii. Odnotowano również pierwsze rabunki w domach prywatnych, pobicia, próby gwałtów. Nie dochodziła prasa warszawska, za to krążyły plotki, na przykład o wykryciu w Myszyńcu podziemnego telefonu do Prus Wschodnich. Smutek zapanował zwłaszcza w rodzinach, z których synowie i mężowie poszli na front. Niemcy jednak nie nadeszli, rosyjskie patrole wojskowe i strażnicy stopniowo opanowali sytuację. Ulicami miasta przeprowadzono pierwszych jeńców i przeszedł pochód Rosjan z flagami oraz portretami cara; śpiewano pieśni patriotyczne. Dowódca 2 armii gen. Aleksander Samsonow wystosował odezwę do ludności guberni łomżyńskiej z podziękowaniami za porządek i zakończenie mobilizacji w przewidzianym terminie. „Głęboko wierzę — głosił tekst opublikowany w językach polskim i rosyjskim — że we wrogu, z którym skrzyżujemy swoją broń, ludność widzi takiegoż zaciętego nieprzyjaciela, za którego ma go armia. Idźmy więc ręką w rękę, boć przecież armia jest to kość z kości, krew z krwi swego narodu...”.⁴⁴ Chciałoby się po czasie zapytać: czyjego narodu?

Z datą 15 sierpnia 1914 r. ukazał się kolejny numer „Wspólnej Pracy”. W artykule wstępnym czasopiśma łomżyńskiego znalazł się taki oto dwuznaczny tekst: „W tej przełomowej chwili my, Polacy, winniśmy się uzbroić w rozwagę wysnutą z wielu okropnych doświadczeń przeszłości. Spełnimy to, co jest obowiązkiem naszym nie dając się unieść żadnym podszeptom. Zdrowy instynkt narodowy winien objąć władztwo nad duszami i sercami. Idźmy w nieznaną przyszłość z rozwagą i spokojem”. Nie było to wezwanie do bojkotu, ale i trudno byłoby zacytowane zdania uznać za zachętę do wsparcia militarnego Rosji. Trzeba zatem — sądzono — przetrwać początek wojny możliwie bez strat, czekając na pomyślny rozwój sytuacji.

Taka była z pewnością i motywacja osób podejmujących się organizacji Komitetów Obywatelskich. Na zebraniu 4 sierpnia 1914 r. wybrano w Łomży trzy Komitety: Samoobrony pod przewodnictwem Stanisława Kurcysza, Żywnościowy na czele z Edmundem Cabertem i Filantropijny, któremu miał przewodniczyć Stanisław Komornicki. Komitet Samoobrony przyjął 430 osób do milicji miejskiej i straży ogniowej, Łomżę podzielono na 4 rejony (rewiry), a każdy z nich miał otrzymać siedem 12-osobowych posterunków i dodatkowo w centrum miasta czuwała 25-osobowa rezerwa. Przewidywano dla wszystkich broń, opaski na rękawy, gwizdki, przy czym „broń” to mogły być i dębowe kije. Komitet Żywnościowy podjął niezwłocznie badania cen, zaś Komitet Filantropijny zmienił nazwę na Obywatelski, zaczął opiekować się rodzinami

⁴³ AP-Ł, ZŁPol., t. 16, 132 (nazwiska Żydów pośredniczących w załatwianiu zwolnień od służby). AP-B, Łomżyński Urząd d/s Powinności Wojskowych. Wydział Mobilizacyjny, t. 2, 3, 21, 31.

⁴⁴ AP-B, KGE, t. 118.

rezerwistów i w krótkim czasie zebrał 1750 rubli. 28 sierpnia powstał jeszcze Komitet Pomocy dla Rannych (Polski Komitet Pomocy Sanitarnej), składający się z 3 komisji: finansowej, szpitalnej i rekonwalescentów. Funkcję przewodniczącego objął Józef Lutosławski, wspierany przez Rudomira Weberta i Stanisława Kurcyusza. Komitet chciał pomagać w działalności już istniejących, powiększonych doraźnie szpitali oraz wspierać powstające. Listę nowych otworzyła placówka Czerwonego Krzyża ulokowana w gmachu łomżyńskiego gimnazjum żeńskiego. Polski Komitet Pomocy Sanitarnej uruchomił także własny szpital na 46 łóżek w Domu Ludowym.⁴⁵ Współczucie i pomoc żołnierzom armii carskiej nabierały cech czynu narodowego, gdyż w wielu jednostkach 2 armii gen. A. Samsonowa przeważali Polacy.

Wbrew obawom władz rosyjskich spokojnie zachowywali się w Łomży i Żydzi. Sklepiarze i rzemieślnicy tej nacji korzystali ze wzrostu popytu na towary oraz usługi. A jednak narastała stopniowo nieufność wobec wyznawców możeszowych. Oni zaś starali się przekonać Rosjan, że są lojalnymi obywatelami. Przekazali m.in. armii 30 łóżek szpitalnych, z tego 15 w pomieszczeniach Stowarzyszenia „Hazomir”. Rabin Gordon w wielkiej synagodze w obecności wysokich oficerów i urzędników carskich nawoływał współbraci do ofiarności i wierności, po czym wzniósł modły za zwycięstwo oręża moskiewskiego. Z kolei dowódca VI Korpusu przekazał Żydom podziękowanie za „patriotyczny zryw”. Nie oznaczało to jednak, że władze administracyjne i wojskowe zaprzęstały inwigilacji tego środowiska. Wyłapywano zwłaszcza i wysiedlano osoby handlujące mieniem wojskowym, podejrzane o szpiegostwo lub roznoszenie panicznych wieści i o „tajemnicze kontakty”, agitujące za uchylaniem się od walki przeciwko Niemcom. Nie ma w archiwaliach oskarżeń pod adresem Niemców zamieszkujących przed wojną Łomżę i okolice. Niemniej do lutego 1915 r. wysiedlono ze stolicy guberni 41 rodzin z grupy tzw. obcych poddanych, a 18 rodzin czekało na decyzję lub kolejkę do wyjazdu. Wywożono z miasta również prostytutki, z pewnością jednak w warunkach wojennych nie tylko nie zanikał, ale upowszechniał się ten proceder w wykonaniu pań lekkich obyczajów.⁴⁶

Przybywało nakazów i zakazów, nie zawsze i nie przez wszystkich respektowanych. Kary groziły osobom odmawiającym przyjmowania biletów kredytowych, podnoszącym samowolnie ceny na artykuły pierwszej potrzeby (3 miesiące aresztu lub 3 tys. rubli), kupującym sprzęt i umundurowanie od żołnierzy, wypytującym o szczegóły szeregowców, handlarzy piwem i porterem, nabywającym konie bez stosownych zaświadczeń komisji wojskowych. Prezydent Łomży doniósł, że z jego miasta do Warszawy wywozi się mięso wołowe, a na tereny pruskie zajęte przez wojska rosyjskie także inne produkty żywnościowe. Dowódca zaś XV Korpusu z siedzibą w Łomży nakazał wydrukowanie następującej proklamacji: „Do wiadomości mojej doszło, że ceny na produkty spożywcze, furaz, opał i ceny na przewóz sztucznie podnoszone są przez konkurencyjnych [...]. Wzywam ludność do obniżenia cen do normalnych, w przeciwnym zaś razie będą przeze mnie zastosowane najsurowsze środki, włącznie do bezpłatnej rekwizycji”. Zaczęło jednak w mieście brakować niektórych towarów, od soli poczynając. I wojsko musiało odczuwać niedobór zapasów, skoro w końcu już sierpnia ogłoszono, że rezerwiści mogą zgłaszać się z własnymi dobrymi butami i wówczas za parę dostaną 7,5 rubla.⁴⁷ Zanosilo się więc na długie i ciężkie walki. W dniach 26—28 sierpnia

⁴⁵ AP-B, KGL, t. 310—311; AP-Ł, ZŁPol., t. 465. „Wspólna Praca” 1914, nr 12.

⁴⁶ AP-B, KGL, t. 23 (Dissoluta). Yom-tov Lewiński, Księga wspomnień..., s. 32.

1914 r. 2 armia gen. A. Samsonowa poniosła wielką klęskę na polach Grunwaldu, czyli według niemieckiego nazewnictwa, w bitwie pod Tannenbergiem. Niemal 100 tys. żołnierzy rosyjskich dostało się do niewoli, w tym i wielu łomżan.

Jesienią 1914 r. front na kierunku Prus Wschodnich ustabilizował się, a Łomży nie zagrażało już bezpośrednie niebezpieczeństwo. Mimo to w mieście żyło się coraz ciężiej. Na szczęście w okolicy stolicy guberni nie odnotowano strat wojennych i tylko przechodzące oddziały łamały drzewa w sadach, rozbijały ule, grabiły żywność, a zimą rozbierały płoty, szopy na opał. Faktem stał się „ostry kryzys życia handlowo-przemysłowego”, gdyż część fabryk i zakładów przerwała produkcję, inne ograniczyły jej rozmiary. Ucierpiał także drobny handel, podupadły niektóre rodzaje rzemiosł, biedniało bowiem miasto i jego mieszkańcy. Władze zamiast konkretnej pomocy oferowały wciąż nowe odezwy i słowa zachęty. Z łomżyńskiej drukarni pochodził tekst z obietnicami wsparcia dla Polaków i zabezpieczenia od nadużyć, jeśli ci „dowiodą swej lojalności”. Nakazano, by mieszkańcy w ciągu tygodnia doprowadzili do należącego porządku studnie, śmietniki, ustępy, stajnie i chlewy, piwnice, piekarnie, jatki i wszystkie inne miejsca zagrożone wybuchem epidemii. O pogarszającej się sytuacji wojsk świadczyło ogłoszenie prezydenta o skupie znalezionych na pobojowiskach karabinów i rewolwerów (po 6 rubli za sztukę). Podniesiono w grudniu 1914 r. wiek osób podlegających obowiązkowi wojskowemu.⁴⁷

Nastroje na przełomie 1914 i 1915 r. próbował rozpoznać Zarząd Żandarmerii czterech powiatów Łomżyńskiego. Autorzy raportu uznali, że po wybuchu wojny ujawniły się dwie tendencje. Nieliczni ponoć mieszkańcy twierdzili, że nie można ufać „chytrym Moskałom”, większość jednak wierzyła w możliwość uzyskania autonomii polskiej z centrum w Warszawie. Na postawę ludności następnie wpływ miała pogarszająca się sytuacja materialna, zwłaszcza narastająca drożyzna, o co łomżanie obwiniali także urzędników carskich i policję. Groźne okazały się fale uciekinierów z pogranicza pruskiego, poprawa zaś następowała po każdorazowym sukcesie armii carskich, pojawieniu się na rynku zdobycznych towarów. Wojsko — czytamy w tym raporcie — zachowuje gotowość bojową, choć są skargi na oszukańcze racje żywnościowe i złe wyposażenie.

Dotarli do Łomży wieści o tzw. Legionie Puławskim przy boku armii rosyjskiej. Do końca stycznia 1915 roku zapisało się do niego tylko 117 osób z całego Łomżyńskiego, a i to niektórzy chcieli się wnet wycofać. Powtarzano pogłoskę, że po wojnie z tego Legionu powstanie polska policja. Mało natomiast wiadano w Łomży o czynie legionowym Józefa Piłsudskiego. Za kolportowanie takich rewelacji można było otrzymać wyrok i to nawet z paragrafu za agitację proniemiecką lub szpiegostwo na rzecz nieprzyjaciela. Zima ostudziła namiętności, zmusiła przede wszystkim do zajęcia się sprawami bytowymi, zdobywaniem pokarmu i opału. Tragedie przeżywały rodziny najbiedniejsze, zwłaszcza te pozbawione mężczyzn i stałych źródeł utrzymania. Zauważono emigrację z miasta, ale powiększyły się i zastępy żebraków. Pamiętać trzeba, że wojna wybuchła latem, gdy w magazynach brakowało niektórych towarów. Wagon soli zamówiony we wrześniu dotarł do Łomży dopiero w grudniu, po cukier jeżdżono do kilku zakładów, najgorzej jednak było z naftą. Ofiarne zabiegała o podstawowe produkty sekcja żywnościowa Komitetu Obywatelskiego, otwierano nawet

⁴⁷ AP-B, KGL, t. 308, 1888. AP-Ł, ZŁPol., t. 460.

⁴⁸ AP-B, RGL, t. 1264, 1271. „Łom. Gub.Wied.” 1914, nr 49.

nowe sklepy. A przecież ceny rosły i pogarszała się jakość towarów. O chlebie w Łomży pisano wówczas, że jest „niżej krytyki, a waga oburzająco niesumienna”.⁴⁹

Wiosna 1915 r. nie przyniosła jeszcze decydujących rozstrzygnięć na froncie rosyjsko-niemieckim, w granicach byłej Kongresówki; obie strony przeprowadzały operacje nękające, dochodziło do bojów zaciętych, ale o lokalnym znaczeniu. Pogarszały się warunki komunikacyjne, przerywaniu ulegała i łączność między Łomżą a Nowogrodem. W omawianej stolicy guberni z konieczności przyzwyczajano się do utrudnień czasu wojny, znikły nastroje paniki, wznowiły pracę niektóre instytucje wcześniej zamknięte. Trwała nauka w szkołach, przy czym nadal Polacy najwięcej uwagi poświęcali placówkom handlowym. Proponowano opodatkowanie się na pokrycie pensji nauczycielskich i kosztów utrzymania obiektów oświatowych. Zajęcia w męskiej szkole handlowej rozpoczęto 10 września przy frekwencji od 70 do 180 uczniów. W końcu lutego trzeba było jednak lekcje przenieść do lokalu szkoły żeńskiej, a w kwietniu do siedziby Polskiej Czytelni Publicznej i Towarzystwa Oszczędnościowo-Pożyczkowego. Tu zajęcia prowadzono na trzy zmiany, a dawne sale lekcyjne zajęły się łózkami szpitalnymi. Pomimo tych trudności zdołano zakończyć rok szkolny, liczba łączna maturzystów wzrosła do 108 osób.

W gimnazjach rządowych w początkach 1915 r. było 600 uczniów i uczennic, w elementarnych szkołach publicznych około 1130 osób, w 17 chederach żydowskich 337, w 9 Talmud-Torach 264 chłopców wyznania mojżeszowego. W sali teatralnej urządzono jasełki, przeznaczając 10% wpływów pieniężnych na leczenie chorych i rannych. Łomżyński Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego apelował o dostarczanie do Muzeum pamiątek związanych z wojną. W obawie o zdrowie stałych mieszkańców i osób napływowych ponawiano nakazy sanitarne, z różnym jednak skutkiem.

Niezbyt udane okazywały się również kontrole rynkowe. Sklepy musiały być otwarte w godzinach 7—21, a kawiarnie i restauracje do 23, co o tyle dziwi, że od 22 do 6 rano obowiązywała godzina policyjna. Trudno aż uwierzyć, ale w styczniu 1915 r. w Łomży na klientów oczekiwały 23 lokale „zbiorowego żywienia”. Nowością i to zaskakującą był zakaz grupowania się na ulicach więcej niż trzech osób. Z uwagą mieszkańcy śledzili publikowane taryfy cenowe. Funt chleba pszennego I gatunku kosztował w 1912 r. maks. 9,5 kopiejki, zaś w kwietniu 1915 r. osiągnął oficjalną cenę 12,5 kop. i rzadko chyba pojawiał się w sprzedaży, wyparty przez późniejsze gatunki pieczywa. Za funt słoniny w lutym 1912 r. płacono do 21 kopiejek, w lutym 1915 r. do 29 kopiejek, a w kwietniu tegoż roku już nawet 40 kopiejek. Z kolei za funt „cukru rąbanego” należało płacić w lutym 1915 r. 18,5 kopiejki, a w czerwcu 21 kopiejek. Z tych przykładów wynika, że zdrożały przede wszystkim produkty nadające się do dłuższego przechowywania, przejmowane na miejscu także przez wojsko. W praktyce często odchodzono od cen postulowanych przez władze. Zwiększyła się w Łomży liczba pożarów, o połowę natomiast zmalał stan osobowy strażaków, a nadto zakazano im używania sygnałów na trąbkach i oczywiście dzwonów kościelnych. Wystąpiły nawet trudności w rozwożeniu wody ze względu na rekwirowanie koni.⁵⁰

Ten względny spokój przerwał nalot samolotów niemieckich 31 marca 1915 r., czyli w środę popielcową. Zniszczeniu uległo prawdopodobnie 41 domów, było też kilkunastu zabitych i rannych. Następne naloty miały miejsce w drugiej połowie

⁴⁹ AP-B, Zarząd Żandarmerii pow. Ł., M., Sz., K., t. 362. „Głos Łomżyński” 1915, nr 1.

⁵⁰ AP-Ł, ZŁPol., t. 490, 491, 494, 498, 500, 509—510, 515. „Głos Łomżyński” 1911, nr 3.

kwietnia i to nocami. Bomby sypały się również z zeppelinów, trafiły w kościół ewangelicki, padły obok bóżnicy. Ludność w takich momentach chowała się do piwnic, ale zdrzało się, że i tam docierały śmiercionośne ładunki. Uznano to za sygnał do przyspieszenia ewakuacji; miasto powoli pustoszało.

2 maja 1915 r. rozpoczęła się wielka ofensywa niemiecko-austriacka spod Gorlic, wybuchły z nową siłą i walki na froncie północno-wschodnim. Trochę przypadek sprawił, że właśnie z datą 7 maja 1915 r. ukazał się pierwszy po osiemnastomiesięcznej przerwie numer „Głosu Łomżyńskiego”. Redaktor dowodził w nim, że „budować przyszłość narodu polskiego należy na innych podstawach niż to czyniliśmy przez ostatnie półtora wieku, że naród który chce być naprawdę samodzielnym, musi przestać być igraszką cudzych zamierzeń, musi się zdobyć na męską odwagę, mieć własną politykę bez względu na sprzyjające lub niesprzyjające jej warunki”. W tym czasie dowództwo wojsk rosyjskich zaczęło wysiedlanie Żydów z terenów zanarwiańskich. Akcja ta przebiegała opornie ze względu na coraz większe zamieszanie na zapleczu frontu, zajmowanie dróg przez oddziały wojskowe, brak podwód i koni. Chyba można mówić o podsycaniu nastrojów antyżydowskich, co widać także w niektórych publikacjach wspomnianego „Głosu Łomżyńskiego”. Słabł prestiż władz cywilnej i wojskowej, choć obie pracowały intensywnie. Drobiazgowo uregulowano czas oświetlenia miasta, wyznaczono miejsca przepraw przez Narew, opublikowano nawet przepisy o używaniu rowerów i pracy rolników na własnych polach. Nowe decyzje odwoływano niekiedy po dwóch—trzech dniach, co jeszcze bardziej osłabiało prestiż władzy, a sprzyjało nieporządkom. Takim „papierowym” rozkazem okazał się i ten wydany 27 maja przez dowództwo Frontu Północno-Zachodniego, zakazujący w ogóle pobytu w Łomży osobom, które nie mieszkały tu przed wybuchem wojny.⁵¹

Mało też precyzyjnie brzmiały przepisy o rekwizycjach i odszkodowaniach. Wojsko wyznaczało niskie stawki, nie zawsze w ogóle je wypłacając. Brano zaś coraz więcej, nadmiar zapasów wywożąc na wschód. W początkach lipca wyznaczono trasy wywozu także maszyn i warsztatów, dzwonów, przedmiotów z miedzi, ołowiu, aluminium i cynku, skór i sukna, kontynuowano rekwizycje podwód, zabierano bydło. Ludność niepokoiła zwłaszcza zapowiedź zajmowania domów przez wojska i niszczenia tych obiektów, które utrudniają ruchy wojsk. Ustawicznie żądano ludzi do brygad i drużyn roboczych. Najpierw brano w tym celu przesiedleńców, osoby „luźne”, potem jednak trzeba było sięgnąć i po stałych mieszkańców Łomży. Musieli oni m.in. prowadzić roboty na szlakach kolejowych i drogowych, przy budowie linii telegraficznych, przygotowaniach pozycji bojowych. Co przezorniejsi, sprytniejsi unikali „naboru”, kryli się przed strażnikami. Ogólny bałagan sprzyjał uciekinierom, zwłaszcza że co trzeci etat w Straży Ziemskiej pozostawał nie obsadzony. Dzięki jednak i tej pracy przymusowej Łomża doczekała się wreszcie stacji kolejowej, pod koniec maja 1915 r. dojechały tu pierwsze pociągi ze Śniadowa.⁵²

Trwałym śladem wojny pozostały groby. W szpitalach łomżyńskich w 1915 r. przebywało i do 170 rannych oraz chorych, a nadto rozwijano lazarety, punkty przyjmowania żołnierzy wyłączonych z walki. W. Świdorski szacował, że przez różne pun-

⁵¹ AP-Ł, ZŁPol., t. 489, 519; AP-B, KGŁ, t. 549, 1373, 1829. „Głos Łomżyński” 1915, nr. 1.

⁵² AP-B, KGŁ., t. 1826 i Łomżyński Gubernialny Urząd d/s Powinności Wojskowych, t. 87, 103a, 147; AP-Ł, ZŁPol., t. 1424. „Głos Łomżyński” 1915, nr. 3.

kty pierwszej pomocy sanitarnej przewinęło się tu kilkanaście tysięcy rannych, a na miejscowym cmentarzu wojskowym złożono do grobów ponad 1200 osób. Większość tych ofiar to skutek ciężkich bojów latem 1915 r. w trójkącie Kolno—Grajewo—Łomża, zwłaszcza zaś pod Jedwabnem, Nowogrodem, Małym Płockiem. Pod koniec lipca pociski artylerii niemieckiej dosięgły Łomży. Zagęszczał się wówczas ruch na szlakach ewakuacyjnych przez Podgórze—Mężenin—Jeżewo—Białystok i na innych drogach prowadzących na wschód. W mieście obawiano się ataku gazowego, zalecano kupno respiratorów, czyli opasek na usta i nos. Rosjanie nie przyjęli jednak walk w oparciu o twierdzę łomżyńską, o czym zadecydował układ frontu na południu i w centrum Królestwa Polskiego. Zrazu żołnierze carscy okopali się na wschodnich krańcach miasta, prowadząc stąd ostrzał artyleryjski w kierunku Narwi. Ostatni dowódca rosyjski przywołał do siebie przedstawicieli środowisk polskich oraz żydowskich i poradził im, by utworzyli milicję obywatelską dla zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom.⁵³

Tak nieco niespodziewanie dla samych łomżan kończył się okres panowania carskiego. Straciły rację wcześniejsze wezwania do unii polsko-rosyjskiej, budowania nowej Polski w sojuszu z dynastią Romanowów.

5. Pod okupacją niemiecką (do początków maja 1918 r.)

Wojska niemieckie wkroczyły do Łomży o godzinie pierwszej w nocy 11 sierpnia 1915 r. Mieszkańcy zmęczeni już przedłużającymi się walkami, przyjęli z ulgą sam fakt przejścia frontu. Zastanawiano się natomiast, jakie będzie zachowanie nowych „panów”. Krążyły na temat Niemców różne opinie, a znano nieźle jedynie tych zza granicy Prus Wschodnich. Zwycięzcy zażądali kluczy miejskich.

Duże tempo pościgu za oddziałami rosyjskim sprawiło, że pierwszorzutowe pułki niemieckie krótko tylko przebywały w Łomży. W tej sytuacji porządek próbowały utrzymać grupy obywateli, pracę podjął także Magistrat, dokonując rejestru strat i radząc nad skuteczniejszą pomocą osobom najbardziej poszkodowanym w tej fazie wojny. Na czele powstającego Komitetu Obywatelskiego stanął Stanisław Kurcysz.

Według spisu z 21 sierpnia 1915 r. w Łomży przebywało około 16 tys. osób ludności stałej i około 1880 uchodźców. Wyraźną przewagę uzyskali Żydzi stanowiący 59,6% wśród mieszkańców stałych i ponad 83% wśród przybyszów. Był to skutek z jednej strony masowych ucieczek wyznawców możeszowych z miast i osad nadnawiańskich (nadgranicznych) do stolicy guberni, a z drugiej skutek wyjazdów Polaków z Łomży do rodzin na wsi, gdzie łatwiej było przetrwać ciężkie chwile zamieszania spowodowanego przemieszczaniem się frontu. Cechą charakterystyczną podanej niemal 18-tysięcznej społeczności okazało się nieproporcjonalnie duże nagromadzenie dzieci i młodzieży do 15 roku życia (37,8% ogółu). Liczne były również grupy kobiet i starców, natomiast mężczyźni zdolni do pracy, w wieku 15—50 lat, stanowili 16,7% wszystkich mieszkańców Łomży w sierpniu 1915 r.

31 maja 1916 r. naliczono w 923 domach 18,3 tys. mieszkańców. Zatem w ciągu 9 miesięcy przybyło ponad 400 osób. Jeszcze wyraźniej niż przed rokiem przeważały

⁵³ AP-B, RGŁ, t. 2666. W. Świdorski, op. cit., s. 122—123. „Głos Łomżyński” 1915, nr 7, 9, 11. Yom-Tov Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 32.

kobiety (55,6%) i w ujęciu narodowościowo-wyznaniowym Żydzi (61%); za nimi upalsowali się katolicy (37,7%), ewangelicy (1%), prawosławni (0,25%). Nie są to jednak dane w pełni wiarygodne. W innym źródle podano, że Łomża 1 stycznia 1916 r. liczyła około 17,4 tys. osób. Zambrów miał wówczas 4,1 tys. mieszkańców, Nowogród zaledwie 970, Wizna niespełna 2,5 tys., Kolno 4,5 tys., Stawiski 2,8 tys., Jedwabne 730 tys., Ostrołęka 5,5 tys., (razem z gminą), Szczuczyn 4,6 tys. Grajewo niemal 11 tys., Wysokie Mazowieckie 2,3 tys. osób⁵⁴. Takie zmiany ilościowe i strukturalne utrudniały przywracanie w miarę normalnego toku życia.

Kłopotów przysparzał i nowy okupant. 8 września 1915 r. Niemcy nałożyli na Łomżę kontrybucję w wysokości 60 tys. rubli i wzięli 20 zakładników spośród Polaków oraz Żydów. Z pomocą Kasy Przemysłowców Łomżyńskich wypłacono im żadaną sumę i zacięni obywatele wrócili do domów. To był jednak dopiero początek drakońskich zarządzeń niemieckich o charakterze grabieżczym. Armia cesarza Wilhelma II potrzebowała pilnie surowców, bo trwała nadal blokada państw centralnych, przedłużała się wojna. Każdy łomżanin musiał zgłosić przedmioty z metali kolorowych, zasoby skór, płótna, wełny. Za ich ukrywanie groziły kary i konfiskaty. Osoby oddające swą własność (nawet rondle i klamki od drzwi) otrzymywali pokwitowania, które okazały się po prostu makulaturą.

Najwięcej jednak problemów przysparzało wyżywienie. Okupanci wprowadzili kartki z kuponami na chleb, mąkę, kaszę, cukier, tłuszcze. Na przełomie 1915 i 1916 r. w wolnej sprzedaży pozostawały tylko kartofle i sacharyna. W miarę upływu czasu malały racje, a w końcu w ogóle brakowało produktów dla zrealizowania wszystkich kartek. Stało się tak, chociaż Niemcy pod przymusem ściągali żywność od chłopów, starali się zlikwidować „czarny rynek”, zakazali wypieku chleba białego (wyjątkowo mogli go otrzymać jedynie chorzy po okazaniu zaświadczenia lekarskiego), wprowadzali różnego rodzaju namiastki („ersatz”). Do podsypywania bochenków chleba nakazano stosowanie mąki drzewnej, a do ciasta chlebowego dodawano otręby, kartofle, kukurydzę i kasztany. Herbatę miał zastąpić susz z kwiatu lipy, kawę mielone żołądziej, naftę karbid i świece, cukier sacharyna. Brakowało odzieży, obuwia, opału.

Oprócz Komitetu Obywatelskiego — ten rozwiązał się z końcem 1915 r. — istniała Rada Opiekuńcza z przewodniczącymi Stanisławem Komornickim (miasto) oraz Józefem Jabłońskim (powiat łomżyński). Do kompetencji Rady należała opieka społeczna, troska o żywność i zdrowie. Kolatano o pomoc do władz niemieckich i szukano innych jeszcze sposobów ograniczenia skutków niedożywienia, zimna, chorób. Nie przerwało działalności także Łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności, dołączyły niektóre z pozostałych stowarzyszeń, zarówno polskich jak i żydowskich. Szacunek za troskę o los wiernych zyskiwali duchowni. Czas wojny nie sprzyjał prowadzeniu i publikowaniu sprawozdań, dlatego nasza wiedza o tych poczynaniach filantropów, dobroczyńców, ludzi prawego serca jest uboga. W polskich opracowaniach nie wspomniano również o włączeniu się Żydów łomżyńskich do pracy w policji (żandarmarii); jej komendantem został rabi Abraham Mizrach.⁵⁵

⁵⁴ W. Świdorski, op. cit., s. 168. „Wspólna Praca” 1917, nr 2. Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1921, s. 125—126.

⁵⁵ W. Świdorski, op. cit., s. 168. „Wspólna Praca” 1916, nr 5—6. Yom-Tov Lewiński, Księga wspomnień..., s. 33.

Na początku 1916 r. funkcjonowała w Łomży hurtownia artykułów spożywczych Rady Opiekuńczej i założono hodowlę królików w wolnych pomieszczeniach starego więzienia. Również Żydzi podejmowali wspólne działania, by ułatwić sprowadzanie i nabywanie najbardziej niezbędnych produktów. Jadłodajnia w Łomży, zarządzana przez M. Janicką, wydała w ciągu 1916 r. 47,7 tys. posiłków, w tym 46,5 tys. bezpłatnie. Wprawdzie obiad składał się tylko z zupy z kartoflami i chleba, ale i tak było to dla wielu mieszkańców podstawowe danie. Ponadto herbaciarnia oferowała dla starców i dzieci w wieku szkolnym herbatę z cukrem, mleko, kromkę chleba. Z myślą o dzieciach do lat 14 prowadzono akcję charytatywną „kropla mleka” (opiekunką była M. Kaczyńska). Noclegi znaleźć można było w przytułku na terenie starego więzienia (opiekun A. Witkowski) i przy klasztorze Benedyktynek (ks. J. Roszkowski, siostry zakonne). Rada Opiekuńcza zabiegała o bezpłatną pomoc lekarską dla ubogich, rozdawano odzież, kartofle, nawet zapomogi pieniężne. Nie były to wielkości wystarczające (na przykład zapomóg pieniężnych wydano w ciągu roku tylko 379), łagodziły jednak cierpienia osób zupełnie bezrobotnych, bezradnych, koczujących na łomżyńskim bruku bez środków do życia.

Sytuacja na rynku żywności pogarszała się jednak nadal. W lipcu 1917 r. zabrakło i kartofli, podstawowego pokarmu lat wojny. Korespondent „Wspólnej Pracy” pisał: „O obiadach mięsnych nikt dziś nie myśli, a, co gorsze, że i kawałka słoniny na okrasę, w cenie od 3 do 5 marek za funt, dostać trudno...”. Zrozumiałe więc, że nasilała się spekulacja, obejmując także naftę i opał, karbid. Głodujący wychodzili poza miasto, by zbierać kłosa na ścierniskach. Wzrosło zagrożenie chorobami zakaźnymi, zalecono picie tylko przegotowanej wody. Bezpłatnych porad dla biednych udzielał personel szpitala Świętego Ducha i placówki żydowskie. W przypadku wyznawców moźeszowych problemem numer jeden byli uciekinierzy śpiący w obozach, koszarach, domach prywatnych. Starano się dla nich o pracę, a dzieciom organizowano zajęcia szkolne. I tak najważniejszym pozostawało wyżywienie. Do uruchomienia taniej kuchni przyczynił się zwłaszcza Chaim-Icchak Glinka. Przeprowadzano zbiórki środków finansowych, żywności, ubrań. Na miano najbardziej miłośniernych zasłużyli wówczas: Abraham Goldberg (Abraham Bejger), Chaim-Chackiel Wrona, Mojżesz Piątkowski. Zapisywano się do żydowskich „batalionów pracy”, głównie z myślą o otrzymaniu kartek żywnościowych i niewielkich pensji.

Na święta Bożego Narodzenia w 1917 r. obiecywano mieszkańcom Łomży po funcie (0,41 kg) maki, ale po potrąceniu racji chleba. Ogółem w tym właśnie roku Rada Opiekuńcza omawianego miasta wydała w jadłodajni 99562 obiady, w herbaciarni około 2,4 tys. posiłków, zaś w schronisku dla bezdomnych dziennie przyjmowano 46 osób, a w ochronce 30 dzieci. Ponadto nadal oferowano bezpłatne porady lekarskie (679 w ciągu 1917 r.) udzielano zapomóg pieniężnych (179) i zaopatrzeniowych (1413), serwowano porcje mleka (7,5 tys.). Do tego trzeba dodać pomoc sąsiedzką, parafialną (gminną), w wykonaniu także innych jeszcze stowarzyszeń chrześcijańskich i żydowskich. Bieda jednoczyła, zwłaszcza że liczono na wielkie zmiany i to już w najbliższym czasie.⁵⁶

Pod koniec 1915 r. Niemcy dokonali zmian w składzie władz miejskich. Dowódca okręgu okupacyjnego mianował burmistrzem Łomży dr. Langehansa, a jego zastępcą Wł. Suchorzewskiego. Na ławników Magistratu powołano osoby znane: A. Chrysto-

⁵⁶ „Wspólna Praca” 1916, nr 1, 1917, nr 14, 16—17, 18—19, 1918, nr 1.

wskiego, Hirsza Epszajna, Sz. Goldlusta i Antoniego Kuberskiego. Jeszcze świetnie prezentował się skład Rady Miejskiej z przewodniczącym Franciszkiem Hryniewiczem, pastorem Kacprem Mikulskim, kilkoma innymi szanowanymi liderami społeczności polskiej, rabinem J. Gordonem i społecznikami żydowskimi. W lutym 1916 r. W. Suchorzewskiego zastąpił A. Chrystowski (zmarł 15 IX), po nim nastąpił rejent Jan Lachowicz, a w kwietniu miejsce Langehansa zajął Otto Graw, też Niemiec. Z dziesięciu tzw. delegacji najwięcej uwagi skupiały poczynania radnych zajmujących się żywnością, stołówkami, zdrowotnością, dobroczynnością. W praktyce skuteczność tych działań zależała nie tylko od aktywności i umiejętności wybranych przedstawicieli mieszkańców Łomży, ale od dobrej woli urzędujących Niemców i zachowań wojskowych.

Na podstawie ordynacji wyborczej z 14 stycznia 1916 r. wybrano Sejmik Powiatowy. Przewodził mu Józef Jabłoński, a w gronie reprezentantów ziemianstwa znaleźli się m.in.: Kazimierz Kisielnicki, Antoni Kulerski, Stanisław Włodek, Tadeusz Woyczyński. Byli też w Sejmiku „mniejsi właściciele”, a z miasta Łomży weszli: H. Epszajn, O. Graw, S. Kurcyszus.⁵⁷

1 listopada 1916 r. władze ogłosiły ordynację wyborczą do władz miejskich, zapowiadając dalsze ustępstwa na rzecz sił miejscowych. Prawo czynne zyskiwali mężczyźni po 25 roku życia, a prawo bierne też tylko mężczyźni, którzy ukończyli 30 rok życia. 24 radnych na trzyletnią kadencję miano wyłonić w sześciu kuriach grupujących następujące osoby: I — z ukończonym „wyższym zakładem naukowym”, II — właściciele większych przedsiębiorstw, III — drobną wytwórczość i takież handel, IV — właściciele nieruchomości, V — opłacających podatek mieszkaniowy, VI — pozostałych. Uznano wówczas w Łomży, że oto „otwiera się przed nami rozległe pole działalności, na którym rodzima i przejęta demokratyczną myśl polityka miejska bardzo wiele może działać dla podniesienia materialnego i duchowego dobrobytu ludności”.⁵⁸

Ten optymizm narastał na przekór trudnościom dni wojny i okupacji. Rozumiano, że Rosja nie ma sił, by wrócić do Królestwa Polskiego, zaś Niemcy tracą impet w działaniach frontowych. Wznowiona 24 grudnia 1916 r. „Wspólna Praca” pisała o przełomowym momencie i uświadamianej konieczności „napięcia energii we wszystkich dziedzinach pracy społecznej”. Z jednej strony dostrzegano nowe wydarzenia polityczne, „które niemal gwałtem popychają nas na arenę szerszego działania, z drugiej rosnące przekonanie, że czas wielki na stanowczą decyzję”.

Nie czekano w Łomży biernie, postanowiono wprowadzić powszechne nauczanie na poziomie elementarnym. 7-klasową szkołę handlową przekształcono po wakacjach 1916 r. na 8-klasowe Gimnazjum Polskie, a w domu S. Michałowskiego przy ulicy Dwornej uruchomiono od 15 stycznia 1917 r. kurs przygotowawczy dla 26 osób kandydujących do Seminarium Nauczycielskiego (dyr. Zygmunt Piotrowski), przejętego przez Polską Macierz Szkolną. Natomiast 24 listopada 1916 r. uczczono pamięć Henryka Sienkiewicza, wmurowując tablicę w farze i przemianowując ulicę Wesołą na imienia autora „Trylogii”. Długo wspomniano także uroczystość z 14 października tego roku na tzw. „Łączce” przy Szosie Zambrowskiej, gdzie wmurowano akt erekcyjny pod pomnik powstańców 1863 roku. Ożywiły się stowarzyszenia zamarte po wybuchu wojny, najbardziej chyba „Lutnia”. Politykowano, zachęcano się do zespolenia wysiłków narodo-

⁵⁷ W. Świdorski, op. cit., s. 132—134. „Wspólna Praca” 1916, nr 1.

⁵⁸ W. Świdorski, op. cit., s. 134—135. „Wspólna Praca” 1916, nr 1, 1917, nr 2. Yom-tov Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 34.

wych. Nie pozostawali w tyle i Żydzi zakładając nowe związki, otwierając świetlice, biblioteki, kursy wieczorowe, kooperatywy. Przodowała „Hatechija”, powstało w 1917 r. Stowarzyszenie Oświaty Robotniczej, odrodził się nawet Poalej-Syjon (przewodniczył Jakub Szajkopf), zawiązał ruch „Mizrachi”. Przybyło szkół wyznaniowych, a od 1916 r. pierwsza lokata wśród placówek oświatowych żydowskich należeć będzie do Gimnazjum dr. Szymona Goldlusta. W 1916 r. wystartowało i stowarzyszenie (klub) sportowe „Makabi”. Autor *Księgi wspomnień* podał następującą ocenę: „W mieście panował głód. Był to mimo wszystko dla Żydów w Łomży złoty wiek”.

W listopadzie 1916 roku zdarzenia następowały szybko po sobie. W dniu czwartego tego miesiąca gubernator łomżyński rozesłał imienne zaproszenia do około dwustu łomżan. Zebrali się oni w niedzielę 5 listopada w sali gimnazjum żeńskiego zajmowanego wówczas przez Kreissamt (starostwo). Przed wejściem uformował się tłum mieszkańców miasta, szpaler utworzyli strażacy; wyczuwano niezwykłość momentu dziejowego. Wygląd wewnątrz tak opisał Władysław Świdorski: „...Obszerna sala już prawie zapelniona. Z galerii zwieszają się cztery flagi — niemiecka, austrijacka, turecka i bułgarska. Naprzeciwko w dwu szeregach stoją żołnierze niemieccy. Wśród publiczności kręcą się oficerowie i urzędnicy niemieccy. Na dzisiejszą uroczystość zostali zgromadzeni oprócz łomżan przedni obywatele trzech powiatów: łomżyńskiego, kolneńskiego i mazowieckiego. Wśród zebranych dużo księży, rabinów w lisich czapkach, właścicieli ziemskich, inteligencji, mieszczan. Pod galerią ustawiono jednostopniowe podium. Godzina 11 minut 40. Sala coraz pełniejsza; wchodzi gubernator wojenny generał porucznik v. Staudt...”. Ten odczytał tzw. akt 5 listopada, tłumaczony zebraniem przez S. Kurcyusza. Cesarze Niemiec i Austro-Węgier deklarowali utworzenie samodzielnego Królestwa Polskiego. Wśród ładnie i podniosłe brzmiących słów skryto rzeczywiste zamiary okupantów, bo Królestwo miało pozostawać sprzymierzonym z obu mocarstwami, które też zastrzegły sobie określenie granic nowego „państwa”, a za sprawę najpilniejszą uznały tworzenie armii. Gubernator skończył czytanie trzykrotnym okrzykiem za pomyślną przyszłość Królestwa, orkiestra zagrała hymn niemiecki i chorał „Z dymem pożarów”. Obserwator żydowski dostrzegł u części Polaków „skrzywienie na twarzy”, sala „przyjęła tę deklarację z wątpliwością”. Na Starym Rynku odbyła się defilada, na gmachach urzędów wywieszono obok flag niemieckich także flagi biało-czerwone. Wieczorem z inicjatywy Rady Miejskiej zorganizowano wiec dla mieszkańców, zakończony pochodem z pochodniami. Niewątpliwie był to dzień wyjątkowy, radosny, choć wielu już wówczas dostrzegało dwuznaczności aktu, zakamuflowane intencje jego autorów.⁵⁹

26 listopada na stację kolejową w Łomży przyjechał transport z 1 Pułkiem Piechoty Legionów pod dowództwem płk. Edwarda Rydza-Śmigłego. Legioniści przemaszewali w takt dźwięków „Hej, strzelcy wraz” odświeżone przystrojonymi ulicami Łomży, zajmując koszary porosyjskie przy Szosie Śniadowskiej. Odbyła się defilada na Starym Rynku, gubernator niemiecki życzył pomyślności Pułkowi i Królestwu Polskiemu. Odegrano także „mazurka”, przywołując pamięć Legionów Dąbrowskiego. Były okrzyki, nawet płacz wzruszonych mieszkańców. Wieczorem Towarzystwo Wioślarskie wydało w sali restauracji Czochańskiego przyjęcie na cześć oficerów, w trakcie toastów wymieniono i Józefa Piłsudskiego. W tym przypadku entuzjazm był

⁵⁹ W. Świdorski, op. cit., s. 125—129. We wspomnieniach wyrażono sceptycyzm towarzyszący uroczystościom 5 listopada 1916 r. Yom-Tov Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 35.

szczerzy, spełniły się marzenia i polskie wojska wróciły do grodu nadnarwiańskiego. Ceniono bardzo tę obecność. Legioniści zostali zaproszeni i na Wigilię, podczas której łomżanie co mogli, to przynieśli do sali byłego Sądu Okręgowego. Natomiast na balu sylwestrowym miłych gości powitało Towarzystwo Wioślarskie. Przybył wówczas także E. Rydz-Śmigły, a noworoczny toast wzniósł kpt. Marian Kukiel.

Miasto zyskało obrońców, ci ukrócili samowolę niemieckich żołnierzy. Doszło nawet do incydentu i oficer polski zastrzelił podoficera wojsk okupacyjnych, który demonstracyjnie okazał swą niesubordynację wobec wyższego stopniem wojskowego. Władze zdecydowały się przesunąć w tej sytuacji podkomendnych płk. Śmigłego do Zambrowa, a 29 kwietnia 1917 r. ich miejsce zajął w Łomży 4 Pułk Piechoty Legionów płk. Bolesława Roji. I „czwartacy” zyskali natychmiast sympatie polskich mieszkańców Łomży. Przy ulicy Sienkiewicza Liga Kobiet Pogotowia Wojennego otworzyła gospodę legionową z szyldem z Orłem Białym, zapraszano „chłopców” do domów, obdarowywano ich, a oni brali udział w obchodach kolejnych rocznic 1794, 1830—1831 i 1863 roku, uświetniali dni 3 Maja i Bożego Ciała. Legioniści swą obecnością potwierdzali polskość tych ziem, ożywili także życie towarzyskie, nawet rozegrali „match foottballowy”. Bliższymi i bardziej realnymi stały się marzenia o własnej silnej armii, a redaktor „Wspólnej Pracy” dowodził, że „czyn legionowy wziął Naród w spadku i Naród sam dopełnić go winien”. Inny był osąd ludności żydowskiej, która oskarżyła żołnierzy polskich o napady na sklepy i inne przejawy agresji wobec wyznawców mojżeszowych, „tak, jak niegdyś czynili to Rosjanie”. Zarazem dostrzegano, że wśród legionistów byli i Żydzi z Galicji.⁶⁰

W listopadzie 1916 r. ukonstytuowała się w Łomży Rada Okręgowa Centralnego Komitetu Narodowego, a w grudniu i Rada Miejska nowej kadencji. 17 grudnia w lokalu „Lutni” przyjęto rezolucję: „Stojąc na gruncie urzeczywistnienia aktu 5 listopada, ogłaszającego Niepodległość Polski, uważamy za niezbędne dążyć do wydobycia i rozwinięcia państwowości własnej, i dla granic jej na mocnej i szerokiej państwowości mas ludowych” (CKN). Pod różnymi szyldami, z poczuciem ważności przeżywanych dni, pracowano w Łomży na konto przyszłej rzeczywiście niepodległej Polski. Za „Wspólną Pracą” można podać przykłady działań narodowych. Towarzystwo Wioślarskie i „Lutnia” zapraszały na koncerty, w Towarzystwie Krajoznawczym oficer legionowy Marian Kukiel wygłosił odczyt na temat „Odbudowa państwa a wojsko narodowe”, wznowił działalność Dom Ludowy, a na scenie teatralnej zespoły przyjezdne i miejscowe amatorskie wystawiały sztuki S. Wyspiańskiego, L. Rydla, G. Zapolskiej.⁶¹ Ofiarnie pracowała Liga Kobiet Pogotowia Wojennego z E. Cebertową i C. Dąbrowską, wzbogacała zasoby Biblioteki Miejskiej im. 3 Maja, odrodziło się Towarzystwo Rolnicze skupiające przeważnie „drobną własność”.

Jak i poprzednio łomżanie zabiegali o rozwój szkół. Polska Macierz Szkolna urządziła stancję dla młodzieży, prowadziła kursy dla dorosłych analfabetów, odczyty i pogadanki. Na przykład 24 lutego 1918 r. Adam Mieczkowski wygłosił pogadankę „O duchu dziejów polskich”, a sala Towarzystwa Rozwoju Przemysłu i Handlu nie mogła pomieścić wszystkich chętnych. PMSz nie tylko nadal prowadziła Seminarium Nauczycy-

⁶⁰ W. Świdorski, op. cit., s. 130—132. „Wspólna Praca” 1916, nr 1, 1917, nr 2, 8—9, 12—13, 14, 15. Yom-Tov, Księga wspomnień..., s. 35.

⁶¹ Hanna Majewska, Jagna Czochańska-Kruk, Fragmenty życia i działalności Jana Czochańskiego, „Wiadomości TPZŁ”, 1988, nr 4—6; Yom-Tov Lewiński, Księga wspomnień..., s. 35.

cielskie, ale również zabiegała o utworzenie Uniwersytetu Powszechnego, napotykając na liczne trudności ze strony władz niemieckich. Ogółem w powiecie łomżyńskim 1 grudnia 1917 r. istniały 143 szkoły, z czego większość (78 placówek) zaliczano do prywatnych. W gimnazjum łomżyńskim w roku szkolnym 1914/1915 przebywało 152 uczniów, w następnym roku 190, w 1916/1917 — 251 i w 1917/1918 — 384; pracowało tu 11 nauczycieli. W placówce żeńskiej pani Korzeniowskiej też przybywało uczniów: 101 pobierających nauki w początkach roku szkolnego 1916/1917, a 154 pod koniec tego roku i już 174 zapisanych na rok następny. W styczniu 1918 r. z inicjatywy łomżyńskiego Koła Polek przybyło i Żeńskie Seminarium Nauczycielskie, a pierwszą jego dyrektorką została Janina Dawbor Markiewiczowa. Lokal tej oczekiwanej od dawna szkole udostępniły władze kościelne przy ulicy Dwornej. „Nauka początkowo w dwóch grupach niższej i wyższej odbywała się w prymitywnych warunkach, a program nauczania rozłożony był na sześć lat”. Zanosilo się także na zreformowanie statusu dwu szkół polskich typu gimnazjalnego, przyjęło pierwszych uczniów wspomniane już gimnazjum koedukacyjne dra Szymona Goldlusta.⁶²

Kultywowano tradycje, wzmacniano nastroje patriotyczne. Temu celowi służyły spotkania i uroczystości z udziałem żołnierzy pułków Legionów, obchody rocznic, wieczory kulturalno-literackie. Adam Chętnik zapelował o gromadzenie materiałów do monografii o Ziemi Łomżyńskiej i przyszłego muzeum regionalnego, urządzano wycieczki krajoznawcze, a Aleksander Janowski wygłosił odczyt „Ziemia rodzinna”. Usuwano carskie naleciałości, zmieniano nazwy ulic, jesienią 1917 r. postanowiono, by na Placu Kościuszki (poprzednio Nowy Rynek) stanął pomnik Naczelnika, ale skończyło się na kamieniu pamiątkowym. 3 czerwca tego samego roku wyświęcono kościół garnizonowy, urządzony w byłej cerkwi. Sukcesem zakończyły się starania o uczczenie pamięci ofiar powstania styczniowego. Wcześniej na zebraniu w dniu 6 sierpnia 1916 r., padł wniosek o wzniesienie pomnika „tym, co poszli w bój bez broni”, a okazją była rocznica wyruszenia na front „pierwszej kadrowej” Józefa Piłsudskiego. Wmurowano kamień węgielny na „Łączce”, miejscu uświęconym krwią rozstrzelanych i powieszonych. 2 listopada tłumy zebrały się przy kamieniu z wrytym krzyżem, ustawionym w ofierze „Bojownikom za wolność Ojczyzny”. Charakterystyczne, że całe to przedsięwzięcie zrealizowała młodzież, korzystając jednak z rad i wsparcia moralnego seniorów pracy narodowej w Łomży.⁶³ W następnym rozdziale będzie mowa o działaniach harcerzy oraz przygotowaniach do walki czynnej prowadzonych przez członków Polskiej Organizacji Wojskowej.

Odmienne niż w czasach zaboru rosyjskiego, doszło w Łomży do zgodnego, ścisłego współdziałania Rady Miejskiej oraz licznych kręgów społeczeństwa. W marcu 1917 r. odbyły się wybory do Rady. Powstały trzy „komitety”: polski demokratyczny, polski Narodowej Demokracji i żydowski. Z nich najwięcej członków do 24-osobowej Rady wprowadziło to trzecie ugrupowanie (10 osób), ale łącznie Polacy zachowa-

⁶² Rocznik Szkolnictwa Polskiego. R. 1919, Warszawa 1919, s. 19. „Wspólna Praca” 1917, nr 12—13 i 1918, nr 1. E. Ogrodnik, Z historii Seminarium Nauczycielskiego (Żeńskiego), „Wiadomości TPZŁ”, 1986, nr 5—6. W II 1919 roku istniały już w Łomży: 8-klasowe Męskie Gimnazjum Filologiczne im. Tadeusza Kościuszki Jana Helemanna (ul. Adamowska 5), 8-klasowe Żeńskie Gimnazjum Realne Marii Korzeniowskiej (ul. Wiejska 11), 8-klasowe Koedukacyjne Gimnazjum Filologiczne dra Szymona Goldlusta (ul. Dworna 22), 4-klasowa Szkoła Męska Filologiczna ks. Wiktora Supińskiego (ul. Dworna 9).

⁶³ „Wspólna Praca” 1916, nr 1, 1917, nr 10—11, 12—13, 16—17.

li przewagę. Nie odnotowano niespodzianki i narodowcy pokonali demokratów stosunkiem głosów 8 do 6. Funkcję przewodniczącego objął S. Kurcysz, mając za zastępcę Zygmunta Piotrowskiego, a na skarbnika wybrano Bronisława Jabłkowskiego. Obowiązki ławników wzięli na siebie: Kazimierz Antosiewicz, Hirsz Epszajn, dr Szymon Goldlust, Franciszek Hryniewicz. Nadal jednak burmistrzem pozostał Niemiec Otto Graw, a jego zastępstwo sprawował Polak Jan Lachowicz.

Z analizy budżetu na 1917 r. wynika, że władze miejskie przeznaczyły duże sumy na szkolnictwo, opiekę społeczną, nadzór sanitarny i pomoc leczniczą oraz na bezpieczeństwo publiczne. Na to ostatnie narzekano jednak na łamach prasy łomżyńskiej. Jednogłośnie postanowiono przenieść z Fary do siedziby Rady Miejskiej sztandar narodowy, ofiarowany w 1905 r. Łomży przez proletariat warszawski.⁶⁴

Największym osiągnięciem gospodarki komunalnej stała się budowa elektrowni, finansowana z różnych źródeł, głównie jednak dzięki przymusowej pożyczce od mieszkańców miasta. Hale wznoszono sposobem gospodarczym przy Placu Pocztowym (od ulicy Polowej), zaś urządzenia zainstalowała berlińska firma „Siemens i Schukert”. W kwietniu 1917 r. uzyskano jedynie prąd do oświetlania domów i ulic w ściśle określonych godzinach. W końcu roku uruchomiono drugą lokomotywę, co pozwoliło na uzyskanie lepszych efektów. Zamierzano wybudować jeszcze i studnię artezyjską na Starym Rynku.

Różnie bywało z połączeniami komunikacyjnymi z Warszawą. Do stolicy Królestwa docierały z Łomży trzy pociągi, z czego dwa przez Małkinię (czas jazdy około 8 godzin) i jeden przez Wyszaków (ponad 9 godzin). Nadal bolączką numer jeden pozostawało zaopatrzenie ludności w niezbędne towary, zwłaszcza żywność i to pomimo wysiłków spółdzielców, którzy prowadzili wówczas w Łomży cztery sklepy (kolonialny, bławatny, piekarniczy, handel skór), a istniały nadto jadalnia, kawiarnia i skład opału. Z pomocą próbował przyjść także oddział Towarzystw Rozwoju Przemysłu, Rzemiosł i Handlu posiadający skład przy ulicy Dwornej. W połowie 1917 r. „Wspólna Praca” podała następujące zestawienie strat: z winy wojsk rosyjskich na sumę 561415 rb, z winy wojsk niemieckich — 77365 rb, łącznie rekwizycje rosyjskie — 274818 rb, łącznie rekwizycje niemieckie — 348085 rb, bezpośrednie działania wojenne — 928 rb. Razem wychodziło około 1357, 4 tys. rubli, a przecież okupacja niemiecka trwała nadal, grabieże nie ustawały, walczyły armie. Przy podanym obliczeniu zwraca uwagę znikomy udział strat poniesionych w wyniku bezpośrednich działań wojennych. Zdawano sobie sprawę, że będą konieczne jeszcze dalsze ofiary, a przecież powtarzano przy różnych okazjach myśl podstawową: „Dziś jedynym realnym jest dążenie do niepodległego państwa polskiego”.⁶⁵

Z niepokojem natomiast przyjęto wiadomość o kryzysie przysięgowym, z żalem rozstawano się z 4 Pułkiem Piechoty Legionów. Dla odchodzących oficerów urządzono pożegnalną herbatkę, dla wszystkich zaś przygotowano uroczystość na dworcu kolejowym. F. Hryniewicz powiedział wówczas: „Znikacie jak sen jaki złoty”, a redaktor lokalny żalił się, że już „nie słysząc miłych dla ucha polskiego dźwięków orkiestry i chóru”. Nie wszyscy jednak legioniści chcieli wyjeżdżać z Łomży, niektórzy z nich zbiegli i zasilili szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej. Opustoszałe koszary Niemcy wyko-

⁶⁴ W. Świdorski, op. cit., s. 135—136. „Wspólna Praca” 1917, nr 8—9.

⁶⁵ W. Świdorski, op. cit., s. 173—175. „Wspólna Praca” 1916, nr 1, 1917, nr 8—9, 10—11, 15, 18—19, 1918, nr 1.

rzystali wkrótce na zamknięcie w nich zbuntowanych żołnierzy tzw. Polskiego Wehrmachtu.⁶⁶ To już jednak wydarzenie związane z ostatnią fazą okupacji w Łomży.

6. Przygotowania i zwycięstwo w listopadzie 1918 roku

Wśród ogółu łomżan narodowości polskiej narastało przekonanie o definitywnym zbliżaniu się końca obcego panowania. Wielu mieszkańców ograniczało się do marzeń i wyczekiwań, inni rozwijali program niepodległościowy, organizowali nowe instytucje i placówki, tworzyli struktury ekonomiczne, społeczne oraz polityczne. Jednak tylko skauci (harcerze) i członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej przygotowywali się konsekwentnie do walki zbrojnej. Do końca 1917 r. obie organizacje utrzymywały ze sobą nieformalne kontakty, unikając ujawniania obsad personalnych i dokładnych programów. Lepiej zakonspirowana była Polska Organizacja Wojskowa, powołana w Królestwie Polskim przez obóz Józefa Piłsudskiego dla wywołania powstania przeciwko Rosji. W początkowym okresie prowadzono także werbunek do Legionów, propagowano koncepcje Wodza i jego najbliższego otoczenia.

W czerwcu 1915 r. centrala warszawska podjęła próbę utworzenia okręgu POW w Łomży. Wyślano w tym celu nad Narew Witolda Gołębiowskiego („Ildenfon”), ale ten po kilku dniach pobytu został zdekonspirowany i aresztowany przez Rosjan.⁶⁷ Sytuacja zmieniła się zasadniczo po zajęciu całego Królestwa przez wojska niemieckie i austriackie. Akcja legionowa nie dała spodziewanych wyników i coraz bardziej liczone na utajoną armię w centrum ziem polskich. To tu miały się decydować losy niepodległości Polski.

Kolejnym wysłannikiem z nominacją na komendanta okręgu POW w Łomży był Izidor Galiński. Z pomocą m.in. Stefana Kirkiklisa i Jana Kraszewskiego nowy komendant założył najpierw pierwsze ogniwa Polskiej Organizacji Wojskowej w Łomży i Wysokiem Mazowieckiem, a w początkach 1916 r. także w Szczuczynie. Trudność podstawową stanowił brak przygotowanych kadr, a pamiętać też trzeba, że zdecydowana większość mieszkańców Łomżyńskiego sprzyjała Narodowej Demokracji, czyli orientacji na Rosję. Tym bardziej więc należało szukać współpracowników wśród osób młodych, przedkładających wolę czynu nad kalkulacje polityczne, zafascynowanych perspektywą szkoleń wojskowych, posiadania broni i uczestnictwa w walkach. Andrzej Kurpiewski ustalił, że jesienią 1916 r. X Łomżyński Okręg POW posiadał „okrzepłą już strukturę” i prowadził działania zgodnie z zaleceniami Komendy Naczelnej.⁶⁸

W styczniu (lutym?) 1916 r. Teodor Kleindienst („Gruda”) zapoczątkował odbudowę skautingu łomżyńskiego, a 24 marca za sprawą Maryli Żbikowskiej i pod opieką nauczycielki Zofii Grzymkowskiej odbyła się pierwsza zbiórka zastępu żeńskiego. Wśród szarż znaleźli się wówczas jeszcze: Stanisław Dębowski „Młot”, Ludwik Kleindienst „Stach”, Walery Dąbrowski „Lew”, Jan Grzymkowski „Kłos”, Halina i Alina Iwanickie, Maryla Rdułtowska. Szybko przybywało zastępów i osób, by

⁶⁶ W. Świdorski, op. cit., s. 131—132. „Wspólna Praca” 1917, nr 16—17.

⁶⁷ A. Kurpiewski, Okręg Łomżyński Polskiej Organizacji Wojskowej 1915—1918, masz. pracy mgr. w Filii UW, Białystok 1987, s. 23.

⁶⁸ Tamże, s. 25. Potwierdzeniem i zapisy prof. F. Piaścika, m.in.: Historia rozwoju harcerstwa w Łomży w pierwszym 10-leciu, Warszawa 1982, masz.

w końcu czerwca osiągnąć po około 60 skautek i skautów. Po wakacjach tego roku wizytator z naczelnej Komendy Związku Skautów Polskich dokonał lustracji formacji łomżyńskich, czego następstwem były nominacje na drużynowych dla T. Kleindiensta oraz Z. Grzymkowskiej; drużyna męska przybrała za patrona Tadeusza Kościuszkę, zaś żeńska Emilię Plater. Zmalały jednak wówczas stany osobowe do około 40 skautów i jeszcze mniejszej liczby dziewcząt. W I zastępie „Czajek” (pozostałe zastępy to: „Wrony”, „Osy” i „Jaskółki”) znalazł się Stefan Wyszyński, uczeń w latach 1915—1917 IV i V klasy gimnazjum łomżyńskiego (b. szkoły handlowej). Przyszły „Prymas Tysiąclecia” mieszkał w internacie przy ulicy Krzywe Koło, często bywał na roratach w farze („Właśnie tutaj, w Łomży kształtowało się moje powołanie kapłańskie”), ale brał także udział w wycieczkach skautów do podmiejskich lasów. Schwytany przez Niemców otrzymał ponoć nawet karę uderzeń pejcem.⁶⁹

Stanisław Dębowski w swych wspomnieniach utrwalił trudny start skautingu łomżyńskiego. Uczono się jego zasad z książeczki ks. Zawady „Czuj Duch” i numerów lwowskiego „Skauta”, poczynając od formuł prawnych i węzłów. Wiosną 1916 r. odbywały się wycieczki, na których skauci przerabiali ćwiczenia i gry. Budzili sensację przemarszami w szyku, z piosenkami na ustach. Starano się własnymi sposobami skompletować ekwipunek, gromadzono zapasy żywności tak trudnej przecież do zdobycia. Pieniądże uzyskano z uprawy warzyw, zbioru ziół, kolportażu wydawnictw, potem i poprzez wykonywanie usług rzemieślniczych. Wynajętą „Izbę” urządzono już własnymi siłami. Ważną innowacją okazało się wydawanie gazetki „Czuwaj”, pisanej ręcznie, a później odbijanej na hektografie. Do zdobywania sprawności i wykonywania dobrych uczynków dodawano coraz większą porcję patriotyzmu, o czym świadczy choćby ten fragment marszu drużyny: „Nie dla nas Polska na papierze, niemieckie mapy rzucim precz, bo zrozumielim już, harcerze, że Polska — to jest Wielka Rzecz”. W dniach 1—2 listopada 1916 r. w Warszawie nastąpiło zjednoczenie kilku organizacji młodzieżowych w Związek Harcerstwa Polskiego. W zjeździe unifikacyjnym udział wzięli i delegaci łomżyńscy: Z. Grzymkowska, T. Kleidienst, M. Żbikowska. Komendantem Męskiego Okręgu XIV (Łomża) mianowano nauczyciela gimnazjum Juliana Kleindiensta, a komendantką Żeńskiego Okręgu XIV B, też nauczycielkę Z. Grzymkowską.⁷⁰

5 listopada 1916 r. harcerze łomżyńscy zebrali się w swojej Izbie przy ulicy Polowej 8 i pokpiwali sobie z generał-gubernatora. „Gadania żadnego na temat «Aktu» nie było. Chłopcy wiedzieli, że to nie jest ważne. Polska będzie taka, jaką oni zbudują. Niemiec tu nie ma nic do gadania”. Szybko przybywało teraz chętnych do pracy w drużynach. W połowie listopada było już około stu druhen i nieco więcej druhów. Gawędy, zajęcia terenowe zmierzały do lepszego przygotowania się na wypadek gwałtownych zmian. Dziewczeta opanowały trudną sztukę niesienia pomocy rannym i chorym, ćwiczyły prawość charakteru, dbając i o „ideową stronę pracy”. Chłopcy częściej wychodzili na biwaki leśne, przerabiali musztrę i szyki wojskowe, doskonalili orientację w terenie, spostrzegawczość, poznawali zasady walki wręcz. Mówili o so-

⁶⁹ Najnowsze opracowania o harcerstwie łomżyńskim to dwie prace mgr. napisane na Filii UW: J. Borysewicz, *Harcerstwo żeńskie w Łomży w latach 1916—1939*, Białystok 1990, masz.; J. Kocoń, *Harcerstwo męskie w Łomży w okresie międzywojennym*, Białystok 1991. Prof. F. Piaśnik w liście z 12 V 1991 r. wykluczył możliwość ukarania „chłostą” S. Wyszyńskiego, gdyż harcerstwo było wówczas ruchem jawnym.

⁷⁰ S. Dębowski, *Była taka drużyna... Wspomnienia sprzed 30 laty*, Warszawa 1947, passim; E. Szleszyńska, op. cit., s. 132—133.

bie: „My jesteśmy zbratanym zastępem młodzieży polskiej, która od lat dziecinnych, od ławy szkolnej chce pracować nad sobą, służyć Ojczyźnie «do krwi ostatniej z żył», święcie strzec w życiu hasła Ojczyzna—Nauka—Cnota”.⁷¹

Również w POW po dniu 5 listopada odnotowano szybki wzrost liczebny, spowodowany odejściem od ścisłej konspiracji. Napływowi ochotników sprzyjały omówione wcześniej wydarzenia w Łomży, zwłaszcza zaś pobyt w mieście żołnierzy Legionów. Można było liczyć na pomoc w uzyskaniu sprzętu, nawet na udział instruktorów w ćwiczeniach. Kryzys przysięgowy i rozwiązanie 4 Pułku Piechoty Legionów oraz fala aresztowań latem 1917 r. zwiększyły stopień trudności w działalności POW. Odeszli wtedy najsłabsi duchem. Dyskusje budzi wciąż skład społeczny peowiaków. W całym Łomżyńskim bezspornie w tej organizacji przeważała młodzież wiejska, natomiast w miastach było to głównie młodzi ze środowisk rzemieślniczo-robotniczych i inteligenckich.⁷²

Po rozformowaniu Legionów zarówno peowiaci, jak i harcerze zrozumieli potrzebę ściślejszej współpracy. Zbliżał się koniec wojny, Niemcy nie zamierzali jednak kapitulować bez walki. Zdawała się sprawdzać przepowiednia z noworocznego numeru „Czuwaj” o roku „wycutym w marzeniach i snach. Przyszłości świetlanej”. W wyniku rozmów ustalono, że drużyna nie wejdzie w całości do POW, uczynią to tylko najstarsi wiekiem, wybrani druhowie i ci będą przenosić do zastępów zadania specjalne. Zaczęto od robienia planów dróg i mostów, rozpoznawania dyslokacji oddziałów i placówek niemieckich, roznoszenia pocztę. Te zajęcia podniosły jeszcze bardziej atrakcyjność służby harcerskiej, powstały w Łomży nowe drużyny: II Męska im. Józefa Poniatowskiego z komendantem Tadeuszem Schmidtem „Sępem” oraz żeńska. Są jednak trudności z odtworzeniem przekształceń drużyn żeńskich, ostatecznie I Drużyna miała imię Wandy (przewodziła M. Żbikowska, po niej Halina Jarnuszkiewiczówna), II Drużyna była imienia Emilii Plater (drużynową Halina Iwanicka, po niej Regina Żyłko), a przejściowo istniała i III Drużyna Międyszkolna im. Adama Mickiewicza. Zespolenie wysiłku niepodległościowego w Łomży od kwietnia 1917 r. przeprowadzał Leon Kaliwoda-Lewiński („Grzmot”), druha, ale i komendant obwodu POW w Łomży, zastępca komendanta okręgu po Janie Kraszewskim „Karskim”. Kaliwoda zamieszkał u państwa Kraszewskich przy ulicy Polowej.⁷³

W grudniu 1917 r. do koszar zajmowanych przez „czwartaków” Niemcy sprowadzili około 900 internowanych legionistów, przemieszczanych tu z innych obozów. Koszary otoczono drutem kolczastym, wzmocniono warty, na dziedzińcu ustawiono karabiny maszynowe. Wiadomość o przyjeździe niezwykle gości sprawiła, że na stacji kolejowej w Łomży zebrały się tłumy mieszkańców, w tym także harcerze i peowiaci. Dowództwo niemieckie w tej sytuacji zarządziło wyładunek legionistów poza miastem i domarsz nocą do miejsca zakwaterowania. To z kolei ułatwiło ucieczkę kilku Polakom i ci natychmiast znaleźli opiekunów. Wspomina jeden z internowanych: „Rozmieszczeni w dwóch dużych piętrowych budynkach, w zmniejszonej do połowy pierwotnego stanu liczbie, pędzimy żywot w warunkach bardziej znośnych jak w Szczypiornie. Pamięta

⁷¹ S. Dębowski, op. cit., s. 24—25 (cytaty z pisemka „Czuwaj”).

⁷² Świadomie dążono w POW do zaktywizowania środowisk robotniczych oraz chłopskich. T. Nałęcz, Polska Organizacja Wojskowa 1914—1918, Wrocław... 1984, s. 90 i inne; A. Kurpiewski, op. cit., s. 36.

⁷³ „Czuwaj” 1917, nr 8. Erwin Dąbrowski, Wspomnienia o Leonie Kaliwodzie-Lewińskim, ŁTN im. Wagów, masz.

o nas Łomża przez swój Komitet Opieki i skautów, przyczyniając się do poprawy naszego wikt, dostarczając przyrządów gimnastycznych i książek do czytania” (Wincenty Solek).⁷⁴ Czas wypełniano także śpiewami, dyskusjami, nawet nauką tańca. Wymyślano wciąż nowe sposoby ucieczek. W mieście powstał tajny komitet niesienia pomocy internowanym, harcerze i gimnazjaliści zbierali żywność, a dziewczęta przygotowywały opatrunki, wieczorami szyły i cerowały żołnierską garderobę. W celu zebrania na te cele większej sumy pieniędzy łomżyńskie drużyny ZHP przygotowały przedstawienie teatralne trzyaktowej sztuki Nowaczyńskiego „Pułaski w Ameryce”.

Przetrzymany legionistów i ich łomżyńskich opiekunów zbulwersowała wiadomość o zawarciu przez Niemcy pokojów brzeskich z Ukrainą oraz Rosją. Na mocy pierwszego pokoju (9 lutego 1918 r.) z Królestwa Polskiego miała być wyłączona Chełmszczyzna. W obozie łomżyńskim mówiono z goryczą, że okupanci chcą jedynie pozostawić „jako państwo polskie prawy i lewy brzeg Wisły na szerokość dwóch kilometrów”. W mieście odbyły się wiele protestacyjne, a akcję specjalną przygotowali peowiaczy, do nich dołączyli harcerze, przede wszystkim ci z ponaddwudziestoosobowej młodzieżowej bojówki utworzonej w styczniu 1918 r. przez T. Kleindiensta. „Wszystkie niemieckie urzędy, mieszkania prywatne, a nawet koszary zostały na noc bez szyb”. Wybito je i w wilii zajmowanej przez gubernatora. Akcja dowiodła, że młodzież jest dobrze przygotowana do działań pomocniczych w przyszłym powstaniu. Okupanci nie zatrzymali ani jednego sprawcy, toteż zastosowali odpowiedzialność zbiorową, nałożyli na miasto kontrybucję w wysokości 20 tysięcy marek. Przeprowadzono również aresztowania i zapowiedziano sroższe kary, jeżeli wyznaczona suma nie zostanie spłacona do 25 marca. Ponadto na okres 10 dni nakazano godzinę policyjną od 19, zakaz zebrań oraz wzmocniono patrole. Były to dni bardzo ważne dla kształtowania się opinii o rzeczywistych zamiarach Niemców wobec społeczności polskiej. Zarazem właśnie wówczas napłynęło więcej wiadomości z frontów o losie byłych legionistów J. Piłsudskiego oraz żołnierzy z armii rosyjskiej, walczących w Korpusach Polskich na wschodzie. Powtarzano hasło: „Polska dla Polaków”.⁷⁵

Przeciwko pokojowi brzeskiemu zaprotestowali i Żydzi łomżyńscy. Rabin Gordon wezwał swych współwyznawców do bóżnicy „i po patriotycznym przemówieniu na rzecz Polski, objawił w imieniu obywateli żydowskich protest przeciwko oderwaniu Chełma. Również więc na Żydów spadła do zapłacenia część kontrybucji.”⁷⁶

Życie w mieście toczyło się na dwóch jakby płaszczyznach: jawnej i tajnej. Funkcjonowały władze niemieckie, nie udało się majowa próba wprowadzenia Polaka na stanowisko burmistrza. Obchody 3 Maja wypadły godnie, szczególnie zaznaczyli w nich swą obecność gimnazjaliści. Oni też wystawili fragmenty „Wesela” S. Wyspiańskiego. Wierni wypełnili świątynie, a tłumne procesje wyszły także na Boże Ciało. Jak zwykle cieszą się z zakończenia roku szkolnego, zaś „Wspólna Praca” zamieściła apel do nauczycieli przypominając, że „przy odbudowywaniu Państwa Polskiego stan oświaty ludu naszego pozostawiając obecnie wiele do życzenia, będzie jednym z największych czynników”. Oczekiwano też ożywienia działalności Straży Ogniowej. Dyskutowano o racjach żywnościowych i brakach w zaopatrzeniu, trwożyły rzesze uchodźców. W pamiątkach są wzmianki o pogarszającej się jakości chleba,

⁷⁴ W. Solek, *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 1988, s. 197 i następne.

⁷⁵ S. Dębowski, op. cit., s. 45—48; W. Świdorski, op. cit., s. 136—137.

⁷⁶ Yom-Tov Lewiński, *Księga wspomnień...*, s. 37.

kawie z palonych żołądź, wyprawach za tłuszczami na wieś. Wszyscy mieszkańcy miasta odczuwali bardzo dotkliwie przedłużającą się okupację.⁷⁷

Konspiratorzy bronili się przed donosicielami i szpiegami, zlikwidowano nawet w Łomży prowokatora. W regionie podjęły działalność Komitety Popierania Wojskowości Polskiej, jednając ochotników do POW, zbierając fundusze, niosąc pomoc techniczną. Niezwykle cennym nabytkiem byli legionści, zarówno uciekinierzy jak i zwalniani, zwłaszcza po 12 lica 1918 r., z obozów dla internowanych. Przybyli także w Łomżyńskie pierwsi „dowborczycy” z korpusów na wschodzie. Obecność byłych żołnierzy nadawała POW coraz bardziej bojowy charakter. Wydaje się, że w październiku—listopadzie 1918 r. okręg łomżyński POW skupiał 800—1200 osób zaprzysiężonych. Przechodzili oni trzy rodzaje szkół: rekrucką, żołnierską i podoficerską, łącząc w nich kurs wojskowy z ideowym i politycznym. Dbano o wyrobienie dyscypliny, wiele uwagi poświęcano systemowi łączności (w okręgu organizował go Mieczysław Piast-Dąbrowski) i propagandy. Obowiązywał „kurs” na demokratyzację, używano w służbowych odniesieniach zwrotu „obywatelu”. To nie przeszkadzało w podtrzymywaniu poprawnych lub serdecznych kontaktów z księżmi. W domach proboszczów i w obiektach przykościelnych przechowywano nawet broń oraz amunicję. Starano się o objęcie swymi wpływami niektórych żołnierzy niemieckich i żandarmów.

Jeszcze jednym sprawdzianem sił okazała się „krwawa środa” 16 października 1918 r., z akcjami przeciwko postępującemu rabunkowi kraju i dezorganizującej łączności niemiecką. Takie wystąpienia podnosiły autorytet POW w oczach ludności cywilnej, ale narażały na dekonspirację. Szkody poniosła i siatka peowiacka w Łomży. Istotne zmiany nastąpiły w drużynach harcerek. Po wyjeździe na studia dotychczasowych liderów (T. Kleindienst, S. Dąbrowski, Z. i J. Grzymkowsky, M. Żbikowska) komendantką drużyny żeńskiej została Helena Gepnerówna, zaś I Drużynę Męską im. Tadeusza Kościuszki przejął osobiście Leon Kaliwoda i on też kierował przygotowaniami do rozbrajania Niemców w Łomży oraz okolicy.⁷⁸

11 listopada komendant Okręgu Łomżyńskiego POW Izydor Galiński wydał rozkaz: „Zarządzam natychmiastowe rozbrajanie wszystkich Niemców, jacy na naszych ziemiach się znajdują. O ile Niemcy nie będą stawiać oporu — nie zabijać. W razie oporu nie tolerować. Rozbrojonych nie brać do niewoli a puszczać w pokój. Sprzęt wojskowy zgromadzić i pilnie strzec”.⁷⁹ W Łomży rozkaz do rozbrajania wydał i L. Kaliwoda-Lewiński, uprzedzając instrukcję przywiezioną tu z Warszawy przez M. Dąbrowskiego. Opracowano plan zajmowania kluczowych punktów w mieście, koncentrując uwagę na miejscach kwaterowania sił niemieckich, elektrowni, dworcu kolejowym. Kobiety i dziewczęta powinny przejmować urzędy oraz magazyny, dokonując w nich spisu inwentarza. Wyznaczono też patrole uliczne, warty i dyżury, sposoby komunikowania się. Akcją dowodzić miał komendant placu, czyli właśnie L. Kaliwoda. Wcześniej zebrano Komitet Obywatelski złożony ze znanych osobistości ruchu narodowego: S. Kurcysza (przewodniczący), dra M. Czarneckiego, F. Hryniewicza, S. Woyczyńskiego, J. Stolnickiego i W. Świderskiego.

W garnizonie niemieckim nasilił się ferment, wybuchł tu nawet bunt. Powstała Rada Żołnierska, myślano raczej o ewakuacji niż obronie. W stosunku do stanu sprzed

⁷⁷ Relacje ze zbiorów ŁTN im. Wagów i TPŁ; W. Świderski, op. cit., s. 136—137.

⁷⁸ J. Borysewicz, op. cit., s. 20—21; J. Kocoń, op. cit. s. 17—18; E. Szleszyńska, op. cit., s. 134.

⁷⁹ A. Kurpiewski, op. cit., s. 56 (na podstawie relacji J. Polaka).

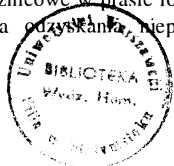
jeszcze kilku tygodni była to zmiana bardzo istotna i ułatwiała ona wykonanie zadania peowiakom.

Początek rozbrajania wyznaczono na godzinę 15.00. W pomieszczeniach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbyło się spotkanie Komitetu Obywatelskiego. Zapadła decyzja pójścia do gubernatora razem z komendantem powiatowym POW Konradem Leśniewskim. Sądzone, że uda się wymusić na dowódcy wojsk okupacyjnych kapitulację garnizonu łomżyńskiego. „Po wysłuchaniu naszych żądań gubernator zdębiał i zapytał nas czy myśmy nie zwariowali” (M. Czarnecki). W trakcie pertraktacji dały się słyszeć strzały. Gubernatorowi zaproponowano, by z okna obejrzał jedną ze scen rozbrajania przez czwórkę peowiaków dwóch „cesarskich”. Widząc co się dzieje, skoczył do telefonu, ale telefon już nie działał. Strzały powtarzały się, około godziny 16 (15.45 według F. Piaścika) gruchnęła salwa koło siedziby Feldpolizei na ulicy Sienkiewicza (dom Śledziwskich, nr 10.). Śmiertelną ranę w szyję otrzymał Leon Kaliwoda, spieszący na czele patrolu od Ogrodu Miejskiego ulicą Ostrołęcką, przez Plac Kościuszki, dalej Krótką i Dworną. Dowódca polski chyba jako pierwszy wystrzelił w powietrze, w odpowiedzi padła salwa. Umierającego zanieśiono do najbliższej sutereny, posłano po lekarza Markiewicza. „W pewnej chwili doktor przestał szukać pulsu, wyjął z kieszeni latarkę elektryczną i zaświecił w oczy Leona... «Nie żyje» — powiedział lekarz i opuścił izbę” (J. Grzymkowska-Kleindienstowa). Inny z peowiaków padł koło synagogi na ulicy Giełczyńskiej i tu dopiero po kilkunastu minutach udało się obejść Niemców od ulicy Polowej i zmusić ich do poddania się. Zacięte i wyjątkowo długie potyczki prowadzono z żołnierzami obsadzającymi budynek Seminarium Pedagogicznego przy ulicy Zjazd.

Około 16 zakończyły się pertraktacje z gubernatorem. Ten zgodził się na złożenie broni i zaprzestanie walk pod warunkiem, że jedna kompania pozostanie z karabinami dla zabezpieczenia ewakuacji Niemców do Prus Wschodnich. Członkowie zaś Komitetu Obywatelskiego mieli ewentualnie zapobiec ekscesom ze strony polskiej. Strzały i wieści o zabitych zaaktywizowały także osoby nie zorganizowane wcześniej. Przez całą noc trwało wyszukiwanie przeciwników i ich rozbrajanie, ale sytuację w mieście już kontrolowały patrole z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Harcerze ponieśli rozkazy do miasteczek i pobliskich wiosek. W ciągu nocy i paru dni druhowie i drużyny towarzyszyli peowiakom, część z nich stawiała się żołnierzami już niepodległej Polski.

W mieście trwał exodus „niezwyciężonych” Niemców ku mostowi na Narwi. 12 listopada o godzinie 11 ruszył kondukt żałobny za sześcioma poległymi bohaterami; w literaturze powtarza się nazwiska czterech poległych: Jan Bukowski, Franciszek Florczyk, Franciszek Cibas, Leon Kaliwoda. Nekrolog L. Kaliwody (Lewiński, „Grzmot”) kończył się zdaniem: Ugodzony kulą niemiecką w ostatniej walce o Niepodległą Polskę dn. 11 listopada 1918 r.”. Ból z nieoczekiwanej śmierci mieszał się z radością pierwszego dnia wolności. W pogrzebie poległych peowiaków wzięli udział również „rabini i wielu Żydów — ale oficjalnie nie proszono ich o to”. Około godziny 15 byli okupanci opuścili Łomżę w komplecie. Miasto wróciło do odradzającej się Rzeczypospolitej.⁸⁰

⁸⁰ Bogata, choć rozproszona literatura. Oprócz wymienionych opracowań relacja J. Grzymkowskiej-Kleindienstowej, *Mój pierwszy dzień wolności* (w:) *Ziemia Łomżyńska*, t. t. IV ..., s. 3—8; M. Czarnecki, op. cit., s. 41—42; numery „Czuwaj”, artykuły rocznicowe w prasie łomżyńskiej. Na druk czeka maszynopis prof. Franciszka Piaścika, 75 rocznica odzyskania niepodległości. Wspomnienia z lat szkolnych w Łomży.



Spis ilustracji

1. Widok Łomży od strony Narwi.
2. Panorama miasta z ulicy Zjazd (około 1916 r.).
3. Podążając od Piątnicy ku centrum Łomży (1913 r.).
4. Park i Dom Ludowy (1913 r.).
5. Kino „Mirage” przy Nowym Rynku (około 1916 r.).
6. „Deptak” na Nowym Rynku (około 1916 r.).
7. Plac Pocztowy (około 1916 r.).
8. Stary Rynek (1914 r.).
9. Pałac gubernatorów.
10. Dom Chodźki.
11. Więzienie łomżyńskie.
12. Szpital wojskowy.
13. Dom Pastora.
14. Ogród Spacerowy (1914 r.).
15. Bank.
16. Ulica Dworna (przed 1914 r.?).
17. Stary Rynek (1915 r.).
18. Ulica Długa (około 1916 r.).
19. Most żelazny na Narwi.
20. Szpital Św. Ducha.
21. Szpital żydowski.
22. Dom starców.
23. Sierociniec.
24. Fara w Łomży (XIX/XX w.).
25. Wnętrze fary (1899 r.).
26. Kościół Św. Trójcy (2 poł. XIX w.).
27. Kościół ewangelicki (po 1893 r.).
28. Synagoga łomżyńska (przed 1914 r.).
29. Kościół MB (przed 1914 r.).
30. Sobór, obecnie kościół p.w. Wniebowzięcia NMP.
- 31—33. Nagrobki E. Śmiarowskiej, ks. Pawła Andrukiewicza, Śledziewskich.
34. Kaplica cmentarna Śmiarowskich.
35. Gimnazjum męskie (1913 r.).
36. Gimnazjum żeńskie (z lat I wojny?).
37. Przędzalnia, po wojnie szkoła handlowa męska.
38. Położenie kamienia węgielnego pod Resursę (1912 r.).
39. Tableau ze zjazdu koleżeńskiego (1896 r.).
40. Otwarcie Wystawy Sztuk Pięknych (1898 r.).
41. Dawna fabryka waty.
42. Stara rzeźnia w Łomży.

Uwaga: brak informacji w nawiasach o roku wykonania lub wydania drukiem oznacza, że jest to fotografia z 1993 r.

Spis tabel

1. Gubernia łomżyńska (1866—1915).
2. Przemysł w Łomży (1904 r.).
3. Piekarnie w Łomży (sierpień 1910 r.).
4. Podział branżowy robotników i ich rodzin (1897 r.).
5. Struktura narodowościowa robotników w Łomży w 1897 r. (proc.).
6. Zatrudnieni w handlu łomżyńskim w 1897 r.
7. Struktura narodowościowa osób zajmujących się handlem w Łomży w 1897 r. (proc.).
8. Zatrudnienie w niektórych działach usług, komunikacji, łączności i obsługi finansowej (1897 r.).
9. Struktura narodowościowa niektórych grup z działów usług, komunikacji, łączności i obsługi finansowej (1897 r. — w proc.).
10. Zatrudnienie w administracji i wolnych zawodach (1897 r.).
11. Struktura narodowościowa osób zatrudnionych w niektórych działach administracji i wolnych zawodów w 1897 r. (proc.).
12. Struktura narodowościowa mieszkańców Łomży (1897 r. — w proc.).
13. Struktura wyznaniowa mieszkańców Łomży (1897 r. — w proc.).
14. Analfabeci w Łomży według wieku (1897 r. — w proc.).
15. Narodowość uczniów łomżyńskich (proc.).
16. Uczniowie w łomżyńskich szkołach handlowych w latach 1912—1913 (proc.).

Spis treści

Od autora	5
Rozdział I	
ŁOMŻA STOLICĄ GUBERNI	
1. Okoliczności awansu. Usytuowanie w regionie i Królestwie Polskim	7
2. Pod obcą władzą	11
3. Liczba ludności	16
4. Zabudowa miejska	21
5. Budżet miejski. Na co starczało pieniędzy?	29
6. Troska o stan sanitarny	35
Rozdział II	
ŻYCIE GOSPODARCZE. PROLETARIAT I DROBNOMIESZCZAŃSTWO	
1. Przemysł	39
2. Rzemiosło	45
3. Z warsztatów, zakładów i fabryk	50
4. Handel	54
5. Finanse, komunikacja i łączność w mieście, usługi	62
Rozdział III	
INTELIGENCJA ŁOMŻYŃSKA	
1. Skład i liczebność	70
2. Prawnicy	74
3. Lekarze	78
4. Nauczyciele	83
5. Urzędnicy	87
6. Osoby duchowne	93
7. Ludzie pióra. Wydawnictwa	98
8. Artyści. Teatr	104
9. Popularyzatorzy wiedzy. Biblioteki	108
10. Ziemianie i panie oświecone	112
11. Marzenia i realia	115
Rozdział IV	
SWOI I OBCY POD WZGLĘDEM NARODOWOŚCI I WIARY	
1. Stosunki narodowościowe (Polacy, tzw. grupa rosyjska, Żydzi, Niemcy, Litwini)	118
2. Wyznania (katolicy, prawosławni, ewangelicy, wyznawcy mojżeszowi)	128

Rozdział V

W SZKOŁACH I NA KURSACH

1. W szkołach elementarnych	139
2. W gimnazjach	145
3. Konspiracje uczniowskie. Strajk	150
4. Nauka zawodu	154

Rozdział VI

SMUTKI I RADOŚCI

1. W szpitalach, pod opieką służby zdrowia	162
2. Zmagania z biedą i tragediami życiowymi	166
3. W dni zwykłe i niezwykłe. Czas wolny	173

Rozdział VII

KU NIEPODLEGŁOŚCI

1. Postawy polityczne w początkach XX wieku	181
2. Rewolucja czy czwarte powstanie?	185
3. Nim wybuchła wojna	195
4. Koniec rządów rosyjskich	200
5. Pod okupacją niemiecką (do początków maja 1918 r.)	207
6. Przygotowania i zwycięstwo w listopadzie 1918 roku	215

Spis ilustracji	221
-----------------------	-----

Spis tabel	222
------------------	-----